



ZAKAZANA MIŁOŚĆ

MAGDA KACZMARCZYK

Magda Kaczmarczyk

Zakazana miłość

CIĄG DALSZY HISTORII MIŁOŚCI
AGATY I PIOTRA



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

Magda Kaczmarczyk
„Zakazana miłość”

Copyright © by Magda Kaczmarczyk, 2019

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej
publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana w
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grzeškowiak

Redakcja: Wojciech Sodoś

Korekta: Emilia Nowakowska

Projekt okładki: Damian Popiół

Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

ISBN: 978-83-8119-552-2D

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

*Dla wszystkich, którzy nie boją się kochać,
bo przecież miłość jest najważniejsza.*

Rozdział 1

— Nareszcie wakacje – powiedziała Agata wychodząc z ostatniego egzaminu maturalnego. Wokół niej zgromadziły się koleżanki, które czekały na swoją kolej.

— W jakim są humorze? – zapytała Beata, która miała wejść za chwilę.

— Spoko, dla mnie byli bardzo mili...

W tej chwili drzwi od sali otworzyły się i stanęła w nich polonistka.

— Beata Sidor – szukała wzrokiem Beaty i skinęła na nią. – Zapraszam.

— Powodzenia – zdążyła jeszcze powiedzieć Agata, zanim za Beatą zamknęły się drzwi. Przez chwilę stała jeszcze z koleżankami i opowiadała jak wyglądał egzamin, ale nie mogła się już doczekać, kiedy wreszcie zadzwoni do wszystkich pochwalić się, że zdała i to z najwyższą ilością punktów.

— Przepraszam, zaraz wrócę – powiedziała i odeszła wyciągając z kieszeni telefon. Chciała zadzwonić do Maćka, do rodziców, do Mirelli i oczywiście w pierwszej kolejności do Piotra. Piotr był rzecz jasna najważniejszy w jej życiu i kochała go ponad wszystko, ale czasem czuła się przy nim jak smarkula. Ma zadzwonić i pochwalić się, że zdała maturę, to wydawało się jej takie dziecinne. Westchnęła i wybrała jego numer. Nie odebrał telefonu. Zgłosiła się poczta.

— Cześć Piotruś, jestem już po egzaminie, zdałam, czekam na Beatę i jadę do domu. Odezwij się jak odsłuchasz wiadomość.

Wybrała numer do Maćka.

— No i co siostra, dostałaś najwyższe noty? – zapytał odbierając telefon.

— Cześć braciszku, jakbyś zgadł – roześmiała się.

— Gratuluję, wiedziałem, że tak będzie. I co teraz zamierzasz? Jedziesz to uczyć z ukochanym, czy zaszczycisz nas swoją obecnością? – zapytał z przekąsem. Nie mógł się przyzwyczaić, że Agata ciągle spotyka się z Piotrem i nie akceptował tego. Czuł, że kiedyś będą z tego kłopoty, tym bardziej że ukrywała swój związek przed rodzicami. Niestety, miał zakaz wtrącania się w jej sprawy, ograniczał się więc do złośliwych uwag.

— Piotr nie odbiera telefonu, więc przyjadę do domu – odpowiedziała.

— Dobra, czekam, cześć.

Agata westchnęła. Chciała, żeby Maciek polubił Piotra i żeby między nią a Maćkiem było tak, jak dawniej, przed Piotrem. Wiedziała jednak, że to niemożliwe, przynajmniej na razie. Piotr twierdził, że Maciek jest o nią zazdrosny, a Maciek był przekonany, że finał jej związku będzie taki, że będzie cierpiała. Zastanawiała się też jak powiedzieć rodzicom, że spotyka się z żonatym facetem, w dodatku dwadzieścia lat starszym. Domyślała się jaka będzie ich reakcja, będzie miała szczęście, jeśli zdąży uciec zanim przykują ją łańcuchami do kaloryfera. Wiedziała, że Maciek nie stanie po jej stronie, co najwyżej w ogóle nie zajmie stanowiska w tej sprawie. Mogła dogadać się z Piotrem i przeprowadzić się do niego albo

wynająć mieszkanie, ale najpierw musiałaby znaleźć pracę, żeby się utrzymać. Agata znowu westchnęła i wybrała numer do rodziców, do sklepu.

— Cześć mamo, już jestem po egzaminie, zdałam.

— Wspaniale córeczko, gratuluję ci – ucieszyła się matka. – Zaraz powiem o wszystkim tacie. Wreszcie zaczynasz zasłużone wakacje.

— Tak, mam wakacje. Nie przeszkadzam ci już, pogadamy w domu. Pa.

— Pa córciu, jeszcze raz gratuluję.

— Dziękuję.

Z sali wyszła Beata, teraz wokół niej zebrały się koleżanki.

Agata do nich podeszła.

— No i jak? – zapytała.

— Do przodu – odpowiedziała Beata. – Co ty im nagadałaś, w ogóle mnie nie słuchali, tylko cały czas mówili o twojej pracy.

— Poprosili mnie, żebym im zostawiła materiały, z których się przygotowywałam, więc im dałam – wyjaśniła Agata. – Chyba ktoś do ciebie – powiedziała po chwili widząc w oddali Leszka.

Beata pobiegła do niego i od razu zaczęła opowiadać o egzaminie. Leszek chciał ją objąć i pocałować, ale nie pozwoliła mu na to. Agata patrzyła na nich ze smutkiem. Gdyby Piotr do niej przyszedł, z pewnością nie wykazałaby tyle silnej woli co Beata, ale Piotr miał swoje sprawy i nawet jeszcze nie oddzwonił. Leszek z Beatą podeszli do grupki dziewczyn.

– Cześć – powiedział Leszek i pocałował Agatę w policzek – jak tam, już po?

– Tak, ja też już mam wakacje – odpowiedziała.

– To co, idziemy? – zapytała Beata.

– Jasne – powiedziała Agata. – Do zobaczenia – rzuciła do koleżanek.

– Cześć – powiedzieli jednocześnie Beata i Leszek i we trójkę poszli do wyjścia.

– O kurcze, ale fura – westchnął Leszek otwierając drzwi wejściowe. Dziewczyny szły wolniej i nie zauważyły jeszcze stojącego przed bramą szkoły czarnego BMW. – Ciekawe kto się rozbija takim sprzętem – dodał.

– Jakim sprzętem? – zapytała Beata.

Leszek kiwnął głową w stronę samochodu. Agata uśmiechnęła się. Po chwili z BMW wyłoniła się znajoma sylwetka. Piotr oparł się o samochód i patrzył na Agatę. W rękę trzymał różę. Beata spojrzała na Piotra i przypomniała sobie, że kiedyś już go widziała. Popatrzyła na Agatę i zrozumiała, że on przyjechał do niej.

– Dlaczego nie powiedziałaś? – zapytała z wyrzutem.

Agata machnęła ręką zapatrzona w Piotra, a on uśmiechał się do niej i nie przestawał się jej przyglądać. Wyglądała cudownie w czarnej mini, białej bluzeczce i czarnych szpilkach, niby po szkolnemu, ale bardzo seksownie. Spojrzał na jej długie, zgrabne nogi i przypomniał sobie jak oplatały go w pasie, podczas miłosnych uniesień. Agata dawała mu tyle radości i miłości, że każda chwila bez niej nie była warta nawet wspomnienia. Szła do niego powoli, nie przestając patrzeć mu w oczy. Wiedziała jak na niego działa. W jego

oczach widziała pożądanie. Był tylko on i ona, nikogo więcej.

Leszek niczego nie rozumiał. Beata wzięła go za rękę i przyciągnęła bliżej do siebie. Zdziwił się, ale poszedł za nią. Zwolniła kroku i zostali w tyle. Agata zbliżała się do Piotra. Gdy była przy bramie, nie wytrzymał i podszedł do niej. Objął ją w pasie i pocałował w usta. Agata zarzuciła mu ręce na szyję i przyłgnęła do niego całym ciałem. Po chwili Piotr odsunął się od niej odrobinę i wsadził między nich różę.

— Gratuluję – powiedział i podał jej kwiatek.

— Dzięki – uśmiechnęła się i rozejrzała za Beatą i Leszkiem. Stali kawałek od bramy i przyglądali się całej scenie bez słowa. Agata kiwnęła na nich. Leszek pociągnął Beatę i podeszli do nich. – Beata, Leszek, Piotr – powiedziała Agata przedstawiając ich sobie.

— Cześć – powiedział Piotr i podał rękę Beacie, a potem Leszkowi. Lewą ręką obejmował Agatę w pasie i przytulał do siebie. Zapadła niezręczna cisza. Wreszcie odezwał się Leszek.

— To my już będziemy lecieć, cześć – podał rękę Piotrowi i pocałował Agatę w policzek.

Beata nie wykazywała samodzielnych funkcji życiowych, po prostu ją замуrowało. Leszek pociągnął ją za sobą, więc poszła jak automat.

— Zdzwonimy się, do zobaczenia – krzyknęła Agata.

— Jakaś małomówna ta twoja koleżanka – powiedział Piotr opierając się o samochód i przyciągając Agatę do siebie.

— Nie powiedziałam jej, że jesteśmy razem. Trochę się zszokowała.

— A co, wstydzisz się? – zapytał żartem, ale uważnie się jej

przyglądał.

— Chyba zwariowałeś – oburzyła się. – Ostatnio rzadko się z nią widywałam i nie było okazji – tłumaczyła się.

— Aha.

— Kocham cię, ty wariacie – powiedziała Agata głaszcząc Piotra po włosach. – Czy masz dzisiaj dla mnie trochę czasu?

— Tyle ile chcesz – odpowiedział. – Agatko, czy to twoje koleżanki siedzą w oknie z nosami przyklejonymi do szyby? – zapytał ze śmiechem.

Agata obejrzała się i roześmiała.

— Jasne, pół mojej klasy – odpowiedziała i pomachała do nich. W jednej chwili w oknie zrobiło się pusto. – O, ta brzydka, co wyszła ze szkoły, to moja historyczka.

— Ta, której nie lubisz? – upewnił się Piotr.

— Nie, ta która mnie nie lubi – poprawiła go Agata. – Chociaż teraz to już nie ma znaczenia.

— To nie powiemy jej dzień dobry – zdecydował.

— Kochanie, trzeba być uprzejmym – upomniała go. – Szlag ją trafi jak powiemy jej dzień dobry – dodała i obróciła się opierając się o samochód. Piotr stanął tyłem do bramy.

Historyczka zauważyła Agatę Werner z jakimś chłopakiem i od razu się nastroszyła. Pozycja, w jakiej stali świadczyła o tym, że są ze sobą dość blisko. Bezcelnością było obściskiwanie się przed szkołą, zwłaszcza po maturze, kiedy już przestała mieć wpływ na wychowanie tej dziewczuchy.

— Dzień dobry – zawołała wesoło Agata, gdy historyczka była już przy bramie.

Piotr obejrzał się na nią.

– Dzień dobry – powiedział swoim aksamitnym głosem.

Historyczka zaczerwieniła się.

– Bezczelność – fuknęła i ruszyła szybciej przed siebie.

– No dobrze – powiedział Piotr obejmując Agatę ramieniem – chcesz tu jeszcze stać i wkurzać ludzi, czy jedziemy?

– Jedziemy – Agata wzruszyła ramionami. – I tak już wszystkie koleżanki sobie ciebie obejrzały – uśmiechnęła się szeroko.

– Ty jesteś wariatka – roześmiał się i pocałował ją. – Do ciebie czy do mnie? – zapytał wsiadając do samochodu.

– Najpierw do mnie, muszę się przebrać w jakieś normalne ciuchy i udobruchać mojego brata.

– Proszę cię, nie przebieraj się, wyglądasz cudownie. – Piotr pogłaskał Agatę po ręce, jednocześnie wyjeżdżając z zatoczki.

– Jakbym się urwała z akademii w podstawówce. – Była zła, znów poczuła się jak gówniara.

– Co się dzieje? – Piotr spojrzał na nią z niepokojem.

– Nic. – Agata ukryła twarz w dłoniach. – Wszystko w porządku – westchnęła i popatrzyła na niego.

– Coś nie tak z Maćkiem? – dociekał.

Agata potrząsnęła głową. Nie chciała teraz o tym gadać. Piotr był taki cudowny, zrobił jej tak fantastyczną niespodziankę, a ona ma jakieś fochy. Na skrzyżowaniu zawrócił i zamiast jechać do niej, jechał do siebie.

– Ej, dokąd jedziesz? – zaprotestowała.

– Chcę najpierw porozmawiać, a potem zawiozę cię do

domu.

Całą drogę jechali w milczeniu. Kilka minut później dotarli na miejsce. Agata bez słowa weszła do domu. Stała w przedpokoju i nie wiedziała dokąd iść. Była na siebie wściekła, że nie potrafiła się opanować i naprawdę miło spędzić ten dzień z Piotrem. Bała się, że jak mu powie prawdę, to będzie mu przykro albo się obrazi. Cała ta sytuacja była beznadziejna.

— Chodź. – Piotr pociągnął ją do pokoju wróżb, posadził na kanapie i przytulił. – Co się dzieje? – zapytał głaszcząc ją po włosach.

Agata wtuliła się w niego i nic nie powiedziała. Uwielbiała to mieszkanie, czuła się w nim taka szczęśliwa i bezpieczna. Najchętniej w ogóle by z niego nie wychodziła. To był jej dom, jej i Piotra. Tu byli razem i byli tylko dla siebie. Za drzwiami wejściowymi czekały na nich same przeciwności; jego rodzina, jej rodzina.

— Agatko, co się dzieje, kochanie? – powtórzył pytanie Piotr.

— Kocham ciebie najbardziej na świecie – powiedziała patrząc mu w oczy. – Boję się, że nie pasuję do ciebie i do twojego świata – wtuliła się w niego opierając głowę na jego ramieniu.

— Agatko, co ty mówisz!?! – wykrzyknął. – Jak w ogóle możesz tak myśleć!?! – Przytulił ją mocno i całował jej włosy. – Kocham cię, jesteś moją miłością. Dlaczego mówisz takie rzeczy?!

Agata westchnęła i odsunęła się troszkę od niego. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich niepokój i zrozumiała, że bała się, że chce go zostawić, a więc znowu wszystko nie tak. To

przecież ona bała się, że to on ją zostawi, że znajdzie sobie dojrzałą kobietę, z którą będzie mu lepiej niż z taką smarkulą jak ona.

— Czy ty chcesz się ze mną rozstać? – zapytał Piotr drżącym głosem. Nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy.

— Nie! – krzyknęła i spojrzała na niego przerażona. Musiała mu wszystko wytłumaczyć, wszystko odkręcić. – Tak bardzo się boję – szepnęła i przylgnęła do niego całym ciałem.

— Już dobrze – powiedział tuląc ją do siebie. – Powiedz mi co się dzieje. Powoli, od początku. Jeżeli jest jakiś problem, to z pewnością go rozwiążemy, tylko musisz mi wszystko opowiedzieć. – Głaskał ją po włosach próbując w ten sposób uspokoić. Agata odetchnęła głęboko.

— Popatrz na mnie – powiedziała po chwili odsuwając się od niego. – Popatrz jak ja wyglądam.

Piotr uśmiechnął się.

— Oprócz tego, że masz smutne oczy, to wyglądasz fantastycznie.

— Jestem uczennicą! – krzyknęła. – Ty jesteś dojrzałym facetem, który ma pozycję, świetną pracę, kasę, mieszkanie, samochód, a ja jestem uczennicą na utrzymaniu rodziców!

Piotr spojrzał na nią zdumiony, wreszcie nie wytrzymał i roześmiał się.

— To o to tyle krzyku? – zapytał.

— I z czego się śmiejesz? – Agata była zrozpaczona. Właśnie takie jego zachowanie dobijało ją. Dla niej to był problem, a on się z tego śmiał.

— Przepraszam Agatko, nie obrażaj się. – Chciał ją

przytulić, ale nie pozwoliła mu na to. Odsunęła się urażona, w oczach miała łzy. – Kochanie, przepraszam cię. Myślałem, że chcesz zakończyć nasz związek, bo masz kogoś innego. Każdy inny problem jest dla mnie błahy i łatwy do rozwiązania. – Wstał z kanapy i klęknął przy niej. – Proszę, wybacz mi – powiedział poważnie patrząc jej w oczy.

– Traktujesz mnie jak gówniarę – westchnęła. – I słusznie, bo jestem gówniarą.

– Proszę cię, nie mów tak. – Przytulił ją. – Kocham cię i wcale cię tak nie traktuję.

Agata pokiwała smutno głową.

– Nie wiem jak mam cię przekonać, że nie masz racji – zaczął Piotr. – Nie ma dla mnie znaczenia ile masz lat, w ogóle o tym nie myślę. Uwielbiam z tobą rozmawiać, masz fantastyczne spostrzeżenia na wiele tematów, widzisz rzeczy zupełnie inaczej niż ja. Często to ja się od ciebie uczę, a nie ty ode mnie. A to, że jesteś na utrzymaniu rodziców? Gdy byłem w twoim wieku, też utrzymywali mnie rodzice. Skończysz studia, zaczniesz pracować i się usamodzielnisz.

– Zdecydowałam, że nie pójdę teraz na studia – przerwała mu Agata. – Muszę iść do pracy, a na studia zaoczne może pójdę za rok, jak już na nie zarobię. – Spojrzała badawczo na Piotra czekając na jego reakcję.

– Rozumiem – powiedział po chwili.

– Mam nadzieję, że moi rodzice przyjmą to tak dobrze jak ty – zaśmiała się nerwowo. Spodziewała się kazania, a tu proszę jaka niespodzianka.

– Nie znam twoich rodziców i nie wiem jak zareagują – odpowiedział krótko. Był zły na nią za ten pomysł, ale nie

chciał dać tego po sobie poznać. Musiał się naprawdę bardzo skupić, żeby nie przełożyć jej przez kolano i nie lać w dupę, dopóki nie wróci jej rozum. – A gdzie zamierzasz się zatrudnić?

– Właśnie nie wiem – westchnęła. – Nie mam pomysłu, ale z pewnością coś wymyślę.

– Aha – skomentował i wstał z kolan. – Zawieźć cię do domu? – zapytał spokojnie, ale wszystko w nim się gotowało.

Agata spojrzała na niego zaskoczona. Myślała, że spędzą ten dzień razem, zauważyła, że Piotrek jest wściekły.

– Jesteś na mnie zły? – zapytała wprost.

– Nie. – Chciał jej powiedzieć, że nie spodziewał się po niej takich szczeniackich pomysłów, ale ugryzł się w język. – Jedziemy. – Poszedł do przedpokoju założyć buty.

– Poczekaj – Agata nie dawała za wygraną. – O co chodzi? Wkurzyłeś się o tę pracę? – Wyszła za nim.

– To twoja sprawa, twoje życie, nie będę się wtrącał. Jesteś dorosła i wiesz co robisz.

– Myślałam, że może coś mi podpowiesz, na przykład gdzie mogłabym pracować.

– Po ogólniaku? – Wzbierała w nim taka złość, że nie mógł się już powstrzymać. – Może zatrudnij się na kasie w hipermarkecie albo w warzywniaku u rodziców – zaproponował.

W oczach Agaty pojawiły się łzy. Czuła, że nie jest zadowolony z jej decyzji, ale liczyła na wsparcie i zrozumienie, a wyglądało na to, że została z tym sama.

– Dzięki za pomoc – powiedziała i weszła do ich sypialni

trzaskając drzwiami.

Piotr oparł się plecami o drzwi wejściowe i popatrzył za nią.

Może faktycznie zareagował zbyt gwałtownie. Może powinien z nią porozmawiać i wysłuchać jej racji. Westchnął i zdjął buty. Wszedł do sypialni. Agata leżała na łóżku zwinięta w kłębek.

Usiadł przy niej i pogłaskał po włosach.

— Przepraszam – powiedział.

Odwróciła się do niego. Nie płakała, ale z jej oczu przebijał ogromny smutek.

— Pomóż mi, proszę – powiedziała cicho. – Nie wiem co mam zrobić.

Teraz Piotr był zły, ale na siebie. Nie powinien jej tak potraktować. Przyciągnął ją do siebie i przytulił. Agata nie opierała się. W jego ramionach czuła się taka bezpieczna.

— Boję się – powiedziała po chwili. – Boję się, co teraz będzie. – Wtulała się w niego coraz mocniej. – Co dalej będzie z nami.

— Agatko. – Piotr objął ją ramionami tak, jakby chciał ją schować przed całym światem. Cała złość na nią uleciała. – Damy sobie radę, tak bardzo cię kocham. Nie pozwolę, żeby cokolwiek stanęło między nami.

Trwali w tym uścisku przez dłuższą chwilę. W końcu Agata odsunęła się troszkę.

— Nie wiem jak moi rodzice zareagują na fakt, że spotykam się z tobą. Muszę się zabezpieczyć, żeby nie zostać na lodzie. Nie sądzę, żeby w tej sytuacji zgodzili się mnie finansować. Chcę iść na studia, ale jeżeli będę musiała

wyprowadzić się z domu, to chcę być na to przygotowana, głównie finansowo...

Piotr chciał coś powiedzieć, ale zakryła mu usta ręką i mówiła dalej:

— Podejrzewam, że moi rodzice postawią mi ultimatum. Jeżeli rozstanę się z tobą, to wszystko będzie po staremu, a jeżeli nie, to mam sobie radzić sama. Nie ma takiej możliwości, żebym zrezygnowała z ciebie, więc muszę przyjąć drugą opcję. Nie chcę, żeby się skończyło tak, że będę na twoim utrzymaniu i mam na to wiele argumentów. – Agata uśmiechnęła się i pogłaskała Piotra po policzku. Pocałował ją w rękę, ale nic nie powiedział.

— Nie chcę, żebyś czuł się zobowiązany być ze mną i mnie utrzymywać – kontynuowała. – Nie wiadomo co będzie między nami za rok czy dwa. Poza tym czułabym się idiotycznie biorąc od ciebie pieniądze, to w ogóle nie wchodzi w grę. Kolejna sprawa, masz swoją rodzinę, którą utrzymujesz, a też do końca nie wiesz jaką będziesz miał z nimi sytuację. Muszę znaleźć taką pracę, która pozwoli mi się utrzymać i wynająć mieszkanie albo chociażby pokój. Nie mogę iść na studia zaoczne, bo one są płatne, a nie wiem czy na to wystarczy mi pieniędzy. Jeżeli znajdę dobrą pracę, pójdę na studia od lutego. Dla mnie najważniejsze jest, żebyśmy byli razem, bo ty jesteś dla mnie najważniejszy, a cała reszta to tylko dodatek i właściwie nie ma znaczenia – zakończyła i spojrzała mu w oczy.

To co mówiła było bardzo logiczne, dojrzałe i całkowicie dla niego zrozumiałe.

— Kocham cię – powiedział wreszcie. – Jesteś taka dorosła, że czasami mnie zadziwiasz swoją dojrzałością. Rozumiem

twoje obawy, ale chcę, żebyś teraz wysłuchała mnie i dopiero potem podjęła decyzję. – Odsunął ją od siebie i popatrzył na nią.

Kiwnęła głową.

– Wydaje mi się, że powinnaś złożyć dokumenty na studia, bo nie wiesz co się wydarzy do października. Zawsze możesz zrezygnować, ale jeśli nie złożysz, to nie będziesz miała szansy zacząć studiów. Poza tym, jeżeli masz obawy, że rodzice wyrzucą cię z domu, złóż na taki kierunek, żebyś w każdej chwili mogła się przenieść na zaoczne. Wiem, że największym problemem są dla ciebie pieniądze, rozumiem to. Ja bardzo chętnie bym cię przygarnął i utrzymywał, w tej chwili stać mnie na to, ale nie chcesz być ode mnie zależna i też to rozumiem. Uważam jednak, że jeśli nie złożysz dokumentów na studia i powiesz rodzicom, że idziesz do pracy, to mnie przekreślisz w ich oczach...

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

– Tak, dokładnie tak – kontynuował. – Zrobią wszystko, żebyśmy się rozstali, bo będą uważali, że to przeze mnie zakończyłaś edukację. Twój brat też będzie tego zdania i z pewnością opowie się przeciwko mnie.

– Nie myślałam o tym w ten sposób.

Piotr pokiwał głową.

– To co ja mam teraz zrobić? – zapytała.

– Chcesz ode mnie profesjonalnej porady?

– Takiej za stówkę – uśmiechnęła się Agata. Czuła się dużo lepiej, wiedziała, że Piotr jest po jej stronie i cieszyła się, że wyrzuciła to z siebie.

On też się do niej uśmiechnął. Zobaczył, że jej oczy robią

się wesołe, a tęczęwka przyjmuje coraz intensywniejszy kolor. To była informacja, że Agata wraca do formy. Wziął ją za rękę.

— Złóż papiery na studia dzienne, zrób sobie wakacje, przygotuj się do rozmowy z rodzicami i zobaczysz co dalej. Pamiętaj, że sama kreujesz swoją rzeczywistość, więc nie pozwól, żeby rządziły w niej lęki.

— Kocham cię Piotruś – powiedziała zarzucając mu ręce na szyję. – Dziękuję ci, że jesteś dla mnie taki wyrozumiały. – Przytuliła się oplatając go w pasie nogami. Spódniczka podjechała wysoko odsłaniając zgrabne uda.

— Nie rób tego, jeśli mamy jeszcze dzisiaj gdziekolwiek pójść – zamruczał Piotr głaszcząc ją po nagich udach i całując po szyi. Czuł ogarniające go podniecenie.

— A dokąd chcesz iść? – zapytała Agata rozpinając mu koszulę i całując po szyi i ramionach.

— Donikąd – odpowiedział i przechylił ją na łóżko nie przestając całować.

Zadzwoił telefon Agaty. Żadne z nich nie zareagowało, zbyt zajęci byli sobą. Po chwili przestał, ale zadzwonił ponownie. Agata odsunęła delikatnie Piotra od siebie.

— Odbiorę, może to coś ważnego. – Sięgnęła po telefon. – Maciek – powiedziała i odebrała.

Piotr opadł bezwładnie na łóżko. – Ten to ma wejścia – pomyślał.

— Cześć – powiedziała.

— Gdzie ty jesteś, czekam na ciebie i czekam – powitał ją niezbyt przyjaznym tonem.

— Jestem u Piotra, przepraszam, zapomniałam – westchnęła Agata. Faktycznie, mówiła Maćkowi, że przyjedzie do domu.

— To już nawet nie raczysz zadzwonić? Może się do niego przeprowadź, bo i tak nigdy cię nie ma – powiedział ze złością i rozłączył się.

Agata spuściła głowę i odłożyła telefon na stół.

— Pretensje? – zapytał Piotr siadając koło niej na łóżku.

Pokiwała smutno głową.

— Martwi cię to?

— Trochę. Myślałam, że będzie coraz lepiej, a jest coraz gorzej. – Westchnęła i przytuliła się do Piotra.

— Mam nadzieję, że odpuści, jak znajdzie sobie dziewczynę.

— Ja też.

— Miałem na dzisiaj pewne plany, a skoro nasz popołudniowy seks został brutalnie przerwany, to może dasz się zaprosić na bardzo uroczystą kolację? – zapytał.

— Z jakiej okazji bardzo uroczysta? – zapytała zdziwiona.

— Zdałaś maturę, to chyba dobry powód – uśmiechnął się.

— A tak, faktycznie. Dziękuję, że nie pozwalasz mi zapomnieć, że jestem uczennicą. – Wstała i poprawiła sobie spódniczkę.

— Aga nie zaczynaj, proszę cię – westchnął zrezygnowany. – Masz dziewiętnaście lat i tego nie zmienisz. Możesz iść do pracy, wyprowadzić się z domu, zrobić sobie dziecko, ale przez to nie przybędzie ci lat, zrozum wreszcie. Ja też nie zmienię tego, że mam trzydzieści... prawie dziewięć.

Rozumiem, że gdybym był w twoim wieku albo tylko trochę starszy, nie przeszkadzałoby ci, że jesteś uczennicą?

Agata spojrzała na niego wystraszona. Znowu wałkowali temat wieku i to znowu ona go zaczęła. Prosiła się o kłopoty. W końcu Piotr się wkurzy i naprawdę ją pogoni.

— To nie tak – zaczęła. – Nie mogę ci dać tego, co ty mi dajesz. Jesteś taki mądry, doświadczony, a ja mam dowód osobisty dopiero od roku i największym osiągnięciem mojego życia jest zdanie matury!

— A to rozumiem, że gdybym miał podobne osiągnięcia co ty, to by było w porządku? – mówił poważnie, ale chciało mu się śmiać z tej rozmowy.

Agata chciała coś powiedzieć, ale w końcu machnęła ręką. Cokolwiek by teraz nie powiedziała i tak wyszłaby na głupka.

Piotr wstał i podszedł do niej.

— Ile razy mam jeszcze powtarzać, że nie obchodzi mnie ile masz lat. Jesteś moją księżniczką i tak cię będę traktował. Jeśli poprawi ci to humor, kupię sobie na bazarze dowód osobisty z późniejszą datą urodzenia, tylko powiedz ile mam mieć lat, dwadzieścia jeden, dwadzieścia pięć? Zamiast chodzić do eleganckich restauracji, możemy umawiać się na randki w McDonalddie, zamiast gotować posiłki, możemy w kółko zamawiać pizzę, zamiast rozmawiać o ezoteryce, książkach i innych ciekawych rzeczach możemy gapić się w telewizor albo grać w gry komputerowe. Powiedz księżniczko czego pragniesz, twoje życzenie jest dla mnie rozkazem. – Objął ją i popatrzył w oczy.

— To co powiedziałaś brzmi nieźle. – Teraz Agacie chciało się śmiać, ale mówiła poważnie. – Tylko jest jeszcze jedna ważna kwestia...

Piotr spojrzał na nią pytająco.

— W McDonaldzie każdy płaci za siebie, a na pizzę robimy zrzutkę – dodała już ze śmiechem.

— Jak sobie życzysz. – Pocałował ją w taki sposób, że poczuła jak miękną jej kolana.

— Skoro jestem twoją księżniczką to życzę sobie, żebyś zawiózł mnie teraz do domu, bo muszę wziąć coś uroczystego do ubrania na naszą uroczystą kolację – uśmiechnęła się.

— Nie przesadzaj – Piotr wzruszył ramionami. – Do McDonalda wpuszczą cię nawet w dresach – zażartował.

— No wiesz – Agata udawała oburzenie. – Zdałam maturę, a ty mnie zapraszasz na kolację do zwyczajnej knajpy?!

— I każdy płaci za siebie – dodał z zawadiackim uśmiechem.

Agata nie wytrzymała i roześmiała się.

— Dziękuję ci. – Przytuliła się do Piotra.

— Skończysz wreszcie wariować? – zapytał.

Kiwnęła głową twierdząco.

— No to jedziemy. – Pocałował ją i wyszli.

W samochodzie Agacie przyszło coś do głowy.

— Piotruś, ile musiałabym zarobić, żeby się utrzymać, tak wiesz, samodzielnie?

— Bo ja wiem – zastanowił się przez chwilę. – Gdybyś chciała wynająć kawalerkę, to pewnie musiałabyś zapłacić z tysiąc dwieście złotych, plus czynsz i media, plus pewnie jakaś kaucja i jeszcze musiałabyś coś jeść, plus ubranie, kosmetyki, to policz sobie. Tak na spokojnie to minimum trzy

tysiące, nie licząc kaucji za mieszkanie i opłacenia studiów.

— Masakra – Agata pokręciła głową z niedowierzaniem. – To w ogóle nie mam szans się usamodzielić.

— Jest ciężko – przyznał Piotr. – Jeżeli musisz startować od zera i nie masz szkoły, to jest naprawdę coraz trudniej.

A czasami po szkole też nie zarabiasz tyle, ile byś chciała.

— To po co mi te studia?

— Bo masz wybór – odpowiedział spokojnie. – Możesz pokazać dyplom, ale nie musisz. A jak go nie masz, to bierzesz co ci dają, bo nie masz wyboru.

Agata pokiwała głową ze zrozumieniem.

— A tobie przydały się wszystkie szkoły, które skończyłeś?

— Jasne – przytaknął. – Na polonistyce zrobiłem specjalizację nauczycielską, więc mogę uczyć w dowolnej szkole, bo mam przygotowanie pedagogiczne. Dlatego uczę bez problemu wszystkiego, na co mam papier, nawet jeżeli jest to tylko kurs, rozumiesz?

— Uhm, a powiedz mi – przyjrzała mu się uważnie – ile zarabiasz w tej szkole?

Piotr roześmiał się.

— Zadajesz mi tak intymne pytania, że bardziej intymne byłoby tylko ile miałem kochanek.

Agata zawstydziała się, ale zaraz uśmiechnęła figlarnie.

— Piotruś?

Spojrzał na nią pytająco, z rozbawieniem.

— Ile miałeś kochanek? – dokończyła pytanie.

— Agata – upomniał ją, groźnie marszcząc brwi.

— Piotrek.

— Kocham cię, straszna z ciebie wariatka – powiedział Piotr, wziął ją za rękę i pocałował.

— Ile?

— Co ile? – udawał, że nie rozumie, ale cieszył się, że Agata ma znów dobry humor.

— Kochanek.

— Nie liczyłem – odpowiedział ze śmiechem.

— Kłamiesz – zmrużyła oczy.

— Przysięgam kochanie, że nie liczyłem, ale kiedyś policzę wszystkie, które pamiętam i podam ci tę magiczną liczbę OK?

— Jasne – mruknęła. – Wiesz, że wrócimy do tego tematu.

— Wiem, że nie odpuścisz – westchnął Piotr, ale oczy miał wesołe. – A ty? – zapytał.

— Co ja?

— Ilu miałaś kochanków?

— Ooo – Agata machnęła ręką.

— Aż tylu? – Nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Agata też się śmiała.

— Mogę policzyć łącznie z tobą, zawsze to jeden więcej? – spojrzała na niego pytająco.

Kiwnął głową w odpowiedzi.

— No to... dwóch – wyznała.

Piotr nic się na to nie odezwał.

— Wiedziałaś? – zapytała. – Wiedziałaś, że nie jestem dziewczicą jak się kochaliśmy pierwszy raz. – Dojechali prawie

pod dom Agaty. – Zatrzymaj samochód – powiedziała. Piotr posłusznie zjechał z ulicy i spojrzał na nią. – Skąd wiedziałeś? – zapytała patrząc mu w oczy. Nie była zła, tylko ciekawa.

Piotr znów się roześmiał próbując wymigać się od odpowiedzi.

– Kochanie, w dzisiejszych czasach nie ma dziewiętnastoletnich dziewczyc, a zwłaszcza z takim wyglądem – spojrzał na nią z zachwytem.

– Skąd? – Agata była nieustępliwa. Musiała się tego dowiedzieć.

– Sama mi to powiedziałaś – odpowiedział.

– Nieprawda – pokręciła przecząco głową.

– Prawda – powiedział. – Pamiętasz jak mówiłem ci o romansie? Twoja reakcja nie była reakcją cnotliwej panienci. Dobrze wiedziałaś co to znaczy, prawda? Poza tym w kartach wyszedł ci związek seksualny w przeszłości, a twoja reakcja tylko utwierdziła mnie w tym przekonaniu.

– Nic mi nie powiedziałaś, że zobaczyłeś seks w przeszłości – powiedziała z wyrzutem.

– Agatko, nie mogłem ci wtedy tego powiedzieć. Po pierwsze dotyczyło to przeszłości i nie miało wpływu na obecne życie. Po drugie nie mogłem cię w ten sposób zawstydząć. Byłaś u mnie pierwszy raz, nie znałaś mnie, nie wiedziałaś czego się spodziewać, gdybym wyskoczył z taką informacją mogłabyś się zrazić do mnie i do kart. Pomyślałabyś, że się do ciebie ślinię i na pewno chcę cię przelecieć – zakończył ze śmiechem.

– A nie chciałeś? – zapytała zalotnie.

– Nie – odpowiedział przekornie Piotr, przyciągnął ją do

siebie i pocałował. – Możemy już jechać?

– Pokażesz mi ten układ kart?

– Jasne.

– Piotruś, jeszcze jedno. Powiesz mi ile zarabiasz w tej szkole? – zapytała prosząco.

Piotr roześmiał się.

– Nie odpuścisz mi?

– Odpuszczę – powiedziała. – Pytam po prostu z ciekawości, bez żadnych podtekstów, ale jeśli nie chcesz mi powiedzieć, to nie ma sprawy.

– To nie jest jakaś tajemnica. Zarabiam sześć pięćset i to jest sporo jak na szkolnictwo.

– To jest naprawdę bardzo dużo – Agata była w szoku.

– Biorąc pod uwagę zawód jaki wykonuję to sporo, ale w ogóle, żeby utrzymać rodzinę, to nie są kokosy – stwierdził. – Poza tym ja pracuję więcej niż na jednym etacie i zależy im, żebym u nich pracował. Prowadzę zajęcia z kilku przedmiotów, więc tak naprawdę to nie jest bardzo dużo, ale mam sentyment do tej szkoły.

– Przecież mógłbyś otworzyć własną szkołę, zamiast pracować u kogoś.

– Nie chce mi się – odpowiedział szczerze. – Lubię uczyć, lubię gadać do ludzi. Gdybym miał własną szkołę, sprawy administracyjne by mnie zabiły. Pasuje mi ten układ. Mam wolne popołudnia i weekendy, mogę prowadzić u siebie terapię czy kursy, z tego też mam pieniądze, chociaż znacznie mniejsze odkąd jestem z tobą – uśmiechnął się. – W sobotę zaczynamy kurs z numerologii, będziesz?

— Jasne, a jaki jest koszt? – zapytała odruchowo.

— Dla ciebie? Będiesz musiała zostać ze mną do rana. – Delikatnie pocałował ją w usta.

— Podoba mi się taka zapłata w naturze – zamruczała Agata pozwalając mu całować się po szyi. – Ale taka forma płatności jest zarezerwowana wyłącznie dla mnie, rozumiemy się? – Odsunęła Piotra od siebie i spojrzała na niego mrużąc oczy.

— Jak sobie życzysz – odpowiedział próbując powrócić do pozycji sprzed chwili.

— Kocham cię – powiedziała Agata i pocałowała go w usta. Przyciągnął ją do siebie.

— Jedźmy już, bo nie zdążymy do knajpy na czas. – Odsunął się od niej po chwili.

Podjechali pod dom Agaty. Piotr wyłączył silnik i włączył radio.

— To biegnij, poczekam – powiedział.

Agata zmarszczyła nosek.

— Chodź ze mną, proszę. – Wzięła go za rękę. – Nie chce mi się wysłuchiwać kazania od mojego brata, przy tobie nie będzie miał odwagi robić mi głupich uwag. Wezmę tylko kilka rzeczy i pojedziemy do ciebie.

Piotr uśmiechnął się i wyłączył radio.

— To idziemy.

— Dziękuję. – Uśmiechnęła się z wdzięcznością.

Weszli do domu, z pokoju Maćka dobiegał straszliwy jazgot.

— Nawet nie zauważy, że jesteśmy – powiedziała Agata

wchodząc do swojego pokoju. Otworzyła szafę i zaczęła przeglądać ubrania. Wyciągnęła czarną sukienkę i wrzuciła ją do plecaka.

— Z pasem czy samonośne? – zapytała oglądając się na Piotra. Stał przy akwarium i karmił Stefana.

— Słucham? – Pytanie Agaty wyrwało go z zamyślenia.

— Pończochy – powtórzyła – samonośne czy z pasem, które ci się bardziej podobają?

— O kurcze, to mam taki wybór? – Podeszedł do niej. – Weź jedno i drugie, zastanowię się. – Objął ją i pocałował.

— Dobra, buty, kosmetyki, perfumy. – Wrzucała wszystko do plecaka. – To mam się nie przebierać? – spojrzała na Piotra pytająco.

— Pięknie wyglądasz – odpowiedział.

— OK, niech ci będzie. – Uśmiechnęła się.

Nagle muzyka ucichła i w drzwiach pokoju Agaty stanął Maciek.

— Cześć – powiedział, popatrzył na Piotra i podał mu rękę.
– Wychodzisz? – zwrócił się do Agaty.

— Tak, wpadłam tylko na chwilę – odpowiedziała oficjalnie.
– A ty się nie uczysz? – zapytała kurtuazyjnie.

Maciek po oczyszczeniu z zarzutów o hakerstwo, musiał nadrobić parę miesięcy w szkole. Cała sprawa nabrała rozgłosu po aresztowaniu Ediego i wykładowcy obiecali, że jeżeli nadrobi materiał, to nie straci roku. Miał więc pełne ręce roboty, kilka prac do napisania, ale liczył na to, że ostatecznie w sesji poprawkowej uda mu się wszystko zaliczyć. Koledzy ze studiów obiecali mu pomoc, ale Maciek nie chciał już

nikogo dopuszczać do swojego komputera, stracił zaufanie, w końcu Edi był jego najlepszym kumplem.

— Piszę pracę – odpowiedział. – W przyszły piątek jest impreza w klubie Avocado, zaczynamy o dwudziestej, może wpadniecie, będę grał. – Maciek powrócił do swojej pasji ze szkoły średniej, znów zaczął grać na gitarze.

Agata spojrzała na niego zaskoczona.

— To zabrzmiało jak zaproszenie – powiedziała z przekąsem.

— To jest zaproszenie.

— W takim razie dziękujemy, przyjdziemy. – Agata popatrzyła pytająco na Piotra. Kiwnął głową.

— Super – ucieszył się Maciek. – Możecie przyprowadzić swoich znajomych, będzie paru moich kumpli z roku.

— Znaczy konkretnie mam zaprosić koleżanki – zaśmiała się.

— Im więcej nas będzie, tym lepiej. – Maciek odzyskał humor, Agata nie była już na niego zła za ten telefon. – Nie przeszkadzam wam już, wracam do pracy. – Poszedł do swojego pokoju i włączył muzykę.

Agata pokręciła głową z dezaprobatą.

— Zachowuje się jakby miał napięcie przedmiesiączkowe – westchnęła. – Najpierw się wścieka, a potem mu głupio.

— Boi się – odpowiedział Piotr.

— Czego?

— Że cię straci.

— Najprędzej to chyba straci słuch. Kupił sobie dodatkowe

kolumny i słucha tego non stop.

— To Rammstein, doskonały zagłuszacz myśli – stwierdził Piotr.

Agata popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

— Słuchałeś tego?

— Jasne – odpowiedział. – Też uciekałem od siebie, swoich myśli i lęków.

— Nie przeszkadza mi taka muzyka, chociaż wolę inną, ale w życiu bym nie siedziała w pokoju w takim hałasie. Wiesz, co innego na koncercie, to super, cała oprawa, mogłabym iść na taką imprezę, ale w domu muszę słyszeć chociaż własne myśli.

Chodźmy stąd, bo zwariuję.

Rozdział 2

Pojechali z powrotem do domu Piotra. Po drodze wstąpili jeszcze do cukierni, Agata pobiegła po pączki i po drodze zjadła dwa. Piotr patrzył na nią ze zdumieniem.

— Jeśli jesteś głodna, to zatrzymamy się na jakąś kanapkę – zaproponował.

Agata machnęła ręką.

— Nie ma potrzeby, nie będę się obżerać jak idziemy na kolację – stwierdziła sięgając po kolejnego pączka. – Może jednak gryza? – Podsunęła Piotrowi nadgryzionego pączka.

— Nie, dziękuję, zjem w domu... jeśli coś zostanie – zaśmiał

się.

— Już więcej nie będę jadła, ten jest ostatni – obiecała. – Od rana nic nie jadłam i trochę zgłodniałam, no i się zestresowałam. Nic tak nie odstresowuje jak świeży pączek. – Uśmiechnęła się. Piotr pokręcił głową i popatrzył na nią z miłością.

W domu zrobili sobie kawę i zjedli resztę pączków. Do Agaty zadzwoniła Mirella.

— Cześć, jak tam egzamin? – zapytała.

— Zdałam, teraz czekam na wyniki pisemnych, będą dopiero za miesiąc, ale nie były trudne więc już świętuję zdanie matury – odpowiedziała.

— Z Piotrem?

— Jasne. – Uśmiechnęła się Agata i puściła oko do Piotra. Spojrzał na nią z zaciekawieniem. – Mirka, w piątek jest impreza w Avocado, Maciek będzie grał, może przyjdiesz, my będziemy.

— Nie mogę, wyjeżdżam na weekend.

— Ale nie jutro, tylko za tydzień – sprostowała Agata.

— A to co innego, przyjedzie do mnie Mirek, więc chętnie przyjdziemy. Wreszcie go poznacie – ucieszyła się.

— To super, jesteśmy umówieni. Koncert jest o dwudziestej.

— OK, to buziaki.

Agata odłożyła telefon i popatrzyła na zegarek.

— Piotruś, o której chcesz jechać na tę kolację?

— Stolik mamy na dziewiętnastą.

– A dokąd jedziemy?

– Na Starówkę.

– Ekstra. – Agata usiadła mu na kolanach i pocałowała go.

– Muszę zaraz iść się szykować, żeby zdążyć.

– Dobrze. – Piotr głaskał ją po brzuszku. – A zmieści ci się ta kolacja po tylu pączkach?

– Ależ kochanie, nie znasz moich możliwości. Jak już zaczynam jeść, to nie ma końca. – Zaśmiała się. – Dobra, wstaję i idę się wykapać. Jak się ogarnę to wyjdę, nie podglądaj. Możesz się położyć i odpocząć, wcześniej niż za godzinę się mnie nie spodziewaj. – Dała mu buziaka i poszła.

Piotr podszedł do barku, nalał sobie whisky i na półce odnalazł mp3. Od dłuższego czasu leżała nieużywana. Sprawdził, że działa i przejrzał playlistę. Znalazł na niej między innymi utwory Rammsteina i Behemoth, spodziewał się, że tam będą. Wsadził w uszy słuchawki i zatopił się w muzyce. Usiadł na fotelu, sączył whisky i starał się zrozumieć o czym są te piosenki. Wcześniej, tak jak mówił Agacie, traktował je wyłącznie jako zagłuszacz myśli, teraz chciał znać ich treść.

Godzinę później Agata kończyła się szykować. Ułożyła włosy, umalowała się, wyperfumowała zabranym specjalnie na tę okazję Jungle, Kenzo i ubrała w „małą czarną”, którą kiedyś kupiła, a nie miała jeszcze okazji założyć. Sukienka była bardzo krótka i w dodatku bez ramiączek. Uznała, że wygląda w niej sexy. Po przemyśleniu założyła pończochy samonośne, bo pas odznaczałby się przez sukienkę. Całkiem zapomniała o majteczkach. Do tej kiecki musiały być stringi. Na szczęście przywiozła do Piotra część swojej garderoby, wybrała czarne, koronkowe stringi, założyła swoje

dwunastocentymetrowe szpilki na specjalne okazje i weszła do pokoju. Piotr siedział w fotelu z zamkniętymi oczami i słuchawkami w uszach. Przed nim stała pusta szklanka po whisky. Agata zdziwiła się. Pił pomimo tego, że mieli jechać na kolację? Stała za nim i delikatnie pogłaskała go po włosach. Otworzył oczy i wyciągnął słuchawki. Odwrócił się i aż mu dech zaparło. Agata wyglądała cudownie. Zerwał się z fotela i wziął ją za rękę. Odsunął od siebie tak, żeby lepiej się jej przyjrzeć.

— Jesteś prześliczna i pachniesz tak zmysłowo – powiedział i przyciągnął ją do siebie. Delikatnie musnął jej pomalowane na czerwono usta swoimi wargami.

— A ty śmierdzisz wódką – powiedziała Agata zarzucając mu rękę na szyję.

— Przepraszam. – Chciał się odsunąć, ale nie pozwoliła mu na to.

— Nie przepraszaj, to bardzo podniecające. – Oblizła języczkiem jego usta.

Piotr czuł jak ogarnia go pożądanie.

— Kolacja odwołana, zostajemy w domu – powiedział i objął ją w pasie. Zaczął pieścić jej szyję i nagie ramiona.

Poddała się mu przez chwilę, ale w końcu odsunęła się.

— Nie, nie, nie, mój kochany. Wystroiłam się jak szczur na otwarcie kanałów, bo obiecałeś mi superelegancką kolację, więc nie rób mi się tutaj jak kisiel, tylko idź się szykuj, poczekam.

— Co ty sobie wyobrażasz, że w tym stroju wyjdiesz z domu?

— Tak właśnie sobie wyobrażam – stwierdziła. – A coś nie

tak z moim strojem? Nie podobam ci się? – zapytała zalotnie.

Dobrze wiedziała, że zrobiła na nim piorunujące wrażenie.

– Jesteś taka piękna, że po prostu brak mi słów. – Piotr znowu ją objął i zaczął całować. – Jestem zazdrosny na samą myśl, że wszyscy się będą na ciebie gapić.

– Dobra, dobra – zaśmiała się. – Przebieraj się raz, dwa pieszczochu, bo już jest po szóstej.

– Dobrze, już idę. – Zrezygnowany opuścił ręce, westchnął i zamknął się w łazience.

Kilka minut później wszedł do pokoju i przewrócił oczami. Agata siedziała na kanapie w swojej ulubionej pozycji lotosu i medytowała. Czarna sukienka zsunęła się jej wysoko na uda odsłaniając koronkowe zakończenia pończoch. Nie wierzył, że zrobiła to nieświadomie. Nie usłyszała go, ale poczuła zapach perfum, zmarszczyła nosek i otworzyła oczy. Tym razem to ona była zauroczone, Piotr wyglądał świetnie. Włosy związał czarną tasiemką w kitkę, miał na sobie jasnoniebieską koszulę, która doskonale podkreślała kolor jego oczu i czarne spodnie, no i ten zapach, który odbierał jej rozum.

– Fantastycznie wyglądasz – powiedziała i wstała z kanapy. Podeszła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję.

– A co ty jesteś taka malutka? – zapytał ze śmiechem nachylając się do niej, żeby ją pocałować.

– Zdjęłam na chwilę moje trampeczki. – Zaśmiała się Agata.

Szpilki stały przy łóżku, a ona wspinała się na palcach. – Poczekaj chwilę. – I założyła buty. – Teraz lepiej? – Podeszła do niego powoli. Jej twarz była prawie na wysokości jego.

– Ile ty masz wzrostu w tych butach? – zapytał zdziwiony

Piotr. – Teraz zrobiła się niepokojąco wysoka.

– Nie wiem – Agata wzruszyła ramionami. – Metr osiemdziesiąt... z kawałkiem.

– Chodź. – Piotr pociągnął ją do lustra w przedpokoju. – Stań tu i poczekaj, zaraz przyjdę. – I zniknął w sypialni. Po chwili wyszedł. – Zamknij oczy i nie podglądaj.

Agata posłusznie zamknęła oczy. Piotr stanął za nią i pocałował ją w szyję.

– Mam coś, co będzie idealnie pasowało do twojego stroju – powiedział i zapiął jej na szyi łańcuszek. Przez chwilę przyglądał jej się w lustrze z zachwytem i w końcu szepnął: – Możesz otworzyć oczy.

Agata otworzyła oczy i aż zaniemówiła. Na jej szyi, na złotym łańcuszku wisiał prześliczny wisiołek, z różyczką z różowego koralu na złotym listku. Dotknęła go ręką. – Jest piękny – powiedziała odwracając się do Piotra. – Dziękuję. – Położyła mu rękę na policzku i delikatnie pocałowała w usta. Piotr uśmiechnął się.

– Ty jesteś piękna – powiedział – a to jest tylko dodatek.

Agata posmutniała nagle.

– Właśnie takie sytuacje mnie dobijają – westchnęła.

– Co się znowu stało?

– Dajesz mi prezenty, zapraszasz na kolację, a ja nie mogę ci się zrewanżować. Wkurza mnie to.

– Ty jesteś moim prezentem. – Uśmiechnął się ciepło. – Dajesz mi swoją miłość i to jest dla mnie najważniejsze. Kocham cię moja księżniczko i proszę nie zamartwiaj się tym więcej. – Pogłaskał ją po policzku. – Moje prezenty są niczym

wobec tego, co ty mi dajesz, bo tego kupić nie można. – Przytulił ją mocno. – Jeszcze nigdy nie byłem tak szczęśliwy, jak z tobą – szepnął jej do ucha.

Agata uśmiechnęła się. To ona czuła się najszczęśliwszą dziewczyną na świecie. Odkąd była z Piotrem jej priorytety zmieniły się całkowicie, był dla niej najważniejszy i była gotowa wyrzucić swoje życie do góry nogami, żeby tylko być z nim. Tuliła się do niego, czuła jego miłość, ciepło i oddanie. Cały smutek odszedł.

– Już dobrze? – zapytał po chwili Piotr nie przestając jej przytulać.

– Tak. – Uśmiechnęła się patrząc mu w oczy.

– To chodź, idziemy. – Pocałował ją w rękę. – Bierzesz na siebie jakąś kurteczkę? – zapytał. – Chyba nie jest aż tak gorąco?

– Jasne. – Całkiem o tym zapomniała. W końcu był dopiero koniec maja, więc wieczory były dość chłodne. Weszła do sypialni i zajrzała do szafy. Po namyśle wyciągnęła z niej czerwony płaszczyk i założyła. – Może być? – zapytała wychodząc z pokoju.

Piotr stał w marynarce przed lustrem i kończył wiązać czerwony krawat.

– Widzę, że porozumiewamy się bez słów. – Zaśmiała się Agata.

– Po prostu pasujemy do siebie, bo jesteśmy jedną istotą. – Odwrócił się do niej z uśmiechem i pocałował w usta. – To idziemy. – Wziął ją za rękę.

– Piotruś, jedziemy samochodem?

— Jasne – przytaknął.

— No, ale przecież piłeś – przypomniała mu.

— Faktycznie, zapomniałem. – Piotr pokręcił głową z niezadowoleniem. – To nic – powiedział wreszcie – pójdziemy na piechotę, to nie jest daleko.

Agata zaniemówiła. Spojrzała na swoje buty i pomyślała o trasie z Koszykowej na Starówkę. Piotr beztrąsko zamykał drzwi uważając sprawę za załatwioną. W końcu popatrzył na Agatę i nie wytrzymał, roześmiał się serdecznie. Dopiero teraz zrozumiała, że się z niej nabijał.

— Ty świnió – powiedziała i zamachnęła się na niego torebką.

Świnió? Do swojego ukochanego? – Piotr niemalże zwiął się ze śmiechu. – Przepraszam – powiedział wreszcie próbując się uspokoić. – Nie gniewaj się. – Pocałował Agatę. – Chodź, taksówka czeka. – Pociągnął ją na schody.

— Zapłacisz mi za to – powiedziała Agata mrużąc oczy. Dała się wkręcić jak jakaś głupiutka małolata.

— Jesteś zła? – zapytał, gdy już siedzieli w taksówce.

— Masz przechłapanie – oświadczyła poważnie, ale oczy miała wesołe.

— Czy jeśli jeszcze raz cię przeproszę, to mi wybaczysz? – Piotr dusił się ze śmiechu.

— Chyba żartujesz?! – Agata udawała oburzenie. – Chyba, że byłyby to specjalne przeprosiny, ale możesz to zrobić jedynie w warunkach domowych – oświadczyła. – Mogę ci uczynić tę łaskę i zawiesić swój gniew na czas kolacji.

— O dziękuję ci moja księżniczko, jesteś dziś bardzo

łaskawa.

Agata roześmiała się i przytuliła do Piotra. Chwilę później dojechali na Starówkę.

— Dalej już nie mogę wjechać. – Taksówkarz odwrócił się do Piotra.

— OK, dzięki, to już blisko. – Zapłacił i wysiedli.

Wziął Agatę za rękę i szli bardzo powoli.

— Chodzenie w szpilkach po kostce brukowej nie jest ani łatwe, ani przyjemne – westchnęła Agata uwieszona na ramieniu Piotra.

Spojrzał na odległość jaka dzieliła ich od normalnego chodnika i też westchnął.

— Złap mnie za szyję – powiedział i objął ją. Podniósł do góry i przeniósł na chodnik. – Teraz lepiej? – zapytał stawiając ją na równym chodniku.

— Super, dzięki. – Agata dała mu buziaka.

Dość szybko dotarli do restauracji.

— To tutaj – powiedział Piotr zatrzymując się przed drzwiami. Weszli do środka. Szatniarz wziął od Agaty płaszczyk i patrzył na nią z zachwytem. Piotr odruchowo objął ją w pasie. Kelner, który wskazywał im stolik, co chwila oglądał się na Agatę.

— Jeżeli przyjdzie nas obsługiwać facet, to wychodzimy – szepnął Piotr.

Popatrzyła na niego nie rozumiejąc o co mu chodzi. Szła przez salę rozglądając się dookoła. Jedna część sali była typowo restauracyjna, czteroosobowe stoliki ustawione były według jakiegoś schematu, natomiast druga część była już

bardziej intymna. Dwuosobowe stoliki ustawione były w większych odległościach od siebie, a niektóre stały w altankach rattanowych z kotarą. Wystrój zrobiony był w klimacie dalekiego wschodu, przyciemnione światła, lampiony z arabskimi rysunkami. Trochę jak w Sfinksie tylko bardziej elegancko. Kelner prowadził ich do stolika w altance stojącej na końcu sali.

Odsunął krzesło i spojrzał z zachwytem na Agatę.

— Dziękujemy, poradzimy już sobie – powiedział cierpko Piotr trzymając Agatę za rękę.

Kelner zapalił jeszcze świeczkę na stoliku i wyszedł. Dopiero wtedy Piotr pozwolił jej usiąść.

— O co chodzi? – zapytała zdziwiona. Nigdy przedtem tak się nie zachowywał.

— Nie będzie się na ciebie gapił – odburknął.

W tym momencie wszedł drugi kelner i przyniósł karty dań. Uśmiechnął się przyjaźnie do Agaty i podał jej kartę. Agata podziękowała posyłając mu również uśmiech. Piotr milczał.

Gdy kelner wyszedł zapytała:

— Co się z tobą dzieje, kochanie?

— Nic, wszystko w porządku – mruknął.

— Kotku, no przecież widzę. – Pogłaskała go po policzku.

— Wszyscy się na ciebie gapią, wkurza mnie to – wyrzucił z siebie.

— Chociaż raz gapią się na mnie, a nie na ciebie – zaśmiała się Agata. – Masz mi to za złe?

— Jesteś taka piękna. – Piotr ujął jej dłoń i pocałował. – Złości mnie taka bezczelność. Nie powinienem ci pozwolić

wyjsć w tym stroju – westchnął.

— Przecież ubrałam się tak dla ciebie, a nie dla nich – uśmiechnęła się.

— Właśnie – westchnął ponownie. – Więc dlaczego pozwalasz im się gapić?

Niech sobie popatrzą, i tak jestem tylko twoja. – Agata pochyliła się i pocałowała Piotra.

Przyciągnął do siebie jej krzesło i objął ją.

— Kocham cię – szepnął. – I jestem strasznie zazdrosny. – Wtulił się w jej włosy.

— Bądź miły, dobrze? – poprosiła. – Kocham cię i jestem tylko twoja – powtórzyła dobitnie.

Do altanki zajrzał kelner. Na ułamek sekundy zatrzymał wzrok na udzie Agaty.

— Jeszcze chwilę – warknął Piotr.

Kelner skinął głową i zniknął.

— I jak mam być miły? – zapytał. – Powinienem dać mu w pysk.

— Piotruś nie nakręcaj się, proszę. – Chciało jej się śmiać z tej całej sytuacji, ale musiała zachować powagę. – Kocham cię, słyszysz?

— Słyszę – westchnął i przytulił ją mocno.

— Będziesz miły? – zapytała.

Piotr kiwnął głową.

— Obiecujesz?

— Obiecuję – powiedział i podał jej kartę. – Wybierz coś.

Agata zaczęła przeglądać kartę dań, a Piotr kartę win.

— Ja poproszę lasagne ze szpinakiem – powiedziała po chwili.

— Super, ja też – powiedział Piotr. – A do picia, wino, szampan, chcesz przejrzeć? – Pokazał jej kartę.

— Nie, dziękuję. – Agata pokręciła głową. – Nie znam się na tym. Poproszę wino czerwone, wytrawne, a jakie, to już mi jest obojętne.

Wszedł kelner, Piotr złożył zamówienie i Agata z zadowoleniem stwierdziła, że nawet nie warczał na tego biednego chłopaka. Gdy wyszedł, wstała i przesunęła swoje krzesło tak, żeby siedzieli po dwóch stronach stołu. Piotr przyglądał się jej z zaciekawieniem. Podeszła do kotary i przesłoniła nią wejście. Rozejrzała się z zadowoleniem i figlarnie popatrzyła na

Piotra.

— Jak myślisz, ile mamy czasu? – zapytała podchodząc do niego powoli.

Patrzył na nią z miłością i pożądaniem.

— Nie rób tego. – Z uśmiechem pokręcił głową. – Wyrzuć nas stąd.

— A myślisz, że po co porobili te kanciapy z zasłonką? – Usiadła mu na kolanach i pocałowała go nie czekając na odpowiedź. Piotr błędniał rękami po jej cudownych udach i pośladkach całując ją namiętnie.

— Chcesz to zrobić? – zapytał po chwili.

— Dlaczego nie? – Uśmiechnęła się i wpiła się ustami w jego usta.

Włożył rękę między jej nogi i zaczął ją delikatnie pieścić. Agata usiłowała rozpiąć mu rozporek. Zza kotary słychać było znaczące chrząknięcie. Agata spojrzała na Piotra i parsknęła śmiechem.

— Koniec seksu.

— Mówiłem ci, że nas wyrzucą. – Piotr też się śmiał.

— Załatwię to – powiedziała i wstała z jego kolan. Poprawiła sukienkę i wyjrzała za kotarę. Stał tam kelner z winem, kieliszkami i przekąskami.

— Proszę bardzo. – Gestem zaprosiła go do środka.

Wszedł zawstydzony i porozkładał naczynia nie patrząc na nich. Agata nadal stała przy kotarze i patrzyła na Piotra, a on na nią. Uśmiechali się do siebie.

— Zaraz przyniosę główne danie – powiedział kelner do Agaty wychodząc.

— A konkretnie, to za ile? – dopytywała się.

Piotr parsknął śmiechem, kelner poczerwieniał jak burak.

— Za minutkę – odpowiedział.

— Dobrze, dziękujemy – zawołała za nim Agata i usiadła przy stoliku. Zdjęła buta i wsadziła stopę między nogi Piotra.

Delikatnie poruszała palcami.

— Kochanie, co w ciebie wstąpiło? – zapytał ze śmiechem głaszcząc jej stópkę. – Demon seksu cię opętał?

— Poczułam wolność – oświadczyła poważnie.

— I teraz będziesz zawstydzać ludzi?

— Dlaczego zawstydzać? – zdziwiła się. – Mówię ci, że seks w tej kanciapie to naturalna sprawa, zobacz jaką opracowali

technikę informowania o przybyciu, chrząkanie pod kotarą. Może zwyczajowo dają na seks pięć minut, a my byliśmy zbyt wolni i dlatego nie dokończyliśmy. Zapytam go jak przyjdzie.

Agata jesteś szaloną dziewczyną – roześmiał się Piotr. – Bardzo cię kocham, ale zabierz już tę nóżkę, bo zaraz położę cię na tym stole i dokończymy to, co zaczęliśmy. – Wziął jej nogę i położył sobie na udzie.

Agata roześmiała się. Wszedł kelner, szybko postawił przed nimi lasagne, mruknął „smacznego” i wyszedł, a raczej uciekł.

– Smacznego kochanie – powiedziała Agata i zabrała nogę z uda Piotra. Usiadła prosto i przyzwicie.

– Smacznego. – Uśmiechnął się Piotr i pokręcił głową. Był już z Agatą od jakiegoś czasu, ale ciągle jeszcze go zaskakiwała. Czuł, że każdego dnia kocha ją coraz bardziej. – Jeszcze raz ci gratuluję – powiedział podnosząc kieliszek. Agata wzięła swój, stuknęli się i wypili.

– I co teraz zamierzasz? – zapytał, gdy zaczęli jeść.

– Złożę dokumenty na te studia – uśmiechnęła się. – Masz rację, do października wiele może się wydarzyć.

– A na jaki kierunek?

– Właśnie jeszcze się waham – westchnęła. – Myślałam o językowych, bo wydaje mi się, że będą dla mnie najłatwiejsze. Nawet, gdybym musiała iść do pracy i przejść na zaoczne, to i tak sobie poradzę.

– Dobry pomysł – przyznał Piotr. – I co potem, chcesz uczyć w szkole czy raczej na przykład zostać tłumaczem?

– Ani to, ani to. – Agata pokręciła przecząco głową. – Tak naprawdę marzy mi się podróżowanie, uwielbiam zwiedzać nowe miejsca. Zastanawiałam się w związku z tym nad

turystyką albo dziennikarstwem. Tylko że jak zostanę pilotem albo rezydentem, to w kółko jeździ się w te same miejsca, wiem bo rozmawiałam z ludźmi, którzy pracują w biurach podróży, a nie o to mi chodzi. Poza tym, wolałabym jeździć z tobą, nie wyobrażam sobie, że moglibyśmy nie widzieć się przez kilka miesięcy. – Uśmiechnęła się i wzięła Piotra za rękę.

– Ja też sobie tego nie wyobrażam. – Pocałował ją w rękę.

– A z tym dziennikarstwem, to też parę osób mi odradzało. Mówili, że lepiej zrobić studia językowe czy nawet socjologię, a dziennikarstwo ewentualnie podyplomowe.

– Może to dobry pomysł – stwierdził. – A na polonistyce nie ma czasem kierunku dziennikarskiego? Wiem, że za moich czasów planowano uruchomić taką specjalizację.

– Jest filologia dla mediów, czy coś takiego. Muszę się nad tym zastanowić, dużo czasu już mi nie zostało – westchnęła.

– Ale dosyć o mnie, powiedz jakie ty masz plany i marzenia. – Uśmiechnęła się.

Piotr podniósł kieliszek.

– Moje plany i marzenia sprowadzają się do tego, żeby być z tobą. Kocham cię Agatko. – Stuknął swoim kieliszkiem o jej i wypił.

Agata też się napiła i odstawiła kieliszek.

– A wcześniej, przed poznaniem mnie, jakie miałeś marzenia? – zapytała.

– Żeby cię wreszcie spotkać – odpowiedział bez namysłu.

Popatrzyła na niego mrużąc oczy. Znał to spojrzenie, wiedział, że ona wie, że miga się od odpowiedzi.

— No dobra, miałem jedno marzenie – powiedział wreszcie.
– Chciałem wyjechać do Tybetu.

— Zwiedzić?

— Nie, na stałe – odpowiedział.

— A co z twoimi dziećmi, pracą, klientami? A co ze mną?

— To było marzenie zanim cię spotkałem. Chciałem, żeby dzieciaki trochę podrosły, poza nimi nic mnie tutaj nie trzymało – wyznał szczerze. – Teraz jest inaczej. – Uśmiechnął się i pogłaskał Agatę po policzku.

Przytuliła się do jego dłoni.

— To znaczy, że teraz nie chcesz już tam jechać? – zapytała.

— Chcę, ale z tobą – powiedział Piotr i wstał z krzesła. Agata obserwowała go ze zdziwieniem. Podszedł do kotary i wyjrzał. Za nią stał kelner. Piotr gestem pokazał mu, że może zebrać naczynia. – Proszę przynieść kartę, wybierzemy deser – zwrócił się do kelnera.

Kelner kiwnął głową i wyszedł. Piotr pokręcił głową.

— Chyba pracuje tu od niedawna – stwierdził z niezadowoleniem.

Agata roześmiała się.

— Myślisz, że tak go zestresowaliśmy, że boi się tu wchodzić?

Piotr też się roześmiał.

— Możliwe.

Chwilę później kelner wszedł z kartą deserów. Podał im i wyszedł.

Co chcesz kochanie? – Piotr zwrócił się do Agaty.

– Czy ja wiem? – Przeglądała kartę bez entuzjazmu. – Nie mam pomysłu, ty coś wybierz.

– Dobrze, to weźmiemy pływające lody, kawę i... likierek?

– Nie, nie – zaprotestowała. – Zostańmy przy winie. Wolę nie mieszać, bo potem mam kaca.

– To nie jest problem – zaśmiał się Piotr. – Bierzesz alkaprim i po kacu.

– Czytałam w necie, że robili badania, który środek na kaca jest najlepszy i ponoć zwyciężył alkazelcer, a wiesz dlaczego?

Piotr pokręcił przecząco głową.

– Bo ciszej się rozpuszcza – dokończyła ze śmiechem.

Piotr też się roześmiał. Patrzył na Agatę rozkochanym spojrzeniem, było mu z nią tak cudownie. Odkąd byli razem czuł się tak, jakby cały czas śnił piękny sen. W pewnym momencie Agata spojrzała na niego poważnie i wzięła go za rękę.

– Nie chcę już nic zamawiać – powiedziała. – Chcę jechać do domu i być tylko z tobą.

Wszedł kelner.

– Za deser dziękujemy, poproszę rachunek – powiedział do kelnera, ale nawet na niego nie spojrzał. Trzymał Agatę za rękę i patrzył jej w oczy. Dla niego liczyła się tylko ona.

Po chwili kelner wrócił z rachunkiem. Piotr zapłacił, wziął Agatę za rękę i wyszli z altanki. Objął ją w pasie, gdy przechodzili przez salę do szatni. Pomógł jej założyć płaszczyk i wyszli. W milczeniu przeszli na postój taksówek, cały czas

trzymając się mocno za ręce. Wsiedli do taksówki, Piotr podał adres, taksówka ruszyła, a oni nie przestawali na siebie patrzeć. Piotr pogłaskał Agatę, przytuliła się do jego ręki i pocałowała ją. Przez cały ten czas nie zamienili ani jednego słowa. Dojechali do domu, wysiedli i pobiegli na górę. Gdy drzwi wejściowe zatrzasnęły się za nimi, Piotr porwał Agatę w ramiona. Zrzuciła z siebie płaszcz i przylgnęła do niego całym ciałem. Całowali się bardzo namiętnie. Objęła go w pasie nogami i pozwoliła zanieść się na łóżko. Po drodze zrzuciła buty. Piotr położył ją nie przestając całować. Zdjął marynarkę. Ściągnęła mu krawat i rozpięła koszulę, zsunęła mu ją z ramion. Koszula sfrunęła na podłogę. Oderwał się od niej na chwilę. Oddychali szybko uśmiechając się do siebie. Rozplotła nogi, uwalniając go z uścisku.

Patrzył na nią z miłością i pożądaniem. Jednym ruchem podciągnął jej sukienkę odsłaniając uda i koronkowe stringi. Jego dłoń powędrowała na jej łono. Agata poczuła falę gorąca, zaczęła oddychać jeszcze szybciej. Zauważył to i uśmiechnął się. Powoli zdjął jej majteczki. – Kocham cię – szepnął i pochylił się, żeby ją pocałować w brzuszek. Okrywał pocałunkami jej brzuch, uda i łono, ręce zawędrowały pod sukienkę. Agata czuła, że jej podniecenie sięga zenitu. Rozchyliła uda pozwalając mu się pieścić. Całował ją delikatnie i drażnił języczkiem. Zatopiła się w sobie, ale po chwili zapragnęła poczuć go w sobie. Pogłaskała go po włosach i pociągnęła na siebie. Zrozumiał. Zdjął jej sukienkę i biustonosz zostawiając jedynie pończochy. Popatrzył na nią z zachwytem. Była piękna i była jego. Leżała w jego łóżku i należała tylko do niego. Kochał ją całym sercem, tak mocno, że nie potrafił tego wyrazić. Była całym jego światem, spełnieniem i życiem. Tak bardzo chciał jej pokazać, że jest dla niego najważniejsza. – Chodź do mnie – wyszeptała

Agata. – Tak bardzo cię kocham. – Usiadła na łóżku i odpięła mu pasek od spodni. Całowała go w usta, a dłonie błądziły w poszukiwaniu rozporka. Rozsunęła go i znów oplótła Piotra nogami. Ręce zarzuciła mu na szyję i pociągnęła na siebie całując go namiętnie w usta. Nogami pozbyła się jego spodni. Piotr poddał się jej całkowicie. Była fantastyczna. Wniknęła w nią czując jej ciepło. Całował jej piersi, szyję i ramiona, jego dłonie pieściły jej plecy, pośladki i uda. – Tak bardzo cię pragnę – szepnął jej do ucha. Agata oddawała pocałunki. Czowała jego miłość i oddanie, chciała mu pokazać, że jest tylko dla niego. Uwielbiała czuć go w sobie, jak poruszał się najpierw bardzo delikatnie, a potem coraz mocniej i gwałtowniej. Trzymała ręce na jego plecach i przyciskała go do siebie, żeby poczuć go jeszcze bardziej. Poczowała falę uniesienia, zaplotła nogi wokół jego nóg i położyła mu dłonie na pośladkach. – Weź mnie, teraz – szepnęła i przycisnęła go mocno do siebie. Zaczął poruszać się bardzo szybko. Patrząc w jej cudowne, rozkochane oczy i dawał jej tyle miłości i rozkoszy ile tylko mógł. – Kocham cię – powiedziała i wpiła się w jego usta zarzucając mu ręce na szyję i przyciągając do siebie. Jej ciało przeszedł dreszcz rozkoszy. Piotr też już nie wytrzymał, objął ją ramieniem i spłynął na nią. Przez chwilę leżał na niej i oddychali jednym oddechem.

W końcu Piotr uśmiechnął się i pocałował ją w usta.

– Nie za ciężko ci? – zapytał.

– Nie, leż. – Agata przycisnęła go do siebie nie pozwalając się ruszyć. – Uwielbiam czuć cię w sobie więc ani mi się waży wychodzić.

Piotr roześmiał się. Czuł, że się wyslizguje.

– Z tobą to się można umawiać – westchnęła.

— Ze mną można, ale z nim trudniej. – Położył się obok Agaty. – Kocham cię moja maleńka. – Pogłaskał ją po włosach.

Agata oparła się na łokciu i popatrzyła na Piotra.

— Miło ci było? – zapytała z uśmiechem.

— Jeszcze pytasz!? – Przyciągnął ją do siebie i pocałował. – Dziękuję ci, jesteś taka cudowna.

— Myślałam, że nie wytrzymam do domu. – Zaśmiała się Agata. – Tak bardzo chciałam się z tobą kochać, dużo nie brakowało, a bym cię zgwałciła w taksówce.

— Czułem to – powiedział poważnie. – Coś się dzisiaj w tobie zmieniło, kochanie.

— Ciekawe co? – zastanowiła się.

— Musisz to przemyśleć.

— Później – mruknęła i zaczęła drażnić języczkiem jego sutki.

Roześmiał się i zasłonił je ręką.

— Ej! – zawołała. – Co robisz? Chcę jeszcze raz – powiedziała i zaczęła go całować.

Poddał się jej przez chwilę, ale zaraz odwrócił się tak, że znów ona leżała pod nim.

— Natychmiast? – zapytał ze śmiechem, trzymając ją w ramionach.

— Albo jeszcze szybciej. – Przyciągnęła go do siebie i próbowała pocałować. Piotr udawał, że się jej opiera.

— A dasz mi chwilę, żebym złapał oddech?

Agata popatrzyła na niego z miłością i pogłaskała go po

policzku.

— Chcę, żebyś mnie przytulał, pieścił i całował. Nie chcę tracić ani chwili.

— Kochanie, mamy mnóstwo czasu. – Piotr odgarnął jej włosy z policzka i przełożył za ucho. – Nie musimy się nigdzie spieszyć.

— Masz rację – westchnęła. – Chciałabym wtopić się w ciebie, żebyśmy zawsze byli razem.

Uśmiechnął się do niej ciepło.

— Będziemy zawsze razem. – Pocałował ją w usta.

Agata przytuliła się mocno do niego. Wtulała się, a on obejmował ją ramieniem i głaskał po włosach. Nic nie mówili, po prostu byli ze sobą. W pewnym momencie Agata zrobiła się bardzo senna. Zanim się obejrzała, spała w jego ramionach.

Piotr tej nocy długo nie mógł zasnąć. Patrzył na swoją ukochaną dziewczynę i zastanawiał się co będzie dalej. Ona miała tak wiele wątpliwości, że nie mógł jej dokładać jeszcze swoich. Bał się, że presja otoczenia zmusi ją do zerwania z nim. W końcu ich miłość nie była akceptowana przez społeczeństwo, była zakazaną miłością. Agata była młodzieńca i chociaż umiała postawić na swoim, to nie był przekonany, czy poradzi sobie z takim wyzwaniem. Stając przeciwko rodzicom i opowiedzieć się za miłością, to w gruncie rzeczy nie było takie trudne. Stając przeciwko całemu światu, to był nie lada wyczyn. Wiele razy chciał postawić sobie karty na ich związek, ale nie miał odwagi. Tak bardzo ją kochał i tak bardzo chciał być z nią, że nie chciał, aby cokolwiek wzbudziło w nim wątpliwości. Cały czas wizualizował sobie cudowne życie u boku ukochanej kobiety

i pełne zrozumienie ich rodzin do tej miłości. Zasnął z przekonaniem, że miłość pokona wszelkie trudności.

O siódmej obudził Piotra natarczywy sygnał budzika. Sięgnął po telefon i wyłączył pikanie. Agata poruszyła się, ale nie obudziła. Leżała wtulona w Piotra, pupą opierając się o jego uda, a on przytulał się do jej pleców. Popatrzył na nią i poczuł narastające podniecenie. Odgarnął jej włosy z karku i delikatnie zaczął całować jej szyję i ramiona. Agata przebudziła się i mocniej w niego wtuliła. Jego rękę położyła sobie na piersi, zaczął ją pieścić. Czuła się coraz bardziej podniecona. Piotr zsunął rękę na jej łono i poczuł jak zwilgotniała. Wszedł w nią delikatnie przytrzymując ją za biodro. Poddała mu się całkowicie. Była bardzo szczęśliwa, nie spodziewała się tak cudownego poranka. – Kocham cię – powiedziała i znów położyła jego rękę na swojej piersi.

Kocham cię – szepnął jej do ucha swoim aksamitnym, zmysłowym głosem. Całował jej plecy, ramiona i kark poruszając się w niej delikatnie.

— Piotruś, tylko proszę cię... – Agacie przypomniało się, że od dziś powinni być bardziej ostrożni, bo zbliżają się jej płodne dni.

— OK, będę uważał – przerwał jej, nie przestając jej całować.

— A może lepiej...

— Ciii, o nic się nie martw. – Położył jej palec na ustach. – Kocham cię moja księżniczko. – Wszedł z niej i odwrócił do siebie. Agata zarzuciła mu ręce na szyję. Uwielbiała się z nim kochać i pieścić. Całował ją tak namiętnie, że czuła jak rozpływa się pod jego gorącymi pocałunkami. Znów zadzwonił budzik, odsunął się troszkę od niej i pocałował w nosek.

— Siódma piętnaście – powiedział.

— Idziesz do pracy? – zapytała oplatając go w pasie nogami.

Piotr roześmiał się. Wiedziała, że ta pozycja to chwyt poniżej pasa.

— Powinienem – odpowiedział po chwili, pieszcząc jej udę.

— Ale nie musisz? – pytała dalej, drażniąc języczkiem jego sutki.

— Nic nie muszę. – Wpił się ustami w jej usta. Całował ją tak gwałtownie i namiętnie aż zabrakło jej tchu.

— Kocham cię, ty wariacie. – Roześmiała się Agata odsuwając go delikatnie od siebie.

Piotr położył się obok niej i objął ją ramieniem. Leżeli tak przez chwilę w milczeniu.

— Dziękuję za cudowną pobudkę – powiedziała wreszcie Agata. – Wiem, że musisz zaraz iść – westchnęła.

— To znaczy, że puścisz mnie do pracy? – zapytał głaszcząc ją po ramieniu.

— Idź, tylko wróć do mnie szybko.

— A ty co będziesz dzisiaj robiła? To twój pierwszy dzień wolności.

— Muszę jechać do szkoły odebrać od polonistki twoją pracę, bo mnie błagała wczoraj, żebym jej pożyczyła, bo chce ją przeczytać. A potem chyba pojedę do domu. A ty jedziesz dziś do siebie? – Spojrzała uważnie na Piotra.

— A jak chcesz?

Agata westchnęła. Po co pytał, skoro wiedział jak chce.

Chciała, żeby był ciągle tylko z nią. Tyle tylko, że sama też musiała zachować pozory i czasem nocować w domu.

– Spotkamy się w sobotę – powiedziała smutno.

Przytulił ją mocno. Dla niego rozłąka była tak samo trudna jak dla niej, a może nawet trudniejsza. Westchnął ciężko i usiadł na łóżku. Agata leżała wtulona w kołdrę. – Idę pod prysznic – powiedział i wyszedł z pokoju.

Agata wzięła z podłogi jego niebieską koszulę, założyła na siebie i poszła do kuchni. Zanim wyszedł z łazienki, zrobiła kawę i przygotowała mu kanapki. Wszedł ubrany, gotowy do wyjścia. Zdziwił się widząc na stole śniadanie.

– Dziękuję, kochanie. – Podeszedł do Agaty i objął ją. – Ślicznie wyglądasz. – Pocałował ją w usta.

Pogłaskała go po włosach.

– To ty cudownie wyglądasz. – Uśmiechnęła się. – Ale pachniesz inaczej. To nie jest Valentino.

– Skończył się – powiedział Piotr. – A to jest Tommy Hilfiger, Tommy 10. – Wiedział już, że Agata uwielbia perfumy i musi mieć szczegółowe informacje.

– Trudno, niech będzie – stwierdziła. – Valentino bardziej do ciebie pasuje. To jest po prostu twój zapach.

– Kupię – obiecał siadając do stołu. – A jaki jest twój zapach? – zapytał sięgając po kanapkę.

Agata stała opierając się plecami o szafkę, w ręku trzymała kubek z kawą.

– Nie mam ulubionego zapachu. – Wzruszyła ramionami. – Zawsze dopasowuję zapach do swojego nastroju i zależy dokąd idę – wyjaśniła.

Piotr spojrział na zegarek.

— Muszę lecieć, bo się spóźnię. — Pocałował Agatę. — Dzięki za fantastyczny poranek i śniadanie. Zdzwonimy się. — Dodał zakładając buty.

— Do której masz dziś zajęcia? — zapytała jeszcze.

— Do czternastej. — Dał jej jeszcze buziaka i pobiegł.

Agata wróciła do kuchni. Przez chwilę poczuła się taka szczęśliwa w ich miłosnym gniazdku, ale potem pomyślała, że musi wrócić do domu i westchnęła. Wzięła prysznic, spakowała swoje rzeczy do plecaka, a potem wypakowała je z powrotem. Stwierdziła, że nie będzie ich wiozła do domu, bo seksiarskie ciuchy bardziej przydadzą jej się tutaj. Pościeliła łóżko, zrobiła porządek i już wychodziła, gdy zauważyła, że w przedpokoju leżą klucze Piotra. Zabrała je ze sobą i wyszła.

Widocznie los chciał, żeby się dzisiaj jeszcze zobaczyli — uśmiechnęła się z zadowoleniem.

Jadąc do swojej szkoły przejeżdżała koło Galerii Centrum.

Wysiadła z autobusu i poszła do Sephory. Chciała zrobić Piotrowi niespodziankę i kupić mu jego ulubione perfumy. Na to było ją stać. Sięgnęła ręką do szyi i chwyciła wisiorek. Uśmiechnęła się na wspomnienie wczorajszego wieczoru. Niestety przejrzała cały dział męski i nie znalazła tego zapachu.

— Może w coś pomóc? — Przed Agatą wyrosła uśmiechnięta ekspedientka.

Agata spojrzała na nią nieprzytomnym wzrokiem.

— Tak — powiedziała po chwili. — Szukam konkretnego zapachu i nie mogę go znaleźć.

Dziewczyna spojrzała na nią pytająco.

— Very Valentino – powiedziała Agata.

Dziewczyna pokręciła przecząco głową.

— Nie ma i nie będzie – powiedziała. – Ten zapach nie jest sprowadzany już od dwóch lat.

— To gdzie go można kupić?

— Za granicą albo na lotnisku – oświadczyła.

— Albo w internecie – dodała Agata.

— Myślę, że tak, tylko trzeba uważać na podróbki – ostrzegła sprzedawczyni.

— Tak, jasne, dzięki – powiedziała Agata i wyszła ze sklepu. Nie była zadowolona z takiego obrotu sprawy. Pojechała do szkoły po pracę Piotra, pogadała chwilę ze znajomymi, powiedziała wszystkim o imprezie w klubie i postanowiła jechać do pracy do Piotra. Mogła tylko zadzwonić, że ma jego klucze, ale i tak nie miała co robić. Weszła do szkoły psychologii i psychotroniki i od razu skierowała się do jego sali. Trwała lekcja, Agata postąpiła chwilę pod drzwiami i zastanawiała się czy poczekać do przerwy czy wejść. Słyszała aksamitny głos Piotra. Przypomniała jej się opowieść Mirki o zajęciach Piotra i o tym, że od niego nikt nie wychodzi na przerwę. Zapukała i otworzyła drzwi do sali. Wszystkie oczy zwróciły się na nią, a ona stanęła jak wryta i patrzyła na Piotra. Stał na swoim biurku i zamilkł jak ją zobaczył, ale po chwili uśmiechnął się szeroko. Ten uśmiech odczarował Agatę.

— Kapitanie, mój kapitanie. – Zaśmiała się patrząc na niego. – Czy to Stowarzyszenie Umarłych Poetów?

Piotr roześmiał się i odwrócił do klasy.

— Pewne rzeczy zmieniają się, gdy spojrzysz się z innej perspektywy, a inne nie – powiedział. – Na przykład Agata. – Wskazał na nią ręką. – Jest tak samo piękna z pozycji podłogi jak i z biurka. – Zeskoczył i w jednej chwili znalazł się przy niej. Objął ją i pocałował w policzek. – Masz czas? – szepnął jej do ucha.

Agata kiwnęła głową.

— To siadaj na końcu. – Popchnął ją delikatnie w stronę ławek i wrócił do prowadzenia zajęć.

Zajęła miejsce w ostatniej ławce. Nigdy jeszcze nie widziała Piotra w roli nauczyciela. Zrozumiała, dlaczego stronił od romansów ze studentkami. Nie wyobrażała sobie siedzieć u niego na zajęciach i nie móc go nawet dotknąć. Z dalszych rozmyślań wyrwał ją jego aksamitny głos. Dopiero zauważyła, że dalej prowadził zajęcia.

— Cały mój wykład ma na celu uświadomienie wam jaka jest tak naprawdę rola terapeuty – mówił. – Przede wszystkim nie możecie utożsamiać się ani z pacjentem, ani z jego problemem.

Empatia w czystej formie jest zwyczajnie zakazana...

— Dlaczego? – z sali odezwał się zdziwiony damski głos.

— Cierpliwości. – Uśmiechnął się Piotr. – Już tłumaczę. Chodź, Julia – zwrócił się do dziewczyny, która zadała to pytanie.

Dziewczyna podeszła do niego. Piotr postawił na środku krzesło i wskazał jej, żeby usiadła. Dla siebie wziął drugie i usiadł naprzeciwko niej.

— Wyobraź sobie, że jesteś terapeutką i przychodzę do ciebie – zaczął Piotr. – Rzuciła mnie dziewczyna i zaczynam

płakać ci w rękaw. Opowiadam historię naszego związku i mówię, że nadal bardzo chcę z nią być, chociaż ty już wiesz, że to był toksyczny związek. Jestem od niej uzależniony. Proszę cię, żebyś mi pomogła, żeby ona przyjęła mnie z powrotem. I teraz dochodzimy do sedna. Jeżeli poczujesz moje emocje to zapragniesz tego co ja, czyli żeby ona do mnie wróciła. Z twojej wiedzy jednak wynika, że jest to związek, który mnie niszczy, patrzysz na to z innej perspektywy. Chłodna ocena sytuacji pozwala ci zastosować takie środki, żeby przekonać mnie, że błogosławieństwem dla mnie było, że mnie zostawiła. I co robisz?

Julia zastanowiła się przez chwilę po czym wzięła Piotra za rękę. Agata patrzyła i słuchała z zaciekawieniem.

— Kontakt fizyczny z pacjentem to zły pomysł – Piotr zwrócił się do studentów. – Może się skończyć tym, że pacjent sceduje na was swoje problemy i będzie liczył, że je za niego załatwicie, a to zupełnie nie o to chodzi. Pokazujecie tylko inną drogę, ale każdy musi sam nią iść.

— Dobrze wiem, co robię – uśmiechnęła się Julia. – Powiedziałabym ci, że chętnie się tobą zaopiekuję i po co ci ta flądra, która cię rzuciła, możesz zostać ze mną.

— Uuu – rozległo się po klasie.

Agata nie wiedziała co o tym myśleć, siedziała i patrzyła na reakcję Piotra. A on wybuchnął śmiechem.

— To jest przekroczenie kompetencji – powiedział zabierając rękę. – I jest to absolutnie niedopuszczalne.

Julia wzruszyła ramionami.

— Dobra, koniec tych żartów – powiedział poważnie Piotr. – To może tak – zwrócił się do Julii. – Jestem homoseksualistą

i rzucił mnie chłopak...

— A mówiłeś, że koniec żartów – przerwała mu zdziwiona Julia.

Cała klasa, łącznie z Agatą wybuchnęła śmiechem, Piotr też się śmiał.

— Dobra, dosyć na dzisiaj – powiedział odstawiając swoje krzesło. – Wrócimy do tego tematu na następnych zajęciach, żegnam państwa.

Wszyscy podnieśli się niechętnie i zaczęli opuszczać salę.

Piotr podszedł do Agaty.

— Co cię do mnie sprowadza kochanie? – zapytał i pocałował ją, gdy drzwi za ostatnim studentem się zamknęły.

Agata wyciągnęła z plecaka klucze i pomachała Piotrowi przed nosem.

— A, zapomniałem? – zdziwił się. – Nie dziwne, wychodziłem taki rozkojarzony. – Westchnął na wspomnienie poranka i znów ją pocałował.

— Zawsze u ciebie na zajęciach jest tak wesoło i seks wisi w powietrzu? – zapytała z przekąsem.

Piotr roześmiał się.

— Nie zawsze, ale często – odpowiedział szczerze. – Teraz mam ostatnie zajęcia, numerologię, jeśli chcesz możesz zostać – zaproponował.

— Super – ucieszyła się. – A nie przeszkadza ci moja obecność? – Spojrzała na niego uważnie.

Piotr znowu się roześmiał.

— Rozpraszasz mnie, ale to dobre ćwiczenie. Jeśli chcesz, przez cały czerwiec możesz przychodzić na moje zajęcia. Zapraszam – pocałował ją w rękę.

— Mówisz serio? – Agata była podekscytowana tym zaproszeniem.

— Jasne.

— Chętnie skorzystam i będę cię miała na oku – zaśmiała się. – Ta Julia nie podobała mi się. – Pokręciła głową z dezaprobatą.

— Kocham tylko ciebie. – Piotr wziął ją w ramiona i namiętnie pocałował. Agata poczuła jak mięśnie w kolanach.

Przed drzwiami do sali zrobiło się dość głośno. Piotr odsunął się od Agaty.

— Przyszli na zajęcia – powiedział i poszedł otworzyć drzwi. Do sali weszło kilkanaście osób, Agata ze zdziwieniem zauważyła, że połowa z nich to chłopaki. Do tej pory wydawało jej się, że do tej szkoły uczęszczają głównie dziewczyny. Większość z nich w pierwszej chwili nie zauważyła Agaty, jeden chłopak zwrócił na nią uwagę i przysiadł się do niej. Wyglądał całkiem niezłe. Był wysokim, chudym blondynem z długimi włosami ściągniętymi w kucyk, miał lekko skośne brązowe oczy i szeroki uśmiech, który miał powalać kobiety na kolana. Cechą szczególną chłopaka było mnóstwo kolorowych koralików, które miał zawieszane na szyi i na rękach.

— Cześć, jestem Marcin – przedstawił się podając jej rękę.

— Agata.

— O, mamy nową koleżankę – z sali odezwał się jakiś chłopak. Wszystkie oczy zwróciły się w stronę Agaty.

— I Marcin jak zwykle jest pierwszy – dodała jakaś dziewczyna z przekąsem.

Agata spojrzała zdziwiona na Piotra. Puścił do niej oko i uśmiechał się. Odpowiedziała mu uśmiechem.

— Czy możemy się skupić na zajęciach? – zapytał Piotr.

Wszyscy odwrócili się w jego stronę.

— Dziękuję. Dzisiaj zajmiemy się kodami reinkarnacyjnymi zawartymi w horoskopie numerologicznym – zaczął Piotr.

Agata słuchała jego wykładu, ale niewiele z niego rozumiała. Piotr dużo kazał im zapisywać. Ale Marcin nie był tym zbyt zainteresowany. Wykazywał za to duże zainteresowanie Agatą.

— Co tu robisz? – zapytał.

— Przyszłam na hospitację – odpowiedziała poważnie.

— Jesteś znajomą Piotrka? – pytał dalej.

Agata w odpowiedzi kiwnęła głową.

Marcin chciał jeszcze coś powiedzieć, ale Agata pokazała mu, żeby był cicho. Piotr co jakiś czas zerkał na Agatę i widać było, że jest ciekawy o czym rozmawia z Marcinem. Ona natomiast była zaskoczona tym, że Piotr nie miał żadnych notatek, cały czas opowiadał, jakby to była jakaś historia. Agata westchnęła. Nie miała szans zdobyć takiej wiedzy i zapamiętać jej tym bardziej. Lekcja minęła jak z bicza strzelił. Gdy wszyscy już wychodzili Marcin wziął Agatę za rękę i wcisnął jej kartkę.

— Zadzwoń do mnie – szepnął jej do ucha, pocałował w policzek i poszedł.

Agatę zamurowało. Jeszcze nigdy nikt jej nie podrywał

w taki sposób. Podeszła do Piotra, w rękę ściskając kartkę.

— I co kochanie, niewiele zrozumiałaś? – zapytał obejmując ją w pasie.

— To prawda – westchnęła. – Czy po tych zajęciach u ciebie trochę mi się rozjaśni?

— Trochę – odpowiedział i pocałował ją. Agata zarzuciła mu rękę na szyję i przyłgnęła do niego całym ciałem.

Piotr całował ją coraz bardziej namiętnie. Czuła jego podniecenie. Wreszcie podniósł ją i posadził na biurku.

— Piotruś. – Zaśmiała się Agata. – Co ty kombinujesz?

— To nie jest dobry pomysł, żebyś tu przychodziła – powiedział całując ją po szyi. – Zupełnie nie będę mógł się skupić na zajęciach.

Agata wczepiła się palcami w jego włosy, a kartka spadła na podłogę. Piotr zauważył, że coś spadło.

— Co to? – zapytał podnosząc ją z podłogi.

— Numer telefonu – odpowiedziała szczerze. – Marcin mi dał.

— A ty dałaś mu swój? – zapytał spokojnie Piotr, uważnie się jej przyglądając.

Agata spojrzała na niego z politowaniem.

— Chyba zwariowałeś – odpowiedziała wreszcie.

— Proszę. – Podał jej tę kartkę.

Agata potrząsnęła głową.

— Nie potrzebuję jej, wyrzucić – odpowiedziała patrząc mu w oczy.

Odłożył kartkę na biurko i przeszedł zabrać swoje rzeczy.

— Piotr, o co chodzi? – zapytała Agata siedząc cały czas na biurku.

— O nic. – Wzruszył ramionami. – Odwieźć cię do domu? – zapytał służbowym tonem.

Agata nie dała się łatwo zbyć.

— Mów co się dzieje. Chodzi o tę kartkę?

Piotr spojrzał jej w oczy.

— Jestem zazdrosny, nic na to nie poradzę. Najchętniej wyrzuciłbym tego gówniarza ze szkoły, ale wiem, że będą następni. Jesteś taka piękna.

— Piotruś, kocham cię. – Agata przytuliła policzek do jego dłoni. – Ja też jestem o ciebie zazdrosna, ale ufam ci. Gdybym chciała coś kombinować to nie pokazałabym ci tej kartki, tylko schowała do kieszeni. Jesteś dla mnie najważniejszy i tylko z tobą chcę być. – Ujęła jego twarz w swoje dłonie. – Wierzysz mi?

Pokiwał twierdząco głową, ale minę miał niewyraźną.

— Wyrzuć tę kartkę i nic nie mów temu chłopakowi – powiedziała. – Jak będzie mnie jeszcze zaczepiał, sama mu coś powiem – obiecała.

Piotr przytulił ją mocno do siebie. Agata zaplotła nogi wokół jego pasa.

— Znowu to robisz? – Zaśmiał się.

— Kocham cię, jestem tylko twoja – powiedziała i pocałowała go. Jej nogi zacisnęły się mocno wokół niego.

— Chodźmy stąd – powiedział po chwili. Całkiem już odzyskał humor.

— Jakie masz plany na popołudnie? – zapytała.

— Koło czwartej jestem umówiony z Jackiem, ma jakiś problem, a potem mam jeszcze jednego klienta no i chyba pojedę do domu, jeśli ty nie chcesz do mnie przyjechać. – Spojrzał na nią znacząco.

Agata posmutniała.

— Przecież wiesz, że to nie tak – westchnęła.

— Wiem, przepraszam. – Piotr przytulił ją. – Chodź, odwiozę cię do domu.

Wyszli z sali i skierowali się do wyjścia. Na korytarzu stała grupka osób. Piotr objął Agatę ramieniem.

— Żeby nie było wątpliwości – powiedział i pocałował ją.

Agata objęła go w pasie i roześmiała się.

— Ale z ciebie wariat.

Żadne z nich nie obejrzało się za siebie, ale cisza jaka zaległa na korytarzu świadczyła o tym, że wszyscy to zauważyli.

— Piotruś, powiedz mi skąd ty masz taką niesamowitą wiedzę? Tylko z kursów, które kiedyś skończyłeś? – zapytała, gdy już siedzieli w samochodzie.

— Nie, absolutnie. – Piotr pokręcił przecząco głową. – Kurs może dać ci jedynie podstawę wiedzy, zainteresować cię danym tematem. Moja wiedza jest głównie z książek ezoterycznych jakie przeczytałem i własnych doświadczeń. Dam ci kilka książek, które warto przeczytać, bo nie wszystkie warto. Ja wiedzę, którą zdobywam przepuszczam przez siebie i szukam dowodów, bo nie mogę sprzedawać studentom czyichś domysłów. To musi być wiedza sprawdzona.

— Co to znaczy przepuszczasz przez siebie?

— To znaczy medytuję nad tym, konfrontuję ze swoją wiedzą i doświadczeniem. Czasami mówię rzeczy, których nie jestem pewien, ale zaznaczam, że jest to ciekawostka i jeśli ktoś dotrze do źródła i będzie pewien, że tak właśnie jest, może przedstawić nam to na zajęciach. Jak będziesz miała czas dzisiaj w domu możesz sobie poszukać na You Tube wykładów Davida Icke'a, on mówi dużo ciekawych rzeczy związanych z życiem społecznym, zdrowiem, polityką i to wszystko w kontekście ezoteryki. Ale też traktuj to informacyjnie, nie wierz we wszystko co on mówi.

— Zapiszę sobie to nazwisko. – Agata wyciągnęła telefon i otworzyła notatki. – Powiedz jeszcze raz jak on się nazywa.

David Icke, i c k e – przeliterował.

— Dobra, zapisałam, dzięki. – Pocałowała Piotra w policzek.
– Przynajmniej zajmę się czymś pożytecznym.

Podjechali pod dom Agaty.

— Do jutra – powiedział Piotr i pocałował ją.

— Będę tęsknić. – Agata zarzuciła mu ręce na szyję.

Piotr odpiął pas i przytulił ją mocno.

— Zdzwonimy się rano, może po ciebie podjadę, OK?

— OK – westchnęła. – Miłej pracy ci życzę. – Pogłaskała go po włosach.

— Kocham cię. – Piotr przytulił ją jeszcze mocniej i pocałował.

Agata namacała klamkę i otworzyła drzwi.

— Jedź już, bo się spóźnisz – powiedziała odsuwając go trochę od siebie. – Do zobaczenia. – Wysiadła z samochodu

i trzasnęła drzwiami. Pomachała mu jeszcze jak odjeżdżał i weszła do domu. Od razu dopadła do komputera i włączyła internet. Chciała sprawdzić dostępność Very Valentino i miała szczęście. Na allegro znalazła perfumierię w Warszawie, na Ochocie, która wyprzedawała ten zapach. Kupiła go i zadzwoniła, że odbierze osobiście jeszcze dzisiaj. Pobiegnęła do autobusu i godzinę później odebrała towar. Przy okazji zobaczyła również Very Valentino w wersji woman, zapach był bardzo ładny więc wzięła też dla siebie. Pomyślała, że będą fajnie razem wyglądać na półce u Piotra.

Wróciła do domu, zjadła obiad i zadzwoniła do Beaty.

— Najwyższy czas – powitała ją koleżanka. – Co masz do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

Agata westchnęła.

— Cześć Beata, sorczak, że ci nie powiedziałam, jakoś nie było okazji.

— Ciekawa jestem jakiej ty potrzebujesz okazji, żeby mi powiedzieć, że masz faceta i to takiego faceta – zauważyła Beata z przekąsem. – Długo jesteście razem?

— Nie, dwa miesiące.

— To długo jak na ciebie – stwierdziła. – To jeszcze z miesiąc i żegnalski.

— Nie, tym razem to poważna sprawa – oświadczyła Agata.

— Jasne – zaśmiała się. – A w końcu on jest rozwiedziony, że takie masz plany?

— Jeszcze nie. – Wolała za dużo nie mówić na ten temat.

W słuchawce zaległa cisza.

— Cały czas jest żonaty? – zapytała wreszcie Beata.

– Tak – odpowiedziała krótko.

– Nie masz wyrzutów sumienia? – pytała dalej.

– Nie – odpowiedziała Agata bez namysłu.

– To OK – stwierdziła. W końcu to nie była jej sprawa. – Cieszę się, że kogoś sobie znalazłaś. A zdecydowałaś się w końcu na jakiś kierunek studiów? – zmieniła temat uznając poprzedni za zamknięty.

Agata była jej wdzięczna za wyrozumiałość. W sumie chyba nie powiedziała jej wcześniej o Piotrku, bo bała się kazania.

Jak widać niepotrzebnie.

– Polonistyka albo dziennikarstwo – odpowiedziała. – A ty cały czas obstajesz przy pedagogice?

– Tak, nie będę nic kombinować. Zastanawiam się tylko czy przedszkolną czy wczesnoszkolną.

– Podziwiam cię, ja nie wytrzymałabym nerwowo z dziećmiakami.

– Wiem – zaśmiała się Beata. – Musisz poczekać z własnym dzieckiem, aż twoja mama pójdzie na emeryturę i ci je wychowa.

– Żebyś wiedziała. – Agata też się roześmiała. Dzieci były dla niej abstrakcją, fajne były przez pierwszą godzinę, ale w drugiej już zaczynały ją irytować. Zastanawiała się kiedyś czy nie zatrudnić się jako opiekunka do dziecka, w sumie to modne i można zarobić, ale zrezygnowała zanim jeszcze zaczęła. Wolałaby chyba zbierać truskawki i to bez rękawiczek.

– Musimy się jakoś spotkać jak znajdziesz chwilę – powiedziała Beata.

— A właśnie, widzisz, zapomniałabym. W następny piątek w Avocado jest impreza, Maciek będzie grał na gitarze, koncert jest o dwudziestej.

— Super, będziemy – ucieszyła się. – Przepraszam cię, ale muszę kończyć, bo matka daje mi jakieś znaki dymne, nie wiem o co jej chodzi.

— To cześć – powiedziała Agata i rozłączyła się. Spojrzała na zegarek, dochodziła szósta. Do Piotra nie miała co dzwonić, bo pracował, jak skończy, sam się odezwie. Odpaliła You Tube i zaczęła przeglądać filmiki. Nie wszystko, co mówił ten facet było dla niej zrozumiałe, ale część rzeczy pojmowała. Spędziła tak cały wieczór. Gdy wrócili rodzice, pogadała z nimi chwilę o maturze, żeby zaznaczyć obecność w domu, powiedziała o studiach. Potem zadzwonił Piotr i też chwilkę pogadali i wreszcie zmęczona poszła spać. Głowę miała ciężką od informacji, zasnęła kamiennym snem.

Rozdział 3

Następnego dnia obudziła się o ósmej. Spojrzała na telefon, Piotr nie dzwonił. Zajęcia miały zacząć się o dziesiątej, postanowiła pojechać do niego autobusem. Wyszukowała się i zeszła do kuchni. Rodziców jak zwykle nie było, ale po kuchni kręcił się Maciek.

— Cześć siostra, co się tak wystroiłaś, wychodzisz?

— Jadę na kurs – odpowiedziała przygotowując sobie śniadanie.

— Do Piotrka? – pytał dalej.

– Tak – odpowiedziała krótko.

Maciek z niezadowoleniem pokręcił głową.

– I znowu nie wrócisz na noc? – spojrzał na nią uważnie.

– Sorki. – Wzruszyła ramionami. – A co to za różnica dla ciebie czy śpię w domu czy nie?

– Żadna – odciął się Maciek.

Agata westchnęła. Czuła, że najwyższy czas pogadać z bratem.

– Posłuchaj – zaczęła łagodnie. – Ja naprawdę bardzo go kocham. Nie chcę wybierać między wami, już kiedyś ci to mówiłam. Jeszcze nigdy nikogo nie kochałam tak jak Piotra, dlatego proszę cię, żebyś się do niego przekonał. – Spojrzała na Maćka, w oczach miała łzy. – Zależy mi, żebyś go zaakceptował.

Teraz Maciek westchnął. Nie wiedział jak ma jej powiedzieć o swoich wątpliwościach.

– Usiądźmy – zaproponował. – Chcę, żebyś wiedziała, że chodzi mi tylko o ciebie – zaczął. – Jesteś moją siostrą i chcę dla ciebie jak najlepiej. Sama powiedziałaś, że bardzo go kochasz i po prostu nie widzisz pewnych rzeczy, które ja dostrzegam. Jestem facetem i wiem jak myśli facet. Nie łudź się, że to jest związek na całe życie. Pamiętaj, że mężczyzna, który zdradza swoją żonę, nie będzie tym bardziej wierny swojej kochance. Jeżeli wiesz o tym i godzisz się na to, twoja sprawa. Ale czy będziesz szczęśliwa z tym człowiekiem, jak zacznie cię zdradzać? On tak pięknie mówi, że szuka miłości, że to ty jesteś tą jedyną, ale swojej żonie też tak pewnie kiedyś mówił. Ja nie twierdzę, że to kłamstwo. Na pewno gdy mówi, że jesteś miłością jego życia, to tak myśli, ale jak

długo? Pewnie do następnej ładnej spódniczki, jaką spotka na swojej drodze. Z mojego doświadczenia wynika, że są dwa typy ludzi: jedni zdradzają, a drudzy nie zdradzają. Gdyby chciał być w porządku w stosunku do ciebie i do swojej żony, to by się z nią rozwiódł. Jeżeli gra na dwa fronty, to nieważne jakie ma motywy, nie gra fair. Chcesz z nim być, to bądź, ale nie zgadzaj się na wszystko. Postaw swoje granice i egzekwuj obietnice. Wtedy zobaczysz, czy to tylko mydlenie oczu, czy naprawdę chce być z tobą. Zrozum jedno, ja nie mam nic do Piotrka. Bardzo mi pomógł i zawsze będę mu za to wdzięczny. Gdy z nim rozmawiałem czułem, że bardzo cię kocha, ale proszę cię, żebyś nie przyjmowała go bezkrytycznie. Bądź uważna i walcz o swoją pozycję w tym związku. Nie bądź jego maskotką, bądź pewna swojej wartości i wyznaczaj granice. A przede wszystkim zmusz go, żeby się rozwiódł, to podstawowa sprawa – zakończył swój wywód Maciek.

Agata siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach. Po chwili spojrzała na niego. Miała smutne i zmęczone oczy.

— Dziękuję – powiedziała. W słowach Maćka nie było złośliwości, ale dużo troski o nią. Pogłaskał ją po włosach.

— Zadbaj o swoje sprawy Agatko – powiedział do niej ciepło. – Nie mówię, żebyś z nim nie była, ale myśl przede wszystkim o sobie.

— OK, obiecuję – uśmiechnęła się.

— A ja obiecuję, że nie będę robił złośliwych uwag. Cieszę się, że ci to wszystko powiedziałem.

Agata wstała i przytuliła się do Maćka. Rozumiała jego obawy i cieszyła się, że pogadali. Może teraz będzie miała spokój przynajmniej od jego gadania. – Muszę szybko zjeść śniadanie i pędzić – powiedziała zaglądając do lodówki.

– Mogę cię podrzucić jak chcesz – zaoferował się. – Jadę do kumpla na Ursynów.

– Super, a poczekasz chwilkę, tylko zjem kanapkę?

– Jasne, zjedz spokojnie.

Gdy już jechali, do Agaty zadzwonił Piotr.

– Cześć kochanie, jadę po ciebie – powiedział, gdy odebrała telefon.

– Jedź do siebie, ja sama przyjadę, bo muszę jeszcze załatwić sprawy. – Agata puściła oko do zdziwionego Maćka.

– Coś się stało? – zaniepokoił się Piotr.

– Nie, nie, wszystko w porządku, zobaczymy się u ciebie.

Muszę kończyć, pa. – I rozłączyła się.

– Po co ta ściema? – zapytał Maciek.

– Chcę mu zrobić niespodziankę – odpowiedziała radośnie.

Chwilę później dojechali na miejsce.

– Dzięki, braciszku. – Pocałowała go w policzek.

– Baw się dobrze. – Uśmiechnął się. Popatrzył za nią jeszcze przez chwilę i odjechał.

Agata weszła do domu i od razu wpadła do łazienki. Wyrzuciła pustą buteleczkę po jego perfumach i postawiła pełną. Na swojej półce nie miała miejsca na nowe perfumy, wrzuciła Kenzo i CK do plecaka, a postawiła Valentino. Zdążyła to wszystko poukładać i wyjść z łazienki, gdy usłyszała, że Piotr wkłada klucz w zamek. Nie zamknęła drzwi na klucz, Piotr ostrożnie, z niepewną miną otworzył je. Coś mu się nie zgadzało, pamiętał, że wczoraj je zamykał. Wszedł do domu, nie zauważył, że w drzwiach kuchennych pojawiła

się Agata.

— Dzień dobry kochanie – odezwała się.

Piotr wzdrygnął się.

— Cześć oszustko. – Uśmiechnął się i wszystko zrozumiał.

Agata podeszła i zarzuciła mu ręce na szyję. Objął ją i pocałował w usta.

— Tęskniłem – szepnął przytulając ją mocno.

— Ile mamy czasu zanim przyjdzie pierwszy nadgorliwy student? – zapytała.

W tej chwili zadzwonił domofon.

— Za mało. – Zaśmiał się Piotr i nacisnął przycisk.

Agata poszła do pokoju wróżb i położyła plecak na kanapie. Drzwi otworzyły się i weszła Ania, którą znała z poprzedniego kursu.

— Cześć – powiedziała Agata przechodząc do kuchni. – Robię kawę, chcecie? – zapytała Piotra i Anię.

— Cześć, poproszę – odpowiedziała Ania. – Czarną, bez cukru. – I weszła do pokoju.

Piotr poszedł do Agaty. Stał za nią, objął ją w pasie i pocałował w szyję.

— Ja poproszę taką jak zwykle.

— Zachowuj się. – Agata kręciła się, żeby wydobyć się z jego objęć, ale bezskutecznie.

— Nie wiem jak wytrzymam z tobą, ale bez ciebie tyle godzin – westchnął.

— Usiądę jak najdalej – zaoferowała się. – Trening czyni mistrza. – Zaśmiała się, ale też sobie tego nie wyobrażała.

Zrobili kawę i weszli do pokoju. Za chwilę przyszedł Jurek, po nim Kasia i Artur, byli nowi i oprócz Piotra nikogo nie znali.

— Dziesiąta, zaczynamy – powiedział Piotr i usiadł na swoim miejscu. Agata siedziała na kanapie tuż przy nim, Piotr odsunął trochę swoje krzesło, żeby zachować dystans.

— Czekamy jeszcze na kogoś? – zapytała Agata widząc, że jedno krzesło stoi puste.

— Magda miała przyjść – odpowiedział.

Anka przewróciła oczami.

— Może się rozmyśliła – mruknęła.

Agata westchnęła.

— Znowu zaczną się przepychanki między Anką a Magdą – pomyślała.

Chwilę później drzwi wejściowe otworzyły się i weszła Magda.

— Cześć, przepraszam za spóźnienie – krzyknęła od progu. Chwilę później weszła do pokoju. – Cześć wujek. – Objęła Piotra za szyję i pocałowała w policzek.

— Siadaj. – Piotr był zniecierpliwiony jej zachowaniem.

Magda usiadła na wolnym krześle, ale zaraz się podniosła.

— Mogę sobie jeszcze tylko zrobić kawę? – Uśmiechnęła się przymilnie do Piotra.

— Nie możesz – odpowiedział. – Czas na kawę już minął.

Siadaj i słuchaj.

Magda posłusznie usiadła, ale minę miała obrażoną. Agata, Jurek i Anka uśmiechnęli się pod nosem. Kasia i Artur nie wiedzieli o co chodzi, nie odzywali się.

— Jak już mówiłem, numerologię zapoczątkował Pitagoras, więc wszystko ma swoje logiczne wytłumaczenie. Nie ma w niej miejsca na niedomówienia czy domysły. Nie będę opowiadał całej historii, możecie ją znaleźć w książkach do numerologii albo w internecie. Na zajęciach zajmiemy się numerologią w praktyce. Zaczniemy od daty urodzenia i wynikającej z niej liczby przeznaczenia. Musicie wiedzieć, że w numerologii konkretne cechy przypisane są cyfrom od 1 do 9. Istnieją też liczby mistrzowskie 11, 22, 33, 44 i do nich również są przypisane określone cechy. – Przez następne kilka minut Piotr dyktował im znaczenia liczb. Następnie każde z nich policzyło swoją liczbę przeznaczenia. Agata była ósemką, Ania dziewiątką, Jurek trzydzieści trzy, Magda jedenastką, Artur siódemką, a Kasia piątką.

— A ty Piotruś jaką masz liczbę przeznaczenia? – zapytała Magda.

— Osiem – odpowiedział.

— Jak ktoś ma mistrzowską liczbę to znaczy, że jest bardziej ezoteryczny? – pytała dalej.

— Nie, to oznacza tylko tyle, że działają na niego energie z kosmosu i są one tak silne, że jeżeli sobie z tym nie radzi, może to spowodować chorobę psychiczną – odpowiedział Piotr, spojrzał na Agatę, która uśmiechała się pod nosem i puścił do niej oko.

Magda zaniemówiła z wrażenia.

— Pięć minut przerwy – zarządził Piotr. – Teraz możesz sobie zrobić kawę – zwrócił się do Magdy.

Wyszła do kuchni nastawić wodę i zaraz wróciła.

— Jaja sobie ze mnie robisz? – zapytała Piotra.

Spojrzał na nią pytającym wzrokiem.

— Z tą chorobą psychiczną – wyjaśniła.

Pokręcił przecząco głową.

— To nie jest żart, ale nie przejmuj się tym tak bardzo – uspokoił ją. – Przecież zajmujesz się ezoteryką i rozwijasz się w tym kierunku, więc nic ci nie grozi.

— Całe szczęście – westchnęła Magda i wyszła do kuchni.

Agata z Piotrem co jakiś czas wymieniali ukradkowe spojrzenia, ale nie mieli sposobności, żeby się chociażby dotknąć. Właściwie, to nie umówili się czy będą swój związek trzymać w tajemnicy, jakoś tak samo wyszło. Piotr wyszedł na chwilę do łazienki, po chwili wrócił z szerokim uśmiechem. W pokoju siedzieli Agata i Artur. Reszta była w kuchni.

— Dziękuję bardzo. – Pochylił się do Agaty i pocałował ją w policzek.

— Bardzo proszę – odpowiedziała. – A widziałeś moje?

— Tak, bardzo ładne, poczułem na tobie.

Artur siedział i obserwował. Widział, że wszyscy się znają i nie wtrącał się do tych układów. Po chwili weszła Kasia z kawą dla siebie i dla niego.

— Chcesz kawę? – zapytał Piotr Agatę.

— Proszę – odpowiedziała.

Piotr wyszedł, a wrócili Jurek z Anią. Jurek ciągle miał nadzieję, że coś zaiskrzy między nim a Agatą. Zebrał się na odwagę i zapytał Ani czy może usiąść obok Agaty. Anka wzruszyła ramionami, było jej wszystko jedno. Pomyślała, że Jurek boi się siedzieć koło Magdy, a ona była gotowa do walki z tą zdzirą. Po chwili weszła Magda, a za nią Piotr z kawą dla

siebie i dla Agaty.

— No proszę, jakie masz układy – zauważyła Magda z przekąsem. – Guru osobiście robi ci kawkę, też bym tak chciała.

— Na to trzeba zasłużyć – odcięła się Agata, a Piotrowi posłała piękny uśmiech.

W odpowiedzi puścił do niej oko.

Magda wyczuła, że coś się między nimi dzieje, ale pomyślała sobie, że Piotr chce, żeby była o niego zazdrosna.

— Do roboty – powiedział Piotr. – Za dwie godzinki zrobimy przerwę na obiad, a teraz skupmy się na pracy. Znowu będzie trochę pisania.

— Słuchaj, a ty nie mógłbyś nam tego skserować i po prostu dać, czy musimy to wszystko odręcznie zapisywać? – Magda jak zwykle wyrażała swoje niezadowolenie.

— Musisz wszystko zapisać sama, bo to jest twoja energia – odpowiedział. – Poza tym od razu pewne rzeczy zapamiętujesz.

Magda westchnęła i pokręciła głową z niezadowoleniem. Piotr zupełnie się tym nie przejął i dyktował znaczenie roku osobistego, a także sposób na jego obliczenie.

W czasie przerwy obiadowej tradycyjnie zamawiali pizzę, nawet Ania już się nie wyłamywała. Tradycją też było, że Magda nie dawała Piotrowi spokoju nawet na chwilę, chcąc pokazać wszystkim, że zna się z nim najlepiej.

— Piotruś, a kiedy, w tym roku, jest Ustka? – zapytała.

— Od dwudziestego do trzydziestego lipca – odpowiedział Piotr i spojrzał na Agatę.

— A co to jest ta Ustka? – zapytała Agata. – Oprócz tego, że miejscowość oczywiście.

— W Ustce co roku są zajebiste warsztaty – odpowiedziała Magda. – A w tym roku jest aż dziesięć dni? – zdziwiła się.

— Tak, bo stwierdziliśmy, że siedem to za mało, a dziesięć to będzie w sam raz – odpowiedział jej Piotr.

— A można się już zapisywać? – dopytywała się Magda.

— Jak chcesz jechać to się spiesz, bo wiem, że już zamykają listę – poradził jej Piotr.

Wszyscy przysłuchiwali się tej rozmowie w milczeniu.

— A co to za warsztaty? – do rozmowy wtrącił się Jurek.

— W tym roku będzie terapia tańcem, kalendarz Majów i „Kreatywna moc umysłu” – odpowiedział Piotr.

— A ty też tam będziesz? – zapytała Agata patrząc na Piotra uważnie.

— Jasne – odpowiedział. – Poprowadzę „Kreatywną moc umysłu”, czyli medytacje.

Agacie zrobiło się przykro. Zastanawiała się czy w ogóle by jej powiedział o Ustce, gdyby nie pytania Magdy. Przypomniała sobie rozmowę z Maćkiem, może miał rację ostrzegając ją przed Piotrem. Szybko odgoniła te myśli, ale niepewność została, w końcu nie powiedział jej o tym.

— A jaki jest koszt i gdzie to w ogóle jest? – dopytywał się Jurek.

— Koszt to 1700 złotych za mieszkanie, wyżywienie i zajęcia. Będziemy w Ustce w ośrodku nad samym morzem. Ten ośrodek ma nawet prywatną plażę. Szczegółów dowiesz się w sekretariacie mojej szkoły. W tym roku może być nawet

sto osób, dlatego tak wcześnie chcą zamknąć listę.

— To może bym pojechał – stwierdził Jurek. – A ty jedziesz? – zwrócił się do Agaty.

— Zastanowię się – odpowiedziała patrząc znacząco na Piotra.

W odpowiedzi puścił do niej oko i uśmiechnął się.

Przywieziono pizzę, po obiedzie wrócili do zajęć. Przećwiczyli liczenie roku osobistego i przeszli do cykli życia. I znów Piotr dyktował, a oni pisali. Agata nie mogła się skupić, cały czas myślała o Ustce i ciekawa była jak Piotr się z tego wytłumaczy. Wreszcie nadszedł koniec zajęć i wszyscy odetchnęli z ulgą.

Numerologia była trudniejsza od kart klasycznych.

— Umawiamy się za tydzień na dziesiątą? – zapytał Piotr.

— Ja nie mogę – powiedziała Agata i spojrzała wymownie na Piotra. – Mam w piątek ważną imprezę i muszę na niej być.

— Aha, no tak, zapomniałem.

— A co za impreza? – zapytała Magda.

— W Avocado, mój brat będzie grał, możecie przyjść jak chcecie, wstęp jest wolny, koncert o dwudziestej.

— Super – ucieszyła się Magda. – To ja będę.

— Umówmy się na dwunastą. Chcę skończyć ten kurs najpóźniej w pierwszym tygodniu lipca, a najchętniej w czerwcu – wyjaśnił Piotr. – Nawet jak będziemy po imprezie, to do dwunastej się ogarniemy.

— Też tam będziesz? – zdziwiła się Magda.

— Będę – odpowiedział.

— OK, to dziękujemy. – Artur położył na stole pieniądze za siebie i za Kasię. – Do zobaczenia za tydzień.

— Cześć, trzymajcie się, dzięki – pożegnał ich Piotr.

Anka, Jurek i Magda też zostawili mu pieniądze.

— Piotruś. – Magda podeszła do niego i przysiadła tuż przed nim na stole. Miała na sobie krótką spódniczkę, która jeszcze podjechała do góry. Agata uniosła brwi i przyglądała się tej scenie z zaciekawieniem.

— Słucham? – Wyglądało na to, że Piotr w ogóle nie zwraca uwagi na jej zaloty.

— Czy mogę u ciebie teraz zostać? Muszę z tobą porozmawiać.

Agata wyszła do kuchni gotowa nawet iść zaraz do domu.

Była zła o tę Ustkę i o Magdę.

Piotr podniósł się z krzesła i podszedł do półki, wziął z niej kalendarz.

— Dzisiaj niestety nie mam czasu, bo jestem już umówiony z Agatą. Mogę się z tobą spotkać w innym terminie – zaproponował otwierając kalendarz.

— Dobra, to zadzwonię. – Zrezygnowana Magda zeskoczyła ze stołu. Obydwoje wiedzieli, że nie chodziło jej o rozmowę, tylko oczywiście wcięła jej się Agata i wszystkie plany wzięły w łeb. Na początku lubiła Agatę, ale teraz zaczynała jej zawadzać. Z niezadowoleniem przeszła do przedpokoju i chwilę później drzwi się za nią zamknęły. Jurek i Ania też już poszli. Piotr przekręcił klucz, wszedł do kuchni i porwał Agatę w ramiona.

— Myślałem, że nie wytrzymam – powiedział i chciał ją pocałować.

— Puszczaj mnie natychmiast – powiedziała wyrywając mu się.

— O co chodzi kochanie? – Nie rozumiał jej zachowania.

Czyżby była zazdrosna o Magdę?

— Zamierzałeś mi powiedzieć o Ustce?! – zapytała ze złością.

Piotr uśmiechnął się ukradkiem. Więc to o to chodziło.

— Zamierzałem – odpowiedział.

— Kiedy? Jak już lista będzie zamknięta? – coraz bardziej się nakręcała.

— Możliwe – odpowiedział spokojnie.

— Nie martw się, nie zamierzam tam jechać. Będziesz miał święty spokój. Zresztą będziesz miał Magdę, to nic więcej ci nie potrzeba. – Przeszła do przedpokoju i zaczęła zakładać buty.

Piotr patrzył na nią z rozbawieniem.

— Kocham cię Agatko – powiedział i oparł się plecami o drzwi tak, żeby nie mogła wyjść.

— Jasne, właśnie widzę – odpowiedziała. – Przepuść mnie.

— Możesz mnie wysłuchać? – poprosił.

— Już dosyć się dzisiaj nasłuchałam – odpowiedziała. – Wychodzę.

— Ustka to miała być niespodzianka – powiedział Piotr. – Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym jechać bez ciebie. Już od dawna jesteś zapisana – mówił do niej ciepło i serdecznie.

– Tak, jasne. – Agata nie wierzyła mu. Ściemniał, żeby ją udobruchać, a w poniedziałek szybko wpisze ją na listę i sprawa załatwiona.

– Nie wierzysz mi – zrobiło mu się przykro. – Pójdę po telefon, nie wychodź, poczekaj – przeszedł do pokoju i przyniósł swoją komórkę. Wybrał numer i przełączył na głośnik.

– Słucham – odezwał się damski głos.

– Cześć Anetko, Piotr z tej strony. Przepraszam, że dzwonię

w sobotę, ale mam prośbę, czy masz ze sobą listę na warsztaty w Ustce?

– Tak, mam, bo muszę to wszystko ogarnąć, a co się stało?

– Sprawdź proszę czy masz wpisane nazwisko Werner, Agata Werner – poprosił.

Przez dłuższą chwilę w słuchawce była cisza.

– Mam Agatę Werner, to jest ta dziewczyna, którą ty wpisywałeś. Jest wpłacona cała kwota i adnotacja, że ma mieszkać z tobą. A chcesz ją wycofać? – zapytała Aneta.

Agata słuchała tej rozmowy i zrobiło jej się głupio. Spuściła głowę, nie mogła spojrzeć Piotrowi w oczy.

– Nie, nie wycofuj jej. – Piotr popatrzył na Agatę. – A masz może datę kiedy została zapisana?

– Nie, ale mam datę wpłacenia zaliczki, to znaczy całej kwoty, dwunasty maja.

– OK, dzięki serdeczne – powiedział i rozłączył się. – No i co? – zwrócił się do Agaty.

Nadal stała ze spuszczoną głową.

— Przepraszam – powiedziała cicho. Chciała się zapaść ze wstydu pod ziemię.

— Chodź do mnie. – Piotr pociągnął ją do siebie i przytulił.
– Kocham cię złośnie.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję, ale nie chciała patrzeć mu w oczy.

— Naprawdę bardzo cię przepraszam. – Mocno się do niego przytulała.

— W porządku, nie gniewam się – powiedział wreszcie Piotr.
– Dlaczego mi nie wierzysz? Nie masz do mnie zaufania, nigdy nie dałem ci powodu, żebyś je straciła.

— Wiem, przepraszam. – Westchnęła, cały czas się przytulając. – Może po prostu trudno mi uwierzyć, że taki facet jak ty może chcieć być z taką dziewczyną jak ja.

— Aha, więc wracamy do punktu wyjścia – stwierdził Piotr i rozluźnił uścisk. – Przypomnij mi czy to ja nie jestem godzien być z tobą czy ty ze mną? – Zmusił Agatę, żeby spojrzała mu w oczy. Zobaczył w nich łzy.

— Przepraszam – powiedziała.

— Nie płacz. – Poglaskał ją po policzku. – Popracujemy nad tym. Kocham cię moja maleńka. – Westchnął i znów ją przytulił. – Ja też cię kocham, bardzo cię kocham. – Przyłgnęła do niego całym ciałem.

Przytulił ją, ale po chwili odsunął się troszkę.

— To co, już w porządku? – zapytał przyglądając się Agacie uważnie. – Nie masz już do mnie więcej pretensji?

Uśmiechnęła się.

— Chodzi ci o Magdę? – zapytała.

Piotr pokiwał głową.

— Wkurzyła mnie dzisiaj, ale jestem bardzo ciekawa jej miny jak zobaczy, że jesteśmy razem – zaśmiała się.

— Z pewnością jej mina będzie bezcenna – stwierdził.

Przeszli do pokoju wróżb i usiedli na kanapie.

— Piotruś, kim jest dla ciebie Magda, że pozwalasz jej na takie zachowanie?

— Jest córką mojego i Elwiry kolegi ze studiów – wyjaśnił.
– Magda sama do mnie przyszła, chciała się czegoś nauczyć. Jej ojciec pracuje jako psycholog w jakimś ośrodku opiekuńczym. Magda ma duży problem ze sobą. Próbowałem z nią rozmawiać, ale ona myśli, że zakrzyczy swoje myśli i ich nie będzie miała. Jak zauważyłaś traktuję ją pobłaźliwie, nie jest dla ciebie żadną konkurencją – zakończył Piotr i pocałował Agatę w usta.

— Dziękuję ci. – Przytuliła się do niego. – Myślisz, że w Ustce dam sobie radę?

— Jasne – odpowiedział bez namysłu. – W tym roku pierwszy raz będzie kalendarz Majów i od nowego roku szkolnego będzie również w szkole. Możesz sobie troszkę o nim poczytać, ale na wyjeździe i tak będziesz miała wszystko od podstaw. Co roku świętujemy sylwestra i Nowy Majowy Rok właśnie na warsztatach w Ustce.

— Wczoraj oglądałam Icke'a i mówił o kalendarzu Majów, miałam się ciebie dziś o to zapytać. A kiedy jest ten Nowy Rok?

— 26 lipca.

– Ekstra i będzie impreza?

– Ustka to jedna wielka impreza – zaśmiał się Piotr. – W ciągu dnia trochę się uczymy, są trzy zajęcia po półtorej godziny, ale poza tym to opalamy się i balujemy. Nie licz na to, że wrócisz wypoczęta.

– Super – ucieszyła się Agata. – A jak z kasą, bo zapłaciłeś za mnie?

– Zapłaciłem, bo cię zapraszam. Myślałem, że dowiesz się o tym w bardziej romantycznych okolicznościach, ale wyszło jak wyszło – westchnął.

– Dziękuję, jesteś cudowny. – Pogłaskała go po włosach.

– Wiem. – Uśmiechnął się szeroko. – Ale musisz powiedzieć rodzicom, że wyjeżdżasz.

Agata westchnęła.

– Możemy rozłożyć karty na pytanie co będzie jak rodzice się dowiedzą, że jestem z tobą?

– Dobrze. – Piotr podniósł się, wziął z półki tarota i zapalił świecę. Potasował karty i podał jej. – Przełoż lewą ręką na dwie kupki, do siebie – powiedział.

Zrobiła co kazał.

– A teraz wybierz trzy karty.

Wybrała i Piotr rozłożył je na stole, były to Śmierć, Cesarz i odwrócony Diabeł.

– Zabiją mnie i pójdę do piekła – szepnęła przerażona.

Piotr roześmiał się.

– Nie będzie tak źle, ale nie jest to dobry czas na mówienie im o tym. Oni sami coś podejrzewają, być może

wiedzą coś od Maćka, ale nie są jeszcze gotowi, tak samo jak i ty. Zbyt wiele masz wątpliwości. – Popatrzył na nią ze smutkiem.

– Nie mam wątpliwości, że chcę być z tobą – zaprzeczyła szybko.

Piotr nic się na to nie odezwał, nie było sensu, i tak wiedział swoje.

– Czy będę musiała wyprowadzić się z domu, jak się o tobie dowiedzą? – zapytała jeszcze.

– Przełóż i wyciągnij trzy – powiedział kładąc przed nią karty. Tym razem pokazała się odwrócona Siła, odwrócony Rydwan i Wieża. Piotr pokręcił głową.

– Co się dzieje? – zapytała ze strachem Agata.

– Czy wiesz coś o jakiejś rodzinnej tajemnicy? – zapytał.

Agata wzruszyła ramionami.

– Jediną tajemnicą jaką znam jest to, że mój ojciec wychowywał się w domu dziecka, ale właściwie nie znam tej historii. Nie wiem czy miał rodziców, on nie lubi o tym mówić i w sumie nigdy mnie to tak do końca nie interesowało. A co wyszło w kartach?

– Ta rodzinna tajemnica jest bardzo ważna dla twojego pytania. Na pewno w domu czekają cię duże zmiany, ale karty są bardzo tajemnicze. Nie chcą pokazać jak to się skończy, być może jeszcze nie wiadomo.

– Kurcze, teraz zaczęłam się martwić. – Agatę aż przeszedł zimny dreszcz.

– Wiem, że się martwisz. – Piotr złożył karty, usiadł przy niej i objął ramieniem. – Nie mogę ci pomóc w żaden sposób,

oprócz tego, że będę przy tobie tak długo, jak długo będziesz tego chciała.

– Mówisz tak, jakbyś się spodziewał, że nie będę chciała. – Spojrzała na niego uważnie.

– Wiesz jak to jest. – Zaśmiał się, chcąc w ten sposób ukryć niepokój. – Pójdiesz na studia, zawróci ci w głowie jakiś przystojny student i co wtedy?

– Chyba żartujesz! – Agata była szczerze oburzona. – Nie ma takiej możliwości! Tylko z tobą chcę być. – Przytuliła się do niego.

– No już dobrze, dobrze. – Piotr głaskał ją po włosach. Chciał jak najszybciej zamknąć ten temat, żeby nie pokazywać jej swoich wątpliwości. – Chodź, przygotujemy coś do jedzenia – zaproponował.

Po kolacji siedzieli w pokoju wróżb i gadali. Piotr opowiadał o warsztatach w Ustce, o imprezach na plaży i w namiocie. Agata im dłużej tego słuchała, tym bardziej nie mogła się doczekać. Z rodzicami też nie będzie miała problemu, powie, że wyjeżdża do Ustki i tyle. O Piotrze na razie nie powie. Może to wszystko jakoś samo się wyjaśni, może uda jej się przekonać Maćka, żeby stanął po jej stronie. Czuła, że wszystko musi się ułożyć jak najlepiej dla niej.

Następny tydzień minął im jak z bicza strzelił. Agata chodziła na zajęcia do Piotra, w jego szkole już wszyscy wiedzieli kim ona jest, więc dziewczyny jej nie lubiły, a chłopaki nie mieli odwagi z nią zagadać. Było jej wszystko jedno, dobrze się bawiła i dużo korzystała z tych zajęć. Widziała w jaki sposób Piotr prowadzi zajęcia i żałowała, że nie może chodzić do tej szkoły.

Wreszcie nadszedł piątek, dzień koncertu w Avocado.

Umówiła się z Mirellą, że ta przyjedzie z Mirkiem do Piotra i stamtąd wszyscy razem pojedą do klubu. Kilka minut po siódmej zadzwonił domofon.

— To Mirka, otwórz – krzyknęła Agata z łazienki. Kończyła się szykować.

Po chwili w przedpokoju zrobiło się głośno. Piotr zaprosił gości do pokoju i zajrzał do Agaty.

— Już idę, jeszcze tylko jeden kolczyk – powiedziała.

Piotr wszedł do łazienki i zamknął drzwi. Stanął za Agatą i przyglądał się jej w lustrze.

— Ślicznie wyglądasz. – Pocałował ją w szyję.

Agata wyglądała super. Miała na sobie czarne, obciste jeansy i krótką czarną koszulkę. Upięła wysoko włosy odsłaniając zgrabną szyję, przyozdobioną łańcuszkiem od Piotra. W uszy włożyła sobie kolczyki – duże koła. Delikatny makijaż podkreślał jej subtelną urodę.

— Ty też wyglądasz świetnie. – Agata odwróciła się do niego.

Piotr na prośbę Agaty ściągnął włosy tasiemką w kitkę, założył czarną koszulę i niebieskie, wytarte jeansy. Styl był niby niedbały, ale Piotr prezentował się doskonale.

— Wiesz co, przydałby ci się kolczyk w uchu – stwierdziła przyglądając mu się uważnie.

— Jesteś chora – oświadczył. – Wyjdź już z tej łazienki, bo opary od perfum mieszają ci w głowie.

Agata roześmiała się i wyszła.

— Cześć – przywitała się z Mirellą i podała rękę Mirkowi. – Agata.

— Mirek, miło mi – odpowiedział wyciągając rękę.

Agata przyjrzała mu się uważnie. Mirek był wysokim, przystojnym facetem z ładną buzią i kasztanowymi włosami przystrzyżonymi krótko, po wojskowemu, bez fantazji. Jednak pierwsze wrażenie nie było miłe, w ogóle nie pasował do Mirelli. Był sztywny, jakby kij połknął i ubierał się jakoś też po sztywniacku. Agata otrząsnęła się ze swoich rozmyślań. Postanowiła się do niego nie uprzedzać, może chłopak zyskuje przy bliższym poznaniu. Mirella świergotała szczęśliwa, że ma przy sobie ukochanego mężczyznę.

— Idziemy? – W drzwiach pokoju stanął Piotr.

— Jasne – odpowiedziała Agata i wszyscy skierowali się do wyjścia.

— Może się przejdziemy? – zaproponowała Mirella. – Jest taka ładna pogoda.

— Super – zgodziła się Agata.

Przed ósmą byli na miejscu. Weszli do środka, zaraz za drzwiami stał ochroniarz. Zlustrował ich z niezbyt przyjazną miną, ale gdy jego wzrok zatrzymał się na Piotrze uśmiechnął się szeroko.

— Cześć stary, kopę lat. – Wyciągnął do niego rękę.

Agata patrzyła na tę scenę ze zdziwieniem.

— Już myślałem, że o nas zapomniałeś, dawno cię nie było.
– Ochroniarz był podekscytowany wizytą Piotra.

— Wiesz jak to jest – odpowiedział wymijająco Piotr. – Przeszedłem na koncert, kolega będzie grał – wyjaśnił.

— A, jasne. A to twoja pani? – zapytał pokazując na Agatę.
– Michał jestem – przedstawił się podając jej rękę. Mirella

z Mirkiem przeszli już do sali.

— Agata – przedstawiła się.

— To idziemy, potem pogadamy – powiedział Piotr i popchnął delikatnie Agatę w stronę sali.

W środku panował półmrok. Na środku był parkiet, a dookoła poustawiane stoliki, oddzielone od parkietu drewnianym płotkiem. Było kilka furtek, ale spokojnie można było ten płotek przeskoczyć. Na końcu sali był podest, a na nim perkusja, gitary i statywy. W kilku miejscach stały głośniki.

— Skąd go znasz, bywałeś tu? – zapytała Agata, ale Piotr nie zdążył odpowiedzieć, bo jak spod ziemi wyrósł przed nimi Maciek.

— Cześć. – Pocałował Agatę w policzek i podał Piotrowi rękę. – Tam jest nasz stolik. – Pokazał ręką stół niedaleko podestu.

Siedziało przy nim kilka osób. Mirka pomachała do Agaty. – Chyba się nie zacznie na czas, bo jest jakiś drobny problem – powiedział Maciek. – Muszę lecieć, na razie.

Agata rozejrzała się po sali i zobaczyła swoich znajomych z liceum, którzy siedzieli w drugim końcu sali.

— Piotruś, idź zajmij miejsce, a ja pójdę jeszcze po znajomych. – Cmoknęła go w usta i poszła.

— Cześć – powiedziała przewieszając się przez płotek. – Chodźcie tam do nas, poznacie ludzi.

Beata z Leszkiem i reszta podnieśli się i poszli za Agatą.

— Jestem Agata – powiedziała podchodząc do stolika Maćka. – Sami się sobie przedstawcie, bo ja też nie

wszystkich tu znam. Zrobiło się zamieszanie, znajomi Agaty zaczęli się przedstawiać znajomym Maćka. Agata lubiła takie spędy „wieloznajomościowe”, chociaż zapamiętanie wszystkich osób po imieniu było niemożliwe, dlatego nie brała udziału w przedstawianiu się. Gdy już wszystko się uspokoiło, przyszedł Jurek z Anią. Agata podejrzewała, że może coś ze sobą kręć i w sumie fajnie, bo pasowali do siebie. Agata usiadła koło Mirelli i oczywiście Piotra.

— Powiesz mi teraz o co chodzi z tą knajpą? – zapytała Piotra, ale znowu nie zdążył odpowiedzieć, bo wyszedł na scenę jakiś facet i zaczął gadać do mikrofonu.

— Witamy was serdecznie, dziękujemy za przybycie. Niestety koncert nie zacznie się punktualnie ponieważ... – W tej chwili na scenę wszedł ochroniarz i zaczął coś szeptać do ucha temu facetowi i pokazywać na stolik Agaty.

— O co chodzi? – szepnęła Mirka do Agaty.

Agata wzruszyła ramionami.

Twarz mężczyzny rozjaśniła się w uśmiechu.

— Witaj Piotrze – powiedział do mikrofonu. Piotr machnął do niego ręką, Agata otworzyła buzię ze zdziwienia. – Czy uczynisz nam ten zaszczyt? – zapytał pokazując na instrumenty. Piotr odwrócił się do Agaty.

— Puścisz mnie na troszkę? – zapytał z uśmiechem.

Agata kiwnęła twierdząco głową nie mogąc wydusić z siebie słowa.

— Dzięki. – Pocałował ją i wstał z krzesła.

— Piotr Wagner, najlepszy perkusista, jakiego znam – powiedział facet do mikrofonu. – Koncert rozpocznie się za chwilę. – I zszedł ze sceny.

— Spadłeś nam jak z nieba – powiedział do Piotra, gdy ten podszedł.

— Cześć Wojtek, a co się dzieje? – zapytał Piotr podając mu rękę.

— Mamy perkusistę z Krakowa i stoi w korkach, może będzie za pół godziny, bo był jakiś wypadek, dzwonił z trasy – wyjaśnił. – Zagrasz z nami?

— Spoko, a co gracie?

— Wszystko znasz.

— Piotrek? – zza sceny odezwał się damski głos.

— Cześć Małgosiu. – Piotr odwrócił się doniej.

Zapisała i rzuciła mu się na szyję.

— Kurcze, nie widziałam cię chyba ze dwa lata – powiedziała i cmoknęła go w usta.

Całej scenie przyglądał się Maciek i nie spodobało mu się to, co zobaczył. Piotr czym prędzej wy dostał się z objęć koleżanki.

— To co, zaczynamy? – zapytał patrząc na Maćka.

— Jasne – mruknął Maciek i wszedł na scenę.

Agata była w szoku. Wszystkiego spodziewała się po Piotrze, ale na pewno nie tego, że gra na perkusji, w dodatku w zespole rockowym. Z otępienia wyrwał ją głos Mirki.

— Niezłe jaja, co? – zaśmiała się.

Agata odwróciła się do niej.

— Ty wiedziałaś, że on gra? – zapytała.

— A skąd – odpowiedziała Mirella. – Nie włączyłam się z nim po takich knajpach. Sama jestem zaskoczona, chociaż

właściwie po Piotrze można się spodziewać wszystkiego.

Agata pokiwała głową. W zasadzie to była miła niespodzianka. Nie dość, że jest przystojny, opiekuńczy i w ogóle cudowny, to jeszcze w dodatku rockman. Super – teraz już była tym wręcz zachwycona.

Wreszcie koncert się zaczął. W zespole były cztery osoby. Wojtek – szef, na basie i wokół, Maciek na akustycznej, Piotr na bębnach i Małgosia wokalistka. Śpiewała mocnym rockowym głosem, chociaż wyglądała bardzo niepozornie, malutka i drobniutka, z kucykami, jak uczennica. Grali raczej klasykę rocka, Lombard, Maanam, Perfect, a także Kasię Kowalską, O.N.A., Hey, Oddział Zamknięty. Piotr był świetny, grał super, Agata była dumna, że jest jej facetem. Maciek też grał nieźle, ale niestety spadł na drugą pozycję w jej życiu. Nagle przed Agatą wyrosła Magda.

– Cześć, sorki za spóźnienie – powiedziała siadając na miejscu Piotra. – A gdzie nasz guru?

Agata pokazała głową w stronę sceny.

– No proszę. – Magda pokiwała głową z uznaniem. – Wszędzie się wkręci i za to go uwielbiam.

Agata popatrzyła na nią z politowaniem.

– A ta co tu robi? – syknęła Mirella do ucha Agaty, wskazując na Magdę.

– Znasz ją? – zdziwiła się Agata.

– Jasne, w Ustce w zeszłym roku latała za Piotrkiem jakby miała cieczkę.

Agata parsknęła śmiechem.

– To ty byłaś w Ustce? – zdziwiła się. – A w tym roku też

jedziesz?

— Jasne, razem z Mirkiem, a ty będziesz?

— Oczywiście, ale Magda też chyba będzie – odpowiedziała Agata.

— Zagramy teraz ostatnią piosenkę przed przerwą – powiedziała Małgosia do mikrofonu. – „Ballada dla Śpiącej Królowny”. – I przeszła do Piotra. Całą piosenkę śpiewała stojąc przy nim, a może to była piosenka dla niego. Agata zaniepokoiła się wsłuchując się w słowa, ale przypomniała sobie, że ma mieć do Piotra zaufanie.

Przyjechał już perkusista z zespołu, więc Piotr wrócił do stolika.

— I jak mi pilnowałaś miejsca? – zapytał z uśmiechem Agatę, pokazując na Magdę. Było tak ciasno, że nie było szansy na dostawienie krzesła.

— Cześć Piotruś – uśmiechnęła się Magda. – Zawsze możesz wziąć mnie na kolana – spojrzała zalotnie.

Agata bez słowa podniosła się, Piotr odsunął trochę krzesło i usiadł sadzając sobie Agatę na kolanach. W ogóle nie zwracali uwagi na Magdę.

— Zaskoczyłem cię troszkę? – zapytał Piotr i pocałował Agatę w szyję.

Magda patrzyła na to nie mogąc wydusić z siebie słowa. Więc oni jednak byli razem. Nie mogła w to uwierzyć, że Piotr wolał jakąś uczennicę.

Agata odwróciła się do Piotra, pogłaskała go po policzku i pocałowała w usta.

— Jesteś fantastyczny, uwielbiam cię – powiedziała. – Nie

będę cię przepytawać w tym hałasie, ale chyba wiesz, że czeka cię przesłuchanie w domu? – roześmiała się.

Piotr też się roześmiał.

– Wyobrażam sobie, że będziesz chciała wiedzieć wszystko z najdrobniejszymi szczegółami. – Przytulił ją mocno do siebie. – Czemu kochanie siedzisz tak o suchym pyszczku? – zapytał po chwili widząc, że przed Agatą nie stoi żadna szklanka.

– Taka byłam zapatrzona w ciebie, że nawet nie pomyślałam – stwierdziła. – Bardzo mnie zaskoczyłeś.

– Ale miło, mam nadzieję.

– Jasne, że miło. To chodź, pójdziemy po piwo – zaproponowała i wstała.

– Dokąd idziecie? – zapytała Mirella z figlarnym uśmiechem.

– Po piwo – odpowiedziała Agata. – Nic z tych rzeczy – domyśliła się, o czym myśli koleżanka. – Głodnemu zawsze chleb na myśli – dodała.

– Dobra, dobra, znam was nie od dziś – zaśmiała się.

– Chcesz piwo? – zapytał Piotr Mirellę widząc, że jej szklanka jest pusta.

– Poproszę – uśmiechnęła się.

Magda też nie miała nic do picia, ale o nią Piotr się już nie zatroszczył. Była wściekła, nie wiedziała co ma teraz zrobić. Najchętniej dałaby mu w pysk, a Agatkę-szmatkę przeciągnęła za włosy przez całą knajpę. Wiedziała jednak, że nie może się tak zachować, bo wtedy pokazałaby, że jej zależy. Kochała Piotra od dawna, cała ta ezoteryka, karty

i inne pierdoły w ogóle jej nie obchodziły. Zależało jej tylko, żeby być blisko niego. A on nigdy nie zwracał na nią uwagi, nigdy nie traktował jej jak kobiety, jak partnerki. A tu ni stąd ni zowąd pierdoli się z jakąś maturzystką! Nie mogła mu puścić tego płazem! Jak mógł ją tak upokorzyć! Tyle czasu się o niego starała, stał się wręcz jej obsesją, a tu taki kubek zimnej wody na głowę! Zapłaci jej za to, za każdą zmarnowaną minutę jej życia, w której myślała o nim! Nie mogła dłużej tu zostać, nie mogła przychodzić do niego na kurs, nie mogła jechać do Ustki, ale mogła spróbować się zabić! Ten pomysł zaświtał jej w głowie, ale odrzuciła go po chwili. A co jakby nie zdążyli jej odratować? Czy jemu w ogóle byłoby przykro? Pewnie nawet by tego nie zauważył zapatrzony w tę swoją zdzirkę! On musi cierpieć! A ona będzie się temu przyglądać z dziką satysfakcją i gdy przyjdzie do niej na kolanach, ona go odrzuci! Nagle wpadł jej do głowy genialny pomysł. Stwierdziła, że musi to zrobić natychmiast, bo jak nie teraz to kiedy. Zerwała się z krzesła, rzuciła ogólne „cześć” i pobiegła.

— Gdzie Magda? – zapytał Piotr Mirellę stawiając przed nią piwo.

Mirella wzruszyła ramionami.

— Pobiegła gdzieś, ale powiedziała cześć, więc chyba odzyskałeś swoje krzesło. Dzięki za piwko. – Posłała mu buziaczka.

— Nie ma sprawy. – Uśmiechnął się Piotr i usiadł.

Agata usiadła obok. Piotr objął ją ramieniem. Jurek posłał jej spojrzenie pełne smutku, zrozumiała, chociaż udawała, że nie widzi. Przy stole trwała dyskusja na temat egzaminów, egzaminatorów i bezsensowności sprawdzania wiedzy, którą

większość studentów zapomina natychmiast po wyjściu z sali egzaminacyjnej. Obydwoje przysłuchiwali się, ale nie brali w niej udziału. Zaczęła się druga część koncertu, tym razem było bardziej lirycznie. Piotr z Agatą zamienili się miejscami i zajęli się bardziej koncertem niż rozmową. Agata siedziała oparta plecami o Piotra, a on obejmował ją w pasie. Teraz mogła się skupić na Maćku i stwierdziła z zadowoleniem, że całkiem nieźle mu wychodzi to granie. Wokalistka śpiewała nową piosenkę Piaska, przeboje Patrycji Markowskiej i Ani Wyszconi. Agata zauważyła, że bardzo często zerka w ich stronę, a może tylko jej się wydawało. Kiedy jednak zaśpiewała piosenkę Urszuli „Anioł wie”, patrzyła już tylko na Piotra. Agata poczuła się zaniepokojona. Piotr przytulił ją mocniej i całował we włosy.

— Kocham cię – szepnął jej do ucha.

— Kochasz mnie, nie ją? – zapytała Agata zmieniając słowa piosenki. Odwróciła się do Piotra i spojrzała na niego uważnie.

— Kocham tylko ciebie. – Piotr położył rękę na jej policzku i pocałował ją w usta.

— To już była ostatnia piosenka – powiedziała Małgosia do mikrofonu. – Bardzo dziękujemy i życzymy miłego wieczoru. Do widzenia. – I zeszła ze sceny.

Muzycy popatrzyli na nią ze zdumieniem, mieli jeszcze do zagrania dwa kawałki. Skoro jednak Małgosia zakończyła na dzisiaj, zeszli ze sceny za nią.

— Kim jest dla ciebie ta Małgosia? – zapytała Agata. Wydawało jej się, że w oczach tej dziewczyny widziała łzy, ale miała nadzieję, że tylko jej się wydawało.

— Jest częścią mojej przeszłości, odległej i niezbyt szczęśliwej – westchnął.

– Długo się znacie? – pytała dalej.

– Jakieś piętnaście lat, może szesnaście. – Piotr przytulił Agatę mocniej do siebie. – Opowiem ci tę historię w domu, dobrze? – Pogłaskał ją po policzku. – Chodź, pójdziemy tam do nich to poznasz ją i Wojtka.

Agata zawahała się, nie była przekonana czy chce poznawać byłe dziewczyny Piotra.

– Kocham cię Agatko. – Uśmiechnął się do niej ciepło widząc jej wahanie. – Chcę, żeby ona poznała ciebie.

Podniosła się z ociąganiem.

– Chodź, musisz jeszcze wyściskać swojego brata, grał naprawdę nieźle. – Wziął ją za rękę i poszli do pokoju dla zespołu.

Agata westchnęła. Faktycznie powinna pogratulować Maćkowi. Bała się tylko, że znowu będzie jej gadał o Piotrku. Miała już wystarczająco dużo własnych wątpliwości, żeby jeszcze Maciek dokładał jej od siebie.

– I jak ci się podobało, siostra? – zapytał Maciek, gdy weszli.

– Byłeś świetny – odpowiedziała z uznaniem.

– Ty też jesteś niezły – Maciek zwrócił się do Piotra. – Dowiedziałem się już, że kiedyś z nimi grałeś. Mały ten świat.

– Myślę, że się zmieścimy – zaśmiał się Piotr.

W tej chwili w drugich drzwiach pojawiła się Małgosia.

Z uśmiechem podeszła do Piotra i Agaty.

– Cześć, Gośka – przedstawiła się.

– Agata. – Podała jej rękę. – Masz świetny głos.

– Dzięki. – Uśmiech Małgosi zrobił się bardziej szczerzy.

Zapadła niezręczna cisza, na szczęście do pokoju wszedł Wojtek.

– Właśnie cię szukałem – zwrócił się do Piotra. – Dzięki ci stary jeszcze raz, że z nami zagrałeś. Nieźle wymiata, co? – Wojtek zwrócił się do Agaty. – Wojtek – przedstawił się.

Agata podała mu rękę i też się przedstawiła.

– Mógłbyś wpadać chociaż raz na jakiś czas, przypomnieć sobie studenckie czasy. – Wojtek poklepał Piotra po ramieniu. – Chyba cię nie było ze dwa lata?

– Cztery – poprawił go. – Trochę się zapracowałem, wiesz jak to jest.

– Jasne, jasne. – Wojtek pokiwał głową ze zrozumieniem. – Ale wiedz, że my tu cały czas jesteśmy na posterunku.

– Dzięki, będę pamiętał – uśmiechnął się Piotr.

Na sali zrobiło się głośno, zaczęła się dyskoteka. Agata spojrzała na Maćka i na Piotra. Widziała, że jej obecność jest dla muzyków krępująca, skoro nie widzieli się z Piotrem cztery lata, to pewnie chcieli sobie pogadać, bez dodatkowych uszu.

– Piotruś, jak chcesz, to sobie pogadaj, a ja porwę na chwilę mojego brata – popatrzyła na Maćka. – Dasz się porwać na parkiet? – zapytała z uśmiechem.

– Nie musisz dwa razy powtarzać. – Maciek wyciągnął do niej rękę.

– To na razie. – Pocałowała zdziwionego Piotra w policzek i pobiegła z Maćkiem.

– Miła ta twoja dziewczyna – powiedziała Małgosia. Wojtek

też się wycofał zostawiając ich samych. Małgosia usiadła na krześle, a drugie wskazała Piotrowi. Zaplecze dla muzyków było dość małe. Oprócz dwóch krzeseł znajdowała się tam toaletka, szafa na ubrania i kanapa.

— A co słyszeć u Elwiry? – zapytała.

Piotr uśmiechnął się i pokręcił głową.

— Nic się nie zmieniłaś, walisz z grubej rury.

— No więc co tam słyszeć u twojej... żony? – dokończyła pytająco.

— Bez zmian – powiedział tym razem bez śmiechu. – Niestety nadal żony – westchnął.

— A ta mała? – zapytała pokazując głową na drzwi, w których zniknęła Agata.

Piotr uśmiechnął się.

— Agata jest fantastyczną dziewczyną. Powiedz lepiej co u ciebie? – zmienił temat.

— Zebrałam się na odwagę i rozwiodłam się – powiedziała. – Przynajmniej to załatwiłam.

— Gratuluję.

— Dziękuję. – Małgosia uśmiechnęła się słabo. – Wiesz, że tak naprawdę nigdy go nie kochałam.

Piotr spuścił głowę. Znał aż za dobrze historię Małgosi.

— Mam nadzieję, że nie masz żalu za te piosenki – powiedziała po chwili. – Gdy cię zobaczyłam wróciły wspomnienia i żal za straconym czasem. Gdybym mogła cofnąć czas, nie poddałabym się tak łatwo – zaśmiała się gorzko.

— Przepraszam cię. – Piotr wziął Małgosię za rękę.

— Wszystko w porządku – westchnęła. – Kiedyś, jak widywaliśmy się często, wydawało mi się, że już to przerobiłam, puściłam, było minęło, ale dzisiaj, gdy cię zobaczyłam, wszystko wróciło. Jestem związana z bardzo fajnym facetem i jego naprawdę kocham, ale przeszłość nie daje mi spokoju. Zbyt szybko sobie odpuściłam. Teraz już wiem, że trzeba walczyć o miłość.

Piotr bez słowa wstał i przyciągnął Małgosię do siebie. Mocno ją przytulił. Na tę scenę weszli rozbawieni Agata z Maćkiem i zastygli w bezruchu. Agata była zdezorientowana, w oczach Maćka zapłonął gniew. Małgosia odsunęła się od Piotra, oczy miała lekko zaczerwienione.

— Wszystko w porządku, nie obawiaj się – zwróciła się do Agaty. – To był tylko przyjacielski uścisk.

Piotr podszedł do Agaty i objął ją ramieniem. Poddała się temu bez sprzeciwu. Maciek był wściekły. Popatrzył na całą tę scenę, po czym odwrócił się i wyszedł. Uznał, że to nie jego sprawa.

Małgosia podeszła do Agaty i Piotra. Sytuacja była naprawdę niezręczna.

— Opowiedz jej o nas, żeby nie czuła się zagrożona – zwróciła się do Piotra. – A ty uważaj na Elwirę, ona nie przebiera w środkach – teraz mówiła do Agaty. – Przepraszam was, ale muszę już iść. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy, we trójkę. – Pocałowała Piotra w policzek i tak samo pożegnała się z Agatą.

— Albo czwórkę – uśmiechnął się Piotr.

— Albo czwórkę – powtórzyła Małgosia i zniknęła za

drzwiami.

Piotr popatrzył na Agatę. Nie wiedział, czego ma się teraz po niej spodziewać.

— Chcesz, żebym ci teraz wszystko opowiedział? – zapytał patrząc jej w oczy. Nie mógł z nich nic wyczytać. Nie wiedział czy Agata jest na niego zła, czy przybita, czy tylko niepewna.

Pokręciła przecząco głową.

— Opowiesz mi wszystko w domu – powiedziała po chwili. – Chcę tylko wiedzieć co czujesz? – popatrzyła na niego uważnie.

— Kocham ciebie – odpowiedział. – Tylko ciebie. Małgosia była dla mnie ważna bardzo dawno temu. Teraz liczysz się tylko ty. – Pogłaskał ją po policzku.

— Wierzę ci – powiedziała poważnie. Zarzuciła mu rękę na szyję i mocno się do niego przytuliła.

W tym momencie wszedł Maciek.

— Wszystko w porządku? – zwrócił się do Agaty.

— Tak, w porządku – odpowiedziała.

— Idźcie do stolika, Mirella o was pytała.

— Już idziemy. – Agata wzięła Piotra za rękę i wrócili do stolika.

Przy stoliku zrobiło się pusto. Wszyscy poszli na parkiet, Mirella z Mirkiem również. Agata stwierdziła z zadowoleniem, że Mirosław wcale nie jest taki sztywny, jak myślała. Wywijał z Mirką i całkiem nieźle mu to wychodziło. Agata usiadła Piotrowi na kolanach.

— Martwisz się? – zapytał troskliwie Piotr głaszcząc ją po włosach.

— Nie, nie martwię się – odpowiedziała. – Mam już dosyć wiecznego zamartwiania się. Chodźmy się pobawić. – Pocałowała go i wstała.

Piotr też się podniósł. Zaczęła się akurat piosenka Lady Punk „Zawsze tam, gdzie ty”.

— Kocham cię maleńka – szepnął jej do ucha, gdy zaczęli tańczyć.

Agata wczepiła się palcami w jego włosy. Piotr pochylił się i delikatnie musnął wargami jej wargi. Agata czuła jak narasta w niej podniecenie. Stanęła na palcach i chciała mocniej go pocałować, ale nie pozwolił jej na to. Uśmiechnął się i jeszcze raz musnął jej wargi swoimi. Poddała mu się, ale chciała więcej i mocniej. Wiedział o tym. Obrysował języczkiem jej wargi, doprowadzając ją tym do szaleństwa. Przechylił ją do tyłu i delikatnie pocałował w szyję. Spojrzała na niego i uśmiechnęła się. Przyciągnął ją do siebie i pozwolił jej zrobić to, co chciała. Przywarła ustami do jego ust, całowała go mocno i namiętnie. Czuł jej miłość, podniecenie i oddanie. Byli tylko dla siebie. Piosenka się skończyła, a oni nie przestawali się całować.

Wreszcie Piotr odsunął się troszkę.

— Chcesz jechać do domu? – zapytał z uśmiechem.

— Jeszcze nie, chcę tańczyć – odpowiedziała.

Następnych kilka kawałków było naprawdę szybkich, ale Piotr był świetnym tancerzem. Agacie zajęło tylko chwilę dopasowanie się do niego i ze zdziwieniem stwierdziła, że tańczy jej się z nim lepiej niż z Maćkiem. Do tej pory Maciek nie miał konkurencji. Po piątym kawałku Piotr przyciągnął Agatę do siebie.

– Czy ty się kiedyś zmęczysz? – zapytał ze śmiechem.

Agata roześmiała się.

– Nieprędko.

– Może piwko? – zaproponował.

– Dobra, niech ci będzie – zgodziła się i poszli do baru.

Wzięli dwa piwa i poszli do stolika. Część osób już poszła do domu, Mirella z Mirkiem też siedzieli przy piwku i gadali coś po cichu do siebie. Beata z Leszkiem szykowali się do wyjścia.

– Hej, poczekajcie chwilę, nie idźcie jeszcze, wreszcie jest chwila, żeby pogadać. – Agata próbowała ich zatrzymać.

– Musimy już iść – odpowiedziała Beata. – Leszek rano jedzie gdzieś z ojcem, musi być przytomny, a już jest późno.

– Świetnie grałeś – wtrącił się Leszek zwracając się do Piotra. – Jesteś po szkole muzycznej?

– Nie – roześmiał się Piotr. – Jestem samoukiem. Tam gdzie dorastałem, nie było zbyt wielu atrakcji.

– To tym bardziej szacuneczek – powiedział z uznaniem.

– A ty się na tym znasz? – zapytała zdziwiona Agata.

– Poniekąd – odpowiedział urażony. To, że sam nie grał, nie oznaczało, że jest zielony w tym temacie. – Mój kuzyn skończył szkołę muzyczną, właśnie perkusję, ale w porównaniu z tobą, to z rocka jest cienki.

– Dzięki – powiedział Piotr.

– To my lecimy, ale dajcie znać jak znów będziesz tu grał, chętnie przyjdziemy – powiedział Leszek, pożegnali się i poszli.

– A gdzie drugi gwiazdor? – zapytała Mirella rozglądając

się za Maćkiem. – Nieźle nas zaskoczyłeś – Poklepała Piotra po ramieniu.

Agata pokiwała tylko głową i rozejrzała się za bratem.

W końcu wzruszyła ramionami.

– Musi się tu gdzieś kręcić.

– Tam jest. – Mirella wskazała grupkę ludzi przy barze. – Chłopaki ostro dają.

– Duży jest, wie co robi – Agata przytuliła się do Piotra.

Mirek nie odzywał się tylko obserwował. Agata miała wrażenie, że bada Mirellę w jej naturalnym środowisku czyli wśród znajomych. Tak jakby ją oceniał, czy nadaje się dla niego. Sprawiał wrażenie jakby był ponad tym wszystkim, jak księżę z bajki, który sprawdza czy Kopciuszek umie się zachować. Dziwne to było wrażenie tym bardziej, że w zasadzie nawet z nim nie gadała, po prostu dla niej był odpychający. Stwierdziła, że będzie musiała pogadać o tym z Piotrem, Mirka nie zachowywała się przy nim naturalnie, widać było, że jest spięta, ale to było zrozumiałe. W końcu zależało jej na tym, żeby pokazać się z jak najlepszej strony.

– Odpocząłeś już kochanie? – zapytała Agata z przekąsem.
– Czy możemy iść na parkiet?

– Jest po dwunastej, proponowałbym iść do domu, bo jutro mamy kurs – odpowiedział Piotr.

– Nie kochanie, to ty masz jutro kurs – poprawiła go. – Skoro tak głupio się umówiłeś, to zrobisz sobie zastrzyk z kofeiny i dasz radę. Teraz na pewno stąd nie pójdziemy, impreza właśnie się rozkręca.

– Dobra. – Na twarzy Piotra pojawił się złośliwy uśmiešek.
– Będiesz mnie błagać, żebyśmy już stąd poszli – powiedział

i pociągnął Agatę na parkiet.

Roześmiała się i pobiegła za nim z radością. Okazało się, że nie tylko impreza dopiero się rozkręca, ale Piotr również. Tak nią wywijał, że po pół godzinie Agata miała dosyć.

– Błagam cię, zwolnij trochę – śmiała się.

– Nie słyszę, co mówisz – odpowiedział z uśmiechem.

Miała szczęście, następna piosenka była wolna. Przytuliła się do Piotra, a właściwie zawisła na nim.

– Idziemy do domu? – zapytał Piotr patrząc jej w oczy.

– Nigdy – odpowiedziała z zaciętą miną.

Roześmiał się i pocałował ją. Przytuliła się do niego całym ciałem.

– Kocham cię – powiedziała po chwili. – I jest mi z tobą fantastycznie.

– Chcesz się czegoś napić? – Przyłożył chłodną rękę do jej gorącego policzka.

– Bardzo chętnie – odpowiedziała i poszli do baru.

Gdy przyszli do stolika, Mirella z Mirkiem właśnie zbierali się do domu.

– Zdzwoniemy się w tygodniu. – Mirella spojrzała znacząco na Agatę i pocałowała ją w policzek.

– Jasne. – Agata zrozumiała.

– Pa. – Pocałowała Piotra, Mirek podał im rękę i wyszli.

– To co kochanie, idziemy czy zostajemy? – Piotr spojrzał na Agatę.

– No dobrze. – Wywróciła oczami. – Możemy już iść jeśli chcesz, ale musisz mi obiecać, że przyjdziemy jeszcze

potańczyć. Gdybym wiedziała, że jesteś w tym taki dobry, już dawno zaciągnęłabym cię na dyskotekę. I mamy jeszcze do pogadania – przypomniała mu.

Piotr westchnął.

– O Małgosi? – zapytał.

– Małgosia może poczekać – stwierdziła. – Bardziej mnie interesuje twoje granie.

– OK, to chodźmy.

– Znajdźmy jeszcze Maćka, wypada się pożegnać. – Znów wywróciła oczami.

Szukali go na sali, ale nigdzie go nie było. Piotr poszedł do pokoju zespołu i zobaczył, że Maciek śpi na kanapie. Zawołał Agatę.

– Jest zmęczony czy pijany? – zapytała rzeczowo. Wzruszył ramionami.

– Pewnie jedno i drugie – odpowiedział po chwili.

– Nie możemy go tu zostawić, musimy go odwieźć do domu.

Maciek. – Pochyliła się nad nim. – Wstawaj, jedziemy do domu.

Maciek otworzył oczy i spojrzał na Agatę.

– Możemy się tu przespać, chodź, zmieścimy się. – Pociągnął ją za rękę.

Piotr zgrzytnął zębami. Był zazdrosny o Maćka, chociaż był jej bratem.

– Maciuś – Agata mówiła do niego czule i łagodnie, głaskała go po włosach. – Obudź się, chodź, odwieziemy cię

do domu.

— OK, już wstaję – westchnął i usiadł na kanapie. Nie był bardzo pijany. – Możesz jechać w swoją stronę, dam sobie radę – popatrzył na nią z wyrzutem. Wiedział, że jedzie do Piotra.

— Chcę, żebyśmy pojechali razem, proszę. – Podała mu rękę.

Maciek nie kłócił się już. Wziął ją za rękę i dał się wyprowadzić z klubu. Piotr szedł za nimi nic się nie odzywając. Wsiedli do taksówki. Żaden nie chciał usiąść z przodu. Agata też nie, bo bała się, że jak będą siedzieć obydwoj z tyłu, to jeszcze się pobiją. W końcu wszyscy troje wylądowali na tylnym siedzeniu. Agata siedziała w środku i zaczęła ją irytować ta sytuacja. Na szczęście szybko dojechali do domu.

— Musisz z nim jechać? – zapytał Maciek wysiadając.

— Proszę cię, obiecałeś. – Agata była zmęczona tą przepychanką z bratem.

— Dobrze, już dobrze – westchnął i trzasnął drzwiami.

Pojechali do Piotra. Po drodze nie odzywali się do siebie. Piotr objął ją ramieniem i przytulił. Głaskał ją po włosach i Agata przysnęła. Obudziła się pod domem.

— Dojechaliśmy? – zapytała zaspanym głosem – Która godzina?

— Po drugiej – odpowiedział Piotr i otworzył drzwi.

— Zimno – poskarżyła się.

— Zaraz będziemy w domku. – Objął ją ramieniem i pobiegli na górę.

Weszli do środka i Agata od razu padła na łóżko jak nieżywa. Piotr zdjął jej buty i w pierwszym odruchu chciał zostawić na niej ubranie, ale stwierdził, że się nie wyśpi. Próbował ją obudzić, ale nie miał szans. Zdjął więc z niej wszystkie ciuszki i okrył kołdrą, nawet nie drgnęła. Wykąpał się i położył przy niej. Przytulił się do jej pleców. Poruszyła się i mocniej w niego wtuliła. Uwielbiała spać z nim w pozycji „na łyżeczkę”. Wzięła jego rękę i przytuliła do policzka. Piotr uśmiechnął się. Była jego miłością, kochał ją ponad wszystko. Objął ją mocniej i zasnął.

Rozdział 4

Magda wybiegła z Avocado i od razu pojechała do domu.

Wiedziała, że musi to zrobić, że gdyby mu odpuściła, to straciłaby szacunek do siebie. Wpadła do swojego mieszkania, wyciągnęła z torebki telefon. Miała szczęście, że zawsze zmieniając telefon przerzucała wszystkie kontakty, dzięki temu miała numery telefonów do wszystkich jeszcze od podstawówki. Znalazła ten, którego szukała.

— Halo? – W słuchawce odezwał się zdziwiony damski głos, było już późno, dochodziła dziesiąta.

— Dzień dobry, tu Magda Harkowska – przedstawiła się.

— Cześć Magdusia, stało się coś? – Głos w telefonie nadal był zdziwiony.

— Cześć Elwirko, dzwonię do ciebie, bo mam dla ciebie wiadomość.

– Słucham.

– Wiem, że ty i Piotr macie dość luźny stosunek do małżeństwa, ale może zainteresuje cię fakt, że twój mąż oprowadza się po imprezach z małolată.

W słuchawce zaległa cisza.

– Halo, Elwira, jesteś tam? – Magda myślała, że coś przerwało połączenie.

– Jestem – odpowiedziała po chwili. – I co w związku z tym?

Magda zdziwiła się. Nie spodziewała się takiej obojętności.

– Nic, po prostu myślałam, że cię to zainteresuje, ale jeśli nie, to przepraszam, że zawracałam ci głowę. – Trochę się wkurzyła. Liczyła, że Elwira da mu popalić.

– OK, OK, zaskoczyłaś mnie – Elwira starała się ją uspokoić. – A na jakiej imprezie go widziałaś?

– Dzisiaj w Avocado. Jak się pospieszysz, to jeszcze ich tam zastaniesz. Piotrek tam dzisiaj grał i brat Agaty, tej jego laski też – wyjaśniła Magda. Chciała namówić Elwirę, żeby pojechała tam natychmiast.

– Nie, niestety nie mogę tam pojechać, ale dziękuję ci za informację. To na razie, pa. – I rozłączyła się.

Magda została z telefonem przy uchu.

– Jak to pa, chyba za takie rewelacje, to wypadałoby okazać większą wdzięczność – powiedziała do siebie i niezadowolona odłożyła telefon. Miała nadzieję, że Elwira wtajemniczy ją w swój plan albo poprosi ją o pomoc, ale przeliczyła się. Nie chciało jej się iść na numerologię, postanowiła wysłać do Piotra SMS-a, że jej nie będzie.

Elwira odłożyła telefon i zastanowiła się przez chwilę. Każda kochanka Piotra była zagrożeniem dla jej portfela. Najbardziej bała się, że on się z nią rozwiedzie i będzie jej płacił tylko alimenty na dzieci. Musiałaby wtedy iść do pracy na etat, żeby utrzymać dom. Pytanie tylko, czy zostawiłby jej cały dom? Piotrek wbrew pozorom był dla niej bardzo niebezpieczny. Znała jego horoskop astrologiczny i wiedziała, że ma wyjściowo silnego Plutona i Urana, a to oznaczało niszczycielską siłę w przypadku dużych emocji. Blokowanie jego możliwości i powolne niszczenie go trenowała już piętnaście lat. Nie mogła mieć do niego pretensji o kochankę, bo sama ciągle miała kochanków. Zazwyczaj jednak wiedziała o tym, że kogoś ma, a teraz w ogóle się tego nie spodziewała i była przekonana, że nikogo koło niego nie widziała. Tak czy inaczej, musiała tę sprawę załatwić taktycznie.

Pomimo późnej pory zadzwoniła do matki.

— Cześć mammo, śpisz już?

— Przysnęłam przed telewizorem – powiedziała matka. – Co się dzieje, że dzwonisz o tej godzinie?

— Piotrek ma kochankę – oświadczyła.

— No i co z tego? – zapytała matka znudzonym głosem. – Ty też święta nie jesteś.

— Mamo, musisz mi pomóc, nie widziałam tego, nie wiem co się dzieje. Znam jego energię i powinnam móc wejść w niego i zobaczyć co się dzieje, a nie mogę – powiedziała Elwira zrozpaczonym głosem.

— Może u niego ruszył ten proces, o którym kiedyś ci mówiłam. Przyjedź do mnie jutro rano, to rozłożymy karty i zobaczymy co się dzieje. Ojca nie będzie, jedzie na ryby.

– Dzięki mamus – ucieszyła się.

– Już dobrze, idź spać, nie siedź po nocach – powiedziała i rozłączyła się.

W sobotę rano Elwira przygotowała śniadanie dla Mariki i Cypriana i oświadczyła im, że jadą we trójkę do babci. Dzieciaki lubiły babcię, bo zawsze miała słodczyce i dawała im pieniądze na cukierki, ale nie było u niej co robić. Mama będzie z nią gadała, a oni będą się nudzili.

– A będzie dziadek? – zapytał Cyprian.

– Nie, dziadek pojechał na ryby – odpowiedziała Elwira.

– Ja nie jadę – oświadczyła Marika.

– Ja też nie – powiedział Cyprian.

– Ale ja muszę jechać, bo babcia mnie prosiła, żebym dziś przyjechała. Może coś jej potrzeba załatwić? – Wcale nie chciała zabierać dzieci, ale musiała kłamać na wypadek, gdyby przyjechał Piotrek i wypytywał o nią.

– To jedź sama, damy sobie radę, co Cypisek? – Marika zwróciła się do brata.

– Spoko Marusia – odpowiedział pokazując jej język. Nie lubił jak mówiła na niego Cypisek, a ona nienawidziła być nazywana Marusią.

– Schowaj ten język ty cielaku – powiedziała Marika z obrzydzeniem.

Cyprian kopnął ją pod stołem.

– Spokój – podniosła głos Elwira. – Jak tak się zachowujecie, to na pewno was samych nie zostawię. Zbierajcie się, jedziemy.

– Mamo, proszę – jęczała Marika.

Cyprian zrobił zeza. Wyglądał przy tym rozkosznie. W ogóle był ślicznym pucułowatym chłopcem z kręconymi ciemnymi włoskami i dużymi brązowymi oczami. Buzię miał jak amerek, chociaż był szczupły. Nie był podobny ani do matki, ani do ojca. Marika natomiast coraz bardziej upodabniała się do matki. Miała jej oczy, zadarty nosek, układ ust i charakterek też. Elwira trzymała się całkiem dobrze, była szczupła, ubierała się młodzieżowo i jak szła z Mariką to wyglądały bardziej jak koleżanki niż jak matka z córką.

Elwira spojrzała na nich spod oka. Wiedziała, że musi im ulec, ale nie mogła za szybko dać się przekonać.

— Proszę. – Marika zrobiła minę kota ze „Shreka”.

Cyprian wyciągnął przed siebie ręce, wystawił język i sapał jak piesek.

— Dobra, niech będzie, ale macie się ładnie zachowywać – powiedziała Elwira po dłuższej chwili zastanowienia.

— *Yes* – ucieszyła się Marika i pobiegła do swojego pokoju.

Cyprian dał mamie buziaka i też się zmył do siebie.

Elwira była zadowolona. Pozbyła się dzieci, ogarnęła się i pojechała do matki. Jej rodzice mieszkali w bloku na warszawskim Bemowie. Obydwoje byli na emeryturze, ale całkiem dobrze sobie radzili. Ojciec mógł wreszcie zająć się tym co lubi czyli wędkowaniem i kanałem sportowym w telewizji, a matka oglądała seriale i ciągle coś kombinowała z tarotem. Rzadko wróżyła ludziom. Elwira wpadła do niej i od progu zaczęła opowiadać.

Barbara Konefka wyglądała jak czarownica. Miała haczykowaty nos, zapadnięte oczy i pomarszczoną twarz i była przeraźliwie chuda. Włosy miała kruczoczarne, upięte

w kok. Nie można było powiedzieć, że czas obszedł się z nią łaskawie, wręcz przeciwnie, był dla niej okrutny. Spojrzała na córkę z niecierpliwością.

— Przestań trajkotać, opanuj się dziewczyno.

Elwira wzięła głęboki wdech. Matka wzbudzała w niej respekt, głównie przez umiejętności jakie posiadała. Zajmowała się tarotem, ale była też mistrzynią czarnej magii. Nie chciała wtajemniczać w to córki, ponieważ twierdziła, że to pułapka. Ona w nią wpadła. Podejrzewała też, że jej wygląd jest konsekwencją eksperymentów z czarną magią. Jako młoda dziewczyna była tak śliczna jak jej córka.

— Usiądź. – Wskazała jej miejsce przy okrągłym stoliku. – Chcesz wiedzieć dlaczego „nie czytasz” już Piotrka?

— Właśnie, to bardzo dziwne – powiedziała. – Wcześniej nie miałam takich trudności.

Barbara wzięła tarota, oczyściła w ogniu świecy i rozłożyła karty. Pokiwała głową ze smutkiem.

— To już koniec – oświadczyła. – Wyzwolił się spod twojego wpływu i odejdzie od ciebie.

— Niemożliwe, zrób coś do cholery! – Elwira była przerażona. – Przecież są sposoby na to, żeby go zatrzymać, robiłaś to już nie raz! – Spojrzała znacząco na matkę.

Musisz określić konkretnie co chcesz, w magii nie ma miejsca na domysły – ze stoickim spokojem powiedziała Barbara.

— Konkretnie to chcę, żeby mnie dalej utrzymywał, żeby dawał mi jeszcze więcej pieniędzy i nie wtrącał się w moje życie. – Elwira odzyskała pewność siebie.

Barbara pokręciła przecząco głową.

— To nie jest takie proste – powiedziała. – On jest energetycznie bardzo silny, a ta dziewczyna daje mu ogromną moc. – Rozłożyła ponownie karty. – Oni są dla siebie i bardzo trudno będzie ich rozdzielić.

— Ale nie jest to niemożliwe? – upewniała się Elwira.

— Można zastosować pewien rytuał, daje sto procent szansy na rozdzielenie, ale muszą być spełnione dodatkowe warunki – matka mówiła wolno, zastanawiając się nad każdym słowem. Widać było, że nie jest przekonana do takiego działania. – Zastanów się czy nie dać mu spokoju. I tak dużo już zyskałaś przez te piętnaście lat.

— Dać mu spokój? – zaśmiała się z sarkazmem. – Niedoczekanie!

Matka popatrzyła na nią ze smutkiem, ale nic nie powiedziała. Sama ją nauczyła postawy roszczeniowej wobec wszystkich i wpoila przekonanie, że wszystko jej się należy. Nie spodziewała się jednak, że Elwira będzie osobą bez skrupułów i że będzie gotowa niszczyć innych ludzi. Piotr był dobrym człowiekiem i Barbara o tym wiedziała. Gdy jednak zostawił Elwirę i związał się z inną kobietą, uległa prośbom córki i sprawiła, że do niej wrócił. Nie zdawała sobie sprawy, że Elwira nie kochała Piotra, a chciała tylko zemścić się na nim za to, że ją zostawił. Gdy się zorientowała, było już za późno. Zaczęła pomagać córce w utrzymaniu tego związku na jej zasadach. Ciągle musiała osłabiać Piotra, ale czuła, że pomimo tego, on rośnie w siłę. Był dla niej dużym wyzwaniem, energia zła przeciwko energii dobra. Wiedziała, że to już ostateczne starcie, tyle tylko, że teraz miała wystąpić przeciwko najpotężniejszej sile, przeciwko energii miłości. Była w stanie ją pokonać, ale nie mogła przewidzieć jak to się skończy.

— Jakie warunki muszą być spełnione? – zapytała niecierpliwie Elwira.

Barbara ponownie rozłożyła karty.

— Żeby się rozstali potrzeba czasu i przygotowania. Muszę mieć ich zdjęcie, żeby spotęgować działanie klątwy. Ona jest bardzo niepewna tego związku, boi się i na tym lęku się oprzemy. On jest zdeterminowany i użyje wszelkich środków, żeby ją przy sobie zatrzymać. Jediną szansą na ich rozstanie jest to, że ona mu powie, że nie chce już być z nim, ale musi mieć na to mocne argumenty. Tylko wtedy on to uszanuje.

— To może podsunąć jej jakiegoś chłopaka? – wtrąciła Elwira.

Barbara pokręciła przecząco głową.

— Nie ma na to szansy. Nie zainteresuje się innym mężczyzną.

— Więc jaki może mieć powód, żeby go rzucić? – zniecierpliwiła się.

— Jeżeli powie jej, że nie może się rozwieść, to dla niej ważna sprawa. Musi mieć dla niej coraz mniej czasu i dodatkowo ona musi mieć podejrzenia, że on ją zdradza. Jeżeli będą spełnione te warunki, jest szansa, że się rozstaną.

— A niby jak mam spełnić te warunki? – warknęła Elwira. – Przecież w żaden sposób go do tego nie zmuszę.

— Jest sposób – westchnęła. – Użyj dzieci, to jego słaby punkt.

— Dobry pomysł – ucieszyła się.

— To nie jest dobry pomysł. – Barbara była zła na córkę za ten entuzjizm. Uważała, że dzieci nie powinny być w to

zamieszane. – Ale to jedyny sposób.

– Czy jak on się z nią rozstanie, to już całkiem będzie przegrany i będzie robił to, co ja chcę? – zapytała.

Matka rozłożyła karty i po chwili pokręciła przecząco głową.

– Twoje małżeństwo jest skończone – powiedziała. – Możesz rozdzielić go z tą dziewczyną i zniszczyć mu życie, ale on i tak z tobą nie zostanie. Wyjedzie gdzieś daleko i prawdopodobnie nigdy już nie wróci.

– No i dobrze – wzruszyła ramionami. – W takim razie niech tylko zostawi mi swoje mieszkanie, samochód i inne wartościowe gadzety. Złożę pozew o rozwód i alimenty, przeprowadzę to bez niego i będzie mi płacił fundusz alimentacyjny. W sumie co za różnica, skąd będę miała pieniądze, najważniejsze, że będą.

Nie jestem przekonana czy wszystko ci zostawi – powiedziała matka z powątpiewaniem.

– Więc zrób tak, żeby zostawił – odpowiedziała Elwira. – Może przepisać to na dzieci, wszystko mi jedno.

– Twoim zadaniem jest wzbudzić w nim poczucie winy, im będzie większe, tym większa jest szansa na powodzenie całego przedsięwzięcia.

– Jak myślisz, ile to może potrwać?

– Parę miesięcy – odpowiedziała. – Wymaga to czasu i przygotowania odpowiedniego gruntu. Jeżeli zrobimy to za wcześnie i oni nie będą wystarczająco osłabieni, nie rozstaną się, bo miłość przyciągnie ich do siebie.

– Aha, rozumiem. – Miała do matki w tej kwestii pełne zaufanie. – Czyli co ja mam teraz zrobić? – zapytała rzeczowo.

— Dowiedz się o ich związku jak najwięcej i zacznij urabiać dzieciaki, żeby chciały spędzać z nim coraz więcej czasu. Aha i zdobądź to zdjęcie, najlepiej, żeby razem na nim byli.

Elwira wywróciła oczami.

— A niby jak mam to zrobić?

— Rusz głową, to jest twoja sprawa, ja tylko ci pomagam i to bez entuzjazmu. Uważam, że powinnaś już mu odpuścić i tak zniszczyłaś mu kawał życia. Zobaczysz, że spotkamy się w piekle.

Elwira zaśmiała się.

— I tak do nieba bym nie poszła, mam lęk wysokości.

Matka pokręciła głową z dezaprobatą.

— Jak chcesz, ja już i tak jestem przegrana, a to co robię, robię na twoją wyraźną prośbę. Jesteś bardzo mściwa i nie rozumiem, dlaczego aż tak go nienawidzisz.

— Mam swoje powody – odpowiedziała krótko. – Najtrudniejsze chyba będzie dla mnie wytrzymać jego obecność w domu przez te kilka miesięcy – westchnęła.

— I nie możesz go do tego zniechęcać, a wręcz przeciwnie.
– Na twarzy Barbary pojawił się złośliwy uśmiezek.

— To wcale nie jest śmieszne – mruknęła Elwira. – A co ty będziesz w tym czasie robiła?

— Zaraz ustawię tarota na ich rozstanie i zostawię go w kręgu świec. Przy okazji jak będziesz do mnie jechała, to kup mi czarne, długie świece, będą mi potrzebne w dużych ilościach.

Gdy zdobędziesz zdjęcie, to też je przywieź, ale z tym nie musisz się spieszyć, to może być nawet za miesiąc...

– A może być za dwa? – przerwała jej Elwira.

Matka spojrzała na nią zaskoczona.

– Pewnie w lipcu zabierze tę małą kurewkę do Ustki, mogłabym tam kogoś podesłać, zrobiłby zdjęcia i może czegoś się o nich dowiedział.

– No dobra, tylko to nie może być nikt, kogo on zna. Nie traktuj go pobłaźliwie, to bardzo silny i inteligentny przeciwnik. Energie jakie przy nim stoją są naprawdę z wysokiej półki.

Rozpętujesz walkę na śmierć i życie.

– To znaczy, że ktoś może umrzeć? – dopytywała się Elwira.

– Nie umiem ci powiedzieć jak to się skończy – odpowiedziała poważnie Barbara patrząc jej w oczy. – Ja nie boję się śmierci i jestem na nią gotowa.

– Mamo, nie mów tak, nie strasz mnie. – Elwira dostała gęsiej skórki.

– To nie są żarty, wiesz o tym. Jeszcze możesz się wycofać.

Dając mu wolność możesz zyskać więcej.

– Chcę go zniszczyć – odpowiedziała Elwira z zaciętą miną.

– Twoja wola – westchnęła matka i rozłożyła bezradnie ręce. – Idź już, wracaj do dzieci i weź dla nich cukierki. – Podeszła do barku i wyciągnęła dwie paczki żelków.

– Rozpieszczasz je. – Uśmiechnęła się.

– To moje wnuki. – Wzruszyła ramionami. – Taka jest rola babci.

— Dzięki mamó, za wszystko. — Elwira podeszła do Barbary i pocałowała ją w policzek.

— Aha, jeszcze jedno. — Barbara zatrzymała Elwirę w drzwiach. — Kiedy on ma urodziny?

— Za tydzień — odpowiedziała zdziwiona. — A dlaczego pytasz?

— To bardzo dobrze. Teraz jest najbardziej osłabiony i magia zadziała najlepiej, ale to dopiero początek. Po jego urodzinach zobaczymy pierwszy rezultat. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem proces rozłączania się rozpocznie.

— Przyjadę za tydzień, to zobaczymy — powiedziała Elwira.

— Przyjedź za dwa tygodnie, postawimy karty — powiedziała Barbara zamykając za córką drzwi.

Rozdział 5

Piotr obudził się w takiej samej pozycji w jakiej zasnął, mocno przytulony do Agaty. Spojrzał na zegarek, była jedenasta. Poruszył się i chciał zabrać rękę z dłoni Agaty, ale ścisnęła ją mocniej i przebudziła się.

— Dzień dobry. — Pocałowała go w rękę i odwróciła się do niego.

— Dzień dobry śpioszku. — Uśmiechnął się i pocałował ją w usta.

Przytuliła się mocno do niego i dopiero teraz poczuła, że jest naga.

— Czy ja się w nocy sama rozebrałam? – zapytała niepewnie próbując przypomnieć sobie wydarzenia minionej nocy.

Piotr z uśmiechem pokręcił przecząco głową.

— Ty mnie rozebrałeś? – pytała dalej.

Tym razem pokiwał głową twierdząco.

— A czy my... w nocy... – Agata nie wiedziała jak o to zapytać. Nie była wczoraj pijana, ale nie mogła sobie przypomnieć jak dostała się do łóżka. – Kochaliśmy się? – zapytała zawstydzona.

Piotr uniósł brwi na znak zdziwienia.

— Oszukujesz – stwierdziła po chwili. – Pamiętałabym, gdybyśmy się kochali.

— Zawsze możemy to nadrobić. – Objął ją mocniej i pocałował.

— A co z kursem? – zapytała po chwili.

Piotr opadł bezwładnie na łóżko.

— Nic romantyzmu – westchnął.

— A co ma piernik do wiatraka? – zapytała pochylając się nad nim. – To ty się uparłeś na spęd dzisiaj. Przypominam ci, że byłeś jedyną chętną osobą na kurs właśnie dzisiaj.

Dobrze, już dobrze. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował. – I tak cię kocham, nawet gdy zachowujesz się jak poganiacz wielbłądów.

Agata roześmiała się. Najchętniej nie wychodziłaby z łóżka, mogła się tak przewalać z Piotrem cały dzień.

— Wstajemy, bo już jest po jedenastej. Wypadałoby się

ogarnąć i zjeść śniadanie – powiedział po chwili.

– OK, idę się wykapać. – Dała mu buziaka i poszła do łazienki.

Piotr włączył radio, przygotował stół, krzesła i zrobił śniadanie. Czuł się fantastycznie. Zajrzał do Agaty, robiła sobie makijaż.

– Pięknie wyglądasz. – Stał jak zwykle za nią i przyglądał się jej w lustrze. Pochylił się i pocałował ją w szyję.

– Pieszczoch. – Uśmiechnęła się. – Dzisiaj po kursie masz przesłuchanie, nie zapominaj o tym.

– Nie zapomniałem. – Wywrócił oczami. – Cieszę się, że odpuściłaś mi w nocy – powiedział i wszedł pod prysznic.

Agata poszła do kuchni i zrobiła sobie kawę. Usiadła zjeść śniadanie, gdy zadzwonił domofon. Spojrzała na zegarek, była za piętnaście dwunasta.

– Ciekawe komu tak pilno do zdobycia wiedzy – mruknęła i podeszła do domofonu. Otworzyła drzwi, po chwili wszedł Jurek.

– Cześć – krzyknął zamykając za sobą drzwi.

– Cześć. – Wyjrzała z kuchni. – Chodź do kuchni na kawę, Piotr jeszcze się szykuje.

Jurek pokiwał głową i wszedł do kuchni. Po drodze dał Agacie buziaka na przywitanie. Zdziwiła się, bo wcześniej nigdy tego nie robił. Największym problemem Jurka była nieśmiałość w stosunku do dziewczyn, zwłaszcza tych, które mu się podobały. Dopóki myślał, że Agata jest wolna, nie umiał się przy niej wyluzować. Od wczoraj wiedział już, że

jest z Piotrem i chociaż było mu z tego powodu przykro, mógł wreszcie zachowywać się przy niej swobodnie.

— Chcesz kanapkę? – zapytała podsuwając mu talerz.

— Nie, dzięki, zrobię sobie kawę.

— Super była wczoraj impreza – zaczęła Agata. – Tylko zmyłeś się nawet nie wiem kiedy.

— Ania chciała już jechać, a ja w sumie też, bo dzisiaj ten kurs, poza tym troszkę nas zaskoczyliście – odpowiedział i spojrzał na nią znacząco.

Agata zaczerwieniła się.

— Sorry, tak wyszło. A ty z Anią to tak na serio? – zmieniła temat.

— Od wczoraj bardziej. – Jurek znów spojrzał znacząco.

— Pasujecie do siebie – stwierdziła.

Z łazienki wyszedł Piotr. Miał mokre włosy i był bez koszulki. Agata westchnęła do jego cudownego ciała. Gdyby nie Jurek z pewnością nie usiedziałyby na krześle.

— Cześć, Jurek. – Piotr podał mu rękę. – Nie wiedziałem, że jesteś. Dajcie mi jeszcze pięć minut. Kochanie, zrobisz mi kawę?

— Jasne. – Uśmiechnęła się.

Piotr wziął kanapkę i wszedł do sypialni.

— Długo jesteście razem? – zapytał po chwili Jurek.

— Nie, dwa miesiące – odpowiedziała Agata. Czowała się dziwnie skrępowana odpowiadając na pytania Jurka.

— Pasujecie do siebie. – Uśmiechnął się smutno.

— Dzięki. – Znów się zaczerwieniła. – Chcesz wafelka? –

zapytała wyciągając z szafki prince polo.

— Chętnie. – Jurek wyciągnął rękę.

Chwilę później wszedł Piotr.

— Widzę, że sobie dogadzacie – zaśmiał się.

— Siadaj i jedz, bo zaraz wszyscy przyjdą. – Wstała z krzesła i postawiła na stoliku kawę.

Sama usiadła na kuchennej szafce pogryzając wafelka i popijając go kawą.

— Dziękuję kochanie. – Piotr pocałował Agatę w policzek.

Agacie zakręciło się w głowie. Tak pięknie pachniał, był taki miutki i mięciutki, najchętniej pozbyłaby się Jurka i spędziła ten dzień tylko z Piotrem.

— Świetnie grasz – zagadnął Jurek. – Byliśmy zaskoczeni.

— Ja też – zaśmiała się Agata. – Poszłam tam posłuchać jak gra mój brat.

— Kiedyś trochę z nimi grałem – powiedział Piotr. – Ale to było dawno. Nawet nie wiedziałem, że Maciek gra w tej samej kapeli co ja kiedyś.

Grasz tylko na perkusji? – pytał dalej Jurek.

— Zaczynałem od gitary, mieliśmy na podwórku taki zespół, ale okazało się, że jest trzech gitarzystów i żadnego perkusisty, usiadłem więc do perkusji i spodobało mi się...

— A masz gitarę? – wtrąciła się Agata.

Piotr zaśmiał się.

— Miałem, ale kilka lat temu Cyprian dorwał nożyczki i powycinał mi struny i strasznie ją porysował, widocznie nie lubił jak grałem. Wyrzuciłem ją i od tamtej pory nie gram.

– Nie spraeś go za to? – zapytał z niedowierzaniem Jurek.

– Przecież to tylko rzecz. – Piotr wzruszył ramionami. – Wytłumaczyłem mu, że zrobił mi przykrość, bo zepsuł moją zabawkę i tyle.

Agata popatrzyła na Piotra z miłością. Był cudownym tatusiem. Gdyby miała mieć z kimś dziecko to tylko z nim. Wiedziała też już, co kupi mu na urodziny.

Odezwał się dzwonek domofonu. Po chwili weszli Artur, Kasia i Ania.

– Dobra, to możemy zaczynać – powiedział Piotr przechodząc do pokoju.

– A Magda? – zapytała zdziwiona Agata.

– Przysłała SMS-a, że dzisiaj jej nie będzie.

– No i dobrze, przynajmniej będzie święty spokój – stwierdziła Anka.

Faktycznie, bez Magdy było dużo spokojniej. Nikt nie robił głupich uwag, nie przeszkadzał, praca szła szybko i sprawnie. Nie robili przerwy na obiad, żeby wcześniej skończyć. Zrobili tylko przerwę na kawę i Agata poczęstowała wszystkich wafelkami. Około szesnastej do Piotra zadzwonił telefon. Spojrzał na wyświetlacz, na Agatę, wyszedł do drugiego pokoju i dopiero tam odebrał.

– Cześć Piotr, tu Elwira, możesz rozmawiać? – zapytała, gdy odebrał.

– Mam kurs, jestem zajęty, co chcesz? – zapytał niezbyt przyjaźnie. Elwira zazwyczaj jak dzwoniła, to z pretensjami.

– Chciałam się dowiedzieć, kiedy przyjedziesz do domu, bo musimy porozmawiać – mówiła spokojnie, nie zrażona jego

oschłym tonem.

— Dzisiaj nie przyjadę, jestem zajęty, może jutro. – Nadal nie był zbyt miły.

— Piotrek, to ważne, chodzi o Cypriana. – Elwira aż się gotowała, żeby wrzasnąć na niego, ale wiedziała, że sytuacja wymaga od niej oskarowej gry aktorskiej.

— Coś się stało?

— To nie jest rozmowa na telefon – oświadczyła. – Kiedy możesz przyjechać?

— Jutro.

— Dobrze, będę czekać – powiedziała i rozłączyła się.

Piotr wrócił do pokoju i dalej prowadził zajęcia, ale cały czas myślał o telefonie od Elwiry. Agata widziała, że coś jest nie w porządku, ale nie miała jak się zapytać, dopóki wszyscy nie poszli. Zajęcia skończyły się o dziewiętnastej. — To umawiamy się za tydzień? – zapytał Piotr — Za dwa – powiedziała Agata.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony. Anka wyciągnęła kalendarz.

— No tak, teraz będzie długi weekend, w czwartek Boże Ciało, to może faktycznie umówmy się za dwa tygodnie – zaproponowała.

Wszyscy chętnie się na to zgodzili i rozeszli się do domów. Agata zamknęła za nimi drzwi i wróciła do Piotra. Siedział zamyślony w pokoju.

— Co się dzieje kochanie? – zapytała Agata siadając mu na kolanach.

Piotr objął ją i położył głowę na jej piersiach.

— Nie wiem – westchnął po chwili. – Dzwoniła Elwira, że coś się dzieje z Cyprianem i musi ze mną porozmawiać.

— I chcesz zaraz jechać do domu?

Piotr potrząsnął głową.

— Nie, ale zastanawiam się co się mogło wydarzyć. Była zaskakująco miła, a to zawsze budzi moje wątpliwości. – Uśmiechnął się słabo.

— Martwisz się o Cypriana?

— Nie, raczej o to, co wymyśliła Elwira – powiedział. – Ale już nie będę o tym myślał. Powiedz mi dlaczego nie chciałaś się umówić w następną sobotę?

— Jeszcze pytasz – oburzyła się Agata. – Przecież w piątek są twoje urodziny.

No i co z tego?

— No i to, że nie będziemy się zrywać, tak jak musieliśmy to zrobić dzisiaj – oświadczyła. – Chcę, żebyśmy byli tylko dla siebie, żebyśmy nigdzie się nie spieszyli, żeby było cudownie, fantastycznie, żebyś zapamiętał ten weekend przynajmniej do następnych urodzin – mówiąc to całowała go delikatnie w usta.

— Kocham cię – powiedział Piotr, przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie.

Czuła jak rozpływa się w jego ramionach.

— Zjemy coś? – zapytał po chwili.

Agata uśmiechnęła się. Musiał być bardzo głodny, skoro przerywał pieszczoty na rzecz jedzenia.

— Dobry pomysł – powiedziała i pociągnęła go do kuchni. Wyciągnęła z lodówki ruskie pierożki i wrzuciła na patelnię.

W kuchni samoistnie wytworzył się pewien podział. Gdy jedli coś gotowego, to najczęściej przygotowywała to Agata, gdy trzeba było przyrządzić coś wykwintnego, zajmował się tym Piotr. Starali się nie jeść zbyt często gotowych dań, ale bywały sytuacje, kiedy obiad w pięć minut był milej widziany niż obiad za godzinę. Po obiedzie usiedli z winkiem w pokoju wróżb, Piotr już wiedział co go czeka.

— Pytaj – uśmiechnął się.

— OK – zaczęła. – Opowiedz mi jak zacząłeś grać w tym zespole.

— Opowiadałem ci, że jak przyjechałem do Warszawy, to utrzymywali mnie rodzice. Jak najszybciej chciałem się usamodzielnąć albo chociaż zarabiać na własne potrzeby. To był rok osiemdziesiąty dziewiąty, pierwsze wolne wybory, zmiany polityczne, otworzyliśmy się na zachód i tak dalej. W każdym razie zaczęły się otwierać nowe dyskoteki, puby i załapałem się do ochrony. Pasowała mi ta praca, bo była wieczorami i nocami, spokojnie mogłem studiować i odsypiać na nudnych wykładach. Zatrudniłem się w pubie Kaktus, którą otworzył brat Wojtka, tego z zespołu. Robili raz w tygodniu koncerty i kiedyś nie dojechał perkusista i powiedziałem, że mogę zagrać, no i tak się zaczęło. Potem kupił większy lokal, bliżej centrum i nazwał go Avocado, no i tam też grałem. Później zająłem się bardziej terapią i kursami, grałem z nimi okazjonalnie i z czasem w ogóle przestałem tam chodzić, aż do wczoraj. W ogóle nie wiedziałem, że jeszcze tam grają.

— A co z Małgosią?

Piotr westchnął. Spodziewał się, że to pytanie padnie, ale wcale nie miał ochoty o tym mówić. Wiedział też, że musi jej o tym opowiedzieć.

— Z Małgosią studiowałem psychologię, tylko że była w innej grupie. Poznałem ją jak Wojtek stwierdził, że potrzebujemy wokalistki i rozwiesił informację na słupach. Zgłosiła się między innymi właśnie ona. Od razu mnie skojarzyła, ja jej nie.

Agata przewróciła oczami.

— Raczej trudno cię nie zauważyć – stwierdziła z przekąsem.

Piotr uśmiechnął się.

— To było na czwartym roku, graliśmy sobie razem i coś zaczęło między nami iskrzyć, ale byłem wtedy związany z Elwirą. Nie za bardzo nam się układało, ale ciągle byliśmy razem. Coraz więcej czasu spędzałem z Małgosią, ale spotykałem się z Elwirą. W końcu stwierdziłem, że mój związek z Elwirą nie ma sensu i rozstałem się z nią. Z Małgosią spędziłem fantastyczne trzy miesiące mojego życia. Bardzo szybko się do mnie wprowadziła i byliśmy nierozłączni. Któregoś dnia przyszła Elwira i oświadczyła, że jest ze mną w ciąży. Miałem dwadzieścia cztery lata i nie chciałem dziecka, zwłaszcza z Elwirą. Powiedziała, że czeka na moją reakcję w tej sprawie i wyszła. Nie wiedziałem co zrobić, Małgosia ciągle powtarzała, że to niemożliwe, była w szoku. Nie chciałem być z Elwirą, kochałem Małgosię. Wszyscy oczekiwali ode mnie decyzji, a ja nie wiedziałem co zrobić. Rozmawiałem z rodzicami i z Cześkiem, tym tarocistą, ale musiałem sam podjąć tę decyzję. Niestety nie byłem w stanie tego zrobić. Z pomocą przyszła mi Elwira, która zaczepiła Małgosię na uczelni i szczerze z nią porozmawiała. Nie wiem dokładnie o czym, wiem tylko, że zapytała ją czy chciałaby, żeby jej dziecko wychowywało się bez ojca. Tego dnia, gdy wróciłem do domu, Małgosia była już spakowana.

Powiedziała, że skoro ja nie potrafię podjąć decyzji, ona zrobi to za mnie. Powiedziała, że nie ma do mnie żalu i że żałuje, że też nie jest w ciąży, bo miałyby większe szanse. Wróciła do swojego byłego chłopaka i bardzo szybko wyszła za niego za mąż. Ja ożeniłem się z Elwirą, chociaż nie chciałem tego. Pomyślałem, że może to jednak ona jest dla mnie i że jak będziemy mieli dziecko, to się dogadamy. Niestety nie udało się. Małgosia przez jakiś czas nie śpiewała z nami, ja też coraz rzadziej grałem. Po jakimś czasie spotkaliśmy się, ale nigdy nie wracaliśmy do tamtych wydarzeń. Zaczęliśmy być dla siebie po prostu znajomymi. Oboje ułożyliśmy sobie życie, chociaż nie byliśmy szczęśliwi – zakończył opowieść Piotr i spojrzał na Agatę. Siedziała zamyślona w „kwiecie lotosu” i popijała wino.

– To może Małgosia jest tą drugą połówką, której szukasz?
– zapytała po chwili i popatrzyła mu w oczy.

Piotr uśmiechnął się słabo.

– Myślałem kiedyś o tym – odpowiedział szczerze. – Ale to nie ona.

– A potem mieliście jeszcze romans? – dociekała Agata. – Po tym jak przestałeś być z Elwirą?

Piotr potrząsnął głową.

– Nie, potem już nie – odpowiedział. – Nie ukrywam, że bardzo tego chciałem, ale Małgosia się nie zgodziła. Powiedziała, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki, zwłaszcza jeżeli już wiesz, że na jej końcu czeka cię wodospad. Pewnie nigdy mi nie wybaczyła, że nie wybrałem jej.

– Bardzo smutna historia – westchnęła. – Opowiesz mi o innych swoich dziewczynach?

Piotr pokręcił przecząco głową i wziął kieliszek z ręki Agaty. Postawił go na stole.

— Dosyć opowieści na dzisiaj – powiedział całując ją w szyję. Agata poddała mu się. Nie chciała go zmuszać do opowiadania.

Zastanowiła się, czy ich związek też tak smutno się skończy.

— Co się dzieje kochanie? – zapytał Piotr widząc, że Agata zupełnie nie angażuje się w pieszczoty.

— Czy nas czeka taki sam koniec? – zapytała patrząc mu głęboko w oczy.

— Nie dopuszczę do tego – odpowiedział przytulając ją mocno do siebie i głaszcząc po włosach.

— Boję się. – Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się z całej siły.

— Nie bój się maleńka. – Objął ją w pasie i posadził sobie na kolanach. – Jestem przy tobie, nikt nie może nas rozdzielić.

Agata przytulała się do niego, chciała mu wierzyć, ale nie czuła w jego głosie pewności.

— Może chcesz pomedytować? – zapytał. – Zobaczyć naszą wspólną, cudowną przyszłość?

— Boję się tego, co zobaczę – odpowiedziała cicho. – A jeżeli nie mamy przyszłości? – W jej oczach pojawiły się łzy.

— Agatko, nie musimy medytować – Piotr mówił do niej ciepło, głaszcząc ją po policzku. – Pamiętaj, że sama tworzysz swoją rzeczywistość. Jeżeli czegoś się boisz, właśnie to przyciągasz, myślisz o tym, mówisz i dajesz temu energię.

Jestem przekonany, że będziemy razem tak długo, jak długo będziemy tego chcieli.

— A ty i Małgosia?

— Widocznie tak miało być – westchnął. – To już przeszłość.

— A co, jeżeli my też rozstaniemy się, bo tak miało być? – Agata znów miała łzy w oczach.

— Kochanie proszę cię, nie nakręcaj się. – Objął ją ramionami i mocno przytulił. – Gdybym się związał z Małgosią, być może nie spotkałbym ciebie, a to właśnie ciebie szukałem. Kocham cię, jesteś moją miłością i nie pozwolę ci odejść, chyba że sama będziesz tego chciała.

— Nigdy. – Agata pokręciła głową.

— No widzisz, mamy sprawę załatwioną – zaśmiał się Piotr i pocałował ją. Tym razem oddawała pocałunki. Kochali się przez całą noc, tak jakby to miała być ich ostatnia wspólna. Zasnęli dopiero nad ranem, wtuleni w siebie, na kanapie w pokoju wróżb.

Agata obudziła się po jedenastej, cała zdrętwiała. Tak splotła się z Piotrem, że nie mogła się ruszyć, bo bała się, że go obudzi.

Gdy tylko poruszyła się, Piotr otworzył oczy.

— Dzień dobry kochanie – uśmiechnął się i pocałował ją.

— Dzień dobry. – Agata przeciągnęła się na łóżku. – Wypałeś się?

— Nie za bardzo – przyznał Piotr. – Ale czuję się cudownie – powiedział i przyciągnął ją do siebie. Agata położyła się na nim i czule głaskała go po włosach. Piotr błądził dłońmi po jej

plecach i pośladkach. – Uwielbiam budzić się z tobą w łóżku – powiedział i pocałował ją.

– Chciałabym, żeby zawsze tak było – westchnęła.

– Będzie tak – powiedział poważnie patrząc jej w oczy. – Obiecuję ci to.

– Wierzę ci – pocałowała go w nosek. – Jedziesz dzisiaj do domu? – zapytała cały czas leżąc na nim.

– Muszę – odpowiedział. – Ciekaw jestem co ona wymyśliła. Ale w poniedziałek rano przyjeżdżam po ciebie i jedziemy na zajęcia, tak?

– Nie – odpowiedziała Agata.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony.

– Jestem umówiona na jedenastą do kosmetyczki i fryzjerki – wyjaśniła. – I to w Mysiadle.

– A dlaczego tak daleko? – zdziwił się Piotr.

– Bo moja kosmetyczka przeprowadziła się właśnie do Mysiadła i tam otworzyła salon z taką fajną fryzjerką. No i właśnie czasem robię do nich wyprawę na cały dzień.

– Aha, a co konkretnie będziesz robiła?

– No wiesz, oklepanie miski, kapiszon, generalnie darcie futra. – Zsunęła się z powrotem na łóżko, bo zrobiło jej się niewygodnie.

Piotr pochylił się nad nią zdziwiony.

– A w jakim języku ty teraz do mnie mówiłaś? – zapytał ze śmiechem.

Agata roześmiała się.

– Mam wrażenie, że po polsku, ale wiesz, poligłoci to tak

mają. A którego słowa nie rozumiałeś?

— Co to jest kapiszon?

— Bikini.

Piotr zajrzał pod koc.

— Znaczy się, jutro tego nie będzie? – zapytał pociągając za włoski łonowe Agaty.

— Ani jednego – odpowiedziała chichocząc.

— Błagam cię, zostaw chociaż jednego. – Piotr był zrozpaczony.

— Zobaczą co się da zrobić – obiecała.

— A to oklepanie miski?

— Czyszczenie twarzy z masażem – odpowiedziała.

— I gdzieś jeszcze będziesz się masakrować? Co to darcie futra?

— Kotku, lepiej, żebyś wszystkiego nie wiedział – stwierdziła Agata.

Piotr nie zaprotestował.

A u fryzjerki co będziesz robiła? – zapytał po chwili.

— Właśnie nie wiem, myślałam, żeby obciąć włosy na krótko, co o tym myślisz?

— Uwielbiam twoje włosy i bardzo mi się podoba ta długość, ale zrób jak uważasz – wyraźnie posmutniał.

— Jeżeli nie chcesz, żebym je ścinała, to powiedz, bo ja nie jestem zdecydowana.

— Nie chcę – odpowiedział bez namysłu.

— OK, to tylko może trochę podetnę i pokombinuję coś

z kolorem.

— O której u nich skończysz? – zapytał.

— Nie wiem, może koło trzeciej. – Agata wzruszyła ramionami.

— Przyjadę po ciebie o trzeciej, pojedziemy w jedno fajne miejsce, stamtąd już jest niedaleko.

— Dobrze, super, od razu poznasz dziewczyny. Tylko, że tam podobno po południu są straszne korki.

— Nie ma problemu, tylko nie zakładaj spódnicy.

Agata popatrzyła na niego zaskoczona.

— Niespodzianka – uśmiechnął się zawadiacko Piotr.

— Będzie mnie zżerać ciekawość, ale nie będę się dopytywać – postanowiła.

— I tak nic bym ci nie powiedział. Daj mi tylko adres albo jak będę jechał to do ciebie zadzwonię.

— Tam jest kiepski zasięg, bo ten salon jest w piwnicy. Jak dojedziesz to musisz wejść do środka.

— A nie mogę poczekać na ciebie na zewnątrz? Będę o piętnastej.

Agata pokręciła przecząco głową.

— Nie możesz, musisz wejść do środka, bo dziewczyny strasznie chcą ciebie zobaczyć. Dużo im o tobie opowiadałam – uśmiechnęła się.

Piotr przewrócił oczami.

— A co ja jestem jakiś pudel-medalista, żeby mnie pokazywać?

— Raczej ogier – stwierdziła Agata i chciała wstać z łóżka.

— Ja ci dam ogier. — Piotr złapał ją za rękę i pociągnął z powrotem na łóżko. Zaczął ją łaskotać. Agata chichotała i próbowała się wyrwać, ale nie miała szans.

Przestał, gdy nie miała siły już się śmiać. — Odwołasz to? — zapytał groźnie.

— Ale co? — Agata udała, że nie rozumie.

— Odwołaj, bo drugiej rundy nie wytrzymasz — ostrzegł ją.

— Co mam odwołać? — Nadal udawała, że nie wie o co chodzi. — Tego ogra? — zapytała ze śmiechem.

— Sama tego chciałaś. — Zaczął ją tak łaskotać, że zwijała się ze śmiechu. Wreszcie przestał i zaczął ją całować. Zarzuciła mu ręce na szyję i objęła go nogami przyciągając do siebie.

— Kocham cię — szepnęła.

Piotr popatrzył na nią z miłością.

— Jesteś moją ukochaną — powiedział i pocałował ją bardzo namiętnie.

Zadzwonił telefon Agaty. Piotr sięgnął po niego ręką.

— Maciek? — zdziwiła się i odebrała.

— Cześć, przyjeżdżasz dzisiaj do domu? — zapytał.

— A o co chodzi?

— Starzy chcą z tobą porozmawiać, pytali się czy wiem, kiedy będziesz — wyjaśnił.

Agata zaczerpnęła powietrza, zrobiło jej się słabo ze strachu.

Piotr spojrzał na nią uważnie.

— A o czym? — zapytała po chwili, siadając na łóżku.

— Nie pytałem, nie moja sprawa – odpowiedział Maciek dając jej do zrozumienia, że nie będzie się wtrącał.

— Jasne, dzięki, będę dzisiaj – powiedziała Agata i rozłączyła się.

— Co się stało? – zapytał zaniepokojony Piotr.

— Rodzice chcą ze mną porozmawiać – odpowiedziała cicho i spojrzała na Piotra. W jej oczach zobaczył strach. Usiadł i przytulił ją do siebie.

— Wszystko będzie dobrze – uspokajał ją głaszcząc po włosach. – Nie nakręcaj się. Maciek powiedział, że chcą rozmawiać o mnie?

— Nic nie powiedział, oprócz tego, że chcą rozmawiać. Boję się. – Agata wtuliła się mocno w Piotra.

— Wiem, skarbie. – Nie przestawał jej przytulać. – Może chodzi o coś zupełnie innego. W razie czego możesz zamieszkać tutaj, przecież wiesz o tym.

— I być na twoim utrzymaniu? Rozmawialiśmy już o tym.

Agatko, kocham cię i chcę, żebyś była ze mną.

— Czujesz, że już teraz wszystko się wyda? – zapytała patrząc na niego uważnie.

Piotr zastanowił się przez chwilę.

— Nie czuję jakichś radykalnych zmian. Wydaje mi się, że może chodzić o coś zupełnie innego, dlatego proszę nie nakręcaj się.

— OK, wierzę ci – westchnęła. – Ale niedługo będę musiała jechać.

Piotr pocałował ją i wstał z łóżka.

– Gdybym się tutaj wprowadziła, to zamieszkałbyś ze mną? – zapytała.

– Będziemy o tym rozmawiać jak będziesz musiała się tu wprowadzić – odpowiedział i wyszedł z pokoju.

– Nie martw się, nie będę musiała – powiedziała smutno do siebie, położyła się i przykryła kocem. Wyglądało na to, że Piotrowi nie było na rękę mieszkanie z nią i wcale nie chciał się tu przeprowadzić na stałe.

Kilka minut później Piotr wszedł ubrany do pokoju.

– Hej, śpisz? – zapytał podchodząc do Agaty.

– Nie śpię – odpowiedziała. – Już wstaję. – Podniosła się i wyszła do łazienki.

– Coś nie tak? – zapytał zdziwiony, ale nie odpowiedziała tylko zamknęła się w łazience.

Gdy wyszła, zawołał ją do kuchni. Na stole stało śniadanie.

– Dziękuję, nie jestem głodna – powiedziała. – Pójdę już – dodała i poszła założyć buty.

– Poczekaj, podwiozę cię. – Piotr był zaskoczony jej zachowaniem. – Tak bardzo się denerwujesz? – zapytał z troską w głosie.

– Nie denerwuję się – odpowiedziała. – Ty też się nie martw, nie będę musiała się tu wprowadzić.

– Aga, proszę cię. – Zrozumiał wreszcie, że to na niego się obraziła. Podeszedł do niej i próbował objąć, ale odepchnęła go. – Kochanie, poczekaj. – Stał przy drzwiach nie pozwalając jej wyjść.

– Nie będę ci robić kłopotu, puść mnie, wracam do swojego domu – powiedziała z naciskiem na „swojego”.

— Przepraszam cię – powiedział zrezygnowany. – Nie chciałem cię urazić. Bardzo chcę, żebyśmy byli razem, bardzo chcę z tobą zamieszkać, przepraszam jeżeli odebrałaś moje słowa, jakbym tego nie chciał.

— To nie jest kwestia mojego odczucia, tylko tego co powiedziałaś. – Agata nie dała się tak łatwo przeprosić.

— A czy ty chcesz tu zamieszkać? – zapytał.

— Nie chcę – odpowiedziała nadal urażona.

— Nie chcę tworzyć historii i nakręcać się niepotrzebnie. Może faktycznie forma przekazu nie była zbyt miła dla ciebie, przepraszam cię za to. Chcę, żeby wszystko się ułożyło tak jak my tego chcemy, a ty teraz nie chcesz się tu wprowadzać, prawda? Chcesz jeszcze trochę pomieszkać z rodzicami czy tak?

Agata kiwnęła głową.

— Kocham cię Agatko, bardzo cię kocham i chcę być tylko z tobą. Nie łap mnie za słówka i nie udowadniaj sama sobie, że nie chcę być z tobą. Bardzo chcę być z tobą, rozumiesz?

Agata znowu kiwnęła głową.

— Przytulisz się teraz do mnie? – zapytał biorąc ją za rękę.

Przyłgnęła do niego całym ciałem.

— Pozwolisz się odwieźć do domu? – zapytał, mocno ją obejmując.

W odpowiedzi przytuliła się jeszcze mocniej.

— To chodź, zjemy najpierw śniadanie. – Rozluźnił uścisk i obejmując ją w pasie zaprowadził do kuchni. Po śniadaniu wypili jeszcze kawę i pojechali. Piotr zatrzymał samochód

dwie ulice przed domem Agaty i popatrzył na nią uważnie.

— Nie denerwuj się i zadzwoń do mnie jak będziesz po rozmowie – powiedział.

— Wyślę ci SMS-a, może ty będziesz akurat rozmawiał z żoną – westchnęła.

— Dobrze, ale pamiętaj, że wszystko się ułoży. Cokolwiek dzisiaj się wydarzy, kocham cię i chcę być z tobą. Postaraj się dojść z nimi do porozumienia. Gdybyś się z nimi pokłóciła, jedź do mojego mieszkania. Będziemy w kontakcie. –

Piotr przyciągnął ją do siebie i przytulił.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję.

— Wiem, że wszystko będzie dobrze – szepnęła.

— Jesteś gotowa? – zapytał uśmiechając się do niej ciepło.

— Tak, jedźmy.

Podjechali pod jej dom, dała mu jeszcze całusa i pobiegła.

Piotr pojechał do Łomianek.

Rozdział 6

Agata weszła do domu, chciała się przemknąć niezauważenie do swojego pokoju, ale z salonu wyszedł ojciec.

— Cześć córcia, jesteś już.

— Cześć tato – odpowiedziała starając się, aby jej głos wypadł jak najbardziej naturalnie.

— Chcemy z tobą dzisiaj porozmawiać, ale to jak wróci mama, za jakąś godzinę.

— OK, jestem u siebie – powiedziała i zamknęła się w swoim pokoju. Włączyła telewizor i próbowała się zająć oglądaniem, ale nie mogła się skupić. Cały czas zastanawiała się, co rodzice chcą jej powiedzieć. Maćka nie było, zresztą nawet gdyby był, to dał jej do zrozumienia, że nie będzie się wtrącał. Pół godziny później usłyszała, że przyjechała matka i dostała gęsiej skórki. Oddałaby wszystko, żeby był przy niej Piotr i żeby mogła schować się w jego ramionach. Jednocześnie wiedziała, że sama musi stawić czoła rodzicom.

— Agatko – usłyszała głos matki wołającej ją z dołu.

— Idę – odkrzyknęła, wyłączyła telewizor i zeszła na dół. Rodzice siedzieli w salonie i czekali na nią. Uśmiechali się przyjaźnie, nie wyglądali jakby byli na nią wściekli.

— Siadaj, córeczko – powiedziała matka wskazując miejsce na kanapie, obok siebie.

Agata posłusznie usiadła. Czuła się idiotycznie. Była dorosła, miała swoje życie, fantastycznego kochanka, a spinała się przed rozmową z rodzicami. Wszystko przez tę cholerną zależność finansową. Gdyby zarabiała na siebie, nie musiałaby się denerwować ani niczego ukrywać.

— Przede wszystkim chcieliśmy cię zapytać czy już wybrałaś kierunek studiów? – zaczął ojciec.

— Prawie – przyznała szczerze Agata. – Waham się jeszcze, ale na pewno będą to studia humanistyczne. Skłaniam się w kierunku polonistyki.

— Ale rozumiemy, że chcesz iść na dzienne? – dopytywał się.

— Myślałam o dziennych – odpowiedziała Agata. – Chyba, że będę musiała iść do pracy – spojrzała na niego wymownie. Nie czuła się zbyt pewnie, nie wiedziała do czego zmierzają te pytania.

— Właśnie w tej sprawie chcieliśmy z tobą porozmawiać – wtrąciła matka.

Agata spojrzała na nią zaskoczona. Nie bardzo rozumiała o co właściwie im chodzi.

— Jesteś już dorosła i masz swoje życie. Rozumiemy to i staramy się nie wtrącać. – Ojciec spojrzał na nią znacząco. Agata dostała gęziej skórki, zastanawiała się ile oni wiedzą o jej życiu. – Chcemy, żebyś studiowała na studiach dziennych, ale zdajemy sobie sprawę, że masz swoje wydatki i potrzebujesz na nie pieniędzy – kontynuował. – Dawanie ci kieszonkowego wydaje nam się śmieszne, biorąc pod uwagę fakt, że jesteś studentką. W związku z tym, chcemy ci zaproponować pracę – zakończył.

Agata popatrzyła na nich z niedowierzaniem. Spodziewała się wszystkiego, ale na pewno nie takiej propozycji. Musiała mieć bardzo niepewną minę, bo do rozmowy wtrąciła się matka.

— Nie chodzi nam o pracę w sklepie – powiedziała szybko. – Raczej o to, żebyś zajęła się sprawami administracyjno-biurowymi.

— Jasne, przepraszam, po prostu jestem zaskoczona – wykrztusiła Agata.

— Rozumiemy to. – Ojciec uśmiechnął się do niej ciepło. – Proponuję ci pracę na pół etatu, chociaż faktycznie zajmie ci ona jeden wieczór w tygodniu, chodzi o przygotowanie faktur, zwroty, straty, nic skomplikowanego. Teraz ja to robię, ale

chętnie przekażę to tobie, a przynajmniej będziesz miała swoje pieniądze. Proponuję ci tysiąc złotych brutto. Oczywiście nadal możesz tu mieszkać i nie musisz do niczego się dokładać. Gdybyś potrzebowała iść na jakiś kurs, to również możemy się dogadać i go sfinansujemy. Nic się nie zmieni oprócz tego, że zamiast kieszonkowego, będziesz dostawała pensję za pracę.

— Oczywiście nie oczekujemy natychmiastowej odpowiedzi – wtrąciła się matka. – Możesz się zastanowić czy taka propozycja ci odpowiada, bo może masz coś innego na oku. – Pogłaskała Agatę po rękę.

— Nie, no coś ty, jasne, że się zgadzam. – Agata była rozpromieniona. – Zastanawiałam się nad jakąś pracą, ale jak się studiuje na dziennych, to nie jest takie proste. Dziękuję wam, naprawdę jesteście wspaniali. – Agata przytuliła się do matki, a potem objęła ojca i pocałowała go w policzek.

— Dobrze, już dobrze – zaśmiał się ojciec. – W takim razie możesz zacząć od zaraz. Jeżeli masz czas, to wszystko ci pokażę.

— Pewnie, że mam – odpowiedziała. – Bardzo się cieszę. – Jeszcze raz przytuliła się do ojca. Nie mogła się doczekać, kiedy zadzwoni do Piotra i powie mu, że wszystko w porządku, a nawet lepiej, bo teraz już ma pracę. Pobiegnęła do pokoju i wysłała mu SMS-a, że wszystko OK i żeby zadzwonił jak będzie mógł.

Piotr jechał do domu powoli. Nie spieszyło mu się do rozmowy z Elwirą, wiedział, że pewnie jak zwykle wyniknie z tego awantura. Był zmęczony tym pilnowaniem jej i coraz częściej myślał o rozwodzie. Wszedł do domu, spodziewając się, że nikt go nie zauważy, ale się pomylił. Cyprian wszedł

ze swojego pokoju i przybiegł się przywitać.

— Cześć tato, – Rzucił mu się na szyję. – Pobawisz się dzisiaj ze mną? – zapytał z nadzieją w głosie.

— Oczywiście syneczku. – Piotr przytulił go mocno. – Za chwilę się pobawimy.

W drzwiach swojego pokoju stanęła Elwira.

— Cześć, miło, że jesteś – powiedziała uśmiechając się przyjaźnie.

— Cześć – odpowiedział chłodno. Nie rozumiał jej zachowania, ale czuł, że nie jest szczere.

Cyprian popatrzył na nich i schował się do swojego pokoju.

— O czym chcesz rozmawiać? – zapytał konkretnie, nadal stojąc przy drzwiach wejściowych.

— Proszę, wejdź do mnie – odpowiedziała i otworzyła szerzej drzwi.

Piotr śmiało wszedł do środka i usiadł na krześle. Sypialnia Elwiry była urządzona w taki sposób, że nie przewidywała przyjmowania gości, przynajmniej nie na pogaduchy przy kawie. Stało tam biurko, jedno krzesło, toaletka, dębowa szafa, kino domowe i oczywiście duże, dębowe łóżko. Elwira zamknęła za nim drzwi i usiadła na łóżku, naprzeciwko Piotra.

— Chcę porozmawiać o naszych dzieciach, a zwłaszcza o Cyprianie – zaczęła.

— Tyle to mi powiedziałaś przez telefon, o co konkretnie chodzi? – zniecierpliwiał się.

— Zapytał mnie czy się rozwiedziemy i czy nas zostawisz – powiedziała spokojnie, ale w środku się gotowała. Była wściekła, że tak ją traktuje i że musi być dla niego miła.

— Bystry chłopczyk – stwierdził Piotr. – Widać najwyższy czas to zrobić.

Elwira zacisnęła pięści. Chwilę potrwało zanim się uspokoiła i mogła dalej prowadzić rozmowę.

— Piotrek co ty mówisz!?! – wykrzyknęła. – Przecież to twoje dzieci!

Piotr patrzył na nią bez emocji. W ogóle nie kupował tej jej miłej gadki. Musiała bardziej się postarać.

— I co, to już wszystko? – zapytał. – Ściągnęłaś mnie tu po to, żeby mi to powiedzieć? Może faktycznie najlepiej będzie jeśli się rozwiedziemy i ustalimy pewne warunki. Wtedy dzieci też będą spokojniejsze, nie będą żyły w niepewności.

Elwira pokręciła przecząco głową, a w jej oczach pojawiły się łzy.

— Czy tobie naprawdę na nich nie zależy? – zapytała łamiącym się głosem. – Marika może faktycznie sobie poradzi, ale Cyprian, on potrzebuje ojca, potrzebuje nas, rodziców, potrzebuje zapewnienia, że nadal jesteśmy rodziną. Rozmawiałam ze szkolnym psychologiem, powiedziała, że Cyprian jest niegrzeczny dla dzieci, że czuje się zagrożony, a nawet odrzucony przez ojca. Tego chcesz dla swojego dziecka?

Piotr oparł łokcie na kolanach i ukrył twarz w dłoniach. Kochał Cypriana i nie chciał, żeby czuł się przez niego odrzucony. Odkąd był z Agatą coraz rzadziej pojawiał się w domu i faktycznie Cyprian mógł to odczuć.

— Nie, nie chcę tego – odpowiedział wreszcie. – Co proponujesz?

— Musimy go zapewnić, że wszystko jest w porządku i nie

zamierzamy się rozstać – odpowiedziała Elwira. – Powinieneś tak sobie ustawić swoje sprawy, żeby jak najczęściej być w domu, pokazać mu, że jesteś i że go kochasz. Musimy też skończyć z tymi awanturami – spojrzała na Piotra. Uśmiechnął się z politowaniem, ale nic nie odpowiedział. – Piotrek zmieniałam się, dojrzałam – tłumaczyła mu.

– Najwyższy czas – wtrącił.

Elwira aż się zatrzęsała ze złości.

– Skoro taki jesteś, kurwa, bez winy, to może pierdolnij we mnie kamieniem – syknęła.

– No wreszcie jakiś znajomy tekst. – Piotr rozsiadł się na krześle i położył rękę na oparciu. – Już myślałem, że ktoś cię podmienił.

Elwira wzięła kilka głębokich oddechów, policzyła w myślach do dziesięciu i uspokoiła się trochę.

– Możesz mnie obrażać i się ze mnie naśmiewać – powiedziała spokojnie patrząc mu w oczy. – Ale chcę, żebyśmy doszli do porozumienia w sprawie naszego dziecka. Wiesz, że Cyprian jest Skorpionem, jak sobie wbije coś do głowy ciężko mu to później będzie wybić. Teraz ma dziesięć lat, za dwa lata zamknie mu się cykl Jowisza i zgodzisz się ze mną, że dla nas wszystkich zacznie się ciężki okres. Jeżeli teraz przez dwa lata nie przygotujemy go do tego, nie damy mu poczucia bezpieczeństwa, to po prostu go stracimy.

Piotr zamyślił się. Wiedział, że Elwira ma rację, zastanawiał się tylko czy to jest jedyny sposób, żeby ochronić syna.

– Dobrze – westchnął ciężko. – Porozmawiam z nim.

– Powiesz mu, że wszystko jest w porządku i że nie zamierzamy się rozwieść?

– Tak, to też mu powiem.

Elwira położyła swoją dłoń na jego dłoni.

– Dziękuję – powiedziała.

– Robię to dla dziecka, nie dla ciebie – odpowiedział Piotr zabierając rękę i patrząc jej twardo w oczy. – Nie musisz udawać, że jesteś dla mnie miła, nie wymagam tego od ciebie.

Elwira wzruszyła ramionami. Piotr podniósł się z krzesła i poszedł do siebie. Wyciągnął z kieszeni telefon, wiedział, że przyszła wiadomość. Odczytał ją i oddzwonił do Agaty.

– Cześć kochanie – usłyszał w telefonie wesoły głos.

– Opowiadaj, co się wydarzyło. – Uśmiechnął się słysząc Agatę tak zadowoloną.

– U mnie wszystko w porządku, a nawet lepiej, bo ojciec zaproponował mi pracę.

– Pracę? – zdziwił się.

– Tak, na pół etatu, będę się zajmować jego papierkami ze sklepu.

– To super – powiedział, ale bez przekonania. Bał się, że przywiążą ją do siebie tak, że to oni zaczną dyktować warunki i gdy będzie miała wybrać rodzice albo on, wybierze rodziców, bo w gruncie rzeczy będzie miała mniej do stracenia. Nie mógł jej jednak tego powiedzieć.

– Coś nie tak? – zapytała Agata.

– Nie, nie, OK, jeśli ci to odpowiada, to w porządku – powiedział szybko.

– Uważasz, że to nie jest dobry pomysł – posmutniała.

– Bardzo dobry – odpowiedział Piotr. – Kocham cię Agatko i cieszę się, że wszystko tak dobrze ci się układa.

– Piotruś, dla mnie i tak jest najważniejsze, że jesteśmy razem – powiedziała cicho. – Nic więcej się nie liczy. A co tam u ciebie? – zmieniła temat.

– Nic takiego – odpowiedział wymijająco. – Też wszystko w porządku, nie ma o czym mówić. – Do drzwi zapukała Marika i stała grzecznie czekając na „proszę”. – Kochanie muszę kończyć, przyszła Marika, dzwoniemy się jeszcze.

– Dobrze, pa. – Rozłączyła się.

– Proszę – powiedział.

Marika weszła do pokoju.

– Cześć tato – powiedziała podchodząc do niego. Piotr siedział na łóżku w pozycji lotosu. Usiadła naprzeciwko i pocałowała go w policzek.

Spojrzał na nią spod oka.

– Tatku – zaczęła przymilnie.

– Ile? – zapytał ze śmiechem.

– Skąd wiesz, że chodzi o pieniądze? – naburmuszyła się.

– No to o co chodzi? – Piotr wziął ją za rękę.

– O pieniądze. – Zmarszczyła zadarty noseć i spuściła wzrok.

– Ile? – powtórzył pytanie.

– Właśnie nie wiem ile, bo chciałam cię prosić o nową kartę graficzną do kompa. Na tej starej słabo chodzą najnowsze gry – westchnęła.

– A jak twoja średnia na koniec roku? – zapytał. Nauczył

dzieci, że mogą mieć wszystko czego tylko zapragną, ale muszą dać coś z siebie. Przede wszystkim muszą się dobrze uczyć.

— Pięć zero – z dumą oświadczyła Marika.

— A dlaczego nie sześć zero? – zapytał przekornie.

— No wiesz – oburzyła się. – Nie jestem kujonem.

— No tak, zapomniałem – zaśmiał się. – Znasz parametry tej karty?

— Jasne, zaraz ci przyniosę. – Marika była szczęśliwa. – Kolega mamy mi zapisał i powiedział, że mi wymieni – dodała, ale zaraz pożałowała tych słów. Zobaczyła, że ojciec jest wściekły. Wiedziała, że sytuacja między rodzicami nie jest wesoła, nie była już dzieckiem, widziała co się dzieje. Czasem było jej smutno, że rodzice się nie lubią, ale większość jej znajomych miała w domu takie klimaty. Ona przynajmniej czerpała korzyści z tej sytuacji, a nie wszyscy mieli takie możliwości.

— Idź po tę kartkę – powiedział Piotr nie patrząc na nią.

Marika wyszła bezszelestnie. Zanim wróciła, już się uspokoił. Zdawał sobie sprawę, że nie może w pełni kontrolować Elwiry, bo musiałby zrezygnować ze swojego życia. Odkąd był z Agatą właściwie było mu obojętne co robi Elwira. Nie chciał tylko, żeby sypiała z facetami w tym domu, a kto do niej przychodził, było mu wszystko jedno.

— Mogę wejść? – Przez uchylone drzwi zajrzała Marika.

— Chodź, kochanie. – Piotr uśmiechnął się do niej. Nie chciał, żeby czuła się winna, że za dużo mu powiedziała.

Uśmiechnęła się i śmiało podeszła do łóżka. Podała mu kartkę. Piotr wyciągnął portfel i schował ją.

– Załatwię to w przyszłym tygodniu, OK?

– Dzięki tatusiu. – Marika zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się mocno. Piotr objął ją i przez chwilę czuł, jakby trzymał w objęciach Agatę. Zrobiło mu się nieswojo i rozluźnił uścisk.

– Rika, a jak ten facet będzie ci wymieniał tę kartę, to może twoją starą wsadziłby do komputera Cypriana – zaproponował. – Musiałby tylko sprawdzić czy Cyprian nie miał takiej samej jak twoja, bo już nie pamiętam.

– Dobra, powiem mu, żeby sprawdził – odpowiedziała. – Kocham cię tato. – Pocałowała go w policzek i znów się przytuliła.

– Ja też cię kocham córeczko. – Piotr pogłaskał ją po włosach.

– Tato, mogę się cię o coś jeszcze zapytać? – Marika cały czas obejmowała go za szyję i patrzyła w oczy.

– Słucham – uśmiechnął się.

– Pozwolisz mi w końcu zrobić sobie kolczyk w pępku? – zapytała nieśmiało.

Piotr roześmiał się.

– Zastanowię się – odpowiedział wreszcie.

– Tato – jęczała Marika. – Już od roku się zastanawiasz.

– OK, w takim razie już się zastanowiłem. – Faktycznie, trochę ją z tym zwodził. – Dostaniesz ode mnie taki prezent na piętnaste urodziny.

– Przecież to jeszcze ponad pół roku – jęczała. – A może mogłabym sobie go zrobić teraz, żeby mieć na lato, a na urodziny już od ciebie nic nie dostanę? – zapytała z nadzieją

w głosie.

— Mogę się na to zgodzić, ale dowiedz się dokładnie, ile to się goi i jak. Wyjeżdżasz na obóz, żeby się nie okazało, że nie możesz się kąpać w jeziorze, bo może się wdać zakażenie. Poza tym to jest duża ingerencja i może ci na przykład ropieć ta rana albo spuchnąć i jak będziesz wyglądała? Wyobrażasz sobie chodzić przez całe lato ze spuchniętym brzuchem? – Piotr zaśmiał się i zaczął pokazywać Marice jak będzie wyglądał jej brzuch, a potem zaczął ją łaskotać. Marika zwijała się ze śmiechu, a jemu przypomniały się poranne łaskotki z Agatą. Na szczęście do pokoju wszedł Cyprian zwabiony hałasem i Piotr wrócił do rzeczywistości.

— Ej, tata miał się bawić ze mną, a nie z tobą. – Chciał się obrazić i wyjść, ale Piotr go zatrzymał.

— Cyprian chodź, pomożesz mi łaskotać Maruskę – powiedział, nie przestając jej łaskotać.

Błysk w oku Cypriana świadczył o tym, że odzyskał humor i z radością wyżyje się na starszej siostrze.

— Zostaw mnie Cypisie jeden! – wrzeszczała Marika chichocząc. – Mamo ratuj mnie!

Chwilę później w drzwiach stanęła Elwira.

— A co tu się dzieje? – zapytała widząc jak cała trójka przewala się po łóżku Piotra.

— Pomóż mi mamó, połaskocz ich, bo sama nie dam rady – Marika mówiła to nie przestając się śmiać.

Elwira spojrzała pytająco na Piotra. Kiwnął głową zachęcając ją do wspólnej zabawy. Podeszła do łóżka i zaczęła łaskotać syna. Cyprian pociągnął ją tak, że przewróciła się na łóżko i po chwili to on łaskotał ją. Zrobiło się takie

zamieszanie, że w końcu wszyscy łaskotali wszystkich, a niezręczna cisza zrobiła się dopiero wtedy, gdy okazało się, że Piotr łaskocze Elwirę, obydwójce się śmieją, a dzieciaki przyglądają się temu z zaciekawieniem.

— To chyba koniec zabawy – Piotr przerwał ciszę i podał Elwirze rękę pomagając jej usiąść na łóżku.

— Czy teraz się pokłócicie? – zapytał Cyprian ze strachem.

Marika spuściła głowę.

— Nie kochanie, nie będziemy się kłócić – powiedział ciepło Piotr i wyciągnął rękę do syna.

Cyprian przelazł przez całe łóżko na kolanach, wziął ojca za rękę i przytulił się do niego. Drugą ręką objął matkę.

— Chciałbym, żebyście się lubili – westchnął.

Elwira spojrzała znacząco na Piotra.

— Marika, chodź do nas – powiedziała po chwili. Marika podeszła i też się przytuliła. Jedną ręką obejmowała matkę, a drugą ojca. Ona też chciała, żeby byli razem.

— Może pójdziemy na lody? – zapytał Cyprian z nadzieją w głosie. Tęsknił za normalną rodziną, chciał wykorzystać fakt, że chwilowo jest nienerwowo.

— A obiad zjedzony? – zapytał Piotr patrząc na synka.

— Jeszcze nie – westchnął Cyprian. – A po obiedzie pójdziemy na lody? – zwrócił się do ojca.

— Nie widzę przeszkód – uśmiechnął się Piotr.

— Mamo, dasz nam obiad? – zapytał Cyprian. – Jestem głodny.

— Oczywiście, kochanie. – Elwira pogłaskała synka po

policzku. – Rika, pomożesz mi?

Obydwie poszły do kuchni. Piotr został sam z Cyprianem. Zastanawiał się, w co gra z nim Elwira, bo trudno mu było uwierzyć, że dojrzała i zależy jej na rodzinie. Chociaż z drugiej strony, takie rzeczy się zdarzają, historia zna takie przypadki. Niestety, akurat w ich przypadku Elwira namyśliła się zbyt późno na stworzenie normalnej rodziny. Jeszcze pół roku temu poddałby się jej całkowicie i miałby nadzieję, że to trwałe zmiany, ale teraz najważniejsza była Agata. Była nawet ważniejsza niż jego dzieci. Piotr zastanawiał się jak przygotować je na to, że i tak się rozwiodą. Miał wobec nich ogromne poczucie winy, ale również świadomość, że jego serce jest przy Agacie i tylko z nią może być szczęśliwy.

— Obiad – krzyknęła Elwira z kuchni, przerywając rozmyślenia Piotra.

— Biegnij Cyprianku, tylko najpierw umyj ręce – powiedział Piotr.

— A ty nie zjesz z nami obiadu? – zapytał Cyprian ze łzami w oczach.

Piotr uśmiechnął się niepewnie. Właściwie to nie miał zamiaru jeść obiadu, ale w tej sytuacji nie mógł tego powiedzieć.

— Ależ oczywiście, że zjem – odpowiedział. – Też muszę umyć ręce, chciałem tylko, żebyś poszedł pierwszy. – Przytulił synka.

— Chodźmy razem. – Uśmiechnął się i wziął ojca za rękę.

Elwira przygotowała się świetnie. W kuchni na stole stały cztery nakrycia. Obiad zjedli w milczeniu, ale czuć było napięcie, wszyscy wiedzieli, że ta sytuacja jest niecodzienna

i nie wiadomo co się wydarzy za chwilę. Po obiedzie mieli iść na obiecane lody i tym razem Elwira nie wiedziała jak się zachować, znalazła pretekst i wyszła do swojego pokoju. Z pomocą przyszedł jej Piotr.

— Zapytaj mamę, za ile będzie gotowa do wyjścia na lody – zwrócił się do Cypriana.

Cyprian pobiegł i po chwili wrócił rozpromieniony.

— Mama powiedziała, że za minutkę – oznajmił.

— A wy jesteście gotowi?

— Jasne – odpowiedział Cyprian.

— Oczywiście – uśmiechnęła się Marika.

Kilka minut później wyszli z domu. W kawiarni dzieciaki zamówiły sobie megadesery i nie mogły się doczekać, kiedy je dostaną.

— A ty co chcesz? – Piotr zwrócił się do Elwiry. – Espresso z lodami włoskimi?

Uśmiechnęła się i kiwnęła głową. Mimo całej nienawiści do niego zrobiło się jej miło, że pamiętał jej ulubiony deser sprzed lat. Dla siebie zamówił kawę z bitą śmietaną, zapłacił i usiadł przy stoliku.

Kiedy wreszcie kelnerka wszystko przyniosła, dzieciaki nie posiadały się z radości. Miło mu było patrzeć na nie, ale ogarnęła go taka tęsknota do Agaty, że trudno mu się było skupić. Zastanawiał się czy nie byłoby najlepiej rozwieść się z Elwirą i zapoznać dzieciaki z Agatą. Na początku mogłoby być trudno, ale po jakimś czasie z pewnością wszyscy by przywykli do nowej sytuacji, a on nie musiałby wybierać. Gdy wrócili do domu, Cyprian zaprosił Piotra do swojego pokoju i bawił się z nim przez resztę dnia. Wieczorem, gdy kładł się

już spać, Piotr siedział na jego łóżku.

— Chciałbym, żeby zawsze tak było – powiedział i przytulił się mocno do ojca.

— Kocham cię, syneczku. – Piotr objął go.

— Ja też cię kocham tato – powiedział poważnie Cyprian patrząc mu w oczy. – Chcę, żebyś zawsze był z nami.

— Zawsze będziesz moim ukochanym syneczkiem. – Mocno go przytulił. Nie chciał kłamać, że zawsze z nimi będzie, bo wiedział, że odejdzie.

— Jak się obudzę rano to będziesz? – zapytał z nadzieją w głosie.

— Raczej nie kochanie, muszę jechać do pracy, a mam dużo dalej niż ty do szkoły, dlatego wcześniej wstaję – wyjaśnił.

— A po południu przyjedziesz? – pytał dalej. – Chciałbym, żebyś przyjechał.

Piotra aż zakłuło serce. Jutrzejsze popołudnie planował spędzić z Agatą i nie miał zamiaru wracać do domu.

— Nie wiem jeszcze Cyprianku, mam dużo pracy – odpowiedział wymijająco.

— Nie chcę, żebyś tyle pracował, chcę żebyś był z nami w domu.

— Muszę zarabiać pieniążki. – Przytulił synka. – Skąd byśmy mieli na lody i inne przyjemności?

Taki argument przemówił do Cypriana.

— No dobrze, ale przyjedź niedługo.

— Oczywiście syneczku, a teraz śpij już. – Cyprian położył

się w łóżku, a Piotr przykrył go kołdrą. – Dobranoc, słodkich snów. – Uśmiechnął się do niego i wychodząc zamknął drzwi.

Zamknął się w swoim pokoju i zadzwonił do Agaty. Nie mógł się już doczekać, kiedy ją usłyszy. Najchętniej zaraz by do niej pojechał, chociażby tylko po to, żeby ją przytulić i pocałować.

Agata całe popołudnie spędziła z ojcem. Tłumaczył jej na czym będzie polegała jej praca, od razu też zrobili rachunki z poprzedniego tygodnia. Agata stwierdziła, że spokojnie da sobie z tym radę i że to nic trudnego. Cieszyła się, że będzie miała swoje pieniądze i nie będzie musiała prosić rodziców o każdą złotówkę. Zwłaszcza teraz, odkąd była z Piotrem, własne pieniądze były dla niej bardzo ważne. Wieczorem wrócił Maciek i zapukał do Agaty.

– Cześć siostra i jak tam? – zagadnął.

– Spoko – odpowiedziała. Siedziała przy komputerze i nie chciało jej się gadać z Maćkiem. Ten jednak nadal stał w drzwiach. – Chcesz czegoś? – zapytała po chwili, odrywając się od komputera.

– Tak chciałem zapytać czy przyjęłaś pracę?

– A ty skąd o tym wiesz? – zdziwiła się Agata.

Maciek wzruszył ramionami.

– Ze mną też mieli podobny układ jak zacząłem studia.

Agata wytrzeszczyła oczy i na jej twarzy pojawiło się zdziwienie, a za chwilę złość.

– Wiedziałaś o czym chcą ze mną rozmawiać – syknęła. Maciek zaśmiał się w odpowiedzi.

– Chciałeś, żebym się martwiła ty knurze! – wrzasnęła.

W tej chwili do Agaty zadzwonił telefon.

– Odbierz – zaproponował ze śmiechem Maciek.

– Wynocha stąd ty buraku, zapłacisz mi za to – powiedziała odbierając telefon.

Maciek nie przestając się śmiać wyszedł zamykając za sobą drzwi.

– Halo – Agata odezwała się tym razem do telefonu.

– Cześć kochanie, co to za awantura u ciebie, kogo wyzywasz od buraków? – zapytał zdziwiony Piotr.

– Cześć – westchnęła. – Wrzeszczałam na mojego brata, bo dobrze wiedział o czym rodzice chcą ze mną gadać, tylko specjalnie mi nie powiedział, żebym się martwiła – wyjaśniła.

– Aha, to nieładnie z jego strony – stwierdził. – Tęsknię za tobą – zmienił temat.

Agata uśmiechnęła się. Złośliwości Maćka przestały mieć dla niej znaczenie.

– Kocham cię – powiedziała. – Nie mogę się doczekać jutrzejszej niespodzianki.

– A właśnie, dobrze, że mi przypomniałaś, muszę coś sprawdzić.

– Kończysz już? – zdziwiła się.

– Nie kochanie, powiedz co to za praca – zainteresował się.

– Taka nieskomplikowana – zaśmiała się Agata. – Dla bystrzejszej małpy.

– To co konkretnie będziesz robić małpeczko? – zapytał

wesoło Piotr.

— Będę przygotowywać faktury dla księgowości, zwroty, wydruki z kasy, tak, żeby wszystko się zgadzało – tłumaczyła.

– Właściwie to będę miała pracę raz w tygodniu, a ojciec powiedział, że mnie zatrudni na pół etatu.

— A ile kaski dostaniesz?

— Tysiąc brutto.

— Nieźle jak na początek. Za cztery dni pracy w miesiącu, to super.

— Serio tak myślisz? – Agata nie wiedziała czy Piotr naprawdę tak myśli czy tylko mówi jej to, co ona chce usłyszeć.

— Oczywiście. Będziesz sobie spokojnie studiowała na dziennych i będziesz miała swoje pieniądze. A nadal będziesz mieszkała z rodzicami?

— Rodzice powiedzieli, że mogę tu mieszkać tak jak dotychczas, za nic nie płacić, a pieniądze za pracę będę miała dla siebie. A gdybym chciała iść na jakiś kurs to oni też za niego zapłacą. Zmieni się tylko tyle, że zamiast kieszonkowego będę dostawała kasę za pracę, rozumiesz?

— Tak, rozumiem. – Piotr zamyślił się nad intencjami jej rodziców. Czy faktycznie były szczerze, czy to była manipulacja, żeby przytrzymać ją w domu i przez to kontrolować?

— Piotruś, nie jesteś z tego zadowolony? – zapytała Agata po dłuższej chwili milczenia.

— Porozmawiamy o tym – odpowiedział. – Jestem bardzo zadowolony, że masz pracę, która nie będzie ci kolidowała ze studiami, tylko musisz zwrócić uwagę czy z ich strony to nie

jest manipulacja. Nie chcę o tym rozmawiać przez telefon, na razie niczym się nie martw. Naprawdę jestem szczęśliwy, że tak dobrze się wszystko ułożyło.

— OK – westchnęła. – A co ty robiłeś przez cały dzień?

— Trochę się bawiłem z dziećmiakami, byliśmy na lodach.

— A jak twoja żona? Była dla ciebie miła?

— Można tak powiedzieć – odpowiedział wymijająco. – W każdym razie pilnowała się, żeby się ze mną nie pokłócić.

— Czyli sielanka – stwierdziła.

— Agatko, kocham tylko ciebie – powiedział dobitnie Piotr. – Z nią mam dzieci i nic więcej nas nie łączy. Cieszę się, że nie wszczynała awantury, bo to fatalnie wpływa na dzieciaki. Jeżeli dojrzała wreszcie do tego, żeby normalnie ze mną rozmawiać, to bardzo się z tego cieszę, najwyższy czas. Ale nie ma żadnej szansy, żebyśmy się stali rodziną. Nigdy nią nie byliśmy.

— Rozumiem – powiedziała cicho Agata. – W gruncie rzeczy to bardzo smutne.

— Jest tak, jak jest – westchnął. – Cieszę się, że mam ciebie.

Nawet nie zdajesz sobie sprawy z tego jak bardzo cię kocham.

Agata poczuła, że ściska ją w żołądku, a do oczu napływają jej łzy.

— Ja też bardzo cię kocham – powiedziała po chwili. – Jesteś dla mnie najważniejszy. Tak bardzo bym chciała, żebyś mnie teraz przytulił.

— Mogę za pół godziny być u ciebie.

Agata spojrzała na zegarek.

— Już jest dziesiąta, ty wariacie – zaśmiała się. Wiedziała, że Piotr o każdej porze może się u niej zjawić.

— Grzeczne dziewczynki już o tej godzinie śpią?

— Nie jestem grzeczną dziewczynką – zamruczała do słuchawki.

— Wiem o tym, jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką – głos Piotra był jeszcze bardziej aksamitny i zmysłowy.

Agata czuła, że się podnieca.

— Tak bardzo cię kocham – wyszeptała.

— Moja słodka, cudowna Agatko. Jestem przy tobie, zamknij oczy i poczuj, że jestem z tobą. Całuję twoją smukłą szyjkę, ramiona i piersi. Odchylasz głowę pozwalając się całować.

Agata zamknęła oczy i zatopiła się w jego głosie. Po chwili czuła jego pocałunki na całym ciele.

Piotr położył się na łóżku i zamknął oczy. Zobaczył swoją ukochaną dziewczynę jak poddaje się jego pieścizotom. Czuł jej przyspieszony oddech.

— Oplatam cię w pasie nogami i przyciągam do siebie – szeptała. – Wczepiam się palcami w twoje włosy i namiętnie całuję w usta.

— Pieścuję twoje uda, pośladki i brzusek. – Czuł jak narasta w nim pożądanie.

— Nie wytrzymam, chcę się z tobą kochać – mówiła cicho coraz bardziej podniecona.

— Zaraz u ciebie będę – powiedział Piotr i rozłączył się.

Wskoczył w samochód i kilka minut później był pod domem

Agaty. Zadzwoił, ale zrzuciła go i chwilę później wybiegła z domu. Wsiadła do samochodu, Piotr natychmiast ruszył. Zatrzymał się kilka ulic dalej, porwał ją w ramiona i namiętnie całował. Agata usiadła mu na kolanach, przesunął do tyłu siedzenie, żeby zrobić dla niej miejsce. Błądził rękami po jej szyi, plecach i udach i dopiero po chwili zauważył, że ma na sobie tylko spódniczkę. Agata rozpięła mu koszulę i nie przestając go całować rozsunęła mu rozporek. Jej podniecenie sięgnęło zenitu, tak bardzo chciała poczuć go w sobie. Piotr uśmiechnął się do niej. Patrząc mu w oczy pozwoliła mu wejść w siebie. Poczwała go bardzo głęboko. Poruszała się spokojnie, głaskała go po twarzy i włosach, delikatnie muskała wargami jego wargi. Piotr rozpiął jej biustonosz i pieścił jej piersi. Wreszcie chwycił ją za pośladki i przyciągnął mocniej do siebie. Poczwała go jeszcze głębiej. Zaczęła poruszać się szybciej, czuła drżenie całego ciała, patrzyła na niego z miłością i pożądaniem, a on na nią z uwielbieniem. Po chwili złapał ją za kark i przyciągnął do siebie wpijając się ustami w jej usta. Wiedziała, że za chwilę nastąpi eksplozja, ukoronowanie ich miłości. Była na to gotowa, chciała tego najbardziej na świecie.

— Kocham cię – szepnęła i przylgnęła do niego całym ciałem. Czuła, że on też cały drży. Po chwili przycisnął ją mocniej do siebie i spłynął na nią.

— Jesteś moim życiem – szepnął jej do ucha.

Agata pocałowała go w szyję i przytuliła się.

— Ty wiesz jaką kasę byś zrobił na seks-telefonie? – zaśmiała się po chwili.

— Chyba kiepską, jakbym miał tak jeździć do każdej

klientki – roześmiał się Piotr trzymając ręce na jej pośladkach.

– Dziękuję ci, że przyjechałeś. – Agata pocałowała go w usta i przesiadła się na swój fotel. Piotr podał jej chusteczki.

– Nie spodziewałem się takiego zakończenia dnia. – Uśmiechnął się i pogłaskał ją po policzku.

– Wracasz do siebie? – zapytała Agata.

Piotr pokiwał głową.

– Tak, bo muszę jeszcze przygotować niespodziankę.

– Inie powiesz mi co to za niespodzianka?

Pokręcił przecząco głową.

– Wszystkiego dowiesz się jutro – powiedziała tajemniczo.

– I nie powiesz mi dokąd jedziemy?

– Jutro – uśmiechnął się.

– No dobra, o nic więcej nie pytam – skapitulowała. – Odwieź mnie do domu i jedź szykować tę niespodziankę.

Piotr odpalił samochód, pożegnał ją namiętym pocałunkiem i pojechał do siebie. Wszedł do garażu i zapalił światło. Jego oczom ukazał się ukochany motor. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, żeby o tej porze roku stał nieużywany, zazwyczaj już od kwietnia się na niego przesiadał. Ten rok jednak był szczególny pod wieloma względami. Obejrzał motor, sprawdził czy wszystko w porządku i poszedł na górę. Ciekaw był miny Agaty, gdy zaprosi ją na przejażdżkę. Gdy wszedł do domu było już po dwunastej. Szybko się umył i położył spać. Śniły mu się jakieś koszmary, że Agata chce od niego odejść, że śpi z Elwirą w jednym łóżku. Obudził się

zanim zadzwonił budzik, zmęczony i niewyspany. Chciał sobie przypomnieć dokładnie swój sen, ale nie mógł. Pamiętał tylko te dwie sytuacje, ale też dosyć mgliście. Usiadł na łóżku w kwiecie lotosu i próbował się zrelaksować. Zamiast tego przypomniał sobie wczorajszy wieczór z Agatą i poczuł jak ogarnia go podniecenie. Uśmiechnął się do siebie. Agata zawładnęła nim całkowicie, czuł ją każdą komórką swojego ciała. Tak się rozmarzył, że do rzeczywistości przywołał go dopiero dźwięk budzika. Westchnął i wyszedł do łazienki. Ubrał się w czarne skórzane spodnie i skórzaną kurtkę. Normalne ciuchy wrzucił do plecaka. Wsiadł na motor i pojechał do pracy.

Rozdział 7

Agata obudziła się o ósmej. Sięgnęła po telefon, Piotr nie dzwonił ani nie przysłał wiadomości. Przypomniała sobie wczorajszą szaloną noc i uśmiechnęła się do swoich wspomnień. Czuła się taka szczęśliwa, że nawet nie potrafiła tego opowiedzieć. Wybrała numer do Piotra i po chwili usłyszała jego cudowny, aksamitny głos.

— Dzień dobry kochanie – powiedział, odbierając telefon.

— Dzień dobry – zamruczała.

— Jak ci minęła noc?

— Od dwunastej to tak jakoś nudno – zaśmiała się.

Piotr roześmiał się.

— Jedziesz do tych swoich koleżanek-sadystek? – zapytał.

- Jadę, jadę, ale dopiero za godzinę.
- To widzimy się o piętnastej, przyślij mi SMS-em adres.
- Dobrze koteczku – zgodziła się. – Życzę ci miłej pracy.
- Dziękuję – uśmiechnął się. – Nie zapomnij założyć spodni – przypomniał.
- OK, buziaczki – powiedziała Agata i rozłączyła się.

Wyszła z domu po dziewiątej, na przejazd z Żoliborza do Mysiadła musiała liczyć około dwóch godzin. Przed jedenastą była u dziewczyn. Basia i Kamilla prowadziły salon fryzjersko-kosmetyczny, a właściwie Galerię Urody, w piwnicy bloku mieszkalnego. Agata uwielbiała tam jeździć, bo u nich panował niepowtarzalny klimat. Obie uwielbiały starocie; meble, bibeloty, miały radio z lat czterdziestych, stary zegar, lustra oprawione w ciężkie, drewniane ramy. Poza tym dziewczyny lepiły z gliny i malowały obrazy. Namawiały Agatę, żeby przyjechała do nich właśnie na glinę, ale nie bardzo jej się chciało, po prostu było za daleko. Podziwiała, że są takie twórcze i że na wszystko znajdują czas. Przecież oprócz pracy obie miały rodziny. Były zwariowane i szalone, czuła jakby były w jej wieku, a były mniej więcej w wieku Piotra.

Wybrała na domofonie numer 21 i weszła do piwnicy. Kamilla była zajęta, ciągnęła za włosy starszą panią usiłując zrobić z jej pięciu włosów na krzyż burzę loków. Agata spojrzała z uznaniem, z pewnością był to nie lada wyczyn.

– Cześć Agatka, wchodź. – Kamilla uśmiechnęła się do niej serdecznie. Była wyższa od Agaty, miała długie, jasne włosy związane w koński ogon i nosiła fikuśne okulary, które dodawały jej uroku. Poza tym była wiecznie uśmiechnięta i zadowolona, żaden powód nie był dla niej wystarczająco

dobry, żeby stracić humor. – Wejź do Basi, czeka na ciebie – dodała.

Agata przeszła obok Kamilli, Basia stała w drzwiach swojego gabinetu.

– Cześć – uśmiechnęła się Agata.

– Cześć Agatko, miło że jesteś. – Gestem zaprosiła ją do środka. Barbara była przeciwieństwem Kamilli. Była niska, drobna i miała długie, kasztanowe włosy, które najczęściej nosiła rozpuszczone lub związane w luźny kucyk. Wiecznie zamyślona i rozmarzona, wyglądała jakby przeniosła się w czasie z poprzedniej epoki. – Co tam słysząc u ciebie i Piotra? – zapytała zamykając drzwi od gabinetu.

– Super. – Uśmiechnęła się Agata przypominając sobie wczorajszą noc. – Przyjedzie po mnie, to go poznacie.

– O kurcze, zobacz, aż dostałam gęziej skórki. – Basia wyciągnęła do Agaty rękę.

– Basieńko, mam do ciebie prośbę, właściwie to jest prośba od Piotra – zaczęła Agata. – Chciał, żebym zostawiła sobie parę włosków na kapiszonie, ale ja bym chciała, żebyś może zrobiła mi jakieś serduszko czy coś w tym stylu.

Basia zastanowiła się chwilę.

– Serduszko to kiepsko wyjdzie, może w ogóle nie być widać co to jest, ale mogę ci zrobić strzałkę w dół, żeby wiedział gdzie szukać – zakończyła ze śmiechem.

– To jest super pomysł – ucieszyła się Agata.

– Dobra rozbieraj się, a ja pójdę po długopis. Muszę ci narysować na kapiszonie tę strzałkę – powiedziała Basia i wyszła.

Agata spędziła u dziewczyn fantastyczne „babskie” cztery godziny. Plotkowały, gadały o facetach, Kamilla zrobiła Agacie ekstra fryzurę wycieniowując jej tylko włosy, bez skracania. Odbarwiła jej kilka pasemek i pomalowała je na różowo. Agata stwierdziła, że wygląda fantastycznie, co zresztą potwierdziły koleżanki. Przed piętnastą siedziały przy kawce i gadały już tylko o Piotрку nie mogąc doczekać się kiedy przyjedzie. W pewnym momencie usłyszały hałas motocykla. Kamilla wyjrzała przez okienko.

— Jakiś koleś przyjechał na suzuki – oświadczyła.

Basia podniosła się z krzesła.

— Niezłe ciacho. – Pokiwała głową z uznaniem.

Agacie nie chciało się wstać. Co ją obchodził jakiś motocyklista, czekała na Piotra. Zadzwonił domofon. Agata sięgnęła ręką i nacisnęła przycisk.

— To pewnie klientka do mnie – powiedziała Basia i poszła przygotować łóżko.

Po chwili drzwi się otworzyły. Agata wychyliła się razem z krzesłem, żeby zobaczyć kto przyszedł i o mało nie spadła.

W drzwiach stał motocyklista.

— Cześć kochanie – usłyszała aksamitny głos Piotra i w tym momencie straciła równowagę. Piotr jednym susem znalazł się przy niej i przytrzymał krzesło, zanim upadło. Kamilla siedziała jak zaklęta, Basia wyjrzała ze swojego gabinetu i też zaniemówiła. Wszystko co Agata mówiła o Piotrze było prawdą, nie było w tym ani cienia przesady. Agata wstała z krzesła i przytuliła się do Piotra.

— To jest właśnie Piotr – zwróciła się do dziewczyn. – A to Kamilla i Basia.

– Miło mi – uśmiechnął się Piotr i podał im rękę.

– Nam bardziej – uśmiechnęła się Basia, która jako pierwsza odzyskała mowę.

– Fajnie wyglądasz. – Piotr pogłaskał Agatę po włosach przyglądając się jej nowej fryzurze i różowym pasemkom.

– Nie dotykaj, lakierowane. – Agata uciekła głową spod ręki

Piotra.

– Jak założysz kask to i tak wszystko się spłaszczy – zaśmiał się.

– To nie założę – stwierdziła.

– Jak nie założysz i przejedziesz się tą maszyną, to będziesz wyglądała jak Bart Simpson – zaśmiała się Kamilla.

Piotr roześmiał się.

– To prawda – powiedział patrząc na Agatę.

Stanęła na palcach i pocałowała go w usta.

– Idziemy?

– Chyba tak. – Objął ją w pasie.

– Dzięki dziewczyny, dzwoniemy się. – Puściła do nich oko.

Basia i Kamilla pokazały jej gestem, że Piotr jest super. Nie widział tego, bo akurat wychodził. Agata uśmiechnęła się i wyszła za nim.

– To jest ta niespodzianka? – zapytała podchodząc do motoru.

– Podoba ci się? – zapytał Piotr obejmując ją i całując namiętnie.

— Bardzo – zamruczała Agata. – Ale jeszcze bardziej ty mi się podobasz w tej skórze. – Zrzuciła mu ręce na szyję. Objął ją mocniej nie przestając całować.

— To gdzie jedziemy? – zapytała po chwili. – Do łóżka?

— Nie, na zamek – odpowiedział.

— Na zamek? – powtórzyła pytająco.

Piotr pokiwał głową.

— Do Czerska, tam są bardzo przyjemne ruiny – zaśmiał się.

— Byłeś tam?

— Z Mirellą – odpowiedział. – Kiedyś mnie tam zabrała, to jest za Górą Kalwarią, tam gdzie kiedyś mieszkała. Odbывał się tam turniej rycerski i było super.

— A, rozumiem.

— To co, ruszamy?

— Jasne, uwielbiam motory. Maciek kiedyś chciał sobie kupić, ale matka go wyblagała, żeby tego nie robił i dołożyli mu wtedy na samochód.

— Wielu rodziców ma opory, moi też nie byli zachwyceni jak pierwszy raz do nich przyjechałem. Przy tych korkach, które są w całym kraju, rozsądne jest poruszanie się motorem albo rowerem. Ja wybrałem motor ze względu na odległości do pokonania – Piotr mówił to cały czas trzymając Agatę w ramionach. – Ślicznie wyglądasz. – Pogłaskał ją po policzku. – Dziękuję, że nie obcięłaś włosów.

— Bardzo proszę – zaśmiała się Agata. – Teraz ja mam dla ciebie niespodziankę – powiedziała tajemniczo. – Pokażę ci ją w domu.

– Mam się nie dopytywać?

– I tak nic ci nie powiem. – Uśmiechnęła się zawadiacko i wskazała na motor. – Jedziemy?

Wsiedli na motor. Agata przytulała się do Piotra i czuła się fantastycznie. Uwielbiała jeździć na motorze. Szybko dojechali do Czerska, ale nie podobało im się tam. Ruiny zamku były nawet całkiem, całkiem, ale tego dnia było wyjątkowo dużo turystów i żadnego rycerza. Nie zostali więc tam długo. W drodze powrotnej Agatę rozboleł brzuch. Nie mówiła nic Piotrowi, ale czuła się fatalnie i chciała jak najszybciej znaleźć się w domu. Piotr chciał jeszcze wstąpić na obiad, ale poprosiła go, żeby od razu pojechali do domu. Gdy podjechali na Koszykową, Agata zeszła z motoru i zgięła się w pół.

– Kochanie, co się stało? – Piotr złapał ją za ramiona.

– Nic, w porządku – powiedziała prostując się. – Dostałam okresu, zawsze tak mam, to nic takiego – uspokajała go.

Zaprowadził ją na górę, położyła się na kanapie w pokoju wróżb. Piotr usiadł przy niej i położył rękę na jej brzuchu.

– Poczekaj, muszę iść do łazienki – westchnęła Agata i podniosła się. Po chwili wróciła i znów się położyła. Wzięła jego rękę i położyła sobie na podbrzusze. – Możesz mi pomóc? – zapytała zbolalym głosem.

– Troszkę na pewno – powiedział i drugą ręką wziął ją za rękę.

– Zawsze pierwszego dnia czuję się fatalnie. Moja mama mówiła, że kiedyś też tak miała i polepszyło jej się dopiero jak ja miałam trzy lata – opowiadała. – Myślisz, że to jest dziedziczne? – spojrzała pytająco na Piotra.

Uśmiechnął się ciepło i pogłaskał ją po policzku.

— Myślę, że jest to kwestia odkrycia siebie i swojej kobiecości. U twojej mamy ten proces trwał dość długo, ale nie znaczy to, że tyle będzie trwał u ciebie. Czym jest dla ciebie okres, jakie masz odczucia, kiedy o tym myślisz?

Agata roześmiała się.

— Odkąd jestem z tobą, co miesiąc jestem szczęśliwa, że jest.

Piotr też się roześmiał.

— Faktycznie jest to powód do radości – przyznał. – A jak było wcześniej?

— Wcześniej mnie wkurzał.

Piotr pokiwał głową ze zrozumieniem.

— Masz zamknięty drugi czakram, podobnie jak większość ludzi. Nie znasz swojej siły i wartości jako kobiety. Gdy otworzysz ten czakram i wydobędziesz z siebie tę kobiecość, to kochanie chciałbym być wtedy przy tobie – dokończył ze śmiechem.

— A co się będzie ze mną działo? – dopytywała się z zaciekawieniem.

Piotr znowu się roześmiał.

— A kto to może wiedzieć?

Agata podkuliła nogi. Znowu brzuch zabolął ją mocniej.

— Zdejmij te spodnie. – Piotr rozpiął jej guzik i rozsunął rozporek. Agata uniosła biodra. Piotr ściągnął jej spodnie. Z powrotem położył jej rękę na brzuchu. Po chwili zrobiło jej się znacznie lepiej. Uśmiechnęła się tajemniczo.

– Chcesz zobaczyć niespodziankę? – zapytała.

– Jasne – odpowiedział z zaciekawionym.

– To zsuń mi trochę majtki – zaśmiała się widząc jego zdziwioną minę.

Piotr posłusznie zsunął jej majteczki, zobaczył strzałkę i wybuchnął śmiechem.

– Fantastyczny pomysł – powiedział. – Trzeba było sobie jeszcze zafarbować tę strzałkę na różowo, jak włosy.

Agata przewróciła oczami.

– Masz wymagania.

– Ja?! – zdziwił się. – Przecież to nie ja wymyśliłem tę strzałkę.

– Faktycznie, to był pomysł Basi – przyznała Agata. – Jakbyś się zgubił, to będziesz miał strzałeczkę jak znalazł.

– Kocham cię, ty wariatko. – Piotr pochylił się i pocałował Agatę w strzałeczkę. Potem znów położył jej rękę na brzuchu.

– Piotruś. – Agata popatrzyła na niego spod oka. – Basia mówiła, że chętnie coś by ci wyrwała, na przykład włosy z pleców.

– Przecież ja nie mam włosów na plecach! – zaprotestował.

– Tak ci się tylko wydaje – stwierdziła z przekonaniem. – Jakbyś przykleił sobie plaster z wosku i pociągnął, to byś się dopiero przekonał ile miałeś włosów.

Piotr spojrzał na nią z politowaniem.

– Niedoczekanie – odpowiedział. – Nie dam sobie niczego wyrwać. Widzę, że już chyba dobrze się czujesz, skoro takie

pomysły przychodzą ci do głowy – dodał z przekąsem.

– Faktycznie, już mi lepiej – odpowiedziała Agata i usiadła na łóżku. – Dziękuję kochanie. – Przyciągnęła go do siebie i pocałowała w usta. Oplotła go w pasie nogami i usiadła mu na kolanach. Piotr głaskał ją po nagich udach i całował namiętnie.

W końcu odsunęła się troszkę.

– Chodź, zrobimy coś do jedzenia. – Chciała wstać, ale przytrzymał ją przy sobie.

– Nigdzie cię nie puszczę – powiedział i zaczął zdejmować jej bluzeczkę.

– Proszę cię, przestań. – Próbowwała mu się wyrwać.

– Co się dzieje? – Piotr popatrzył na nią zaskoczony.

– Wiesz co się dzieje – odpowiedziała Agata. Była zawstydzona tym, że nie może się z nim kochać. Wcześniej udawało jej się omijać temat seksu w czasie miesiączki.

– Kochanie – Piotr spojrzał jej głęboko w oczy – mnie to nie przeszkadza, naprawdę. – Pogłaskał ją po policzku.

Agata wzięła go za rękę.

– Ale mnie przeszkadza – powiedziała i wstała z jego kolan. – Przepraszam – dodała i wyszła do łazienki.

Piotr ukrył twarz w dłoniach. Zaskoczyła go postawa Agaty, nie sądził, że ma takie zahamowania. Po chwili wróciła do pokoju.

– Gniewasz się na mnie? – zapytała cicho.

– Nie, no coś ty – uśmiechnął się i wyciągnął do niej rękę.

Podeszła do niego i przytuliła się.

— Uważasz, że mam problem? – zapytała patrząc mu w oczy.

— Poradzimy sobie z tym. – Piotr uśmiechnął się i puścił do niej oko.

— Jesteś taki cudowny – westchnęła Agata i jeszcze mocniej się do niego przytuliła.

— Kocham cię Agatko. – Objął ją w pasie i pocałował w brzusek. – Chodź, zrobimy kolację – zaproponował.

Następnego dnia Agata pojechała z Piotrem na zajęcia, a potem spędzili razem popołudnie i noc. Do Piotra zadzwonił Cyprian z pytaniem kiedy przyjedzie, obiecał mu, że przyjedzie w środę po pracy i zostanie z nim przez cały czwartek. Agata sama go do tego namówiła, bo musiała kupić mu prezent na urodziny i zamówić tort na piątek. Umówili się w piątek o dwunastej na Koszykowej. Agata zamówiła tort w cukierni przy Placu Konstytucji, stwierdziła, że nie będzie jechała z tortem przez pół Warszawy. Z prezentem dla Piotra było gorzej. Gitarę musiała kupić wcześniej i w piątek rano zatargać ją do jego domu. Postanowiła przyjechać wcześniej, żeby wszystko przygotować. Była taka szczęśliwa, że stwierdziła, że nic nie może popsuć jej nastroju. Po dziesiątej z plecakiem i gitarą na plecach stanęła pod jego domem. Wdrapała się na ostatnie piętro i otworzyła drzwi swoim kluczem. Położyła gitarę i nie zdążyła zdjąć plecaka, gdy z pokoju wróżb wyszła dziewczyna. Była ubrana w szlafrok Piotra, w rękę trzymała ręcznik, którym wycierała sobie mokre włosy. Gdy zobaczyła Agatę troszkę się zdziwiła, a Agata po prostu zastygła w bezruchu. W tej chwili z łazienki wyszedł Piotr ubrany tylko w spodnie. W pierwszej chwili nie zauważył Agaty.

— O co chodzi? – zapytał dziewczynę widząc, że ta czemuś się przygląda. Dopiero gdy się odwrócił zauważył Agatę.

Agata spojrzała na niego, na dziewczynę i do oczu napłynęły jej łzy. Odwróciła się na pięcie i wyszła. Piotr był tak zaskoczony jej widokiem, że zanim się otrząsnął już jej nie było.

— Kto to był? – zapytała dziewczyna wycierając sobie znów włosy.

Piotr nie odpowiedział tylko wybiegł z domu. Słyszał jak Agata zbiega po schodach.

— Agata, poczekaj – krzyknął, ale go nie posłuchała. Zbiegała po schodach, a z oczu leciały jej łzy. Marzyła tylko o tym, żeby to był zły sen i żeby obudziła się za chwilę we własnym łóżku. Wybiegła na ulicę i biegła w stronę autobusu. Brakowało jej już tchu, ale wiedziała, że nie może się zatrzymać. Musi biec tak długo, aż się obudzi. Piotr wybiegł za nią. Był bez koszulki, ale to było bez znaczenia, nie mógł pozwolić jej uciec. Wreszcie ją dogonił i złapał za rękę.

— Aga poczekaj, proszę – wysapał. Zatrzymała się, bo nie miała siły już biec. Z oczu leciały jej łzy.

— Nie dotykaj mnie! – krzyknęła i zaczęła mu się wrywać.
– Puszczaj!

— Proszę, wróć ze mną – powiedział spokojnie Piotr cały czas trzymając ją za rękę.

— Puszczaj mnie, słyszysz! – Agacie wracały siły i przestała płakać. Była tak wściekła, że najchętniej rzuciłaby się na niego z pięściami.

— Proszę cię, to naprawdę nie jest tak, jak myślisz. – Wziął ją za drugą rękę i usiłował nawiązać z nią kontakt wzrokowy.

Na próżno jednak. Całej scenie przyglądało się coraz więcej przechodniów.

— A skąd wiesz co ja myślę! – krzyczała Agata. – Puść mnie i wracaj do swojej panienki. – Znow zaczęła się wyrywać.

— Ej, puść ją! – Przy Agacie stanął jakiś facet wzrostu Piotra, ale znacznie potężniejszy od niego. – Masz problemy ze słuchem?

Agata przestraszyła się słysząc groźny głos za plecami i przestała się wyrywać.

— Nie wtrącaj się – warknął Piotr nawet na niego nie patrząc. – Agatko proszę chodź ze mną, porozmawiamy w domu. – Cały czas trzymał ją za rękę.

Agata pokręciła przecząco głową.

— Jak mogłeś? – spojrzała na niego z wyrzutem. Cała uwaga gapiów skupiła się teraz na Piotrze.

— Wszystko ci wytłumaczę w domu, proszę cię, dość już tego przedstawienia. – Chciał ją pociągnąć w stronę domu, ale stała twardo, podobnie jak mężczyzna za nią. – OK – Piotr zrezygnowany puścił jej rękę. – Jeżeli uważasz, że po tym wszystkim, co ci mówiłem mógłbym sobie sprowadzić do domu kochankę, to droga wolna, możesz iść. To jest moja siostra. Proszę cię po raz ostatni, żebyś wróciła ze mną do domu. – Wyciągnął do niej rękę.

Agata zastanowiła się przez chwilę. Skoro to nie był zły sen tylko rzeczywistość, to bardzo chciała, żeby Piotr mówił prawdę.

Po krótkim namyśle podała mu rękę. Ścisnął jej dłoń.

— Chodźmy do domu – powiedział.

Agata odwróciła się i spojrzała na swojego samozwańczego obrońcę. Był młodym chłopakiem, znacznie młodszym od Piotra, ale nieźle napakowanym. Wyglądał imponująco i można było się go przestraszyć.

— Dziękuję – powiedziała i posłała mu piękny uśmiech.

Chłopak zawstydził się.

— Nie ma sprawy – powiedział po chwili. – Myślałem, że chce zrobić pani krzywdę. – Głową wskazał na Piotra.

— Wszystko w porządku – odpowiedziała Agata. – Jeszcze raz dziękuję za zainteresowanie.

Piotr wywrócił oczami. Sam chętnie by mu nakopał i całemu tłumowi gapiów też, ale z drugiej strony w dzisiejszych czasach rzadko się zdarza, żeby ktoś stanął w obronie obcej osoby. Objął Agatę ramieniem i zaprowadził do domu. Gdy doszli na górę, siostra Piotra siedziała w kuchni i piła kawę, nadal z mokrymi włosami i w jego szlafroku.

— To jest moja siostra Marzena – powiedział Piotr do Agaty.
– A to jest moja dziewczyna Agata – zwrócił się do Marzeny.

— Cześć, miło mi – uśmiechnęła się Marzena podając Agacie rękę. – Masz charakterek – zaśmiała się. Całe zajście obserwowała z okna.

— Idź się ubierz – warknął do niej Piotr. Sam poszedł do pokoju założyć koszulkę.

Marzena posłusznie zamknęła się w łazience. Agata usiadła w kuchni.

— Chcesz kawy? – zapytał Piotr.

— Nie, dziękuję – odpowiedziała słabym głosem.

Piotr spojrzał na nią.

— Co się dzieje?

— Głowa mnie boli, to nic, zaraz przejdzie.

— Emocje – pokręcił głową z niezadowoleniem. Podeszedł do niej i położył jej jedną rękę na czakramie splotu słonecznego, a drugą na głowie. Po chwili Agata czuła się już dobrze.

— Dziękuję – uśmiechnęła się.

W odpowiedzi pocałował ją w nosek.

— Marzena mieszka na stałe w Niemczech – wyjaśnił. – Przyjeżdża czasem do rodziców, sporadycznie do mnie. Jest tak pechowa, że jak jeździ pociągami, to wiecznie ma jakieś problemy. Mówiłem jej tyle razy, żeby latała samolotami, ale ona jest uparta. Dzisiaj zadzwoniła do mnie przed siódmą rano, że ukradli jej portfel z dokumentami, pieniędzmi, kartami i żebym po nią przyjechał na Centralny. Nawet nie zdążyłem się rano wykapać, a ona też chciała się odświeżyć po podróży i właśnie weszłaś na ten moment...

Agata westchnęła ciężko.

— ... w każdym razie zamiast się wyspać, to zaliczyłem już dzisiaj komisariat policji i musiałem wysłuchać wszystkich mądrości mojej starszej siostry. A na koniec usłyszałem, że nie ma dla mnie prezentu, bo nie planowała się ze mną widzieć.

Agata parsknęła śmiechem.

— A ja mam dla ciebie prezent – powiedziała po chwili. Całkiem już się uspokoiła i była szczęśliwa, że to wszystko dało się tak logicznie wytłumaczyć. Poszła do przedpokoju i po chwili wróciła z gitarą. – Wszystkiego najlepszego kochanie. – W jednej ręce trzymała instrument, a drugą objęła Piotra za szyję i pocałowała. – Przepraszam za moją

reakcję – szepnęła mu do ucha.

Przytulił ją mocno do siebie. Cieszył się, że dała się przekonać i wróciła z nim.

– Będzie jeszcze tort, ale muszę po niego iść – powiedziała Agata po chwili.

– Cicho, nic nie wspominaj przy Marzenie, bo się jej stąd nie pozbędziemy – powiedział Piotr. – Wsadzimy ją w pociąg do Łodzi i dopiero odbierzemy tort, OK?

Agata zaśmiała się. Wyglądało na to, że Piotr nie przepadał za swoją siostrzyczką.

– Odpakuj prezent. – Podała mu gitarę.

– Ciekawe co to może być – zaśmiał się Piotr. Odpakował instrument, postawił nogę na krześle, oparł na niej gitarę i przejechał palcem po strunach. – Dostrojona – zdziwił się.

– Aha – Agata z zadowoleniem pokiwała głową.

– Super, dzięki. – Piotr odstawił gitarę i objął Agatę. – Tak bardzo cię kocham. – Przytulił ją mocno do siebie i pocałował.

Gdy tak się całowali weszła Marzena.

– Hm, hm – chrząknęła.

– Już przyszłaś, szkoda – powiedział Piotr odrywając się od Agaty.

– Poproszę jeszcze kawkę – Marzena uśmiechnęła się szeroko.

– Zrób sobie – odpowiedział Piotr patrząc cały czas na Agatę i głaszcząc ją po policzku. Po chwili pocałował ją w czołko i wyszedł do pokoju. Agata usiadła na krześle i przyjrzała się Marzenie. Była wysoką, zgrabną dziewczyną z długimi, prostymi włosami zafarbowanymi na rudo. Miała

ładną buzię, może trochę była podobna do Piotra, ale nie za bardzo. Nie widać było po niej, że ma cztery dychy na karku. Włosy ładnie okalały jej twarz, a czoło i brwi miała zasłonięte prostą grzywką. Ubrana była w czarne jeansy i czarny T-shirt. Pod tym względem przypominała Piotra, on też ubierał się przeważnie na czarno.

— Długo jesteście razem? – zapytała Marzena stawiając kawę i siadając przy stoliku. – Piotrek mi nic o tobie nie wspominał.

Agata wzruszyła ramionami, wstała i też zrobiła sobie kawę.

Po chwili wszedł Piotr.

— Masz pociąg za godzinę – oświadczył Marzenie.

— A następny? – zapytała.

— Za godzinę – powtórzył Piotr.

Agata uśmiechnęła się pod nosem. Wyglądało na to, że Piotr naprawdę jej nie lubi. Było to dla niej trochę dziwne. Sama miała brata i chociaż czasem ją wkurzał, to uwielbiała go.

Marzena westchnęła.

— To kiedy się znów spotkamy? – zapytała.

— Nie wiem – odpowiedział krótko.

— A jak tam twoje dzieciaki? – Marzena za wszelką cenę starała się podtrzymać rozmowę, Piotr nie ułatwiał jej tego.

— Dobrze, a twoje? – zapytał kurtuazyjnie. Siedział przy stole z Agatą na kolanach i popijał jej kawę.

— Też dobrze – odpowiedziała. – A co słyhać u Elwiry? – dopytywała się, ale zaraz pożałowała tego pytania. Piotr

zmroził ją wzrokiem.

— Sama ją zapytaj – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Marzena spuściła wzrok i zajęła się piciem kawy. Agata wstała i wyszła do sypialni zamykając za sobą drzwi. W kuchni atmosfera była nie do zniesienia. Po chwili Piotr przyszedł za nią. Siedziała na łóżku i wpatrywała się w Świat.

— Co się dzieje kochanie? – zapytał siadając przy niej i obejmując ją ramieniem.

— Dlaczego tak ją traktujesz?

— Zasłużyła sobie na to – odpowiedział krótko. – Nie przejmuj się nią, zaraz pojedzie i będziemy tylko we dwoje.

— Ale przecież to jest twoja siostra. – Agata była bardzo zdziwiona jego postawą.

— Niestety, rodziny się nie wybiera – skomentował. – Muszę do niej wrócić, bo zaraz tu przyleci. – Wywrócił oczami.

— Pójdę z tobą, ale bądź miły, proszę cię. – Przytuliła się do niego.

— Postaram się – obiecał i pocałował ją w usta.

— No i co tam ustaliliście? – zapytała Marzena, gdy weszli do kuchni. Sprawiała wrażenie, jakby w ogóle nie przejmowała się tym, jak ją traktuje brat, a może po prostu była przyzwyczajona.

— Ustaliliśmy, że czas na ciebie – oświadczył Piotr. – Chodź, odwiozę cię na dworzec.

Agata wywróciła oczami. Faktycznie postarał się bardzo być miły dla siostry.

— Aguś, jedziesz z nami? – zapytał.

— Jasne, jeśli masz miejsce – odpowiedziała.

— Mam, przyjechałem samochodem. Motorem z jej tobołami byśmy się nie zabrali.

— Chodźmy. – Marzena podniosła się z krzesła i przeszła do przedpokoju. Po chwili wszyscy troje wyszli z domu. Pojechali na Dworzec Centralny i Piotr poszedł kupić Marzenie bilet. Dziewczyny zostały z bagażami. Usiadły na ławce i nie odzywały się do siebie. Agata nie wiedziała jak ma się zachować, nie czuła się w obowiązku zabawiać Marzenę skoro z jakiegoś powodu Piotr jej nie lubił. W pewnym momencie podszedł do nich jakiś młody mężczyzna.

— Aga? – zapytał nieśmiało.

Agata podniosła wzrok.

— Rafał? Cześć. – Poderwała się z ławki i rzuciła mu się na szyję. – Kurcze, chyba ze sto lat cię nie widziałam.

Rafał objął ją w pasie i mocno przytulał. Marzena przyglądała się tej scenie z zaciekawieniem. Nie mogła się doczekać, kiedy Piotr to zobaczy i jak na to zareaguje. Piotr akurat kupił bilet, coś jeszcze na nim sprawdził i gdy podniósł wzrok zobaczył, że Agata wisi na szyi jakiegoś chłopaka. Zatrzymał się na chwilę, wziął kilka głębokich wdechów i ruszył szybkim krokiem.

— Co u ciebie, świetnie wyglądasz. – Rafał rozluźnił uścisk i przyglądał się jej z zachwytem.

— Ty też wyglądasz nieźle – stwierdziła z uznaniem Agata. Rafał był wysokim, przystojnym blondynem z wesołymi szarymi oczami i śmiesznym dołeczkiem w brodzie. – Co tu robisz?

— Przyjechałem na dwa miesiące. Teraz akurat wyjeżdżam,

ale jak wrócę, to zadzwonię, umówimy się na piwo i spokojnie pogadamy.

— Koniecznie – powiedziała Agata. – A masz mój numer? Nie zmieniałam.

— To mam – uśmiechnął się Rafał. – Nie mógłbym wykasować numeru takiej laski. – Puścił do niej oko.

W tym momencie podszedł do nich Piotr. Agata uśmiechnęła się do niego i wyciągnęła rękę. Piotr podał jej rękę, ale uważnie przyglądał się całej sytuacji.

— To jest Piotr, mój chłopak – powiedziała do Rafała. – A to jest Rafał mój...

— Były – dokończył Rafał ze śmiechem. – Miło cię poznać – podał Piotrowi rękę. – Przepraszam was, ale muszę lecieć. – Pochylił się i pocałował Agatę w policzek. – Jesteś coraz piękniejsza – powiedział jej na ucho. – Zadzwonię – obiecał odchodząc.

— Proszę, twój bilet. – Piotr odwrócił się i podał go Marzenie. Trudno mu było się odnaleźć w tej sytuacji, poczuł taką zazdrość o Agatę, że aż sam się zdziwił. Do tej pory nigdy nie był aż tak zaborczy. Marzena widziała, że Piotrek aż się gotuje i śmiać jej się chciało. Właściwie to na co liczył, że utrzyma ją przy sobie? Mrzonki.

— Dziękuję braciszku – powiedziała, słodko się uśmiechając.

— Poczekaście na mnie chwilkę, pójdę do toalety – powiedziała Agata i pobiegła.

— I co, poczułeś się zagrożony? – zapytała ze śmiechem Marzena, gdy zostali sami.

— Nie twoja sprawa – odciął się siadając koło niej na ławce.

— Piotruś, ile ona ma lat? – Marzena przybrała teraz ton starszej siostry i chciała pogłaskać go po głowie, ale się odsunął. – Naprawdę myślisz, że macie szansę?

— Tak, jestem nawet o tym przekonany – odpowiedział patrząc jej twardo w oczy.

— A powiedziałaś o niej rodzicom? – pytała dalej.

— Jeszcze nie.

— Mnie też o niej nie powiedziałaś – stwierdziła smutno. – A ona powiedziała swoim rodzicom?

— Jeszcze nie.

— A zamierzasz się dla niej rozwieść?

— Zamierzam.

— Kiedy?

— Wkrótce.

— Ja nie jestem po psychologii, tak jak ty, ale po takich odpowiedziach, to raczej nie rokuję temu związkowi długiego stażu. Ona ma charakterek i nie pozwoli się wodzić za nos, a ty jesteś za słaby, żeby konkretnie się postawić. Dlatego ożeniłeś się z tą francją i nadal z nią jesteś.

— Wiesz co Marzena? – Piotr był wkurzony. – Idź już sobie.

Marzena uśmiechnęła się smutno.

— Wiem, że mnie nie lubisz i pewnie masz swoje powody, ale wiesz, że teraz mam rację. Weź się w garść i zastanów się nad swoim życiem. Gdyby twoi klienci wiedzieli, że masz takie popieprzone życie i nie umiesz sam się zastosować do swoich rad, to musiałbyś zamknąć interes.

— Surowo mnie oceniłaś, chociaż nic o mnie nie wiesz –

westchnął Piotr.

— Znam cię dobrze braciszku i może wielu rzeczy nie wiem, ale widzę. Puść przeszłość i zajmij się wreszcie sobą. Nie jestem tak ezoteryczna jak ty, ale z pewnością mam łatwiejsze życie i potrafię dokonywać wyborów.

— To ciesz się z tego – odpowiedział Piotr. – Nie oceniaj mnie i nie wtrącaj się w moje życie. Z tego co pamiętam, zawsze bazowałeś na cudzych pomysłach, bo nie byłaś w stanie wymyślić niczego własnego. Idzie Agata, koniec dyskusji, idziemy na peron. – Wstał i wziął jej bagaż.

— Już idziemy na peron? – zapytała Agata podchodząc do nich.

— Tak, poczekamy na dole – uśmiechnął się do niej Piotr.

Kilka minut później przyjechał pociąg. Marzena pożegnała się i wsiadła. Piotr pomógł jej włożyć bagaż. Rzucił jej „cześć” i chciał wyjść, ale złapała go za rękę.

— Pomyśl nad tym, co ci powiedziałam – powiedziała patrząc mu w oczy. – Nie jestem już tą małą dziewczynką, która małpuje twoje pomysły. Zmieniłam się, ale wiem, że masz do mnie żal. Kocham cię i chcę, żebyś był szczęśliwy. – Przyciągnęła go do siebie i przytuliła. – Odezwę się za jakiś czas – powiedziała.

Uśmiechnął się do niej i wyszedł z pociągu. Podszedł do

Agaty i mocno ją objął. Zdziwiła się, ale zarzuciła mu rękę na szyję.

— Tak bardzo cię kocham – szepnął jej do ucha.

— Ja też cię kocham. – Objęła go jeszcze mocniej. – Chodźmy stąd. – Wyswobodziła się z uścisku i wzięła Piotra za rękę. Poszli do samochodu i pojechali do domu. Po drodze

odebrali z cukierni tort w kształcie gitary.

— Powiesz mi dlaczego jej nie lubisz? – zapytała Agata nastawiając wodę na kawę.

— Powiesz mi dlaczego się z nim rozstałaś? – zapytał Piotr.

Siedział przy stole i przyglądał jej się. Agata odwróciła się do niego.

— Ty pierwszy – uśmiechnęła się.

— Marzena była kompletnie bez wyobraźni i pomysłu na siebie. Jest ode mnie starsza o dwa lata, ale podkradała moje pomysły. Dopóki się nie zorientowałem, to opowiadałem jej o wszystkim, o swoich planach, marzeniach, a ona to realizowała. Nie chciałem, żeby wyszło, że ja po niej małpuję, więc musiałem zmieniać plany. Wymyśliłem szkołę muzyczną, to ona tam poszła. To mnie najbardziej zabolalo, bo ona z muzyką nigdy nie miała zbyt wiele wspólnego. Potem wpadłem na pomysł, żeby opowiadać jej rzeczy, których nie chcę i tak kiedyś wspomniałem o kursie niemieckiego w Niemczech i pięknie się jej pozbyłem – zakończył ze śmiechem.

Agata roześmiała się.

— A jak to się stało, że tam została?

— Poznała Niemca, zakochała się, zrobił jej dziecko, potem drugie. Potem się rozwiodła, bo poznała innego, a potem znów się rozwiodła i teraz jest z następnym albo jeszcze następnym.

Nie wiem, nie interesuje mnie to, nie dopytuję się. Teraz ty.

— Rafał był moim facetem, miałam siedemnaście lat, on dziewiętnaście. Byliśmy razem parę miesięcy. On poszedł na pierwszy rok anglistyki i od razu miał propozycję wyjazdu na

studia do Anglii. Dobrze się wstrześli, a może miał znajomości, nie wiem, nie wnikałam w to. W każdym razie rozstaliśmy się, bo stwierdził, że związek na odległość nie ma sensu i musimy dać sobie wolną rękę. Trochę było mi przykro, żałowałam, że już mnie nie chce, ale pomyślałam, że jeżeli mamy być razem, to się spotkamy.

— No i spotkaliście się – stwierdził Piotr.

— To było niesamowite, faktycznie – uśmiechnęła się. – W życiu się nie spodziewałam, że go jeszcze zobaczę.

— I co teraz?

— I nic, a co ma być? – Nie rozumiała pytania. – Piotruś, Kocham cię. – Podeszła do niego i usiadła mu na kolanach. – Rafał jest moją przeszłością tak samo, jak Małgosia twoją.

Piotr westchnął.

— Jestem zazdrosny – powiedział z rezygnacją w głosie.

— Przestań wariować. – Zmierzyła mu czuprynę. – Robię kawę ijemy tort. Dzisiaj na obiad jest tort, na podwieczorek tort i na kolację tort – oświadczyła.

— Zgadza się na wszystko, tylko bądź ze mną – uśmiechnął się.

— Łatwo się mnie nie pozbędiesz – zamruczała Agata i pocałowała go namiętnie w usta. Po chwili odsunęła się od niego i zeskoczyła mu z kolan. – Jemy tort – powiedziała zanim Piotr zdążył zaprotestować. – Idź do pokoju, zaraz przyjdę – poleciła mu.

Posłusznie wyszedł z kuchni i usiadł na kanapie w pokoju. Kilka minut później weszła Agata z tortem, w który wetknięte było trzydzieści dziewięć zapalonych świeczek. Piotr wyrócił oczami i uśmiechnął się.

– Chyba te świece mogłaś sobie darować.

– Chyba żartujesz – oburzyła się. – Pomyśl życzenie i dmuchaj.

Piotr uśmiechnął się zawadiacko i zdmuchnął wszystkie naraz.

– Oczywiście nie dowiem się co to za życzenie? – zapytała.

– Oczywiście, że nie – odpowiedział.

– Trudno – westchnęła Agata i wyszła do kuchni po nóż. Po chwili wróciła. – Piotruś, będziemy jeszcze dzisiaj gdzieś jechać czy napijemy się szampana?

– A gdzie chcesz jechać? – zapytał przyciągając ją do siebie i sadzając sobie na kolanach.

Pogłaskała go po włosach.

– Nie wiem, tak zapytałam – wzruszyła ramionami.

W tej chwili zadzwonił telefon Piotra. Spojrzał na wyświetlacz.

– Rika – powiedział odbierając. – Cześć, co tam?

– Cześć tato, kiedy przyjedziesz do domu? – zapytała Marika.

Piotr spojrzał na Agatę. Słyszała pytanie. Wstała i wyszła do kuchni.

– A co się stało? – zapytał.

– Jak to co? – oburzyła się. – Przecież dziś są twoje urodziny.

Mamy dla ciebie tort, sami go zrobiliśmy – pochwaliła się.

– To super, bardzo dziękuję – ucieszył się. Gorączkowo szukał w myślach sposobu na wymiganie się od tej wizyty, ale

nie znalazł. Wiedział, że nie może zawieść dzieci, musi jechać.
– Jeszcze nie wiem kochanie, o której przyjadę, zadzwonię do ciebie za kilka minut i powiem ci, dobrze?

– OK.

Piotr rzucił telefon na łóżko i ukrył twarz w dłoniach. Teraz musiał powiedzieć Agacie, że musi jechać do domu. Stała w drzwiach pokoju.

– Jedź – powiedziała.

Spojrzał na nią zdziwiony. Miał smutne oczy i zmęczoną twarz.

– Agatko, ja...

– Nie musisz mi niczego tłumaczyć – przerwała mu. – Wiem jaka jest sytuacja, jedź.

Piotr wstał z kanapy, podszedł do niej i mocno ją przytulił.

– Dziękuję ci, jesteś taka wyrozumiała – szepnął. – Poczekasz na mnie? – zapytał z nadzieją w głosie.

– Nigdzie się stąd nie ruszę – uśmiechnęła się. – Zadzwon i powiedz, że już jedziesz.

Piotr pocałował ją i zadzwonił do Mariki.

Trzy godziny później był z powrotem, tym razem przyjechał motorem. Agata leżała na łóżku i czytała „Potęgę podświadomości” Murphy’ego. Była tak zaczytana, że usłyszała go dopiero, gdy się do niej odezwał.

– Już jestem.

– Cześć kochanie, już jesteś? – zdziwiła się.

– Jestem – uśmiechnął się. – Jadłaś tort?

– Nie, czekałam na ciebie.

— Przynieść ci kawałek? – zaproponował.

— Przynieś jeszcze szampana.

— Wolałbym na razie nie pić.

— Dlaczego? Jedziesz jeszcze gdzieś? – w głosie Agaty słychać było zniecierpliwienie.

— Mam pewien pomysł – Piotr mówił powoli zastanawiając się nad każdym słowem. – Jeżeli nie masz nic przeciwko, to chciałbym cię zabrać w jedno bardzo piękne miejsce.

— To twoje urodziny, ty decydujesz co robimy – uśmiechnęła się.

— No dobra, zbieramy się. Albo nie, najpierw zjedzmy tort, a może chcesz zjeść jakiś obiad? Ja jadłem obiad, Elwira przygotowała. Nie z własnej woli, na prośbę dzieci – dodał szybko widząc, że Agata chce coś powiedzieć.

— Dobra, nieważne – machnęła ręką. – Zjem dwa kawałki tortu i będę najedzona – stwierdziła i poszła do kuchni.

— Weź ubranie na zmianę do plecaka i musimy wziąć koc – powiedział, gdy kończyli jeść tort.

— Zostaniemy tam na noc? – zdziwiła się.

— No tak, wrócimy jutro albo w niedzielę, zobaczymy – odpowiedział tajemniczo.

Agata nie zadawała więcej pytań, wiedziała, że i tak nic jej nie powie.

— Załóż długie spodnie. Musimy ci kupić ubranie na motor, świetnie będziesz wyglądała – rozmarzył się. – A na razie załóż skórzaną kurtkę i ochraniacze. – Podał jej plecak.

— Jasne – mruknęła Agata i poszła założyć jeansy.

Kilka minut później siedzieli na motorze.

— Powiesz mi dokąd jedziemy?

— Niespodzianka – uśmiechnął się Piotr i założył kask.

Trzy godziny później byli w hotelu nad morzem. Kupili szampana i zeszli na plażę. Mieli jeszcze troszkę czasu do zachodu słońca.

— Ale z ciebie wariat. – Agata nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje.

Piotr roześmiał się.

— Sama powiedziałaś, że to moje urodziny i mogę robić co chcę.

Rozsiedli się na kocu. Było już chłodno i Agacie zrobiło się zimno. Piotr dał jej swoją kurtkę, usiadł za nią i mocno ją przytulił.

— Kocham cię – szepnął jej do ucha i pocałował w szyję.

Otworzył szampana i podał jej pełny kieliszek.

Oparła się o niego plecami i patrzyła na morze.

— Kocham cię, jesteś cudowny – powiedziała po chwili odwracając się. Delikatnie musnęła wargami jego wargi. – Wszystkiego najlepszego, kochanie. – Stuknęła kieliszkiem o jego kieliszek. Znów oparła się o niego plecami i patrzyła na morze. Piotr polał szampana. – I jaki masz teraz plan? – zapytała popijając szampana.

— Nie mam żadnego planu. – Przytulił ją mocno. – Cieszę się, że zgodziłaś się na tę szaloną wyprawę – uśmiechnął się.

— Z tego co pamiętam, to nie miałam nic do powiedzenia – zaśmiała się. – Ale miałeś fantastyczny pomysł. Nawet mi przez myśl nie przeszło, że będę dzisiaj piła szampana nad

brzegiem morza.

— Właściwie nie miałem takich planów. Przyszło mi to do głowy jak pojechałem do domu i wziąłem motor. Samochodem byśmy się tłukli strasznie długo. Zawsze do Ustki jeżdżę motorem i jestem tam w cztery godziny.

— W tym roku też pojedziemy motorem? – zapytała Agata.
– A co z bagażami?

— Zawsze dawałem komuś swój bagaż, ale może faktycznie w tym roku pojedziemy samochodem. Możemy zabrać ze sobą Mirkę z jej chłopakiem – zaproponował.

— Miałam z tobą porozmawiać o nim. Kurcze, nie chcę się do niego uprzedzać, ale nie podoba mi się ten koleś.

— No i bardzo dobrze – zaśmiał się Piotr. – Zmartwiłbym się, gdyby ci się podobał.

— Oj, nie o to chodzi. – Agata odwróciła się do Piotra. W jej głosie słychać było zniecierpliwienie. – On jest jakiś dziwny, nie umiem tego wyjaśnić, ale w ogóle do niej nie pasuje – próbowała wytłumaczyć swoje odczucia, ale nie potrafiła.

— To prawda, że Mirka do niego nie pasuje – zgodził się. – On sprawia wrażenie jakby ją testował cały czas...

— Właśnie tak czułam na imprezie – przerwała mu. – Jakoś nie potrafię się do niego przekonać.

— Zostaw to, nie musimy ich zabierać – powiedział. – Pewne sprawy ona musi sama sobie poukładać i nie wolno się w to wtrącać.

— Ale ona mi mówiła, że ty jej mówiłeś, że być może to jest właśnie ten jedyny.

— Nie pamiętam, może i tak mówiłem – zniecierpliwiał się

Piotr. – Nie chcę o niej rozmawiać, to nie są nasze sprawy. Uważam, że powinniśmy zaakceptować Mirka jako jej chłopaka i to wszystko. Myślę, że Mirella tego od nas oczekuje.

– OK – zgodziła się Agata. – Zobacz jak pięknie zachodzi słońce. – Wskazała głową. Niebo aż po horyzont było niebiesko-czerwono-różowe. Za tymi cudownymi kolorami chowała się czerwonożółta kula. Agata wzięła Piotra za rękę i mocno się nimi objęła. – Jest pięknie – szepnęła. – Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś.

Piotr bez słowa wpatrywał się w słońce odbijające się w wodzie. Czuł się fantastycznie, chciał, aby ta chwila trwała wiecznie. Tylko on i ona, poza nimi nie ma nikogo, nikt więcej się nie liczy. W tej chwili przed oczami stanął mu Cyprian, który z roześmianą buzią dał mu dziś laurkę z okazji urodzin, na której narysowane było wielkie, czerwone serce i napis „Kocham Cię Tato”. Od Mariki dostał książkę z chwytami na gitarę, z największymi przebojami rockowymi. – Mam nadzieję, że kupisz sobie gitarę i będziesz grał. Lubię jak grasz – powiedziała składając mu życzenia. Od Elwiry też dostał prezent, portretowe zdjęcie Mariki i Cypriana w ślicznej, złoconej ramce. Zaskoczyła go tym bardzo i zaczął naprawdę wierzyć w jej cudowną przemianę. Szkoda tylko, że nastąpiła tak późno. Chciał być z Agatą i to ona była dla niego najważniejsza, ale wiedział, że dzieci też go potrzebują. Westchnął ciężko. Nie chciał nikogo ranić, ale czuł, że to nieuniknione.

– O czym myślisz? – zapytała Agata wpatrując się cały czas w słońce. Widać było go coraz mniej, robiło się ciemno.

– O nas – odpowiedział i mocniej ją objął.

— I tak ciężko wzdychasz? To nie rokuje zbyt dobrze – zażartowała.

— Kocham cię moja maleńka – szepnął jej do ucha, aż przeszedł ją dreszcz podniecenia.

Odwróciła się do niego i pocałowała delikatnie w usta.

— Nie martw się, wszystko się ułoży. – Pogłaskała go po policzku. – Kocham cię.

— Wiem, kochanie. – Ujął jej dłoń i pocałował. – Chodź, pójdziemy do pokoju. – Chciał wstać, ale go zatrzymała.

— Jeszcze chwilę – poprosiła i wtuliła się w niego. Objął ją ramionami i mocno przytulił. Po chwili Agata wyswobodziła się z jego objęć i usiadła na piętach naprzeciwko niego.

Uśmiechnęła się figlarnie.

— Znajdziemy jakąś dyskotekę? – zapytała.

Piotr roześmiał się.

— Jasne, a skąd taka nagła zmiana?

Agata wywróciła oczami.

— Był zachód słońca, było lirycznie, nostalgicznie i zrobiło się smutno. Zachód się skończył, więc chodźmy się pobawić – oświadczyła z rozbijającą szczerością. – Możemy się ciągle zamartwiać tym co będzie, ale chyba nie po to tu przyjechaliśmy? – spojrzała na niego pytająco.

— Zdecydowanie nie po to. – Piotr znów się roześmiał. Kochał ją, uwielbiał, ubóstwiał i w jednej chwili zapomniał o wszystkich problemach. – Idziemy. – Podniósł się z koca i podał jej rękę.

— Piotruś – Agata znów spojrzała na niego figlarnie – a może się wykąpiemy?

— Dobry pomysł – stwierdził z poważną miną, chociaż zrobiło mu się zimno na samą myśl.

— Pójdę zobaczyć czy woda jest wystarczająco ciepła. – Agata zdjęła buty i skarpetki, podwinęła spodnie i pobiegła.

Po chwili wróciła z wrzaskiem. Piotr zwijał się ze śmiechu. – Kurcze, odmroziłam stopy. – Usiadła na kocu i masowała sobie nogi. Piotr kucnął przy niej i ogrzewał jej stopki swoimi dłońmi. – Wiedziałaś, że woda jest lodowata – stwierdziła po chwili.

— To Polska, a nie Egipt kochanie – odpowiedział ze śmiechem. – Może jak będziemy w Ustce, woda będzie ciepła na tyle, że będziemy mogli się wykąpać w nocy.

— Jasne – mruknęła. – A jeśli nie, to polecimy do Egiptu.

— Możemy polecieć dokąd chcesz – uśmiechnął się Piotr, otrzepał jej stopki z piachu i zaczął zakładać jej skarpetki i buty. Agata poczuła się jak dziecko. – Gotowe – powiedział, gdy zawiązał jej sznurowadło.

— Traktujesz mnie jak małą dziewczynkę – uśmiechnęła się i spojrzała na niego spod oka.

Piotr pokręcił przecząco głową.

— Traktuję cię jak księżniczkę, bo jesteś moją księżniczką. – Pochylił się i pocałował ją w usta. – Nigdy nikogo nie kochałem tak bardzo, jak ciebie. Oddałbym za ciebie życie.

W oczach Agaty pojawiły się łzy.

— Nie chcę, żebyś to robił – powiedziała łamiącym się głosem. – Nie chcę żyć bez ciebie – dodała i przyciągnęła go do siebie. Położyli się na kocu i wtulili w siebie. Piotr całował ją delikatnie w usta i głaskał po włosach. – Ja nie chcę żyć bez ciebie – powiedział po chwili. Agata przylgnęła do niego

całym ciałem.

Leżeli tak dłuższą chwilę. Agata znów zaczęła drżeć z zimna.

— Kochanie, może pójdziemy do pokoju? – zapytał Piotr.

— Dobrze, chodźmy – powiedziała niechętnie. Było jej zimno, ale jednocześnie tak cudownie, że chciała, aby ta chwila nigdy się nie skończyła.

Podnieśli się z koca, zabrali plecak i poszli do hotelu. Hol był ogromny i robił wrażenie. Dziewczyna w recepcji, siedząca na końcu holu, na wprost wejścia wydawała się malutka. Hotel przytłaczał masywnymi łukami. Było tu elegancko, ale surowo. Agata rozglądała się z ciekawością. Piotr wziął klucz od pokoju, dochodziła dziesiąta, z dołu słychać było głośną muzykę.

— Na dole jest dyskoteka? – zapytał recepcjonistki.

— Tak, do trzeciej w nocy – odpowiedziała.

Piotr spojrzał na Agatę, uśmiechnął się i puścił do niej oko.

— Dziękuję – zwrócił się do recepcjonistki, wziął Agatę za rękę i poszli na górę.

W hotelu było trochę ludzi, ale nie był to szczyt sezonu. Piotr wynajął apartament, na ostatnim piętrze, z widokiem na morze. Pokój był bardzo duży i bardzo ładny. Na jednej ścianie były okna z wyjściem na taras i widokiem na morze. Całą tę ścianę można było przesłonić kotarą w kolorze écru. Na środku stało olbrzymie łóżko przykryte kapą w tym samym kolorze co kotara. Była tam komoda, na której stał telewizor i szafa na ubrania. Na podłodze leżał gruby dywan, też écru. Piotr zajrzał do łazienki.

— Agatko, chodź, zobacz – zawołał ją.

Agata weszła i jej oczom ukazała się ogromna wanna.

— W sam raz dla nas. — Na twarzy Piotra pojawił się szelmowski uśmiech, który Agata wręcz uwielbiała.

— Super. — Przytuliła się do Piotra. — To może chodźmy najpierw coś zjeść, a potem się wykąpiemy — zaproponowała.

— Faktycznie, zapomniałem, że nic nie jadłaś. — Piotr pocałował ją w czółko. — Pójdziemy na dół do baru, ja też zgłodniałem.

Okazało się, że o tej godzinie czynny jest tylko bar w dyskotecie. Wzięli zapiekanki i frytki. Skoro już i tak byli na dyskotecie, to się pobawili. Gdy wrócili do pokoju było wpół do drugiej. Piotr trzymał w ręku butelkę szampana i kieliszki. Postawił na stoliku i podszedł do Agaty. Stała przy oknie i patrzyła na morze. Niebo było cudownie rozgwieżdżone, księżyc prawie w pełni, widać było jak fale załamują się na morzu tworząc białą pianę.

Wszystko to było jak z bajki, z ich bajki.

— O czym myślisz kochanie? — zapytał obejmując ją w pasie.

Agata położyła ręce na jego dłoniach.

— Pomyślałam sobie, że czuję się jak w bajce. Ten krajobraz jest tak fantastyczny, że aż wręcz nierealny.

— Czujesz się jak w „Truman show”? — zapytał ze śmiechem.

Agata uśmiechnęła się.

— Tak mniej więcej, tylko nie czuję, żebyś mnie okłamywał — powiedziała. Z twarzy Piotra zniknął uśmiech. Wtulił się w jej włosy i zamknął oczy. Nie okłamywał jej, ale nie mówił

jej też całej prawdy. Tak bardzo pragnął być z nią i tak bardzo chciał, żeby jego życie było mniej skomplikowane. Postanowił, że musi jak najszybciej załatwić swoje sprawy i rozwieść się z Elwirą, a także poznać Agatę z dziećmi. – Gdzie odleciałeś? – odwróciła głowę i spojrzała na niego uważnie.

Uśmiechnął się.

– Myślałem o tym, jak mi jest z tobą cudownie. – Przytulił ją mocniej. – Chcesz się napić szampana?

– Tak... ale w wannie. – Wzięła go za rękę i zaprowadziła do łazienki. Po drodze wzięli szampana. Napuścili wody i weszli do wanny.

– Jest fantastycznie. – Agata zanurzyła się po samą szyję.

Piotr otwierał butelkę. Po chwili podał jej pełny kieliszek.

– Za nas – powiedział i stuknął swoim kieliszkiem o jej.

– Za cudowny sen, z którego nie chcę się obudzić – powiedziała i wypła do dna.

– To jak sobie wyobrażasz dalej swój „cudowny sen”? – zapytał po chwili nalewając szampana. Usiadł bliżej niej i oplótł ją w pasie nogami.

Agata uśmiechnęła się do swoich myśli.

– Wyobrażam sobie, że się rozwiedziesz szybko i bez problemów, a ja powiem o nas rodzicom i oni będą cieszyli się moim szczęściem. Zamieszkamy razem i kupimy sobie taką dużą wannę jak ta i będziemy codziennie razem się kąpać – roześmiała się. – Będę studiować i pracować, będziemy jeździć w różne miejsca, zwiedzać najdalsze zakątki świata, a któregoś dnia może zdecydujemy się na dziecko? – spojrzała uważnie na Piotra. Nie wyglądał jakby chciał uciec jak najdalej od niej i jej pomysłów, przeciwnie, patrzył na nią

z miłością i uśmiechał się. – Ja nie bardzo widzę siebie w roli matki – Agata zachęcona brakiem widocznej paniki w jego oczach mówiła dalej – ale uważam, że ty jesteś wspaniałym ojcem i jeżeli miałabym mieć z kimś dziecko, to tylko z tobą.

Uśmiechnął się na to stwierdzenie i pogłaskał ją po policzku.

– A kiedy chciałabyś mieć dziecko? – zapytał.

– Nie wiem, najpierw muszę skończyć studia, potem znaleźć pracę, może za jakieś dziesięć lat.

– Dziesięć lat?! – Piotr aż zakrzyknął, wyjął z jej ręki kieliszek i odstawił. – Po co tyle czekać, zrobmy sobie dziecko natychmiast – powiedział ze śmiechem i rzucił się na nią. Agata zapiszczała i schowała się pod wodą. Wyciągnął ją na powierzchnię i posadził z powrotem. – Utopisz się ty wariatko! – powiedział śmiejąc się i trzymając ją mocno za ramiona.

Agata zarzuciła mu ręce na szyję i usiadła na kolanach.

– Kocham cię – szepnęła i pocałowała go w usta. Zalała ich fala podniecenia, kochali się powoli, ale bardzo namiętnie. Każdy pocałunek, każdy dotyk, każda pieszczota wyrażały miłość jaką czuli do siebie. Po pewnym czasie zorientowali się, że woda w wannie całkiem już wystygła. Agata sięgnęła za łańcuszek, który był za plecami Piotra i wyciągnęła korek.

– Co ty wyprawiasz? – zapytał.

– Napuszczam ciepłą wodę – odpowiedziała i odkręciła kran z gorącą wodą. Po chwili poczuli przyjemne ciepło rozlewające się po wannie. Piotr znów zaczął całować ją po szyi i ramionach. – Zostańmy tu na zawsze – szepnęła Agata poddając się jego pieszczotom.

– Jak sobie życzysz księżniczko – odpowiedział i mocniej ją

do siebie przyciągnął.

— Piotruś, czy w Ustce też będziemy mieli taką wannę? – zapytała po chwili.

— Nie ma takiej możliwości – zaśmiał się i spojrzał na nią wesoło. – Na pewno będzie prysznic, a jest tam kilka takich śmiesznych domków-bliźniaków, że jak bierzesz prysznic i ktoś w drugim domku odkręci ciepłą wodę, to u ciebie zaczyna lecieć lodowata. My będziemy mieli domek bez zarzutu, ale różnie to bywa.

Agata wywróciła oczami.

— To dobrze, że jadę tam z tobą. A właściwie to – Agata uśmiechnęła się figlarnie i zawiesiła głos – dlaczego jeszcze nigdy nie kochaliśmy się pod prysznicem?

— No wiesz, jest wiele powodów – oświadczył poważnie Piotr. – Po pierwsze względy bezpieczeństwa, po drugie względy organizacyjne, po trzecie wzgląd na sąsiadów...

— Wzgląd na sąsiadów! – przerwała mu. – A myślisz, że oni nie słyszą co się dzieje w sypialni!

— Tłumaczę im, że oglądam głośno telewizję – odpowiedział nadal poważnie Piotr. – A jak bym im wytłumaczył hałasy w łazience?

Agata zgłupiała. Nie była już pewna czy żartuje, czy mówi poważnie. W końcu Piotr nie wytrzymał i roześmiał się. Uwielbiał ten jej wyraz twarzy: niepewność pomieszana z niedowierzaniem.

— Kocham cię, kochanie. – Znów przyciągnął ją bliżej siebie.

— Nienawidzę jak to robisz – powiedziała, chociaż nie była na niego zła. – Czuję się wtedy jak rasowa blondynka

z dowcipów.

— Przepraszam Agatko. – Pocałował ją w usta. – Nie gniewaj się. Po prostu czasem dajesz mi taką okazję do wkręcenia cię, że nie mogę się powstrzymać.

— Czyli znaczy, że jestem blondynką? – upewniała się.

— Nigdy w życiu – zaprzeczył. – Przepraszam, nie będę więcej tego robił, to głupie. – Znow cmoknął ją wusteczka.

Agata pochyliła się i zakręciła wodę.

— Wychodzimy? – zapytała.

— Ej, obraziłaś się? – Piotr był zaskoczony tą nagłą decyzją.

— Nie – uśmiechnęła się. – Jestem zmęczona, chcę iść do łóżka. – Agata wyszła z wanny, zawinęła się w ręcznik i wyszła do pokoju. Zwinęła się w kłębek na łóżku.

Piotr poszedł za nią. Czuł, że coś jest nie w porządku.

— Co się dzieje kochanie? – zapytał siadając przy niej.

— Nic – odpowiedziała. – Która godzina? – zapytała po chwili.

Sięgnął po telefon.

— Czwarta dwadzieścia.

— Odsłoń proszę tę kotarę, zaraz będzie wschód słońca.

Posłusznie podszedł do okna i odsłonił je. Zaczynało świtać. Popatrzył chwilę na morze, po czym z powrotem usiadł na łóżku.

— Pójdziemy nad morze na wschód słońca? – zapytała Agata. – Tylko wysuszę sobie włosy. – Usiadła na łóżku i chciała wstać, ale Piotr chwycił ją za rękę.

– Agunia powiedz mi proszę, co się stało.

Agata spuściła głowę i westchnęła.

– Wszyscy się ze mnie nabijają – oświadczyła. – Ty się ze mnie śmiejesz, Maciek się ze mnie śmieje, jestem naiwną czarną blondynką.

– Kotku, co ty mówisz?! – Piotr przyciągnął ją do siebie i mocno przytulił. – Nie śmieję się z ciebie, a ty nie jesteś naiwna.

– OK, już w porządku. – Agata wyzwoliła się z jego uścisku i poszła do łazienki. Po chwili usłyszał szum suszarki.

Położył się na plecach i ukrył twarz w dłoniach. Ona była taka wrażliwa, taka niepewna siebie i swojej kobiecości, swojej mądrości, ciągle bardzo zagubiona. Zdał sobie sprawę, że takie żarty ranią ją bardzo. Był zły na siebie, że wcześniej tego nie zauważył. Zamiast ją podbudować, podcinał jej skrzydła. Wstał z łóżka i poszedł do łazienki. Stanął za nią i patrzył co robi. Po chwili wyłączyła suszarkę.

– Chciałeś czegoś? – zapytała uprzejmie patrząc na niego w lustrze.

– Przepraszam cię Agatko – powiedział obejmując ją i wtulając się w jej włosy.

Uśmiechnęła się.

– Przecież powiedziałam, że już w porządku, nie gniewam się – zdziwiła się, że aż tak się tym przejął.

– Nie chcę, żebyś była smutna. Będę cię przeproszał tak długo, aż zobaczę, że twoje oczy są wesole – powiedział poważnie.

Agata odwróciła się do niego.

— Przestań wariować – powiedziała weselej. – Wysuszę włosy i pójdziemy nad morze, dobrze? – Stała na palcach i pocałowała go w usta.

— Dobrze. – Piotr uśmiechnął się i mocno ją przytulił. – Nie pozwolę żebyś była smutna, zwłaszcza przeze mnie.

Kilka minut później wyszli nad morze. Było trochę chłodno, ale wrażenie było niesamowite. Na niebie pojawiła się żółta luna, niebo zaczęło się rozjaśniać, morze nie było już czarne, lecz granatowe i wreszcie na horyzoncie pojawiła się żółta kula. Wznosiła się coraz wyżej i wyżej rozjaśniając wszystko dookoła. Piotr i Agata siedzieli na kocu przytuleni do siebie i z zapartym tchem przyglądali się temu cudownemu zjawisku. Wreszcie zrobiło się całkiem jasno.

— Kocham cię – szepnął jej do ucha.

— Kocham cię – odpowiedziała głośno.

— Idziemy spać? – zapytał po chwili Piotr widząc, że Agata zaczyna przysypiać.

— Chodźmy – odpowiedziała i podniosła się z koca.

Pobiegli na górę, rozebrali się, wskoczyli do łóżka i natychmiast zasnęli. Piotr obudził się w samo południe, Agata spała wtulona w niego. Przytulił ją mocno do siebie i westchnął. Znow miał sen, że się z nią rozstaje. Tym razem doskonale go pamiętał. Siedzieli przy stole w kuchni, w jego mieszkaniu i rozmawiali, że jednak muszą się rozstać. Ustalali ważne dla siebie kwestie i gdy skończyli, Agata podniosła się i wyszła, nie oglądając się za siebie. Wiedział, że nigdy więcej jej nie zobaczy. Poczł tak przeraźliwy ból serca, że się obudził. Ból jednak pozostał, w mniejszym stopniu, ale nadal był. Oddychał głęboko starając się uspokoić. Wiedział, że ten sen pokazuje jego lęki. Fizyczny ból, jaki odczuwał był tylko

dowodem na to, jak głęboki jest ten strach. Wiedział też, że jeżeli z tym nie popracuje, to się po prostu wydarzy. Dalsze rozmyślenia przerwał dzwonek telefonu.

Piotr wyciszył go, ale Agata i tak się przebudziła. Uśmiechnęła się do niego i mocno przytuliła.

— Dzień dobry – powiedziała.

— Witaj kochanie. – Pocałował ją w usta.

— Śniło mi się, że jestem z tobą w ciąży. – Spojrzała na niego ze strachem.

— Myślisz, że to był proroczy sen? – zapytał Piotr ze śmiechem. Włożył rękę pod kołdrę i zaczął ją głaskać po gołym brzuszku.

— Przestań, nawet tak nie żartuj. Chyba bym się zabiła, gdyby się okazało, że jestem w ciąży, jeszcze tylko tego nam brakuje. – Odepchnęła jego rękę.

— W nocy mówiłaś, że chcesz mieć ze mną dziecko – przypomniał jej.

— Nieprawda – zaprzeczyła. – Mówiłam, że gdybym miała mieć z kimś dziecko, to tylko z tobą, ale ja nie chcę mieć teraz dziecka. Gdybym zaszła w ciążę, to pewnie musiałabym ją usunąć, nie byłoby innego wyjścia.

Piotr był w szoku, nie spodziewał się po niej takich przemyśleń. Skojarzyła mu się z Elwirą, która piętnaście lat temu oświadczyła, że „... gdyby wcześniej zauważyła, że jest w ciąży to by ją usunęła i nie zawracała mu dupy, ale teraz jest za późno i on musi się zachować jak należy”. Ogarnęła go taka wściekłość, że nie mógł się opanować. Usiadł na łóżku i popatrzył na nią ze złością.

— Nie pozwolę ci na to! Nie pozwolę ci zabić mojego

dziecka, rozumiesz! – mówił to takim tonem, że Agata aż się wzdrygnęła. – Jak w ogóle mogłaś tak pomyśleć?! – Spojrzał na nią z wyrzutem. Zrobiło jej się strasznie głupio. W sumie rzuciła to bez zastanowienia, ale oczywiste było dla niej, że dziecko skomplikowałoby im życie jeszcze bardziej.

– Przepraszam. – Spuściła głowę. – Myślałam, że to byłoby najlepsze dla nas.

Piotr pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Czy kiedykolwiek dałem ci do zrozumienia, że tego właśnie bym chciał? – Nie czekając na odpowiedź, podniósł się z łóżka, założył spodnie i wyszedł na taras. Oparł się o barierkę i patrzył na morze. Agata wstała, okręciła się w kołdrę i wyszła za nim.

– Piotruś, przepraszam cię. – Przytuliła się do jego pleców i pocałowała w ramię. – Nie chcę, żebyś się na mnie gniewał.

Odwrócił się do niej.

– Ja się nie gniewam – odpowiedział patrząc jej w oczy. – Ja po prostu nie wiem, co mam o tym myśleć. Nie wiedziałem, że byłabyś zdolna zrobić coś takiego.

Agacie do oczu napłynęły łzy. Nie wiedziała, czy faktycznie byłaby zdolna to zrobić. Gdyby to zrobiła, to tylko z miłości do niego. Kochała go i chciała, żeby był szczęśliwy. Z tego samego powodu nie zdecydowała się na żadną uznaną przez lekarzy formę antykoncepcji. Miała dziewiętnaście lat i była przerażona, że pewnego dnia dowie się, że jest w ciąży i co wtedy? On już miał żonę i dzieci i jak sam mówił, nie spieszyło mu się zakładać następnej rodziny. Ona też chciała się trochę pobawić, zobaczyć świat, skończyć spokojnie studia, a nie być panną z dzieckiem. Podsumował ją pięknie, zrobił z niej dzieciobójczynię. Musiała stąd wyjść, nie mogła

dalej ciągnąć tej rozmowy. Odwróciła się bez słowa i weszła do pokoju. Ubrała się i skierowała do wyjścia.

— Dokąd idziesz? – usłyszała za sobą głos Piotra. Bezszelestnie znalazł się w pokoju.

Spojrzała na niego smutnymi oczami.

— Na plażę – odpowiedziała. – Chcę być sama – dodała i wyszła.

Piotr usiadł na łóżku i schował twarz w dłoniach. Zastanawiał się o co właściwie była ta cała afera. O jakieś prawdopodobne, nieprzemyślane, hipotetyczne stwierdzenie, które i tak w tym momencie nie miało żadnego odzwierciedlenia w rzeczywistości. Dlaczego tak na nią warknął, zamiast spokojnie porozmawiać? Co w niego wstąpiło, że potraktował ją w ten sposób? Nigdy nie chciał, aby którakolwiek jego kobieta usunęła jego dziecko i zawsze był gotów przyjąć na siebie odpowiedzialność. Zamiast jej to powiedzieć, oświadczył, że się na niej zawiódł. Ciągle zapominał ile ona ma lat, że na pewne sprawy może jeszcze patrzeć oczami dziecka. Agata była bardzo dojrzała, jak na swój wiek i bardzo samodzielna, ale brakowało jej doświadczenia jakie zdobywa się w dorosłym życiu. Zastanowił się przez chwilę czy ten jego sen nie był jednak proroczy, ale szybko odrzucił tę myśl. Musiał z nią spokojnie porozmawiać i przeprosić ją za totalny brak wsparcia. Miał nadzieję, że mu wybaczy, chociaż zdawał sobie sprawę z tego, że właśnie pokazał jej się od najgorszej strony. Kochał ją i nigdy w życiu nie zostawiłby jej samej z dzieckiem, bez względu na sytuację. Szkoda, że jej tego nie powiedział. Założył koszulkę i wyszedł jej poszukać. Nie odeszła daleko. Siedziała na plaży przy hotelu i patrzyła w morze. Źle się czuła, bolał ją brzuch, głowa, chciało jej się jeść, pić i płakać.

Nie mogła zebrać myśli, w ogóle nie rozumiała całej tej sytuacji. Wczoraj było tak cudownie, a dziś od rana taka awantura. Tak się nie zachowują ludzie, którzy się kochają. Czasami po prostu nie ogarniała swojego życia, czuła, że jest zagmatwane, pełne tajemnic i niedomówień. Potrzebowała wtedy kogoś, kto wskaże jej drogę i właśnie teraz był taki czas. Niestety etatowy drogowskaz wypiął się na nią i musiała poszukać wsparcia telefonicznego. Chciała przedzwonić do Mirelli, ale nie wzięła z pokoju telefonu. Nie chciała tam wracać, wolała posiedzieć na plaży i popłakać się we własny rękaw. I tak właśnie zastał ją Piotr. Łzy leciały jej jak grochy, a nie miała nawet chusteczek, żeby wytrzeć nos. Usiadł koło niej i bez słowa podał jej chusteczkę. Wytarła nos i włożyła głowę między kolana. Piotr delikatnie pogłaskał ją po włosach. Nie zareagowała. Było jej wszystko jedno, równie dobrze mógł ją popchnąć albo uderzyć. Piotr poczuł ból w sercu. Przypomniwał sobie jak przyszła do niego i płakała po awanturze z matką. Wtedy też głaskał ją po włosach, tylko że teraz płakała przez niego.

— Agusia, przepraszam cię. — Nie przestawał jej głaskać. Czuł się winny tej sytuacji, wiedział, że bardzo ją zranił i wcale nie był pewny, czy ona mu wybaczy. — Agatko, porozmawiajmy spokojnie, proszę cię, kochanie. — Objął ją ramieniem i oparł swoją głowę o jej.

Usłyszała jego ciepły, aksamitny głos i zalała ją fala gorąca. JEJ Piotr znowu był z nią, tamten niemiły i pełen pretensji znowu odszedł. Nie umiała się już jednak z tego cieszyć. Nie umiała się odnaleźć w tej sytuacji, nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć. Straciła do niego zaufanie.

— Agunia, chodź pójdziemy do pokoju, zamówimy śniadanie, pewnie jesteś głodna — mówił do niej cierpliwie

i serdecznie, ale na niej nie robiło to już wrażenia.

Podniosła głowę i spojrzała na niego.

— Dobrze – powiedziała krótko i wstała. Piotr też się podniósł i objął ją w pasie. Pozwoliła mu na to. Nie chciała się kłócić, było jej obojętne co on robi. Weszli do pokoju, Agata zamknęła się w łazience. Piotr próbował zamówić śniadanie, ale o tej godzinie mogli dostać tylko obiad. Podeszedł do drzwi łazienki i zapukał.

— Agatko, nie ma już śniadania, jest obiad, na co masz ochotę? – zapytał.

— Wszystko mi jedno – odpowiedziała przez drzwi.

Wrócił do telefonu i złożył zamówienie. Po chwili Agata wyszła z łazienki, oczy miała bardzo smutne. Podeszedł do niej i chciał ją objąć, ale rozmyślił się. Wziął ją tylko za rękę.

— Czy możemy teraz spokojnie porozmawiać? – zapytał.

Kiwnęła głową w odpowiedzi. Piotr zaprowadził ją do łóżka i tam usiedli.

— Przepraszam cię – zaczął. – Będę cię przeproszał tak długo, aż mi wybaczysz. – Pogłaskał ją po policzku.

Agata pokręciła głową.

— Kim ty jesteś Piotr? – zapytała uważnie mu się przyglądając. – Kim jesteś i jaki jesteś? Ja już nie wiem, co mam o tobie myśleć. Czego ty ode mnie chcesz?

— Kocham cię Agatko, jesteś najważniejszą osobą w moim życiu. Chcę żebyś była ze mną i żebyś była szczęśliwa.

Agata uśmiechnęła się gorzko. Te piękne słowa, tym razem, w jego ustach, zabrzmiały wyjątkowo nieprawdziwie i banalnie.

— Nie kupuję tego – powiedziała. – Gdybyś naprawdę tak czuł, to nie mógłbyś mnie tak potraktować. Może mam dziewiętnaście lat, może jestem uczennicą, może nie znam życia i nie mam doświadczenia, ale wiem tyle, że jak się kogoś kocha, to robi się dla niego wszystko, bez względu na konsekwencje.

Piotr spuścił głowę. Zrozumiał co chciała mu powiedzieć.

— Nigdy bym ciebie nie zostawił, ani gdybyś była w ciąży, ani z dzieckiem. Zrozumiałem tylko, że ty usunęłabyś ciążę bez informowania mnie o niej – próbował wyjaśnić.

— Przecież nic takiego nie powiedziałam.

— Wiem, że tego nie powiedziałaś, ale ja tak pomyślałem.

Nigdy nie pozwoliłbym ci usunąć ciąży ani też nigdy bym ci tego nie zasugerował. – Wziął ją za rękę i spojrzał głęboko w oczy. – Bez względu na to, w którym momencie naszego życia by się pojawiła. Proszę wybaczyć mi, że naskoczyłem na ciebie, zamiast dać ci wsparcie i zapewnienie o mojej miłości. Kocham cię i pragnę twojego szczęścia. Wiem, że na razie nie chcesz mieć dziecka, więc ja też tego nie chcę, ale gdy tylko ty tego zapragniesz, ja także będę tego pragnął. Jesteś moim życiem i żyję po to, żeby dawać ci radość, miłość i szczęście. Kocham cię moja maleńka. – Pogłaskał ją po policzku.

Agata nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć. To co mówił wydawało się spójne i logiczne, dlaczego od razu jej tego nie powiedział, tylko najpierw tak ją ocenił? Z jednej strony chciała mu uwierzyć, chciała, żeby wszystko było jak dawniej, z drugiej jednak wiedziała, że to niemożliwe.

— Ja muszę to wszystko przemyśleć – odezwała się w końcu.

— Rozumiem – Piotr westchnął z rezygnacją. Wiedział, że bardzo ją zranił i zupełnie nie rozumiał dlaczego to zrobił.

W tej chwili do drzwi zapukał kelner z jedzeniem. Piotr poszedł mu otworzyć. Wprowadził wózek i chciał rozłożyć wszystko na stole, ale Piotr mu podziękował i ten wyszedł.

— Zjesz Agatko? – zapytał.

— Tak, jasne – odpowiedziała po chwili.

Postawił przed nią talerz z kluskami leniwymi polanymi bułką tartą z masłem. Agata uśmiechnęła się. Opowiadała mu kiedyś o swoim ulubionym posiłku z dzieciństwa.

— Dziękuję, że pamiętałeś – powiedziała.

Piotr uśmiechnął się smutno. Gdyby mógł cofnąć czas, właśnie teraz chciałby to zrobić. Jak w „Dniu Świstaka”, znów się obudzić w południe i zacząć ten dzień zupełnie inaczej. Było mu przykro, że jest taka smutna i to przez niego.

— Chodźmy na taras – zaproponowała, wzięła swój talerz i wyszła na zewnątrz. Stał tam mały, plastikowy stolik i dwa plastikowe, ogrodowe krzesła.

— Może masz ochotę napić się wina? – zapytał wychodząc za nią i stawiając swój talerz na stole.

Agata spojrzała zdziwiona.

— Myślałam, że dzisiaj wracamy.

— Chciałbym zostać do jutra, jeśli nie masz nic przeciwko – popatrzył na nią smutnymi, chabrowymi oczami.

— Nie ma znaczenia, możemy zostać – wzruszyła ramionami. — Dla mnie ma znaczenie – odpowiedział smutnym głosem.

Agata nic się na to nie odezwała. Patrzyła w morze

i próbowała jeść kluski, ale czuła jak rosną jej w buzi. Po chwili zrezygnowała z jedzenia.

— Przepraszam, chyba jednak nie jestem głodna – powiedziała odstawiając talerz. – Może później zjem. Przejdę się na plażę, wezmę ze sobą telefon.

Piotr spojrzał na nią zdziwiony, w zasadzie nic nie zjadła.

— Agatko, jeśli mi pozwolisz, to uspokoję ci trochę emocje – powiedział kładąc rękę na jej rękę.

Nie wyrywała się, popatrzyła na niego, w oczach miała łzy.

— Proszę – powiedziała cicho. Źle się czuła i tak naprawdę tylko on mógł jej pomóc poczuć się lepiej, przynajmniej fizycznie.

Wziął ją za rękę i zaprowadził do łóżka. Położyła się na plecach i zamknęła oczy. Piotr usiadł przy niej cały czas trzymając ją za rękę. Drugą rękę położył jej na splocie słonecznym. Agata czuła jak emocje uspokajają się, a ona staje się coraz bardziej rozluźniona. Wreszcie poczuła się dużo lepiej i otworzyła oczy. Piotr cały czas trzymał jej rękę na brzuchu.

— Dziękuję – powiedziała i położyła swoją rękę na jego.

Podniósł jej dłoń do ust i pocałował.

— Przepraszam cię – szepnął, a w oczach miał łzy.

Agata poczuła taki przyptyw miłości do niego, że usiadła na łóżku i przytuliła się. Objął ją mocno ramionami. Tak bardzo pragnął, żeby mu wybaczyła.

— Chcę być z tobą, tylko z tobą – wyszeptała. – Tego drugiego Piotra nie chcę nawet znać.

— Obiecuję ci, że więcej już się nie pojawi. – Przytulał ją

coraz mocniej. – Tak bardzo cię kocham Agatko, nigdy cię już nie zranię, przysięgam.

Odsunęła się trochę od niego i popatrzyła mu w oczy.

– Wierzę ci – powiedziała po chwili. – Tylko mnie nie zawieź.

– Nie zawiodę cię – odpowiedział i delikatnie pocałował ją w usta. Oddała pocałunek. Popatrzył na nią z miłością i uśmiechnął się. – Jesteś moją jedyną miłością. – Położył jej rękę na policzku.

Agata westchnęła. Cieszyła się, że wszystko już jest między nimi w porządku, ale wciąż pozostała niepewność. Piotr widział jej wahanie, nie chciał do niczego jej zmuszać. Był szczęśliwy, że i tak chociaż częściowo przekonał ją do siebie, ale wiedział, że ona potrzebuje czasu.

– Masz teraz ochotę coś zjeść? – zapytał uśmiechając się do niej.

– Tak, z przyjemnością zjem teraz kluski – uśmiechnęła się.

– Możemy zamówić coś innego jeśli chcesz albo przejść się do jakiegoś baru – zaproponował.

– Nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała. – Zjem to, co mam. – Podniosła się z łóżka i wyszła na taras. Piotr poszedł za nią.

Zimne kluski nie były już tak smaczne jak ciepłe, ale Agata i tak zjadła je z przyjemnością. Atmosfera się oczyściła, czuła się lepiej i mogła wreszcie spokojnie odetchnąć. Starła się nie myśleć o swoich wątpliwościach, bo po co wywoływać wilka z lasu. Kochała Piotra i chciała, żeby był idealny, taki jakiego sobie wymarzyła i jakiego poznała. Słyszała czasami

jak rozmawiał z żoną i wtedy to zdecydowanie nie był JEJ Piotr, wtedy był obcy i niemiły, właśnie taki jak dzisiaj w południe. Piotr przyglądał się Agacie, była tak zatopiona w swoich myślach, że nie czuła jego spojrzenia na sobie.

— O co chodzi? – zapytała po chwili.

— Kocham cię – uśmiechnął się. – Uwielbiam na ciebie patrzeć.

Uśmiechnęła się niepewnie.

— Przejdziemy się brzegiem morza? – zaproponowała.

— Oczywiście, chodźmy. – Piotr wziął ją za rękę i chwilę później byli nad morzem. Pogoda była cudowna. Słońce mocno grzało, na niebie nie było ani jednej chmurki. Szli po ciepłym piasku nie odzywając się do siebie. Po pewnym czasie Agata zatrzymała się i popatrzyła na niego.

— Chcę, żebyśmy zaczęli się zabezpieczać – powiedziała. – Nie chcę bać się ciągle ciąży i nie mam zamiaru cię łapać na dziecko – mówiąc to twardo patrzyła mu w oczy.

Piotr poczuł bolesne ukłucie w sercu. Przez jedną głupią i nieprzemyślaną wymianę zdań stracił ukochaną dziewczynę.

— Dobrze – odpowiedział i spuścił wzrok. Nie pytał jak chce się zabezpieczać ani nie protestował, że nigdy nie czułby się złapany. To nie miało znaczenia. Zgodziłby się na wszystko, byleby tylko z nim była.

— Chcę, żebyśmy używali prezerwatyw. Nie chcę truć się hormonami – kontynuowała.

— Dobrze – powtórzył Piotr. Podniósł jej rękę do ust i pocałował.

Agata czuła się bardzo niepewnie. Nigdy jeszcze między

nimi nie było tak jak teraz. Nie wiedziała co dalej mówić. Chciała, żeby on przejął teraz inicjatywę, ale on tylko oczekiwał w napięciu co ona powie.

— I to wszystko co masz mi do powiedzenia? – zapytała poirytowana sytuacją.

Piotr westchnął.

— Kocham cię Agatko i zgodzę się na wszystko, żebyś tylko mi wybaczyła – powiedział. – Wytłumaczyłbym ci racjonalnie moje zachowanie, ale nie potrafię tego zrobić, bo nie widzę w nim żadnego sensu. Wiem tylko, że bardzo cię kocham i że moje życie bez ciebie nie jest nic warte. Nie mogę cofnąć czasu albo sprawić, żebyś zapomniała o tym co się stało, mogę jedynie zapewnić cię, że więcej się to nie powtórzy. Rozumiem twoją niepewność, zrobię wszystko, żebyś znów poczuła się ze mną dobrze i bezpiecznie.

— Wracajmy – powiedziała Agata i zaczęli iść w stronę hotelu. Piotr delikatnie objął ją w pasie. Nie broniła się, chciała żeby był blisko niej, chciała czuć jego ręce na swoim ciele. Po dłuższej chwili przytulił ją mocniej i pocałował we włosy. Agata objęła go ręką w pasie i przytuliła się do niego.

— Może usiądziemy na chwilę – zaproponował w końcu. Zatrzymali się i przysiedli na piasku. Usiadł za nią, objął ją ramionami i mocno przytulił. – Jesteś dla mnie wszystkim.

Agata popatrzyła na niego i uśmiechnęła się. Nie był to jednak szczery uśmiech, oczy miała smutne, a szara tęczęwka wskazywała, że nadal jest w kiepskiej formie. Przytuliła się do niego plecami. Objął ją jeszcze mocniej i pocałował w szyję. Zamknęła oczy i przechyliła głowę zachęcając go do pieszczot. Muskał ją delikatnie wargami, bładził rękami po jej brzuchu i piersiach. Czuła na szyi jego

gorący oddech, tak bardzo go pragnęła, tak bardzo chciała, żeby zawsze dla niej taki był; czuły, opiekuńczy, kochający i oddany. Nie mogła puścić w niepamięć tego co się stało, ale chciała mu wierzyć, że to się nigdy nie powtórzy. Przypomniała sobie jak Maciek ostrzegał ją przed Piotrem, jak kazał jej postawić granicę i nie dać się wykorzystywać. Miał rację. Przede wszystkim musiała wy dorosnąć. Jeżeli czuła się w tym związku jak mała dziewczynka, to nie dziwne, że Piotr tak ją traktował. Nakrzyczał na nią jak na gówniarę, nie powinna mu na to pozwolić. Jest dorosła i potrafi podejmować samodzielne decyzje nawet, jeżeli są błędne i nikomu nic do tego. Za bardzo się na nim oparła, przestała samodzielnie myśleć. Zaimponował jej swoją wiedzą i doświadczeniem, przestała wierzyć w siebie. Piotr nie przestawał jej pieścić, a ona poddawała się temu zatopiona we własnych myślach. W końcu zrozumiała po co była ta cała awantura, zrozumiała, że nie jest kobietą-bluszczem, tylko partnerką. Jej zdanie tak samo się liczy jak jego. Uśmiechnęła się do swoich przemyśleń i otworzyła oczy. Odwróciła się do Piotra. Popatrzył na nią z miłością.

— Dziękuję – powiedziała.

— Za co? – zdziwił się.

— Dużo się dzisiaj nauczyłam i wiele zrozumiałam. Kocham cię i chcę być z tobą, ale z TOBĄ, a nie z twoim alter ego. Dzisiaj potraktowałeś mnie tak, jak zazwyczaj traktujesz swoją żonę. Jeżeli ona ci na to pozwala, proszę bardzo, ja nie pozwolę ci więcej na takie zachowanie. Nie jestem twoją żoną ani córką, jestem twoją kochanką i partnerką i tak właśnie masz mnie traktować.

— Tak kochanie – uśmiechnął się do niej.

— I nie traktuj mnie pobłaźliwie.

— Kocham cię Agatko. – Piotr przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie w usta. Oddała pocałunek. Po chwili leżeli na piasku i całowali się jak szaleni. Znowu wszystko przestało się liczyć, byli tylko oni. Wreszcie Piotr oderwał się od niej i spojrzał jej w oczy. – Chodźmy do pokoju – zaproponował.

Agata pokręciła przecząco głową.

— Nie będę się z tobą kochać bez gumek. Tak postanowiłam i nie zmienię zdania – była bardzo zdecydowana.

— W takim razie chodźmy je kupić – uśmiechnął się. Nie dał po sobie poznać, że jest to dla niego najgorsza kara jaką mogła wymyślić.

— Więc chodźmy. – Agata podniosła się z piasku. Znowu czuła się szczęśliwa. Poszli do miasta na piechotę. Po drodze zatrzymali się w barze na smażoną rybkę. Wszystko wróciło do normy, byli dla siebie mili, czuli, śmiali się i przytulali. Piotrowi jednak cały czas nie dawał spokoju ten atak złości. Faktycznie, Agata miała rację, potraktował ją jak Elwirę, to wobec niej zwykle stosował zakazy i nakazy, ale nie zawsze tak było. Kiedyś był gotów rzucić jej do nóg cały świat, gdyby tylko tego zapragnęła, tak jak teraz Agacie.

— O czym myślisz? – zapytała Agata wyrywając go z zamyślenia. Wracali już do hotelu.

— O niczym ważnym. – Objął ją mocniej i pocałował we włosy. Nie dopytywała się. Resztę drogi przebyli w milczeniu.

— Przyjdziemy nad morze na zachód słońca? – zapytała Agata, gdy wchodzili do hotelu.

— Jeżeli będziesz chciała. – Piotr pogłaskał ją po policzku.

— A ty będziesz chciał? – spojrzała na niego uważnie.

Minęli panią w recepcji i szli po schodach na górę.

— Z tobą zawsze – odpowiedział.

Weszli do pokoju i Agata od razu padła na łóżko.

— Jestem ledwo żywa – oświadczyła po chwili. Piotr usiadł przy niej i zdjął jej buty. Potem rozpiął jej guzik od spodni i rozsunął rozporek. Popatrzyła na niego spod oka. Pochylił się nad nią i pocałował ją. Zarzuciła mu ręce na szyję i wczepiła palcami w jego włosy.

— Chcesz się troszkę zdrzemnąć? – zapytał po chwili.

Agata uśmiechnęła się przebiegle.

— Nie chcę – odpowiedziała. – Ale nie zamierzam się przemęczać – oświadczyła.

Piotr spojrzał na nią pytająco. Nie rozumiał o czym mówiła.

— Jak sądzę jest to ciąg dalszy przeprosin – Agata mówiła poważnie, ale oczy miała wesole. – Czymże byłyby przeprosiny nie zakończone satysfakcjonującym seksem, tak więc kontynuuj kochanie – zachęciła go.

Piotr pokręcił głową z niedowierzaniem.

— I co ja mam z tobą zrobić? – zapytał. Podciągnął jej do góry koszulkę i pocałował w brzusek.

— Jak to co? – zdziwiła się Agata. – Kochać, całować, pieścić i przeproszać za gorszego bliźniaka – zakończyła ze śmiechem, bo Piotr zaczął ją łaskotać. Tarzała się po łóżku śmiejąc się i błagając o litość. Przestał dopiero wtedy, gdy zobaczył, że nie ma siły się śmiać. Pochylił się nad nią i pocałował w usta. Agata oddała pocałunek jednocześnie

przyciągając go do siebie. Zalała ją fala namiętności. Jeszcze nigdy w życiu nie pragnęła go tak bardzo jak teraz. A on był wyjątkowo czuły i delikatny. Pieścił i całował każdy centymetr jej ciała, tak jakby każdy wymagał jego specjalnej uwagi. To były bardzo wyjątkowe przeprosiny po wyjątkowej awanturze. Pomimo całej radości jaką jej dał, nie chciała, aby kiedykolwiek jeszcze musiał ją tak przeproszać. Kochali się tak długo, że przegapili zachód słońca. Leżeli wtuleni w siebie, obydwój szczęśliwi, że wszystko już między nimi w porządku i tak zasnęli.

W niedzielę rano obudził ich dzwonek telefonu, dzwonił Cyprian. Bardzo chciał wiedzieć, kiedy Piotr przyjedzie do domu. Po krótkiej rozmowie umówili się na poniedziałek po południu. Piotr odłożył telefon i przytulił Agatę.

— Co się dzieje? – zapytała głaszcząc go po policzku.

— Nic. – Wtulił się w jej włosy. Miał dość tego podwójnego życia.

— Przecież mogłeś się z nim umówić na dzisiaj – zdziwiła się. – Możemy zaraz jechać.

Piotr spojrzał na nią i pokręcił przecząco głową.

— Chcę być dzisiaj z tobą – powiedział. – I nie musimy się spieszyć.

Zamówili śniadanie i zjedli je w łóżku, potem wykąпали się razem w wielkiej wannie.

„Szkoda, że wczoraj też tak nie było” – pomyślała Agata ze smutkiem patrząc na swoje odbicie w lustrze w łazience i westchnęła.

— Co smuteczku? – Piotr objął ją w pasie stając za nią.

Agata oparła się o niego plecami i położyła głowę na jego

torsie.

— Szkoda, że musimy jechać. Uwielbiam morze – uśmiechnęła się. – Całe szczęście, że za miesiąc jedziemy do Ustki.

— Też się cieszę, na pewno będzie superpogoda – powiedział.

— Chodź, pójdziemy jeszcze nad morze przed wyjazdem. – Agata próbowała uwolnić się z uścisku. – O której musimy zwolnić pokój?

— Nie wiem. – Wzruszył ramionami i wcale nie miał zamiaru wypuszczać jej z objęć. – Myślę, że o dwunastej.

— A która jest?

Piotr ponownie wzruszył ramionami.

— Pewnie po jedenastej – stwierdził.

— To zabierzmy nasze rzeczy i chodźmy na plażę – zaproponowała.

Kilka minut po dwunastej oddali klucz i poszli nad morze.

Wpatrywali się w fale uderzające o brzeg. Pogoda była wietrzna, na wieczór zapowiadali sztorm. Agacie dość szybko zrobiło się chłodno więc zeszli z plaży i pojechali do Warszawy. W domu byli po czwartej.

— Fajnie jest wracać do domu – powiedziała, gdy weszli do mieszkania na Koszykowej.

Piotr uśmiechnął się na to stwierdzenie. Cieszył się, że Agata czuje się tu jak u siebie.

— Napijesz się kawy? – krzyknęła z kuchni nalewając wodę do czajnika.

Piotr stanął za nią i objął ją.

— Z przyjemnością – szepnął jej do ucha.

— A nie, nie, tylko kawę – zaprzeczyła szybko i spojrzała na niego z rozbawieniem.

Piotr wywrócił oczami.

— Dobrze, niech będzie tylko kawa – powiedział siadając przy stole. – A przyjemność kiedy?

— Później – rzuciła wkładając głowę do lodówki. Po chwili wyciągnęła tort. – Ryzykujemy? – zapytała.

— Jasne, przecież stał tylko dwa dni.

Zjedli resztę tortu i wypili kawę. Poszli do pokoju wróżb i Agata podała Piotrowi gitarę.

— Zagraj coś – poprosiła. – Nie słyszałam jeszcze jak grasz – uśmiechnęła się.

Piotr zastanowił się przez chwilę i zagrał „Zabiorę cię właśnie tam”. Agata położyła głowę na oparciu i uśmiechała się.

— Uwielbiam tę piosenkę – powiedziała, gdy skończył. – A teraz zagraj ją jeszcze raz i zaśpiewaj.

Piotr zaśmiał się.

— Wokal nie jest moją najmocniejszą stroną, zwłaszcza przy ubogim akompaniamencie.

— No dobra, jak nie, to nie – westchnęła.

— Może ty kochanie zaśpiewasz, a ja zagram? – zaproponował.

Agata uśmiechnęła się figlarnie.

— Jak mam zaśpiewać, to i sama sobie zagram –

powiedziała wyciągając rękę po gitarę.

Piotr bez słowa podał jej gitarę. Agata przez chwilę szukała akordów i wreszcie zagrała dla niego i zaśpiewała „Od dziś” Paulli. Widziała, że Piotr miał łzy w oczach.

– Jesteś fantastyczna – powiedział, gdy skończyła i przysunął się do niej, żeby ją pocałować. – Kocham cię – szepnął po chwili.

– Zaskoczyłam cię troszkę? – zapytała ze śmiechem.

– Raczej bardzo – stwierdził. – Nie mówiłaś wcześniej, że uczyłaś się grać na gitarze.

– Właściwie to się nie uczyłam, gram głównie ze słuchu. Podpatrzyłam jak Maciek gra. Nie wysiedziałybym na lekcji. Próbowалам się kiedyś nauczyć grać na keyboardzie, właśnie na lekcji, ale nic z tego nie wyszło i w końcu nauczyłam się sama – wzruszyła ramionami.

Piotr był pod wrażeniem.

– To musisz mieć naprawdę doskonały słuch, skoro tak grasz tylko ze słuchu.

Agata machnęła ręką.

– Nigdy nie przywiązywałam do tego wagi. Jeżeli coś przychodzi ci łatwo, to nie ma dla ciebie takiej wartości. U mnie w domu zawsze była muzyka, ojciec grał i śpiewał, matka też jest muzykalna, więc gdzieś tam mam tę muzykę zapisaną w genach. Ja jakoś nigdy nie myślałam, żeby iść w kierunku muzyki, Maciek też tak naprawdę dopiero teraz zaczął coś z tym robić.

– Właśnie tym się różni moje pokolenie od twojego – powiedział Piotr. – Moje starało się wykorzystać wszystkie swoje talenty, a twoje uważa, że wystarczy mieć, nie trzeba

używać.

— Może coś w tym jest – zastanowiła się. – Może wynika to z tego, że ja jestem pokoleniem, które ma wszystko, twoje o wszystko musiało zawalczyć.

Piotr roześmiał się.

— Nie przesadzaj kochanie, ja się urodziłem już po wojnie. Nie było aż tak źle.

— Ha, ha, ha, bardzo śmieszne. Wiem, kiedy się urodziłeś – burknęła Agata.

— Chodź tu do mnie i nie obrażaj się. – Piotr przyciągnął ją do siebie. – Jesteś cudowna, utalentowana, wspaniała i fantastyczna. I bardzo cię kocham – powiedział i pocałował ją w usta.

Rozdział 8

W poniedziałek rano Elwira wyprawiła dzieci do szkoły i pojechała do matki. Koniecznie chciała się dowiedzieć jak się mają sprawy i przy okazji zawiozła jej spory zapas czarnych świec. Wpadła do domu rodziców bez zapowiedzi. Drzwi otworzył jej ojciec.

— Elwirka, cześć córeczko, co tu robisz? – zapytał zdziwiony.

— Cześć tato. – Elwira cmoknęła ojca w policzek. – Przyjechałam do mamy pogadać.

— To wchodź, jest u siebie – powiedział i wycofał się do swojego pokoju. Elwira rzadko ich odwiedzała, a jeśli już to

robiła, to najczęściej miała interes do matki. Stanisław Konefka wiedział dobrze czym zajmuje się jego żona, ale wiele lat temu umył od tego ręce. Nie zadawał pytań, w ogóle nie wchodził do jej pokoju.

Elwira zapukała i nie czekając na zaproszenie wparowała do pokoju matki. Barbara spojrzała na nią z niechęcią.

— Cześć mammo, przywiozłam ci świece. – Położyła je na stoliku i cmoknęła matkę w policzek.

— Mówiłam ci, żebyś przyjechała za dwa tygodnie – mruknęła.

— Wiem, ale nie mogłam się już doczekać. Proszę cię, zobacz co się dzieje. – Rozsiadła się przy okrągłym stoliku.

Barbara westchnęła i podeszła do zasłony przy ścianie. Odłoniła ją i oczom Elwiry ukazały się czarne zapalone świece rozłożone wokół specjalnego rozkładu tarota. Barbara sięgnęła na półkę i wzięła karty. Przez kilka minut tasowała je, a potem rozłożyła. Pokręciła głową z powątpiewaniem.

— To będzie bardzo trudne – powiedziała po chwili. – Ich związek jest bardzo szczególny. To jest walka pomiędzy siłami dobra i zła.

— Mamo powiedziałaś, że dasz radę.

— Może i dam. – Wzruszyła ramionami. – A co jeżeli któreś z nich umrze? – Spojrzała uważnie na córkę.

— Chcesz zrobić laleczkę voodoo? Wolałabym nie mieć krwi na rękach.

Barbara cmoknęła z niezadowoleniem.

— A tam, pierdoły. Laleczka tylko ich podkręci do ataku. Tu jest potrzebna magia z najwyższej półki.

– To znaczy co? – Elwira była zaskoczona. Wydawało jej się, że laleczka to już najwyższe wtajemniczenie.

– Zostaw to mnie, im mniej wiesz tym lepiej – odpowiedziała matka. – Przyjedź do mnie za tydzień, przez ten czas zrobię jeszcze jedną rzecz i zobaczymy co dalej.

– Dlaczego tak trudno jest ich rozdzielić? – dopytywała się Elwira. – Przecież Piotrek miał wiele kobiet i nigdy nie było takich szopek, rozstawali się bez problemu.

– Zrozum, że między nimi jest nierozzerwalna więź. Żeby ich rozdzielić w tym wcieleniu, trzeba się cofnąć do poprzednich i tam już ich rozdzielić. To jest bardzo skomplikowana operacja i nie wiem jak się to odbije na ich fizyczności; mogą zwariować albo umrzeć, albo mieć zrujnowane zdrowie. Dlatego chcę to robić powoli i patrzeć na ich reakcję. Chyba nie chcesz, żeby Piotrek rzucił się na ciebie albo na dzieci?

Elwira przełknęła głośno ślinę.

– No nie, tego nie chcę – odpowiedziała.

– Możesz się jeszcze z tego wycofać – zasugerowała matka. – Dasz mu wolność i zaczniesz wszystko od nowa.

– Nigdy. – Elwira miała zaciętą minę.

– Niszcząc jego, niszczysz też siebie – powiedziała Barbara.

– To on mnie niszczy – odpowiedziała – dlatego ja chcę zniszczyć jego. Zmarnował mi życie i nie zasługuje na lepszy los.

Barbara westchnęła. Wiedziała, że Piotra i Elwirę również łączą więzy z poprzednich wcieleń. Dlatego jej nienawiść do niego była przez cały czas podsycana. Ona nie umiała tego

zostawić i odpuścić. Zemsta na nim stała się celem jej życia. Barbara od początku wiedziała, że tak może się stać. Gdy tylko zobaczyła Piotra pierwszy raz, wiedziała kim jest i po co przyszedł do jej rodziny. I tak naprawdę dopiero teraz, koło czterdziestki, stawał się świadomy swojej siły i ezoterycznej mocy. Stali po dwóch stronach barykady, pokazała mu to, co mogła, a on wykorzystał to w stu dziesięciu procentach. Obserwowała go uważnie i żałowała, że w tym życiu nie jest jej synem. Opowiedział się całkowicie po stronie dobra. Barbara wiele lat temu przeszła na ciemną stronę. Bardzo chciała mieć dziecko, a każda ciąża kończyła się poronieniem. Modliła się, prosiła, ale bez żadnych rezultatów. Wreszcie zwróciła się o pomoc do ciemnych mocy i urodziła Elwirę. Cena jaką zapłaciła za to dziecko była ogromna, a sama Elwira też nie była dzieckiem z kręgu światła. Przez związek z Piotrem miała szansę wyrwać się z mroku i stanąć po stronie światła, ale nie skorzystała z tego. Zamiast go docenić, wykorzystywała jego dobroć. On pomimo całej miłości do Elwiry nie poddał się jej manipulacji. Uznał swoją porażkę i przyjął ją z godnością. Miał czystą duszę i dlatego nie było w nim potrzeby odegrania się. Żył własnym życiem, bardzo kochał swoje dzieci, ale szukał miłości. Znalazł ją w tej młodej dziewczynie, a teraz Barbara miała mu ją odebrać, ot tak, dla kaprysu swojej córki. Nie godziła się na to, ale wiedziała, że Elwira jest już tak zła i zmanipulowana, że jeżeli ona jej nie pomoże, z pewnością znajdzie kogoś innego. Dlatego zgodziła się, bo przynajmniej mogła w ten sposób chronić swoje wnuki. To były czyste dusze i chciała, aby takie zostały, za wszelką cenę.

— Mamo, o czym rozmyślasz? – z zamyślenia wyrwał ją zniecierpliwiony głos Elwiry.

— O niczym, idź już – odpowiedziała Barbara. – Zajmę się wszystkim, a ty przyjdź za tydzień. – Podniosła się z krzesła i odprowadziła córkę do drzwi.

Przez cały tydzień Agata jeździła z Piotrem na zajęcia. Stwierdziła, że w sumie sporo się nauczyła przez ten miesiąc i była z tego bardzo zadowolona. W sobotę były zajęcia z numerologii i ku zdziwieniu wszystkich przyszła na nie Magda. Była jednak zdecydowanie spokojniejsza i wyglądało jakby pogodziła się z tym, że Piotr jest z Agatą. Okazało się też, że Magda nie jedzie do Ustki, więc Agata odetchnęła z ulgą. Ucieszyła się, gdy Jurek powiedział, że on się wybiera. Z Piotrem układało jej się doskonale, chociaż gumki wcale nie były takim świetnym pomysłem jak jej się wydawało. Były wkurzające, ale przynajmniej zyskała luz psychiczny, ryzyko zajęcia w ciążę zmniejszyło się do minimum. Z Piotrem nie rozmawiała już na ten temat. Wiedziała jaki jest jego stosunek do prezerwatyw, ale idąc za radą Maćka zaczęła myśleć o sobie.

Pod koniec czerwca były wyniki pisemnych matur i Agata wreszcie mogła złożyć papiery na uczelnię. Wybrała polonistykę z kilku powodów, przede wszystkim dlatego, że wydawała jej się najbardziej „bezbolesna”. Mogła studiować, pracować, wiedziała, że większość przedmiotów nie będzie sprawiała jej kłopotu. Poza tym zaoczna polonistyka była najtańsza spośród kierunków, nad którymi się zastanawiała. Ta opcja była na wszelki wypadek, gdyby musiała radzić sobie sama.

Po zakończeniu roku szkolnego spotykała się z Piotrem rzadziej, on więcej czasu spędzał z dziećmi. Na początku ją to złościło, ale potem zorganizowała sobie czas ze swoimi znajomymi. Wydawało jej się, że Piotrek jest zazdrosny,

a nawet zły o to, że ona dobrze się bawi. Nie poruszała tego tematu, nie chciała się z nim kłócić, a pamiętając słowa brata, po prostu stawiała granice. Kiedyś siedziałyby w domu i czekała aż zadzwoni albo przyjedzie, teraz jeżeli nie byli umówieni, to zazwyczaj nie było jej w domu.

Na początku lipca Cyprian i Marika pojechali na obóz językowy i Piotr wreszcie odetchnął. Mógł zająć się wyłącznie Agatą. Któregoś dnia był z nią umówiony, ale wysłała mu SMS-a, że nie może się z nim spotkać. Nie nocowała wtedy u niego, bo do późna miał klienta na terapię. Piotr poczuł, że coś jest nie w porządku. Agata nigdy wcześniej się tak nie zachowywała, a poprzedniego dnia może była troszkę przygaszona, ale nic się między nimi nie wydarzyło. Dzwonił do niej kilkakrotnie, ale nie odbierała telefonu. Wreszcie postanowił zadzwonić do Maćka.

— Cześć Maciek, Piotr Wagner z tej strony – powiedział, gdy Maciek odebrał telefon.

— No cześć – Maciek był co najmniej zdziwiony.

— Czy ty jesteś może u siebie w domu? – zapytał.

— Jestem, a co?

— A jest Agata? – pytał dalej Piotr.

— Wiesz co, nie widziałem się z nią dzisiaj, dopiero wszedłem do domu, ale gra u niej radio, więc chyba jest. A coś się stało? Zrobiłeś jej coś? – Ostatnie pytanie nie było już zadane przyjaznym tonem.

Piotr westchnął. Wiedział, że telefon do Maćka to nie najlepszy pomysł, ale skoro Agata nie odbierała...

— Nic jej nie zrobiłem – odpowiedział spokojnie. – Odwołała spotkanie i nie odbiera telefonu. Dzwonię do ciebie,

bo nie wiem co się dzieje.

Przez chwilę w słuchawce panowała cisza, wreszcie Maciek się odezwał.

— Spróbuję się dowiedzieć o co chodzi i oddzwonię do ciebie.

— Dobra, dzięki, na razie.

Maciek wszedł na górę i zapukał do Agaty jednocześnie otwierając drzwi.

— Cześć siostra, co porabiasz? – zapytał wesoło.

Siedziała na łóżku i udawała, że słucha muzyki.

— Nic – odpowiedziała. Nawet na niego nie spojrzała. – Co chcesz? – zapytała zmęczonym głosem.

— Agata, co się dzieje? – Maciek zaniepokoił się stanem siostry. – Pokłóciłaś się z Piotrkim?

Agata potrząsnęła głową.

— Nie, wszystko w porządku. Zostaw mnie, chcę być sama – odpowiedziała.

Maciek wzruszył ramionami i wyszedł zamykając za sobą drzwi. Zszedł na dół i zadzwonił do Piotra.

— No i co? – zapytał Piotr odbierając telefon.

— Nie wiem co się z nią dzieje. Siedzi u siebie na łóżku i słucha muzyki. Wyrzuciła mnie z pokoju. Na pewno nic jej nie zrobiłeś? – dopytywał się Maciek.

— Wczoraj wszystko było w porządku. Przyjadę za chwilę, będziesz w domu? Wpuścisz mnie?

— Spoko, nie zostawię jej teraz, wygląda fatalnie.

— Dobra, zaraz będę – powiedział Piotr i rozłączył się. Kilka

minut później podjechał pod dom Wernerów. Maciek otworzył mu furtkę i czekał na niego w drzwiach.

— Cześć. – Podał mu rękę. – Próbowałem jeszcze z nią zagadać, ale w ogóle nie chce rozmawiać. Mówi, że chce być sama – opowiadał.

— Dobra, ja spróbuję – powiedział Piotr i poszedł na górę.

Stanął przy drzwiach jej pokoju i zapukał.

— Czego znowu chcesz? – zapytała zniecierpliwiona Agata.

Piotr powoli otworzył drzwi i wszedł do środka. Agata spojrzała na niego zaskoczona.

— Co tu robisz? – zapytała.

Podszedł do niej i usiadł obok niej na łóżku. Pogłaskał ją po włosach.

— Co się stało kochanie? Dlaczego nie odbierasz telefonu? Agata spuściła głowę i nie odzywała się przez dłuższą chwilę.

— Chcę być sama – powiedziała wreszcie.

Piotr podniósł się z łóżka i wyłączył radio. Agata popatrzyła na niego ze złością.

— Pozwolił ci ktoś się rządzić w moim pokoju? – I znowu spuściła głowę.

— Aga, popatrz na mnie. – Znowu usiadł na łóżku. – Mów, co się dzieje?

Wzięła głęboki wdech i popatrzyła mu w oczy.

— Mam problem, z którym sama muszę sobie poradzić – powiedziała twardo.

— Z niczym nie musisz radzić sobie sama. – Uśmiechnął się do niej ciepło i pogłaskał ją po policzku. – Możemy rozwiązać

każdy twój problem razem.

Agacie do oczu napłynęły łzy. Piotr przytulił ją mocno do siebie.

— Nie płacz Agatko, powiedz, co się stało?

Przyłgnęła do niego całym ciałem. W jego ramionach czuła się taka bezpieczna. Tak bardzo nie chciała, żeby to się wydarzyło. Po chwili odsunęła się od niego i spojrzała mu w oczy.

— Od kilku dni źle się czuję i spóźnia mi się okres. Boję się, że jestem w ciąży...

W tej chwili usłyszeli jakby ktoś bardzo mocno uderzył czymś tępym w ścianę. Odwrócili się w stronę drzwi, stał w nich Maciek cały czerwony ze złości. Wszystko słyszał.

— I coś ty kurwa narobił! – wrzasnął na Piotra, aż Agata się przestraszyła. Jeszcze nigdy nie widziała brata w takiej furii. Bała się, że będzie chciał pobić Piotra.

— Spokojnie, wszystko wyjaśnimy. – Piotr nie dał się wyprowadzić z równowagi. – Wszystko jest w porządku...

— Dla kogo w porządku?! – przerwał mu. – Zrobiłeś dziecko dziewiętnastolatce, ty skurwysynu! – Nie wytrzymał i ruszył do niego z pięściami.

— Nie! – krzyknęła Agata i zerwała się z łóżka stając między Maćkiem a Piotrem.

— Nie wtrącaj się – warknął na nią Maciek.

Piotr wstał z łóżka i stanął przed Agatą.

— Wal jak musisz się wyżyć – westchnął.

— Nie zgadzam się – powiedziała Agata stając między nimi.
– To nie jest twoja sprawa Maciek i nikt nikogo nie będzie bił.

Maciek popatrzył na nią ze smutkiem i opuścił ręce.

— Marnujesz sobie z nim życie – powiedział z rezygnacją w głosie. – A on i tak cię zostawi, znam takich jak on.

Tym razem Piotr się wkurzył.

— Tak mnie dobrze znasz?! – zapytał. – I taki jesteś pewny co będzie?!

— Dosyć tego! – wrzasnęła Agata. – Mam już dosyć tej przepychanki. – Usiadła na łóżku i rozplakała się.

Piotr usiadł przy niej i przytulił ją. Agata zarzuciła mu ręce na szyję. Maciek popatrzył na nich z politowaniem i wyszedł trzaskając drzwiami.

— Kocham cię moja maleńka – Piotr szeptał jej do ucha i całował we włosy.

— I co teraz będzie? – Popatrzyła na niego zapłakanymi oczami.

Otarł jej łzy z policzków.

— Nic – uśmiechnął się. – Wydaje mi się, że nie jesteś w ciąży.

— No, ale jest mi niedobrze i nie mam okresu, dziwnie się czuję.

— A byłaś u lekarza albo chociaż robiłaś test? – zapytał Piotr spokojnie.

Agata wyswobodziła się z jego objęć i podeszła do szafki.

Pokazała mu nie otwarty test ciążowy.

— Kupiłam, ale nie miałam odwagi – powiedziała.

Piotr wywrócił oczami.

— Dlaczego mi nie powiedziałaś, że spóźnia ci się okres? –

zapytał. Wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie.

— Bo to nie twój problem, tylko mój – odpowiedziała patrząc mu w oczy.

— Nieprawda, Agatko – potrząsnął głową.

— Powiedziałam, że nie złapię cię na dziecko i nie mam zamiaru tego robić – mówiąc to twardo patrzyła mu w oczy.

Piotr westchnął.

— Kocham cię Agatko i chcę być z tobą – zaczął. – Nigdy nie czułbym się złapany przez ciebie, rozumiesz to. Jeżeli kiedykolwiek będziesz ze mną w ciąży będę pragnął tego dziecka, bo ono będzie częścią ciebie. – Przytulił ją do siebie mocno. Agacie z oczu leciały łzy. – Nie płacz, kochanie. – Pogłaskał ją po policzku.

— To mówisz, że nie jestem w ciąży? – upewniała się.

— Połóż się, zbadam cię. – Uśmiechnął się do niej ciepło. Położył jej rękę na brzuchu i masował go delikatnie. Po kilku minutach przestał i spojrzał na nią wesoło. – Już w porządku, pójdę umyć ręce – powiedział i wyszedł do łazienki. Po chwili wrócił, Agata cały czas leżała w tej samej pozycji. – Jak się czujesz kochanie? – zapytał siadając przy niej.

— Dziwnie – odpowiedziała. – Nie jestem w ciąży?

— Nie jesteś, nie martw się. – Pocałował ją w rękę. – Miałaś zablokowany jajnik, ale już w porządku. Lada moment powinnaś dostać okres.

Agata odetchnęła z ulgą i usiadła na łóżku.

— A dlaczego mi się zablokował? Nigdy wcześniej czegoś takiego nie miałam.

— Mogło ci się to zrobić od zmiany klimatu, przecież

byliśmy nad morzem – wyjaśnił.

– Może faktycznie. Dziękuję ci Piotruś. – Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się.

Pogłaskał ją czule po włosach.

– Obiecuj mi coś. – Odsunął ją od siebie i spojrzał jej w oczy. – Obiecuj, że zawsze będziesz mi o wszystkim mówić. Martwiłem się bardzo o ciebie.

– Obiecuję i przepraszam cię. – Agata cmoknęła go w usta. – Byłam przerażona, nie wiedziałam co robić.

Piotr poczuł nagle dziwne ukłucie w sercu. Położył sobie rękę na piersi i starał się spokojnie oddychać, ale nie było to łatwe, bo w ogóle nie mógł oddychać. Agata zauważyła, że coś jest nie w porządku.

– Co się dzieje? – zapytała patrząc na niego uważnie.

W odpowiedzi Piotr potrząsnął tylko głową. Nie był w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. Łapał powietrze i czuł, że za chwilę ból rozerwie mu serce.

– Piotr, co się dzieje? – Agata była coraz bardziej spanikowana. Czuła, że dzieje się z nim coś złego. Spojrzała mu w oczy i zobaczyła w nich strach. Wyciągnęła rękę po telefon, chciała zadzwonić na pogotowie. – Kochanie, wytrzymaj jeszcze chwilkę, zaraz zadzwonię po karetkę. – Jedną ręką wybierała numer, a drugą położyła mu na sercu, na jego rękę. Piotr poczuł ulgę. Wyciągnął swoją rękę spod jej i przycisnął sobie mocniej do piersi. Agata nie mogła się dodzwonić. Trzęsły jej się ręce i bardzo się o niego bała.

– Już dobrze kochanie, nie dzwoń nigdzie, już w porządku – odezwał się po chwili.

Agata popatrzyła na niego ze łzami w oczach.

– Zadzwoń, niech przyjadą i cię zbadają – powiedziała cicho. – Boję się o ciebie.

Piotr uśmiechnął się i pogłaskał ją po policzku.

– Wszystko w porządku, już mi przeszło. To na pewno był nerwoból. Nie martw się, nic mi nie jest. – Za wszelką cenę chciał ją uspokoić, chociaż sam był bardzo zaniepokojony tą sytuacją. – Chodź do mnie. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował.

– Może pojedziemy sami do szpitala? – zaproponowała.

– Pojadę do domu i to przemyślę, na pewno dowiem się o co chodziło. Pojedziesz ze mną?

– Jasne. – Uśmiechnęła się niepewnie. Teraz za nic w świecie nie zostawiłaby go samego. – Chcesz jechać już teraz?

– Za pięć minut – odpowiedział. Nie czuł się jeszcze na tyle dobrze, żeby prowadzić motor. – Idź, porozmawiaj z Maćkiem, a ja tu poczekam – zaproponował.

Agata westchnęła. Całkiem zapomniała o Maćku.

– OK. – Podniosła się z łóżka i wyszła z pokoju.

Piotr oddychał spokojnie i czuł się naprawdę coraz lepiej. Zastanawiał się o co chodzi. Czyżby lęk o Agatę spowodował taką reakcję serca? Czy może informacja o ciąży tak go zaskoczyła? Nie spodziewał się, żeby ktoś energetycznie działał przeciwko niemu. Wiedział, że nie może tego zignorować i musi to rozpracować, zanim weźmie się za niego medycyna. Był zdrowy i nie lubił chodzić do lekarzy, zawsze pracował ze sobą tak długo, aż wyeliminował wszystkie objawy choroby. Teraz musiał zrobić to samo.

Agata zeszła na dół w poszukiwaniu Maćka. Znalazła go

w salonie, oglądał telewizję, a raczej udawał, że to robi. Stała w drzwiach i popatrzyła na niego.

— Możemy porozmawiać? – zapytała.

— Nie mam ci nic więcej do powiedzenia. – Spojrzał na nią smutnymi oczami.

Agata podeszła do niego i położyła rękę na jego dłoni.

— Maciek, proszę – powiedziała cicho.

Pokręcił głową z dezaprobatą.

— Nie będę się więcej wtrącał w twoje sprawy. Chcesz mieć z nim dziecko to bardzo proszę. Nie mam wpływu na twoje decyzje. Jeśli on jest dla ciebie jedyną wyrocznią to świetnie.

Nie obchodzi mnie już to.

— A ja cię jeszcze obchodzę?

— Nie potrzebujesz mnie już – odpowiedział patrząc jej twardo w oczy.

— Potrzebuję cię, jesteś moim bratem – powiedziała głaszcząc go po włosach. Odsunął głowę.

— Rób sobie co chcesz, nie moja sprawa – powiedział i wyszedł z pokoju. Po chwili trzasnęły drzwi wejściowe. Agata westchnęła ciężko i wróciła na górę, do Piotra. Siedział zamyślony i próbował dotrzeć do źródła swojego bólu. Gdy weszła uśmiechnął się do niej.

— I jak poszło? – zapytał wesoło.

— Kiepsko – odpowiedziała. – Nienawidzi mnie i nie chce ze mną gadać.

— Chodź do mnie. – Piotr wyciągnął do niej rękę. – Wszystko się ułoży. – Przyciągnął ją do siebie i posadził na

kolanach. – Kocham cię moja księżniczko.

– Ja też cię kocham. – Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła mocno. – Cieszę się, że już lepiej się czujesz.

– Nawet bardzo dobrze. Możemy jechać jeśli chcesz.

– To jedźmy, zanim przyjedzie ojciec – westchnęła.

Maciek, tak jak obiecał, przestał mieszać się w sprawy Agaty. Tak naprawdę to przestał ją w ogóle zauważać. Nie obchodziło go czy ona faktycznie jest w ciąży czy nie, nawet się o to nie zapytał. W połowie lipca przyjechał do niego Paweł, kolega z Egiptu i Maciek poświęcił mu cały swój czas.

Agata szykowałą się na wyjazd do Ustki. Postanowiła, że jednak zabiorą ze sobą Mirellę i jej chłopaka, tym bardziej, że inaczej musieliby jechać pociągiem. Doszła do wniosku, że może przekona się wreszcie do Mirka i zaproponowała Mirelli, żeby razem zamieszkali w domku Piotra w Ustce. Powiedziała rodzicom, że wyjeżdża, nie robili jej żadnych problemów ani nie zadawali niewygodnych pytań. Między nią a Piotrem układało się doskonale. Po ataku, jakiego dostał w jej domu, martwiła się o niego, ale więcej się już to nie powtórzyło. Czasami jednak nachodziły ją myśli, co będzie z nimi za dziesięć czy dwadzieścia lat. Ona będzie jeszcze młoda i w pełni sił, a on będzie się wyraźnie starzał. Najbardziej bała się chorób, które dopadają ludzi po czterdziestce. Sama miała pięćdziesięcioletniego ojca i pomimo tego, że trzymał się całkiem nieźle, to miał różne schorzenia związane z sercem. Piotr nawet nie chciał słyszeć o tym, żeby iść do lekarza i to Agatę też martwiło. Czytała gdzieś, że około czterdziestki to najbardziej niebezpieczny wiek dla mężczyzn. Najwięcej jest wtedy zawałów zakończonych zgonem. Właściwie to nie wyobrażała sobie relacji między nimi za dziesięć lat, wtedy

Piotr będzie w wieku jej ojca, a ona w wieku Mirelli. Teraz Piotr był jeszcze młody, ale za kilka lat już nie będzie, a ona tak. Zastanawiała się czy mogłaby zrezygnować ze spotkań z przyjaciółmi, z dyskotek i zaszyć się w domu ze starszym partnerem – jakoś nie widziała siebie w takiej roli. Z drugiej strony kochała Piotra i nie wyobrażała sobie życia bez niego.

Piotr, od czasu tego ataku w domu Agaty, nie wrócił do formy. Cały czas miał w sobie niepokój związany z sercem. Medytował nad tym i stawiał karty, ale jedyne do czego doszedł to ogromne poczucie winy w stosunku do dzieci, które musiał jak najszybciej rozpracować i się go pozbyć. Wiedział, że nie ma na to zbyt dużo czasu. Doskonale zdawał sobie sprawę, że ból, który miał, to nie był nerwoból, tylko ból serca. Powiedział o nerwobólu tylko dlatego, żeby uspokoić Agatę. Zresztą ten atak nie był jedyny. Kilka dni później sytuacja powtórzyła się, ale na szczęście nie było przy tym Agaty. Piotr poczuł się tak, jakby ktoś grzebał przy jego sercu, założył więc na siebie dodatkową ochronę energetyczną i miał nadzieję, że to wystarczy. Liczył na to, że jeżeli faktycznie ktoś chce go zniszczyć, to nie mogąc do niego dotrzeć odstłoni się. Czuł, że wokół niego coś się dzieje, ale najważniejsze były dla niego relacje z Agatą, a te akurat były w jak najlepszym porządku.

Elwira jeździła co tydzień do matki i podkreślała ją do dalszych działań w sprawie Piotra i Agaty. Odkąd dzieciaki wyjechały nie widziała się z Piotrem, na ten czas przeniósł się do Warszawy. On już od dawna był dla niej niedostępny, nie widziała ani tego co robi, ani tego co zamierza. Musiała całkowicie zdać się na matkę, która przekonywała ją, że wszystko jest na dobrej drodze, ale wymaga czasu. Barbara wiedziała już, że zarówno Piotr jak i Agata są na tyle silni, że

jej działania nie powinny doprowadzić do śmierci żadnego z nich. Najważniejsze było zasiać w nich jak największą niepewność co do przyszłości tego związku. Po pierwsze sugerując jednemu i drugiemu zdrady ze strony partnera, po drugie poczucie winy w stosunku do osób bliskich, a po trzecie eksponując różnicę wieku i potrzeb w przyszłości. Agatę łatwiej było zmanipulować podsuwając jej konkretne myśli. Z Piotrem było gorzej, on był przekonany, że Agata jest jego drugą połową i nie było żadnej szansy, żeby ją zostawił. Jedyna nadzieja była w dzieciach i jego głębokim poczuciu winy w stosunku do nich. Barbara podejrzewała jednak, że gdyby musiał wybierać między dziećmi a Agatą, to wybrałby Agatę. Dlatego należało doprowadzić do takiej sytuacji, żeby to Agata zostawiła jego, a on poddał się temu, mając przekonanie, że właśnie wtedy będzie szczęśliwa. Wszystko to jednak wymagało ogromnej pracy i nieustannej kontroli. Barbara układała sobie karty na nich każdego dnia, dokładnie analizując zmiany. Poza tym nieustannie odprawiała rytuały, a także paliła świecę na rozkład tarota, ułożony specjalnie na ich rozstanie. Elwira namówiła też swoją koleżankę na wyjazd do Ustki. Dziewczyna ta miała być w stałym kontakcie z Elwirą i wykonywać jej polecenia. Zosia była zafascynowana umiejętnościami koleżanki, a także bardzo jej wdzięczna za odnalezienie zaginionego ojca, który chorując na Alzheimera wyszedł z domu i nie potrafił wrócić. Od tego czasu Elwira zawsze mogła liczyć na Zosię, a miała też pewność, że Piotr jej nie zna.

Rozdział 9

Dzień przed wyjazdem do Ustki Piotr podjechał pod dom Agaty i zadzwonił do niej.

– Halo – odebrała wyraźnie czymś zajęta.

– Cześć kochanie, czekam na ciebie – powiedział Piotr.

– Dobra, jasne, daj mi minutę, już schodzę – odpowiedziała i rozłączyła się.

Kilka minut później wybiegła z domu z małym plecakiem na plecach i niedużą walizeczką w rękę. Piotr uśmiechnął się i wysiadł z samochodu. Był bardzo mile zaskoczony. Spodziewał się, że zabierze co najmniej pół szafy i że oprócz jej rzeczy nic więcej nie zmieści się w bagażniku. Agata podbiegła do niego uśmiechnięta. Postawiła walizkę i zarzuciła mu ręce na szyję.

– Tęskniłam – powiedziała i mocno go pocałowała.

– Ja bardziej – zaśmiał się. – Wrzucimy ją do bagażnika i jedziemy do mnie – powiedział wskazując na walizkę.

Agata popatrzyła na niego jak na wariata.

– No co ty – powiedziała wreszcie – tu są tylko kosmetyki. Miałam nadzieję, że pomożesz mi z dużą walizką, bo nie dam rady znieść jej po schodach.

Piotr wyrócił oczami i pokręcił głową z dezaprobatą.

– I na co ja liczyłem – westchnął do siebie.

– Mówiłeś coś?

– Nie, nie – odpowiedział szybko. – Chodźmy po tę walizkę.

Gdy wszedł do jej pokoju, wszystkie jego najgorsze wizje stały się faktem. Na podłodze stała wypełniona po brzegi, niezamknięta walizka, rozmiarów bagażnika jego samochodu.

— Pomożesz mi ją zamknąć? – zapytała marszcząc nosek.
– Próbowałam to zrobić, kiedy zadzwoniłaś.

— Ty chyba zwariowałaś?! – wyrzucił z siebie. – Jedziemy na dziesięć dni, a nie na dziesięć lat.

— Dobrze. – Agata usiadła na łóżku i skrzyżowała ręce na piersi. – W takim razie odłóż to, co jest twoim zdaniem niepotrzebne – nadąsała się.

Piotr westchnął. Po co zaczynał ten temat? Trzeba było grzecznie zamknąć walizkę i zatańczyć ją do samochodu, uważając przy tym, żeby nie wyrwać sobie ręki ze stawu barkowego. A teraz jeszcze będzie musiał ją przeproszać, a ona i tak niczego z tej walizki nie wyciągnie.

— OK, nie obrażaj się – powiedział wreszcie, podszedł do walizki i zamknął ją. Agata nadal siedziała na łóżku. – Idziesz czy zostajesz? – zapytał biorąc walizkę w rękę. Wiedział, że igra z ogniem, ale nie zamierzał jej błagać o przebaczenie. Bał się, że jak Mirella będzie miała walizkę podobnej wielkości, to albo ktoś nie pojedzie, albo on i Mirek będą musieli zrezygnować z bagażu.

— Idę – mruknęła Agata wstając. Czuła, że Piotr nie będzie zachwycony rozmiarem walizki, ale chciała wziąć wszystkie fajne ciuchy, skoro Ustka miała być jedną wielką imprezą.

Okazało się, że Piotr nie docenił swojego bagażnika i po włożeniu dwóch walizek Agaty było tam jeszcze trochę miejsca. Odetchnął z ulgą i odzyskał humor. Agata doszła do wniosku, że nie ma co liczyć na jego skruchę i też zaczęła normalnie z nim rozmawiać. Pozostało im tylko iść wcześniej spać, bo następnego dnia musieli wstać o czwartej rano. Z Mirką umówili się o wpół do piątej pod jej blokiem.

Mirella na szczęście nie miała odwagi spakować się w aż tak

ogromną walizkę, a może spakowała się w największą jaką miała, w każdym razie znacznie mniejszą niż Agaty. W związku z tym Piotrowi spadł kamień z serca, a wszystkie bagaże zmieściły się w bagażniku. Gdy wyruszyli spod bloku Mirelli było już całkiem widno. Agata siedziała koło Piotra i na początku drogi trajkotała jak najęta, ale po pół godzinie bezustannego dialogu z Mirellą poczuła się bardzo zmęczona i senna. Mirek przeżywał katusze, nie mogąc się skupić na własnych myślach, o spaniu w tych warunkach nie było mowy. Piotr uśmiechał się do siebie, lubił słuchać głosu Agaty, zwłaszcza gdy był wesoły i przepętniony szczęściem. Kiedy zauważył, że temat się wyczerpuje i Agata zaczyna ziewać, podał jej koc, żeby się przykryła. Mirella też oparła głowę o ramię Mirka, przykryła się polarem i próbowała zasnąć. Ale Mirkowi akurat odechciało się spać i zaczął dyskutować z Piotrem na temat Euro 2012, stanu polskich dróg i stadionów. Agata kilkakrotnie otwierała oczy i patrzyła z wyrzutem na Piotra i Mirka. Piotr wiedział doskonale o co chodzi, ale udawał, że w ogóle nie widzi jej znaczących spojrzeń. Mirella kręciła się na swoim siedzeniu i też się niecierpliwiła ich brakiem taktu i niemożnością ucięcia sobie drzemki. Wreszcie Agata nie wytrzymała.

— Przepraszam bardzo, tu się śpi – powiedziała z przekąsem, otwierając oczy.

Piotr parsknął śmiechem, Mirek nie wiedział co powiedzieć.

Na pomoc przyszła mu Mirella.

— Piotruś, zatrzymaj się na chwilę i niech Mirek przejdzie do przodu, a Aga przyjdzie do mnie – powiedziała.

— No wreszcie ktoś myślący w tym towarzystwie. – Agata wywróciła oczami.

Piotr znowu parsknął śmiechem i pokręcił głową. Kochał ją za tę roszczeniową postawę również. Zatrzymał się na poboczu i Agata poszła do tyłu. Przytuliła się do Mirelli, przykryły się kocem i zasnęły na kolejne trzy godziny. A w tym czasie chłopaki mogli spokojnie porozmawiać. Piotr był z tego bardzo zadowolony. Nie lubił jeździć samochodem w tak długie trasy, zwłaszcza jako kierowca, bo wszyscy spali, a on musiał być przytomny. Tym razem było inaczej. Mirek przez cały czas go zagadywał i nie miał zamiaru iść spać. O ósmej Piotr poczuł, że najwyższy czas na kawę. Zjechał na stację benzynową, gdy zgasił silnik Agata natychmiast się obudziła.

— Co się stało? – zapytała ze strachem.

— Nic kochanie, śpij, zatrzymałem się na kawę – odpowiedział.

— Aha. – Agata przytuliła się do Mirki, ale już nie zasnęła. Po kilku minutach dołączyła do chłopaków. Siedzieli przy stoliku w barze.

— Mirka śpi? – zapytał Piotr, gdy podeszła.

— Tak. Zamówię sobie kawę i zaraz przyjdę – powiedziała Agata. Po chwili wróciła z kawą i nie zdążyła się napić, gdy zadzwonił jej telefon. – Mirella? – zdziwiła się.

Piotr wstał z krzesła i wyszedł.

Agata, gdzie jesteście, przyjdź zamknąć samochód – powiedziała, gdy Agata odebrała telefon.

— Piotr już do ciebie poszedł – odpowiedziała.

— Dzięki.

Wypili kawę i pojechali dalej. Po drodze zatrzymali się jeszcze na śniadanie i w Ustce byli po dwunastej. Piotr od

razu zaparkował samochód pod swoim domkiem. Agata była oczarowana. Domki letniskowe w sosnowym lesie, kilka metrów dalej zejście na plażę, zapowiadało się fantastycznie. Piotr poszedł po klucz od domku, a Agata, Mirka i Mirek usiedli na werandzie.

Wrócił i otworzył im drzwi, ale widać było, że jest wściekły.

— Kotku, co się stało? – zapytała Agata.

— Nic takiego – odpowiedział. – Po prostu to jest domek sześćoosobowy i bez mojej wiedzy dorzucili nam dwie osoby.

Agata weszła do środka. Domek był ładny, czysty i zadbane, były dwa pokoje i łazienka i faktycznie było sześć łóżek, po trzy w każdym pokoju.

— No i co teraz? – zapytała.

Piotr wzruszył ramionami.

— A co mnie to obchodzi, ja się nie zajmuję organizacją noclegów – warknął.

— Przepraszam, że zapytałam. – Agacie zrobiło się przykro. Nie lubiła jak się złościł, zwłaszcza jak wyładowywał się na niej.

Piotr podszedł do niej i mocno ją przytulił.

— Przepraszam, kochanie. – Pocałował ją we włosy. – Muszę iść dopilnować, żeby wykreślili te dwie osoby. Zgodziłem się na naszą czwórkę tylko dlatego, że są dwa pokoje i my bierzemy ten drugi – popatrzył znacząco na Agatę i uśmiechnął się.

— OK. – Uśmiechnęła się. – Nie denerwuj się, przecież i tak będzie jak chcesz – dodała.

— Jasne. – Już całkiem wrócił mu humor. – To idę, wyjaśnię

wszystko. – Cmoknął ją w usta i poszedł.

Wrócił po kilku minutach, w tym czasie Agata rozpakowała rzeczy i kombinowała jak przesunąć łóżka, żeby złączyć je w jedno, a jednocześnie, żeby w pokoju było jak najwięcej miejsca.

– Co robisz kochanie? – zapytał wchodząc do pokoju. – Pomóż mi – wysapała popychając przed sobą łóżko. – Zatrzymaj się na chwilę i powiedz mi co i gdzie chcesz przesunąć.

Agata pokrótce przedstawiła mu swoją wizję ich wspólnego pokoju. Piotr posłusznie wziął się za przemeblowanie i pokój był gotowy do zamieszkania. Zwabiona hałasem Mirella zajrzała do nich.

– Co wy tu wyprawiacie? – zapytała ze śmiechem.

– Zmiany dekoracyjno-przystosowawcze – wyjaśniła Agata.

– A wy łączycie łóżka?

– Jasne, za chwilę będziemy to robić – przytaknęła.

– To macie jeden klucz. – Piotr wyciągnął z kieszeni kluczyk i podał Mirce. – Jak będziecie chcieli być sami, to powieście na drzwiach jakąś szmatkę. Nie będziemy wam się wtedy kręcić. – Objął Agatę ramieniem i puścił oko do Mirelli.

Mirka uśmiechnęła się zawadiacko.

– Już wiem dlaczego wzięliście pokój wewnętrzny – powiedziała ze zrozumieniem. – A teraz co będziecie robić? – zapytała patrząc znacząco na olbrzymie łóżko powstałe z połączenia trzech mniejszych.

– Damy wam pierwszeństwo – odpowiedział Piotr ze

śmiechem. – Pójdziemy się przejść, tak Agatko?

– Oczywiście, muszę tu wszystko obejrzeć. – Wzięła Piotra za rękę i poszli w stronę drzwi. – Do zobaczenia później – rzuciła do Mirelli i Mirka.

Poszli nad morze i przespacerowali się brzegiem aż do portu w mieście. Agata była zachwycona Ustką, ale najbardziej szczęśliwa była, że ma Piotra tylko dla siebie. Nie musiała tutaj niczego udawać ani przed nikim się ukrywać. W drodze powrotnej wstąpili na obiad i gdy wrócili do ośrodka, Agata zdała sobie sprawę, że jej radość była przedwczesna. Zjeżdżało się coraz więcej ludzi i większość z nich znała Piotra. Z każdym musieli się przywitać i chwilę pogadać. Dwadzieścia minut szli od głównej bramy do swojego domku, a odległość nie przekraczała dwustu metrów. Gdy już doszli do domku, na klamce wisiała czerwona szmatka. Agata zrezygnowana usiadła na werandzie.

– Chyba się zabiję – westchnęła. – Nawet nie mogę wejść do własnego pokoju.

Chodź. – Piotr pociągnął ją w stronę plaży. – Nie będziemy ich podsłuchiwać pod drzwiami. – Wyciągnął koc z samochodu i poszli nad morze.

Rozłożyli koc i położyli się. Piotr zdjął koszulkę, Agata przytuliła się do niego.

– Nie rozbierasz się kochanie? – zapytał po chwili.

– Nie wkurzaj mnie – warknęła. – Nie mam kostiumu, gdybym wiedziała, że oni zaraz po przyjeździe będą się bzykać, to bym się przebrała.

Piotr roześmiał się.

– To prywatna plaża, możesz się opalać bez kostiumu –

podpuszczał ją.

Agata zmrużyła oczy i popatrzyła na niego.

— Dobra – powiedziała po chwili i zaczęła zdejmować bluzkę. Piotr przyglądał jej się z rozbawieniem. Nie sądził, że naprawdę się rozbierze. Ściągnęła bluzkę, z twarzy Piotra zniknął uśmiech. Sięgnęła do tyłu, żeby rozpiąć biustonosz, ale Piotr złapał ją za rękę.

— Co ty robisz? – zapytał.

— Rozbieram się – oświadczyła.

— A nie przesadzasz?

— Idę za twoją radą.

— Agata!

— Piotrek!

Piotr nie wytrzymał tej presji. Przyciągnął ją do siebie i przykrył własnym ciałem.

— O co chodzi kochanie? – zapytała Agata udając, że nie rozumie dlaczego on się tak zachowuje.

— Proszę cię, załóż bluzkę – poprosił głaszcząc ją po włosach.

— Ale dlaczego?

— Nie chcę, żebyś chodziła goła po plaży, proszę cię.

— Ale dlaczego? – powtórzyła pytanie. Chciała, żeby powiedział głośno to, co ona i tak wiedziała.

— Bo cię proszę – odpowiedział poirytowany.

— Podaj mi chociaż jeden prawdziwy powód, to się ubiorę.

Piotr westchnął.

– Jestem zazdrosny i nie chcę, żeby wszyscy się na ciebie gapili, rozumiesz?!

– Rozumiem – odpowiedziała i założyła bluzkę. – Na drugi raz mnie nie prowokuj.

– Dziękuję. – Piotr pocałował Agatę w usta i położył się na plecach. Czuł, że znowu coś się dzieje z jego sercem. – Przytul się do mnie – poprosił ją i położył sobie jej rękę na sercu.

– Źle się czujesz? – zapytała ze strachem.

– Nie, wszystko w porządku – skłamał. Po chwili ból zaczął odchodzić, a Piotr poczuł się bardzo zmęczony i zasnął obejmując ją ramieniem.

Agata leżała przytulona do niego i patrzyła na morze. Tak bardzo się o niego martwiła. Z zamyślenia wyrwał ją Jurek, który wyrósł przed nią jak spod ziemi.

– Cześć, śpisz? – zapytał.

– Nie, nie śpię – odpowiedziała i podniosła się delikatnie, żeby nie obudzić Piotra.

– Zmęczony? – zapytał Jurek i głową wskazał na Piotra.

– Tak, wstaliśmy o czwartej i całą drogę jechał – wyjaśniła.
– A ty jesteś sam czy z Anią?

– Sam, Ania nie dostała urlopu. Znasz już cały program? Bo ja wiem tylko, że kolacja będzie o dziewiętnastej.

– To wiesz więcej ode mnie – zaśmiała się. – Nie rozmawiałam jeszcze z Piotrem na ten temat, ale jak się obudzi to zapytamy.

Agata z Jurkiem usiedli na piasku, niedaleko Piotra i w milczeniu patrzyli przed siebie. Nagle Agata zadrżała z zimna,

robiło się coraz chłodniej, a ona też była zmęczona podróżą. Jurek miał na sobie jeansową kurtkę, zdjął ją i bez słowa okrył Agatę i objął ją ramieniem.

— Dzięki. – Uśmiechnęła się i przytuliła do niego. – Nie mogę iść do pokoju, bo nasi współlokatorzy postanowili pobyć sami i wywiesili znak tajemny, żeby im nie przeszkadzać – zaśmiała się.

— Aha. – Jurek ze zrozumieniem pokiwał głową.

— Zaraz muszę obudzić Piotra, bo zmarznie.

— Nie musisz, już nie śpię – dobiegł ich głos Piotra.

Agata obejrzała się. Piotr leżał na boku i przyglądał im się. Z jego miny wynikało, że nie jest zadowolony z tej zażyłości między Agatą a Jurkiem.

— Cześć kochanie, wyspałeś się? – Agata udawała, że nie widzi jego niezadowolenia. Właściwie nie robiła nic złego, więc nie czuła się w obowiązku, żeby się tłumaczyć.

— Cześć. – Jurek przestał obejmować Agatę i podał Piotrowi rękę.

— Troszkę się zdrzemnąłem – stwierdził Piotr. Usiadł i założył koszulkę. – Która godzina?

— Szósta – odpowiedział Jurek.

— To idziemy, bo zaraz kolacja – powiedział Piotr i wstał.

Złożył koc i podał Agacie rękę.

Do domku szli w milczeniu. Agata oddała Jurkowi kurtkę i weszła do środka. Za nią wszedł Piotr. Mirelli i Mirka nie było.

— Idę się wykąpać – powiedział i zamknął się w łazience.

Agata weszła do ich pokoju. Nie spodziewała się, że Piotr jest aż tak zazdrosny. Położyła się na łóżku, poczuła się bardzo zmęczona. Po kilku minutach Piotr wszedł. Nie odezwał się do niej ani jednym słowem. Wstała i poszła się umyć. Gdy wyszła zawinięta w ręcznik, Piotr był już gotowy do wyjścia. Siedział na łóżku i czekał na nią. Podeszła do niego i zmierzwiła mu włosy.

— Co zazdrośniku? – zapytała.

Spojrzał na nią spod oka.

— Dlaczego się z nim przytulałaś? – zapytał wreszcie.

— Bo mi było zimno – odpowiedziała spokojnie.

Piotr pokręcił głową z dezaprobatą.

— Nie podoba mi się to – powiedział.

Agata uśmiechnęła się do niego ciepło. Rozumiała, że był zazdrosny, ale nie chciała się z nim kłócić. Była tak szczęśliwa, że są tu razem, nie chciała żadnych awantur.

— Kocham cię. – Pogłaskała go po policzku.

Przytulił się do jej ręki i pocałował jej dłoń. Potem rozchylił ręcznik, który spadł na podłogę. Agata stała przed nim naga.

— Jesteś taka piękna – westchnął i pocałował ją w brzusek.

Pogłaskała go po włosach.

— Kocham cię, słyszysz? – powtórzyła siadając mu na kolanach.

Piotr nie zdążył nic powiedzieć, bo ktoś zapukał do drzwi.

Podniósł z podłogi ręcznik i okrył nim Agatę.

— Proszę – powiedział po chwili.

W drzwiach stanęła Mirella.

— Idziecie na kolację czy wręcz przeciwnie? – zapytała ze śmiechem przyglądając im się uważnie.

— Idziemy, idziemy – odpowiedziała Agata.

— Piotruś, po kolacji jest impreza tam gdzie zawsze? – dopytywała się Mirka.

— Chyba o dwudziestej, pewnie coś powiedzą na kolacji – odpowiedział.

— To w tym roku nie rozpocznesz imprezy? – zdziwiła się.

— Ej, o czym wy mówicie? – zainteresowała się Agata.

Piotr spojrzał znacząco na Mirellę. Zrozumiała.

— Sorki, myślałam, że ona wszystko wie. To pa – powiedziała i zamknęła za sobą drzwi.

— Piotrek, gadaj o co chodzi. – Agata spojrzała na niego mrużąc oczy.

— O nic – westchnął. – Wszystkiego się dowiesz na kolacji.

— A nie mogę teraz?

— Nie możesz – odpowiedział i zaczął ją całować. Ręcznik znów wylądował na podłodze. Agata przez chwilę poddawała mu się, ale wreszcie się odsunęła.

— Muszę się trochę ogarnąć, przecież nie mogę tak iść. – Wstała z jego kolan i zawinęła się w ręcznik. Piotr patrzył jak szykowała się na kolację.

— Opowiedz mi co się tu będzie działo – poprosiła siadając do malowania.

— Dzisiaj będzie karaoke – powiedział. – Zawsze pierwszego dnia jest karaoke, żeby wszyscy się poznali

i trochę rozruszali, chociaż po tylu latach to już niepotrzebne – machnął ręką.

– To znaczy, że usłyszę wreszcie jak śpiewasz? – spojrzała na niego uważnie.

Piotr wywrócił oczami.

– Może usłyszysz.

– Super. – Agata klasnęła w ręce. – Nie mogę się doczekać.

Jestem gotowa. – Wstała i wyciągnęła do niego rękę.

– Ślicznie wyglądasz. – Pocałował ją i objął ramieniem.

Mirella i Mirek czekali na nich przed domkiem. Razem poszli na kolację. Stoliki były sześćoosobowe, więc do ich czwórki dosiadł się Jurek, ku niezadowoleniu Piotra i Zosia, która jak się okazało przyjechała za koleżankę i nikogo tu nie знаła. Zosia z wyglądu przypominała Małgosię z Avocado, tylko mogła być od niej trochę młodsza. Agata przyglądała się uważnie Piotrowi i zastanawiała się jak go przekonać, że Jurek jest dla niej tylko kolegą. Nikogo tu nie znał i było naturalne, że przysiadł się do ich stolika. W trakcie kolacji podeszła do nich jakaś kobieta i zaprosiła ich do baru na dwudziestą. Potem nachyliła się do Piotra i coś mu powiedziała na ucho. Kiwnął głową na znak zrozumienia i dziewczyna podeszła do następnego stolika.

– Idziemy od razu na karaoke? – zapytała Mirella po kolacji.

– Nie, jest za wcześnie – odpowiedział Mirek patrząc na zegarek.

– Ja muszę lecieć, Ola prosiła, żebym przyszedł wcześniej – powiedział Piotr. – Idziesz ze mną kochanie? – zwrócił się

do Agaty.

— Chyba nie – zastanowiła się przez chwilę. – Jak będziesz z nimi coś omawiał, to po co mam stać i się przysłuchiwać. Pójdę do pokoju i przyjdę o dwudziestej razem z Mirką. – Agata wzruszyła ramionami.

— Zaopiekujemy się nią. – Mirella objęła Agatę ramieniem.

— A powiecie mi, gdzie jest ten bar? – zapytał Jurek.

— I mnie – dodała Zosia.

— Mam pomysł, chodźmy wszyscy do naszego domku i razem pójdziemy o ósmej na karaoke, a ty Piotruś leć w swoją stronę – stwierdziła Mirella.

Piotr spojrzał pytająco na Agatę.

— Spotkamy się za dwadzieścia minut, pędź. – Stanęła na palcach i cmoknęła Piotra w usta. Dobrze wiedziała o co mu chodzi. Nie był zachwycony propozycją Mirki, tym bardziej, że zaprosiła też Jurka.

Piotr westchnął i poszedł. Mirella po drodze do ich domku pokazała wszystkim gdzie jest bar i opowiadała im jak wyglądały warsztaty w poprzednich latach. Jako jedyna w tym towarzystwie była stałą bywalczynią tych warsztatów, czuła się więc w obowiązku przygarnąć pod swoje „skrzydła” wszystkie sierotki, które są tu pierwszy raz. Gdy o dwudziestej weszli do baru, Piotra nie było. Czterooosobowe stoliki ustawione były w kształcie podkowy, a na wprost wejścia zrobiona była scena, na której stały dwa statywy. Po lewej stronie od sceny stał cały zestaw do karaoke. Po prawej stronie wisiał ekran. Mirella pobiegła przywitać się ze wszystkimi, a Agata, Mirek Jurek i Zosia usiedli przystoliku.

— Dziwnie się czuję, nikogo tu nie znam – westchnęła

Zosia.

— Spoko, nie pękaj – odpowiedziała Agata. – Znasz nas, a to zawsze coś. Cztery sieroty, które nikogo prawie nie znają to zawsze lepiej niż jedna.

Jurek parsknął śmiechem. Mirek czuł się najbardziej niepewnie. Przyjechał tu z Mirellą, a ona teraz biega i ze wszystkimi się wita, a jego zostawiła samego. To nie było miłe z jej strony. Wreszcie wróciła i usiadła Mirkowi na kolanach.

— Chodźcie, dostawimy stół – zaproponowała.

— A po co? – zdziwił się Mirek. – Ktoś jeszcze będzie z nami siedział? – zapytał z przekąsem.

Mirella spojrzała na niego uważnie i posmutniała.

— Przepraszam, misiaczku. – Pogłaskała go po policzku. – Jesteś zły, że cię na chwilę zostawiłam? Przecież wiesz, że nie widziałam się z tymi ludźmi od roku. Zdasz jeszcze wszystkich poznać. – Pocałowała go w usta.

Mirek nie zdążył nic odpowiedzieć, bo na scenę wyszedł Piotr. W rękę trzymał jakieś kartki i rozmawiał z dziewczyną, która podeszła do nich podczas kolacji. Po chwili oddał jej kartki i podszedł do mikrofonu. Agata patrzyła na niego z uwielbieniem. Wyglądał fantastycznie i był jej facetem.

— Możemy już zaczynać? – zapytał z uśmiechem i nie czekając na odpowiedź mówił dalej. – Witam was bardzo serdecznie na warsztatach ezoterycznych. Nazywam się Piotr Wagner i w tym roku poprowadzę kreatywną moc umysłu. Ola Misztal poprowadzi terapię tańcem. – Ola stanęła koło Piotra, była niską, szczupłą blondynką mniej więcej w wieku Piotra. – A Kalendarz Majów, Beata Jaworska. – Beata była wysoka, ciemna i miała indiańskie rysy. – Sprawami organizacyjnymi

zajmuje się Aneta Wieczorek, której teraz z nami nie ma właśnie dlatego. Zaczynamy jak zwykle od karaoke, cały program kursu wywieszony będzie na stołówce, więc nie będę go czytał, szkoda czasu. Jak zwykle co rano losujemy piłeczki i dzielimy się na trzy grupy. Rano o ósmej jest śniadanie, od dziewiętej do dwunastej trzydzieści zajęcia, o trzynastej obiad, do siedemnastej wolne, od siedemnastej zajęcia do osiemnastej trzydzieści, o dziewiętnastej kolacja i od dwudziestej impreza. To tyle jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne. Aha, jeszcze jedno. Chłopaki puścili listę z piosenkami i czystą kartkę, proszę się tam wpisywać podając imię i numer piosenki. Zapomniałem o najważniejszym, bar będzie otwarty od dziewiętej tak, że mamy jakieś pół godziny czasu, jeżeli ktoś nie ma odwagi śpiewać na trzeźwo, niech się nie wpisuje, zrobi to później...

— Piotrek przestań gadać, wszystko wiemy, śpiewaj już – krzyknął jakiś chłopak z sali.

— Dziękuję za ten głos ludu – stwierdził Piotr. Wszyscy wybuchnęli śmiechem. – Niemniej jednak zanim zaśpiewam udowadniając wszystkim, że nie trzeba umieć, a wystarczy chcieć, chciałem powiedzieć coś bardzo ważnego. Od sześciu lat śpiewałem zawsze tę samą piosenkę, która nie wymagała ode mnie szczególnych umiejętności wokalnych. W tym roku jednak nie zaśpiewam „The Final Countdown”, Michał, jest twoja – zwrócił się do chłopaka, który przed chwilą go popędział. Ten machnął mu w odpowiedzi ręką. – Przyjechałem tu z wyjątkową osobą i to jej chcę zadedykować tę piosenkę. To dla ciebie Agatko – popatrzył na nią z miłością. Agata posłała mu całusa.

— „Wszystko to, co mam” – zapowiedział chłopak siedzący przy komputerze i po chwili rozbrzmiała muzyka.

Piotr oczywiście wcale nie śpiewał tak źle, Agata patrzyła na niego z zachwytem. Tak bardzo go kochała. Nie odrywał od niej wzroku, cały czas śpiewał tylko dla niej. Gdy skończył podeszła do niego. Objął ją i mocno przytulił.

— Kocham cię – szepnął jej do ucha.

— To ja cię kocham. – Agata spojrzała mu w oczy.

Mirella przyglądała im się ze łzami w oczach cały czas wtulając się w Mirka. Wreszcie usiedli przy stoliku, a na scenę wszedł następny wykonawca. Agata usiadła Piotrowi na kolanach.

— Nie mogliście złączyć stolików? – zapytał zdziwiony Piotr widząc, że Mirka też siedzi Mirkowi na kolanach.

Mirka wywróciła oczami.

— Chciałam, ale moja propozycja pozostała bez odpowiedzi – stwierdziła.

Chwilę później do ich stolika dotarła kartka z piosenkami.

— Super – ucieszyła się Mirella. – Wpisujecie się?

Jurek pokręcił przecząco głową, Zosia również.

— Mirek, a ty coś zaśpiewasz? – zapytała.

— Jasne, zaraz coś wybiorę – odpowiedział i zaczął przeglądać kartkę. Mirka patrzyła razem z nim wybierając piosenkę dla siebie.

— Aga, zaśpiewasz ze mną „Sutrę”? – zapytała wreszcie.

Agata wzruszyła ramionami.

— Jasne – odpowiedziała.

Mirella wpisała się na listę, ale dalej ją przeglądała. Mirek wziął od niej kartkę i wpisał się przed nią.

– Tylko nie podglądaj, dobra? To będzie niespodzianka – powiedział.

– OK – odpowiedziała Mirella. – Daj mi jeszcze tę kartkę – poprosiła go. – Agatka, chcesz przejrzeć listę?

– Nie, dzięki – odpowiedziała odruchowo Agata zasłuchana w piosenkę i wtulona w Piotra.

Mirella spojrzała na nią mrużąc oczy, a potem wpisała coś jeszcze na listę i podała do następnego stolika. Wreszcie otworzyli bar i całe towarzystwo tam poszło, łącznie z chłopakami obsługującymi karaoke, włączyli tylko muzykę. Kilka minut później karaoke rozpoczęło się na dobre. Agata musiała przyznać, że poziom jest naprawdę wysoki. Wreszcie na scenę wywołano Mirka. Agata była strasznie ciekawa jak i co on zaśpiewa. Doszła do wniosku, że jednak fajny z niego chłopak, zyskuje przy bliższym poznaniu i pasuje do Mirki. Mirek zaśpiewał „Jedwab” w wersji Róż Europy. Było wyraźnie widać, że śpiewa tylko dla swojej dziewczyny. Mirella była zachwycona. Agata patrzyła na nią z uśmiechem. Cieszyła się, że Mirka wreszcie ułożyła sobie życie i wyglądało na to, że jest szczęśliwa.

Przytuliła się mocniej do Piotra.

– Co się dzieje? – zapytał głaszcząc ją po włosach.

– Nic, jestem bardzo szczęśliwa, że jestem tu z tobą – odpowiedziała.

Następna w kolejności była Mirella. Wzięła za rękę Agatę i razem poszły zaśpiewać. Chociaż nigdy wcześniej razem nie śpiewały, wyszło im to znakomicie. Piotr i Mirek przyglądali im się z zachwytem, Jurek ze smutkiem, a Zosia z zaciekawieniem. Obserwowała układy między nimi, żeby wszystko jak najdokładniej zreferować Elwirze. Właściwie

rozumiała Elwirę, że jest wściekła.

Piotr zachowywał się tak, jakby istniała dla niego tylko Agata. Wszyscy wiedzieli, że ma żonę, a przyjechał sobie na wakacje z kochanką. Nie do pomyślenia było dla niej jak można być tak bezwstydnym! Postanowiła wypełnić swoje zadanie naprawdę sumiennie, żeby nie było wątpliwości, kto jest winien rozpadu tego małżeństwa.

Agata chciała zejść ze sceny, ale Mirella ją powstrzymała.

— Poczekaj chwilę – poprosiła.

Chłopak przed komputerem wyszukiwał kolejną piosenkę i po chwili odezwał się:

— Teraz będzie naprawdę ostro. Agata w piosence O.N.A. „Znalazłam” albo jak kto woli „Teraz, teraz, teraz”.

Agata spojrzała zaskoczona na Mirellę.

— To ty mnie wpisałaś? Ja mam to śpiewać? – zapytała.

Mirka wzięła Agatę za rękę.

— Przypadkiem widziałam twój występ z liceum, śpiewasz to fantastycznie, proszę cię.

Na sali zrobiło się poruszenie. Nikt nie wiedział o co chodzi. Chłopak od karaoke nie wiedział czy włączać czy nie. Agata podeszła do mikrofonu.

— Przepraszamy za zamieszanie – powiedziała.

— Agata, nie daj się prosić. – Mirka patrzyła na nią i mówiła do drugiego mikrofonu.

Wszyscy przyglądali im się z zaciekawieniem.

— Zapłacisz mi za to. – Agata zmrużyła oczy.

— Każde pieniądze. – Mirella uśmiechnęła się szeroko

i zeszła ze sceny.

— No dobra – westchnęła Agata. – Basy na full i jedziemy.

Takiej Agaty nie znałeś – powiedziała do mikrofonu patrząc na Piotra. W odpowiedzi uśmiechnął się i tym razem on posłał jej buziaka. Rozbrzmiała muzyka. Agata uwielbiała tę piosenkę, gdy była w pierwszej klasie liceum zaśpiewała ją na dniach szkoły, a potem przez jakiś czas nie mogła się opędzić od chłopaków. Uśmiechnęła się do swoich wspomnień. Teraz miała dla kogo ją zaśpiewać, kochała Piotra i pragnęła go bardziej niż kogokolwiek na świecie. Podeszła do niego i śpiewała tę piosenkę tylko dla niego. Jej dźwięczny, słodki głosik zmienił się w ostry i rockowy. Mirella była zachwycona, cieszyła się, że Agata dała się namówić na zaśpiewanie. Jurek był oszołomiony.

Miła i słodka Agatka w jednej chwili zmieniła się w wampa. Piotr natomiast był urzeczony tym występem i nie miał nic przeciwko temu, że śpiewała tylko dla niego. Gdy skończyła pociągnął ją za rękę, posadził sobie na kolanach i bardzo namiętnie pocałował. Agata zarzuciła mu ręce na szyję, a mikrofon oddała Jurkowi. Zaniósł go na scenę. Zapadła niezręczna cisza, ale już po chwili zapowiedziano kolejną osobę. Agata i Piotr byli poza tym. Głaskali się po twarzy i patrzyli sobie w oczy.

— Dziękuję – odezwał się wreszcie Piotr.

— Bardzo proszę – uśmiechnęła się Agata.

— I jak tam pieśczochy? – zapytała ze śmiechem Mirella.
– Idziecie do pokoju, czy zostanieie z nami jeszcze chwilkę?

— Wytrzymamy – powiedziała twardo Agata patrząc Mirce w oczy. – Wytrzymamy? – spojrzała na Piotra.

– Zaciśniemy zęby i wytrzymamy – stwierdził Piotr.

Mirella znowu się roześmiała.

– A my wytrzymamy? – zwróciła się do Mirka.

– Nie mam pewności. – Mirek pokręcił głową z powątpiewaniem.

Zosia i Jurek czuli się niezręcznie w tej sytuacji. Zosia nie mogła zrozumieć jak Agata może być taka podła, żeby odbierać ojca dzieciom. Czy nie mogła sobie znaleźć kawalera? Przecież od razu widać było, że Jurek robi do niej maślane oczy. A Mirella też mogłaby wpłynąć na Agatę, a nie jeszcze ją podkręcać. Elwira wspominała o Mirelli, że mieszkała kiedyś z Piotrem. Patrząc na jej wygląd i zachowanie wobec Piotra, z pewnością miała z nim romans. Ciekawe czy jej chłopak o tym wie.

Karaoke przerodziło się w dyskotekę i większość ludzi zaczęła tańczyć. O jedenastej Mirella podeszła do Piotra i powiedziała mu, że już z Mirkiem idą do domu.

– Mówisz mi o tym, żebyśmy wam nie przeszkadzali? – zapytał ze śmiechem.

Mirella pokiwała głową.

– Uchyl u nas okno, najwyżej wejdziemy przez okno.

– Kogo obgadujecie? – zapytała Agata podchodząc do nich.

– Chcesz już iść spać kochanie? – zapytał Piotr.

– Raczej nie – odpowiedziała szczerze. – A o co chodzi?

– Mirella z Mirkiem już idą i nie chcą, żeby im przeszkadzać – spojrzał znacząco na Agatę.

– O nie, na pewno nie będę spała na plaży – stwierdziła Agata. – A wy co, króliki? – zwróciła się do Mirelli.

— Kwoka się odezwała – odcięła się Mirka.

— Zrób tak, jak mówiłem – uciął rozmowę Piotr i pociągnął Agatę na parkiet. Pół godziny później postanowili iść do łóżka. Ku zdziwieniu Agaty zamiast do drzwi Piotr prowadził ją pod okno.

— Dokąd idziemy? – zapytała zniecierpliwiona.

— Wejdziemy oknem, nie będziemy im przerywać, bo potem będą mieli niedorobione dzieci – powiedział Piotr ze śmiechem. Pchnął okno i otworzył je na całą szerokość. Podsadził Agatę, a potem sam wskoczył do pokoju.

— Często tak robiłeś? – zapytała śmiejąc się Agata.

Piotr wywrócił oczami.

— Trzeba mieć życiowe podejście do pewnych spraw – stwierdził filozoficznie. – Przez te parę lat działa się tu naprawdę różne rzeczy. Chodź do mnie. – Pociągnął ją na łóżko i zaczął całować. Po chwili odsunęła się trochę od niego.

— Strasznie cicho u nich, chyba śpią – stwierdziła pokazując na drzwi.

— A co to mnie obchodzi, u nas zaraz będzie głośno – odpowiedział i rzucił się na nią. Agata roześmiała się i chciała uciec, ale nie zdążyła. Kochali się aż do świtu, a potem poszli nad morze na wschód słońca.

— Nie chce ci się spać? – zapytał Piotr obejmując Agatę ramieniem.

— Nie – odpowiedziała ziewając. – Jestem taka szczęśliwa, że jesteśmy tu razem, że szkoda mi czasu na sen. – Objęła go w pasie i przytuliła się.

Usiedli na piasku, Agata zdjęła buty i skarpetki. Piotr

patrzył na nią z rozbawieniem.

— Idziesz sprawdzić czy woda jest ciepła? – zapytał ze śmiechem.

Pokręciła przecząco głową.

— Idziemy się wykąpać, bez gadania – powiedziała i zaczęła zdejmować Piotrowi buty i skarpetki.

Wstała i wyciągnęła do niego rękę.

— Może się rozbierz – zaproponował podając jej rękę.

— Chyba zwariowałeś, przecież jest zimno – oświadczyła.

— Kocham cię ty wariatko. – Roześmiał się i pocałował ją. – To chodź, kąpiemy się w ubraniu. – Pociągnął ją w stronę morza. Agata ochoczo pobiegła za nim. Po chwili obydwójce w polarach i jeansach wpadli do morza.

— I jak się czujesz kochanie? Ciepłej ci w ubraniu? – zapytał.

— Mokro i zimno – odpowiedziała.

— Wychodzimy?

— Pędzimy do domu.

Okazało się, że wejście przez okno w całkowicie przemoczonym ubraniu nie jest łatwe ani tym bardziej przyjemne, całe szczęście, że Piotr przezornie wziął klucz. Otworzyli drzwi i weszli po cichu. Zobaczyli Mirellę i Mirka śpiących po dwóch stronach łóżka, każde z nich przykryte swoją kołdrą. Mirka przebudziła się i spojrzała na nich zaskoczona.

— Co tu robicie? Która godzina? Co wam się stało? – pytała półprzytomna.

— Nic, śpij – odpowiedział po cichu Piotr.

— Kąпалиśmy się w morzu, idziemy do łazienki, dobranoc – dodała Agata.

Mirka położyła się i zamknęła oczy, a Piotr z Agatą weszli do łazienki.

— Zimno mi – jęczała Agata rozbierając się.

Piotr odkręcił wodę pod prysznicem.

— Poczekaj, aż będzie gorąca i wskakuj.

— A ty?

Piotr uniósł brwi i uśmiechnął się figlarnie.

— Zapraszasz mnie? – zapytał uwodzicielskim tonem.

Agata popatrzyła na niego, na kabinę i zmarszczyła nos.

— Nie, tu jest za mało miejsca – oświadczyła i zamknęła się w kabinie.

— Ja ci dam za mało miejsca – powiedział i wszedł do niej. Agata roześmiała się i zarzuciła mu ręce na szyję. Gdy troszkę się zagrzali, pobiegli do łóżka. Piotr spojrzał na zegarek w komórcie.

— Jest po piątej, nastawiam budzik na wpół do ósmej, OK? – zapytał, ale Agata nic na to nie odpowiedziała. Spojrzał na nią, a ona już spała. Przytulił się do niej i zasnął.

Obudził ich uporczywy dźwięk budzika.

— O matko, weź to wyłącz, przecież mamy wakacje – jęczała Agata nie otwierając oczu.

Piotr pochylił się nad nią.

— Nie kochanie, to nie są wakacje, to harówka – oświadczył.
– Wstawaj, za pół godziny śniadanie. – Włożył rękę pod

kołdrę i głaskał ją po brzuszku i piersiach.

Agata przeciągnęła się zadowolona i zarzuciła mu rękę na szyję.

— Ty to wiesz jak mnie przekonać. – Przyciągnęła go do siebie i pocałowała. Piotr poddał jej się bez sprzeciwu. Po chwili znów zapikał budzik.

— Za piętnaście ósma – powiedział.

— Dobrze zegarynko, już wstaję – westchnęła. – A nie możemy sobie odpuścić śniadania? – zapytała z nadzieją w głosie.

Piotr pokręcił przecząco głową.

— Obiad jest dopiero o trzynastej i masz rano dwa zajęcia. Nie możesz siedzieć u mnie i medytować o kanapce.

— No dobrze. – Agata zwlokła się z łóżka i założyła koszulkę. – Daj mi pół godziny to się pobieram.

— Masz piętnaście minut – powiedział.

Agata wywróciła oczami i poszła do łazienki. Po chwili Piotr poszedł za nią. Kilka minut po ósmej byli na śniadaniu.

— Cześć śpiochy, jak tam? – zapytała Mirella ze śmiechem.

— Dobrze – odpowiedziała Agata.

Po chwili podeszła do nich dziewczyna z woreczkiem.

— Cześć, smacznego, jestem Aneta, wylosujcie piłeczki.

Wszyscy oprócz Piotra sięgnęli do woreczka. Mirella i Mirek wylosowali czerwone, Zosia niebieską, a Agata i Jurek żółte.

— To znaczy, że jesteśmy w tej samej grupie, tak? – ucieszył się Jurek.

Agata spojrzała na Piotra. Jadł śniadanie nie odrywając

wzroku od talerza, udawał, że nic go to nie obchodzi. Kiepsko udawał.

— Plan zajęć każdego koloru macie wywieszony na tablicy ogłoszeń – powiedziała Aneta i poszła do następnego stolika.

Po śniadaniu wszyscy poszli zobaczyć plan dnia, a Agata została z Piotrem przy stole.

— Możemy chwilę pogadać? – zapytała.

— Nie teraz, spieszę się na zajęcia – odpowiedział unikając jej wzroku.

— Piotruś, proszę. – Położyła rękę na jego rękę.

Podniósł ją do ust i pocałował.

— Kocham cię. – Wreszcie spojrzał jej w oczy. – Uwierz mi, że naprawdę bardzo się staram.

— Mogę nie chodzić na zajęcia, jeśli to jest dla ciebie taki problem – powiedziała.

Piotr potrząsnął głową.

— Chcę, żebyś chodziła i jak najwięcej skorzystała. Przepraszam cię, nie mogę nad tym zapanować. Ufam ci i naprawdę pracuję nad tym. – Uśmiechnął się do niej ciepło.

— Kocham cię – powiedziała dobitnie Agata. – Nie zapominaj o tym.

— Nie zapominam. – Pochylił się i pocałował ją.

— Was to nie można zostawić samych nawet na chwilę – usłyszeli za plecami głos Mirelli. – Ja z Mirkiem zaczynamy dzisiaj od ciebie – oświadczyła.

— To chodźmy. – Piotr wstał z krzesła trzymając Agatę za rękę. – Aga gdzie ma iść?

— My idziemy na tańce, a potem do ciebie – powiedział Jurek.

— To bawcie się dobrze i do zobaczenia. – Piotr dał jeszcze buziaka Agacie i poszedł z Mirellą i Mirkiem.

Agata była zachwycona terapią tańcem. Na początku Ola zrobiła im krótki wykład o czakramach, o kolorach i o równoważeniu ich przez taniec. Potem przez godzinę tańczyli szamańskie tańce czyli freestyle. Półtorej godziny minęło jak z bicza strzelił i zajęcia się skończyły. Ola zapowiedziała na jutro pracę z pierwszym czakramem i puściła ich na następne zajęcia. Agata z Jurkiem poszli razem na zajęcia do Piotra. Większość osób już wyszła, ale kilka zostało i rozmawiało z Piotrem. Gdy zobaczył Agatę i Jurka kiwnął na nich ręką, podeszli do niego.

Piotr skończył rozmawiać i objął Agatę ramieniem.

— Jak wam się podobało na tańcach? – zapytał.

— Super – odpowiedziała Agata obejmując Piotra w pasie.
– Szkoda, że ciebie tam nie było.

— To nie są do końca moje klimaty, ale wytrzymam – powiedział Jurek.

— Zajmijcie sobie miejsca, bo za chwilę zaczynamy. – Piotr pocałował Agatę we włosy i poszedł do swojego stolika. Agata uśmiechnęła się do siebie. Żadnych fochów, że przyszła z Jurkiem, fajnie, że wreszcie się ogarnął.

Chwilę później zaczęły się zajęcia. Najpierw Piotr opowiadał ogólnie co będzie na jego zajęciach, jakie zaplanował medytacje, jak należy się zabezpieczać, żeby w czasie medytacji nie przyplątały się żadne energie, a potem włączył muzykę relaksacyjną i rozpoczął wprowadzenie do medytacji.

Agata uwielbiała słuchać jego aksamitnego głosu. Zatapiała się w nim i było jej obojętne co on mówi. Kiedy zamknęła oczy po prostu poszła za jego głosem. Pół godziny później medytacja się skończyła i wszyscy powrócili do tu i teraz.

— To na dzisiaj tyle – powiedział Piotr. – Przemyślcie sobie co zobaczyliście i gdybyście mieli jakieś pytania, jutro o tym porozmawiamy. Wszyscy wyszli z medytacji? – zapytał jeszcze. — Iza zasnęła – odezwał się głos z sali.

— Agata też – powiedział Jurek próbując zajrzeć Agacie w oczy. Miała ręce skrzyżowane na piersiach i spuszczoną głowę.

Piotr podszedł do Izy i wziął ją za rękę.

— Iza, obudź się – powiedział.

Dziewczyna wzdrygnęła się i otworzyła oczy. Wszyscy przyglądali jej się z zaciekawieniem. Iza oblała się rumieńcem.

— Przepraszam, zasnęłam – powiedziała.

— Nie szkodzi, dobrze się czujesz? – zapytał Piotr z troską w głosie.

— Tak, wszystko w porządku – odpowiedziała.

— Który dzisiaj mamy? – Piotr patrzył na nią uważnie.

— 21 lipca 2009 – odpowiedziała. – Naprawdę w porządku, przecież nie medytuję od dziś, wszystko OK – uspokoiła go i podniosła się z krzesła.

— Dobra, to zmykajcie – powiedział.

— Piotrek, jeszcze Agata – zawołał go Jurek. Próbował ją obudzić, ale spała bardzo mocno. Piotr usiadł koło niej i pogłaskał ją po włosach. Część osób została i przyglądała się

z zaciekawieniem.

— Agatko, obudź się. – Wziął ją za rękę, ale była zimna jak lód. Zamknął oczy i próbował ją znaleźć, ale nigdzie jej nie było. – Agata, słyszysz mnie?! – Podniósł jej głowę tak, żeby zobaczyć jej twarz. Po chwili Agata otworzyła oczy.

— Spoko, obudziła się – powiedział głośno Jurek.

Po sali przeszedł szmer, ludzie zaczęli wychodzić.

— Agata, popatrz na mnie – powiedział Piotr coraz bardziej zaniepokojony. Wiedział, że coś jest nie w porządku.

Spojrzała na niego, ale oczy, którymi patrzyła, nie były jej oczami. Po chwili zamknęła je. Piotr miał wrażenie, że to spojrzenie jest mu znajome. Najważniejsze było teraz sprowadzić ją z powrotem.

— Wyjdźcie wszyscy – powiedział spokojnie – a ty Jurek zostań, będziesz mi potrzebny.

Jurek posłusznie został, ale w zasadzie nie wiedział po co. Przecież Agata się przebudziła, a że znowu zasnęła, trzeba ją wziąć na ręce i zanieść do pokoju – on by tak zrobił. Piotr zastanawiał się przez chwilę co zrobić.

— Pomóc ci ją zanieść? – zapytał wreszcie Jurek.

Piotr potrząsnął głową.

— Masz telefon? – zapytał.

— Wyłączony – odpowiedział zdziwiony Jurek.

— Włącz go i ustaw budzik, żeby zadzwonił za dziesięć minut.

— Piotrek, o co chodzi? – Jurek czuł się niepewnie.

— Muszę jej poszukać – powiedział spokojnie, patrząc mu

w oczy.

— Jak to? Przecież się obudziła.

Piotr ponownie potrząsnął głową.

— To nie ona. Coś w nią weszło, a ona nie może wrócić. Muszę wejść za nią na astral i ściągnąć ją z powrotem. Dlatego ustaw budzik i jeżeli nie wyjdę z medytacji to mnie obudź.

— A jeśli ty też gdzieś znikniesz i nie będę mógł cię wybudzić? Piotrek, ja nie mam takiego doświadczenia, powiedz co mam wtedy zrobić!

— Nie obawiaj się, wszystko będzie w porządku – powiedział spokojnie Piotr. – Czasami tak się zdarza, że ktoś nie może wrócić. Ja wrócę na pewno, tylko mogę nie usłyszeć budzika, dlatego chcę, żebyś został. Twój głos przywoła mnie na pewno – uspokajał go.

Jurek pokręcił głową z niedowierzaniem.

— Jesteś gotowy? – zapytał Piotr.

— Jestem – odpowiedział i wyciągnął telefon.

Piotr wziął Agatę za rękę i zamknął oczy. Jej dłoń wydawała się jeszcze bardziej lodowata niż chwilę temu. Jurek z uwagą obserwował Agatę i Piotra. Dzwonek budzika wyrwał go z zamyślenia. Spojrzał na Piotra. Zanim budzik przestał dzwonić Piotr otworzył oczy. Po chwili oczy otworzyła również Agata.

— Jak się czujesz? – zapytał Piotr cały czas trzymając ją za rękę.

— Zimno mi – skuliła się. – I boli mnie kark.

Piotr objął ją ramieniem i położył jej rękę na karku.

— Dzięki Jurek za pomoc – powiedział. – Chyba zaraz będzie obiad więc jak chcesz to możesz już iść, wszystko w porządku. My tu jeszcze chwilę zostaniemy, bo muszę Agatę pozamykać.

— Nie ma sprawy, dobrze, że wszystko OK – powiedział i wyszedł.

— Gdzie ty kochanie zawędrowałaś? – zapytał Piotr przytulając Agatę.

— Chyba zasnęłam – uśmiechnęła się niepewnie. – Usłyszałam twój głos i obudziłam się.

Przytulił ją mocno do siebie.

— A co ci się śniło? – zapytał.

— A nic takiego – odpowiedziała wymijająco. Za nic nie mogła mu powiedzieć co zobaczyła, nie mogła go martwić i tak już miał dosyć na głowie.

— To niezupełnie był sen – powiedział powoli Piotr. Nie chciał, żeby wystraszyła się tym, co się stało. – Wyszłaś z ciała i nie mogłaś wrócić, dlatego ważne jest, co zobaczyłaś.

— Najpierw ciemność, a potem jakieś łąki, lasy, takie pierdoły. – Agata chciała zbagatelizować sprawę i zamknąć temat jak najszybciej. – Chodźmy na obiad, jestem głodna. – Pogłaskała Piotra po policzku i pocałowała w usta.

— Dobrze kochanie, za minutkę pójdziemy. – Piotr położył jej ponownie rękę na karku i zamknął oczy. Szukał tej energii, którą widział w jej oczach, ale niczego nie znalazł. Pozamykał ją tylko, żeby już nikt nie miał do niej dostępu. Gdy już skończył, znów poczuł ból w sercu, tym razem był silniejszy niż ostatnio. Wziął rękę Agaty i położył ją sobie na sercu. Zauważył, że przynosi mu to ulgę.

– Co się dzieje, znowu cię boli? – zapytała ze strachem.

– Zaraz przejdzie, jesteś dla mnie najlepszym lekarstwem.

– Piotr uśmiechnął się i pogłaskał ją po policzku.

– Powinieneś iść do lekarza. – Agata nie dała po sobie poznać, ale była przerażona.

– Nic mi nie jest – odpowiedział i podniósł się z krzesła. – To chodźmy na ten obiad. – Uśmiechnął się i wziął ją za rękę.

Gdy doszli na stołówkę wszyscy już jedli.

– Jak zwykle spóźnieni – powiedziała z przekąsem Mirella.

Piotr spojrzał na Jurka. Wyglądało na to, że Jurek nie powiedział co się wydarzyło.

– Smacznego – powiedziała Agata. Nie miała zamiaru komentować słów Mirki, zbyt była zajęta swoimi myślami.

Obiad zjedli w milczeniu. Mirella przyglądała się całej trójce i widziała, że coś jest nie w porządku. Zastanawiała się, czy była jakaś awantura o Jurka, ale nie pytała. Pod koniec obiadu nie wytrzymała jednak.

– Jakie macie plany po obiedzie? – zwróciła się do wszystkich.

– Chyba trzeba iść na plażę trochę się poopalać – stwierdził Jurek.

– Dobry pomysł – powiedziała Agata. – Masz ochotę? – zapytała Piotra.

Uśmiechnął się do niej.

– Jasne, jeśli chcesz – odpowiedział.

Mirella popatrzyła na nich uważnie. Wiedziała, że coś się wydarzyło między śniadaniem a obiadem, tylko nikt nie chciał

jej powiedzieć co. W końcu stwierdziła, że nie będzie wścibska i razem z Mirkiem poszli na miasto. Zosia zastanawiała się jak się wkręcić w to towarzystwo, bo okazało się to trudniejsze niż myślała na początku. Wydawało jej się, że oni są bardziej na siebie otwarci, a tu jakieś tajemnice. Polecenie miała wyraźne: zbierać informacje i zrobić kilka zdjęć. Tylko jak miała zbierać informacje, skoro nikt nic nie mówił. Westchnęła ciężko, na ale cóż, skoro się podjęła tego zadania, musiała je wykonać.

Po obiedzie Piotr z Agatą poszli do pokoju przebrać się w stroje kąpielowe. Wzięli koc i ręczniki i poszli na plażę. Agata nie odstępowała go na krok, bała się, że w każdej chwili może go znów rozboleć serce. Wizja, którą miała w czasie medytacji nie napawała optymizmem. Zobaczyła siebie i Piotra za jakieś dziesięć, może piętnaście lat. On był starszym panem, niezbyt już chętnym do zabawy. Leżał na łóżku szpitalnym z kroplówkami, nic nie zostało z tego Piotra, którym był teraz. No może tylko głos był tak samo aksamitny. Piotr mówił jej jak bardzo ją kocha, a ona była taka rozdarta między tym co jest a tym co było. Czuła, że go kocha, że powinna się nim opiekować, ale jednocześnie czuła się jak w potrzasku. Gdy się wybudziła zdała sobie sprawę, że potwornie boi się przyszłości. Boi się tego co będzie jeśli zostanie z Piotrem i nie wyobraża sobie, że z nim nie będzie. Sytuacja była patowa. Jeszcze te jego problemy z sercem i niechęć do podjęcia leczenia...

— O czym myślisz kochanie? – zapytał Piotr wyrrywając ją z zamyślenia.

— A tak się zastanawiałam nad tą dzisiejszą medytacją. Czy ja zawsze będę wchodzić tak głęboko?

— Nie, tylko musisz dobrze się zabezpieczyć. Dobrze się

przywiązać w podstawie i spokojnie możesz wychodzić. Słuchałaś co dzisiaj mówiłem przed medytacją?

— Jasne i chciałam tak zrobić, ale jak tylko zamknęłam oczy i zaczęłam podążać za twoim głosem, to od razu wpadłam w czarną dziurę – zaśmiała się.

— Gdybyś miała lęk przed wejściem jutro w medytację, to nie musisz wchodzić – powiedział Piotr uważnie się jej przyglądając.

— Nie mam żadnego lęku – uśmiechnęła się. – Wiem, że zawsze mnie znajdziesz i wyciągniesz za uszy. – Znow się zaśmiała.

— To dobrze, chodź się przytul. – Piotr pociągnął Agatę na siebie. Leżeli na kocu i opalali się. Agata zaczęła drażnić języczkiem jego sutki. Piotr roześmiał się i zakrył je ręką. Kochał ją i uwielbiał, tak bardzo chciał, żeby była szczęśliwa i nie miała żadnych zmartwień. Wreszcie odwrócił się i Agata wylądowała pod nim.

— No i co teraz? – zapytał.

— Całuj i pieść – odpowiedziała poważnie.

Pochylił się i pocałował ją bardzo namiętnie. Agata zarzuciła mu ręce na szyję i wczepiła się palcami w jego włosy. Przez kilka minut nie mogli się od siebie oderwać. Wreszcie Piotr odsunął się troszkę.

— Wystarczy? – zapytał.

— Nie wystarczy – odpowiedziała i przyciągnęła go do siebie. Tak bardzo chciała, żeby był przy niej, żeby ją kochał, pieścił i całował. Nagle przed oczami stanął jej Piotr z medytacji; siwy, schorowany, na szpitalnym łóżku. Zamarła na chwilę.

– Co się dzieje? – zapytał Piotr patrząc na nią uważnie.

– Nic, wszystko w porządku – uśmiechnęła się.

– Aga! – Nie kupował tego sztucznego uśmiechu.

– Zobacz, idzie Mirella. – Agata pokazała na nią palcem i pomachała. Mirella odmachwała i razem z Mirkiem skierowali się w ich stronę.

– Wrócimy do tej rozmowy – zdążył jeszcze powiedzieć Piotr zanim tamci podeszli.

– I co tam słyhać w mieście? – zapytała Agata.

– Jest impreza w porcie na statku dzisiaj wieczorem – powiedziała Mirella. – A my co dzisiaj mamy wieczorem? – zwróciła się do Piotra.

– Nie wiem, trzeba sprawdzić, na pewno coś będzie – odpowiedział.

– To my idziemy do pokoju się przebrać, zobaczymy kalendarz imprez i przyjdziemy do was, OK? – zapytała Mirella.

– Nie ruszamy się stąd – odpowiedziała Agata.

– Idziemy się wykapać? – zaproponował Piotr.

– A dobrze się czujesz?

– Doskonale – odpowiedział szczerze. – Kochanie, nie zamartwiaj się, proszę. Naprawdę panuję nad tym co się ze mną dzieje. Uwierz mi, że przez tyle lat pracy ezoterycznej działały się ze mną różne rzeczy i zawsze sobie z tym radziłem. I teraz też sobie poradzę, tylko potrzebuję trochę czasu. Możesz mi zaufać? – zapytał i pogłaskał ją po policzku.

– Mogę spróbować – westchnęła.

— OK, to chodźmy popływać. – Piotr podniósł się z koca i podał Agacie rękę. Poszli do wody.

Po południu Agata poszła na zajęcia z Kalendarza Majów, informacji było tyle, że wszystko jej się pomieszało. Beata prowadziła zajęcia niby od podstaw, ale większość osób miało już jakieś pojęcie na ten temat, więc zadawały dość szczegółowe pytania. Jedno co się dowiedziała i zapamiętała to to, że jest Białym Planetarnym łącznikiem w fali Ziemi. Nie zdążyła się jednak dopytać co to konkretnie oznacza. Po kolacji Mirella z Mirkiem poszli na imprezę do miasta, a Agata z Piotrem zostali. Pokręcili się trochę na dyskotecę, ale szybko zwinęli się do domku. Postanowili się porządnie wyspać, w końcu mieli dwie noce do tyłu.

Następny dzień minął spokojnie. Tym razem Agata wylosowała czerwoną kulkę razem z Mirellą i Jurkiem, a Mirek i Zosia żółte. Wieczorem tańczyli tańce szamańskie na plaży, było bardzo ciepło, część osób kąpała się w morzu, impreza trwała do drugiej w nocy. Rano Agata obudziła się bardzo podenerwowana. Popatrzyła na Piotra, spał spokojnie, oddychał równo. Spojrzała na zegarek, było po siódmej. Poszła do łazienki, gdy wróciła Piotr już nie spał.

— Gdzie byłaś? – zapytał.

— Dzień dobry kochanie. – Podeszła do niego i usiadła na łóżku.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował.

— Wstawaj leniuszku, może chociaż raz będziemy na czas na śniadaniu. – Uśmiechnęła się Agata odsuwając się troszkę od niego.

Piotr spojrzał na nią spod oka.

— Co się dzieje? – zapytał.

— Nic, w porządku, wstawaj. – Odsunęła kołdrę i pocałowała go w goły brzusek.

— Nie powiesz mi?

— Kotku, naprawdę w porządku. Po prostu obudziłam się przed budzikiem, a ponieważ mi się to nie zdarza jestem trochę oszołomiona – zaśmiała się.

— Powiedzmy, że ci wierzę – powiedział Piotr i wstał z łóżka.

Na śniadaniu Agata wylosowała niebieską kulkę, tak samo jak Zosia. Na zajęciach z kalendarza z satysfakcją stwierdziła, że Zosia jest jeszcze bardziej „zielona” od niej, co znacznie podniosło ją na duchu, a Zosi nie robiło różnicy, w ogóle się tym nie przejmowała. Na tańcach przerabiali drugi czakram, więc było naprawdę „gorąco”. W trakcie zajęć Agata usłyszała dziwny hałas. Po chwili sygnał zrobił się wyraźniejszy i rozpoznała karetkę pogotowia. Sygnał był już bardzo wyraźny, pomyślała o Piotrze i bez słowa wybiegła z sali. Zrozumiała, że być może przeczuwała od rana, że coś z nim się wydarzy i stąd to podenerwowanie. Biegła ile sił do jego sali, w uszach dźwięczał jej sygnał karetki. Gdy była już na ścieżce prowadzącej do sali Piotra, zobaczyła go przez okno jak chodzi po sali i coś mówi. Kucnęła na chodniku, nie mogła złapać tchu. Trzęsły jej się ręce i nogi, była tak zdenerwowana, że nie mogła wrócić na zajęcia. Z oczu leciały jej łzy. Po dłuższej chwili wstała i poszła na plażę. Szła brzegiem morza i próbowała się uspokoić. Przed oczami cały czas miała Piotra leżącego w szpitalu, podłączonego do kroplówki. Wreszcie poczuła się bardzo zmęczona i usiadła na piasku. Nie wiedziała ani ile szła, ani gdzie konkretnie jest.

Wiedziała, że jest na dzikiej plaży, nie było tu zbyt wielu ludzi.

Piotr po zajęciach został dłużej w sali, kilka osób chciało z nim porozmawiać. Gdy przyszedł na obiad wszyscy, oprócz Agaty już byli.

— Smacznego – powiedział siadając. – A gdzie Agata?

— No właśnie, gdzie Agata? – zapytała Mirella. – Myśleliśmy, że jest z tobą, w domu też jej nie ma, właśnie stamtąd idziemy.

Z twarzy Piotra zniknął uśmiech.

— Kto był dzisiaj z nią na zajęciach? – zapytał spokojnie, ale widać było, że jest zdenerwowany.

— Ja – odpowiedziała Zosia. – Agata wybiegła w pewnym momencie z tańców, myślałam, że poszła do ciebie, potem już jej nie widziałam.

Piotr zerwał się z krzesła i skierował do wyjścia. Mirella pobiegła za nim.

— Piotr, zaczekaj – zawołała.

Zatrzymał się na chwilę.

— Zjedz obiad, ja jej poszukam – powiedział.

— Razem jej poszukamy – powiedziała Mirka. – Pójdziemy każdy w inne miejsce, na pewno ją znajdziemy – starała się go uspokoić.

— Idź, dokończ obiad, myślę, że wiem gdzie jest – Piotr starał się mówić spokojnie. – Jeśli jej tam nie będzie, zadzwonię do ciebie i zaczniesz szukać, nie martw się i włącz telefon. – Pogłaskał ją po ręce.

Mirek nie słyszał rozmowy, ale wszystko widział i poruszył

się niespokojnie na krześle. Zosia patrzyła ze zdziwieniem.

— Idź, skończ obiad, bo ci wystygnie. – Piotr uśmiechnął się słabo. – No idź, dzwoniemy się – ponaglił ją i popchnął delikatnie w stronę stolika. Sam wybiegł ze stołówki i pobiegł prosto na plażę. Czuł, że Agata tam właśnie jest. Rozejrzał się dokładnie, ale jej nie było. Wiedział jednak, że musi tu gdzieś być. Poszedł brzegiem morza, w kierunku dzikiej plaży. Szedł już dobrych kilka minut, ale Agaty nie było. Zadzwoił telefon.

— I co, znalazłeś ją? – Mirella nie czekała nawet aż on się odezwie.

— Jeszcze nie, szukam jej – odpowiedział.

— Jesteś na plaży? – ciągnęła wywiad.

— Tak.

— To my rozejrzemy się tutaj, jesteśmy w kontakcie – powiedziała i rozłączyła się.

Chwilę później dostrzegł Agatę. Siedziała skulona na piasku i patrzyła w morze. Podbiegł do niej.

— Agatko, co tu robisz? – zapytał klękając przy niej.

Jego głos wyrwał ją z otępienia.

— Piotr, co ty tu robisz? Nie jesteś na zajęciach?

— Jest druga godzina, co się stało? Dlaczego uciekłaś? – zapytał tuląc ją do siebie.

— Tak bardzo się o ciebie bałam. – Agata zarzuciła mu rękę na szyję i przylgnęła do niego całym ciałem.

— O mnie się bałaś, dlaczego? – zdziwił się.

— Byłam na tańcach, usłyszałam karetkę, była coraz bliżej,

myślałam, że coś ci się stało, pobiegłam do ciebie i zobaczyłam przez okno, że wszystko w porządku. Byłam tak roztrzęsiona, że musiałam ochłoniąć i doszłam tutaj – Agata mówiąc to cały czas szlochała.

– Nie płacz maleńka, wszystko w porządku. – Całował i tulił ją do siebie.

– Tak bardzo cię kocham i tak bardzo się boję, że coś ci się stanie z sercem – wyszeptała.

Piotr przytulił ją jeszcze mocniej. A więc chodziło o jego serce. Odsunął ją troszkę od siebie i spojrzał jej w oczy.

– Jak wrócimy do Warszawy to zrobię sobie badania, dobrze?

– Obiecujesz? – zapytała ocierając łzy.

– Obiecuję, moja kochana dziewczynko. – Znow ją przytulił. Cieszył się, że nic poważnego się nie wydarzyło. – Nie będziesz się już o mnie martwić? – zapytał weselszym głosem.

– Nie będę – obiecała Agata i uśmiechnęła się.

Piotr usiadł koło niej i objął ją ramieniem. Wyciągnął telefon i zadzwonił do Mirelli.

– Znalazłem naszą zgubę – powiedział.

– Całe szczęście – Mirella odetchnęła z ulgą. – Mogę odwołać alarm.

– Możesz, możesz, wszystko w porządku. – I schował telefon do kieszeni.

– Przepraszam, że narobiłam zamieszania. – Agata wtuliła się w niego.

– Nie szkodzi, najważniejsze, że wszystko w porządku –

uśmiechnął się. – Ale już więcej nie uciekaj, dobrze? – poprosił.

– Już nie będę. – Odwzajemniła uśmiech.

– Wracamy i musimy iść coś zjeść, bo już jest po obiedzie.
– Piotr podniósł się z piasku i podał jej rękę.

– Przeze mnie nie zjadłeś obiadu. – Agacie zrobiło się głupio. – Oni też nie jedli?

– Oni zjedli, a ja od razu przybiegłem do ciebie. – Pogłaskał ją po policzku.

– Nie mam szans się przed tobą schować? – zapytała uśmiechając się.

– Raczej nie – potwierdził. – Ale proszę nie próbuj się tak chować, żebym nie mógł cię znaleźć dobrze?

– Dobrze – zgodziła się.

Szli z powrotem powoli, brzegiem morza.

– Właściwie to nie jestem głodna – stwierdziła Agata po dłuższej chwili.

– Emocje – westchnął Piotr i objął ją kładąc rękę na jej splocie. Zanim doszli do ośrodka, czuła się doskonale i była głodna jak wilk.

Następnego dnia po obiedzie Piotr z Agatą i Mirella z Mirkiem poszli na plażę. Agata była znacznie spokojniejsza odkąd Piotr obiecał jej, że się przebada. Mirek poszedł się wykąpać, Mirella została, ale zachowywała się jakoś dziwnie, tak jakby chciała coś powiedzieć. Agata przyglądała się jej uważnie.

– Piotr, chciałabym z tobą porozmawiać – zaczęła w końcu.
– Agatka, wypożyczysz mi swojego ukochanego na kilka

minut? – zapytała zwracając się do Agaty.

– Jasne – odpowiedziała patrząc na Mirkę badawczo. Czują, że coś się dzieje, ale nie chciała wypytywać.

– Przejdziemy się kawałek? – Mirella zwróciła się do Piotra.

– Oczywiście, chodźmy. – Piotr podniósł się z koca i poszli brzegiem morza. – Co się dzieje? – zapytał widząc, że Mirella nie wie jak zacząć.

– Chciałam z tobą porozmawiać o Mirku – powiedziała wreszcie.

– Słucham. – Spojrzał na nią. Usiedli na piasku z dala od wszystkich.

– Nie wiem od czego mam zacząć – powiedziała Mirella czując na sobie pytające spojrzenie Piotra.

– Przede wszystkim spokojnie. – Uśmiechnął się do niej ciepło. – Mamy czas, możemy pogadać.

– Czy wyjdę na dziwkę jak powiem, że on mi nie pasuje seksualnie?

– Jesteś dojrzałą kobietą, która wie czego chce – odpowiedział.

– Czuję się z tym idiotycznie – westchnęła. – Tak jakbym się wstydziła, że mam jakieś potrzeby seksualne poza tym, co mi oferuje mój chłopak.

– To już nie jest dobry objaw – stwierdził Piotr. – Jeżeli masz poczucie winy, że czegoś chcesz, to naprawdę musisz się poważnie zastanowić.

Mirella spuściła głowę.

– Posłuchaj, jeżeli idziesz do fryzjera i chcesz się przefarbować na rudo to nie zadowoli cię jasny blond prawda?

— Na pewno nie – odpowiedziała szybko Mirella.

— I podobnie jest w innych sferach życia. Seks nadal uważany jest za temat tabu, a kobieta ma być uległa i nie mieć wymagań. Ty jesteś inna, pracujesz ze sobą i jesteś świadoma siebie i swojej kobiecości. Zależy ci na tym, żeby mieć przyjemność z seksu, a nie tylko wypełnić obowiązek względem mężczyzny. To jest naturalne i dla mnie całkowicie zrozumiałe.

Nie musisz się tego wstydzić. Wydaje mi się, że powinnaś szczerze na ten temat z Mirkiem porozmawiać. Wielu facetów nie zdaje sobie sprawy z tego jakie potrzeby seksualne ma kobieta, być może tak właśnie jest z Mirkiem...

— Ja staram się być subtelna i delikatnie zwracam mu uwagę. Nie chcę żeby się obraził, że ja uważam, że jest beznadziejny – przerwała mu.

— Ale tak uważasz, prawda? – zapytał Piotr.

Mirka ze smutkiem pokiwała głową.

— Nie owijaj w bawełnę, tylko powiedz wprost – poradził jej. – Zauważ, że Mirek przyjechał z tobą na warsztaty. Gdyby mu na tobie nie zależało, to by sobie nie zawracał głowy. Powiedz mu wprost co czujesz i zobaczysz co dalej.

— A jak mnie rzuci, to co wtedy?

— A chcesz do końca życia być jego trzecią ręką do samogwałtu? – zapytał.

— Nie chcę – odpowiedziała. – Ale nie chcę też już być sama – dodała cicho i spuściła głowę.

Piotr objął ją ramieniem i przytulił.

— Wiem, że jest ci ciężko, ale musisz sama podjąć decyzję.

Ja za ciebie tego nie zrobię.

Mirka westchnęła i wtuliła się w Piotra. Przez chwilę siedzieli tak w milczeniu. W końcu spojrzała na niego, z jej oczu przebijał smutek.

— Nie chcę już być sama – powtórzyła. Do oczu napłynęły jej łzy. Piotr przytulił ją i pocałował we włosy.

— Nie będziesz sama – powiedział.

Spojrzała na niego zapłakana.

— Obiecujesz? – zapytała.

Uśmiechnął się do niej ciepło.

— Obiecuję – odpowiedział. – Nie wolno ci się poddać, będziesz bardzo szczęśliwa, ale musisz egzekwować to, na czym ci zależy.

— Rozumiem. – Mirka pokiwała głową. Powoli odzyskiwała humor.

— Możemy wracać? – zapytał po chwili Piotr.

— Tak, jasne, bardzo ci dziękuję.

— Nie ma sprawy. – Uśmiechnął się.

Agata została sama i postanowiła się poopalać. Ułożyła się wygodnie na plecach i zdążyła zamknąć oczy, gdy ktoś zasłonił jej słońce. Z niechęcią otworzyła oczy, przed nią stała Zosia.

— Przesuń się, zasłaniasz mi słońce – burknęła.

— Zostawili cię samą? – zapytała Zosia, niezrażona jej zachowaniem i usiadła koło niej na kocu.

— Jak widzisz – odpowiedziała i powróciła do pozycji sprzed chwili.

— Długo jesteś z Piotrem? – zapytała bez ogródek.

Agata spojrzała na nią spod oka i westchnęła. Usiadła w pozycji kwiatu lotosu i wystawiła buzię do słońca.

— Dlaczego pytasz?

— Tak z ciekawości, – Zosia wzruszyła ramionami. – Strasznie wszyscy o was plotkują. Słyszałam różne opinie na wasz temat. – Przyglądała się Agacie uważnie.

Agata spojrzała na nią wyniośle. Po co jej to wszystko opowiada?

— Opinia jest jak dziura w dupie, każdy ją ma – powiedziała, zamknęła oczy i wróciła do opalania.

Zosia aż otworzyła buzię ze zdziwienia i chwilę potrwalo zanim wróciła do siebie. Takiej konkluzji się niespodziewała.

— Nieźle masz teksty – wykrztusiła wreszcie. – Muszę to sobie zapisać.

— To nie ja, to Brudny Harry – odpowiedziała Agata nie otwierając oczu.

— Sorki, że ci to mówię, nie chciałam cię wkurzyć, wprost ci nikt nie powie co myśli. – Zosia na siłę próbowała podtrzymać rozmowę.

Agata nic się na to nie odezwała. Czuła, że raczej nie będzie tu lubiana, bo wszystkie baby zazdrościły jej Piotra. Miała swoje przemyślenia i wątpliwości, ale nie zamierzała się nimi dzielić z Zosią.

— Ja też kiedyś byłam ze starszym facetem – wyznała Zosia. – Był żonaty i ciągle mi obiecywał, że się rozwiedzie, ale w końcu zdecydował inaczej – westchnęła.

Agata śpiewała w myślach piosenkę, żeby tylko nie słuchać

Zosi. Żałowała, że nie wzięła mp3.

– Słyszałam, że Piotr też jest żonaty – powiedziała Zosia.

Agata westchnęła i otworzyła oczy.

– Piękną mamy pogodę tego lata, nieprawdaż? – zapytała.

Zosia zrozumiała, że od Agaty nie dowie się niczego. „Bezczelna gówniara” – pomyślała.

Na szczęście akurat z wody wyszedł Mirek i przyszedł położyć się na drugim kocu.

– Gdzie Mirella? – zapytał.

– Gada z Piotrem. – Agata wskazała na nich głową. Widać ich było w oddali.

– Mają swoje tajemnice – do rozmowy znów wtrąciła się Zosia.

– Najwidoczniej – odpowiedział Mirek i uważnie im się przyglądał. Widać było, jak Piotr przytula Mirkę.

– Są w dość zażyłych stosunkach – zauważyła Zosia i spojrzała na Agatę i Mirka. Na Agacie nie zrobiło to żadnego wrażenia, Mirek poruszył się niespokojnie.

– Przyjaźnią się od dawna, nie sypiają ze sobą – Agata powiedziała to takim tonem, że Zosia zawstydziała się. – Przepraszam was bardzo, chcę się poopalać. Wyłączam się z rozmowy – dodała po chwili, położyła się i zamknęła oczy.

Kilka minut później Piotr z Mirellą wrócili w doskonałych humorach. Podeszli po cichu, Agata i Mirek leżeli z zamkniętymi oczami i opalali się, Zosia poszła niezadowolona, jej plan podpuszczenia Agaty niestety nie powiódł się. Stanęli tak, że zasłonili im słońce.

– Co znowu do cholery? – Agata wściekła otworzyła oczy i usiadła.

– Kochanie, skąd w tobie tyle złości? – zaśmiał się Piotr.

– Nie można spokojnie poleżeć, bo ciągle ktoś się kręci i chce pogadać – westchnęła. – Już wszystko sobie wyjaśniliście? – zapytała patrząc na nich uważnie.

Mirka kiwnęła głową. Mirek się nie odzywał, prawdopodobnie zasnął.

– Tęskniłaś? – zapytał Piotr kładąc się obok Agaty. Mirella położyła się obok Mirka.

– Jasne – odpowiedziała przytulając się do niego. Palcem wskazującym obrysowywała kółka wokół jego sutka.

– Kochanie, przestań, czuję się bardzo niepewnie, gdy to robisz – zaśmiał się.

– Nie podobają ci się kółka? – zapytała ze smutkiem w głosie. Oparła się na łokciu i patrzyła na niego. – A co powiesz na trójkąciki? – I zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć rysowała na nim trójkąty.

– Ale z ciebie wariatka. – Piotr obrócił się tak, że Agata wylądowała pod nim. – No i co teraz? – zapytał.

Agata wzruszyła ramionami.

– To co zwykle – odpowiedziała.

– Całuj i pieść? – zapytał ze śmiechem i pocałował ją bardzo namiętnie. Agata wczepiła się palcami w jego włosy i czuła się coraz bardziej podniecona. Po chwili Piotr odsunął się od niej troszkę. – Idziemy do pokoju? – zapytał trącając jej nosek swoim.

– Idziemy do wody – odpowiedziała.

– Ochłodzić się?

– Raczej rozgrzać.

– Nie będziemy się teraz kochać w wodzie – powiedział Piotr kręcąc głową.

– Dlaczego nie? – nadała się.

– Za dużo ludzi.

– A co cię obchodzą inni? – Wzruszyła ramionami.

– Nie obchodzą mnie – stwierdził. – Tylko ty mnie obchodzisz. – Pogłaskał ją po policzku.

– I zrobisz dla mnie wszystko? – zapytała z szelmowskim uśmiechem.

– Prawie wszystko – odpowiedział po chwili zastanowienia.

– Więc chodźmy do wody.

Piotr spojrzał na nią z powątpiewaniem.

– Będę grzeczna, rączki nad wodą – obiecała podnosząc rękę do góry.

– To chodźmy. – Uśmiechnął się.

Tego wieczoru leżeli na plaży i oglądali gwiazdy. Niebo było cudownie rozgwieżdżone, leżeli i marzyli o wspólnym życiu. Kochali się przy świetle księżyca. Agata pomyślała sobie, że nigdy w życiu nie była tak szczęśliwa jak teraz z Piotrem. Nie miało znaczenia, że prawie nikt jej tu nie lubi, że w gruncie rzeczy na warsztatach w Ustce spotkała się z największą obłudą, zakłamaniem i zaściankowością, jaką tylko można sobie wyobrazić. To wszystko nie miało najmniejszego znaczenia. Piotr był tutaj z nią, kochał ją i spędzał z nią każdą wolną chwilę. Wrócili do domu nad ranem, jak zwykle wchodząc oknem. Zasnęła w jego ramionach z przekonaniem,

że są sobie przeznaczeni.

Piotr obudził ją pocałunkiem.

— Wstawaj kochanie, dzisiaj majowy sylwester – wyszeptał jej do ucha. Jego aksamitny, zmysłowy głos wyrwał ją z objęć Morfeusza. Przeciągnęła się na łóżku i objęła Piotra za szyję.

— Kochaj się ze mną – powiedziała i przyciągnęła go do siebie. Objęła go w pasie nogami.

— Kocham cię – powiedział i pocałował ją. Jego ręce zawędrowały pod jej koszulkę. Chwilę później koszulka wylądowała na podłodze. – Tak bardzo cię pragnę – szeptał jej do ucha, całował jej szyję i ramiona. Agata poddawała się jego pieścizotom bez sprzeciwu. Uwielbiała jego dłonie na swoim ciele i namiętne pocałunki, którymi okrywał jej ciało. Ale najbardziej uwielbiała czuć go w sobie. Wszedł w nią bardzo delikatnie, zawsze był bardzo delikatny i czuły.

— Idziecie na śniadanie?! – zza drzwi dobiegł ich melodyjny głos Mirki.

Piotr zrezygnowany schował twarz w poduszkę. Agata pogłaskała go po głowie.

— Zaraz przyjdziemy! – krzyknęła. – Kotku, wszystko w porządku? – zwróciła się do Piotra.

Piotr położył się obok niej i przyciągnął ją do siebie.

— Musimy wyjechać gdzieś tylko we dwoje – powiedział.

— Jestem za. – Przytuliła się mocniej do niego.

— Chodź wstaniemy, już jest po ósmej – westchnął.

Szybko się wyszykowali i poszli na śniadanie. Tego dnia Agata jako jedyna z całego stolika wylosowała żółtą piłeczkę. Najpierw miała tańce, a później szła do Piotra. Na pierwszych

zajęciach, kiedy panowie zorientowali się, że Agata jest sama, postanowili zająć się samotną dziewczyną. W efekcie tego, na zajęcia do Piotra Agata przyszła w otoczeniu kolegów. Właściwie zawsze lepiej dogadywała się z mężczyznami niż z kobietami, może to było spowodowane tym, że miała starszego brata. Gdy weszła do sali Piotra, rozmawiał z kimś na temat zajęć. Usiadła więc na krześle, a koło niej usiedli jej nowi koledzy. Śmiać jej się chciało z tej adoracji, ale gdy zobaczyła minę Piotra, przestało jej być do śmiechu. Widziała, że jest zły, ale nie rozumiała właściwie dlaczego. Skoro przerobili problem zazdrości o Jurka, to czy o każdego chłopaka mieli to przerabiać indywidualnie!!! Przecież to było co najmniej bez sensu. Piotr nie zdążył nawet podejść do niej przed zajęciami, a może nie chciał? Po zajęciach też zebrała się wokół niego grupka ludzi. Agata chwilę posiedziała i poczekała aż skończy rozmawiać, ale zorientowała się, że to dłuższa rozmowa. Podniosła się więc i poszła do domku. Mirelli i Mirka nie było. Agata położyła się na łóżku i zamknęła oczy.

Kilka minut później wszedł Piotr.

— Idziesz na obiad? – zapytał oficjalnie.

— Tak – odpowiedziała. – Nadałeś się na mnie?

— Nie – odpowiedział krótko.

— Nie zrobiłam nic złego. Nie będę cię przeproszać, bo nie mam za co – Agata mówiąc to twardo patrzyła mu w oczy.

— OK, to chodźmy już na ten obiad – powiedział i wyszedł.

Począł na nią na zewnątrz.

Agata poczuła się fatalnie. Nie chciała się z nim kłócić, nie chciała, żeby był zazdrosny, tym bardziej, że nie miał

żadnego powodu. Kochała go i chciała być tylko z nim, ale miała chyba prawo rozmawiać z innymi chłopakami. Miała nadzieję, że Piotr przemyśli to sobie i odpuści.

W milczeniu poszli na obiad. Mirella przyglądała im się uważnie widząc, że coś jest nie tak. Wreszcie nie wytrzymała.

— Wszystko gra? – zapytała patrząc na Agatę.

Agata w odpowiedzi kiwnęła tylko głową.

Po obiedzie Mirka z Mirkiem poszli na miasto, a Agata z Piotrem wrócili do pokoju. Agata przebrała się w kostium, wzięła ręcznik i koc i chciała wyjść, ale zadzwonił jej telefon.

Numer nie był jej znany.

— Halo? – odebrała.

— Cześć, tu Rafał, masz chwilę, żeby pogadać?

Agata spojrzała na Piotra, słyszał, że dzwoni jakiś chłopak, ale udawał, że go to nie obchodzi.

— Mam chwilę – odpowiedziała i usiadła na łóżku. Właściwie to nie musiała się ukrywać, przecież nie robiła nic złego. Mogła pogadać ze starym kumplem.

— Dzwonię jak obiecałem. Znajdziesz dla mnie chwilę, żeby się spotkać i pogadać?

— Jasne, ale teraz nie ma mnie w Warszawie. Wracam za kilka dni. Zadzwoń do mnie na początku sierpnia to się umówimy – powiedziała.

— Dobra. Ja jestem w Polsce do połowy sierpnia. A co słychać u Maćka?

— W porządku. Jak się zdzwonimy, to może razem się spotkamy – Agata powiedziała to, żeby udobruchać Piotra, ale zaraz tego pożałowała. Właściwie dlaczego musi ściemniać,

żeby się spotkać z kolegą?

— OK, to baw się dobrze. Zadzwoń. Pa – powiedział Rafał i rozłączył się.

Agata wstała z łóżka i skierowała się do wyjścia. Piotr siedział na krześle.

— Masz mi coś do powiedzenia? – zapytał takim tonem, że Agatę zmroziło. Nie dała jednak tego po sobie poznać. Odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

— Nie – odpowiedziała.

— Szkoda. Może jednak wytłumaczysz mi swoje zachowanie. – Widać było, że targają nim emocje.

— Nie będę ci się z niczego tłumaczyć – oświadczyła. – Nie zamierzam się z tobą kłócić. Potrzebujesz worka treningowego to idź na siłownię albo zadzwoń do żony.

— Nie życzę sobie, żebyś zachowywała się w ten sposób – teraz już prawie krzyczał.

— To nie jest koncert życzeń – odpowiedziała i wyszła trzaskając drzwiami. Poszła na plażę i położyła się na kocu. Było jej bardzo przykro, że Piotr w ten sposób ją potraktował. Martwiło ją, że nie potrafi pohamować zazdrości. Skoro teraz tak się zachowywał, to co będzie później. Bardzo go kochała, ale tak bardzo nienawidziła, gdy górę brał gorszy bliźniak. Czuła się wtedy niepewnie i była nawet gotowa się z nim rozstać. Po prostu odczuwała lęk, gdy zaczynał tak się zachowywać.

Kilka minut później na plażę przyszedł Jurek. Zobaczył, że Agata leży sama i przysiadł się do niej.

— Gdzie zgubiłaś Piotrka? – zapytał.

Agata usiadła i spojrzała na Jurka smutnymi oczami.

— Ma swoje sprawy – odpowiedziała wymijająco.

— Pokłóciliście się – domyślił się. – Chcesz o tym pogadać?

— Raczej nie – westchnęła. – Piotr ma problem z zazdrością, a ja nie dam się wsadzić do złotej klatki – wyjaśniła.

Jurek pokiwał głową ze zrozumieniem.

— Nie dziwię mu się – powiedział wreszcie. – Ale tobie też się nie dziwię.

Przez chwilę siedzieli w milczeniu.

— Czym ty się właściwie zajmujesz? – zapytała Agata chcąc zmienić temat i przerwać niezręczną ciszę.

— Jestem lekarzem – uśmiechnął się.

— Serio? – Nie mogła wyjść ze zdziwienia. – A jaką masz specjalizację?

— Robię dopiero specjalizację, będę pediatrą.

— Super. Nadajesz się na lekarza, jesteś taki miły. Lubisz dzieciaczki? – Popatrzyła na niego z uznaniem.

— Dzieci są fajne, leczenie dzieci to duże wyzwanie, bo często nie potrafią powiedzieć co im jest.

— No tak, to faktycznie nie jest łatwe – przyznała.

— Wiesz, są też śmieszne sytuacje. – Jurek uśmiechnął się do swoich wspomnień. – Kiedyś przyszła do mnie mamusia z siedmioletnią córeczką. Mówię, żeby zdjęła jej koszulkę, to ją osłucham, matka chce ją rozbierać, a ta mała mówi, że się przede mną nie rozbierze. Musiałem zachować powagę i powiedziałem, że w zasadzie to ma rację, w końcu jest małą

kobietką.

Agata roześmiała się. Jurek był naprawdę świetnym chłopakiem, coraz bardziej go lubiła.

— Poprawiłem ci troszkę humor? – zapytał.

— Tak, dzięki – odpowiedziała.

— Może pogadamy teraz o tobie? – zaproponował patrząc na nią uważnie.

— W końcu jesteś lekarzem. – Agata pokiwała głową. – Ale chyba to nie mnie jest potrzebny lekarz i na pewno nie takiej specjalności.

— Wiesz, ja trochę rozumiem Piotrka, że jest o ciebie zazdrosny – zaczął Jurek. – Gdybym miał taką dziewczynę jak ty, to też bym się bał, że ktoś mi ją sprzątnie sprzed nosa.

— Ładnie to ująłeś – powiedziała z przekąsem. – Szkoda, że faceci nie rozumieją, że dziewczyny też mają uczucia i wbrew pozorom nie jest mi wszystko jedno z kim będę.

— Nie chciałem cię obrazić – powiedział szybko. – Zazdrość jest takim uczuciem, które bardzo trudno jest kontrolować, nawet komuś takiemu jak Piotr.

— Jest mi przykro, kiedy on tak się zachowuje. Po co jest ze mną skoro nie ma do mnie za grosz zaufania? Nie potrafię tego zrozumieć. – Agatę ogarnął taki smutek, że z oczu poleciały jej łzy.

Jurek objął ją ramieniem i przytulił.

— Wiem, że to nie jest łatwe, ale to nie jest kwestia zaufania. Zazdrość jest uczuciem, które w pewnym stopniu zaciera rzeczywistość. Zaczyna ci się coś wydawać, chociaż wcale tak nie jest.

– To powiedz mi, co ja mam teraz zrobić? – zapytała.

– Spróbuj z nim pogadać. Sądzę, że on też musi sobie wiele spraw przemyśleć. Jeżeli się kochacie, to z pewnością dojdziecie do porozumienia.

– Dzięki. – Agata przytuliła się mocniej do Jurka.

– Proszę bardzo – odpowiedział z uśmiechem. – Idziesz teraz do niego?

– Za chwilę. Posiedzę jeszcze z tobą i wszystko sobie przemyślę.

Piotr po wyjściu Agaty źle się poczuł. Znowu miał ten rozdzierający ból serca. Kiedy mógł już swobodnie oddychać, wszedł w medytację. Był zaniepokojony i swoim zdrowiem, i swoim zachowaniem. W medytacji pokazała mu się Elwira, która przeobrażała się w Agatę i potem z powrotem w siebie. Zaczęło mu się już wszystko mylić. Nie wiedział która jest która, a może były tą samą osobą? Pierwszy raz zdarzyło mu się, że gdy wyszedł z medytacji był bardzo zmęczony. Położył się na łóżku i zasnął. Gdy się obudził, nadal odczuwał niepokój. Po zastanowieniu postanowił zadzwonić do znajomego tarocisty.

– Cześć Czesiu, Piotr Wagner – powiedział, gdy ten podniósł słuchawkę.

– Witam cię, Piotrze – odpowiedział Czesław.

– Muszę z tobą porozmawiać, wokół mnie dzieje się coś dziwnego – od razu przeszedł do rzeczy.

– Oczywiście, tylko ja w tej chwili jestem w Anglii, u córki, wracam za dwa tygodnie – odpowiedział. – Jeżeli to nie może czekać, dam ci namiary na moją dobrą znajomą, ona ci pomoże.

— Wolałbym porozmawiać z tobą – westchnął Piotr.

— Jak uważasz – w głosie Czesława słyhać było powątpiewanie. Piotr nigdy nie dzwonił do niego z błahostkami.

— Wytrzymam – powiedział zdecydowanie. – Zadzwońię do ciebie za dwa tygodnie.

— Wracam dziewiętego – powiedział Czesław.

— OK, to tak zadzwonię. Do zobaczenia.

Piotr rzucił telefon na łóżko i zastanowił się przez chwilę. Był najwyższy czas, żeby porozmawiać z Agatą i wszystko sobie wyjaśnić. Czuł, że trochę ochłonał, może ona też sobie przemyślała swoje zachowanie. Faktycznie nie musiał na nią tak napadać, mógł ją poprosić, żeby nie spotykała się z byłym chłopakiem. Westchnął i wyszedł z domu. Poszedł prosto na plażę, wiedział, że ona tam jest. Stanął przy schodach i rozejrzał się za Agatą. Zobaczył ją, że siedzi na kocu przytulona do Jurka. Odwrócił się na pięcie i wrócił do pokoju. Złość na nią powróciła ze zdwojoną siłą. Najpierw cały harem na jego zajęciach, potem pogaduszki z byłym, a teraz przytulanie z Jurkiem. Chyba naprawdę nadszedł najwyższy czas, żeby poważnie porozmawiać. Agata wróciła kilka minut później. Jurek odprowadził ją do domku, cały czas dodając jej otuchy. Gdy weszła do pokoju Piotr siedział na łóżku ze spuszczoną głową. Podeszła do niego i pogłaskała go po włosach.

— Przeszło ci już? – zapytała łagodnie.

Gdy na nią spojrzął, zrozumiała, że mu nie przeszło. Miał w oczach tyle złości, to nie były oczy jej ukochanego Piotra.

— Gdzie byłaś? – zapytał oschle.

- Na plaży – odpowiedziała spokojnie.
- A z kim? – pytał dalej.
- Sama. – Wzruszyła ramionami.
- Nie kłam, widziałem jak się obściskujesz z Jurkiem.
- Jesteś chory – powiedziała Agata i wyszła do łazienki.

Chciała się przygotować na zajęcia. Piotr poszedł za nią.

— Masz rację, jestem chory, bo myślałem, że jesteś inna. A ty jesteś taka sama jak wszystkie – powiedział i wyszedł z domu trzaskając drzwiami.

Agata westchnęła ciężko i weszła pod prysznic. Wyglądało na to, że raczej się z Piotrem nie dogada. Wyszukowała się i spojrzała na zegarek. Było po piątej. Wzięła telefon i zadzwoniła na PKP. Potem spakowała swoje rzeczy. Najpotrzebniejsze spakowała w małą walizkę, którą zabrała ze sobą. Dużą zostawiła w pokoju. Klucz zostawiła w drzwiach. Chciała wyjść zanim ludzie wyjdą z zajęć. Nie chciała się z nikim spotkać. Idąc alejką do głównej bramy zobaczyła Piotra. Kierował się w stronę ich domku. Był sam. Agata wzięła głęboki wdech i odważnie szła przed siebie. Nie miała innej drogi, musiała się z nim minąć. Gdy przechodziła obok niego zatrzymał się i spojrzał na walizkę.

— Dokąd się wybierasz? – zapytał.

— Do Warszawy – odpowiedziała twardo patrząc mu w oczy.

— A co z drugą walizką?

Agatę ścisnęło serce. W ogóle mu już nie zależało, nawet nie próbował jej zatrzymać.

— Nie musisz się nią przejmować. Poproszę kogoś to ją

zabierze – odpowiedziała.

Piotr popatrzył na nią smutnymi oczami, nie było już w nich złości tylko smutek.

– OK – powiedział.

– To cześć – powiedziała Agata, odwróciła się i zaczęła iść w stronę bramy. Nagle z bocznej alejki wyłonili się Mirella z Mirkiem. Wracali z tańców. Mirella spojrzała na Agatę, na walizkę i znów na Agatę.

– A ty dokąd? – zapytała.

– Do domu – odpowiedziała Agata i ruszyła przed siebie.

– Poczekaj. – Mirella złapała ją za rękę. Dopiero teraz zauważyła Piotra, który szedł w stronę ich domku. – Mów, co się wydarzyło.

Agata westchnęła.

– To jest sprawa pomiędzy mną a Piotrem, nie wtrącaj się – powiedziała.

– O nie moja kochana, nie mów do mnie w ten sposób – powiedziała Mirella cały czas trzymając ją za rękę. – Zaraz sobie wszystko wyjaśnimy. Piotr, zaczekaj – zawołała.

Piotr odwrócił się i spojrzał na Mirellę. Mirka przy nieukrywanym proteście Agaty pociągnęła ją w stronę Piotra. Mirek nie odzywał się, nie chciał brać w tym udziału. Gdy doszły do Piotra Mirella zapytała:

– Co tu się dzieje?

Agata nic się nie odezwała, Piotr również.

– Mirka daj spokój, to jest sprawa między nimi – odezwał się wreszcie Mirek.

— Nie wtrącaj się – warknęła. – Idź do pokoju.

Mirkowi właśnie dokładnie o to chodziło. Dostał dyspozycję i zamknął się w domku.

— Słucham – ponagliła ich Mirella. – Co takiego się wydarzyło, że dwoje ludzi, którzy jeszcze dziś rano świata poza sobą nie widzieli, rozstają się w taki sposób?

— Jednemu z nas rozszerzył się horyzont – odpowiedziała Agata. – Dowiedziałam się dzisiaj, że jestem taka jak wszystkie, w domyśle dziwka, która szuka tylko sposobu, żeby ktoś ją przerznął. Miło się gada, ale spieszę się na pociąg. Do widzenia. – Chciała odejść, ale Mirka cały czas trzymała ją za rękę.

— Piotr? – Mirella spojrzała na niego pytająco. Teraz od niego chciała wyjaśnień.

— Nic takiego nie powiedziałem. – Pokręcił przecząco głową.

— Posłuchajcie mnie: albo zaczniecie normalnie gadać, albo będziemy tak stać do jutra. Jesteście moimi przyjaciółmi i nie pozwolę wam się rozstać w taki sposób. Nie jesteście już w piaskownicy. Czasy, kiedy każdy zabierał swoje zabawki i wychodził, już minęły. Jeżeli macie problemy, to chyba możecie o tym porozmawiać. Wiem, że się kochacie i uwielbiacie być ze sobą, może coś się zadziało poza waszą kontrolą. Nie przekreślajcie tak pięknej miłości przez jedno źle dobrane zdanie. – Mirella wzięła za rękę Piotra. Nie opierał się. – Zawsze można się dogadać, zwłaszcza jeśli dwoje ludzi łączy szczególne uczucie. – Mirella wzięła ich ręce i połączyła. Agata poczuła jego ciepłą aksamitną skórę i aż przeszedł ją dreszcz. Piotr wziął jej drobną rączkę w swoją dłoń i poczuł jak bardzo ją kocha.

— Proszę porozmawiajcie, zanim zdecydujecie, że nie chcecie już być razem – poprosiła Mirella ze łzami w oczach.

Piotr ścisnął delikatnie dłoń Agaty. Spojrzała na niego, w oczach miała łzy.

— Przepraszam – powiedział.

— Nie jestem taka jak twoja żona – powiedziała Agata. – Nigdy nie miałam zamiaru ani chęci cię zdradzić.

Piotr spuścił głowę. Mirella poczuła się nieswojo. Wiedziała, że sprawa jest poważna, chciała, żeby się pogodzili, ale nie miała zamiaru się temu przysłuchiwać. W końcu to były ich sprawy.

— Czy ty chcesz, żeby Agata wyjechała? – zwróciła się do Piotra.

— Nie chcę – odpowiedział patrząc Agacie w oczy.

— A ty nadal chcesz wracać do Warszawy? – zapytała Agatę. — Nie chcę – odpowiedziała patrząc na Piotra.

— Czy muszę was jeszcze pilnować, czy dacie sobie radę i pogodzicie się sami? – zapytała konkretnie.

Piotr uśmiechnął się słabo. Od teraz dużo zawdzięczał Mirce.

— Myślę, że damy sobie radę – spojrzał pytająco na Agatę. Kiwnęła tylko głową.

— To proszę, chodźcie do domku, tam spokojnie porozmawiacie. My z Mirkiem wychodzimy, nie będziemy was podsłuchiwać – powiedziała Mirella i popchnęła ich delikatnie w stronę domku. Piotr wziął od Agaty walizkę.

Weszli do środka i zamknęli drzwi od swojego pokoju. Po

chwili usłyszeli, że zamykają się drzwi wejściowe. Agata usiadła na łóżku. Piotr usiadł przy niej i wziął ją za rękę.

— Przepraszam cię Agatko, nie wiem co we mnie wstąpiło – powiedział. – Zazdrość o ciebie jest chyba jedynym uczuciem, z którym sobie nie radzę. Tak bardzo cię kocham i chcę, żebyś była ze mną.

— Ja nie zrobiłam dzisiaj nic złego – powiedziała Agata. – Nie zasłużyłam sobie na takie potraktowanie ani na porównanie mnie do twojej żony. Nigdy cię nie zdradziłam i nie zamierzam tego robić. Jeśli gadam z jakimś chłopakiem, to jest to zwykła rozmowa. Jurek mnie przytulał, bo się rozplakałam. Tłumaczył mi, dlaczego jesteś o mnie zazdrosny. Przekonywał mnie, że powinnam z tobą porozmawiać. Przyszłam do domu i myślałam, że spokojnie pogadamy, a ty po prostu zrobiłeś scenę. Mam już tego naprawdę serdecznie dość. Nie chcę cię oszukiwać ani stresować się jak będzie dzwonił mój telefon. Mam dobry kontakt z facetami i wielu kolegów, ale to nie oznacza, że każdemu chcę wskoczyć do łóżka ani tym bardziej, że każdy chce mnie przerznąć. Nie potrafię ci tego wytłumaczyć ani cię przekonać. Jeśli nie jesteś w stanie mi zaufać, to pozwól mi odejść. Ja po prostu nie zgadzam się na takie twoje zachowanie w stosunku do mnie. Nie wymagam od ciebie natychmiastowej odpowiedzi, zastanów się do jutra. – Spojrzała mu w oczy. Z jej oczu przebijał smutek, ale i zdecydowanie. Zrozumiał, że naprawdę jest gotowa odejść.

— Nie chcę, żebyś odeszła – powiedział cicho Piotr. – Kocham cię i ufam ci, tylko czasem niektóre sytuacje do złudzenia przypominają mi moje relacje z Elwirą i wtedy nie panuję nad sobą. Wiem, że jesteś inna, nasza miłość jest inna. Będę nad tym pracował. Jesteś moją miłością i moim

życiem i chcę być tylko z tobą. – Pogłaskał ją po policzku i delikatnie pocałował w usta.

— Jeżeli chcesz, żebym w jakiś sposób ci pomogła, to powiedz. Ja naprawdę nie jestem idiotką i rozumiem, że masz traumę związaną ze swoim małżeństwem. Ale nie zgadzam się być twoim workiem treningowym. Jesteś terapeutą, więc dokładnie wiesz jak to działa. Możesz mnie przeprosić, a ja mogę ci wybaczyć, ale rysa gdzieś we mnie zostaje. Każda awantura powoduje, że coraz bardziej się na ciebie zamykam. Kiedyś nie wyobrażałam sobie, że moglibyśmy się rozstać, teraz jestem gotowa odejść, chociaż bardzo cię kocham. Nie mówię tego dla ściemy, po prostu nie mogę żyć na okrągło w stresie, że zrobisz mi awanturę, bo coś ci się nie spodobało albo przypomniało. Targają tobą uczucia, których nie kontrolujesz.

— Masz rację – westchnął Piotr. – Dzieje się ze mną coś, czego nie mogę do końca namierzyć. Dlatego właśnie dzisiaj dzwoniłem do Cześka, mojego znajomego tarocisty i umówiłem się z nim. Niestety w tej chwili nie ma go w kraju, ale gdy tylko wróci spotkam się z nim i mam nadzieję, że wszystko mi się rozjaśni. A do tego czasu proszę cię o cierpliwość. Kocham cię i nie chcę cię stracić, zrozumi, moje życie bez ciebie nie ma sensu. Proszę cię przypominać mi ciągle, że jesteś moją ukochaną Agatką. – Piotr podniósł jej dłoń do ust i pocałował.

Agata uśmiechnęła się. Czowała, że JEJ Piotr wrócił. Może faktycznie teraz, kiedy wszystko sobie wyjaśnili, gorszy bliźniak przestanie przychodzić. Bardzo tego pragnęła. Pogłaskała go po policzku.

— Bardzo cię kocham – powiedziała dobitnie. – I chcę być z tobą.

Piotr przytulił ją do siebie i pocałował. Oddała pocałunek. Objął ją jeszcze mocniej i przechylił na łóżko. Całowali się bardzo namiętnie, Agata czuła jak się rozplywa pod jego gorącymi pocałunkami i mocnymi dłońmi, które dokładnie wiedziały gdzie mają ją dotknąć, żeby przechodził ją dreszcz podniecenia. Takiego Piotra kochała i z takim chciała być. Gdy tak się całowali usłyszeli, że z kolacji wracają Mirella z Mirkiem. Piotr oderwał się na chwilę od Agaty.

— Zaraz zapuka Mirella, żeby sprawdzić, czy się pogodziliśmy – powiedział szeptem.

— Nie, nie będzie nam przeszkadzać – również szeptem odpowiedziała Agata.

Zastygli w bezruchu słysząc, że ktoś zbliża się do drzwi.

— Hej, wszystko u was w porządku? – zapytała Mirella stojąc pod drzwiami.

— Wejść, zapraszamy – odezwał się Piotr.

Mirella otworzyła powoli drzwi i zajrzała do środka.

— A widzisz, mówiłem, że przyjdzie sprawdzić – zaśmiał się Piotr.

— Ale nie zapukała – stwierdziła również ze śmiechem Agata.

Mirella weszła i przysiadła na łóżku.

— W porządku? – zapytała patrząc na nich uważnie.

— Jak widzisz – odpowiedziała Agata i przytuliła się mocno do Piotra. Objął ją ramieniem i pocałował we włosy.

— Bardzo się cieszę. – Mirella była wzruszona. Do ich pokoju zajrzał Mirek.

– I jak tam, już zgoda? – zapytał.

– Zgoda, zgoda – odpowiedziała Agata.

– To może macie ochotę na kolację? Mirella przygotowała wam mnóstwo kanapek – zaśmiał się.

– Całkiem zapomniałam o kolacji – westchnęła Agata.

– Kochanie, to przynieś im te kanapki, a ja zrobię wam herbatę, bo musimy zaraz się szykować – zarządziła Mirella.

– Na co szykować? – zdziwiła się Agata.

Mirka wywróciła oczami.

– No jak to, przecież dzisiaj sylwester, zapomniałaś?

– Szczerze mówiąc to zapomniałam – przyznała Agata. – Czuję się jak w „Lejdis”, sylwester latem.

– To super. Jedzcie, myślcie nad postanowieniem noworocznym, zrobię herbatę i zajmuję łazienkę na pół godziny – oświadczyła Mirella i wyszła.

Sylwester był zorganizowany na plaży. Agata była pod wrażeniem. Wszystko było tak jak normalnie w sylwestra, tylko że nie było śniegu po kolana i minusowej temperatury. O północy strzeliły fajerwerki, a impreza trwała do czwartej nad ranem. Później część osób poszła spać, a część została zobaczyć wschód słońca. Agata z Piotrem wrócili do domu po piątej, ale nie chcieli im się spać. Leżeli w łóżku, głaskali się, dotykali, całowali, po prostu byli ze sobą. Agata czuła się tak, jakby zaczynała nowy rozdział swojego życia. Nowy Rok, nowe życie. Zamknęła przeszłość i myślała tylko o przyszłości.

Piotr wiedział, że ten rok będzie dla niego bardzo trudny. „Żółte ziarno” zawsze odzierało z iluzji i dawało popalić. Wiedział, że czeka go mnóstwo pracy i będzie musiał podjąć

wiele decyzji, z którymi do tej pory zwlekał.

O wpół do ósmej zadzwonił budzik, akurat zdążyli przysnąć. Piotr przebudził się, Agata spała jak zabita wtulona w niego.

Odgarnął jej włosy z twarzy.

— Agatko, obudź się. – Delikatnie pocałował ją w usta.

Poruszyła się i uśmiechnęła, ale nie otworzyła oczu. Piotr ponownie ją pocałował. Położyła mu dłoń na policzku.

— Dzień dobry – powiedziała otwierając oczy.

— Dzień dobry kochanie. – Uśmiechnął się do niej i mocniej objął.

— Czy dzisiaj robimy sobie wolne? – zapytała zarzucając mu ręce na szyję.

— W żadnym wypadku. – Pokręcił przecząco głową, całując ją po szyi. – Zbieramy się za chwilę na śniadanie.

Agata westchnęła poddając się jego pieszczotom. „Nikt nie mówił, że będzie łatwo” – pomyślała.

Za piętnaście ósma budzik zadzwonił ponownie. Piotr spojrzał na Agatę.

Wstajemy. – Uśmiechnął się i pocałował ją w nosek. Agata przeciągnęła się na łóżku.

— Strasznie cicho u Mirków – powiedziała po chwili.

— Może jeszcze śpią. – Wzruszył ramionami. – Trzeba ich obudzić.

Agata wyszła do łazienki wstępując po drodze do pokoju Mirelli. Znowu zastała ich śpiących po dwóch stronach łóżka. Zdziwiła się. Ona nie potrafiłaby spać w ten sposób z Piotrem, nie dotykać się, nie przytulać. Obudziła delikatnie Mirkę.

— Hej, idziecie na śniadanie? Dochodzi ósma – powiedziała.

Mirka otworzyła oczy i spojrzała na Agatę nieprzytomnym spojrzeniem.

— Która godzina? – zapytała.

— Ósma – powtórzyła Agata.

— Dobra, dzięki, zaraz wstajemy.

— Zajmujemy z Piotrem łazienkę na dziesięć minut – powiedziała Agata i wyszła.

Na śniadaniu byli kilka minut po ósmej, Mirella z Mirkiem dotarli przed dziewiątą. Agata wylosowała za nich kulki. Tego dnia Agata razem z Zosią wylosowały czerwone piłeczki, więc zaczynały od zajęć z Piotrem. Przynajmniej nie musiały się spieszyć, jasne było, że zajęcia nie rozpoczną się bez Piotra.

Piotr z okazji Nowego Roku zmienił plan zajęć i zamiast planowanej medytacji z lustrami, zrobił medytację prenatalną – wrócił wszystkich do okresu płodowego. Agata była zachwycona. Zobaczyła swoich rodziców szczęśliwych, że oczekują dziecka i małego Maćka, który głaskał brzuch mamy i gadał z dzidziusiem, żeby szybko wychodził. Nie zdawała sobie sprawy, że można zobaczyć takie rzeczy w medytacji. Gdy Piotr wyprowadził wszystkich z medytacji, nagle przez salę przeszedł rozdzierający krzyk. Agata podskoczyła na krześle, to Zosia tak krzyknęła i zaczęła strasznie płakać. Piotr w jednej chwili znalazł się przy niej i polecił wszystkim, żeby wyszli. Przytulił Zosię, zaczął ją głaskać po włosach i uspokajać. Agata była w szoku, nie mogła się ruszyć.

— Czy ona nie może wrócić? – wykrztusiła wreszcie.

— Wróciła, ale weszła głęboko i coś musiała zobaczyć – wyjaśnił Piotr, cały czas przytulając Zosię. – Wyjdź kochanie,

wszystko jest w porządku, nie martw się.

Agata podniosła się i wyszła. Usiadła przed drzwiami i czekała. Słyszała jak Zosia uspokaja się i normalnie rozmawia z Piotrem. Zaczęli schodzić się ludzie, nikomu nie pozwoliła wejść do środka. Wreszcie w drzwiach stanął Piotr obejmując ramieniem Zosię. Zdziwił się widząc Agatę siedzącą pod drzwiami.

— Nie poszłaś na zajęcia? – zapytał i zdjął rękę z ramienia Zosi.

— Nie, czekam na Zosię – odpowiedziała wstając. – Wszystko w porządku? – zwróciła się do Zosi.

— Tak, już dobrze. – Uśmiechnęła się Zosia. – Tylko niestety wymagam terapii. – Spojrzała na Piotra.

Uśmiechnął się do niej ciepło.

— Jak większość ludzi, nie przejmuj się – powiedział. – Zapraszam do środka – zwrócił się do osób czekających na zajęcia. – Spotkamy się na obiedzie. – Pocałował Agatę w usta i wszedł do sali.

Po obiedzie wszyscy poszli na plażę. Chłopaki postanowili zagrać w pokera, a dziewczyny poplotkować. Agatę strasznie ciekawiło, co takiego zobaczyła Zosia w medytacji, ale głupio jej było się wypytywać. Tym bardziej, że jak Zosia chciała wcześniej pogadać, to Agata nie była dla niej zbyt miła. Mirella trajkotała jak najęta opowiadając jakieś historie z pogranicza ezoteryki i erotyki.

— Miałyście kiedyś sen erotyczny, ale taki naprawdę erotyczny? – zapytała.

— Śniło mi się kiedyś, że mój sąsiad chce mnie zgwałcić – powiedziała Zosia. – Ale mu uciekłam, więc w zasadzie nie był

to sen erotyczny.

Agata parsknęła śmiechem.

— To nieźle – powiedziała. – Ja jak miałam z dziesięć lat to dorwałam „Nagi instynkt” i obejrzałam od deski do deski. Potem mi się przyśnił Michael Douglas, ale przestraszyłam się, że będzie się do mnie dobierał i obudziłam się – zaśmiała się.

— A ty? – Zosia zwróciła się do Mirelli.

— Ja miałam w swoim życiu parę snów erotycznych, kilka razy czułam się tak jakbym przeżywała orgazm, kiedyś nawet przyśnił mi się Piotr – zaśmiała się.

Zosia zerknęła na Agatę. Nie zrobiło to na niej żadnego wrażenia.

— Opowiadaj ten sen z Piotrem – powiedziała Agata. – Wiem, że fantazjujesz na jego temat. – Zmrużyła oczy i świdrowała nimi Mirellę.

Mirka roześmiała się.

— Odkąd jesteście razem to przysięgam, że już nie fantazjuję. Przecież mam Mirka – powiedziała już bez śmiechu.

— Opowiesz nam ten sen? – dopytywała się Zosia.

— Już go tak dokładnie nie pamiętam, to było w tym czasie jak u niego mieszkałam. Pamiętam tylko te dreszcze na całym ciele i wtedy właśnie pierwszy raz wydaje mi się, że przeżyłam orgazm we śnie. Potem jeszcze kilka razy mi się to zdarzyło, ale z innymi facetami i już bez takich emocji. Piotrek przyśnił mi się tylko raz – zakończyła zeszutkiem.

— To znaczy, że z ciebie po prostu jest „senna dziwka” –

zaśmiała się Agata. – W każdym śnie sypiasz z kimś innym. Mirek o tym wie?

– Jasne – powiedziała Mirella. – Codziennie mu opowiadam z kim go zdradziłam we śnie. – Popatrzyła na Agatę z politowaniem.

– Nie zrozumiałby. – Agata zmarszczyła nos.

Mirella w odpowiedzi pokiwała tylko głową.

– Idę zobaczyć kto wygrywa – powiedziała Agata i poszła do chłopaków. Oparła się o plecy Piotra i spojrzała mu przez ramię. – Kto wygrywa? – zapytała.

– Jeszcze pytasz? – Piotr udawał oburzenie.

– A gracie na pieniądze? – dopytywała się.

– Towarzystwo – odpowiedział.

– Przyjdźcie z nami zagrać to pogramy w rozbieranego pokera – zaśmiał się Michał.

– No chyba nie bardzo masz się z czego rozebrać – stwierdziła Agata patrząc na niego. Był w kąpielówkach.

Piotr parsknął śmiechem.

– Chcesz zagrać kochanie? – zapytał.

– Nie chcę was zawstydzić – odpowiedziała.

– Uuu – zakrzyknęli. Agata wjechała im na ambicję. Tylko Piotr się śmiał.

– To teraz już nie masz wyjścia, wchodzisz do gry – powiedział Jurek.

– Gram wyłącznie na pieniądze – oświadczyła Agata.

– Jasne, a jaka jest stawka? – zapytał nonszalancko Michał.

Agata wywróciła oczami.

— A w jakiego pokera gramy? – zapytała konkretnie.

— W normalnego. – Michał wzruszył ramionami.

— Texas-Holdem, Omaha Poker, Omaha High-Low, siedmiokartowy otwarty czy pięciokartowy dobierany? – wyliczyła.

Wszyscy zamilkli, nawet Piotr siedział i gapił się na Agatę.

— Amatorzy – westchnęła Agata. – Dobrze, to zagrajmy według waszych zasad. Rozumiem, że gracie ze stawką na wejście. Proponuję sto złotych – uśmiechnęła się.

— Dobra, gramy. – Michałowi nie honor było się wycofać, ale minę miał niewyraźną.

Rozdali po pięć kart, Agata poprosiła jeszcze dwie, chłopaki też robili jakieś ruchy, podbijali stawkę i w końcu Agata powiedziała, że sprawdza. Nie chciało jej się już grać, chciała iść do wody.

— Piotr?

— Kolor – powiedział Piotr i rozłożył swoje karty.

— Jurek?

— Strit.

— Michał?

— Full – powiedział z dumą pokazując karty.

— Marcin?

— Trójka – westchnął.

— Kareta – powiedziała Agata wykładając swoje karty. – Dziękuję serdecznie za grę. Idę do wody, możecie zatrzymać swoje pieniądze. – I wstała z koca.

— Kto cię nauczył tak grać? – Jurek jako jedyny odważył się zadać to pytanie.

— Ojciec – odpowiedziała Agata. – Miłej zabawy.

— Ty wiedziałaś, że ona tak gra? – zapytał Michał Piotra, gdy Agata już poszła.

— Nie miałem pojęcia – odpowiedział Piotr zapatrzony w Agatę. – Dała nam niezłą szkołę. – Poklepał Michała po ramieniu i poszedł za Agatą do wody.

— Co kochanie, już nie gracie? – zapytała ze śmiechem.

— Chłopaki muszą się otrząsnąć po porażce – zaśmiał się obejmując ją.

— A ty nie musisz? – Spojrzała na niego spod oka.

— Ja nie muszę, bo jesteś moja i teraz wszyscy bez wyjątku będą mi zazdrościć – powiedział z dumą.

— Dopiero teraz? – Próbowała wyswobodzić się z jego objęć.

— Dopiero teraz wszyscy bez wyjątku – wyjaśnił. – Wcześniej mogły być jakieś wyjątki. – Przyciągnął ją do siebie i pocałował.

— Na przykład kto był wyjątkiem? – droczyła się.

Piotr wyrócił oczami.

— Zamknij się wreszcie i mnie całuj – powiedział.

— Zamknij się? – zdziwiła się.

— Tak, zamknij się. – Przyciągnął ją mocniej i namiętnie pocałował uniemożliwiając jej dalszą dyskusję. Agata objęła go w pasie nogami. – Wiesz, że nie powinnaś tego robić – zamruczał Piotr całując ją coraz bardziej namiętnie. Czuła

narastające podniecenie.

— Kochaj się ze mną – powiedziała i oplotła go jeszcze mocniej. Wypływali coraz dalej w morze, wokół nich nie było już nikogo.

— Naprawdę chcesz to zrobić teraz, tutaj? – zapytał patrząc jej w oczy.

— Natychmiast – powiedziała i włożyła mu rękę w kąpielówki. Po chwili poczuła go w sobie i przylgnęła do niego całym ciałem.

— Kocham cię Agatko, jesteś fantastyczna – powtarzał całując ją. Agata poddała mu się całkowicie. Pozwalała się pieścić i sama okrywała pocałunkami jego twarz i ramiona. Spędzili w ten sposób pół godziny, a może godzinę. W pewnej chwili Agata zauważyła, że Mirella macha na nich ręką i pokazuje na zegarek. Widocznie był już czas, żeby iść na zajęcia. Gdy wyszli z wody, na plaży nie było już nikogo z warsztatów. Pobiegli szybko do domu i każde na swoje zajęcia. Spotkali się na kolacji.

Jurek z Mirkiem cały czas przeżywali pokera w wykonaniu Agaty.

— Ile lat miałaś jak nauczyłaś się grać? – zapytał Mirek.

— Nie pamiętam. – Agata wzruszyła ramionami. – Może pięć? Ojciec świetnie gra i z tego co wiem, to grał na pieniądze i wygrywał spore sumy, ale potem się wycofał.

— A gdzie się tego nauczyłaś? – zapytał Jurek.

— W domu dziecka, tam się wychowałam – odpowiedziała.

Zapadła niezręczna cisza. Agata spokojnie kończyła kolację. Nie miała zamiaru ani niczego tłumaczyć, ani opowiadać.

W zasadzie wszyscy byli niewyspani i zmęczeni i nikomu nie chciało się gadać. Po kolacji poszli do swoich domków. Agacie nawet nie chciało się już rozmawiać z Mirellą, która zagadnęła ją tylko, że Zosia to bardzo fajna dziewczyna. Przyznała jej rację, umyła się, wtuliła w Piotra i zasnęła kamiennym snem.

Do końca pobytu w Ustce nie wydarzyło się już nic szczególnego. Pomimo ogromnego zmęczenia, Agata żegnała Ustkę z żalem. Wracali każde do swojej rzeczywistości i swoich problemów. Nie mogła już udawać, że Piotr jest tylko jej i dla niej, znów musiała się nim dzielić. Sama też nie czuła się gotowa do rozmowy z rodzicami. Liczyła, że te warsztaty dadzą jej siłę do podjęcia pewnych decyzji, a tak naprawdę mocno nią zachwiały. Nie była już pewna ani siebie, ani Piotra. Nie wiedziała czy kocha jego czy swoje wyobrażenie o nim. Bała się przyszłości z nim, ale nie wyobrażała sobie przyszłości bez niego. Ustka to był inny świat, bajka, która dobiegła końca. Teraz trzeba było stawić czoła rzeczywistości i wkrótce podjąć wiążące decyzje. Była tak skołowana, że przez całą drogę prawie w ogóle się nie odzywała. Piotr patrzył na nią z niepokojem, ale nie rozmawiał z nią przy Mirelli i Mirku. Dopiero jak zostawili ich na Ursynowie zapytał co się dzieje.

Agata westchnęła ciężko.

— Jedź do domu, wszystko w porządku – odpowiedziała.

— Zawieźć cię do rodziców? – zapytał.

Popatrzyła na niego smutnymi, zmęczonymi oczami. Tęczówkę miała całkiem szarą.

— Jeżeli chcesz, mogę od razu jechać do rodziców – odpowiedziała.

Piotr objął ją ramieniem i pocałował we włosy.

— Chcę, żebyś została ze mną – powiedział głaszcząc ją po głowie.

Położyła mu głowę na ramieniu.

— Kocham cię Agatko, powiedz co się z tobą dzieje?

— Bardzo się boję tego co będzie – powiedziała po chwili. – Czuję, że ogarnia mnie panika. Nie potrafię tego zatrzymać ani opanować. Ustka była innym światem, nierealnym, nierzeczywistym. Tam byliśmy razem i wszyscy to zaakceptowali. Tutaj jest inaczej; niedopowiedzenia, tajemnice, kłamstwa. Ja nie chcę tak żyć. Nie chcę się ukrywać.

Piotr przytulał ją mocno do siebie. Tego właśnie obawiał się najbardziej, ale nie sądził, że to nastąpi tak szybko. Sam jeszcze do końca nie wiedział co zrobić.

— Pojedziemy do naszego domu i porozmawiamy, dobrze?
– Uśmiechnął się.

Agata również się uśmiechnęła.

— Nasz dom – powiedziała. – Mam nadzieję, że to zadziała jak zaklęcie.

— Wszystko się ułoży, zobaczysz. – Pocałował ją i włączył silnik.

Było po dziewiątej, gdy weszli do domu na Koszykowej. Umyli się i położyli do łóżka. Piotr pomimo ogromnego zmęczenia nie mógł zasnąć. Teraz jego zaczęła ogarniać panika, że Agata go zostawi, że nie wytrzyma tej presji. Wiedział, że musi załatwić swoje sprawy, ale sytuacja z dziećmi, a zwłaszcza z Cyprianem też nie wyglądała różowo. Teraz, kiedy Elwira wreszcie dojrzała do bycia matką i partnerką, on za wszelką cenę chciał odejść. Kiedyś, gdy

wszczynała awantury, dzieci nie zdziwiłyby się gdyby odszedł, ale teraz, kiedy zaczęło być wręcz sielankowo, jego odejście byłoby dla nich niezrozumiałe. Po kilku godzinach rozmyślań czuł, że głowa za chwilę mu eksploduje. Wstał i poszedł do pokoju wróżb. Usiadł do medytacji i chciał oczyścić sobie trochę emocje, ale po chwili usłyszał, że wstała Agata. Weszła do pokoju.

— Dlaczego nie śpisz? Źle się czujesz? – zapytała ze strachem.

— Nie kochanie, wszystko w porządku. – Wyciągnął do niej rękę. Podeszła do niego i wzięła go za rękę.

— Mogę z tobą zostać? – zapytała nieśmiało. – Nie chcę być sama.

— Oczywiście, kochanie. – Uśmiechnął się do niej ciepło i przyciągnął do siebie. Posadził ją sobie na kolanach i mocno przytulił. – Kocham cię i zawsze będę cię kochał.

— Ja też cię kocham. – Agata zarzuciła mu ręce na szyję. – Powiedz, że damy sobie ze wszystkim radę – poprosiła.

— Damy sobie radę, przyrzekam – powiedział poważnie.

— Wierzę ci – powiedziała po chwili – i już się nie martwię – dodała z uśmiechem.

— To chodźmy spać. – Pocałował ją w rękę i zaprowadził do łóżka.

Agata wtuliła się w niego i zasnęła natychmiast, Piotr czuwał nad jej spokojnym snem. Sam nie zmrużył oka.

Rozdział 10

Zosia wsiadła do pociągu w Ustce i natychmiast zadzwoniła do Elwiry.

— Halo – odezwał się zdziwiony głos po piątym sygnale.

— Cześć Elwirko, tu Zosia, mam dla ciebie zdjęcia i wszystkie informacje tak jak prosiłaś. Będę w Warszawie około dwudziestej pierwszej, mogłabym do ciebie podjechać i wszystko ci dać.

Elwira skrzywiła się i westchnęła.

„Nadgorliwość gorsza od faszyzmu” – pomyślała.

— Nie chcę żebyś tu przyjeżdżała, bo może Piotrek wpadnie do domu. Dzieciaków nie ma, ale nie wiem co mu przyjdzie do głowy. Jutro do ciebie zadzwonię i się umówimy – powiedziała.

— OK. – Zosia była zawiedziona.

— Do jutra, pa. – Wróciła do sypialni, gdzie czekał na nią kochanek, ale tego przecież nie mogła powiedzieć Zosi.

W piątek w południe Elwira zadzwoniła do koleżanki.

— Cześć Zosiu, to ja. Przyjadę do ciebie za godzinę – oświadczyła.

— Ojej, a możesz przyjechać za dwie? – zapytała Zosia. – O pierwszej dam tacie obiad i trochę mu się schodzi zanim zje...

— Dobra, będę o drugiej – przerwała jej Elwira. Co ją obchodził jakiś obiad. Westchnęła i rzuciła telefon na łóżko. Wiedziała, że teraz wydarzenia potoczą się znacznie szybciej. W sumie Zosia często do niej dzwoniła i na bieżąco informowała o tym czego się dowiedziała. Dostawała dalsze

instrukcje i starała się sumiennie je wypełniać. Elwira nie powiedziała jej do czego są te informacje. Wersja oficjalna była taka, że Piotr jest łajdakiem, a ona chce się z nim rozwieść z orzeczeniem o jego winie. Z siebie zrobiła biedną i nieszczęśliwą troskliwą mamusię, której zależy tylko na dobru dzieci. Zosia na szczęście nie zadawała pytań, a jeśli miała jakieś własne przemyślenia, to nie miała odwagi podzielić się nimi z Elwirą.

O drugiej Elwira podjechała pod dom Zosi w Konstancinie.

— Cześć kochana, wchodź, mam nadzieję, że się nie obraziłaś. – Zosia pełna obaw otworzyła jej drzwi.

— Wszystko w porządku – zapewniła ją Elwira wchodząc do jej pokoju. – Pokaż te zdjęcia.

Zosia pokazała jej zdjęcia z Ustki. Elwira wybrała kilka, na których była Agata z Piotrem. – A masz ten zeszyt, w którym zapisywałaś informacje?

Zosia posłusznie podała jej zeszyt.

— To wszystko już wiesz, opowiadałam ci przez telefon – powiedziała. – Agata nie była zbyt chętna do rozmowy, za to jej koleżanka trajkotała bez przerwy. Myślisz, że Mirella miała romans z Piotrem?

Elwira przeglądała zeszyt i układała sobie wszystko w głowie.

Nie zareagowała na pytanie Zosi.

— Elwira? – Zosia popatrzyła na nią uważnie.

— Tak, tak, przepraszam cię, ale to dla mnie ogromne przeżycie – kłamała jak z nut. Nawet oczy zaszyły jej łzami. – Przepraszam cię Zosiu, o co pytałaś?

— O nic. – Zosi zrobiło się głupio, że robi sensację, nie zważając na stan psychiczny koleżanki. Rozwód zawsze jest bolesny, a jeszcze po takich informacjach. Zosia natychmiast wyrzuciłaby go z domu.

— O, a ty też miałaś jakieś przejścia z medytacją – zdziwiła się Elwira czytając zeszyt.

— Ach, to nic takiego – zawstydziała się. – Zapisałam z rozpędu, przecież tobie to się nie przyda. Przepraszam, wykreśl to. – Podała jej długopis.

Elwira wpadła na doskonały pomysł. Mogła wykorzystać Zosię maksymalnie i to bez jej wiedzy.

— I Piotrek powiedział, żebyś do niego przyszła – upewniała się.

— No tak, bo wiesz, matka chciała mnie wyskrobać i gdyby nie ojciec, to by mnie tu nie było – wyjaśniła Zosia. – Teraz powinnam to rozliczyć.

— Słusznie – przyznała Elwira. – Nie zaniedbaj tego i umów się z nim jak najszybciej.

Zosia spojrzała na nią zaskoczona.

— Polecasz mi swojego niewiernego męża?

— Poleciłabym ci kogoś innego, ale Piotrek jest świetny w terapii i na pewno szybko to rozliczysz – odpowiedziała. – Wiesz, czasami trzeba być ponad tym. Zależy mi na tobie i chcę, żebyś pracowała z najlepszym terapeutą jakiego znam.

— Dobrze, skoro tak mówisz to umówię się z nim po dziesiątym jak tylko dostanę pensję – obiecała Zosia.

Elwira wyciągnęła z portfela trzysta złotych i podała Zosi.

– Zadzwoń do niego dzisiaj, to nie może czekać – powiedziała.

– No co ty, nie mogę brać od ciebie pieniędzy – oburzyła się

Zosia.

– To jego pieniądze. – Elwira wzruszyła ramionami. – Nic się nie martw, odbiorę sobie od niego te trzy stówki bez problemu. – Puściła oko do zaskoczonej Zosi i położyła pieniądze na stoliku.

– Dziękuję ci bardzo – powiedziała Zosia.

– Nie ma sprawy, dzwoń – ponagliła ją.

– Kurcze, ale nie mam do niego telefonu – przypomniała sobie.

Elwira wywróciła oczami.

– Proszę. – Zapisała jej numer w zeszycie.

– A jak się zapyta skąd mam?

– To powiesz, że od kogoś z Ustki – wyraźnie się poirytowała. – Nie będzie się pytał, wszyscy mają numer do Piotrka.

Zosia posłusznie zadzwoniła i umówiła się na poniedziałek po południu. Elwira wyszła od niej bardzo zadowolona i pojechała od razu do matki. Wyglądało na to, że gołąbeczki już długo razem nie pogruchają. Wpadła do matki, ta leżała w łóżku.

Ojca nie było, drzwi były otwarte.

– Cześć mamo, stało się coś? – Podbiegła do łóżka.

– Serce, jak zwykle – odpowiedziała matka. – Masz

zdjęcia?

— Tak, jasne – odpowiedziała. – Mogę ci jakoś pomóc?

— Nie ma potrzeby. Był u mnie lekarz, ojciec poszedł po leki. Mam za wysokie ciśnienie, ale wiesz, tyle emocji, to było do przewidzenia. – Barbara smutno pokiwała głową.

— Czuję się winna. – Elwira spuściła głowę. Naprawdę było jej przykro.

— I słusznie – stwierdziła matka. – Gdybyś mu odpuściła i pozwoliła odejść nie byłoby całej tej szopki.

— Mamo, przecież wiesz, dlaczego to robię. On nie może się związać z nikim innym, bo wtedy przestanie nas zauważać.

— Raczej przestanie dawać ci pieniądze – powiedziała matka. – Przede mną nie musisz udawać, znam prawdę. Znam każdą twoją prawdę. – Spojrzała na nią znacząco.

Elwira spuściła wzrok.

— Chcesz zobaczyć te zdjęcia? – zapytała po chwili zmieniając temat.

— Pokaż. – Wyciągnęła rękę i przez chwilę oglądała w milczeniu. – To już nie potrwa długo – oświadczyła. – Relacje między nimi są coraz gorsze, ale jest jeszcze jeden warunek; żeby ten związek się rozpadł, oni muszą się rozstać na dwa, trzy dni.

— Dobrze, wymyślę coś – powiedziała Elwira. – A jak myślisz, czy powinnam się spotkać z tą dziewczyną?

— Z pewnością – odpowiedziała. – Musisz ją przekonać, że Piotr się z tobą nie rozwiedzie, a jak to zrobisz, to już twoja sprawa.

— No dobra, mam już nawet pewien pomysł. —
Uśmiechnęła się.

— Dobrze, zostaw zdjęcia i idź już. Ojciec zaraz przyjdzie i nie chcę, żeby cię widział.

Elwira pożegnała się i wyszła. Była bardzo zadowolona z obrotu sprawy. Cieszyła się, że wkrótce Piotrek nie będzie już taki szczęśliwy jak na tych głupich zdjęciach z Ustki. Zasłużył sobie na to wszystko co go spotka. Nie mogła mu zapomnieć tego jednego zdania, które do niej powiedział: „Nie chcę już być z tobą, nie kocham cię, kocham kogoś innego”. Jak on mógł tak w ogóle powiedzieć? Wieśniak granatem od pługa oderwany, przyjechał do Warszawy i od razu stał się wielkim panem. Poznał trochę ludzi, w dupie mu się przewróciło i od razu się okazało, że ona nie jest dla niego odpowiednia. Odkochał się! A potem to całe zamieszanie z ciążą jedną, a potem drugą. Zostawił ją z bachorami i wiecznie miał o wszystko pretensję, że nie ma jej w domu, że się bawi zamiast opiekować dziećmi, że przepuszcza jego pieniądze. Czekwała na właściwy moment, żeby się odegrać i właśnie nadszedł. Ukochana Agatka miała go puścić w trąbę i to już wkrótce. A wtedy on zostawi jej wszystko i wyjedzie do swoich współwieśniaków do Tybetu albo jeszcze dalej i do końca życia będzie medytował nad swoim beznadziejnym życiem. Elwira dojechała do domu i zadzwoniła do swojego przyjaciela. Takie nowiny trzeba było oblać, no i korzystać, że nie ma dzieci i może swobodnie spotykać się z kim chce w swoim łóżku.

Piotr zasnął dopiero rano. Wtulił się w Agatę i odpłynął w niebyt. Ona obudziła się po jedenastej. Czuła się wyspana, szczęśliwa i pełna wiary, że wszystko ułoży się fantastycznie. Wydostała się z objęć Piotra, ale nie obudził się. Popatrzyła na

niego z czułością, tak bardzo chciała, żeby wszystko im się ułożyło. Umyła się, ubrała i jeszcze raz do niego zajrzała. Spał kamiennym snem i nic nie wskazywało na to, że się zaraz obudzi. Wzięła telefon, pieniądze i pobiegła do sklepu. Chciała kupić coś do jedzenia, a może nawet coś przyrządzić. Wróciła do domu z zakupami i znów do niego zajrzała. Spał spokojnie, równo oddychał, przez chwilę się nawet przestraszyła, że może coś mu się stało, ale szybko odrzuciła tę myśl. Piotr normalnie spał i nic nie miało prawa mu się wydarzyć.

Wróciła do kuchni i zrobiła sobie kawę. Włączyła po cichu radio, czuła się cudownie, jak u siebie, pomyślała, że byłaby gotowa z nim zamieszkać, gdyby tylko sytuacja im na to pozwoliła. Rozmyślała jak mogłoby wyglądać ich życie, gdy nagle przed oczami znów stanął jej siwy Piotr przykuty do łóżka z kroplówką. Chciała odrzucić tę myśl, ale wracała do niej uporczywie. Różnica wieku dwadzieścia lat, to nie w kij dmuchał. To całe pokolenie. Mogli się dogadać we wszystkich sferach życia, ale czasu nie mogli zatrzymać. No i ten rozwód. Może i dobrze, że Piotr przestał o tym wspominać, może tak miało być. Gdyby się dla niej rozwiódł, musiałyby z nim być, a coraz bardziej bała się przyszłości. Napawała ją lękiem przyszłość z Piotrem i przyszłość bez Piotra, po prostu czuła, że tego nie ogarnia. Wypiła trzy kawy i zjadła pięć wafelków nie przestając się martwić. Gdy spojrzała na zegarek, było wpół do drugiej. Zajrzała do Piotra, smacznie spał. Poszła do kuchni i wzięła się za obiad. Pół godziny później wstał. Agata zajęta w kuchni smażeniem kotletów sojowych i zatopiona w swoich myślach, nie słyszała jak wszedł. Wzdrygnęła się, gdy ją objął i pocałował w szyję.

— Cześć kochanie, wyspałeś się? – zapytała odwracając się do niego i zarzucając mu ręce na szyję.

– Wyspałem – odpowiedział i pocałował ją w usta. – A ty co robisz moja słodka kuchareczko? – zapytał po chwili.

– A ja sterczę przy garach – odpowiedziała ze śmiechem. – Za dziesięć minut obiad, idź się trochę ogarnąć. – Chciała go wygonić z kuchni, ale się nie dał.

– Natychmiast do sypialni – powiedział groźnie biorąc ją za rękę, a drugą wyłączył gaz. Agata była trochę zdezorientowana, nie wiedziała o co mu chodzi. Pociągnął ją w stronę sypialni. – Muszę sprawdzić, czy nikt cię nie podmienił – oświadczył poważnie, ale oczy miał wesołe. – Moja Agatka nie sterczałaby przy garach z własnej woli. Jest tylko jeden sposób, żeby sprawdzić czy ty to ty – dodał i zaczął ją całować.

Agata roześmiała się i poddała mu się bez protestu.

– To ja, ty wariacie – powiedziała po chwili. – Na śniadanie zjadłam pięć wafelków w czekoladzie.

Piotr odsunął się od niej.

– A, to w porządku. W takim razie wracaj do kuchni robić obiad – powiedział.

– A ty się nie rządz, tylko mnie całuj. – Przyciągnęła go z powrotem do siebie i pocałowała. Tym razem on nie protestował. Kochali się bardzo namiętnie i pewnie zeszłoby im się do kolacji, gdyby nie telefon od Zosi. Piotr umówił się z nią na poniedziałek na piętnastą.

– Dziwna jest ta Zosia – stwierdziła Agata, gdy Piotr odłożył telefon.

– Dlaczego tak uważasz? – zapytał głaszcząc ją po włosach.

Agata wzruszyła ramionami.

— Niby fajna, ale jakaś taka niefajna – stwierdziła.

— Będziemy teraz gadać o Zosi? Jesteś na mnie zła, że się z nią umówiłem?

— Nie, no coś ty. – Pogłaskała go po policzku. – Potrzebuje twojej pomocy, sama widziałam. Chodźmy zjeść ten obiad. – Pochyliła się i pocałowała go. Przyciągnął ją do siebie.

— Na pewno wszystko w porządku? – zapytał patrząc jej głęboko w oczy.

— Na dwieście procent. – Uśmiechnęła się. – Wstawaj, pieśczochu.

Zjedli obiad i wrócili do łóżka. Całą sobotę też spędzili w łóżku. W niedzielę wybrali się na spacer do Łazienek, Agata zjadła watę cukrową i wróciła z wielkim balonem w kształcie serca. Czuła się jak mała dziewczynka i było jej cudownie. W poniedziałek Piotr odwiózł ją do domu. Po pierwsze musiała wreszcie poprać ciuchy po Ustce, po drugie nie miała ochoty spotykać się z Zosią i nie chciała też jej krępować swoją obecnością. Umówili się, że tę noc spędzą osobno, a spotkają się we wtorek koło południa. Wieczorem zadzwonił Piotr.

— Cześć kochanie, mam do ciebie sprawę – zaczął nieśmiało.

— Coś się stało? – wystraszyła się.

— Nie, nic takiego – zapewnił ją szybko. – Zadzwonił do mnie Cyprian i poprosił, żebym wybrał się z nim na łódki na kilka dni. Chciałem cię zapytać czy puściłabyś mnie od jutra, w piątek po południu jestem z powrotem.

— Jasne, jedź – powiedziała Agata, ale odczuła dziwny niepokój, a właściwie nawet niezadowolenie.

— Jesteś zła?

— Nie, po prostu już zapomniałam, że masz pewne zobowiązania.

— Przepraszam cię Agatko – westchnął.

— W porządku, to mój problem, nie twój. Jedź i baw się dobrze. Ja w piątek umówiłam się koło osiemnastej z Beatą i nie wiem ile nam się zejdzie. Spotkajmy się w sobotę.

— Dobrze, nie ma sprawy – odpowiedział. – Mam do ciebie jeszcze jedną prośbę.

— Strasznie jesteś oficjalny – zaśmiała się.

— Proszę cię, nie umawiaj się z tym Rafałem.

— Znowu zaczynasz? – najeżyła się.

— Ładnie cię proszę – powiedział.

— Dobrze, nie spotkam się z nim, porozmawiamy o tym w sobotę. – Ton jej głosu zdradzał irytację.

— Już ci nie przeszkadzam – westchnął Piotr. – Pamiętaj tylko, że bardzo cię kocham.

— Ja też cię kocham. Miłej zabawy. Pa.

Czuła złość. Była wkurzona, że ją ogranicza, kontroluje, ale przede wszystkim, że jedzie bez niej. Nie chciała się nim dzielić nawet z jego dziećmi.

Elwira zastanawiała się jak i kiedy spotkać się z Agatą, żeby wyszło jak najbardziej naturalnie. Zależało jej na tym, żeby spotkać się z nią w domu u Piotra. Wtedy sukces miała murowany! To co musiała teraz zrobić, to nakłonić Agatę, żeby przyszła na Koszykową. Po zastanowieniu zdecydowała się na wizytę u matki. Ojciec otworzył drzwi, przywitał się i jak zwykle schował do siebie. Elwira zapukała cicho do matki i bez zaproszenia weszła do pokoju. Panował tam

nienaturalny półmrok, Barbara ubrana w czarne szaty pochylała się nad zdjęciem Agaty i Piotra mamrocząc coś pod nosem. Gdy zobaczyła córkę, w jej oczach zapłonął gniew.

— Zapraszał cię tu ktoś? – zapytała nieswoim głosem.

— Mogę wejść? – zapytała skruszona.

— Poczekaj za drzwiami – nakazała matka i wróciła do swoich zajęć.

Elwira posłusznie wycofała się. Wiedziała, że z tym nie ma żartów. Stała za drzwiami dobrą chwilę.

— Możesz już wejść – powiedziała matka otwierając drzwi.
– Czego chcesz?

— Mam prośbę. – Elwira zmarszczyła nosek. Wyglądała jak mała dziewczynka.

Barbara westchnęła.

— Słucham.

— Piotrek jutro wyjeżdża i chcę się spotkać z tą Agatą, ale chciałam, żeby ona przyszła do jego mieszkania. Pomożesz mi ją do tego nakłonić?

— Co ja z tobą mam. – Barbara z niezadowoleniem pokręciła głową. – Pomogę ci, jakie mam inne wyjście?

— Super. – Elwira klasnęła w ręce. – Myślę, że do końca sierpnia pozbędę się go z mojego życia – powiedziała z zadowoleniem.

Barbara pokiwała głową.

— Myślę, że tak – przyznała.

Agata w poniedziałek wyprała wszystkie swoje rzeczy, a cały wtorek prasowała. Piotr wysyłał jej pełne miłości SMS-

y, cieszyło ją to i coraz mniej była na niego zła. Gdy już wszystko poukładała, stwierdziła, że kilku rzeczy jej brakuje, nie była przekonana czy są u Piotra czy komuś pożyczyła. Zdarzało jej się pożyczać ubrania koleżankom, ale to ona musiała pamiętać, żeby jej oddały. Postanowiła w środę pojechać na Koszykową i to sprawdzić. Wysłała mu SMS-a w tej sprawie. Chciała, żeby wiedział, że będzie w jego domu, żeby nie myślał, że w czasie jego nieobecności przychodzi i grzebie mu po kątach. Formalnie to było wyłącznie jego mieszkanie. W środę w południe stanęła przed drzwiami Piotra. Próbowwała przekręcić klucz, ale zamek ani drgnął. Nacisnęła klamkę, drzwi były otwarte. Zdziwiona weszła do środka. Z sypialni wyszła dziewczyna ze spryskiwaczem do szyb w rękę.

— Cześć Agata – powiedziała i przeszła do pokoju wróżb.

— My się znamy? – zapytała zdziwiona Agata idąc za nią.

Dziewczyna odwróciła się i uśmiechnęła.

— Ja ciebie znam, ale ty mnie nie. Elwira, żona Piotra – odpowiedziała wesoło i wyciągnęła rękę w geście powitania.

Agacie szczęka opadła. Nie wiedziała czy uciekać już czy za chwilę i o co w ogóle chodzi. Po krótkim przemyśleniu podała jej rękę.

— Napijesz się kawy? – zapytała Elwira przechodząc do kuchni. – Piotra nie ma, wyjechał na łódki, szczerze mówiąc to myślałam, że z tobą, ale skoro nie, to pewnie pojechał z Zosią. Wróci w piątek.

— Wiem, że go nie ma. – Agata odzyskała mowę. – Jest z Cyprianem, a nie z żadną Zosią!

Elwira spojrzała na nią. Na jej twarzy malowało się

zaskoczenie.

— No co ty? – powiedziała po chwili. – Przecież Cyprian jest z Mariką na obozie w górach. Pijesz tę kawę? – Odwróciła się i nastawiła wodę.

— Nie, dziękuję, pójdę już. – Agata czuła się nieswojo. Wiedziała, że powinna uciekać gdzie pieprz rośnie i nie wdawać się w dyskusję z tą babą, ale coś trzymało ją i nie pozwalało wyjść.

— Jak chcesz – westchnęła Elwira. – Ja zrobię sobie przerwę i wypiję kawę – oświadczyła.

— Co tu właściwie robisz i skąd masz klucze? – zapytała Agata.

Elwira cały czas stała odwrócona tyłem do Agaty, uśmiechnęła się pod nosem. Wiedziała, że ma już dziewczynkę w garści. Odwróciła się do niej zdziwiona.

— No jak to skąd, Piotr mi dał. – Wzruszyła ramionami. – Powiedział, że wyjeżdża na kilka dni i żebym mu umyła okna jak go nie będzie.

Agata spojrzała na nią z powątpiewaniem. Elwira nie wyglądała na sprzątaczkę i posługaczkę.

— Zawsze robisz to, co ci każe? – zapytała wreszcie.

Elwira westchnęła teatralnie.

— Zawsze – oświadczyła. – Po prostu bardzo go kocham i lubię sprawiać mu radość.

Agata położyła rękę na czole. W ogóle nie rozumiała co tu się dzieje. Elwira patrzyła na nią uważnie, wreszcie się odezwała.

— Powiedział ci, że nam się nie układa.

Agata milczała.

— Biedne dziecko, chodź zrobię ci kawę i pogadamy. – Wzięła Agatę za rękę i posadziła na krześle w kuchni. Usiadła na drugim krześle.

— Musisz wiedzieć, że wiem o tobie wszystko i to od Piotra – zaczęła. – Zawsze opowiadał mi o wszystkich swoich kochankach. Nie myśl sobie, że jestem jakąś idiotką albo masochistką, ja wiem, że on mnie kocha. Po ślubie powiedział, że jestem jego jedyną miłością, ale nie będzie mi wierny. Zresztą tylko ze mną ma dzieci. Powiedział, że musi się sprawdzać jako mężczyzna, a ostatnio dopadł go kryzys wieku średniego i oświadczył, że zaciągnie do łóżka licealistkę. – Elwira spojrzała na Agatę. Jej twarz nie wyrażała żadnych uczuć. Nie mogła uwierzyć w to, co słyszy. – Otrząśnij się i nie bądź naiwna – kontynuowała. – On teraz jest na łódkach z Zosią i świetnie się bawi. Byłaś z nim w Ustce, prawda?

Agata skinęła głową.

— Musisz znać Zosię, to jego ostatnia zdobycz z Ustki.

Agata nie mogła wydobyć z siebie słowa. To wszystko w ogóle nie pasowało do JEJ Piotra, ale było takie logiczne. Przypomniała sobie jak czekała na Zosię przed salą i Piotr wyszedł trzymając rękę na ramieniu Zosi. Wtedy nie zwróciła na to uwagi, Piotr do wszystkich był bardzo przyjacielski.

— Myślałaś, że jesteś jedyna? – Elwira pokręciła głową z dezaprobatą. – Ma też taką laskę Marzenę, przyjeżdża z Niemiec na jego urodziny – przerwała, bo twarz Agaty zmieniła się w jednej chwili i pojawił się na niej grymas bólu.

— Ja już nie chcę tego słuchać – powiedziała cicho.

— Biedne dziecko. – Elwira przytuliła Agatę i pogłaskała ją po włosach. Nie protestowała. – Musisz się ogarnąć i zastanowić czy chcesz być z nim w dalszym ciągu. Jeżeli tak, to musisz mieć świadomość, że nie jesteś jedyna i że on ma rodzinę. A Piotr się nie rozwiedzie, tego możesz być pewna. Nie zrobi tego, bo jest łajdakiem, a rodzina daje mu odpowiedni status. Ja też nie chcę, żeby od nas odszedł, bo dzieci potrzebują ojca, a ja po prostu go kocham, zresztą on mnie na swój sposób też. Czy ty chcesz sobie w ten sposób ułożyć życie? Wiem, że to dla ciebie trudne, ale musisz podjąć decyzję.

— Ja nie wierzę, po prostu w to wszystko nie wierzę!!! – krzyknęła Agata. Widać było, że walczy ze sobą i próbuje ogarnąć to, co usłyszała.

— Nie wierzysz mi? No to posłuchaj. Poznaliście się u Mirelli, jego byłej kochanki, z którą mieszkał. Opowiadał ci pierdoły, że wyśniłaś mu się zanim cię poznał. Na swoje urodziny zabrał cię nad morze. Jak myślisz, skąd ja to wiem? Od niego, bo sam mi o tym opowiadał.

— Mirella nie była jego kochanką – zaprzeczyła Agata.

Elwira uśmiechnęła się drwiąco.

— Oczywiście, że była. Piotrek ma tak opanowane techniki manipulacji i hipnozę, że może ci wmówić jakieś wydarzenie, że to był sen albo że to się w ogóle nie wydarzyło. A myślisz, że dlaczego ja tu nie przychodzę jak on jest w domu?

Agata potrząsnęła głową.

— To mieszkanie to portal. Tutaj zawsze wszystko jest tak jak on chce. Tutaj czas płynie zupełnie inaczej, tak jak on sobie tego życzy. Nie lubi wychodzić z tego domu, bo traci kontrolę nad sobą i nad rozmówcą i nie może już

manipulować ani rozmową, ani wydarzeniami. Chcesz z nim szczerze porozmawiać, to umów się poza domem. Zapytaj go czy się dla ciebie rozwiedzie i kiedy to zrobi. Głowę ci daję, że zasłoni się Cyprianem, że jest mały, że musi dorosnąć, że pracuje nad tym. Wcześniej zasłaniał się też Mariką. Ostatnio stwierdził, że Cyprian dorasta i byłoby dobrze zrobić sobie kolejne dziecko, żeby miał wymówki w sprawie rozwodu. Posłuchaj mnie – Elwira położyła rękę na dłoni Agaty – jesteś tylko pięć lat starsza od mojej córki, dlatego mówię do ciebie jak matka. Nie oceniam cię i niczego nie narzucam. Sama musisz podjąć decyzję. Jesteś jeszcze bardzo młoda i możesz ułożyć sobie życie z kimś, kto będzie cię kochał i szanował i będzie tylko z tobą. Z Piotrkim nie będziesz miała takiej szansy. Jest od ciebie starszy i zdaje sobie sprawę, że to nie potrwa długo. Wyciągnie z ciebie energię i zostawi, zresztą chyba już przestałaś mu być tak bardzo potrzebna i numerem jeden teraz jest Zosia... – Elwira przerwała, bo zadzwonił jej telefon. Spojrzała na wyświetlacz. – Dzwoni Cyprian – powiedziała i odebrała. – Cześć syneczku, co tam u ciebie? – Ustawiła telefon na głośnik.

– Cześć mamó, chciałem żeby tata po mnie przyjechał, bo już mi się tutaj nudzi – jęczał.

– No to zadzwoń do taty – powiedziała.

– Dzwoniłem, ale jest niedostępny, gdzie on jest?

– Pojechał na łódki na kilka dni. Jeżeli chcesz to ja po ciebie przyjadę – zaproponowała.

– A kiedy byś mogła przyjechać? – zapytał.

– W piątek, a w niedzielę wracacie.

– Nie, to już wytrzymam – westchnął.

— A jest koło ciebie Marika? – zapytała Elwira.

— Nie, Marika z grupą poszła do miasta. Muszę kończyć, bo pani mnie woła. Pa – powiedział i rozłączył się.

Elwira spojrzała na Agatę. Nie mogła uwierzyć w to wszystko czego się dowiedziała, ale Elwira wiedziała o rzeczach, które wiedziała tylko ona i Piotr. Wreszcie podniosła się z krzesła.

— Pójdę już – powiedziała cicho. – Muszę to wszystko przemyśleć.

— Oczywiście – westchnęła Elwira. – Przykro mi, że odarłam z iluzji twój związek z Piotrem, ale wydaje mi się, że w sumie dobrze, że dowiedziałaś się teraz, a nie za kilka lat, bo tyle mógłby cię zwodzić.

Agata w odpowiedzi pokiwała tylko głową.

— I mam do ciebie jedną prośbę – powiedziała Elwira – nie mów mu, że tyle ci powiedziałam. On jak wpadnie w furię jest nieobliczalny, już nieraz mu się zdarzyło mnie uderzyć. Zresztą jesteście już razem kilka miesięcy, więc chyba poznałaś gorszą stronę Piotra?

Agata znów pokiwała głową.

— Oczywiście zrobisz jak uważasz – westchnęła ponownie. – Ja mam czyste sumienie. Chciałabym, żeby ktoś przestrzegł moją córkę, gdyby była w takiej sytuacji jak ty. – Odprowadziła Agatę do drzwi i wypchnęła ją delikatnie. Zamknęła za nią drzwi i uśmiechnęła się szeroko. – No to małą kurewkę mamy z głowy. Teraz muszę zająć się jej fagasem – mruknęła pod nosem.

Agata wolno schodziła po schodach, jej świat w jednej chwili się zawalił. Nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć.

Jedyną osobą, z którą mogła pogadać była Mirella, ale ona była niepokojąco zapatrzona w Piotra i złego słowa nie dała na niego powiedzieć. Może Elwira miała rację z tą hipnozą, może Mirka była zaprogramowana na wychwalanie go pod niebiosa. Wróciła do domu, a w głowie dźwięczały jej słowa Elwiry, no i ten Cyprian, wcale nie był z Piotrem. Co ona teraz miała zrobić, z kim porozmawiać? Przez całą drogę do domu płakała. Na szczęście Maćka nie było, pojechał z Pawłem nad morze „zarywać laski”. I tak Maćkowi nic by nie powiedziała, bo komentarz byłby oczywisty: „mówiłem, że tak będzie”. Mogła jeszcze pogadać z Beatą, ale ta miała za mało doświadczenia i właściwie Agata do końca nie wiedziała co Beata myśli o jej związku z Piotrem. Przyszły jej jeszcze do głowy dziewczyny z Mysiadła. Miały doświadczenie i mogły poradzić jej coś obiektywnie. Zadzwoiła do Basi. Niestety okazało się, że są na urlopie i w pracy będą dopiero siedemnastego. Agata umówiła się więc z nimi na strzyżenie i depilację, a przy okazji opowie im o całym zajściu. Przede wszystkim jednak musiała porozmawiać z Piotrem. Nie chciała wierzyć Elwirze, zaskoczyła ją jednak faktami, które znali tylko oni dwoje. Chciała, żeby to był tylko zły sen. Była strasznie skołowana i zapłakana. Nie wiedziała co o tym wszystkim myśleć, położyła się i zasnęła. Cały czwartek zastanawiała się nad rozmową z Elwirą i nad jej relacjami z Piotrem. Faktycznie od jakiegoś czasu Piotr nie wspominał o rozwodzie. Tak naprawdę to mówił o nim tylko na początku znajomości, a potem sprawa przycichła. Wieczorem zadzwoniła Beata i umówiły się w Galerii Mokotów w piątek o osiemnastej. Beata chciała sobie kupić sukienkę na wesele kuzynki. Agacie było wszystko jedno, mogła z nią pochodzić po sklepach. Nie miała już siły płakać, zresztą i tak najważniejsza była rozmowa z Piotrem. Tymczasem Piotr

wysyłał jej SMS-y, pisał jak bardzo ją kocha i jak bardzo tęskni. To wszystko wydawało się nieprawdziwe i nierealne. W piątek pojechała do Galerii i zanim spotkała się z Beatą natknęła się na Rafała. Poszli na piwo pogadać o starych dobrych czasach i o nowych jeszcze lepszych. Rafał był świetnym kumplem i na trochę oderwała się od swoich problemów. Dołączyła do nich Beata i razem chodzili po sklepach. Agata stwierdziła, że dawno tak dobrze się nie bawiła jak teraz. Gdyby nie uporczywe myśli o Piotrze i Elwirze, byłoby super. Rozstali się przed dwudziestą drugą i każdy pojechał w swoją stronę.

Piotr przez cały pobyt na łódkach czuł się nieswojo. Cyprian marudził i strasznie mu się nudziło. Musieli ciągle zawijać do portu i chodzić do miasta. Właściwie częściej byli w mieście niż na łódce. Cyprian nie chciał rozmawiać o sytuacji w domu, był szczęśliwy, że ma ojca tylko dla siebie. Nie wyobrażał sobie, że ojciec mógłby kiedykolwiek go zostawić, zresztą powiedział mu o tym. Piotr starał się mu wytłumaczyć, że czasem ludzie się rozstają, ale Cyprian w ogóle nie przyjmował tego do wiadomości. Był nastawiony, że muszą być wszyscy razem, opowiadał mu, że mama ich wszystkich kocha, Piotra też. Trudno było wytłumaczyć dziesięciolatkowi, że ma swoje życie, swoje sprawy i ukochaną kobietę, z którą chce być. Czuł w rozmowach z Cyprianem, że jest on zmanipulowany przez matkę. Martwił się o swoje relacje z Agatą. Czuł, że nie powinien być teraz wyjeżdżać. Postanowił kupić jakiś prezent dla niej. Wrócił w piątek po południu i pojechał do Galerii Mokotów. Było po szóstej jak wszedł do sklepu. Wchodził schodami na górę i jego oczom ukazała się Agata siedząca w knajpce przy piwie z Rafałem. Ogarnął go taki gniew, że w pierwszym odruchu chciał do nich podejść i zrobić awanturę. Pohamował się jednak. Odwrócił

się i zszedł na dół. Nie chciał wierzyć w to, co zobaczył, ale nie miał jednocześnie żadnych wątpliwości. Spotkanie z Beatą – tak mu powiedziała. Czy naprawdę musiała go okłamywać?

Wiedział już od jakiegoś czasu, że oddalają się od siebie, ale sądził, że dadzą sobie z tym radę. Teraz przekonał się, że nie. Agata miała kogoś innego, młodszego i bez zobowiązań. Wrócił do domu i położył się spać. Nie chciało mu się do niej pisać ani tym bardziej dzwonić. W niedzielę wracał Czesiek i może wreszcie wszystko się wyjaśni.

W sobotę rano Agata zebrała się w sobie i postanowiła zadzwonić do Piotra. W końcu musiała to z nim wyjaśnić.

– Cześć – odezwał się odbierając telefon. Jego głos nie był ani miły, ani nawet uprzejmy. Był oschły.

– Cześć, wróciłeś już? – zapytała oficjalnym tonem.

– Tak, wróciłem – odpowiedział. – Myślę, że powinniśmy się spotkać i poważnie porozmawiać.

– Też tak myślę – stwierdziła Agata. – Proponuję w pubie na Placu Konstytucji, przy Koszykowej – zaproponowała.

– Dobrze, o której będziesz?

– Za godzinę.

– Będę czekał – powiedział i rozłączył się.

Agatę bardzo zaskoczył ton jego głosu. Doszła do wniosku, że może jako jasnowidz już wie, że ona wie o wszystkim, a skoro tak, to znaczy, że to wszystko prawda! Mieszało już jej się w głowie od tego myślenia. Wyszukowała się i pojechała. Czekał na nią. Siedział przy stoliku na dworze. Gdy podeszła nawet nie wstał, żeby się z nią przywitać. Był wyraźnie wkurzony.

— Cześć – powiedziała siadając naprzeciwko niego. Ciekawa była czy powie jej dlaczego jest taki zły.

Skinął tylko głową. Przez chwilę siedzieli w milczeniu. Żadne nie chciało odezwać się pierwsze.

— Słucham – powiedziała wreszcie Agata i popatrzyła mu w oczy.

— Dobrze się bawiłaś wczoraj z Beatą? – zapytał.

— Może być – odpowiedziała. – A ty dobrze się bawiłeś na łódkach z Cyprianem?

— Może być – odpowiedział.

Pokiwała głową ze zrozumieniem. Znow zapadła niezręczna cisza. Agata czuła, że ich związek właśnie się kończy. Jego zachowanie wskazywało na to, że nie chciał dłużej ciągnąć tej znajomości. Pewnie już wiedział, że ona go przejrzała i wie o wszystkim. Jeszcze wczoraj wysyłał jej pełne miłości SMS-y, a dziś był po prostu niemiły. Elwira miała rację z tym jego mieszkaniem. Wrócił i od razu przyszedł do niego informacje. Znał ją. Wiedział, że ona nie zgodzi się na inne kochanki.

— Chcesz mi coś jeszcze powiedzieć? – zapytał wreszcie Piotr wyrywając ją z zamyślenia.

— Nie, chcę się tylko coś zapytać – odpowiedziała.

Spojrzał na nią pytająco.

— Chcę wiedzieć czy zamierzasz się rozwieść z Elwirą.

Piotr zrobił głęboki wdech. A więc szukała zaczepki, żeby się rozstać. To co wczoraj widział w Galerii nie było przypadkowym spotkaniem tylko czymś więcej. Wiedziała, że pracuje nad tym, żeby się rozwieść, ale ma dzieci i nie jest to takie proste. Widocznie wpadła na pomysł, żeby mu postawić

ultimatum, że jak się nie rozwiedzie natychmiast, to koniec. A może ten chłopak jej to podpowiedział. No cóż, mógł się tego spodziewać. Była młoda, piękna i nie mógł mieć do niej żalu, że już go nie chce. Była jego miłością, jego całym życiem, zrobiłby dla niej wszystko, ale nie mógł trzymać jej na siłę. Jeśli chciała odejść, musiał dać jej wolność.

— Zamierzam się rozwieść z Elwirą – odpowiedział.

— A kiedy? – pytała dalej.

— Najszybciej jak to będzie możliwe.

— A może konkretnie jakiś termin?

Spojrzał na nią ze smutkiem i pokręcił przecząco głową.

— Nie potrafię dokładnie określić terminu. Mam problem z Cyprianem, dobrze o tym wiesz.

Agatę zmroziło. Powiedział dokładnie tak jak sugerowała Elwira, że będzie zasłaniał się synem.

Przez chwilę patrzyli na siebie. Wreszcie Piotr się odezwał.

— I co dalej?

Agata spuściła głowę i nic się na to nie odezwała.

— Nie mogę cię zmusić, żebyś nadal ze mną była – powiedział.

Agata poczuła się tak, jakby dostała w twarz. Po prostu odwrócił kota ogonem, bo nie chce już być z nią. Stała się niewygodna, bo chciała, żeby się rozwiódł. Czuła, że żołądek wykręca jej się na wszystkie strony. Nie wyobrażała sobie życia bez niego, ale skoro nie chciał już być z nią, nie mogła tego ciągnąć. Wszystko co ma początek, ma też koniec, tak to już jest.

— Rozumiem, że to jest nasze ostatnie spotkanie? – Agata

starala się być twarda. Bała się, że jak się rozplacze, on pomyśli, że chce go wziąć na litość.

— Tak sądzę – odpowiedział po chwili.

— W takim razie żegnaj – powiedziała, wstała z krzesła i odeszła nie patrząc na niego. Łzy napłynęły jej do oczu. Tak bardzo chciała, żeby ją zatrzymał, żeby powiedział, że ją kocha, że nie ma żadnej innej kobiety, że się rozwiedzie i że już zawsze będą razem. Ale tak się nie stało. Gdy wsiadała do autobusu, obejrzała się, ale on nie ruszył się z miejsca. W tym momencie poczuła, że jakaś część niej umarła.

Piotr patrzył za nią jak odchodziła. Wiedział, że nie może jej zatrzymać. Ona już podjęła decyzję. Wolała chłopaka, którego będzie mogła przedstawić rodzicom i którego zaakceptuje jej brat i cały świat. Życie wymaga dostosowania się do powszechnie panujących norm i niełatwo być outsiderem zwłaszcza, gdy ma się dziewiętnaście lat. Rozumiał to i spodziewał się tego. Teraz tylko musiał podjąć decyzję co dalej zrobić ze swoim życiem.

W sobotę po południu Elwira wpadła do matki.

— Cześć mam, postawimy karty? – Pocałowała matkę w policzek i usiadła przy okrągłym stoliku.

Matka westchnęła ciężko i rozłożyła karty.

— Dokonało się – powiedziała po chwili.

— Rozstali się? Już po wszystkim? – dopytywała się.

Barbara ze smutkiem pokiwała głową.

— Super. – Elwira klasnęła w ręce. – To co mam teraz zrobić? – Spojrzała na matkę.

— Teraz możesz z nim zrobić co chcesz. On umarł dla

świata.

— Ale w ogóle to żyje?! – zapytała przestraszona.

— Jedyne istnieje, ale już nie żyje. – Spojrzała córce w oczy.

Elwira wyglądała na całkiem zadowoloną.

— Teraz jeszcze muszę go zmotywować, żeby przepisał wszystko na dzieciaki i wyjechał do tego swojego Tybetu albo jeszcze dalej – oświadczyła.

— Twoja sprawa co dalej zrobisz. Ja zrobiłam o co mnie prosiłaś, rozstali się, a teraz rób co chcesz. – Barbara była poirytowana zachowaniem córki.

— Dzięki mamó, to lecę. – Elwira pocałowała matkę i pobiegła do swoich zajęć.

Rozdział 11

Dzień pierwszy – bez Piotra.

Agata obudziła się z okropnym bólem głowy. Leżała zwinięta w kłębek na nierozścielonym łóżku, w dodatku w ubraniu. Nie pamiętała co się z nią działo wczoraj po rozstaniu z Piotrem. Rozstała się z Piotrem, to nie był zły sen, tylko fakt. Z oczu pociekły jej łzy. Wszystko przestało być ważne, teraz już nic nie miało znaczenia. Nie było go. Nie chciał jej. Co z nią było nie tak? Czy coś źle robiła? Tysiące pytań kłębiło jej się w głowie. No cóż trzeba było żyć dalej... bez Piotra. Na samą myśl o tym zaniósł ją płaczem. Musiała dać sobie z tym radę!! To co czuła teraz było tysiąc razy

gorsze niż to, co czuła po zniknięciu Maćka. Co najmniej tysiąc razy!!! Ból w okolicy serca był nie do zniesienia. I ta pustka. Najgorsza z tego wszystkiego była pewność, że już nigdy nie będą razem. Nie było nadziei. Rozstali się bez awantury, bez gniewu, tak po prostu. Przyszedł czas i to się stało. Nie miała ochoty wstawać z łóżka, chciała tak zostać na zawsze, a najlepiej umrzeć. Gdyby umarła, to przynajmniej by ją tak nie bolało. Po południu rodzice wrócili z pracy i matka zajrzała do niej. Agata leżała na łóżku.

— Cześć córciu, źle się czujesz? – zapytała z troską w głosie.

— Nie, wszystko w porządku – odpowiedziała. – Trochę boli mnie głowa.

— Zjesz obiadek?

— Tak, zaraz przyjdę.

Matka wyszła z jej pokoju, a Agata usiadła na łóżku.

— Trzeba coś zjeść – westchnęła i zeszła do kuchni. Wzięła obiad i wróciła do pokoju. Chciała wmusić w siebie jedzenie, chociaż żołądek go nie przyjmował. Troszkę to potrwało, ale udało jej się zjeść wszystko. Niestety po chwili wszystko wymiotowała. Umyła się i wróciła do pokoju. Było jej wszystko jedno. Włączyła telewizor, żeby matka nie zadawała zbyt wielu pytań. Usiadła na łóżku i przesiedziała tak do wieczora. W nocy nie mogła spać. Śnił jej się Piotr jak ją zostawia i odchodzi. Co chwila budziła się z płaczem. Cieszyła się, że nie ma Maćka, rodzice mieli sypialnię na dole, więc nie słyszeli jej płaczu.

Dzień pierwszy – bez Agaty.

Piotr obudził się o drugiej w nocy. Właściwie „obudził się”

nie było dobrym słowem. Wczoraj po rozstaniu z Agatą wrócił do domu, a serce bolało go tak bardzo, że ledwo doszedł do łóżka. Położył się i zapadł w ciemność. Był jak w potrzasku, miał świadomość tego, że nie śni, wiedział co się wokół niego dzieje, ale nie potrafił w żaden sposób wyjść z tego niby-snu. Kiedy już dotarł tym tunelem ciemności do jego końca, nagle zaczęły się pokazywać jakieś sytuacje, ludzie, których nie znał, z wyglądu, ale czuł, że są to osoby z jego obecnego życia, rozstania, powroty, to wszystko działo się tak szybko, jakby ktoś przewijał taśmę filmową na podglądzie. I na koniec Agata, która odchodziła od niego. Gdy już odeszła zapadła ciemność i właśnie „obudził się”. Agata odeszła, to było pierwsze co przyszło mu do głowy. Nie miał do niej o to żalu, bardziej do siebie, że dał jej zbyt mało wsparcia. Nigdy nie przestanie jej kochać, chociaż wiedział, że nigdy już nie będą razem. Usiadł na łóżku, był w pokoju wróżb. Tamten pokój pachniał nią, był ich, a nie jego. Wstał, wziął klucz i zamknął go. Nie chciał tam wchodzić, nie czuł się na to gotowy, nie wiedział czy w ogóle kiedykolwiek będzie! Tak naprawdę całe mieszkanie przypominało mu Agatę. Widział ją kręcącą się po kuchni, wróżącą w tym pokoju i malującą się w łazience. Pustka po niej była nie do zniesienia. Zastanawiał się jak będzie mógł dalej funkcjonować... bez niej. Jednocześnie czuł jakby z serca spadł mu wielki ciężar. Owszem, bolało go serce, ale inaczej, już nie miał problemów z oddychaniem. Nie zasnął już do rana. Wyszedł z domu i spacerował ulicami Warszawy. W głowie cały czas miał jedno pytanie: Co dalej? W końcu przyszła mu odpowiedź: wyjedzie do Tybetu. Zostawi wszystko i wyjedzie. Być może kiedyś wróci, może dzieciaki przyjadą do niego, ale zostanie w Warszawie było dla niego zbyt bolesne. Zdecydował, że nie rozwiedzie się z Elwirą dopóki Cyprian nie dorośnie, teraz nie zależało mu

już na rozwodzie. Teraz nie zależało mu już na niczym.

W południe zadzwonił do niego Czesław.

— Witaj Piotrze, wróciłem, możemy się zobaczyć – powiedział.

— Nie ma już takiej potrzeby – odpowiedział smutnym głosem Piotr. – Wszystko skończone, Agata odeszła.

— Jak to odeszła? Spotkajmy się, porozmawiamy – zaproponował. Nie spodziewał się takich rewelacji.

— Przepraszam, ale nie chcę o tym mówić. Przepraszam, że zwracałem ci głowę. Dziękuję, że zadzwoniłeś. Zdzwonimy się w innym terminie. Cześć – powiedział Piotr i rozłączył się.

Po chwili Czesław zadzwonił ponownie.

— Piotrze, muszę się z tobą natychmiast zobaczyć – oświadczył.

Piotr westchnął.

— Ja jestem kiepskim kompanem do rozmowy, nie jestem w stanie zebrać myśli.

— Jesteś u siebie?

— Tak, jestem.

— Przyjadę za kilka minut i proszę, żebyś mnie wpuścił – powiedział i tym razem on się rozłączył.

Kilka minut później zapukał do drzwi Piotra.

— Jednak przyjechałeś. – Piotr uśmiechnął się słabo otwierając drzwi.

— Przecież słyszałem co się dzieje – odpowiedział Czesław pakując się do środka. – Kiedy to się stało? – zapytał przechodząc do pokoju wróżb.

– Wczoraj. – Na samo wspomnienie pojawiły mu się łzy w oczach.

– Dasz radę mi o tym opowiedzieć, czy od razu rozłożymy karty?

Piotr pokręcił głową.

– Nie ma sensu stawiać kart. Ona odeszła i jest już z kimś innym.

– Zawsze jest sens postawić karty – oświadczył Czesiek. Zapalił świeczkę i wyciągnął karty. – Siadaj, przełóż i wyciągnij jedenaście kart – polecił Piotrowi.

Piotr działał jak automat, zrobił co ten mu kazał. Czesiek rozłożył karty i przyjrzał im się uważnie.

– Co teraz zamierzasz? – zapytał.

– Wyjeżdżam do Tybetu – powiedział. – I nie zamierzam wracać – dodał uprzedzając kolejne pytanie.

Czesław ze smutkiem pokiwał głową.

– Tak, to chyba będzie dla ciebie najlepsze – powiedział po chwili. – Wyjazd dobrze ci zrobi, ale wrócisz tu, tego możesz być pewien.

– Chcę wszystko sprzedać i nie chcę już tu wracać – powiedział Piotr. – Jeszcze nigdy w życiu tak się nie czułem, po prostu czuję jakby część mnie umarła, rozumiesz to? – Spojrzał na Cześka wyczekująco.

Czesław pokiwał głową. Dobrze wiedział co czuł Piotr, karty mu to pokazały. Jednocześnie nie miał dla niego zbyt dobrych wieści. Związek z Agatą rozpadł się i to był fakt. Co prawda nie wszystko było jasne i oczywiste, część kart pokazywała tajemnicę, ale Czesiek nie miał sumienia pytać Piotra o te

tajemnice związane z nimi. Nic nie wskazywało na to, aby w najbliższym czasie mieli być znów razem, dlatego wyjazd Piotra był dobrym pomysłem. Piotr i Agata bezwzględnie byli w związku karmicznym, ale wyglądało na to, że karma jeszcze się nie spłaciła. Można było więc pokusić się o stwierdzenie, że jeszcze kiedyś się spotkają, a może nawet będą razem, ale kiedy, tego karty nie chciały pokazać.

Piotr mimowolnie przyglądał się kartom i odczytywał je.

— Dobrze czułem, że ona jest moją drugą połową? – zapytał Cześka po dłuższej chwili milczenia.

— Na pewno jest to związek mocno karmiczny – odpowiedział. – Tylko w pewnym momencie coś między wami poszło nie tak. Być może różnica wieku albo potrzeb, nie mam pojęcia, wiesz Piotrze jeszcze nigdy mi się nie zdarzyło, żeby karty ułożyły się tak tajemniczo. Po prostu niewiele mogę ci powiedzieć z tego rozkładu, zresztą sam widzisz. – Czesław bezradnie rozłożył ręce.

— Dziękuję ci, że przyjechałeś, ale mówiłem, że to nie ma sensu. Widziałem ją z kimś innym, wiem, że kiedyś z nim była i dlatego wiem, że teraz też z nim jest. Nie potrzebuję potwierdzenia od kart, ja to wiem i koniec. Może byłem zbyt zaborczy, może za bardzo ją kochałem, może zakazana miłość zawsze jest skazana na niepowodzenie. Może ludzie żyją mrzonkami, że im się uda, tak jak ja nimi żyłem. Zrobiłbym dla niej wszystko, żeby tylko była szczęśliwa, dlatego dałem jej wolność, bo tego chciała. – Piotr zamilkł i ukrył twarz w dłoniach.

— Moim zdaniem między wami nie jest jeszcze wszystko skończone – powiedział po chwili Czesław. – Wydaje mi się, że jeszcze będziecie razem, tylko być może ona musi trochę

dojrzeć.

Piotr spojrzał na niego ze smutkiem.

— Ja nie mogę tu zostać. Wszystko mi ją przypomina, słyszę jej głos, czuję jej zapach. Chcę wyjechać i zapomnieć. Nie mogę tu siedzieć i czekać, aż ona dorośnie. Widzę karty i potrafię je odczytać, być może będziemy razem dopiero w następnym wcieleniu.

Czesiek westchnął i złożył karty. Wróżenie komuś, kto jest równie dobry w tym temacie nie jest przyjemnością i najgorzej, że niczego nie można nagiąć, żeby poprawić mu humor.

— Dziękuję ci, że przyjechałeś, ale idź już proszę – westchnął Piotr. – Chcę być sam i muszę załatwić jeszcze parę spraw. Chcę wyjechać najszybciej jak to będzie możliwe.

— Oczywiście, rozumiem cię. – Czesław podniósł się z krzesła i skierował do wyjścia. – Odezwij się do mnie zanim wyjedziesz i bądź uważny. Bardzo mnie zaniepokoił ten rozkład. W twoim życiu nadszedł czas na zmiany, więc nie lekceważ niczego. Polecę cię opiece mojej dobrej znajomej, która pracuje z energiami, może dzięki temu coś się wyjaśni. Obiecuj mi, że nie wyjedziesz bez pożegnania. – Czesław stał w drzwiach, ale odwrócił się jeszcze i spojrzał na Piotra.

— Obiecuję. – Piotr uśmiechnął się do niego.

Czesław podał mu rękę, a potem mocno przytulił.

— Trzymaj się synu – powiedział, cały czas go obejmując. – Pamiętaj, że wszystko co się dzieje, tak naprawdę jest dla ciebie.

— Dziękuję, będę pamiętał – odpowiedział Piotr.

Gdy Czesław poszedł, Piotr wszedł do pokoju wróżb.

Zobaczył siebie i Agatę siedzących na kanapie uśmiechniętych i szczęśliwych.

— Nie, to jest nie do zniesienia – powiedział do siebie, wziął telefon i wyszedł trzaskając drzwiami.

Wynajął pokój w hotelu, ale nie mógł tam usiedzieć. Noc spędził znowu włócząc się po ulicach. Nad ranem wrócił do domu.

Dzień drugi – bez Piotra.

Agata postanowiła, że musi żyć dalej. Nie może się umartwiać, skoro on jej nie chce. Wstała rano, po nieprzespanej nocy, zrobiła sobie kawę i zjadła śniadanie. I znowu zwróciła wszystko. Rozpłakała się i wróciła do pokoju. Nie było sensu się oszukiwać. Kochała go najbardziej na świecie i żałowała, że wtedy w pubie zapytała o ten rozwód. Mogła udawać, że o niczym nie wie i dalej z nim być. Cały dzień spędziła siedząc w swoim pokoju i gapiąc się w jeden punkt. Wieczorem otrzeźwiły ją głosy rodziców, którzy wrócili z pracy. Przezornie włączyła telewizor i udawała, że coś ogląda. Po chwili do jej pokoju zapukała matka.

— Proszę – powiedziała Agata starając się, aby jej głos zabrzmiał wesoło.

— Cześć córciu, wszystko dobrze? – Spojrzała na nią uważnie.

— Tak mam, OK – odpowiedziała uśmiechając się.

Matka w odpowiedzi również się uśmiechnęła i zamknęła drzwi. Agata została sama. Czuła się bardzo zmęczona. Położyła się wcześniej spać, ale znów śniły jej się koszmary i budziła się z płaczem.

Dzień drugi – bez Agaty.

Piotr rano zadzwonił na lotnisko. Chciał wyjechać jak najszybciej, ale musiał pozamykać wszystkie swoje sprawy. Dlatego musiał wiedzieć kiedy ma samolot do Chin. Okazało się, że są czartery do Tybetu, z biur podróży i można sobie kupić bilet właśnie na taki samolot. Czarter wylatuje w każdą niedzielę. Był poniedziałek, gdyby się sprężył, mógłby wylecieć w niedzielę. Przynajmniej leciałby bezpośrednio, bez międzylądowań. Musiał porozmawiać z Elwirą i dzieciakami, no i złożyć wymówienie z pracy. Nie czuł się na siłach, żeby jechać samochodem, pojechał więc do pracy autobusem. W sekretariacie siedziała Aneta.

— Cześć Piotruś, co cię do nas sprowadza? – zapytała z uśmiechem.

Piotr bez słowa podał jej wymówienie w dwóch egzemplarzach. Gdy przeczytała, uśmiech zniknął z jej twarzy.

— To jakiś żart? – zapytała. – Ja nie mogę tego przyjąć – oświadczyła i oddała mu kartki.

— Masz to przyjąć na dziennik i dać mi potwierdzenie – powiedział smutnym głosem Piotr.

— Zadzwonię do szefowej, zabije mnie jeśli to od ciebie wezmę. – Anecie trzęsły się ręce, gdy wybierała numer.

Piotr westchnął, wziął z biurka datownik, podbił na obu pismach, jedno jej zostawił, a drugie schował.

— Przepraszam, ale nie chcę o tym rozmawiać. Wpisz to na dziennik – powiedział.

— Piotrek, ale poczekaj, dlaczego to robisz? – Aneta odłożyła telefon, była zrozpaczona, oczekiwała wyjaśnień.

Trzymał rękę na klawiszu, odwrócił się do niej jeszcze.

— Ja muszę wyjechać i nie zamierzam wracać. Macie trochę czasu, znajdziecie kogoś na moje miejsce. Przepraszam – powiedział i wyszedł.

Snuł się bez celu. Zastanawiał się co powiedzieć Elwirze i dzieciom. Marika z Cyprianem wracali w środę. Z Elwirą mógł się umówić na jutro i omówić wszystko zanim wrócą dzieci. Wracając do domu wstąpił do komisju i zapytał o warunki sprzedaży samochodu i motoru. Elwirze nie były potrzebne, a nie chciał jej robić kłopotu związanego ze sprzedażą. On nie potrzebował pieniędzy, miał dość oszczędności, żeby wyjechać i przez jakiś czas swobodnie przeżyć, zanim nie znajdzie tam jakiejś pracy. Gdy wrócił do domu był już wieczór. Zadzwoił do Elwiry i poprosił o rozmowę. Umówili się na jutro na jedenastą. Pomimo ogromnego zmęczenia Piotr nie mógł zasnąć. Siedział na łóżku i starał się nie myśleć o Agacie. Gdy zapadła noc jak zwykle poszedł pochodzić ulicami Warszawy.

Dzień trzeci – bez Piotra.

Pustka. Agata przełączyła się na „stand by” i po prostu trwała. Odczuwała tylko ból – serca i żołądka. Przestała jeść i pić, bo ból się nasilał i bolało dopóki nie zwymiotowała. Nie spała. Bała się zasnąć, bo ciągle budziła się z płaczem. Na początku chciała z kimś o tym pogadać, ale teraz chciała tylko, żeby wszyscy zostawili ją w spokoju.

Dzień trzeci – bez Agaty.

Piotr przestał kontrolować czas, płynął tak jak chciał. Nie spał, nie jadł, nie myślał o Agacie, a przynajmniej starał się. Nakręcał się na ten wyjazd i cały czas starał się zapiąć wszystko na ostatni guzik w tym tygodniu, żeby w niedzielę wyjechać. Nie kupował biletu, bo pani z lotniska oświadczyła

mu, że nie ma problemu z dostaniem biletu nawet w sobotę wieczorem. Do Tybetu zawsze są wolne miejsca. O jedenastej zjawił się w domu w Łomiankach. Przywitała go uśmiechnięta Elwira.

— Cześć Piotrze – powiedziała, gdy wszedł, ale gdy go zobaczyła od razu zrzędała jej mina. – O matko, co się z tobą stało, jak ty wyglądasz? – Podeszła do niego i położyła mu rękę na policzku. Faktycznie, wyglądał fatalnie. Był zarośnięty, miał przekrwione oczy i zmęczoną twarz. – Piotr, co się stało?! – Wzięła go za rękę i zaprowadziła do kuchni.

— Chciałem z tobą porozmawiać o nas – zaczął Piotr.

Elwira cały czas trzymała go za rękę. W jej oczach widać było troskę.

— Słucham, powiedz mi co się stało?! – nalegała.

— Nieważne, nie chcę o tym mówić – potrząsnął głową. – Chcę wyjechać i chcę, żebyśmy ustalili pewne sprawy, zwłaszcza finansowe, przed moim wyjazdem.

— Ale dokąd jedziesz i kiedy wrócisz? – dopytywała się.

— Wyjeżdżam do Tybetu i nie wiem kiedy wrócę, dlatego chcę pozłatwić wszystkie swoje sprawy zanim wyjadę – powiedział. Elwira teatralnie spuściła głowę.

— To znaczy, że chcesz nas zostawić. – Słysząc było, że głos jej się łamie. Spojrzała na Piotra, w oczach miała łzy. – A myślałam, że zaczęło nam się wreszcie układać.

Piotr uśmiechnął się słabo. Był przybity, przemęczony, ale nie urodził się wczoraj. Znał Elwirę wystarczająco dobrze, żeby widzieć, że teraz gra. Może faktycznie nie chciała, żeby wyjeżdżał na stałe, ale na pewno nie chciała na stałe z nim być. Pogłaskał ją po policzku.

— Nie chcę tu zostać dłużej niż to konieczne. Nie musisz udawać, że ci przykro. Chcę ustalić wszystko łącznie z tym, co powiemy dzieciom. Jeśli chcesz rozwodu, ustanowię pełnomocnika, który stawi się za mnie w sądzie, jeśli nie, na razie nie musimy się rozwodzić.

— A co z mieszkaniem, samochodem, motorem, co chcesz z tym zrobić? – zapytała po chwili. Tak jak prosił przeszła do konkretów, bez pretensji i dalszej szopki.

— Samochód i motor sprzedam, nie będą ci potrzebne. Pieniądze mogę ci zostawić, będziesz zabezpieczona na jakiś czas. Będziesz musiała iść do pracy, bo nie wiem jak tam wygląda sprawa z pracą – popatrzył na nią uważnie. Ciekaw był jak na to zareaguje.

Elwira pokiwała głową.

— Jasne, rozumiem – powiedziała po chwili. – A co z twoim mieszkaniem?

— Jeszcze nie zdecydowałem – odpowiedział.

— A może przepiszesz na dzieci? Skoro nie jest ci potrzebne, to przynajmniej one będą zabezpieczone – zaproponowała.

— Przemyślę to. – Piotr był bardzo zaskoczony postawą Elwiry. Nie sądził, że przyjmie to wszystko z takim spokojem.

— A co powiesz dzieciom? – zapytała.

— Właśnie nie wiem. – Piotr ze smutkiem potrząsnął głową.

— Może powiedzmy im, że dostałeś świetną ofertę pracy i że wyjeżdżasz na przykład na rok.

— Dobrze, niech tak będzie – westchnął i wstał z krzesła. – Pójdę już, przyjadę pożegnać się z dziećmi. Wyjeżdżam

w niedzielę, więc jak już kupię bilet to wpadnę się pożegnać. Mam nadzieję, że uda mi się do tego czasu sprzedać beemkę i motor. Będziemy w kontakcie – powiedział i wyszedł.

Elwira nie posiadała się z radości. Wszystko układało się idealnie. Na wszelki wypadek pojechała jednak do matki, żeby sprawdzić w kartach czy wszystko w porządku i zmotywować Piotra do przepisania mieszkania.

Dzień czwarty – bez Piotra.

Pustki ciąg dalszy, zamiast lepiej, było coraz gorzej. Już nawet myślenie o jedzeniu powodowało u niej odruch wymiotny. Była przemęczona, nie mogła spać przez koszmary. Na szczęście rodzice dali jej spokój. Maćka w dalszym ciągu nie było... i całe szczęście.

Dzień czwarty – bez Agaty.

Do Piotra zadzwoniła dyrektorka ze szkoły, nie odebrał.

Nagrała się na sekretarkę żądając wyjaśnień. Nie miał zamiaru jej ich udzielać. Zadzwonił na lotnisko, żeby zarezerwować bilet na samolot. Niestety okazało się, że do Chin potrzebna jest wiza, a załatwienie jej trwa około czterech dni roboczych, więc na tę niedzielę nie miał szans. Piotr się wściekł, nakrzyczał na panią telefonistkę, że wcześniej mu o tym nie powiedziała i zarezerwował bilet na niedzielę za tydzień. Był załamany. Przypomniał sobie jednak słowa Cześka, że wszystko co się dzieje jest dla niego. Zszedł do piwnicy i przyniósł do domu obrazy, które malował dawno temu, a odkąd w jego życiu pojawiła się Agata, nie miał już czasu na malowanie. Na samo wspomnienie Agaty zakłuło go serce. Obrazy, które malował, to był jego własny tarot, karty wymyślone od początku do końca przez niego. Prawie wszystkie były skończone, dwa z nich wymagały nadania

ostatecznego kształtu. Pierwszym z nich był Sąd Ostateczny, a drugim Świat. Piotr przyniósł do domu wszystkie płótna i sztalugi i rozstawił w pokoju. Poczuł się znacznie lepiej, pokój nie kojarzył mu się już tak bardzo z Agatą. Spojrzał na kartę Świat i oczy zaszyły mu łzami. Na płótnie była namalowana Agata w zwiewnej sukience, na słonecznej łące, dziewczyna z jego snów. Postanowił dokończyć obrazy, zrobić zdjęcia i wrzucić w komputer. Brał go ze sobą i chciał je mieć. Malował całą noc, wreszcie miał zajęcie.

Dzień piąty – bez Piotra.

Otchłań rozpaczy.

Dzień piąty – bez Agaty.

Po całonocnym malowaniu Piotr padł na łóżko jak nieżywy. Był już tak przemęczony, że po prostu nic już nie widział. Zdrzemnął się godzinę, obudziło go wołanie Agaty. Nie widział jej, było ciemno tylko słyszał jej głos. Wołała go po imieniu. Obudził się i w pierwszej chwili nie wiedział gdzie jest. Chciał do niej pobiec albo chociaż zadzwonić, zalała go fala tęsknoty. Tak bardzo pragnął ją przytulić, tak bardzo chciał, żeby przyszła do niego i powiedziała, że chce do niego wrócić. Wybaczyłby jej. Wybaczyłby jej nawet to, że go okłamała. Tak bardzo ją kochał.

Zatopił się w myślach o niej i pogrążył w rozpaczy.

Dzień szósty – bez Piotra.

Agata już nie wiedziała kiedy jest noc, a kiedy dzień. W południe zadzwoniła Basia i zapytała czy Agata będzie u nich w poniedziałek. Potwierdziła, że tak. Musiała wreszcie z kimś pogadać o tym co się stało. Zeszła do kuchni. Była bardzo osłabiona. Nie wiedziała ile dni siedziała w pokoju. Postanowiła napić się chociaż wody i coś zjeść. Gdy otworzyła

lodówkę, zapach jedzenia ją odrzucił. Zrobiła jednak drugie podejście i wyciągnęła serek. Na samą myśl o jedzeniu żołądek wykręcał jej się na wszystkie strony. Postanowiła jednak, że zacznie jeść i pić przynajmniej wodę, bo inaczej narobi sobie sporego kłopotu. Wiedziała już, że Piotr na pewno jej nie chce. Najwyższy czas było się z tym pogodzić. Ani razu nie zadzwonił, nie wysłał jej nawet SMS-a, pewnie świetnie się bawił z nową kochanką. Wmusiła w siebie serek i popiła go zimną wodą. Nie miała już odruchu wymiotnego, ale brzuch rozboleł ją tak bardzo, że musiała położyć się w salonie. Przez kilka dni nic nie jadła, więc żołądek skurczył jej się i nie przyjmował pożywienia. No cóż, stwierdziła, że się przemęczy i na pewno za dwa, trzy dni nie będzie jej tak bolał po serku. Poleżała kilka minut i wszystko się uspokoiło, znowu bolał ją tak jak zwykle. Najgorzej było ze snem, po prostu bała się zasypiać, bo zawsze budziła się z płaczem i krzykiem. Nie patrzyła w lustro, bała się tego co zobaczy. Czuła, że wygląda fatalnie. – Aby do poniedziałku – westchnęła myśląc o wyprawie do Mysiadła.

Dzień szósty – bez Agaty.

Piotr czuł się coraz gorzej. Nie chciał już tu być, chciał wyjechać jak najszybciej, a jeszcze przed nim był cały tydzień. Zadzwonił do niego Cyprian z pytaniem kiedy będzie w domu. Nie był w stanie się z nim spotkać. Zadzwonił do Elwiry i powiedział, że wyjeżdża dopiero za tydzień i zadzwoni w przyszłym tygodniu, spotkają się i porozmawiają. Zadzwonił też Czesław, pytał czy Piotr nie potrzebuje wsparcia, ale podziękował mu tylko. Skończył już malować obrazy. Teraz musiały tylko dobrze wyschnąć, trzeba było zrobić zdjęcia i wrzucić w komputer. Nie miał jednak siły tego zrobić. W ogóle robienie czegokolwiek sprawiało mu coraz

więcej trudności.

Dzień siódmy – bez Piotra.

Agata dzielnie zeszła w południe do kuchni po jedzenie. Na samą myśl o wczorajszym bólu chciała uciekać jak najdalej od lodówki, ale była sobota i do poniedziałku musiała nabrać sił, żeby jechać do dziewczyn. Wzięła serek i zjadła go. Brzuch rozboleł ją tak bardzo, że zwinęła się na podłodze w kuchni. Na szczęście po kilku minutach wszystko wróciło do normy. Wstała i poszła do siebie. Nie mogła myśleć o Piotrze, bo natychmiast z oczu leciały jej łzy. Zastanawiała się jak długo jeszcze będzie tak na niego reagować. Włączyła telewizor i usiłowała coś obejrzeć. Była jednak tak zmęczona, że nie przyswajała podstawowych informacji. O spaniu nie było mowy.

Dzień siódmy – bez Agaty.

Piotr przeleżał sobotę gapiąc się w sufit. Nie mógł medytować, gdy tylko zamykał oczy od razu widział Agatę albo Agatę z Rafałem. Zadręczał się zastanawianiem nad tym co ona teraz robi z tym chłopakiem i czy dobrze się z nim bawi. Czy przedstawiła go już rodzicom i czy Maciek jest zadowolony z takiego obrotu sprawy. Nie miał siły się złościć. Strasznie bolały go oczy, głównie dlatego, że cały czas miał je otwarte.

Dzień ósmy – bez Piotra.

Matka została w domu. Agata nie wiedziała dlaczego, nie dociekała, nie chciała się pokazywać. Miała tylko nadzieję, że rodzice nie zorientowali się, że coś jest z nią nie tak. Nie miała ochoty tłumaczyć im się. Koło jedenastej zeszła po serek. Matka robiła w kuchni obiad, pachniało w całym domu. Agata rzuciła jej tylko cześć, wzięła serek i wodę i modliła się,

żeby się nie porzygać i najszybciej jak mogła wróciła do swojego pokoju. Na szczęście matka była akurat zajęta i nie zagadywała jej. Niestety po zjedzeniu serka czuła się fatalnie, pomimo tego, że trenowała jedzenie już trzy dni, wcale nie czuła się lepiej. Na szczęście ostry ból szybko mijał. Po południu matka przyniosła jej obiad. Agata siedziała z książką i udawała, że czyta. Matka spojrzała na nią zatroskana.

— Agatko, czy wszystko w porządku? – zapytała stawiając przed nią talerz z kopytkami. W normalnych okolicznościach Agata natychmiast dorwałaby się do klusek, teraz przyprawiały ją o mdłości.

— Tak mam, w porządku – odpowiedziała siląc się na wesoły głos. – A dlaczego pytasz?

— Źle wyglądasz, martwię się o ciebie – powiedziała uważnie jej się przyglądając.

Agata zaśmiała się sztucznie.

— Pewnie dlatego, że ostatnio mało śpię – stwierdziła. – Mam sporo książek do przeczytania i tak mnie wciągnęły, że czytam dopóki jeszcze coś widzę, a potem jak się budzę, to łapię się za książkę.

— Możliwe – westchnęła matka. – To nie siedź długo, wyśpij się wreszcie. – Pokręciła głową z dezaprobatą i wyszła zamykając za sobą drzwi.

Agata poczekała chwilę i wyszła do toalety. Wyrzuciła kluski i spuściła wodę. Bała się, że nie wytrzyma tego smrodu i zwymiotuje serek, a tego nie chciała.

Dzień ósmy – bez Agaty.

W niedzielę rano do Piotra zadzwonił Jacek.

— Cześć stary, mam dla ciebie newsa – powiedział wesoło,

gdy Piotr odebrał telefon.

— No co tam? – Piotr musiał zebrać myśli. W pierwszej chwili nie wiedział z kim rozmawia.

— Mam bilety na meczyk bokserski w sobotę za dwa tygodnie. Chcesz wiedzieć kto będzie na ringu?

— To musisz iść z kimś innym, bo mnie nie będzie – odpowiedział.

— A co, wyjeżdżasz gdzieś ze swoją lalką? – zażartował Jacek.

— Nie, wyjeżdżam sam, w następną niedzielę.

— A kiedy wracasz? – dopytywał się.

— W ogóle nie planuję powrotu. Wszystko przepisuję, sprzedaję, rozliczam się i wyjeżdżam – oświadczył Piotr.

W słuchawce po drugiej stronie zaległa cisza.

— Jaja sobie robisz? – zapytał niepewnie Jacek po dłuższej chwili.

— Nie, mówię serio.

— A co z tą, no, z Agatą?

— Rozstaliśmy się – odpowiedział czując jak głos grzęźnie mu w gardle.

Znów zapadła niezręczna cisza.

— Mogę do ciebie przyjechać, pogadać? – zapytał Jacek.

— Jeśli chcesz – odpowiedział Piotr. Cieszył się w sumie, że ostatni raz pogada ze starym kumplem.

— Będę za pół godziny.

Faktycznie, pół godziny później Jacek stanął w drzwiach.

W niczym nie przypominał rubasznego biznesmena jakim był zazwyczaj. Wszedł smutny i przybity. Od razu rzucił się Piotrowi na szyję.

— Stary, wyglądasz tragicznie, co się stało, opowiadaj.

Piotr westchnął. Właściwie to nie chciał o tym mówić, no ale Jacek był przyjacielem.

— Znalazła sobie młodszego, bez zobowiązań – powiedział po chwili, poklepując Jacka po plecach.

— To kurwa – zaklął. Naprawdę był zły.

Piotr potrząsnął głową.

— Nie mów tak. Naprawdę było jej ciężko, ja też nie mogłem się zdeklarować do końca. Było miło, ale się skończyło, a że ja mam z tym problem, to już nie jej sprawa.

— No ale musisz wyjeżdżać? Co ja bez ciebie zrobię? – Jacek był załamany. – Powiedz chociaż dokąd jedziesz.

— Do Tybetu. – Uśmiechnął się smutno.

— No żesz kurwa, a dalej już nie możesz? Myślałem, że jedziesz w Europę. Będziesz jakoś dostępny?

— Wiesz, nie myślałem o tym. Tak naprawdę to chciałem być sam i zamknąć rozdział pod tytułem Polska. Nie mam nawet ochoty kontaktować się z dziećmiakami – przyznał.

— Nie podoba mi się to. – Jacek pokręcił głową z powątpiewaniem. – Nie ma żadnej możliwości, żebyś został?

— Kupiłem już bilet – odpowiedział. – Teraz muszę sprzedać samochód, motor i przepisać mieszkanie nadzieci.

— Czyli oddajesz wszystko swojej żonie? – Jacek spojrzał na niego spod oka. Wiedział, że między nimi jest nieciekawny układ.

– Nie jej, tylko dzieciom – powiedział Piotr.

– Tylko, że zanim doleczysz do Tybetu, to ona już wystawi to mieszkanie na sprzedaż. Co, pierwszy rok ją znasz? Przepuści twoją kasę w trymiga.

– Nie mam innego pomysłu. Mogę jedynie zrobić jakieś zastrzeżenie przy przepisaniu. Nie chcę zostawiać tego mieszkania, za bardzo kojarzy mi się z Agatą. Najchętniej bym się stąd wyniósł już dzisiaj. – Piotr wiedział, że Jacek może mieć rację w sprawie Elwiry, ale nie chciało mu się wymyślać żadnych kombinacji. Właściwie to było mu wszystko jedno.

– Mogę się zaopiekować twoim mieszkaniem – zaoferował się Jacek. – Jeżeli nie wrócisz za rok, to zobaczymy co dalej. Będziemy w kontakcie, a ty nie stracisz wszystkiego. Przecież wiesz, że ja ciebie nie oszukam.

– Wiem, prawdziwy z ciebie przyjaciel – westchnął Piotr. – To powiedz mi jeszcze co dalej mam zrobić, żeby nie dawać jej pieniędzy. Nie chcę, żeby je przepuściła.

– A samochód i motor już sprzedałeś? – Teraz Jacek zamienił się w biznesmena.

– Samochód jest w komisie, wystawiłem dobrą cenę, więc myślę, że szybko pójdzie, a motor jeszcze nie.

– Motor mogę od ciebie odkupić jak już będziesz wyjeżdżał, żebyś miał teraz czym jeździć – zaoferował. – Mogę twojej żonie wysyłać w twoim imieniu pieniądze co miesiąc i niech się rządzi.

– Powiem jej to, zobaczymy jak zareaguje. To będzie prawdziwy sprawdzian czy się zmieniła czy tylko udawała. – Uśmiechnął się Piotr.

– No dobrze, to mamy wszystko ustalone. Poproszę moich prawników, żeby sporządzili jakąś umowę na to mieszkanie i motor, żeby mnie nie ciągała po sądach jak ciebie nie będzie.

– Dziękuję ci, Jacku. – Piotr był mu naprawdę wdzięczny. Prawdopodobnie dzięki niemu nie został frajerem.

– Ale jest jeden warunek. – Uśmiechnął się Jacek. – Wszystko podpiszemy przed samym wyjazdem. Ciągle mam nadzieję, że zostaniesz.

– Raczej nie ma takiej szansy. – Uśmiechnął się smutno.

– Cały tydzień przed nami, wszystko się może zdarzyć – powiedział z nadzieją w głosie Jacek i podniósł się z fotela. – Muszę lecieć, bo jestem umówiony.

– A ładna chociaż? – zapytał Piotr.

– Piękna – oświadczył. – Jesteśmy w kontakcie i trzymam kciuki – powiedział i już go nie było.

Piotr usiadł na fotelu i ukrył twarz w dłoniach. Miło było pogadać z kolegą, oderwać się na chwilę od przykrych myśli. Jacek miał zupełnie inne spojrzenie na pewne sprawy, dobrze, że poradził mu w sprawie mieszkania. Faktycznie byłoby lepiej przepisać mieszkanie na Marikę jak będzie miała osiemnaście lat. W gruncie rzeczy to były tylko cztery lata, a przynajmniej Elwira nic by z tego nie miała. Tęsknota za Agatą wróciła ze zdwojoną siłą. Nie chciał źle o niej mówić, nie chciał mieć do niej pretensji, chociaż mógłby za to kłamstwo. Sam jednak też nie był z nią do końca szczery, może gdyby był, szybciej by odeszła. Przypomniał sobie jak grała na jego gitarze i śpiewała dla niego piosenkę. To było tak niedawno, a jednocześnie tak dawno. W oczach zakręciły mu się łzy. Wszystko mógł sobie wytłumaczyć, ale nie mógł przestać jej

kochać.

Dzień dziewiąty – bez Piotra.

Agata wstała z łóżka o ósmej. Jak zwykle nockę miała przegwizdaną, wstała zapłakana i zapuchnięta. Żołądek nie przestawał jej boleć. Na jedenastą była umówiona w Mysiadle. Wyszła z domu o dziewiątej. Nie zjadła śniadania, nie miała czasu na przeboje z żołądkiem. Nawet nie napiła się wody, nie chciała ryzykować. Czuła się słabo, do autobusu szła noga za nogą. Na szczęście nie było tłoku, więc sobie usiadła. Do dziewczyn doszła wpół do dwunastej.

– Cześć Agatka, dzwoniłam do ciebie, żebyś się nie spieszyła, masz wyłączony telefon? – powitała ją Kamilla. Na fotelu siedziała jakaś kobieta, Kamilla kończyła ją czesać.

Agata sięgnęła do kieszeni.

– Rozładował się – stwierdziła. – Macie może ładowarkę do nokii?

Kamilla w odpowiedzi pokręciła głową. Ze swojego pokoiku wyszła Basia.

– Cześć Agatko, chodź najpierw do mnie. – Wzięła ją za rękę. – Źle wyglądasz, wszystko w porządku?

Agacie w oczach pojawiły się łzy. Basia szybko zamknęła drzwi.

– Rozstałam się z Piotrem – powiedziała, płacząc już na całego.

– No jak to, przecież było tak super. – Basia była w szoku.

– Nie chciał mnie, znalazł sobie inną – oświadczyła.

– To jest niemożliwe, widziałam jak na ciebie patrzył, to musi być jakaś pomyłka – stwierdziła.

Agata pokręciła głową.

— Nie ma mowy o pomyłce. Rozstaliśmy się tydzień temu i ani razu do mnie nie zadzwonił, nawet nie wysłał SMS-a. Było mu na rękę się ze mną rozstać.

— Bardzo mnie zaskoczyłaś, ale jak się trzymasz?

— Kiepsko – westchnęła. – Mam problem z żołądkiem i nie mogę spać.

— Spoko, przejdzie ci, tylko potrzeba czasu – uspokoiła ją Basia. – Tydzień to jeszcze krótko, jesteś taka śliczna, że na pewno szybko sobie znajdziesz chłopaka. W sumie jeśli on był taki lewy, to lepiej, że teraz to wyszło niż za kilka lat albo jakbyś z nim miała dziecko.

— Masz rację – westchnęła Agata. – Powiedz jak było na wakacjach – zmieniła temat.

Basia rozgadała się na temat wspólnych wakacji z Kamillą nad morzem, opowiadała niezwykle barwnie i dowcipnie i Agata chociaż na trochę oderwała się od swoich problemów zaśmiewając się co chwila z przygód jakie miały dziewczyny. Gdy przeszła do Kamilli na strzyżenie, Basia wybiegła z salonu. Wróciła po kilku minutach z jakąś dziewczyną mniej więcej w swoim wieku tylko o bardziej wschodniej urodzie. Dziewczyna w ręku trzymała małą filiżankę, spodeczek i jakąś torebkę.

— Agatko, to jest Zara – Basia przedstawiła koleżankę. – Zara jest Ormianką i potrafi wróżyć z fusów. Zaraz zrobimy kawę, tylko trzeba ją zmielić w tym specjalnym młynku i wszystko się wyjaśni. No już nie martw się. – Basia podeszła do Agaty i położyła dłonie na jej policzkach. – Będzie dobrze, zobaczysz. – Ścisnęła ją delikatnie.

Basia z Zará zniknęły w kanciapie, zwanej kuchenką, a w tym czasie Kamilla kończyła nakładać Agacie farbę. W pierwszej wersji Agata miała ochotę obciąć włosy na krótko, na złość Piotrowi, ale w końcu rozmyśliła się. W dłuższych włosach wyglądała super, tylko miała przekrwione oczy, zapadnięte policzki i zmęczoną buzię. Jak się ubierała okazało się, że spodenki, które były na nią obcisłe jeszcze w Ustce, teraz musiała nosić z paskiem, żeby ich nie zgubić. Bardzo schudła i wcale nie wyglądała z tym dobrze. Nie mogła na siebie patrzeć w lustrze i siedziała z zamkniętymi oczami. Cały czas jednak przed oczami stawał jej Piotr, więc to też nie był najlepszy pomysł. Wreszcie Kamilla skończyła, a Basia z Zará wróciły z kawą. Kazały Agacie ją wypić. Na szczęście filiżanka była naprawdę mała i Agata wreszcie ją „zmęczyła”. Zara kazała jej odwrócić filiżankę i postawić na spodeczek. Po kilku minutach odwróciła ją z powrotem i zajrzała co wyszło. Na ściankach filiżanki widać było jakieś esy-floresy, Agacie z niczym się nie kojarzyły. Podała filiżankę Zarze. Dziewczyny były bardzo ciekawe, ale Zara jak zobaczyła, co wyszło, od razu spoważniała.

— Wiesz, ty nie bierz tego tak na serio, bo to jest tylko zabawa – stwierdziła.

— No dobra, ale co wyszło? – zniecierpliwiła się Agata.

— Musisz na siebie uważać – oświadczyła Zara patrząc w filiżankę. – Wiedz jednak, że to co się stanie doprowadzi cię do celu, do którego dążysz.

— Grozi mi coś? – przestraszyła się Agata.

— Może niezupełnie, ale coś się może wydarzyć – Zara mówiła z pewnym ociąganiem.

– Ale co konkretnie się wydarzy? – dopytywała się Agata.

– To jest tylko zabawa – stwierdziła Zara odstawiając filiżankę. – Wszystko się ułoży – powiedziała po chwili.

Agata ze smutkiem pokiwała głową.

– Pewnie, że się ułoży, tylko jak?

Kamilla umyła jej głowę i uczesała, Agata pożegnała się i wyszła. Nie czuła się zbyt dobrze, zwłaszcza po tej kawie. Żołądek cały czas ją bolał, a teraz dodatkowo czuła dziwną słabość. Była zmęczona. Żałowała, że nie ma Maćka, bo z pewnością by po niego zadzwoniła. Przypomniało jej się jak poprzednim razem przyjechał po nią Piotr na motorze i znów łązy same jej pociechy. Wsiadła do autobusu. Było gorąco, ciasno i w powietrzu unosiły się przeróżne zapachy. Agata czuła jak traci kontrolę nad sobą. Robi jej się ciemno przed oczami, zaczyna jej dzwonić w uszach i zdążyła jeszcze tylko pomyśleć, że rozładował jej się telefon i do nikogo nie zadzwoni i osunęła się na podłogę.

Dzień dziewiąty – bez Agaty.

Piotr czuł się naprawdę kiepsko. Tracił siły i nie chciało mu się wychodzić z domu. Nie golił się od tygodnia, pił tylko soki owocowe, zrobił sobie dietę oczyszczającą. Szkoda tylko, że nie było diety, która oczyszczałaby mózg ze wspomnień. Nie miał odwagi zajrzeć do sypialni, tam Agata była widoczna na każdym centymetrze kwadratowym. Zastanawiał się też czy będzie w stanie porozmawiać z Elwirą i przekazać jej dobrą nowinę, że nie dostanie jego pieniędzy w całości, a jedynie w niewielkich ratach na przeżycie. Około dziewiętnastej zadzwonił jego telefon. Spojrzał na wyświetlacz, dzwonił Maciek. Piotra aż zakłuło serce, ale odebrał.

– Słucham?

— Cześć Piotrek, Maciek z tej strony. Daj mi Agatę albo powiedz, żeby blondynka włączyła telefon, bo muszę z nią pogadać. I zostawiła dokumenty w domu.

— Nie ma ze mną Agaty – powiedział Piotr. Był zaskoczony, że Maciek o niczym nie wie.

— A to ci niespodzianka – zaśmiał się. – To pewnie siedzi u Mirelli, zadzwonię jeszcze do niej. To narka. – I rozłączył się.

Piotr westchnął i rzucił telefon na łóżko. Jak to się stało, że Agata nie pochwaliła się Maćkowi, że z nim zerwała? Właściwie to nie była jego sprawa, ale nie mógł przestać o niej myśleć. Przypomniał sobie jak uciekła w Ustce i wszyscy jej szukali. Może teraz też coś się wydarzyło i postanowiła się ukryć. Nie chciał w to wchodzić, ten etap życia miał za sobą, ten telefon to była zwykła pomyłka. Wiedział jednak, że może ją znaleźć, że jeżeli chce, to może za chwilę wiedzieć, gdzie ona jest. Chciał. Chciał ją zobaczyć chociaż w taki sposób. Usiadł na łóżku i próbował się zrelaksować. Ogarniał go coraz większy niepokój o Agatę. Wreszcie ją zobaczył, na szpitalnym łóżku. Złapał za telefon i zadzwonił do Maćka.

— Znalazłeś ją? – zapytał najspokojniej jak potrafił.

— Nie, u Mirki też jej nie ma, zresztą Mirella wczoraj dopiero wróciła i też dzisiaj do niej wydzwaniała – wyjaśnił Maciek.

— Od kiedy jej nie ma? – pytał dalej.

— Nie wiem, ja jestem w domu od trzech godzin, dopiero wróciłem znad morza...

— Dzwon po szpitalach – przerwał mu Piotr. – Ja też będę

jej szukał. Jak znajdziesz to daj znać, ja też zadzwonię jeśli znajdę ją pierwszy.

— Jak to po szpitalach? – zaniepokoił się Maciek. – O czym ty do cholery mówisz?!

— Nie dyskutuj, tylko bierz książkę i dzwoń. Na razie – powiedział i rozłączył się.

Chwilę później siedział z książką telefoniczną i wybijał numer.

Pierwszy szpital to było pudło, drugi strzał w dychę.

— Jest pani pewna, że dzisiaj przywieźli brunetkę około dwudziestu lat? – dopytywał się.

— Tak, koło piętnastej – odpowiedziała kobieta. – Dziewczyna nie miała ze sobą dokumentów.

— A może mi pani powiedzieć, gdzie ona dokładnie leży?

— Na szóstym piętrze, ale która sala to nie wiem – odpowiedziała.

— A może mnie pani tam przełączyć?

— Łączę – odpowiedziała i po chwili Piotr usłyszał muzyczkę.

— Szóste piętro, dyżurka, słucham – odezwał się damski głos.

— Dzień dobry, poszukuję dziewczyny około dwudziestu lat, brunetka bez dokumentów, została do państwa przywieziona dzisiaj – Piotr powtarzał to jak mantrę.

— Tak, przywieźli dzisiaj, zasłabła w autobusie – odpowiedziała uprzejmie pielęgniarka. – Dostała środki nasenne i śpi.

— Super, mam prośbę, żeby była pewność, że to ona. Czy mogłaby pani sprawdzić czy ta dziewczyna ma kolczyk w pępku z delfinem i delfina wytatuowanego na brzuchu?

— Proszę chwilę poczekać – odpowiedziała i odłożyła słuchawkę.

Dla Piotra ta chwila trwała wieczność.

— Halo, tak, ma dokładnie to, co pan mówił.

— A w której sali leży?

— 612, ale proszę przyjechać... – Piotr dalej nie usłyszał, bo się rozłączył. Zadzwoił natychmiast do Maćka.

— Tak?

— Znalazłem ją. Szpital przy Banacha, szóste piętro, sala 612. Jadę tam – powiedział.

— Spotkamy się na miejscu – odpowiedział Maciek.

Rozdział 12

Piotr wpadł do szpitala i wbiegł schodami na górę. Nic nie było ważne, nikt nie był w stanie go zatrzymać. Najważniejsze było sprawdzić czy z Agatą jest wszystko w porządku. Wszedł do sali. Agata spała. Spojrzał na nią i poczuł ból w sercu. Wyglądała tragicznie. Sińce pod oczami, zapadnięte policzki, ziemista cera i jeszcze te kroplówki. Podeszedł do niej i wziął za rękę, była lodowata. W sali leżała jeszcze jedna dziewczyna. Przyglądała się Piotrowi z zaciekawieniem. Piotr w ogóle nie zwracał na nią uwagi, uważnie patrzył na Agatę. Usiadł przy niej i położył rękę na

jej brzuchu. Zamknął oczy. Po chwili do sali weszła pielęgniarka.

— To pan dzwonił, mówiłam, żeby pan przyjechał jutro – powiedziała z pretensją w głosie. Piotr spojrzał na nią smutno.

— Proszę mi pozwolić zostać przez chwilę – poprosił łagodnie. – Zaraz przyjedzie jej brat, pewnie przywiezie jej dokumenty.

Pielęgniarka chciała jeszcze coś powiedzieć, ale rozmyśliła się. Westchnęła tylko i wyszła.

Piotr cały czas trzymał Agatę za rękę, a drugą trzymał na jej brzuchu. Uzdrawiał ją, jej trzustka częściowo przestała pracować, z wątrobą też miała duży problem. Zastanawiał się jak to się stało, że nikt nie zauważył co się z nią dzieje, przecież to było widać gołym okiem. Nie mogłaby tego ukryć. Starał się ją oczyścić, kosztowało go to dużo energii. Sam nie miał siły, ale bardzo chciał jej pomóc. Tak bardzo ją kochał. Patrzył na nią i nie mógł rozpoznać w tej zabiedzonej dziewczynie swojej roześmianej, szczęśliwej Agatki. Do sali wpadł Maciek.

— Co tu się wydarzyło? – naskoczył na Piotra.

— Nie mam pojęcia. Idź do lekarza, to może czegoś się dowiesz – odpowiedział spokojnie, nie ruszając się z miejsca.

Maciek popatrzył na nią przez chwilę i wyszedł. Kilka minut później na salę wpadła Mirella.

— O Boże, Agata, Piotr co się stało?! – aż zakrzyknęła. – Matko, jak ty wyglądasz, co tu się wydarzyło? – teraz zwróciła się do Piotra. Podeszła do niego i położyła rękę na jego rękę. – Piotr, co się stało?

Piotr nie zdążył nic na to odpowiedzieć, bo na salę jak furia wpadł Maciek.

— Zabiję cię skurwysynu, coś ty jej zrobił?! – syknął do Piotra.

Pacjentka na sali skuliła się na łóżku i schowała pod kołdrę. W rękę wzięła dzwonek i w każdej chwili była gotowa go użyć. Nie wiedziała co za awantura się zaraz rozkręci i co to właściwie za ludzie.

— Nic jej nie zrobiłem – odpowiedział spokojnie. Nawet nie drgnął.

— To tak jej pilnowałeś!? Jest niedożywiona, ma tragiczne wyniki badań i nie ma z nią kontaktu! – krzyczał. – To twoja wina, że ona tu leży! – Ruszył do Piotra, ale na drodze stała mu

Mirella.

— Maciek, uspokój się, nie krzycz, tu jest szpital – próbowała go uspokoić.

— Wiedziałem, że tak to się skończy, wiedziałem, że nie powinna być z tobą, bo tylko będą z tego kłopoty – powiedział już spokojniej.

Piotr spuścił głowę.

— No i skończyło się, wedle życzenia – powiedział po chwili. – Agata mnie zostawiła. Rozstaliśmy się tydzień temu. Powinieneś być z siebie dumny, masz co chciałeś. – Spojrzał na Maćka.

Mirella zaniemówiła, Maciek też.

— Jak to się rozstaliście, ja nic o tym nie wiem – powiedziała po chwili.

Piotr potrząsnął głową.

— Nie chcę o tym mówić. Chcę jej tylko pomóc i więcej już mnie nie zobaczysz – zwrócił się do Maćka.

— Ty lepiej się od niej odsuń – powiedział po chwili Maciek, pokazując na niego palcem. – Jest pod dobrą opieką, a ty już chyba dosyć namąciłeś w jej życiu. Ona już ciebie nie potrzebuje.

— Maciek, uspokój się! – warknęła Mirella. Wkurzyła się, że o niczym nie wiedziała. Widziała jak wygląda Agata i w jakim stanie jest Piotr. Gdyby była na miejscu nie dopuściłaby do tego.

— Ty jej nie pomożesz, ale ja mogę – powiedział spokojnie Piotr. – Więc mi nie przeszkadzaj.

Dla Maćka tego już było za wiele. Chciał siłą odciągnąć Piotra od Agaty. Dobrze, że między nimi nadal stała Mirka.

Zagrodziła mu drogę.

— Maciek wyjdźmy, proszę cię – powiedziała biorąc go za rękę. – Pozwól mu jej pomóc, proszę.

Maciek, z pewnymi oporami, dał się wyprowadzić, ale stanął za drzwiami i nie chciał iść dalej.

— Nie ufam mu – powiedział. – To przez niego ona tu leży.

— Nie wiesz co się między nimi wydarzyło, ja też nie wiem.

Tylko oni to wiedzą, a Piotr nie chce mówić – tłumaczyła mu. – Obudzi się Agata, to może się dowiemy czegoś więcej – westchnęła.

Stali na korytarzu przez kilka minut. Piotr siedział z Agatą. Leczył ją, aż poczuł, że jej ręka staje się ciepła. Wiedział, że zaraz musi iść, ale tak naprawdę nie chciał odchodzić. Chciał

z nią zostać. Po chwili jednak położył jej rękę na kołdrze i wstał. Między nimi wszystko było skończone. Pomógł jej, bo go potrzebowała, ale nic poza tym. Nie byli już razem, ona była z kimś innym i najwyższy czas był się z tym pogodzić. Wszedł na korytarz, Mirella i Maciek spojrzeli na niego wyczekująco.

— Ma problem z trzustką, prawdopodobnie miała jadłowstręt, dlatego ma kiepskie wyniki i zasłabła. Musi pić dużo tłustych, ciepłych płynów, najlepiej rosół. Zadbaj o nią, a wszystko będzie dobrze – powiedział i odszedł.

Maciek nie odezwał się, tylko wszedł do Agaty. Mirella pobiegła za Piotrem.

— Powiesz mi, co się wydarzyło? – zapytała kładąc mu rękę na ramieniu.

Odwrócił się do niej i spojrzał jej w oczy.

— Wszystko skończone, nie chcę o tym mówić – powiedział.

Piotr, przyjaźnimy się tyle lat, nieraz mi pomogłeś. Może teraz będę mogła ci się odwdzięczyć. – Wzięła go za rękę. Pogłaskała ją po policzku i uśmiechnął się.

— Nie możesz mi pomóc, chociaż bardzo bym chciał.

— A mogę wpaść do ciebie pogadać? – zapytała z nadzieją w głosie.

— Jasne, zawsze jesteś mile widziana. Zdzwonimy się.

Mirella zarzuciła Piotrowi ręce na szyję i przytuliła się.

— Zadzwoń jutro to umówimy się na weekend.

— Dobrze, ale w sobotę, bo w niedzielę mnie już nie będzie – westchnął Piotr.

— A gdzie będziesz? – spojrzała na niego zaskoczona.

— Wyjeżdżam.

— A kiedy wracasz?

— Nie wracam. Sprzedaję wszystko i nie planuję powrotu.

— Ale jak to? – W oczach Mirki pojawiły się łzy. – Zostawiasz nas?

— Przepraszam, po prostu nie mogę tu zostać – westchnął.
– Wracaj do Agaty i Maćka, mogą cię potrzebować. Muszę już iść. Do widzenia – powiedział, odwrócił się i odszedł.

Mirella została sama na środku korytarza. Nie mogła uwierzyć w to wszystko, co usłyszała. Po chwili weszła do sali. Agata spała niespokojnie, z oczu leciały jej łzy. Maciek siedział przy niej i trzymał ją za rękę.

— Co się stało? – zapytał widząc, że Mirka płacze.

— Nic – odpowiedziała i rozpląkała się jeszcze bardziej.

Maciek wstał i ją przytulił, pogłaskał po włosach.

— Co on ci powiedział? – W jego głosie słychać było agresję.

Był wściekły na Piotrka.

Mirella wtuliła się w Maćka i szlochała. Pacjentka z sali co prawda odłożyła już dzwonek, ale nadal siedziała zawinięta w kołdrę i próbowała ogarnąć to, co się tu działo.

— On wyjeżdża – powiedziała wreszcie. – I już nie wróci – załkała.

„No i dobrze” – pomyślał Maciek, ale nie powiedział tego głośno. Wiedział, że zraniłby tym Mirellę. Przytulił ją tylko mocniej. W drzwiach pojawili się rodzice Agaty.

— Maciuś, co tu się stało? – Matka podbiegła do Agaty

i spojrzała na Maćka.

— Nie wiadomo, zasłabła w autobusie – wyjaśnił Maciek. – Trzeba poczekać, aż się obudzi. Byłem u lekarza, wygląda na to, że była ostatnio przemęczona. – Skłamał, bo nie chciał ich martwić.

Matce z oczu poleciały łzy.

— To moja wina – powiedziała. – Widziałam, że coś jest nie w porządku, ale mówiła, że wszystko dobrze i uwierzyłam jej.

Powinłam była bardziej się nią zainteresować – wyrzucała sobie. Ojciec przytulił ją do siebie.

— Nie płacz, już się stało. Zajmiemy się nią teraz i wszystko będzie dobrze – powiedział.

Weszła pielęgniarka i poprosiła ich, żeby już wyszli. Dochodziła dziesiąta. Agata miała spać całą noc. Dziewczyna, która leżała z nią na sali, też pewnie chciała się zdrzemnąć, zwłaszcza po tylu wrażeniach. Maciek zaproponował Mirelli, że odwiezie ją do domu. Zgodziła się chętnie. Nie mogła uwierzyć w to wszystko, co się dzisiaj wydarzyło. W samochodzie nie odzywała się ani słowem. Próbowwała zebrać myśli, ale nie mogła się skupić. Cały czas do oczu napływały jej łzy. Maciek przyglądał się jej spod oka. Zastanawiał się czy Mirella tak przeżywa to co się stało z Agatą czy wyjazd Piotrka. Co ten facet miał w sobie, że wszystkie laski się do niego ślinoły?! Zmanipulował Agatę, Mirellę i nie wiadomo kogo jeszcze. I Agata wreszcie przejrzała na oczy. Tylko co się wydarzyło, że tak się pochorowała? Zatopiony w swoich myślach podjechał pod blok Mirelli.

— Dziękuję – powiedziała smutno Mirella wychodząc z samochodu. – Maciek, mam do ciebie prośbę. – Odwróciła

się jeszcze do niego.

Spojrzał na nią pytająco.

— Jak będziesz jutro u Agaty to bądź dla niej miły – poprosiła. – Nie wiem co się stało, ale chyba Aga będzie potrzebowała naszego wsparcia. Ja jutro muszę iść do pracy, ale jak tylko będę mogła to do niej pojedę.

— Dziękuję ci bardzo, że tak się o nią martwisz. – Maciek był jej naprawdę wdzięczny.

— Wiem, że od początku nie lubiłeś Piotra, ale ja uważam, że oni są sobie przeznaczeni i zrobiłabym wszystko, żeby znów byli razem. – Mirka wiedziała, że dużo ryzykuje i być może Maciek wyrzuci ją z samochodu, ale nie zrobił tego.

— To nie jest do końca tak jak myślisz – westchnął. – Piotrek jest żonaty, ma dzieci i ogląda się za innymi laskami, w dodatku dużo młodszymi. To, co on robi, nie jest w porządku. Gdyby nie chciał być z żoną, to by od niej odszedł. Skoro tego nie zrobił to znaczy, że gra przynajmniej na dwa fronty, a jeśli tak to wiadomo, że ktoś będzie cierpieć, a ja nie pozwolę, żeby jego ofiarą została moja siostra. Dlatego on nie ma wstępu do Agaty i dopilnuję tego – dokończył z zaciętą miną.

Mirella westchnęła ciężko. Nie umiała go przekonać do Piotra. Zrezygnowana wysiadła z samochodu i trzasnęła drzwiami.

Następnego dnia lekarze próbowali dogadać się z Agatą, ale nie chciała rozmawiać. Fizycznie czuła się dużo lepiej, ale psychicznie gorzej. Śnił jej się Piotr, czuła jego dłonie na swoim ciele, słyszała jego głos, wydawało jej się, że czuła też jego zapach. To wszystko stawało się nie do zniesienia, czuła, że popada w jakąś obsesję. Nie chciało jej się o tym

rozmawiać, lekarze pytali ją ciągle, dlaczego chciała się zagłodzić. Tylko raz powiedziała, że nie chciała, potem nie reagowała już na te pytania. Zagrozili jej psychiatrą, nie zrobiło to na niej żadnego wrażenia. Rano przyjechali do niej rodzice. Bardzo się martwili, rozmawiali z lekarzem, potem przyszli do Agaty. Przywieźli jej rosół w termosie i zmusili do wypicia małego kubka. Agata była zaskoczona, że żołądek to przyjął bezboleśnie. Wyjaśnili jej, że Maciek wczoraj rozmawiał z lekarzem i ten powiedział, że powinna pić rosół. Matka poprosiła ją, żeby porozmawiała szczerze z psychologiem. Zgodziła się dla świętego spokoju. Rodzice pojechali do pracy, a Maciek miał do niej przyjechać po południu.

Piotr od rana nie mógł sobie znaleźć miejsca. Martwił się o Agatę i bardzo chciał ją zobaczyć. Wiedział, że jego zachowanie jest kompletnie irracjonalne. Za każdym razem, kiedy o niej myślał czuł się tak, jakby wbijał sobie widelec w serce. Walczył ze sobą do południa, ale w końcu nie wytrzymał. Chciał ją zobaczyć chociaż z daleka, miał nadzieję, że może będzie spała, wtedy mógłby podejść całkiem blisko. Gdy wszedł do szpitala, dochodziła druga. Drzwi od sali Agaty były uchylone, z daleka słyszał jej głos, poznałby go wszędzie. Podszedł bliżej i oparł się o ścianę. Rozmawiała z kimś, ale tego głosu nie znał.

— Uspokój się i powiedz jeszcze raz, spokojnie co ci powiedziała ta kobieta. – Damski głos mówił do niej ciepło i serdecznie.

— To nie była jakaś tam kobieta! – Agata była wzburzona.
– To była jego żona!

Piotra zmroziło. W pierwszej chwili chciał tam wejść i kazać jej opowiedzieć wszystko, ale się powstrzymał. Na pewno

miałaby pretensje, że podsłuchiwał. Zresztą nie wiadomo czy mówiła o nim, mógł zrobić z siebie głupka. Właściwie po co Elwira miałaby się spotykać z Agatą? Prawdopodobnie w ogóle o niej nie wiedziała.

— I co ta jego żona ci powiedziała? – pytał spokojnie głos.

— To nie ma znaczenia. – Agacie głos się załamał. – Spotkałam się z nim i wszystko, co mówiła, było prawdą. Powiedziała, że on się z nią nie rozwiedzie i będzie zasłaniał się dzieckiem i tak było, powiedziała, że poza domem nie będzie już taki miły i tak było, powiedziała, że jest na łódkach z kochanką, a nie z synem i tak było. – Znów głos jej się łamał.

— Powiedział ci, że był z kochanką? – zdziwiła się.

— Nie. – Agata potrząsnęła głową. – Ale w czasie, gdy z nią rozmawiałam, zadzwonił ich syn, sama słyszałam, a gdy zapytałam jego, jak było na łódkach, zbył mnie.

Piotr zacisnął pięści, zalała go fala gorąca. Więc jednak chodziło o Elwirę.

— Ja rozumiem, że to wszystko nie wygląda dobrze, ale skoro nie porozmawiałaś z nim szczerze, nie miał szansy się obronić. Dlaczego mu nie powiedziałaś, że się z nią widziałaś?

— Prosiła mnie o to. Powiedziała, że bywa agresywny i zdarzyło mu się ją uderzyć...

Piotr nie mógł uwierzyć w to co słyszał, ale jeszcze bardziej nie wierzył, że Agata uwierzyła w te brednie.

— ... wiem, że czasem nie kontroluje swoich emocji, chociaż nigdy mnie nie uderzył – kontynuowała. – Może byłoby inaczej, gdyby nie fakt, że była w jego domu i miała od niego klucze. Jeżeli facet daje żonie, której nie kocha, klucze do

wyłącznie swojego mieszkania, to daje do myślenia. Powiedziała, że on zawsze opowiada jej o każdej swojej kochance i na to też miała dowody... – Agata zawiesiła głos.

Pani psycholog patrzyła na nią wyczekująco.

– Wiedziała o rzeczach, o których wiedzieliśmy tylko my dwoje – dokończyła cicho.

Tego już było za wiele. Piotra ogarnęła taka wściekłość, że gdyby teraz spotkał Elwirę to pewnie by ją zabił. Nie mógł już dłużej tego słuchać, zresztą dość już się dowiedział. Odwrócił się na pięcie i pobiegł na dół. W drzwiach wejściowych minął się z Mirką.

– Cześć – powiedziała, ale nawet jej nie zauważył. Wsiadł na motor i odjechał.

Mirella poszła na górę. Zastała zapłakaną Agatę rozmawiającą z panią psycholog.

– Co tu się dzieje, to przez Piotra tak płaczesz? Dlaczego on wybiegł i nawet nie zareagował jak go wołałam? Co tu się znowu wydarzyło? – pytała.

– Kto wybiegł? – Agata nic nie zrozumiała.

– No jak to kto? Piotr. Mijałam go w wejściu, bardzo się spieszył – odpowiedziała Mirka.

– Nikogo tutaj nie było – zdziwiła się psycholożka.

Mirella wyciągnęła telefon i wybrała numer do Piotra. Nie odebrał. Agata w ogóle nie wiedziała o co chodzi.

– Może się pomyliłaś, co on miałby tu robić? Skąd miałby wiedzieć, że tu jestem?

– To on cię tu znalazł. Siedział przy tobie cały wieczór, myślisz, że dlaczego dzisiaj tak dobrze się czujesz? – Mirka

była bardzo zdenerwowana. Cały czas usiłowała się do niego dodzwonić. Miała najgorsze myśli.

Agacie oczy zaszyły łzami. Więc to wcale jej się nie śniło. Czuła jego gorące dłonie, słyszała jego głos i czuła jego zapach, bo on tu był! Skuliła się na łóżku, przykryła kołdrą i płakała. Pani psycholog była bardzo niezadowolona z takiego obrotu sprawy. Mirka weszła jej w paradę i rozwaliła emocjonalnie pacjentkę.

— O czym rozmawiałyście? – Mirella zwróciła się do psycholożki.

— Niestety to tajemnica – odpowiedziała z zaciętą miną.

Mirella podeszła do Agaty i wzięła ją za ramiona.

— Aga skup się, o czym jej opowiadałaś? To ważne. Muszę znaleźć Piotrkę – mówiła do niej ciepło, ale stanowczo.

— O jego żonie – odpowiedziała po chwili. – Widziałam się z nią i opowiedziała mi o nim. O tobie też mi opowiedziała – dodała cicho.

Mirella odetchnęła. Więc Piotr nie poszedł skończyć ze sobą, co najwyżej poszedł zabić Elwirę, a jej akurat się należało. Nie mogła jednak go tak zostawić.

— Agatko, posłuchaj, ja muszę teraz wyjść. – Mirella mówiła powoli zastanawiając się nad każdym słowem. – Jeżeli zdążę to jeszcze dziś do ciebie przyjadę, jeżeli nie to dopiero jutro. Nie denerwuj się, ale muszę jechać porozmawiać z Piotrem. Jeśli nie pojechał do domu to na niego poczekam. Wrócę do ciebie, to wszystko mi opowiesz, co dokładnie się wydarzyło przez ten tydzień jak mnie nie było. Dobrze? Obiecujesz mi to?

Agata spojrzała na nią z powątpiewaniem. Nie za bardzo

chciała jej o tym opowiadać.

— Obiecuj mi – nalegała Mirka.

— Dobrze, obiecuję – westchnęła.

— To leczę. – Pocałowała Agatę w policzek i pobiegła. Pojechała na Koszykową, ale Piotra nie było. Usiadła na schodach i położyła głowę na kolanach. Musiała poczekać.

Piotr wskoczył na motor i skierował się do Łomianek. A więc jednak o wszystkim wiedziała. Stworzyła jakąś grę i wciągnęła do niej Agatę. Zmanipulowała ją, że ta zaczęła go okłamywać, spotykać się z kimś innym, po prostu zrobiła z Agaty siebie. Teraz zrozumiał, skąd były te jego ataki agresji, dlaczego widział w Agacie Elwirę... bo nią była. Nie znał do końca możliwości Elwiry, ale podejrzewał, że mogła radzić się kogoś w tej sprawie. Miał najgorsze przypuszczenia, że zwróciła się o pomoc do własnej matki. Wiedział, kim jest Barbara, chociaż nigdy głośno tego nie powiedział. Ona nie wtrącała się w ich życie i zawsze była dla niego miła, ale było oczywiste, że w tej sytuacji stanie po stronie córki. Nie wyjechał z miasta, tylko postanowił pojechać do teściów. Gdyby Elwiry tam nie było, wtedy pojechałby do domu. Z daleka zauważył jej samochód. Drzwi na dole były otwarte, więc nie ostrzegał domofonem, że idzie. Zapukał. Otworzył mu ojciec Elwiry, bez słowa wpuścił go do środka i zamknął się u siebie. Piotr wiedział, dokąd iść. Wszedł do pokoju bez pukania. Obie pochylały się nad kartami. Gdy go zobaczyły, zamarły z przerażenia. Piotr omiótł wzrokiem pokój. W rogu wisiała zasłona, podszedł tam i zerwał ją. To, co zobaczył, potwierdziło jego najgorsze przypuszczenia.

Elwira nie cofnęła się przed niczym. Zabrał ze stolika zdjęcie swoje i Agaty. Elwira zerwała się z krzesła, ale matka

złapała ją za rękę. On musiał to zrobić. Piotr jednym ruchem zmiotł wszystko na podłogę. Świece zgasły. Kryształowa kula z hukiem spadła na podłogę rozbryzgując się na tysiące kawałków. Odwrócił się i spojrzał na nie. W jego oczach był gniew i pogarda. Podeszedł do ich stolika i szarpnął serwetę z kartami. Rozsypały się na podłodze, a świeca zgasła rozlewając na serwecie stearynę.

— Koniec z tym – powiedział. Spojrzał w oczy Barbarze i zobaczył, że to właśnie jej oczy miała w Ustce Agata. – Nie waż się więcej tego robić, nigdy! – krzyknął do Barbary. Spuściła wzrok. Piotr spojrzał na Elwirę. – A ty jesteś skończona i niczego nie dostaniesz! – powiedział.

— To ty jesteś skończony – syknęła Elwira. Już się go nie bała, nie czuła od niego agresji. – Nienawidzę cię i zapłacisz mi za każdy cholerny dzień mojego życia, który z tobą straciłam! – krzyknęła.

— Jesteś mendą i żałuję, że cię poznałem – powiedział Piotr i wyszedł trzaskając drzwiami.

— Mamo, dzwoń na policję! – rozkazała. – Ten skurwysyn pożałuje, że się urodził!

Piotr zszedł na dół i wszedł na motor. Wyciągnął z kieszeni telefon, bateria była na wyczerpaniu. Miał trzydzieści jeden nieodebranych połączeń od Mirelli. Oddzwonił do niej, powiedziała, że czeka pod jego drzwiami. Odpowiedział, że już jedzie i komórka się rozładowała. Gdy dojechał do domu i wszedł na górę, Mirella zerwała się i rzuciła mu się na szyję.

— Tak bardzo się o ciebie martwiłam.

Piotr objął ją i mocno przytulił.

— Dziękuję – szepnął. Jedną ręką ją obejmował, a drugą

otwierał drzwi. Wpuścił ją do środka. Mirella weszła do pokoju wróżb i zobaczyła obrazy.

— Jakie piękne – zachwyciła się.

— Możesz je sobie zabrać jeśli chcesz – odpowiedział.

— Zrobiłeś jej coś? – zapytała Mirella i spojrzała na niego znacząco.

Piotr uśmiechnął się słabo. Miał zmęczone oczy, szarą cerę i dość długą brodę, ale jedno się nie zmieniło – dołeczki w policzkach, gdy się uśmiechał.

— A jak sądzisz? – zapytał.

— Myślę, że się powstrzymałeś. – Uśmiechnęła się i wzięła go za rękę. Usiedli na kanapie. – Powiedz mi, proszę, dlaczego się rozstaliście?

Piotr spuścił głowę.

— Po prostu nie mieliśmy do siebie wystarczająco dużo zaufania i tak naprawdę żadne z nas nie wierzyło, że zakazana miłość ma szansę przetrwać.

— Dlaczego zakazana? – zdziwiła się Mirka. – Ja nigdy tak o was nie myślałam.

Piotr pogłaskał ją po policzku.

— Gdyby wszyscy byli tacy jak ty świat byłby piękny i miło by się na nim żyło. Ale ty jesteś jedyna i niepowtarzalna i za to wszyscy cię kochają. Myślę, że Agacie będzie się łatwiej żyło beze mnie niż ze mną. Dlatego wyjeżdżam i chcę zacząć nowe życie.

— Czy nie ma możliwości, żebyś zmienił zdanie? – Miała łzy w oczach.

Piotr pokręcił przecząco głową. Mirella rozplakała się. Objął

ją i przytulił.

— Obiecuj, że będziesz się czasem odzywał – poprosiła.

— Obiecuję. – Przytulił ją jeszcze mocniej.

— To kiedy wyjeżdżasz? – zapytała po chwili, gdy już się uspokoiła.

— W niedzielę o jedenastej.

— A co z pracą?

— Znajdę coś, na razie będę żył z oszczędności.

— Nie, pytałam o naszą szkołę. – Uśmiechnęła się. – Przecież to było całe twoje życie.

— Agata była całym moim życiem, a to była tylko praca – powiedział smutno.

Mirella westchnęła. Nie miała zbyt dużo czasu, żeby ich pogodzić, a szanse miała jeszcze mniejsze. Doszła jednak do wniosku, że nie może się poddać.

— Zajrzysz jutro do Agaty do szpitala? – zapytała wreszcie.

Piotr potrząsnął głową.

— Na pewno nie – odpowiedział. – Ona da sobie radę, jest już prawie zdrowa, a mnie dużo kosztują te wizyty.

— A czy ty ostatnio w ogóle coś jadasz? – Zmieniła temat Mirka.

Piotr uśmiechnął się.

— Umiem o sobie zadbać, nie musisz się o mnie martwić. Wspieraj Agatę, ona bardziej ciebie potrzebuje.

— Widzę jak wyglądasz – westchnęła Mirka. – Bardzo schudłeś, nie podoba mi się to.

— Powiedz lepiej co tam u ciebie i Mirka, rozmawiałaś z nim? – Piotr zmienił temat, nie chciał dłużej rozmawiać o sobie. Mirella westchnęła.

— Próbowałam. Byliśmy teraz tydzień w Tunezji, ale on coraz mniej mi się podoba. Zaczynam go traktować jak zapchajdziurę.

Piotr uśmiechnął się na to stwierdzenie.

— Nie tak dosłownie. – Mirella zorientowała się jak to zabrzmiało i zaczerwieniła się.

— Przepraszam, głupie skojarzenie – powiedział. – Pamiętaj, spokojnie, bez nerwów, wszystko w swoim czasie – przypomniał jej.

— Piotruś, ja nie wiem co ja bez ciebie zrobię. – Zarzuciła mu ręce na szyję i przytuliła się.

— Dasz sobie radę. – Pocałował ją we włosy i mocno przytulił.

Oddałby wszystko, żeby teraz trzymać w ramionach Agatę.

— Spotkamy się jeszcze przed twoim wyjazdem? – zapytała patrząc mu w oczy.

— Oczywiście. – Uśmiechnął się do niej ciepło.

— W takim razie pójdę już – powiedziała. – Połóż się i odpocznij. – Pocałowała go w policzek i wyszła.

Wieczorem zadzwonił facet z komisji z informacją, że sprzedał jego samochód. Piotr westchnął. Życie toczyło się dalej, nie zatrzymało się ani na jedną sekundę. Zadzwonił jeszcze do Cześka i poprosił, żeby jego znajoma wzięła w opiekę Agatę, żeby ani Barbara, ani Elwira nie miały już do niej dostępu. Czesław chciał zagadać o sytuacji, ale Piotr

szybko się pożegnał i rozłączył.

Następnego dnia Maciek pojechał rano do Agaty. Wczoraj wyglądała kiepsko i nie za bardzo chciała rozmawiać, miał nadzieję, że dzisiaj będzie lepiej. Wszedł na oddział przed dziesiątą. Niestety Agaty nie było, poszła na jakieś badania, za to jej koleżanka z sąsiedniego łóżka była wyjątkowo rozgadana. Maciek usiadł na krześle przy łóżku i czekał.

— Przepraszam, czy ty jesteś Piotr? – zapytała dziewczyna.

Maciek spojrzał na nią niechętnie. Mogła być w jego wieku, może trochę starsza. Była pucułowata i ciągle zadowolona, a przynajmniej sprawiała takie wrażenie. Maciek wczoraj zauważył, że przychodzi do niej starszy facet, mniej więcej w wieku ich ojca.

— Nie, to nie ja jestem Piotr – odburknął. – A dlaczego pytasz?

— A tak, bo Agata całą noc dzisiaj go wołała i płakała, a jak rano zapytałam się kim jest Piotr to zamknęła się w łazience i nie chciała wyjść tylko płakała. To jakiś jej chłopak?

— Z tego, co mi wiadomo, to na szczęście już nie – odpowiedział z przekąsem.

— A to ten facet, co był przy niej pierwszego dnia? – dopytywała się.

— Tak, ten. – Maciek nie miał ochoty na dalsze pogaduchy.

— Jestem Agnieszka. – Dziewczyna wyciągnęła rękę.

Podniósł się i podał jej swoją.

— Maciek – powiedział.

— Między nimi chyba nie jest tak duża różnica wieku jak między mną a moim mężem – zaśmiała się.

— Ten facet, co przychodzi, to twój mąż? – Maciek był szczerze zdziwiony.

Agnieszka roześmiała się.

— Jest moją miłością i nie zamieniłabym go na żadnego innego.

— A mogę zapytać jaka jest między wami różnica wieku?

— Dwadzieścia siedem lat – odpowiedziała szczerze.

Maciek zaniemówił z wrażenia.

— I co ty robisz z takim sta.. rszym panem? – Chciał powiedzieć staruchem, ale się powstrzymał.

— Andrzej to fantastyczny facet. Wcale nie zachowuje się jak starszy pan. Miałam przed nim chłopaków, którzy byli w moim wieku, a byli poważniejsi i strasznie nudni, a z Andrzejem nigdy się nie nudzę. Uwielbiam go, a on kocha mnie i nie wyobrażam sobie, że mogłabym być z kimś innym. Widziałam jak reagujesz na tego Piotra, teraz wszystko sobie przypomniałam. Była jeszcze z wami taka dziewczyna. Kim jest dla ciebie Agata?

— Siostrą.

— A, i wszystko jasne – zaśmiała się. – Ja co prawda nie mam rodzeństwa, ale moi rodzice nie mogli ścierpieć tego, że jestem z Andrzejem – jest starszy od nich. Gdy powiedziałam, że chcę być z nim, po prostu się mnie wyrzekli. Andrzej miał trudną sytuację, bo był jeszcze wtedy żonaty, ale ze wszystkim daliśmy sobie radę. Nie wyobrażam sobie życia bez niego ani on beze mnie, ale straciliśmy wielu znajomych i w zasadzie całą rodzinę. Ludzie są bardzo nietolerancyjni, jeżeli ktoś wykracza poza ścisłe normy. Nie ma mowy o wsparciu, za to chętnie rzucają kłody pod nogi.

Niemniej jednak nigdy nie żałowałam swojej decyzji.

— A nie boisz się, że on się zestarzeje, no wiesz, a ty będziesz jeszcze młoda? – Maciek nie mógł wyjść z podziwu nad postawą Agnieszki. Jak można być tak lekkomyślnym.

— Kocham go – odpowiedziała szczerze – i nie obchodzi mnie co będzie jutro, nie martwię się tym. Oglądałeś „Kung Fu Panda”? – zapytała.

Maciek pokręcił głową. O co jej chodziło? Będzie mu teraz opowiadać bajkę?!

— Tam jest takie piękne zdanie, które mówi mistrz do ucznia: „Wczoraj to już historia, jutro to tajemnica, ale dzisiaj to dar losu”. Jeżeli kochasz to nie zadawaj głupich pytań, nie myśl, tylko kochaj sercem. Ja jestem najszczęśliwszą dziewczyną pod słońcem, możesz mi wierzyć albo nie, mało mnie to obchodzi.

Dalszą rozmowę przerwało wejście Agaty.

— Cześć – powiedziała, uśmiechając się do Maćka.

— Cześć siostra, jak się czujesz? – Podeszedł do niej i objął ramieniem.

— Dobrze – westchnęła. – Jutro chcą mnie wypisać, jeżeli badania wyjdą dobrze. Dzisiaj chcą mi dać coś do jedzenia.

— To super – ucieszył się.

Agata spojrzała na niego spod oka.

— Maciek, z którym lekarzem rozmawiałeś, że mam pić rosół? Strasznie się na mnie nadarli, że to robię i byli zdziwieni, że dobrze się po tym czuję. Chcieli mi dać insulinę, ale okazało się, że nie ma takiej potrzeby.

Maciek skrzywił się.

— To nie lekarz kazał ci pić rosół tylko Piotrek. – Był zły, że musiał o nim wspominać, bo Agata od razu zmieniała się na twarzy. – Uważałem, że chce dla ciebie dobrze i musiałem to powiedzieć mamie, a nie chciałem o nim wspominać, dlatego wymyśliłem tego lekarza.

Pokiwała tylko głową ze zrozumieniem i nic się nie odezwała. Agnieszka przysłuchiwała się tej rozmowie, ale za chwilę przyszedł jej mąż i wyszli na korytarz. Maciek obejrzał się za nimi. Faktycznie fajnie razem wyglądali, nie widać było, że między nimi jest taka różnica wieku. Ten facet trzymał się naprawdę dobrze.

— Agnieszka jest w ciąży – powiedziała Agata, gdy tamci już wyszli. Widziała zainteresowanie Maćka. – Ten facet to jej mąż.

— A dlaczego tu leży, skoro jest w ciąży? – zdziwił się. W końcu to był oddział ogólny.

— Leczy się tu od kilku lat, miała duże problemy z wątrobą. Wychodzi na trochę do domu, ale większość czasu spędza teraz w szpitalu i tak będzie prawie do porodu. Boją się, żeby nie było zbyt dużego ucisku na wątrobę – wyjaśniła. – Andrzej ciągle do niej przychodzi, bardzo o nią dba, widać, że bardzo się kochają. Nie mogą się już doczekać maluszka. – Agata powiedziała to ze smutkiem, a może nawet z zazdrością.

Maciek nic się na to nie odezwał. Przez chwilę panowała cisza.

— Powiedz mi jak było nad morzem, Paweł znalazł sobie w końcu dziewczynę? – Agata chciała zmienić temat, żeby już nie było tak smutno.

Maciek uśmiechnął się.

— Szukał laski i wszystko było dobrze, dopóki nie powiedział miejsca zamieszkania Egipt. Uciekały, aż się za nimi kurzyło. – Zaśmiał się na to wspomnienie.

— Ale dlaczego, przecież w Egipcie jest super – zdziwiła się.

— Siostra, no co ty, internetu nie czytasz? Egipcjanie mają kiepską opinię, ale w każdym razie bawiliśmy się całkiem nieźle. Musiał już jechać, zaprosił nas do siebie tylko musimy wcześniej dać mu znać, że chcemy przyjechać. Może jak wyjdiesz ze szpitala to byśmy się tam wybrali, co o tym myślisz?

Agata uśmiechnęła się słabo.

— Raczej nie, ale dziękuję, że o mnie pomyślałeś.

Do sali wpadła Mirella.

— Cześć Agatko, jak się czujesz? – zapytała całując ją w policzek.

— Dobrze, dziękuję – odpowiedziała. – Jutro wychodzę do domu.

— Fantastycznie. – Ucieszyła się.

Maciek podniósł się z krzesła.

— Pogadajcie sobie, a ja pojedę pozałatwiać sprawy. Po południu przyjadą do ciebie rodzice, gdybyś czegoś potrzebowała to dzwoń. Później się do ciebie odezwę – powiedział i wyszedł. Cały czas myślał o Agnieszce i jej mężu. To, co usłyszał, zachwiało jego światopoglądem. Nie znał ich sytuacji, ale widział, że byli zakochani i bardzo szczęśliwi i nawet presja rodziny, a właściwie jej utrata nie zachwiały ich miłością.

Dziewczyny popatrzyły chwilę za nim, w końcu Mirella

spojrzała na Agatę.

– Opowiesz mi teraz co się stało? – poprosiła.

Agata westchnęła. Nie chciała o tym gadać. Dopóki nie myślała o Piotrze, czuła się całkiem nieźle. Mirella patrzyła na nią wyczekująco. Agata ponownie westchnęła. Wiedziała, że Mirka jej nie odpuści.

– Widziałam się z Elwirą – zaczęła. – W dodatku w domu u Piotra. Rozmawiałam z nią, była dla mnie bardzo miła. Opowiedziała mi o Piotrze. – Dość szczegółowo przedstawiła Mirelli przebieg rozmowy z Elwirą. Mirka cały czas trzymała się za głowę. Nie mogła w to wszystko uwierzyć.

– I ty tak po prostu jej uwierzyłaś?! – krzyknęła, gdy Agata skończyła mówić. – O kochankach, o kryzysie wieku średniego, o manipulacji, o chorym układzie między nimi. Przecież to są jakieś wysrane z palca pierdolety!!

Agata spojrzała na nią z powątpiewaniem.

– Nie jestem zmanipulowana przez Piotra i na pewno nie byłam jego kochanką – powiedziała szybko.

– Mirka, zrozum, że ona wiedziała o rzeczach, o których wiedzieliśmy tylko my dwoje. – Agata miała łzy w oczach.

– Może zamontowała jakiś podsłuch? – Mirella zastanowiła się przez chwilę. – Tylko po co miałyby zadawać sobie tyle trudu?

– No właśnie. – Agata ze smutkiem pokiwała głową. – Tym bardziej, że to były sprawy z początku naszej znajomości, dawno o tym nie gadaliśmy.

– No dobrze, to o czym takim wiedziała?

– Gdzie się poznaliśmy, że mu się wyśniłam zanim mnie

poznał, tego nikomu nie opowiadałam. – Agata przerwała i spojrzała na Mirellę. Wyglądała jakby zobaczyła ducha.

– Co jeszcze ci mówiła? – zapytała zmienionym głosem. – Co ci mówiła o jego kochankach?!

– Że od Ustki spotyka się z Zosią, tą, no wiesz, którą i że jego siostra też nie jest siostrą tylko kochanką. To wszystko niestety ma sens. Powiedział mi, że wyjeżdża właśnie po spotkaniu z Zosią, a jak wrócił to nie był już dla mnie miły. A akcja z Marzeną, wtedy mu uwierzyłam, ale teraz jakoś nie bardzo mi to wszystko pasuje. Sama widzisz, że między nami wszystko skończone – zakończyła ze łzami w oczach.

– To wszystko kłamstwo – powiedziała cicho Mirella.

– Mirka, otrząśnij się. Nawet jeżeli ona jest jasnowidzem, nie mogłaby tego wszystkiego tak wymyślić i zgrać w czasie. – Teraz Agata starała się myśleć racjonalnie.

– Ktoś jeszcze oprócz was wiedział to wszystko – mówiła cicho, jakby bała się mówić normalnie.

– Tylko ty. – Agata wzruszyła ramionami. – Nikt więcej.

Popatrzyła na nią ze łzami w oczach.

– Opowiedziałam to Zosi w Ustce. Tej Zosi – powiedziała. – Cały czas o was wypytywała, a ja gadałam, bo ta historia wydawała mi się taka romantyczna. Przepraszam cię, Agatko. –

Mirella płakała.

Agata była bardzo zaskoczona. Tego się nie spodziewała.

– Nie płacz, to i tak nie ma znaczenia – westchnęła. – Piotr nie był na łódkach z Cyprianem, ten mały zadzwonił jak z nią rozmawiałam. Na pewno ma kogoś innego, gdyby nie miał,

inaczej by ze mną rozmawiał. On już po prostu nie chciał być ze mną. Dociera to do mnie i zaczynam się z tym godzić. Nie chcę, żebyś czuła się winna. Ludzie się rozstają i koniec.

— Agata, on nikogo nie ma. – Mirka próbowała się uspokoić. – On sprzedaje wszystko i wyjeżdża do Tybetu, na stałe.

Agata uśmiechnęła się. Przypomniało jej się jak jej o tym opowiadał.

— Spełnia swoje marzenie – powiedziała.

— Co za brednie opowiadasz!?! – krzyknęła. Nie spodziewała się, że Agata wyprze ze świadomości miłość do Piotra.

— Mirka, wszystko skończone – powiedziała twardo. – A teraz trzeba się pozbierać i żyć dalej.

— Jak uważasz. – Podniosła się z krzesła. Była załamana tym, co usłyszała od Agaty. – Pójdę już. Pa. – Pocałowała ją w policzek i wyszła.

Agata została sama i rozplakała się. Więc naprawdę wszystko skończone. Piotr wyjeżdżał. Nie było już nadziei, że kiedykolwiek będą razem. Gdy wróciła Agnieszka, Agata nie chciała rozmawiać. Gdy przyjechali rodzice, znów wyglądała fatalnie. Dostała kolację. Zjadła, ale po chwili ją wymiotowała. Nic nie powiedziała lekarzowi, gdy przyszedł, powiedziała, że dobrze się czuje. W nocy koszmary powróciły, chociaż nie zdążyły jeszcze odejść. Miała już nigdy w życiu go nie zobaczyć, nie poczuć smaku jego ust, jego zapachu, jego aksamitnej skóry. Chciała umrzeć. Następnego dnia rano zrobili jej badania krwi. Lekarz powiedział, że jeśli będą lepsze, to po południu wyjdzie do domu. Śniadanie wymiotowała, ale znów nic nie powiedziała. Agnieszka

próbowała z nią porozmawiać, ale Agata burknęła, żeby się nie wtrącała. Po obiedzie, którego Agata nie zjadła tylko spuściła w toalecie, przyszedł lekarz. Badania faktycznie wyszły dużo lepiej i powiedział, że jeśli chce, może wyjść dzisiaj do domu, tylko jeszcze o piętnastej będzie miała usg i potem dostanie wypis i może iść. Było jej wszystko jedno, mogła wyjść, mogła zostać, żadna różnica. Zadzwoiła do Maćka, czy będzie mógł po nią przyjechać. Nie chciała fatygować rodziców, wiedziała, że mają dużo na głowie. W ciągu dnia do Maćka zadzwoniła też Mirella. Była w pracy, ale cały czas zastanawiała się nad Agatą i Piotrem. Czuła się winna tej sytuacji. Maciek powiedział jej, że Agata wychodzi. Musiała przekonać go, że Piotr z Agatą powinni się spotkać. Była gotowa wziąć na siebie winę za ich rozstanie i błagać Maćka, żeby jej pomógł, chociaż wiedziała jaki jest jego stosunek do Piotra. Spotkali się o piętnastej pod szpitalem. Mirella czekała już na niego.

— Chcę z tobą porozmawiać zanim pójdziemy do Agaty – powiedziała. – Wejźmy do samochodu – poprosiła.

— O co chodzi? – zapytał, gdy już usiedli. Patrzył na nią uważnie.

— Wiem, jaki jest twój stosunek do Piotra i wiem, że cieszysz się, że się rozstali. Rozumiem to wszystko, ale mimo to mam do ciebie prośbę. Wczoraj rozmawiałam z Agatą i okazało się, że ich rozstanie nie wynikało z tego, że już się nie kochają, tylko był to splot pewnych wydarzeń, a konkretnie to jest w tym też moja wina. – Mirka dopiero teraz spojrzała Maćkowi w oczy.

Unióś brwi na znak zdziwienia.

— Nie mam teraz czasu opowiadać ci wszystkiego od

początku, chcę tylko, żebyś nie robił złościwości ani żadnych uwag, bo chcę ją wręcz zmusić, żeby z nim porozmawiała...

— Ale po co? – przerwał jej zdziwiony.

— Ponieważ jak on wyjedzie, to już nigdy się nie spotkają. Już nie dostaną takiej szansy, żeby porozmawiać i wszystko sobie wyjaśnić. Nawet jeżeli zdecydują, że nie chcą już być razem, to niech zrobią to świadomie, a nie pod wpływem czyichś gierki i manipulacji.

— Dobrze – westchnął Maciek. – Chodźmy do niej. – Otworzył drzwi i wysiadł z samochodu.

Gdy weszli na salę, leżała tam tylko Agnieszka.

— Cześć, Agata zaraz przyjdzie – powiedziała.

— Dzięki – odpowiedział Maciek.

— Znowu rzygała, ale się nie przyznała. Znowu całą noc płakała za tym Piotrem – powiedziała Agnieszka. – Pilnuj jej, żeby jadła, bo obiad spuściła w kiblu. Nie jest z nią za dobrze, musicie na nią uważać. – Spojrzała na Mirellę i Maćka.

Mirka westchnęła ciężko, Maciek objął ją ramieniem.

— Będzie dobrze – powiedział, ale minę miał niewyraźną.

Chwilę później weszła Agata. Znów wyglądała jak cień.

— O, już jesteś. – Uśmiechnęła się słabo. – Zaraz się przebiorę i pójde po wypis i możemy jechać – powiedziała i zniknęła w łazience. Gdy wróciła, Mirella wzięła ją za rękę.

— Agatko, chcę z tobą porozmawiać – powiedziała.

Agata spojrzała na nią pytająco i usiadła na łóżku.

— Proszę cię, żebyś spotkała się z Piotrem – zaczęła.

Agata potrząsnęła głową.

— Nie jestem na to gotowa. Nie wytrzymam takiej konfrontacji – powiedziała szczerze. W oczach miała łzy.

— Agatko, on w niedzielę wyjeżdża. Jeśli pojedzie, stracisz tę szansę. – Mirella mówiła spokojnie i serdecznie, ale słyhać było w jej głosie zdenerwowanie.

— Nie mogę. – Agata płakała już na całego, złapała się za brzuch i zgięła w pól.

Maciek usiadł koło niej, objął ją ramieniem i przytulił. Agata nie broniła się. Wtuliła się w niego tak, jak kiedyś wtulała się w Piotra. Pogłaskał ją po włosach.

— Zawalcz o niego, jeśli tak bardzo go kochasz – powiedział wreszcie. Słyhać było, że ledwo te słowa przechodzą mu przez gardło.

Mirka spojrzała na niego zaskoczona. Agata wyswobodziła się z jego objęć i też na niego popatrzyła.

— Chcesz, żebym spotkała się z Piotrem? – zapytała. – Chcesz, żebym z nim była? Przecież go nienawidzisz.

— To nieprawda – zaprzeczył Maciek. – Nigdy tego nie powiedziałem.

— Ale tak się zachowywałeś – stwierdziła Agata. Przeszła płakać, odsunęła się nieufnie od Maćka, nie wiedziała w co on z nią gra.

— Przepraszam, jeśli tak to odbierałaś. – Spuścił głowę. – Chciałem twojego szczęścia, tylko że według swojego wzoru. – Uśmiechnął się smutno i spojrzał na nią. – Kocham cię i nie pozwolę, żeby ktoś cię skrzywdził. Nie wziąłem jednak pod uwagę, że to ja mogę cię krzywdzić. Jesteś moją jedyną siostrą i nie chcę cię stracić. Jeżeli to ma oznaczać, że dostanę w bonusie Piotrka, to trudno.

Agnieszka wtulona w kołdrę i odwrócona do nich tyłem uśmiechała się.

Mirka usiadła na łóżku z drugiej strony Agaty i wzięła ją za rękę.

— Porozmawiasz z nim? – zapytała.

— Nie chciał mnie – powiedziała Agata.

Mirka potrząsnęła głową.

— To nieprawda – odpowiedziała. – Proszę.

— Dobrze. – Agata spuściła głowę. – Ale nie wiem, jak ja to przeżyję.

Maciek przytulił ją i pocałował we włosy.

— Dasz radę. – Dodał jej otuchy.

Agata pozbierała swoje rzeczy, pożegnała się z Agnieszką i wyszła. Za nią poszła Mirka. Maciek został i podszedł do Agnieszki. Spojrzała na niego zaskoczona. Pochylił się i pocałował ją w policzek.

— Dziękuję – powiedział.

Agnieszka uśmiechnęła się.

— Fajny z ciebie brat – powiedziała. – Nie będziesz tego żałował.

— Życzę ci wszystkiego najlepszego i ślicznego maluszka. – Uśmiechnął się i puścił do niej oko.

— Dzięki. – Odprowadziła go spojrzeniem. Cieszyła się, że przemyślał jej opowieść i zrozumiał co chciała mu powiedzieć.

— To co, od razu do Piotrka? – zapytał wsiadając do samochodu. Agata z Mirką usiadły z tyłu.

— Dobrze, zawieź mnie do niego. – Na samą myśl o tej

rozmowie żołądek wykręcał jej się we wszystkie strony.

— Ja mam na piątą piętnaście dentystę w Alejach Niepodległości, to spokojnie zdążę – powiedziała Mirella spoglądając na zegarek. Była czwarta.

Podjechali pod kamienicę Piotra.

— To idź, poczekamy na ciebie – powiedział Maciek.

— Jak to, nie pójdziecie ze mną? – Agata była przerażona.

— Wiesz, że sama musisz to załatwić. – Mirella pogłaskała ją po włosach. – To jest twoja ostatnia szansa, żeby wszystko z nim wyjaśnić.

Agata otworzyła drzwi z ociąganiem. Wchodząc na klatkę obejrzała się za nimi. Widziała, że Mirella przesiadła się do przodu. Wchodziła powoli po schodach. Stała przed drzwiami Piotra i poczuła jak buzuja jej emocje. Zapukała. Po chwili w drzwiach stanął Piotr. Wyglądał zupełnie inaczej niż go zapamiętała. Miał brodę zamiast zarostu, smutne szaroniebieskie oczy, a nie chabrowe, bardzo schudł i miał zmęczoną buzię.

Zdziwił się, jak ją zobaczył.

— Agata? – zapytał z niedowierzaniem. – Przyjechałaś po rzeczy? – Odsunął się, wpuszczając ją do środka.

— Tak... nie. – Agata weszła. Nie mogła zebrać myśli, położyła sobie rękę na czole.

Piotr patrzył na nią pytająco.

— Przyszłam ci podziękować i przeprosić – powiedziała wreszcie.

— Proszę. – Wskazał ręką, żeby przeszła dalej.

Weszła do kuchni i usiadła na krześle. Piotr usiadł na

drugim.

— Dziękuję ci, że zaangażowałaś się w poszukiwanie mnie i że mi pomogłaś. To dzięki tobie tak szybko wyszłam ze szpitala...

— Nie ma o czym mówić. — Potrząsnął głową. Dużo go kosztowała rozmowa z nią i to, że Agata była na wyciągnięcie ręki. Gdyby ją dotknął, nie pozwoliłby jej stąd wyjść.

— Przepraszam, że narobiłam ci kłopotu — kontynuowała. — Chciałam cię też przeprosić, że nie powiedziałam ci o rozmowie z Elwirą. Może dzisiaj wszystko byłoby inaczej, gdybym ci od razu o niej powiedziała.

Piotrowi przed oczami stanął obraz Agaty siedzącej przy piwie z Rafałem.

— Nie sądzę — odpowiedział.

Agata spuściła głowę. Więc jednak jej nie chciał. Nie miała dla niego znaczenia jej rozmowa z Elwirą, tak czy inaczej ich związek był skończony. Posiedzieli chwilę w milczeniu, nie patrzyli na siebie. Wreszcie Agata podniosła się.

— Pójdę już — powiedziała. Nie czuła złości ani żalu, wiedziała, że to koniec. Skierowała się w stronę wyjścia, ale tak bardzo pragnęła, żeby ją zatrzymał. Tak samo jak wtedy w pubie, gdy się rozstawali.

Piotr siedział i patrzył za nią. Nie wiedział co zrobić, tak bardzo pragnął, żeby z nim została, a ona odchodziła i nawet się nie obejrzała. W tym momencie przypomniał sobie swój sen sprzed kilku miesięcy. We śnie też wiedział, że więcej jej nie zobaczy, że to już definitywny koniec. „To nie może się tak skończyć” — pomyślał i zerwał się z krzesła. — Agata, poczekaj! — krzyknął.

Otwierała już drzwi, ale zastygła w bezruchu. Po chwili odwróciła się. Stał przy niej. Czuła jego oddech, jego zapach.

— Proszę, zostań dzisiaj ze mną – powiedział cicho. Wiedział, że może mu odmówić, przecież jest z tym Rafałem, ale musiał spróbować.

W tym momencie do Agaty zadzwonił telefon. Nie przestając patrzeć na Piotra, wyciągnęła telefon z kieszeni i odebrała. A on cały czas czekał na jej decyzję.

— Agata, wszystko w porządku? – Piotr rozpoznał głos Maćka i stracił nadzieję. Ten jak zwykle wiedział, kiedy zadzwonić.

— Tak, w porządku – odpowiedziała.

— Słuchaj, bo Mirka musi jechać do tego dentysty, to może ją zawiozę i przyjadę po ciebie? – dopytywał się.

— Nie ma takiej potrzeby – odpowiedziała po chwili Agata. Cały czas patrzyła na Piotra. Spuścił głowę: więc jednak odchodziła.

W słuchawce zaległa cisza.

— To znaczy w ogóle mam nie przyjeżdżać? – zapytał po dłuższej chwili.

— Dokładnie tak – odpowiedziała.

Piotr spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— No dobra, ale co mam powiedzieć rodzicom? – zapytał jeszcze.

— Prawdę – odpowiedziała. – Dosyć już tych kłamstw i niedomówień. Jak wrócę, to z nimi porozmawiam.

— OK, w takim razie powodzenia i dzwonicie się – powiedział i rozłączył się.

Agata schowała telefon do kieszeni. Nie mogła uwierzyć w to, że została. Piotr poprosił ją, żeby z nim została. Wiedziała, że on wyjeżdża, ale teraz to nie było ważne. Znowu była z nim. Delikatnie położył rękę na jej policzku, wtuliła się w nią. Fantastycznie było znowu poczuć jego dotyk. Pochylił się i delikatnie pocałował ją w usta. Poczowała jego smak, był taki cudownie słodki. Zarzuciła mu ręce na szyję i palcami wczepiła się w jego włosy. Piotr objął ją, przylgnęła do niego całym ciałem. Uniósł ją delikatnie, tak żeby mogła objąć go w pasie nogami. Nie przestawał jej całować, a jego pocałunki były coraz mocniejsze i bardziej namiętne. Otworzył drzwi z klucza, zaniósł ją do sypialni i delikatnie położył na łóżku. Agata była coraz bardziej podniecona. Chciała być z nim, chciała się kochać tu i teraz. Ściągnęła mu przez głowę koszulkę i zdjęła swoją bluzkę. Piotr rozpiął jej biustonosz i zaczął czule pieścić jej piersi. Nie mógł uwierzyć, że się z nią kocha, nie sądził, że jeszcze kiedyś będzie tak blisko niej. Chciał zapamiętać ją w najdrobniejszych szczegółach, zapach jej skóry, jej aksamitny dotyk, każdy pieprzyk. Całował ją po ramionach i brzuchu. Rozpiął jej spodenki, poddała mu się, uniosła biodra. Położył rękę na jej gorącym łonie i zapragnął być w niej. Poczowała jego pragnienie, porozumiewali się bez słów. Sięgnął do szuflady, chciał wyciągnąć prezerwatywę.

— Nie, proszę. — Agata zatrzymała jego rękę. — Chcę poczuć ciebie — szepnęła.

Piotr pocałował ją i po chwili wszedł w nią delikatnie. Zaplotła nogi wokół jego nóg. Uwielbiał jak to robiła. Poruszali się w jednym rytmie. Była taka szczęśliwa, czuła go w sobie i na sobie. Chciała, żeby ta chwila trwała wiecznie. Całowali się namiętnie, przyciskała go do siebie chcąc poczuć go jeszcze mocniej.

— Kochanie, czy ty chcesz, żebyśmy zaraz skończyli? – zamruczał całując ją.

— Chcę, żebyśmy zostali tak już na zawsze – odpowiedziała głaszcząc go po włosach.

— Zawsze będę cię kochał – szepnął.

— Chcę być tylko z tobą – powiedziała Agata i pocałowała go w usta. Nie chciała gadać, chciała, żeby ją kochał i całował. Chciała, żeby był w niej i nie wychodził. Roznamiętnili się tak bardzo, że zalała ich fala gorąca. Uniosła biodra, Piotr poruszał się coraz szybciej. Wreszcie połączył ich spazm rozkoszy i po chwili opadli bezwładnie na łóżko.

Agatą znów zaczęły targać emocje, źle się poczuła. Ścisnęło ją w żołądku i kręciło jej się w głowie. Bała się tego, co będzie teraz. Kochali się i co dalej? Trzeba było się pożegnać, przecież Piotr wyjeżdżał spełniając marzenie swojego życia, nie mogła go w tym ograniczać. Leżał przy niej i przytulał się do niej.

Poruszyła się niespokojnie, brzuch bolał ją coraz bardziej.

— Co się dzieje? – spojrzał na nią zaniepokojony.

— Nic, w porządku – skłamała.

— Żadnych kłamstw, pamiętasz? – Przypomniał jej rozmowę z Maćkiem.

— Brzuch – odpowiedziała.

— Emocje – stwierdził Piotr, kładąc jej rękę na brzuchu. Miała taką ciepłą, aksamitną skórę. Próbował uspokoić jej emocje, ale buzowały coraz bardziej. Agatę ogarniał coraz większy lęk przed rozstaniem. Była gotowa błagać go na kolanach, żeby z nią został. Nieważne z miłości czy z litości, najważniejsze, żeby był z nią.

— Agatko, co się dzieje? – zapytał czując, że zamiast się uspokajać, nakręca się jeszcze bardziej.

— Nic. – Z oczu poleciały jej łzy. Nie mogła ich powstrzymać.

— Martwisz się, co powie twój chłopak? – zapytał wprost. Doszedł do wniosku, że tym razem wszystko muszą sobie wyjaśnić.

— Kto? – zapytała zdziwiona, przestała płakać.

— Widziałem cię z nim w tamten piątek w Galerii. Powiedziałaś, że jesteś umówiona z Beatą.

Agata złapała się za głowę.

— Byłam w Galerii z Beatą. Rafała spotkałam przypadkiem – powiedziała.

Piotr spojrzał na nią uważnie i zastanawiał się, czy mówi prawdę. Przecież zauważyłby Beatę, gdyby z nimi była.

Agata jakby wiedziała o czym on myśli. Spojrzała mu w oczy.

— Nie okłamałam cię – powiedziała. – Prosiłeś, żebym się z nim nie umawiała, więc tego nie zrobiłam. Spotkałam go w Galerii i we trójkę poszliśmy na piwo, a potem wybieraliśmy sukienkę dla Beaty na wesele. Jeśli nie widziałeś z nami Beaty, to może akurat jej nie było. Żadnych kłamstw, pamiętasz? Nie okłamałam cię i teraz też tego nie robię.

— Więc nie jesteś z Rafałem? – zapytał z niedowierzaniem.

— Nie jestem i nie byłam – odpowiedziała dobitnie Agata, patrząc mu prosto w oczy.

Piotr ukrył twarz w dłoniach i położył się na plecach. A więc nad tym pracowała Elwira z Barbarą. Od początku chodziło

o to, żeby przesłonić im rzeczywistość, żeby nie mogli się porozumieć i nie wierzyli sobie. Każde z nich żyło we własnym świecie stworzonym przez ciemne moce.

— Piotr, wszystko w porządku? – zaniepokoiła się Agata.

— Tak, w porządku – odpowiedział i przyciągnął ją do siebie. – Tak bardzo cię kocham. – Westchnął i pocałował ją we włosy.

Agatę dręczyły jeszcze pytania związane z jej rozmową z Elwirą. Bała się pytać, bo nie chciała, żeby się na nią zezłościł. Piotr jakby wyczuł jej zdenerwowanie.

— Co się dzieje, kochanie? – zapytał, pochylając się nad nią i głaszcząc po policzku.

— Nic. – Skłamała.

Spojrzał na nią z powątpiewaniem.

— Nie chcę o tym teraz rozmawiać. Chcę się napawać tobą i nie chcę, żebyś się wkurzył. Możemy w ogóle nie rozmawiać, tylko po prostu być ze sobą – powiedziała szczerze.

— Widzę, że coś cię dręczy. Obiecuję, że się nie wkurzę, powiedz o co chodzi.

— Skąd Elwira miała klucze do twojego mieszkania? – zapytała Agata.

Piotr położył się na plecach i westchnął. Przestraszyła się, że jednak się zezłościł.

— Od początku nie zmieniałem zamków, nie było takiej potrzeby, ona nigdy tu nie przychodziła, a komplet kluczy miała, kiedyś tu mieszkała. Widocznie zatrzymała je – odpowiedział spokojnie. – O czym ona z tobą rozmawiała, opowiedz mi wszystko proszę – powiedział po chwili. Nie

chciał o tym gadać, właściwie nie obchodziło go to, ale widział, że Agata ma dużo wątpliwości. Dla niego było jasne, że wszystko co mówiła Elwira było kłamstwem i manipulacją, ale Agata nie znała jej tak dobrze jak on.

— Powiedziała, że ją kochasz, że chcesz mieć z nią kolejne dziecko, że nigdy się nie rozwiedziesz, że masz kryzys wieku średniego i wymyśliłeś sobie romans z licealistką, że Marzena jest twoją kochanką, że na łódki pojechałeś z Zosią...

— Z jaką Zosią? – przerwał jej. Mieszało mu się w głowie od tych kłamstw.

— Tą z Ustki. Elwira powiedziała, że Zosia to twoja najnowsza zdobycz, a Cyprian z Mariką są w górach, no i zadzwonił Cyprian i pytał o ciebie...

Piotr znowu westchnął i podniósł się z łóżka.

— Nie odchodź proszę, już nie będę o tym mówić. – Agata była bliska płaczu.

Uśmiechnął się do niej i pocałował ją.

— Nie bój się, zaraz wrócę. Idę po telefon – powiedział i zniknął za drzwiami. Po chwili wrócił i szukał czegoś w telefonie. Pokazał Agacie film z łódek z Cyprianem. Agata oglądała i uśmiechała się. Cyprian walczył z żaglami, a Piotr kręcił film i trochę mu pomagał.

— Wierzysz mi teraz, że byłem z Cyprianem? – zapytał.

Uśmiechnęła się.

— No i co dalej? – Westchnął i usiadł na łóżku. Agata też usiadła.

— Była bardzo wiarygodna, gdy dokładnie powiedziała skąd się znamy i o tym, że wyśniłam ci się wcześniej. Powiedziała,

że to wszystko wie od ciebie, bo zawsze jej opowiadasz o swoich kochankach. – Agata zawiesiła głos i czekała na jego reakcję.

Pokręcił głową z dezaprobatą.

– Nigdy jej nie opowiadałem o swoich sprawach, zresztą naszą historię opowiadałem tylko Jackowi, ale on na pewno jej tego nie powiedział. – Piotr zaczął rozglądać się po pokoju. – Może założyła tu podsłuch?

– Akurat to już się wyjaśniło – westchnęła Agata. – Ja opowiedziałam naszą historię Mirelli, a ona w Ustce opowiedziała ją wścibskiej Zosi, a Zosia prawdopodobnie była wtyczką Elwiry. Mówiłam ci, że ona mi się nie podoba.

Piotr nie mógł w to wszystko uwierzyć. Wszystkie te wydarzenia tak pięknie się zazębiały, że bez trudu można było łyknąć to jako prawdę. Nie dziwił się, że Agata była zdezorientowana i nie wiedziała komu wierzyć.

– No i jeszcze najważniejsze – Agata mówiła dalej. – Powiedziała, że to mieszkanie to portal i tu wszystko dzieje się tak jak ty chcesz, że manipulujesz ludźmi i potrafisz wprowadzić ich w hipnozę tak, że robią rzeczy, których potem nie pamiętają i że Mirella była twoją kochanką i też może tego nie pamiętać.

Piotr pokiwał głową. W zasadzie nie miał nic na swoją obronę, prawie wszystko to były brednie.

– A ty uważasz, że tobą manipuluję? – zapytał cicho.

Agata spuściła głowę. Zrobiło jej się głupio.

– Nie, nie uważam tak – powiedziała po chwili.

– Odkąd jestem z tobą, nie mam żadnej innej kochanki, zresztą przez jakiś czas przed tobą też nie miałem. – Piotr

wziął dłonie Agaty w swoje i spojrzał jej w oczy. – Marzena jest moją siostrą, nie sądziłem, że muszę ci to udowadniać...

– Nie musisz, przepraszam – przerwała mu.

Uciszył ją gestem ręki i z powrotem wziął jej dłoń.

– Jest jednak coś, co poruszyła Elwira, chociaż nie sądzę, żeby to wiedziała. Po prostu trafiła niechcący, ale chcę, żebyś o tym wiedziała. Jest to moja tajemnica, moja jedyna tajemnica i chcę, żebyś ją poznała.

Agata czekała w napięciu, zupełnie nie wiedziała, czego ma się teraz spodziewać.

– Chodzi o Mirellę – zaczął Piotr.

Agata spięła się jeszcze bardziej. Więc Mirka była jednak jego kochanką? Umówili się, że o tym nie będą mówić, czy nie wiedziała, że ją bzykał? A może śmiała się z niej, że jest taka łatwowierna? Tysiące myśli przelatywało Agacie przez głowę. Czyżby piękny sen miał się właśnie skończyć?

– Spałem z Mirką – wyznał Piotr patrząc Agacie w oczy – ale tylko raz.

Agata zaniemówiła. Wcale nie chciała tego wiedzieć. Nie wiedziała, jak ma się teraz zachować. Czy nie mógł tej swojej cholernej tajemnicy zostawić dla siebie? Dlaczego akurat z Mirką, z jej najlepszą przyjaciółką? A wszystkim wpierali, że tylko się przyjaźnią. Zrobiła z siebie głupka, że tak im wierzyła.

– Czy mogę ci opowiedzieć tę historię? – zapytał Piotr. Widział, że Agata jest w szoku. Pokiwała tylko głową, nie była w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa.

– To było wtedy, kiedy u mnie mieszkała. Cyprian miał roczek z kawałkiem, a moje małżeństwo z Elwirą ostatecznie

legło w gruzach. Nie pozostawiła mi cienia nadziei, że może nam się ułożyć, powiedziała konkretnie, czego ode mnie oczekuje, wyrzuciła mnie z sypialni. Po awanturze w Łomiankach przyjechałem wieczorem do Warszawy. Potrzebowałem z kimś pogadać, a Mirka była na miejscu. Wyżaliłem jej się, gadaliśmy też o jej problemach, wypiliśmy wtedy sporo alkoholu, po prostu obydwójce się nad sobą użalaliśmy. Do dnia dzisiejszego nie bardzo pamiętam, jak to się stało, że zaczęliśmy się kochać, ale stało się. Gdy się obudziłem, czułem się fatalnie. Wiesz, że nigdy nie miałem romansu z moją studentką i było mi głupio, czułem się jakbym ją wykorzystał. Mirka potrzebowała mojej pomocy, była śliczną dziewczyną, ale nigdy nie miałem zamiaru tak jej potraktować. Chciałem ją przeprosić i wszystko jej wyjaśnić. Wstałem i poszedłem pod prysznic.

Gdy wyszedłem siedziała w kuchni w szlafroku i rozpuszczała sobie tabletki na kaca. Jakby nigdy nic zapytała czy też chcę. Chciałem zagadnąć o tę noc, ale wyglądało na to, że ona niczego nie pamiętała. Obchodziłem ją na początku szerokim łukiem i czekałem, czy o tym nie wspomni, ale nigdy o tym nie mówiła, więc przestałem o tym myśleć. Mam nadzieję, że ty mi to wybaczysz – zakończył Piotr swoją opowieść i spojrzał na Agatę.

— Zamierzasz jej kiedyś o tym powiedzieć? – zapytała po chwili.

— Nie zamierzałem – odpowiedział szczerze.

— Myślę, że powinna o tym wiedzieć, a zresztą to nie moja sprawa.

— Poza tym wszystko, co mówiła Elwira było kłamstwem, chociaż nie wszystko mogę udowodnić – westchnął.

— To już nie ma znaczenia. – Agata potrząsnęła głową. Teraz martwiło ją co innego. Przez chwilę poczuła się, jakby zaczynała nowe życie z Piotrem, a przecież właściwie to było pożegnanie. Tak bardzo pragnęła, żeby został, tak bardzo chciała być z nim.

— Co się dzieje, kochanie? – Piotr patrzył na nią i widział, że intensywnie o czymś myśli.

— Mam do ciebie pytanie. – Ścisnęła ją w żołądku, bała się zadać to pytanie, ale musiała wiedzieć, czy wyjeżdża na zawsze i czy będzie się z nią kontaktował.

— Słucham. – Pogłaskał ją po policzku, chcąc dodać jej otuchy.

— Chcę wiedzieć czy wrócisz? – powiedziała i skuliła się. Teraz, gdy je zadała nie była pewna czy jest gotowa usłyszeć odpowiedź.

— A jak chcesz? – zapytał Piotr, uśmiechając się do niej ciepło.

Popatrzyła na niego zaskoczona. Nie sądziła, że to zależy od niej.

— Oddałabym wszystko co mam, żebyś w ogóle nie wyjeżdżał – powiedziała cicho.

Przytulił ją mocno do siebie.

— Nie musisz niczego oddawać – szepnął jej do ucha. – Nigdzie nie pojedę.

Agata odsunęła się od niego i popatrzyła mu w oczy. Myślała, że sobie z niej żartuje. Przecież Mirka powiedziała, że w niedzielę wyjeżdża, że wszystko sprzedaje. Nic już nie rozumiała.

— Ale jak to?

— Agatko, czy ty naprawdę niczego nie rozumiesz? – Piotr znów wziął ją za rękę. – Jesteś moim życiem, moją jedyną miłością. Moje działania są jedynie konsekwencją twoich. Zostawiłaś mnie i nie mogłem tu zostać, wszystko mi ciebie przypominało, to było dla mnie zbyt bolesne. Nie byłem w tym pokoju od naszego rozstania. Zamknąłem go na klucz i nie chciałem tu wchodzić. Byłem przekonany, że spotykasz się z Rafałem i ułożyłaś sobie już życie beze mnie, dlatego nic mnie już w Polsce nie trzymało. Jeśli nadal chcesz być ze mną, to ja nigdzie nie wyjadę.

Agata rzuciła mu się na szyję i mocno przytuliła.

— Tak bardzo pragnęłam, żebyś został i tak bardzo się bałam, że już nie wrócisz. – Usiadła mu na kolanach i oplotła go w pasie nogami. Zupełnie zapomniała, że jest naga.

Piotr poczuł narastające podniecenie. Przyciągnął ją jeszcze bliżej siebie.

— Kocham cię – powiedział i pocałował ją w usta. Oddała pocałunek i po chwili całowali się jak szaleni. Nagle Agata znów usłyszała dzwonięcie w uszach i zaczęło jej się robić ciemno przed oczami, dokładnie tak samo jak w autobusie. Odsunęła się od Piotra i zamknęła oczy.

— Agata, co się dzieje? – Słyszała jego głos, ale już bardzo zniekształcony. Czuła, że położył ją na łóżku. – Oddychaj! – krzyczał do niej. Zapadała się w ciemność, oddychała szybko, czuła, że za chwilę wybuchnie jej głowa, tak bardzo bolała. Piotr trzymał ją za rękę, czuła, że jest przy niej. I nagle wszystko zaczęło ustępować. Po dłuższej chwili otworzyła oczy. Siedział przy niej, miał zamknięte oczy i trzymał ją mocno za rękę.

— Piotr – odezwała się.

Otworzył oczy i spojrzał na nią. Był bardzo zmęczony. Podniósł jej dłonie do ust i pocałował.

— Jak się czujesz? – zapytał.

— Już dobrze, przepraszam. – Głupio się czuła. Nie wiedziała, dlaczego tak się zapadła w siebie.

— Nic nie szkodzi – westchnął. – Dobrze, że już wszystko w porządku. – Położył jej ręce na kołdrze i schował twarz w dłoniach. – Przestraszyłem się.

Agata poczuła się bardzo senna.

— Przytul mnie, proszę – powiedziała. Położył się przy niej i mocno objął. – Bardzo chce mi się spać. Czy jak się obudzę to będziesz przy mnie? – zapytała patrząc mu w oczy.

— Możesz spać spokojnie, nigdzie się stąd nie ruszę. – Uśmiechnął się i pocałował ją.

— Tak bardzo cię kocham – zdążyła jeszcze powiedzieć, zanim zasnęła. Piotr przytulił się do niej jeszcze mocniej i zasnął kamiennym snem.

Rozdział 13

Maciek odwiózł Mirellę do dentysty. Przez całą drogę nie odzywała się do niego, widział, że jest szczęśliwa, że Agata została u Piotra, ale nie chciała tego okazywać. Zresztą oboje myśleli pewnie o tym samym: czy Piotr wyjedzie i czy wróci? Został w samochodzie i rozmyślał o Agacie i Piotrze, zastanawiał się co teraz będzie. Korciło go, żeby zadzwonić do

Agaty. Zastanawiał się, czy będzie tak samo szczęśliwa z Piotrem jak ta Agnieszka ze szpitala ze swoim mężem. Mirka wyszła od dentysty i bardzo się zdziwiła widząc samochód Maćka.

— A co ty tu jeszcze robisz? – zapytała podchodząc do niego.

— Czekam na ciebie, chodź podrzucę cię do domu – odpowiedział otwierając jej drzwi od środka.

Mirella wsiadła.

— Dzięki, ale nie musisz tego robić. Przecież nawet nie jest ci po drodze.

— Drobiazg – mruknął Maciek. – Poza tym nawet ci nie podziękowałem za pomoc z Agatą, naprawdę jestem ci wdzięczny. – Spojrzał na nią.

Mirella zawstydziała się. Wyglądała ślicznie z rumieńcem wstydu na policzkach.

— Przestań. – Machnęła ręką. – Ja ci dziękuję, że mnie poparłeś. Nie spodziewałam się, że to zrobisz. Właściwie ty przekonałeś Agatę do wizyty u Piotra chociaż wiem, że zrobiłeś to wbrew sobie.

Zatrzymali się na światłach, popatrzył na Mirkę.

— Niczego nie mówiłem wbrew sobie, powiedziałem to, co myślę. Po prostu nie chcę jej stracić. – Pokręcił głową.

Dalej jechali w milczeniu. Mirella zastanawiała się, co spowodowało takie zmiany w zachowaniu Maćka, przecież jeszcze parę dni temu chciał się bić z Piotrem. Dojechali pod blok Mirki.

— Wejdiesz na kawę? – zapytała kurtuazyjnie. Jakoś

dziwnie zaczęła się czuć w jego towarzystwie.

— Nie dzięki, innym razem – odpowiedział. – Pojadę do domu, bo pewnie rodzice wrócą dziś wcześniej, trochę się zdziwią, że nie ma Agaty. – Uśmiechnął się pod nosem.

— A właśnie, całkiem zapomnieliśmy. – Mirka wyciągnęła telefon. – Trzeba zadzwonić do Piotra, że Agata cały dzień nic nie jadła, bo na pewno mu się nie przyznała.

— Daj spokój. – Maciek położył rękę na ręce Mirki. Poczowała się nieswojo. Miał taką delikatną i chłodną dłoń. – Zadzwonię do niego jutro rano. Nie sądzę, żeby dzisiaj mieli czas na jedzenie. – Spojrzał na nią znacząco.

— Może masz rację. – Uśmiechnęła się i zabrała rękę. – To pa. – Przechyliła się do niego i chciała pocałować go w policzek, ale Maciek odwrócił głowę i Mirella cmoknęła go w usta. Przez chwilę panowała niezręczna cisza. Żadne z nich nie wiedziało jak się zachować.

— Do zobaczenia – powiedziała w końcu Mirka i wyszła z samochodu. Maciek patrzył za nią aż zniknęła mu z oczu.

W nocy Agata znów miała koszmary. Budziła się z krzykiem i płaczem, ale zawsze Piotr mocno ją przytulał i uspokajał. Wtulała się w niego i oplatała coraz mocniej, tak że aż nie mógł się ruszyć. On też spał niespokojnie. W pewnym momencie przyśniła mu się teściowa i powiedziała do niego, że sam musi teraz chronić swoje dzieci, bo ona nie jest już w stanie tego robić. Obudził się wystraszony i rozejrzał po pokoju. Wydawało mu się, że to nie był sen. Popatrzył na śpiącą Agatę, przytulił się do niej i zasnął. W południe zadzwonił Agaty telefon, Piotr przebudził się, Agata nadal spała. Znalazł telefon i odebrał.

— Halo? – odezwał się zaspanym głosem.

– Piotrek? Cześć, Maciek z tej strony.

– No cześć, Agata jeszcze śpi. Jeśli to nic pilnego, to zadzwoń później, nie chciałbym jej budzić, miała ciężką noc.
– Piotr mówił po cichu i jednocześnie wychodził z pokoju.

– Wyobrażam sobie. – Zaśmiał się Maciek.

Piotr nic się na to nie odezwał. Co on mógł wiedzieć?

– Właściwie to chciałem porozmawiać z tobą. – Maciek spoważniał.

Piotr westchnął, nie chciało mu się słuchać wyrzutów i wynurzeń jakiegoś gówniarza, któremu się wydawało, że wszystko wie.

– A to nie może poczekać? Nie jestem specjalnie w nastroju do rozmowy – powiedział szczerze.

– Chodzi o Agatę – zaczął Maciek.

Piotr przewrócił oczami. A o kogo innego mogło chodzić, też mi nowina.

– Wczoraj jak wychodziła ze szpitala, to ta dziewczyna, która z nią leżała powiedziała, że z Agatą nie jest dobrze, że zaczęła rzygać i znów przestała jeść. Może ci o tym powiedziała, ale dzwonię na wszelki wypadek, gdyby nie.

– Nie powiedziała mi o tym, dziękuję, że zadzwoniłeś. – Chciał już zakończyć rozmowę.

– Jeszcze jedna sprawa – powiedział po chwili Maciek.

Piotr znów wywrócił oczami.

„A jednak nie mógł odpuścić, ciekawe co teraz będzie wyrzuty czy groźby?” – pomyślał, a głośno powiedział: – Co jeszcze?

— Słuchaj, ja wiem, że to nie jest odpowiedni moment, nie lubisz mnie i nie chcesz ze mną gadać, ale chciałem cię przeprosić za swoje zachowanie. Nie będę się głupio tłumaczył, ale zależy mi, żebyśmy się dogadali ze względu na Agatę – powiedział otwarcie.

Piotr uniósł brwi. Biała flaga ze strony głównego wroga – tego się nie spodziewał.

— Czego konkretnie ode mnie oczekujesz? – zapytał, spodziewając się tekstu w stylu „że zostawisz ją w spokoju”.

— Że będziesz ją kochał bardziej niż ja i że zostaniesz z nią tak długo, jak długo ona będzie tego chciała.

— Możesz być pewien, że tak będzie – powiedział poważnie Piotr. Był zaskoczony postawą Maćka. Nie sądził, że kiedykolwiek usłyszy od niego takie słowa.

— Piotr. – Z sypialni dobiegł go głos Agaty.

— Agata się obudziła – powiedział do Maćka i wszedł do pokoju.

— To cześć – powiedział Maciek i rozłączył się.

— Jestem, kochanie. – Piotr usiadł na łóżku i objął ją.

— Myślałam, że poszedłeś. – Zarzuciła mu ręce na szyję i mocno się przytuliła.

— Rozmawiałem z Maćkiem, dzwonił na twój telefon, nie chciałem cię budzić – tłumaczył Piotr odkładając telefon na stolik. – Agatko, dlaczego nie powiedziałaś, że znowu przestałaś jeść? – zapytał przyglądając jej się uważnie.

— Przepraszam, zapomniałam – tłumaczyła się. – Nie myślałam wczoraj o tym.

Piotr czule pogłaskał ją po włosach.

— Chcę, żebyś zaczęła normalnie jeść. – Spojrzał jej głęboko w oczy.

— Czy ty naprawdę nie wyjedziesz w niedzielę, czy tylko tak sobie powiedziałaś? – zapytała poważnie Agata. Jedzenie znowu nie było ważne. Musiała to wiedzieć, chociaż bała się odpowiedzi.

Piotr uśmiechnął się do niej ciepło.

— Przecież wiesz, że to zależy wyłącznie od ciebie.

— No, ale Mirka powiedziała, że masz już bilet, że wszystko sprzedałaś...

Piotr położył jej palec na ustach.

— Mam już bilet, to prawda. Oddam go albo spalę, nie ma znaczenia. Mieszkanie jest jeszcze moje, miałem je sprzedać jutro Jackowi, podobnie jak motor. Z tym nie będzie problemu, on tego nie potrzebuje, a miał nadzieję, że zostanie. Nie mam tylko samochodu, ale to też nie jest problem, możemy kupić drugi. A teraz poleż sobie, a ja pójdę do sklepu kupić nam coś do jedzenia.

— Proszę, nie wychodź. – Agata była przerażona. Nie chciała, żeby zostawiał ją samą nawet na chwilę.

— Agatko, kochanie uspokój się. – Przytulił ją mocno. – Nie mamy nic do jedzenia, muszę wyjść, zaraz wrócę.

— Tak się boję, że znikniesz. – Westchnęła.

— Biorę telefon i zaraz wracam. Jeśli się stęsknisz to zadzwoń. Jestem za pięć minut. – Pocałował ją w usta i wstał. Tym razem nie protestowała. Poczekała, aż wyjdzie i zadzwoniła do Mirelli.

— Cześć Agatko, jak się czujesz? – zapytała zatroskanym

głosem odbierając telefon już po pierwszym sygnale.

— Bardzo dobrze – odpowiedziała radośnie.

— Jesteś u Piotra? – zapytała. – Miałam nadzieję, że do mnie przedzwonisz, cały dzień chodzę z telefonem.

— Tak, jestem u niego i mam dla ciebie wiadomość – powiedziała tajemniczo.

— Mam nadzieję, że to nic złego. – Westchnęła Mirka. Słysząc było po głosie, że jest spięta.

— Piotr zostaje, nie wyjeżdża nawet na jeden dzień – oświadczyła.

W słuchawce zaległa cisza.

— Mirka, jesteś tam? – zaniepokoiła się Agata.

— To cudowna wiadomość, jestem taka szczęśliwa, że wam się ułożyło. – Słysząc było, że się wzruszyła.

— Ja też – odpowiedziała szczerze. – Dziękuję ci za wszystko, co dla mnie zrobiłaś.

— Cieszę się, że przyczyniłam się do tego, że znów jesteście razem. – Uśmiechnęła się.

— Teraz jeszcze muszę o wszystkim opowiedzieć rodzicom – westchnęła. – Ciekawe, jak to się skończy.

— Będzie dobrze. – Mirella starała się dodać jej otuchy. – Masz Piotra i tylko to się liczy. A z rodzicami się ułoży, zobaczysz. Maciek też jest po twojej stronie. Będę trzymała kciuki i zadzwonię do mnie po wszystkim.

— OK. Muszę już kończyć, bo zaraz wróci Piotr.

— Powodzenia i pamiętaj: najgorsze już za tobą.

Agata założyła koszulkę i szlafroczek, wisiały w tym samym

miejscu, gdzie je zostawiła. Zajrzała do kuchni i nastawiła wodę na herbatę. Potem przeszła do pokoju wróżb i zobaczyła rozłożone sztalugi i obrazy rozstawione po całym pokoju. Na sztalugach stał obraz z dziewczyną, która do złudzenia ją przypominała. Gdy tak wszystko oglądała, wrócił Piotr. Uśmiechnął się, gdy zobaczył, że Agata przegląda obrazy. Postawił torbę z zakupami w kuchni i wszedł do pokoju. Stał jej za plecami i objął ją.

— Oglądasz moje arcydzieła? – zaśmiał się.

— Są piękne. – Była pod wrażeniem.

— To mój tarot – wyjaśnił. – Wreszcie go skończyłem.

— Więc na coś jednak się przydało to nasze rozstanie – zaśmiała się Agata.

— Na to, żebym ostatecznie się przekonał, że nie chcę żyć bez ciebie. – Odwrócił ją do siebie i spojrzał jej w oczy. – Jesteś dla mnie wszystkim – powiedział i pocałował ją.

Agacie zakołowało się w głowie. Wirowało tak, że musiała chwycić się Piotra. Zorientował się, że coś się dzieje i mocniej ją przytulił.

— Połóż się albo usiądź, a ja zrobię śniadanie. Jesteś zagłodzona i trzeba cię trochę odkarmić – westchnął.

— Przepraszam. – Agacie znów było głupio. Przeszli do kuchni i usiadła na krześle. – Czuję się beznadziejnie, że ciągle kręci mi się w głowie i musisz się mną zajmować.

— Kocham cię. – Piotr pochylił się nad nią i pocałował w usta. – Nie wariuj.

Po śniadaniu Agata poczuła się znacznie lepiej i wcale nie chciało jej się wymiotować. Zadowolona weszła pod prysznic, umalowała się i poczuła się fantastycznie. Martwiła się

spotkaniem z rodzicami, ale Mirka miała rację, najważniejsze, że miała Piotra. Piotr najwyraźniej też o tym myślał, bo gdy Agata weszła do pokoju, zagadnął ją o to.

– Chcesz dzisiaj powiedzieć o nas rodzicom?

– Najwyższy czas – stwierdziła. Usiadła przy nim na łóżku.

Wziął ją za rękę.

– Chcę, żebyś wiedziała, że w każdej chwili możesz tu zamieszkać. Ja też tu będę mieszkał, nie wrócę już do Łomianek, bez względu na reakcję dzieci. Zbyt wiele się wydarzyło, nie mógłbym tam zostać na noc. Nie wiem jeszcze co zrobić z Elwirą, na pewno złożę pozew o rozwód, tylko zastanawiam się, czy ją o tym uprzedzać czy nie. W każdym razie to jest teraz twój dom. Chcę, żebyś ze mną zamieszkała i proszę cię o to. Kocham cię i chcę być z tobą.

– Dziękuję. – Agata przytuliła się do niego. – Wiele dla mnie znaczy to, co mówisz. Nie boję się iść do rodziców. Powiem im całą prawdę, nie chcę kłamać, chcę, żeby wiedzieli o wszystkim. Wierzę, że zrozumieją, może tylko będą potrzebowali trochę czasu. A jeśli mnie przekreślą, to trudno.

– Myślę, że będzie dobrze, chociaż na pewno nie będą zachwyceni. Pewnie nie takiego partnera chcieli dla swojej ukochanej córeczki. – Uśmiechnął się i pocałował ją w nosek.
– A o której chcesz jechać do nich?

Agata wzruszyła ramionami.

– Nie wiem, po południu, teraz i tak ich nie ma. Chyba, że ty masz jakieś plany, to mogę jechać zaraz.

Agata zreflektowała się, że Piotr może być zajęty.

– Nie mam żadnych planów. – Przytulił ją mocno do siebie.
– Muszę tylko podzwonić i odwołać swój wyjazd, a do dzieci

mogę pojechać wieczorem albo jutro.

— To dzwoń, chcę być przy tym, żeby mieć pewność, że się nie rozmyślisz.

Piotr roześmiał się i wyciągnął telefon. Zadzwoił do Jacka, do Cześka i na lotnisko. Za wyjątkiem ostatniego telefonu wszyscy byli szczęśliwi, że zdecydował się zostać i że między nim i Agatą wszystko się ułożyło. Agata siedziała przy nim i cały czas trzymała go za rękę. Była taka szczęśliwa, że są razem, że trudno jej było to wyrazić. Była jednak jeszcze jedna rzecz, która nie dawała jej spokoju.

— Piotruś – zwróciła się do niego, gdy skończył telefonować. – A co z twoim sercem, robiłeś badania?

Piotr pokręcił przecząco głową.

— Nie ma takiej potrzeby – odpowiedział. – Wszystko jest w porządku. Nie mam już żadnych dolegliwości, a wcześniej były one związane z tym, że Elwira coś tam kombinowała. Mniejsza z tym.

Agata spojrzała na niego spod oka.

— O czym ty do mnie rozmawiasz? – zapytała. – Co kombinowała Elwira?

— Czy musimy terazo tym rozmawiać? – Przyciągnął ją do siebie i zaczął całować po szyi.

— Chcę wiedzieć – powiedziała twardo, odsuwając go od siebie.

— Zrobię badania, OK? – Piotr poddał się. Wolał iść do lekarza niż opowiadać jej horrory.

— Dobrze, zgadzam się – odpowiedziała łaskawie i przyciągnęła go do siebie. Po chwili jednak nasunęło jej się

kolejne pytanie i znów go od siebie odsunęła. Piotr opadł bezwładnie na kanapę.

— Co znowu? – zapytał, ale w jego głosie nie słyhać było zniecierpliwienia. Był szczęśliwy, że może z nią być, nawet jeżeli zadawała milion pytań na sekundę i przerywała pieszczoty.

— A co z twoją pracą?

— Z jaką pracą?

— Ze szkołą.

— Złożyłem wypowiedzenie, więc jestem bezrobotny – stwierdził.

— No ale jak to, nie możesz tego odkręcić? – zapytała Agata. – Czy nie chcesz już tam pracować?

— Może i chcę. – Piotr wzruszył ramionami. Właściwie to całkiem o tym zapomniał. – Podejrzewam jednak, że mogli zatrudnić kogoś innego. Nieważne, znajdę sobie inną pracę.

— Zadzwoń do nich i powiedz, że zostajesz, może przyjmą cię z powrotem. – Podała mu telefon. Spojrzał na nią i skrzywił się.

— Chcesz, żebym tam pracował?

— A ty nie chcesz?

— Chcę. – Westchnął i wybrał numer do sekretariatu. Odebrała Aneta.

— Cześć Anetko, Piotr Wagner z tej strony – powiedział.

— Witaj – odpowiedziała. Jej głos nie wyrażał entuzjazmu.

— Chciałbym porozmawiać z Marią. – Stwierdził, że musi pogadać z dyrektorką na temat swojego ewentualnego

powrotu, a nie z sekretarką. Sądząc jednak po jej głosie to marnie widział swój powrót.

— Nie ma jej, gdzieś wyszła. Przekażę jej, żeby do ciebie oddzwoniła, jeśli odbierzesz telefon. — Aneta sprawiała wrażenie wręcz obrażonej.

— Dobrze, dziękuję — powiedział i rozłączył się. — Słyszałaś? — zwrócił się do Agaty.

Pokiwała tylko głową.

— Chyba muszę sobie poszukać innej pracy — westchnął. W gruncie rzeczy bardzo chciał tam wrócić, ale wyglądało na to, że nie będzie takiej możliwości. Przez dłuższą chwilę siedzieli przytuleni do siebie i każde z nich myślało o swoich sprawach.

Kilka minut później zadzwonił jego telefon.

— Oddzwania Maria — powiedział Piotr i odebrał.

— Dzwoniłam do ciebie w zeszłym tygodniu — powiedziała niezbyt przyjaznym tonem. — Co ty sobie do cholery wyobrażasz?

— Przepraszam, miałem problemy — tłumaczył się.

— Czy to znaczy, że już nie masz? — zapytała konkretnie.

— Już nie — odpowiedział i uśmiechnął się do Agaty.

— Czy to oznacza, że wracasz do pracy?

— Jeżeli jest taka możliwość, to bardzo chętnie — odpowiedział.

Maria westchnęła.

— Przyjedź do mnie jak najszybciej, porozmawiamy na ten temat.

Piotr spojrzał na Agatę. Pokiwała głową.

— Mogę być u ciebie w ciągu godziny – powiedział.

— Czekam – odpowiedziała i rozłączyła się.

Agata radośnie zarzuciła mu rękę naszyję.

— Myślisz, że przyjmie cię z powrotem? – zapytała.

Piotr zaśmiał się.

— Myślę, że tak, ale z pewnością nie minie mnie kazanie.

— Dobrze, to w takim razie jedź do swojej szefowej, a ja pojedę do domu – westchnęła.

— Przydałoby się ogolić, jak myślisz? – zapytał głaszcząc się po brodzie.

— Fajnie wyglądasz z brodą, tylko tak trochę smutno. – Pogłaskała go po policzku. – I ciągle jeszcze masz smutne oczy.

— Twoje oczka też nie wyglądają tak jak kiedyś. – Uśmiechnął się i pocałował ją. – Potrzeba troszkę czasu i wszystko nam się poukłada. – Przytulił ją mocno do siebie. – Zamówię ci taksówkę – powiedział po chwili.

— Myślałam, że mnie odwieziesz. – Agata posmutniała.

— Nie mam samochodu, a nie chcę wieźć cię motorem, jesteś na to za słaba.

— Dobrze. – Westchnęła i wyswobodziła się z jego uścisku.

— Agunia. – Piotr próbował spojrzeć jej w oczy, ale uciekała spojrzeniem. Zawsze to robiła, jak było jej przykro i nie zgadzała się z jego decyzją. – Dobrze, pojedziemy razem taksówką – westchnął.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– Może być? – zapytał.

Uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– No to dobrze, zadzwoń po taksówkę, a ja się ogarnę – powiedział i wszedł do łazienki.

Po kilku minutach wyszedł. Po brodzie nie było ani śladu, po zaroście również.

– Super wyglądasz. – Agata podbiegła do niego i pogłaskała go po twarzy.

Roześmiał się.

– Podoba ci się?

– Ale z zarostem jesteś bardziej tajemniczy, mroczny i rockowy – powiedziała marszcząc nosek i pocałowała go. – Chociaż gładka buzia też ma swoje plusy. – Zarzuciła mu rękę na szyję i całowała coraz bardziej namiętnie.

– Kocham cię moja księżniczko – powiedział Piotr i mocno ją objął. Całowali się tak przez chwilę. Wreszcie odsunął się troszkę.

– Musimy zaraz jechać – westchnął. – Jak chcę odzyskać tę pracę, to nie mogę się do niej spóźnić.

Chwilę później wyszli z domu. Umówili się, że wyślą do siebie SMS-a i jeśli oboje będą mogli rozmawiać, to się dzwonią. Piotr odwiózł Agatę pod dom i pojechał taksówką do szkoły.

Agata weszła do domu, trochę była spięta, nie wiedziała jak teraz wszystko się potoczy. Była jednak gotowa stawić czoła wszelkim przeciwnościom. Najważniejsze, że znów była z Piotrem – powtarzała to jak mantrę, w kółko i bez zatrzymania. Nikogo nie było w domu. Wyciągnęła telefon

i zadzwoniła do Maćka. Powiedział, że będzie za parę minut. Spojrzała na zegarek, dochodziła czwarta. Po raz pierwszy od jakiegoś czasu poczuła się głodna. Zajrzała do lodówki i wyciągnęła kluski. Maciek zastał ją w kuchni jak podgrzewała je na patelni.

— Cześć siostra – podszedł do niej i pocałował ją w policzek. – Podgrzewasz obiadek dla ukochanego braciszka? – zapytał ze śmiechem.

— Nie, dla siebie – odpowiedziała szczerze. – Ale mogę dać ci połowę jak chcesz.

— Super, cieszę się, że zaczęłaś jeść. A z Piotrkiem doszłaś do porozumienia? – Spojrzył na nią uważnie.

— Tak, wszystko w porządku. – Uśmiechnęła się. – Teraz naprawdę wierzę, że wszystko nam się ułoży. A co powiedziałaś rodzicom?

— Tak, jak prosiłaś, prawdę – odpowiedział Maciek siadając do stołu. Agata postawiła przed nim talerz z kopytkami. – Powiedziałem, że pojechałaś do swojego chłopaka i dzisiaj wszystko im wyjaśnisz.

— I co oni na to? – W głosie Agaty słychać było powątpiewanie.

— Nie będę ukrywał, że nie byli zachwyceni – westchnął. – Nie komentowali jednak twojego postępowania, przynajmniej przy mnie. Zadzwoń do nich i powiedz, że już jesteś, to może szybciej przyjadą. – Maciek wziął się za jedzenie, Agata również.

Przez chwilę jedli w milczeniu.

— A ty będziesz przy rozmowie? – zapytała w końcu.

— Jeśli chcesz to mogę być. A co zamierzasz im

powiedzieć?

— Piotr chce, żebym z nim zamieszkała. – Agata mówiąc to, skuliła się. Spodziewała się wybuchu gniewu ze strony Maćka.

Nic takiego jednak nie nastąpiło.

— To w końcu on wyjeżdża czy Mirella tylko histeryzowała?

— Miał wyjechać, ale skoro znów jesteśmy razem, to nie wyjedzie. Na stałe będzie mieszkał w Warszawie i złoży pozew o rozwód. – Agata opowiedziała to wszystko niemalże jednym tchem.

— To świetnie – stwierdził Maciek.

Agata nic już nie rozumiała z jego zachowania. Nagle odmieniło mu się o sto osiemdziesiąt stopni i przestał czepiać się Piotra. Musiała wiedzieć skąd ta zmiana. Popatrzyła na niego spod oka.

— Maciek, a dlaczego tak ci się odmieniło z Piotrem? – zapytała.

— Przecież mówiłem ci w szpitalu, że nie chcę cię stracić. – Wzruszył ramionami.

— Nie kupuję tego – oświadczyła. – Musiało się coś wydarzyć.

Maciek popatrzył na nią uważnie. Agata znów była sobą i wiedział, że mu nie odpuści.

— Gadałem z twoją koleżanką z sali i widziałem jaka jest szczęśliwa ze swoim mężem.

— Aha, no tak, to wiele wyjaśnia. – Pokiwała głową. – Ja też z nią gadałam, a właściwie to ona gadała ze mną. Najbardziej w związku z Piotrem bałam się tego, że on się

rozchoruje, no bo jest starszy... zresztą wiesz o co chodzi. – Popatrzyła na Maćka, pokiwał ze zrozumieniem głową. – W każdym razie Agnieszka powiedziała, że Andrzej jest okazem zdrowia i nie ma żadnych problemów, a jest już przecież po pięćdziesiątce. Mówiła, że zdrowo się odżywiają, medytują i przede wszystkim bardzo się kochają. Wtedy nie byłam zbyt szczęśliwa i nie chciało mi się tego słuchać, ale zapamiętałam to wszystko co mówiła i teraz jestem jej wdzięczna.

– A ty tak serio chcesz zamieszkać z Piotrkim? – zapytał.

– Zaskoczył mnie dzisiaj tym zaproszeniem, ale tak naprawdę to chciałabym, żeby rodzice zaakceptowali go, żebym nie musiała wybierać między Piotrem a nimi – westchnęła.

– Będziemy ich przekonywać – stwierdził. – Ja jestem po twojej stronie i chcę, żebyś o tym wiedziała, bez względu na to co powiedzą rodzice. OK?

– Dzięki, braciszku. – Agata podeszła do niego, zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała w policzek.

– No to dzwoń do nich. – Maciek pogłaskał ją po plecach.

Agata wzięła głęboki wdech i zadzwoniła do sklepu. Odebrała matka i powiedziała, że najwcześniej będą za godzinę. Chwilę później dostała SMS-a od Piotra. Natychmiast oddzwoniła.

– No i co? – zapytała, gdy odebrał telefon.

– Ja też się cieszę, że cię słyszę kochanie – zaśmiał się Piotr.

– Oj, mów czy załatwiłeś – zniecierpliwiła się Agata.

– Załatwiłem – odpowiedział.

– To super – ucieszyła się. – Podpisałeś nową umowę?

– Nie, została stara. Jeszcze nie załatwiły formalności, więc nie było problemu. Po prostu podarły to moje wypowiedzenie.

A co u ciebie?

– Na razie w porządku. Rodzice będą za godzinę, a teraz gadam sobie z Maćkiem. A ty co będziesz robił?

– Pojadę do Łomianek porozmawiać z dziećmi – westchnął.

– A wieczorem spotkamy się w domu.

Agata uśmiechnęła się. To było cudowne uczucie mieć z Piotrem wspólny dom.

– Dobrze, kochanie – powiedziała po chwili. – Jak będę po rozmowie z rodzicami, to do ciebie zadzwonię. Kocham cię bardzo.

– Ja też cię kocham moja maleńka. Nie denerwuj się proszę i zjedz coś.

– Już zjadłam – odpowiedziała wesoło Agata. – Maciek jest świadkiem, bo też się załapał.

– Potwierdzam, zjadła kluski, sam widziałem – powiedział Maciek do telefonu.

Piotr roześmiał się.

– To bardzo się cieszę. W takim razie do zobaczenia.

– Pa, kochanie – powiedziała i rozłączyła się.

Godzinę później wrócili rodzice. Agata siedziała w swoim pokoju i przeglądała rzeczy, które zabierze do Piotra. Zastanawiała się też, co zrobić ze Stefanem. Dała im kilka minut, żeby się ogarnęli i sama też próbowała się nastroić na

rozmowę. W końcu wzięła głęboki wdech i zeszła na dół. Siedzieli w kuchni i jedli obiad.

– Smacznego – powiedziała i usiadła przy stole.

– Dziękujemy – odpowiedzieli.

Ojciec spojrzał na nią uważnie.

– Słuchamy, co masz nam do powiedzenia – powiedział wreszcie.

– Nie bardzo wiem od czego zacząć – westchnęła.

– Może od tego, dlaczego wczoraj po szpitalu nie wróciłaś do domu – zaproponowała matka.

– Przepraszam, że nie wróciłam i że nie zadzwoniłam. Sytuacja była naprawdę bardzo dramatyczna, dlatego poprosiłam Maćka, żeby wam przekazał, gdzie jestem i że wszystko wytłumaczę jak wrócę...

– Właśnie czekamy aż wytłumaczysz – przerwał jej ojciec.

Agata przełknęła głośno ślinę. Wyglądało na to, że łatwo nie będzie.

– Spotykam się od jakiegoś czasu z pewnym facetem, który jest dla mnie bardzo ważny. Ostatnio w wyniku pewnego splotu zdarzeń rozstaliśmy się, ale żadne z nas tego nie chciało. Dlatego wczoraj musiałam to z nim ostatecznie wyjaśnić.

– Czyli twój stan i cały ten wypadek miał związek z tym rozstaniem? – dopytywała się matka.

– Można tak powiedzieć – westchnęła.

– A dlaczego jeszcze nie poznaliśmy twojego chłopaka? – pytała dalej matka. Ojciec spojrzał na Agatę uważnie.

— Ponieważ to nie jest chłopak w moim wieku. – Wiedziała, że teraz może się rozpętać burza, wreszcie przeszła do sedna.

— To ten Piotr Wagner? – zapytał ojciec.

Agatę zamurowało. Nie spodziewała się, że będzie go pamiętał z imienia i z nazwiska i że tak wszystko skojarzy.

— Tak, to on – odpowiedziała cicho.

— Jest żonaty? – pytał dalej.

— Jeszcze tak – odpowiedziała patrząc mu w oczy. Matka łapała powietrze jak ryba. Agata spodziewała się wszystkiego najgorszego.

— Ma dzieci? – Kolejne pytanie ojca.

— Ma.

— Od kiedy jesteście razem?

— Od kwietnia.

— To chyba najwyższy czas, żebyś nam go przedstawiła – powiedział surowo.

— Dobrze tato, jeżeli chcecie go poznać, to oczywiście przyjedzie – odpowiedziała.

Matka przez cały czas przysłuchiwała się rozmowie nie biorąc w niej udziału. Wreszcie nie wytrzymała.

— Jaka jest między wami różnica wieku? – zapytała.

Agatę zmroziło. Najbardziej się bała tego pytania. Ale postanowiła nie kłamać.

— Dwadzieścia lat – odpowiedziała po chwili.

— To dużo – stwierdził ojciec.

Widać było, że całą trójką targają emocje, ale wszyscy

powstrzymywali się, żeby rozmowa przebiegała jak najspokojniej.

— Jak masz plany wobec niego? – zapytał jeszcze ojciec.

— Kocham go i chcę z nim być – oświadczyła.

Ojciec spojrzał na matkę i uśmiechnął się, ona odwzajemniła uśmiech. Agata nie wiedziała co właściwie jest grane. Wszystkiego się spodziewała, ale na pewno nie takiego obrotu sprawy. Wyglądało na to, że rodzice w pełni akceptują jej wybór.

— Dobrze, to w takim razie chcemy poznać twojego Piotra.

– Uśmiechnęła się do niej matka.

— Ja przepraszam was bardzo, ale nie rozumiem waszego zachowania. W co wy ze mną gracie?! Tak po prostu przyjmujecie do wiadomości i akceptujecie fakt, że spotykam się z Piotrem? To Maciek miał milion zastrzeżeń do tego związku zanim się wreszcie przekonał, a wy nic?! – Agata nie mogła tego znieść. Wolałaby, żeby na nią nakrzyczeli albo chociaż powiedzieli kazanie umoralniające, a oni nic.

Ojciec uśmiechnął się do niej i wziął ją za rękę.

— Agatko, a gdybyśmy zabronili ci się z nim spotykać, to byś się nas posłuchała? – zapytał.

— No, raczej nie – odpowiedziała niechętnie.

— My z mamą też robiliśmy w swoim życiu rzeczy, które były uznane za oburzające. Zrobiliśmy to co chcieliśmy i nie żałujemy. Jeśli czujesz się dobrze w jego towarzystwie i tobie nie przeszkadza różnica wieku, to dlaczego nam ma przeszkadzać. Zresztą widziałem was razem i uważam, że pasujecie do siebie – stwierdził ojciec.

Agata była w szoku. W ogóle nie znała swoich rodziców!!

– A czy w takim razie będziecie mieli coś przeciwko, jeśli z nim zamieszkam? – zapytała nieśmiało.

– Umówmy się, że o tym porozmawiamy jak już poznamy twojego chłopaka. Zależy nam, żeby zjawił się tu jak najszybciej – powiedziała matka.

– Dobrze mamo, zadzwonię do niego – zgodziła się Agata. Wstała i podeszła do matki. Zarzuciła jej ręce na szyję i pocałowała. – Dziękuję – powiedziała. Potem przeszła do ojca i zrobiła to samo.

– Ale za co? – zaśmiał się.

– Za to, że nie muszę wybierać – odpowiedziała. W oczach miała łzy.

Ojciec spojrział znacząco na matkę. Kiwnęła porozumiewawczo głową.

– Agatko, zawołaj Maćka i przyjdźcie jeszcze do nas. Musimy z wami porozmawiać, z obojgiem – powiedziała matka.

Agata spojrzała na nią zdziwiona, ale poszła po brata. Po chwili wrócili razem.

– Usiądźcie, proszę – powiedziała. – Chcemy wam powiedzieć o czymś, o czym wiedzą pewne osoby, które pojawiły się w naszym życiu, a uważamy, że powinniście to usłyszeć od nas.

Agata z Maćkiem spojrzeli na siebie zdziwieni. W ogóle nie rozumieli o czym mówi matka.

– Kaziu, opowiedz im – poprosiła.

– Parę dni temu do sklepu przyszedł mój brat – zaczął ojciec.

— To super, znaczy, że odnalazła się twoja rodzina – przerwała mu Agata.

Ojciec westchnął.

— Moja rodzina nigdy się nie zgubiła.

— Ale jak to, a dom dziecka? – Agata nic nie rozumiała, Maciek się nie odzywał.

— Dom dziecka to była bujda, żeby nikt się nie dopytywał o moją rodzinę – odpowiedział. – Mój ojciec jest ponoć umierający i przed śmiercią chce się ze mną pogodzić. Prawie dwadzieścia pięć lat temu moja rodzina wyrzekła się mnie i od tamtej pory zaczęliśmy mówić do wszystkich, że wychowałem się w domu dziecka. I tak już zostało.

— Ale dlaczego się ciebie wyrzekli? – zapytał zdziwiony Maciek.

— Dlatego, że chciał się ze mną ożenić – wtrąciła się matka.

Agata z Maćkiem nic już nie rozumieli, chociaż Agata zaczęła rozumieć ich postawę wobec niej.

— A co im się nie podobało w tobie? – pytał dalej Maciek.

— Byłam w ciąży.

— No i co z tego? – Nadal nic nie rozumiał.

— Ale nie z Kaziem. – Matka wzięła ojca za rękę. Podniósł jej rękę do ust i pocałował. Agata kompletnie się pogubiła, Maciek próbował to ogarnąć.

— Nie jesteś moim biologicznym synem – powiedział po chwili ojciec. – Ale bardzo cię kocham i nigdy bym sobie nie wymarzył lepszego syna. – Położył swoją dłoń na dłoni Maćka. Agata siedziała jak zaklęta, Maciek też nie mógł się ruszyć.

— Jeśli pozwolicie, to opowiem wam tę historię – zaproponowała Wanda.

Agata skinęła głową, Maciek nie zareagował.

— Przyjechałam do Warszawy z Podkowy Leśnej do pracy, miałam wtedy chłopaka Jurka, który był z Mazur, ale pracował w Podkowie i spotykaliśmy się. Potem zmieniłam pracę i zatrudniłam się u Kazia. – Wanda posłała swojemu mężowi piękny uśmiech. On też uśmiechnął się do swoich wspomnień. – Jurek przyjeżdżał do mnie, ale trochę za dużo pił i nie bardzo mi się to podobało. W dodatku jeździł na motorze i to czasami po alkoholu. Byliśmy razem i praktycznie wiadomo było, że już razem będziemy. Kiedy okazało się, że jestem w ciąży, powiedziałam o tym Jurkowi. Oczywiście musiał się napić na okoliczność, że zostanie ojcem, po czym wsiadł na motor i pojechał do swoich rodziców. Gdy jechał do nich, wpadł pod ciężarówkę. Byłam załamana, chciałam się zwolnić i wracać do domu, sama z dzieckiem nie utrzymałabym się w Warszawie. Kiedy poszłam do Kazia złożyć wypowiedzenie poprosił, żebym jeszcze popracowała, dopóki będę mogła. Zgodziłam się, bo było mi wstyd wracać do domu, a poza tym pracując nie myślałam o tym co się wydarzyło. Kazio zaczął zapraszać mnie na kolacje i na spacer, aż w końcu powiedział, że zawsze mu się podobałam i zakochał się we mnie, chce się ze mną ożenić i być ojcem dla mojego dziecka. Ja też go pokochałam. Okazało się, że rodzina Kazia nie zgadza się na nasz związek. Kazali mu wybrać: oni albo ja i moje dziecko, no i Kazio wybrał nas. Przez dwadzieścia cztery lata nikt się do nas nie odzywał, aż do teraz. Nie chcieliśmy, żebyś dowiedział się o tym od kogoś innego, bo niestety rodzina taty wie o wszystkim. – Wanda zwróciła się do Maćka, a on siedział i nie był w stanie wydusić z siebie ani

jednego słowa. – Bardzo cię kocham syneczku i cieszę się, że masz tak wspaniałego ojca. – Wanda wstała i podeszła do Maćka. Przytuliła go mocno do siebie. Maciek nie reagował, czuł jakby jego świat się zawalił.

– I co ja mam teraz zrobić? – zapytał wreszcie.

– Nic, kochanie. – Matka cały czas go przytulała. – Wiem, że to dla ciebie szok, gdyby nie było takiej konieczności, to nigdy byś się o tym nie dowiedział, ale baliśmy się, że ktoś ci o tym uprzejmie doniesie.

– Maćku, nosisz moje nazwisko i ja cię wychowywałem. Kocham cię, bo jesteś moim synem i nie widzę żadnej różnicy między miłością do ciebie i do Agatki. Mam dwoje cudownych dzieci i zawsze będę z was dumny – powiedział ojciec.

Agacie z oczu leciały łzy, po prostu nie mogła ich powstrzymać. Wzięła Maćka za rękę, nie protestował. Wreszcie uwolnił się z uścisku matki.

– Muszę to wszystko przemyśleć – powiedział i wyszedł do siebie.

Wanda westchnęła i usiadła przy stole.

– Mam nadzieję, że dobrze zrobiliśmy. – Spojrzała na męża.

– Dobrze, tylko może za późno – westchnął.

– Jesteście cudowni i jestem dumna, że mam tak wspaniałych rodziców – powiedziała Agata. – Wszystko będzie dobrze, porozmawiam z Maćkiem.

Weszła do jego pokoju, siedział na łóżku i patrzył w okno. Podeszła do niego i pogłaskała go po włosach. Nie reagował. Usiadła przy nim i zobaczyła, że po policzkach spływają mu łzy. Mocno go do siebie przytuliła. Po chwili on też ją objął.

— Wszystko się ułoży, zobaczysz – szepnęła mu do ucha. W odpowiedzi westchnął ciężko i objął ją jeszcze mocniej.

— Co ty byś zrobiła na moim miejscu? – zapytał po dłuższej chwili.

— Podziękowałabym rodzicom – odpowiedziała bez wahania.

— Dlaczego wcześniej mi o tym nie powiedzieli? – W głosie Maćka słychać było nutkę żalu i pretensji.

— Maciek, twój biologiczny ojciec nie żyje. Co by ci to dało? Nie musieli, więc nie mówili. A co by było, gdyby przyszedł do nas jakiś koleś, przedstawił się, że jest bratem ojca i powiedziałby ci, że nie jesteś jego synem? Wtedy mógłbyś mieć pretensje, ale w tej sytuacji uważam, że dobrze zrobili. Mam wrażenie, że w ogóle ich nie znałam, są naprawdę fantastyczni i wyjątkowi... – Agata urwała, bo usłyszała, że dzwoni jej telefon. Nie chciała jednak zostawiać Maćka.

— Idź odbierz, już raz dzwonił – powiedział Maciek.

— Posiedzę z tobą, potem zobaczę kto to i oddzwonię – odpowiedziała Agata.

— Nie wymagam specjalnej troski, sam muszę sobie to wszystko przemyśleć i poukładać – westchnął. – No idź, może to Piotrek do ciebie wydzwanianie – ponaglił ją.

— Wrócę tu, dzisiaj się mnie stąd nie pozbędziesz – powiedziała i wyszła do siebie. Nie zdążyła jednak odebrać telefonu. Spojrzała na wyświetlacz, Piotr wysłał jej trzy wiadomości i dzwonił cztery razy. Zaniepokoiło ją to, co się mogło stać? Oddzwoniła do niego szybko.

— Tak bardzo się martwię, wszystko u ciebie w porządku? – zapytał odbierając telefon.

— Tak, w porządku – westchnęła. – A ty jesteś u dzieci?

— Nie, zostałem. Chciałem najpierw mieć pewność, że ty nie potrzebujesz mojej pomocy. Rozmawiałaś już z nimi?

— Tak, chcą cię poznać i to jak najszybciej.

Piotr westchnął. Czuł, że nie ominie go ta „przyjemność”.

— No dobrze, to się zapoznamy. To przyjechać po ciebie?

— Nie, nie, dzisiaj muszę zostać – odpowiedziała Agata.

Po drugiej stronie w słuchawce zaległa cisza.

— Piotruś, jesteś tam?

— Jestem – odpowiedział po chwili. Słysząc było, że jest tym wszystkim bardzo zmęczony.

— Przepraszam cię kochanie, ale muszę dzisiaj zostać z Maćkiem. Opowiem ci wszystko jutro jak się spotkamy – tłumaczyła się. – Bardzo cię kocham i bardzo chciałabym być z tobą, ale mój brat mnie dzisiaj potrzebuje.

— Jasne, rozumiem – mruknął.

— Piotruś, nie bądź zły, proszę cię. – Agata była bliska płaczu.

— Nie jestem zły – odpowiedział po chwili. – Jadę w takim razie do Łomianek.

— Obiecuję ci, że jutro wszystko ci wyjaśnię. – Czuła, że znów ściska ją w żołądku. Nie chciała, żeby Piotr się na nią złościł, ale nie chciała też zostawiać Maćka. Była dosłownie między młotem a kowadłem.

— Nie płacz kochanie, przepraszam, że jestem taki oschły, po prostu martwiłem się bardzo jak przebiegnie twoja rozmowa z rodzicami i miałem nadzieję, że od dzisiaj już na

zawsze będziesz zasypiała w moich ramionach.

Agata uśmiechnęła się.

— Tak będzie, tylko naprawdę nie mogę dziś zostawić Maćka. Jedź i ustal wszystko w Łomiankach i zdzwonimy się jeszcze wieczorem. A jutro pogadasz z moimi rodzicami i już na zawsze będziemy razem.

Teraz Piotr się uśmiechnął, całkiem odzyskał humor.

— Dobrze, maleńka, w takim razie do usłyszenia.

Agata wróciła do Maćka i spędziła z nim cały wieczór. Niewiele gadali, słuchali muzyki i byli blisko siebie. Maciek nie protestował, że Agata siedzi cały czas w jego pokoju, a nawet był z tego zadowolony. Rodzice zaglądali do nich co jakiś czas, ale już nie rozmawiali. Pytali tylko czy niczego nie potrzebują.

Piotr pojechał motorem do Łomianek. Wiedział, że spotkanie z Elwirą nie będzie przyjemne, a wręcz może rozpętać się piekło jak ona się dowie, że on zostaje i w dodatku się z nią natychmiast rozwodzi. Nie miał obaw, wiedział, że sobie z nią poradzi tylko nie chciał, żeby tego wszystkiego słuchały dzieci. Wszedł do domu, było cicho, jakby nikogo nie było. Poszedł do pokoju Mariki.

— Cześć córeczko – powiedział otwierając drzwi.

— Cześć tato – odpowiedziała zdziwiona, przerywając grę na komputerze.

— Gdzie matka? – zapytał.

— W szpitalu, babcia miała w nocy wylew i mama od rana jest cały czas u niej. Dzwoniła, że nie wróci na noc – wyjaśniła.

Piotr wziął głęboki wdech. Więc to nie był sen, Barbara była u niego. Tak czy inaczej musiał porozmawiać z dziećmi.

— Marika, chcę porozmawiać z tobą i Cyprianem – powiedział i spojrzał na córkę.

— No dobra, a może być za pięć minut, właśnie kończę grę?

— Czekam w swoim pokoju, przyjdź z bratem. – I wyszedł do siebie.

Pięć minut później zjawili się oboje.

— Cześć. – Cyprian podszedł do niego i przytulił się.

— Cześć syneczku. – Uśmiechnął się. Cyprian zawsze był bardzo wylewny, w przeciwieństwie do Mariki.

— O czym będziemy gadać? – zapytała Marika, patrząc na ojca spod oka. Wyglądała jakby dobrze wiedziała, co chce im powiedzieć.

— Chciałem z wami porozmawiać o mamie, o mnie i o was – zaczął.

— Rozwodzicie się? – zapytała Marika wprost.

Piotr wziął za rękę ją i Cypriana.

— Chcę wam powiedzieć, że bardzo was kocham i to się nigdy nie zmieni. Niemniej jednak między mną a mamą już dawno się nie układa i dlatego postanowiłem, że najwyższy czas przestać udawać. W tej sytuacji, jaka jest, wszyscy czują się niepewnie i nie są szczęśliwi.

Cyprianowi w oczach pojawiły się łzy.

— Ale przecież powiedziałaś, że nas nie zostawisz? – powiedział do ojca z wyrzutem.

— Nie zostawiam was, syneczku. – Piotr ścisnął go za rękę.
– Zobacz, i tak większość czasu spędzam w Warszawie, bo tam pracuję. Będziemy się spotykać tak jak do tej pory, tylko z tą różnicą, że nie będę już tutaj spał. Chociaż jeżeli zajdzie taka konieczność to oczywiście zostanę na noc. Jeżeli dzisiaj mama nie wróci, to z wami zostanę. Właściwie dla was nic się nie zmieni, a my z mamą przestaniemy udawać, że jesteśmy małżeństwem, bo i tak dawno już nim nie jesteśmy.

Cyprian spojrzał na ojca niepewnie. Stwierdził, że właściwie ojciec może mieć rację i od razu poprawił mu się humor.

— To pobawisz się dzisiaj ze mną? – zapytał z nadzieją w głosie.

— Jasne – odpowiedział wesoło Piotr. Bał się reakcji Cypriana, a okazało się, że przyjął to bezboleśnie. Marika nie odzywała się.

— To idę wymyślić, w co się pobawimy – powiedział wesoło Cyprian i zniknął za drzwiami.

Marika siedziała cały czas na łóżku. Gdy Cyprian wyszedł, spojrzała uważnie na Piotra.

— Masz kogoś? – zapytała wprost.

Piotr zmieszał się. Wydawało mu się, że Marika jest jeszcze dziewczynką, ale okazało się, że musiał z nią porozmawiać jak z dorosłą albo prawie dorosłą dziewczyną, która oczekiwała wyjaśnień i nie dała się zbyć byle gadką.

— Tak – odpowiedział patrząc jej prosto w oczy.

Pokiwała głową ze smutkiem.

— A gdybyś nie miał, to też byś się rozwodził?

— Powinienem był to zrobić dawno temu – westchnął – ale

wydawało mi się, że dla was będzie lepiej jeśli się nie rozwiedziemy. Teraz już tak nie uważam.

– Poznasz nas z nią? – pytała dalej.

– To zależy czy będziecie tego chcieli – odpowiedział szczerze.

– Zastanowię się – westchnęła Marika. – W każdym razie chcę, żebyś nadal był moim tatą. – Objęła go za szyję i przytuliła się.

– Zawsze będę twoim tatą i zawsze będę cię kochał – powiedział Piotr, mocno ją przytulając.

– No to w porządku – powiedziała po chwili. Chciała ukryć łzy, które zakręciły jej się w oku. – Idę do siebie – dodała i wyszła.

Piotr został sam i położył się na łóżku. Poszło mu z dziećmi całkiem nieźle. Dobrze, że Agata została dzisiaj w domu, mógł spokojnie przenocować w Łomiankach i zająć się dziećmi. Najbardziej zaskoczyła go Marika, swoją dojrzałością i spostrzegawczością. Miał nadzieję, że Elwira nie raczyła dzieci swoimi przemyśleniami na jego temat. Nie chciał wypytywać o to Mariki, jeśli Elwira coś mówiła to i tak się wyda. Wziął telefon i zadzwonił do Agaty. Nie mogła zbyt długo rozmawiać, więc powiedział jej tylko o dzieciach i umówili się na jutro. Cały wieczór bawił się z Cyprianem, potem wciągnęli do zabawy Marikę, zjedli razem kolację byli naprawdę szczęśliwi. Rano Piotr zrobił im śniadanie, spakował trochę rzeczy do plecaka, pożegnał się i wyjechał do Warszawy. Po drodze minął samochód Elwiry, wracała do domu. Ucieszył się, że dzieci nie będą długo same.

Rozdział 14

Agata obudziła się rano i poczuła taką tęsknotę za Piotrem, że aż chwyciła za telefon i natychmiast do niego zadzwoniła. Niestety nie odebrał. Spojrzała na zegarek, była jedenasta. Dlaczego Piotr nie odbierał od niej telefonu? Przychodziły jej do głowy najczarniejsze myśli, ale starała się je odgonić. Nie mogło się nic wydarzyć, Piotr z pewnością nie mógł odebrać albo nie słyszał telefonu, ale za chwilę do niej oddzwoni. Nakręcała się tak bardzo, że po chwili była spanikowana i przerażona, że coś złego się stało. Złapała za telefon i zadzwoniła ponownie, znów zgłosiła się poczta. Agata poczuła jak ściska ją w żołądku, a z oczu lecą łzy. Co się mogło stać? – zastanawiała się. Do drzwi zapukał Maciek i po chwili zajrzał.

– Co się stało? – Zaniepokoił się widząc zapłakaną Agatę.

– Nic – odpowiedziała.

Usiadł przy niej na łóżku i odgarnął jej włosy z twarzy.

– Powiedz natychmiast co się stało? – zażądał.

– Piotr nie odbiera telefonu, nie wiem co się dzieje – chlupała.

– Agata uspokój się, na pewno zaraz zadzwoni. Może gdzieś wyszedł i zostawił telefon, przestań się mazać. – Maciek mówił do niej ciepło i serdecznie.

– Boję się, że coś się wydarzy i nie będziemy razem, a tego już bym chyba drugi raz nie przeżyła – powiedziała cicho.

Maciek przytulił ją do siebie.

– Nic się nie wydarzy, wszystko będzie dobrze, zobaczysz, że zaraz zadzwoni i na pewno wszystko się wyjaśni.

– A ty jak się czujesz? – Agata przyjrzała się uważnie Maćkowi.

– Biorąc pod uwagę rewelacje, jakie wczoraj usłyszałem, to całkiem nieźle – westchnął. – Rozmawiałem rano z mamą, poprosiłem, żeby pojechała ze mną na cmentarz do tego Jurka i trochę mi o nim opowiedziała. Nie chcę mówić na niego ojciec, bo to nie byłoby w porządku w stosunku do naszego taty – wyjaśnił.

Agata pokiwała głową ze zrozumieniem i spojrzała na telefon.

Milczał jak zakłęty.

– Zadzwon jeszcze raz – zachęcił ją Maciek.

Tym razem po czwartym sygnale Piotr odebrał.

– Halo – słychać było po głosie, że jest czymś zajęty.

– Cześć Piotruś, dlaczego nie odbierasz telefonu? – zapytała Agata.

– Cześć kochanie, przepraszam, ale jechałem motorem, a telefon miałem w spodniach, nie słyszałem go. Coś się stało?

– U mnie w porządku, a u ciebie?

– U mnie też. Nocowałem dzisiaj w Łomiankach, bo Elwiry nie było, więc zostałem z dziećmi, ale teraz już jestem w Warszawie. Rozpakuję się trochę i mogę do ciebie przyjechać, jeśli chcesz.

Agacie spadł kamień z serca, między nimi nic się nie zmieniło.

— Też pytanie, jasne że chcę – oburzyła się. – Czekam na ciebie.

— Przyjadę za jakąś godzinę, dobrze?

— Dobrze, kocham cię.

— Ja też cię kocham. Pa. – I rozłączył się.

— No i humor ci wrócił. – Uśmiechnął się Maciek i wyszedł do siebie.

Agata wstała, ogarnęła się, zjadła śniadanie i przyjechał Piotr. Od progu porwał Agatę w ramiona.

— Tęskniłem – szepnął i pocałował ją namiętnie w usta.

— Drapiesz. – Zaśmiała się, wyrывая się z jego objęć.

— A, faktycznie. – Piotr pogłaskał się po brodzie. – Zapuszczam zarost, tak jak lubisz – powiedział i przyciągnął ją z powrotem do siebie.

— Chodź do mojego pokoju. – Wzięła go za rękę i zaprowadziła na górę.

Piotr usiadł na łóżku i posadził sobie Agatę na kolanach.

— To opowiadaj teraz całą rozmowę z rodzicami.

Agata przytuliła się do niego i wszystko mu opowiedziała, łącznie z tajemnicą rodzinną i historią z Maćkiem. Piotr kręcił głową z niedowierzaniem.

— Teraz rozumiem, dlaczego karty pokazały, że tajemnica rodzinna będzie miała duży wpływ na decyzję twoich rodziców – powiedział.

— Bali się, że postąpimy tak samo jak oni, jeśli oni zachowają się tak jak rodzice ojca – stwierdziła.

W tym momencie do drzwi zapukał Maciek i wparował nie

czekając na zaproszenie.

— Sorki, myślałem, że jesteś sama – zawstydził się. – Cześć. – Podał Piotrowi rękę. – Agata, lecę do Grześka, wrócę za parę godzin, ale jakbym nie zdążył na rozmowę to życzę powodzenia – zaśmiał się.

Agata spojrzała na niego ze złością. Dla niej to była najważniejsza rozmowa w życiu, a on się z niej naśmiewał. Maciek już wychodził, ale wrócił się.

— Jeszcze raz sorki za wszystko – zwrócił się do Piotra. – Naprawdę cieszę się, że zostałeś i mam nadzieję, że wam się ułoży. – Podał mu rękę.

— Dzięki – odpowiedział Piotr.

— To narka, lecę. – I już go nie było.

Agata uśmiechnęła się, wreszcie wszystko zaczęło się układać tak, jak powinno być od początku. Piotr dogadywał się z Maćkiem, rodzice nie mieli nic przeciwko Piotrowi, jeszcze tylko ta rozmowa, po niej już wszystko miało być różowo.

Rodzice wrócili do domu po piętnastej. Zobaczyli przed bramą motor i domyślili się, do kogo należy. Wanda westchnęła, mogła się spodziewać, że Agata zwiąże się z motocyklistą. Kazimierz objął żonę ramieniem, dobrze wiedział, o czym myślała. Weszli do domu. Agata z Piotrem słuchali muzyki i rozmawiali, nie słyszeli, że ktoś przyszedł. Wanda weszła na górę i zapukała do pokoju córki. Agata otworzyła drzwi.

— Cześć mamo, już jesteście? – zdziwiła się.

— Tak, jesteśmy, przyjdźcie zaraz na dół – powiedziała Wanda i wróciła do męża. Dla nich ta rozmowa była bardzo

trudna i chcieli mieć ją już za sobą. Po pierwsze nigdy wcześniej nie przeprowadzali takich pogadanek z partnerami swoich dzieci, a po drugie Piotra nie mogli traktować tak jak przeciętnego chłopca po liceum. Miał już rodzinę, doświadczenie i żadne wymądrzanie się nie wchodziło w grę. Przez cały dzień zastanawiali się jak z nim rozmawiać i ponieważ nic mądrego nie wymyślili, postanowili iść na żywioł. Najważniejsze było dla nich szczęście Agaty.

Piotr czuł się jak w podstawówce. Wiedział, że spotkanie z rodzicami Agaty jest nieuniknione i im szybciej nastąpi tym lepiej, ale czuł się fatalnie. Właściwie nie wiedział co ma im powiedzieć. Był nie rozwiedziony, miał dwoje dzieci i chciał być z Agatą, nie tylko być, ale i mieszkać. Zdawał sobie sprawę, że jego pozycja w tym momencie nie jest zbyt mocna. Wczoraj w nocy zastanawiał się nad tym, jak on by się zachował, gdyby Marika przyszła do niego z takimi rewelacjami jak Agata do swoich rodziców. Czy potrafiłby szczerze oddać temu facetowi córkę i powiedzieć: to jest twoja droga, zdobywaj własne doświadczenie? Czy raczej pogoniłby go z podwórka i jeszcze poszczuł psami sąsiadów? Po dwugodzinnej analizie doszedł do wniosku, że ma nadzieję, że Marika nie wykręci mu takiego numeru i że rodzice Agaty wybiorą wariant pierwszy czyli dadzą im swoje błogosławieństwo. Tak czy inaczej, po schodach szedł jak na skazanie.

Najbardziej wyluzowana z nich wszystkich była Agata. Po wczorajszej rozmowie z rodzicami wiedziała, że nie wyrzekną się jej. Wiedziała, że rozmowa z Piotrem może przebiegać różnie, ale miała nadzieję, że tak jak wczoraj, wszyscy pohamują emocje i jakoś to będzie.

Weszli do salonu, rodzice już tam byli. Wstali z foteli.

— Mamo, tato, to jest właśnie Piotr – powiedziała Agata. W jednej chwili całe napięcie odeszło i już wiedziała, że będzie dobrze.

— Piotr Wagner – przedstawił się Piotr i pocałował w rękę matkę Agaty.

Agata nie wytrzymała i uśmiechnęła się pod nosem. „Ale szopka” – pomyślała. Ojciec cały czas ją obserwował.

— My już się poznaliśmy – powiedział surowo, witając się z Piotrem.

Po obowiązkowej wymianie uścisków dłoni rodzice usiedli na swoich miejscach, a Agata z Piotrem na kanapie. Zapadła niezręczna cisza.

— No dobrze – wreszcie ojciec odważył się odezwać pierwszy. – To może pan nam powie jakie ma pan zamiary wobec naszej córki.

— Tato błagam cię – jęknęła Agata i położyła sobie rękę na czole. – Przecież mówiłam wam wczoraj jakie mamy zamiary, nie pamiętasz?

Kazimierz spojrzał na córkę i zdał sobie sprawę, że robi z siebie głupka. Zawsze śmieszył go ten bon ton i nadęte rozmowy, a teraz robił to samo. Tylko że o czym rozmawiać z facetem, który chce mu zabrać córkę? Wiedział, że jako ojciec stoi na przegranej pozycji, ten facet miał ją już od dawna i co najwyżej mógł mu nagwizdać. Popatrzył na Agatę jeszcze raz.

— Masz rację córcia, wycofuję to pytanie. Nigdy jeszcze nie prowadziłem takich rozmów i nie mam doświadczenia – zwrócił się do Piotra.

Piotr uśmiechnął się niepewnie. „Ekstra, sami nowicjusze,

zamiast w pół godziny będą go pewnie maglować przez trzy, a jak Agata będzie oprotestowywać każde pytanie, to nie wyjdą stąd do rana” – pomyślał.

— Ja mam pytanie do was obojga – zaczęła Wanda. – Agatka mówiła wczoraj, że chcecie razem zamieszkać i w związku z tym chcę wiedzieć, jak to sobie wyobrażacie?

Piotr spojrział na Agatę, a ona na niego. To pytanie miało sens.

— Właściwie to jeszcze o tym nie rozmawialiśmy tak dokładnie – powiedziała Agata. – Piotr zaproponował mi to wczoraj.

— Więc słucham, jak pan to widzi? – Wanda spojrzała na Piotra.

— Mam swoje mieszkanie w Warszawie, dwupokojowe i wydaje mi się, że spokojnie moglibyśmy tam razem zamieszkać – odpowiedział.

— No tak, ale Agata jest na studiach dziennych i nie chcielibyśmy, żeby przenosiła się na zaoczne, a to, co zarabia u nas, nie wystarczy jej na samodzielne utrzymanie się.

Agata popatrzyła na matkę z uznaniem, poruszała naprawdę ważne kwestie, a nie jakieś pierdoły, slogany, z których nic nie wynika.

Piotr uśmiechnął się, poczuł, że im naprawdę zależy na szczęściu Agaty, a to oznaczało, że mają wspólny mianownik.

— Ja też nie chcę, żeby Agatka studiowała zaocznie, zresztą chyba nie miała takich planów? – Spojrział na nią, pokręciła przecząco głową. – Stać mnie na to, żeby utrzymać nas oboje.

– A czym pan się zajmuje? – Wanda drażyła temat.

– Jestem psychologiem, pracuję w szkole i mam praktykę prywatną – wyrecytował jednym tchem.

– A co z pana rodziną?

Piotr wziął głęboki wdech, wiedział, że to pytanie padnie.

– Na razie jeszcze jestem żonaty, ale mam nadzieję, że wkrótce to się zmieni. Mam dwoje dzieci, czternaście i dziesięć lat, są świadome tego, że z żoną nie jesteśmy ze sobą już od dawna i każde z nas ma swoje życie.

Wanda spojrzała na Kazimierza. Od momentu jak weszli do pokoju wiedziała, że oni są dla siebie, czuła to tak samo jak wiele lat temu poczuła, że Kazimierz jest mężczyzną jej życia. Ojciec westchnął i pokiwał głową. Dokładnie wiedział o czym ona teraz myśli.

– A z tym wspólnym mieszkaniem to nie moglibyście się jeszcze wstrzymać? – zapytał ojciec, patrząc litościwie na Agatę.

Agata spojrzała na niego wymownie.

– Tato, proszę.

– No tak, ja rozumiem. Przez ostatnie kilka miesięcy nocowałaś już chyba u wszystkich swoich koleżanek, tak szczerze mówiąc to nie wiedziałem, że masz ich aż tyle. – Ojciec mówił poważnie, ale w duchu chciało mu się śmiać.

Piotr też uśmiechał się pod nosem.

– Skoro decyzja już zapadła, to mam wrażenie, że niewiele mamy do powiedzenia – westchnął ojciec. – Pamiętaj jednak, że zawsze masz tutaj swój pokój i zawsze możesz tu wrócić. Jak się pokłócicie to żebyś się nie szlajała po koleżankach,

tylko masz wracać do domu. A on też, żeby wiedział gdzie cię szukać, żeby cię przeprosić. – Puścił oko do Piotra, a ten uśmiechnął się w odpowiedzi.

Agata była tak szczęśliwa, że wstała i rzuciła się ojcu na szyję. Wiedziała, że naprawdę wygrała los na loterii, że ma takich rodziców.

– Dziękuję, tato – szepnęła mu do ucha. Przytulił ją mocno w odpowiedzi.

– I nie chcielibyśmy tak od razu zostać dziadkami. – Matka spojrzała na nich wymownie.

Agata zaczerwieniła się, Piotr też głupio się poczuł.

– Oj, mamó – powiedziała wreszcie.

– Nie mamó, tylko tak. Bardzo bym chciała, żebyś skończyła spokojnie studia – westchnęła Wanda.

Znów zapadła niezręczna cisza.

– To skoro wszyscy już wiedzą co mają robić, to może zjedlibyśmy obiad? – zaproponował ojciec.

– Zostaniecie na obiad? – zapytała matka.

Agata spojrzała na Piotra. – Jasne – odpowiedziała.

– Aha, jeszcze jedno. – Kazimierz szedł już do kuchni, ale wrócił się do salonu. – Skoro wszedłeś do naszej rodziny i przynajmniej przez jakiś czas w niej zostaniesz – tu spojrzał wymownie na Agatę – proponuję, żebyśmy mówili sobie po imieniu.

Kazik jestem. – Podał rękę Piotrowi.

– Wanda. – Matka również przyłączyła się do postulatu męża.

— To my pójdziemy na górę, zaraz przyjdziemy – powiedziała Agata i pociągnęła Piotra na schody.

— I co o tym myślisz? – zapytał Kazimierz obejmując swoją żonę.

— Myślę, że ona jest bardzo szczęśliwa – uśmiechnęła się Wanda.

— Myślisz, że to on?

Wanda pokiwała głową.

— Miałem nadzieję, że spotka go dopiero za parę lat – westchnął.

— Wiesz, że im wcześniej spotkasz swoje szczęście, tym dłużej będziesz je miał. – Pogłaskała męża po twarzy.

— Może i racja – powiedział i pocałował ją.

Agata z Piotrem wpadli do pokoju Agaty i zamknęli drzwi.

Piotr przyciągnął ją do siebie i zaczął całować.

— Uspokój się, ty wariacie. – Próbowała wyzwolić się spod jego pocałunków.

— Kocham cię – powtarzał, nie przestając jej całować.

Oderwał się od niej na chwilę i spojrzał w oczy.

— Od dzisiaj mieszkamy razem. – Uśmiechnął się i znów ją pocałował.

Agata już nie protestowała. Była najszczęśliwszą dziewczyną na ziemi. Miała cudownego faceta i fantastycznych rodziców. Nie spodziewała się po nich takiej otwartości i tolerancji. Wszystko w jednej chwili ułożyło się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Przypomniało jej się, że jeszcze musi zadzwonić do Mirelli. Stanowczo więc

wyzwoliła się z objęć Piotra i zadzwoniła do przyjaciółki. Opowiedziała jej pokrótce co się wydarzyło i zaprosiła do nich na jutro na obiad. Piotr nie za bardzo rozumiał, po co to zrobiła.

— Mamy dobrą passę – powiedziała Agata. – Musisz jej powiedzieć, że z nią spałeś. – Popatrzyła mu w oczy.

— A co, chcesz, żeby dobra passa się skończyła? – zapytał.
– Jak ty sobie to wyobrażasz? Po tylu latach mam jej powiedzieć: przeleciałem cię, ale tego nie pamiętasz?! To nie jest dobry pomysł. – Pokręcił głową z niezadowoleniem.

— Kochanie, nie kłóćmy się o to. – Poglaskała go po policzku. – Żadnych kłamstw, pamiętasz? Rozliczmy całą przeszłość i bądźmy ze sobą bez tajemnic.

Piotr uśmiechnął się.

— Mam nadzieję, że Mirella nie ćwiczyła żadnych sportów walki. Jestem dumny ze swojego uzębienia.

Agata roześmiała się.

— Agata, Piotr, chodźcie na obiad – krzyknęła z dołu Wanda. — Bardzo miło to słyszeć – uśmiechnęła się.

Po obiedzie pojechali do domu Piotra, a właściwie do ich wspólnego domu. Piotr zgodził się, żeby jechali motorem. Widział, że Agata czuje się już dobrze, normalnie je i w ogóle to chciał jak najszybciej znaleźć się z nią w domu. Po drodze zrobili jeszcze drobne zakupy na jutrzejszy obiad i wkrótce stanęli przed drzwiami ich mieszkania.

— Witaj w domu. – Uśmiechnął się Piotr otwierając drzwi i przepuszczając Agatę.

— Nie mogę w to uwierzyć. – Kręciła głową z niedowierzaniem.

– Co chcesz teraz robić? – zapytał, obejmując ją w pasie.

– No jak to, jeszcze pytasz? – Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała go. Ogarnęła ich taka namiętność, że całowali się jak szaleni. Wreszcie czuli się wolni i szczęśliwi. Bez kłamstw i oszukiwania. Ona powiedziała o wszystkim rodzicom, a on wreszcie porozmawiał z dziećmi. Okazało się, że wszyscy przyjęli ich związek niemalże bez zastrzeżeń. Rzeczywistość dopasowała się do ich pragnień, a „zakazana” miłość stała się znów „wyśnioną”.

Kochali się tak długo, aż zabrakło im sił. Zasnęli wtuleni w siebie, szczęśliwi, że będą już na zawsze razem. Rano Agata obudziła się z poczuciem, jakby zaczynała nowe życie. Po raz pierwszy poczuła, że jest u siebie. Wiedziała, że jest to mieszkanie Piotra, ale teraz oficjalnie z nim mieszkała. Uśmiechnęła się do swoich myśli. Spojrzała na Piotra, smacznie spał. Wstała i poszła pod prysznic. Teraz nigdzie nie musiała się spieszyć, on też był tylko dla niej. Puściła gorącą wodę i po chwili poczuła, że szczypie ją całe ciało, tak jakby było czymś podrażnione. – No tak, zarost Piotra. – Agata znów się uśmiechnęła przypominając sobie wczorajszą noc. Tak się rozmarzyła, że nie słyszała, że Piotr otworzył drzwi od łazienki. Wzdrygnęła się, gdy rozsunął kabinę i wszedł do środka.

– Dzień dobry, kochanie. – Zabrał jej z rąk prysznic i pocałował w szyję.

– Drapiesz – zamruczała i odchyliła głowę, żeby nadal ją całował.

– Jeszcze tylko dzisiaj, jutro już będzie miękki – obiecał, polewając jej ciało wodą.

– To co proponujesz? – zapytała, odwracając się do niego.

Piotr uśmiechnął się figlarnie. Agata wywróciła oczami.

— Jedno ci tylko w głowie – westchnęła teatralnie.

— Całe szczęście, że to samo co tobie – odpowiedział i zaczął ją całować.

Gdy wyszła spod prysznic, czuła się jeszcze cudowniej niż rano, chociaż nie sądziła, że to możliwe. Razem przygotowali obiad, na śniadanie nie mieli już czasu. O czternastej przyszła Mirella. W wejściu rzuciła się na nich oboje z piskiem, gratulując, że tak świetnie wszystko się ułożyło. Piotr jednak zachowywał się dziwnie. Pomimo całej radości był jakby przygaszony. Znała go dobrze, wiedziała, że coś jest nie w porządku. Gdy Agata na chwilę wyszła do kuchni, zapytała go o co chodzi, ale zbył ją. Wiedział, że musi opowiedzieć Mirce o tamtej nocy sprzed ośmiu lat, a bał się, że będzie miała całkiem uzasadnione pretensje. Po obiedzie Agata zabrała talerze i powiedziała, że idzie zrobić kawę. Wychodząc zamknęła za sobą drzwi od pokoju. Mirella bardzo się zdziwiła, nie wiedziała o co chodzi.

Piotr westchnął.

— Mirka, muszę z tobą porozmawiać – powiedział wreszcie i spojrzał na nią.

Na jej twarzy malowało się zaskoczenie.

— Ale o co chodzi, dlaczego Agata wyszła?

— Bo ta sprawa dotyczy tylko nas dwojga. – Ponownie westchnął ciężko.

— No to mów wreszcie, bo zaczynam się martwić. – W jej głosie słychać było zniecierpliwienie.

— Pamiętasz, jak u mnie mieszkałaś, ten wieczór kiedy przyjechałem załamany z łomianek, kiedy moje małżeństwo

praktycznie się skończyło?

Mirella kiwnęła twierdząco głową.

— I pamiętasz tej nocy śniło ci się, że się kochaliśmy – kontynuował.

Ponownie kiwnęła głową.

— To nie był sen – zakończył.

Mirella była w szoku. Patrzyła na niego i nic nie rozumiała.

— Ale jak to? – zapytała po dłuższej chwili.

— Tamtej nocy kochaliśmy się – oświadczył Piotr.

— I nic mi nie powiedziałaś?! – Mirella zaczęła wiązać fakty i teraz w jej głosie słychać było gniew.

— Przepraszam cię, miałem zamiar z tobą porozmawiać, ale gdy zorientowałem się, że niczego nie pamiętasz, dałem sobie spokój. Nie chciałem, żebyś poczuła się wykorzystana. – Nie bardzo wiedział co ma jej powiedzieć, żeby go nie zabiła.

— Wykorzystana!! – Mirka rozdarła się na całe gardło. – To co, nie widziałaś, że nie miałam nic przeciwko temu?! Byłam w tobie zakochana i chciałam ci się oddać! Myślałam, że nie jestem dla ciebie dość ładna! Po tej nocy niewiele pamiętałam, ale seks z tobą pamiętałam bardzo szczegółowo. Pamiętałam, że było mi cudownie. Kiedy jednak ty nic na ten temat nie wspomniałaś, stwierdziłam, że widocznie mi się to wszystko przyśniło i tak zaczęłam to traktować...

— Przepraszam cię, nie wiedziałem jak mam się zachować. – Piotr stwierdził, że jeszcze nigdy w życiu nie było mu tak wstyd jak teraz.

— To przez ciebie nie mogę sobie ułożyć życia – westchnęła.

Spojrzał na nią zaskoczony. Zaczął się zastanawiać czy wyznanie prawdy było najlepszym pomysłem.

Do pokoju zajrzała Agata. Zrobiło się podejrzenie cicho i chciała sprawdzić czy nikt nikogo nie przydusił poduszką.

— Już mnie nie ma – powiedziała i chciała zamknąć drzwi.

— Możesz wejść, nie ma znaczenia – powiedziała Mirella.

Piotr siedział i nie odzywał się. Nie wiedział, co ma powiedzieć. Agata usiadła obok niego. Widziała, że sytuacja jest trudna, ale w duchu uważała, że dobrze się stało.

— Myślałam, że nie istnieją faceci, którzy potrafią tak się kochać. – Mirella popatrzyła na Piotra. – Wydawało mi się, że ten sen to są moje pragnienia, ale pragnienia, które nie mają odzwierciedlenia w rzeczywistości. Szukałam faceta, który sprawi, że poczuję się tak jak we śnie, ale po kilku latach straciłam nadzieję. Nie wierzyłam, że go znajdę, bo myślałam, że to tylko gra mojej wyobraźni. Im dłużej szukałam, tym bardziej byłam zdesperowana i przyciągałam samych seksualnie niedowartościowanych. Gdybym od początku wiedziała, że ta poprzeczka jest całkiem realna, to pewnie moje życie wyglądałoby inaczej. A ty pewnie myślałeś, że jak się przyznasz, to już się mnie nie pozbędziesz? – zapytała z żalem.

— Nie, w ogóle o tym tak nie myślałem – przyznał szczerze Piotr. – Byłaś śliczną dziewczyną, a teraz jesteś piękną kobietą, nie chciałem, żebyś pomyślała, że cię wykorzystałem. Przecież wtedy u mnie mieszkałaś. Zrozum, to była naprawdę bardzo trudna sytuacja. Bardzo mi się podobałaś, ale nie chciałem cię stawiać w niezręcznej sytuacji. Myślałem, że jak się już wyprowadzisz to zmienią się nasze relacje i będę mógł zaproponować ci coś więcej, ale ta

noc przekreśliła nasze szanse na bycie razem. Bałem się, że wszystko sobie przypomnisz i będziesz miała pretensje, że cię wykorzystałem, a zależało mi na tobie i na naszej przyjaźni. Ta sprawa nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby nie poruszyła tego Elwira w rozmowie z Agatą. Chciałem być w porządku w stosunku do Agatki i opowiedziałem jej o tym, a ona zmusiła mnie, żebym opowiedział to tobie.

— Zależało ci na naszej przyjaźni? – zapytała Mirka ze łzami w oczach.

Piotr wziął ją za rękę.

— Jesteś fantastyczną dziewczyną, jesteś moją najlepszą przyjaciółką i bardzo cię kocham. Nie pozwolę, żeby ktoś cię skrzywdził, chociaż wygląda na to, że ja to zrobiłem – westchnął.

— Ja też was bardzo kocham, oboje – powiedziała Mirella łamiącym się głosem. – Dziękuję, że jesteście moimi przyjaciółmi.

Agata w ogóle się nie odzywała. Stwierdziła, że to wszystko po prostu ją przerasta. Podała rękę Piotrowi i wstała. Pociągnęła go za sobą i Mirellę również. Przytulili się wszyscy troje. Stali tak przez dłuższą chwilę, wreszcie Agata wyswobodziła się z uścisku.

— Pójdę po kawę – powiedziała i zniknęła w kuchni.

Piotr z Mirellą nadal się przytulali.

— Wybaczysz mi to kiedyś? – zapytał wreszcie, tuląc ją do siebie.

Mirella popatrzyła na niego i uśmiechnęła się.

— Wreszcie wiem, czego mam szukać i wiem, że to jest całkiem realne.

Piotr uśmiechnął się i pocałował ją we włosy.

— Wiem, że to głupio zabrzmie, ale jesteś dla mnie jak siostra – powiedział.

Mirella zaśmiała się.

— Kiedyś rozmawiałam o tobie z Agatą i powiedziałam do niej, że jesteś dla mnie jak brat.

— No to dobrze, że ustaliliśmy tę kwestię – westchnął Piotr.

— Jaką kwestię? – zapytała Agata wchodząc z kawą.

— Że jesteśmy rodzeństwem – odpowiedziała Mirka.

— Aha. – Agata popatrzyła na nich uważnie. – Ja na przykład mam brata, ale nigdy z nim nie... tego, chociaż zdarzyło nam się spać w jednym łóżku – oświadczyła.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony. Może jednak jest jeszcze jakaś tajemnica?

— Nic z tych rzeczy – dodała szybko Agata, tak jakby wiedziała o czym myśli Piotr. – My jesteśmy rodzeństwem z jednej matki, nie musieliśmy się nim stać dzięki wymianie płynów ustrojowych – dodała i wyszła do kuchni po ciastka.

Mirella roześmiała się, Piotr mimo wszystko czuł się trochę głupio.

— Teraz muszę jeszcze zerwać z Mirkiem – oświadczyła Mirella, gdy Agata wróciła z wafelkami.

— Ale dlaczego? – Agata była szczerze zaskoczona.

— Właśnie dlatego, że nie trzyma standardów – oświadczyła pokazując na Piotra. Teraz poczuł się jeszcze dziwniej. Bał się, że wyjdzie na playboya, a wyglądało na to, że one zaraz zaczną sobie opowiadać doświadczenia seksualne z nim. Stwierdził, że jeśli będą ciągnęły ten temat,

to wyjdzie z pokoju. Na szczęście to było ostatnie zdanie na jego temat. Posiedzieli jeszcze trochę i pogadali o różnych innych sprawach i Mirella poszła do domu. Piotr opadł bezwładnie na kanapę w pokoju wróżb.

— Całe szczęście, że mam to już za sobą – westchnął, ukrywając twarz w dłoniach.

— Ale przyznaj kotku, że dobrze, że jej powiedziałaś. – Agata usiadła koło niego i pogłaskała go po głowie.

— Faktycznie, dobrze – przyznał i pociągnął ją do siebie.

Rozdział 15

Agatę obudził dzwonek domofonu. Przez chwilę nie wiedziała, gdzie jest. Dzwonek zadzwonił ponownie. Spojrzała na Piotra, spał, nawet nie drgnął. Wstała z łóżka i podniosła słuchawkę.

— Dzień dobry, poczta – powiedział głos z dołu.

— Proszę. – Agata nacisnęła przycisk i wróciła do łóżka. Myślała, że facet wrzuci listy do skrzynki. Po chwili usłyszała pukanie. Z niechęcią podniosła się, założyła koszulkę Piotra i poszła otworzyć. Za drzwiami stał listonosz.

— Dzień dobry, mam list z policji dla pana Piotra Wagnera. – Uśmiechnął się do Agaty.

— Z policji? – zdziwiła się. – Proszę chwileczkę poczekać – powiedziała i zamknęła drzwi. Poszła obudzić Piotra.

— Piotruś, przyszedł listonosz, ma list dla ciebie. – Pogłaskała go po włosach.

— To odbierz – odpowiedział Piotr przewracając się na drugi bok.

— Ale to list z policji – powiedziała nieśmiało.

Piotr obudził się i spojrzał na nią. Myślał, że żartuje.

— Mówisz serio? – zapytał.

Agata pokiwała głową.

Piotr zerwał się z łóżka, założył szlafrok i wyszedł do listonosza. Po chwili wrócił z listem.

— Co to może być? – zapytała Agata.

Wzruszył ramionami i otworzył go. W środku było wezwanie na komendę w dniu 26 sierpnia 2009 roku o godzinie 12.30.

— Piotr, po co cię wzywają?

— Jestem podejrzany z artykułu 157 kodeksu karnego, odpal komputer to się dowiemy. – Starał się mówić spokojnie, ale przeczucia miał kiepskie.

Agacie trzęsły się ręce jak wyciągała laptopa. Czyżby koniec sielanki, znowu jakieś problemy? I dlaczego z kodeksu karnego? Pamiętała jeszcze sprawę Maćka i wiedziała, że z nimi nie ma żartów.

Weszli w internet i przeczytali ten artykuł.

— Pobicia?! – krzyknęła Agata. – To musi być jakaś cholerna pomyłka!

Piotr schował twarz w dłoniach.

— Elwira – powiedział po chwili.

— Pobijeś ją?!

Spojrzał na nią z wyrzutem.

— A jak sądzisz? – zapytał wreszcie.

Podeszła do niego i przytuliła się.

— Przepraszam kochanie, po prostu nie mogę tego zrozumieć. Na jakiej podstawie cię oskarżyła, skoro nic jej nie zrobiłeś?

— Nie wiem, kochanie. – Piotr oparł głowę o brzuch Agaty.
– Pójdę w środę i postaram się to wyjaśnić. Wszystko się ułoży, nie martw się tym.

— Nie mogę się nie martwić. – Agata miała łzy w oczach. – Miało być już tak pięknie.

— Jest pięknie. – Wstał i przytulił ją mocno do siebie. – Damy sobie radę, słyszysz? Kocham cię i nie pozwolę, żeby coś znowu zakłóciło nasz spokój. Pójdę w środę i to wyjaśnię. Bardzo cię kocham, rozumiesz? – Wziął jej twarz w dłonie i spojrzał głęboko w oczy.

Agata westchnęła, musi być dobrze.

— Zamkniemy komputer i zrobimy śniadanie – powiedział Piotr i pocałował ją w czółko.

Agata weszła do łazienki, a Piotr zajął się śniadaniem. Włączył radio, zagłuszacz myśli, żeby nie martwić się już tym, co wymyśliła Elwira. Wiedział, że razem z matką mogły jeszcze coś wykombinować; może się pocięła albo wybiła sobie kilka zębów, wszystko było możliwe. Nie mogły już go ruszyć energetycznie, więc zadziały na planie fizycznym. Po śniadaniu Agata zaproponowała, żeby przeszli się na spacer. Wakacje się już kończyły, przynajmniej dla Piotra, bo wkrótce wracał do pracy. Dla Agaty w zasadzie też, bo cały wrzesień miała chodzić z nim do szkoły.

Po południu postanowili obejrzeć jakąś komedię, żeby

poprawić sobie trochę humor. W pierwszej wersji chcieli iść do kina, ale w końcu rozmyślili się. Kupili chipsy, colę i popcorn i zostali w domu. Właśnie szykowali się do oglądania, gdy ktoś zapukał do drzwi. Agata ze strachem spojrzała na Piotra. Nikogo się nie spodziewali. Piotr poszedł otworzyć, za drzwiami stał jego teść.

— Witaj, Piotrze – powiedział, podając mu rękę. – Muszę z tobą porozmawiać. Mogę wejść?

— Proszę. – Piotr odsunął się, żeby wpuścić gościa. Stanisław wszedł do pokoju i zobaczył Agatę.

— O przepraszam, nie wiedziałem, że jesteś zajęty – zmieszał się.

— To Agata, moja dziewczyna. Agatko, to jest Staszek, mój teść. – Przedstawił ich sobie Piotr.

Agata podała mu rękę, ale czuła się bardzo niezręcznie. Piotr wyglądał na całkowicie wyluzowanego.

— Siadaj, proszę – zwrócił się do teścia. – W czym mogę ci pomóc?

Staszek spojrzał niepewnie na Agatę.

— Zrobię kawę – powiedziała i zniknęła w kuchni.

— Przyszedłem, bo to raczej ty będziesz potrzebował mojej pomocy – zaczął Stanisław. – Nie wiem czy już wiesz, że Elwira złożyła na ciebie doniesienie, że ją pobiłeś. Obie z matką składały zeznania na policji.

Piotr westchnął.

— Dostałem dzisiaj wezwanie.

— Chcę ci powiedzieć, że też pójdę złożyć zeznania, ale powiem prawdę, że nikogo nie pobiłeś. Nie martw się o to,

powiedz, że byłeś, chwilę porozmawiałeś i wyszedłeś. Nie przyznawaj się do tego bałaganu, który zrobiłeś. Ja powiem, że to one zrobiły bajzel i po twoim wyjściu wrzeszczały i strasznie hałasowały, a potem zadzwoniły na policję.

Piotr spojrzał na niego zdziwiony. Ze Staszkiem zawsze dobrze się dogadywał, ale on nigdy nie wtrącał się do rodzinnych sporów. Dlaczego teraz postanowił mu pomóc?

— Dlaczego mi pomagasz? – zapytał wprost.

— Bo mam już dosyć ich obu – wyznał Staszek. – Barbara dostała wylewu i prawdopodobnie z tego nie wyjdzie. Obydwaj doskonale wiemy, dlaczego tak się to dla niej skończyło. Pokonałeś ją Piotrze, a ona zrobiła to, bo była za słaba, żeby przeciwstawić się córce. Elwira jest zła do szpiku kości i chociaż wiem, że się z tego wywinie, nie dopuszczę, żeby dalej cię nękała. Chociaż zdajesz sobie sprawę, że to dopiero początek wojny między wami. Jeśli nie będę musiał, to więcej nie będę się wtrącał w wasze sprawy, ale chcę, żebyś wiedział, że jestem po twojej stronie. To, co one zrobiły, jest wręcz niewybaczalne i Barbara już za to zapłaciła. Elwira też zapłaci, ale w swoim czasie. Cieszę się, że ostatecznie zwyciężyła miłość. – Uśmiechnął się i spojrzał w stronę kuchni, gdzie była Agata.

Piotr także się uśmiechnął.

— Pójdę już. – Staszek podniósł się z kanapy. – Idź śmiało i zeznaj jak ci powiedziałem. Nie będzie z tego żadnej sprawy, nie dopuszczę do tego. – Poklepał Piotra po ramieniu i wyszedł do przedpokoju. – Miło było panią poznać – powiedział jeszcze do Agaty i wyszedł.

Agata spojrzała pytająco na Piotra.

— To co, oglądamy film? – zapytał wesoło, chociaż czuł, że

Agata zażąda wyjaśnień.

Pokręciła przecząco głową.

— Co one zrobiły i dlaczego Barbara za to zapłaciła?

— Kochanie, uwierz mi, że już nic podobnego się nie wydarzy. Naprawdę nie chcę o tym rozmawiać. – Piotr podszedł do niej i objął ją.

— Chcę wiedzieć! – Agata była nieugięta.

— Bardzo się starały i to przez dłuższy czas, żebyśmy się rozstali – westchnął.

— Ale w jaki sposób? Przecież tylko raz widziałam się z Elwirą.

— To już był finisz, wiedziały, że brakuje tylko kropki nad i, czyli fizycznego kontaktu twojego z nią, żeby nasz związek się posypał. Wcześniej załatwiały tę sprawę energetycznie, wprowadzały zamęt między nami, niepewność, brak zaufania.

— Ale w jaki sposób? – Agacie to wszystko nie mogło pomieścić się w głowie.

— Zastosowały czarną magię. Barbara jest w tym mistrzynią – ponownie westchnął.

Agata dostała gęziej skórki.

— Opowiesz mi, jak to robiły? – zapytała po chwili, przetykając głośno ślinę.

Pokręcił przecząco głową.

— Nie mam pojęcia, nie znam się na tym, ale wiem, że można robić takie rzeczy. Stąd był mój ból serca, niekontrolowane emocje, które nami targały...

— Strach – dodała Agata.

Piotr spojrzał na nią zaskoczony. Agata pokiwała głową.

— Strasznie się bałam, że się rozchorujesz, zestarzejesz i będę musiała się tobą opiekować. Miałam taką wizję, wtedy gdy w Ustce wyszłam z ciała i nie mogłam wrócić i czułam się z tym fatalnie, jak w potrzasku. Nie myślałam o tym, że cię Kocham, tylko o tym, że muszę się tobą zajmować. Bardzo się bałam tej różnicy wieku, wydawało mi się, że lada moment zaczną się twoje problemy ze zdrowiem.

— A ja się bałem, że mnie zostawisz, bo przy takiej różnicy wieku nie było możliwości, żebyśmy na dłuższą metę mogli być razem – uśmiechnął się.

— Ale teraz już się nie boisz? – zapytała.

Piotr pokręcił głową.

— Ja też już się nie boję – powiedziała. – A skoro one włożyły w to tyle wysiłku, to jak to się stało, że wszystko dobrze się skończyło i znów jesteśmy razem?

— Miłość jest najpotężniejszym uczuciem we wszechświecie i jeśli jest szczerą i prawdziwą, to zawsze zwycięży. Poza tym mieliśmy wsparcie, pomógł nam Czesław i jego znajoma od białej magii. – Piotr objął ją mocno. – Kocham cię Agatko, jeszcze nigdy nikogo tak nie kochałem jak ciebie. Nie mam żadnych wątpliwości, że jesteśmy sobie przeznaczeni i już na zawsze będziemy razem.

Agata zarzuciła mu rękę na szyję.

— Ja też już nie mam żadnych wątpliwości – powiedziała i pocałowała go.

W środę Piotr poszedł na policję złożyć wyjaśnienia i powiedział tak, jak mu poradził Staszek. Na większość pytań odpowiadał, że nie wie i nie było go przy tym. Wrócił do domu

rozluźniony i zadowolony. Wiedział, że jeśli Staszek złoży podobne zeznania, to sprawa zostanie umorzona. Nikt nie będzie się podkładał dla Elwiry, nawet jeśli miała układy.

Zaczął się wrzesień. Piotr zmienił zamki w drzwiach i złożył pozew o rozwód bez orzekania o winie, ale nie informował o tym Elwiry. W ogóle od wizyty u jej rodziców nie widział się z nią. Z dziećmi spotykał się, gdy jej nie było w domu, a często jej nie było, bo przesiadywała u matki w szpitalu. Stan Barbary był stabilny. Była zawieszona w energetycznej próżni, tak jakby nie mogła się zdecydować czy chce zostać, czy odejść. Agata czasem jeździła na zajęcia z Piotrem, a czasem zostawała w domu. Tego dnia akurat została, chociaż umówili się, że po południu pojedą obejrzeć samochody. Lato się kończyło i trzeba było pomyśleć o zakupie samochodu. Poza tym Agata ciągle nie przywiozła swoich rzeczy do Piotra, Stefan też ciągle był u rodziców pod opieką wujka Maćka. Siedziała i grzebała w internecie, gdy usłyszała dzwonek domofonu. Zmroziło ją, zastanawiała się czy otwierać. Nikogo się nie spodziewała. Po namyśle postanowiła udawać, że jej nie ma. Po chwili zadzwonił jej telefon.

— Halo – odebrała, nie patrząc kto dzwoni.

— Cześć Agata – odezwał się znajomy głos Maćka. – Gdzie jesteś?

— W domu – zdziwiła się. – To znaczy u Piotra.

— To otwórz do cholery, bo stoję pod drzwiami – warknął i nacisnął domofon.

Agata parsknęła śmiechem i pobiegła mu otworzyć. Zaskoczył ją, nigdy wcześniej jej tu nie odwiedzał.

— Cześć braciszku. – Uśmiechnęła się, gdy zobaczyła go na

schodach.

Spojrzał na nią spod oka.

— Cześć – odpowiedział i pocałował ją w policzek. Wszedł do pokoju i rozsiadł się w fotelu. – Całkiem nieźle się tu urządziłaś – powiedział z uznaniem rozglądając się po pokoju.

— Dzięki – odpowiedziała. – Właściwie to wszystko Piotr, nie ja.

— Jak ci się z nim mieszka? – zapytał, przyglądając się jej uważnie.

— Super – odpowiedziała szczerze. – A ciebie co do mnie sprowadza? Stęskniłeś się?

— Można tak powiedzieć – mruknął, ale minę miał niewyraźną.

— Maciek, co się dzieje?

— Mam do ciebie prośbę, ale obiecaj mi, że nie będziesz się ze mnie śmiała.

— No dobra, obiecuję. – Agatę zżerała ciekawość.

— Chciałem, żebyś mi powróżyła – powiedział zawstydzony, nie patrząc na nią.

Agacie szczęka opadła. Jej racjonalny brat przyszedł na wróżbę. Chyba świat się kończył.

— Zrobisz to czy nie? – zapytał poirytowany, widząc głupią minę Agaty.

— Nie, no jasne, spoko – otrząsnęła się. – A z czym konkretnie masz problem? – zapytała profesjonalnie.

— Chodzi o dziewczynę. – Maciek mówił to, mając wzrok wbity w podłogę.

— Zakochałeś się? – dopytywała się Agata. Podeszła do półki z kartami i wzięła swoje pudełko. Usiadła przy okrągłym stoliku i wskazała Maćkowi drugie krzesło. Spojrzał na nią spod oka, ale usiadł. – Co chcesz wiedzieć?

— Ona jest z kimś związana i chcę wiedzieć, czy w ogóle mam u niej jakieś szanse, wiesz, nie chcę zrobić z siebie głupka.

Agata zapaliła świecę i rozłożyła karty, przyjrzała im się uważnie.

— Czy ta dziewczyna jest od ciebie starsza? – zapytała po chwili.

Maciek popatrzył na nią ze strachem.

— Skąd wiesz?

Agata wywróciła oczami.

— Widzę w kartach.

— No dobrze, to co dalej? – Maciek odetchnął, przestraszył się, że Agata domyśliła się o kogo chodzi.

— Ona nie jest z nikim związana – kontynuowała. – Myśli o wielkiej miłości, ale na pewno nie jest teraz w żadnym związku.

— Niestety jest. – Smutno pokiwał głową. – I co dalej?

— Masz u niej szansę tym większą, że ona nie jest z nikim związana – powiedziała Agata z naciskiem na „nie jest”. Złożyła karty i potasowała.

— Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał z wyrzutem.

Agata wywróciła oczami.

— Przełóż i wybierz dziesięć kart. Zapytamy, co będzie jak

do niej pójdiesz i wyznasz jej miłość. – Położyła przed nim karty na kupce.

– Może nie tak od razu miłość, może najpierw zagadać. – Dla Maćka wszystko toczyło się zbyt szybko.

– Tak, to pójdz do niej i zapytaj czy możesz jej wyrzucić śmieci. – Nieporadność i brak zdecydowania brata zaczęły ją irytować. Rozłożyła karty. – Idź jak w dym, na pewno cię nie wyrzuci. – Dodała mu otuchy.

– Ale jesteś pewna tego co mówisz? – Nie dowierzał.

– Jeśli nie masz do mnie zaufania, to poczekaj na Piotra, jak wróci na pewno chętnie ci powróży. – Agata wzruszyła ramionami. Rozumiała, że w oczach swojego brata może być mało wiarygodną wrózką.

– OK, nie obrażaj się, wierzę ci – westchnął.

– Chcesz coś jeszcze wiedzieć?

– Nie, to wszystko, dzięki.

– Chcesz kawy? – zapytała Agata, wkładając karty do pudełka.

– Poproszę – odpowiedział machinalnie.

Przeszli do kuchni. Wyciągnęła z szafki ptasie mleczko i postawiła na stole. Słychać było szum gotującej się wody.

– Dużo jest od ciebie starsza? – zapytała wreszcie.

Maciek potrząsnął głową.

– A nie wyszło ci w kartach ile?

– Ha, ha, bardzo śmieszne – obruszyła się i wstała, żeby zrobić kawę. – Znam ją?

– Nie chcę o tym rozmawiać – odpowiedział. – Muszę to

wszystko dokładnie przemyśleć.

Agata jadła ptasie mleczko i popijała je kawą. Przyglądała się Maćkowi uważnie.

— Wzięło cię bracie, co? – zapytała ze śmiechem. – Jeszcze nigdy nie widziałam cię w takim stanie.

— To widocznie mało widziałaś – burknął.

W tym momencie zgrzytnął zamek w drzwiach i do domu wszedł Piotr. Zobaczył w przedpokoju męskie adidas, które nie należały do niego i rozejrzał się. Agata siedziała w kuchni, Maćka nie było widać.

Cześć kochanie. – Agata podniosła się i wyszła do przedpokoju. – Co tak wcześnie wróciłeś?

— Za wcześnie? – zapytał i spojrzał na buty.

Agata pokręciła głową z niezadowoleniem. Może zazdrość nie wywoływała w nim już agresji, ale się jej nie pozbył.

— W sam raz. – Podeszła do niego i zarzuciła mu ręce na szyję.

Objął ją i pocałował.

— Chodź do kuchni, jest Maciek. – Wzięła go za rękę. Posłusznie poszedł za nią. Przywitał się z Maćkiem i spojrzał na stół.

— O, widzę, że zdążyłem na obiad. – Zaśmiał się, patrząc na ptasie mleczko.

— Zrobić ci kawkę? – zapytała Agata.

— Poproszę – odpowiedział siadając na krześle.

— Myślałem, że zmusisz ją do gotowania – powiedział Maciek.

Piotr skrzywił się i podrapał po głowie.

— Znam ją krócej niż ty, ale zorientowałem się już, że nie ma szans zmusić jej do czegokolwiek – westchnął.

Maciek pokiwał głową ze zrozumieniem.

— Miałem nadzieję, że miłość ją odmieni – powiedział.

— Ej, ja tu stoję i wszystko słyszę. – Agata odwróciła się do nich. – Czy możecie przestać mnie obgadywać?

Piotr parsknął śmiechem, Maciek również. Agata też się uśmiechała. Była szczęśliwa, że Piotr z Maćkiem normalnie ze sobą gadają, bez wyrzutów i złośliwości.

— Powiem ci coś w tajemnicy. – Maciek nachylił się do Piotra, ale mówił tak, żeby Agata słyszała. – Ona piecze świetne ciasta, możesz ją zmusić, żeby coś dla ciebie upiekła, ale poza tym jest upośledzona kulinarnie. Jedzie na mrożonkach.

— Maciek! – Agata spojrzała na niego groźnie.

— Będę leciał. – Maciek podniósł się z krzesła. – Trzymajcie się ciepło i niech ci zrobi sernik – zwrócił się do Piotra. – Albo tort, też ekstra jej wychodzi. – I zniknął w przedpokoju widząc, że Agata zamachnęła się na niego łyżką. Po chwili drzwi się za nim zatrzasnęły.

— Kochanie, twój brat odarł cię z największej tajemnicy. – Zaśmiał się Piotr obejmując Agatę.

— Jest chory, zakochał się i nie wie co mówi – oświadczyła.

— O kurcze i wpadł tutaj, żeby ci się zwierzyć? – dopytywał się.

— Wpadł tutaj, żebyś mu powróżyła. – Spojrzała na niego wymownie.

– No to go wzięło. – Pokiwał głową. – Jedziemy oglądać samochody? – zmienił temat.

– A nie jesteś głodny? – zapytała z troską w głosie.

– A mamy jakiś obiad?

Agata zmarszczyła nosek i pokręciła przecząco głową.

– No to nie jestem głodny – westchnął Piotr.

– A zły? – dopytywała się.

– Kocham cię Agatko, zjemy coś na mieście. – Pogłaskał ją po policzku i pocałował w usta. – Chodźmy.

Maciek zbiegł po schodach na dół i wsiadł do samochodu. Musiał się poważnie zastanowić, co teraz zrobić. Czy był gotów wyznać miłość dziewczynie, która nie dość, że była starsza to jeszcze prawdopodobnie w związku? Co prawda Agata mówiła, że nie jest z nikim związana, ale nie miał do końca przekonania, karty nie były dla niego wyrocznią. I niby jak miał jej to powiedzieć? Gdyby chociaż spotkali się przypadkiem, ale jak na złość nie było przypadku. Mógłby jeszcze trochę poczekać, ale już nie chciał. Z drugiej strony jeśli ona go wyśmieje, to będzie się czuł z tym fatalnie. Tysiące myśli przelatywało mu przez głowę tworząc chaos. Spojrzał na zegarek, było po czwartej. Zanim do niej dojedzie będzie piąta. Pomyślał sobie, że jeśli ona będzie w domu, to zagada z nią, a jeśli nie, to znaczy, że jeszcze nie czas i odpuści sobie. Westchnął ciężko i odjechał. Po drodze zajrzał jeszcze do kwiaciarni i kupił bukiet róż. Podjechał pod blok, serce waliło mu z niebezpieczną prędkością. Nigdy nie miał problemów z podrywaniem dziewczyn, ale ta była bardzo szczególna. Była delikatna i zwiewna jak płatek róży, cudowna krucha istotka. Wszedł na klatkę schodową, drzwi były otwarte, więc nie dzwonił domofonem. Zapukał. Kwiatki

trzymał przy ścianie, żeby nie było ich widać. Po chwili w drzwiach stanęła Mirella. Zdziwiła się, gdy go zobaczyła, ale i ucieszyła.

Cześć Maciek, a co ty tu robisz, wejdź proszę. – Otworzyła szerzej drzwi, żeby mógł wejść do środka.

Maciek stał zauroczony jej widokiem. Wyglądała ślicznie, z „wicherkiem” na głowie, w krótkiej tenisowej spódniczce i bluzeczce odsłaniającej pępek.

– Maciek, wszystko w porządku? – Zaniepokoiła się, bo stał i po prostu się na nią gapił.

Jej głos przywołał go do rzeczywistości. Popatrzył na nią trzeźwym spojrzeniem.

– Przyjechałem do ciebie ponieważ... ponieważ się zakochałem – powiedział nieśmiało patrząc jej w oczy.

– Aha i chciałeś mi o tym opowiedzieć? – zapytała Mirka widząc, że Maciek jest jakiś dziwny. – To wchodź, pogadamy. – Zachęciła go uśmiechem.

– Nic nie rozumiesz. – Maciek pokręcił głową. – Ja się zakochałem w tobie – powiedział i wręczył jej kwiaty.

Mirella wzięła je, ale nic nie rozumiała. Patrzyła na kwiaty, na Maćka i znów na kwiaty. Maciek stał cały czas na korytarzu i nie wiedział, co właściwie teraz ma zrobić. Wreszcie Mirka otrząsnęła się.

– Wejdź proszę do środka – powiedziała i wzięła go za rękę pociągając delikatnie za próg. Gdy wszedł zamknęła drzwi. – Ja nie wiem, co mam teraz powiedzieć. – Pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Przepraszam, wiem, że cię zaskoczyłem, pójdę już. – Maćkowi zrobiło się głupio. W sumie to nie było mądre

zagranie. A gdyby był u niej chłopak, to miałaby tylko nieprzyjemności. Złapał za klamkę i chciał otworzyć drzwi.

— Zostań, proszę – powiedziała. Stała na palcach i cmoknęła go w usta. – Dziękuję za róże, są piękne. – Chciała się odsunąć, ale nie pozwolił jej na to. Objął ją w pasie i namiętnie pocałował. Czuł jak mu się poddaje, czuł, że chce tego samego co on. Nie był już nieśmiałym chłopcem, był mężczyzną, który przyszedł wyznać miłość ukochanej kobiecie. Zarzuciła mu ręce na szyję i przyłgnęła do niego. Nie przestawali się całować. W ręku cały czas trzymała kwiaty. Po dłuższej chwili odsunęła się troszkę od niego.

— Wejść do pokoju, wstawię róże do wazonu. – Uśmiechnęła się.

Maciek posłusznie poszedł do pokoju i usiadł na łóżku. Mirka przyszła zaraz za nim, postawiła na podłodze wazon z kwiatami.

— Napijesz się kawy? – zapytała. Była zawstydzona, do tej pory traktowała Maćka jak kolegę i brata przyjaciółki, teraz zobaczyła w nim mężczyznę.

Maciek widział jak Mirella oblewa się rumieńcem i stwierdził, że wygląda prześlicznie. Sam był spięty, ale chyba mniej niż ona.

— Raczej nie. – Uśmiechnął się i wyciągnął do niej rękę. Podeszła do niego. Delikatnie pociągnął ją na sofę. – Jesteś taka śliczna – powiedział i pogłaskał ją po policzku. Zawstydzona spuściła wzrok. Maciek pochylił się i musnął wargami jej wargi. Były takie miękkie i ciepłe. Mirella spojrzała na niego swoimi kocimi, zielonymi oczami i poczuła, że jest jej bardzo bliski.

— O czym myślisz? – zapytał przyglądając się jej uważnie.

– Dlaczego ja? – zapytała.

– Serce nie służy. – Uśmiechnął się. – A co ty na to?

– Zawsze słucham mojego serca – odpowiedziała i położyła jego dłoń na swoim sercu. Maciek poczuł, że zalewa go fala gorąca. Więc jednak chciała być z nim. Pocałował ją delikatnie w usta. Oddała pocałunek. Chciał się z nią kochać, chciał być jak najbliżej niej, ale nie chciał jej wystraszyć ani zranić. Po chwili znów ją pocałował, mocniej i bardziej namiętnie. Mirella objęła go za szyję i delikatnie pieściła. Porozumiewali się bez słów, po chwili przenieśli się na mięciutki czarno-różowy dywan. Maciek zaczął całować jej goły brzusek. Ręka zawędrowała pod bluzeczkę. Pieścił delikatnie jej piersi, wiedział, że w każdej chwili może powiedzieć stop i był gotów się zatrzymać. Nie chciał robić jej żadnej przykrości. Ale Mirella chciała, żeby ją pieścił i całował. Przyciągnęła go do siebie i zdjęła mu koszulkę. Błądziła rękami po jego nagim torsie, plecach i ramionach. Czuła się fantastycznie. Widziała, że jest dla niego ważna, że myśli o niej, a nie tylko o sobie, że chce dać jej radość. Takiego kochanka szukała przez całe życie. Maciek rozpiął jej biustonosz i spojrzał na nią. Czekał na aprobatę. Mirella uśmiechnęła się i zdjęła koszulkę. Pieścił i całował jej piersi, czuł się coraz bardziej podniecony. Ona też pragnęła go coraz mocniej. Nie chciała już dłużej czekać, chciała poczuć go w sobie. Rozpięła mu guzik od spodni. Popatrzył na nią zaskoczony. Chciał tego bardzo, ale tylko pod warunkiem, że ona też. Spełniła ten warunek. Uśmiechnął się i zsunął jej spódniczkę. Leżała całkiem naga, szczęśliwa, rozpromieniona i podniecona. Rozchyliła nogi zapraszając go. Wszedł w nią bardzo delikatnie. Objęła go w pasie nogami, poruszał się powoli, całował jej szyję, ramiona, twarz. Mirella wczepiła się palcami w jego włosy i pocałowała w usta. –

Kocham cię – szepnęła po chwili i przycisnęła mocniej do siebie. Zrozumiał, że jest już blisko i dokładnie wiedział co ma robić. Poruszał się szybciej nie przestając jej całować. Poczuł, że sam zaraz eksploduje. – Teraz – szepnęła mu do ucha i wyprężyła się. Jej ciało przeszył dreszcz rozkoszy. Podążył za nią. Chwilę później leżeli wtuleni w siebie. Maciek głaskał Mirellę po włosach.

– Dziękuję, że mnie nie wyrzuciłaś za drzwi. – Uśmiechnął się.

– Dziękuję, że przyszedłeś z takim wyznaniem – odpowiedziała z uśmiechem.

– Jesteś fantastyczną dziewczyną. Żałuję, że nie zorientowałem się wcześniej. Mogłem już tu zostać jak przenocowałeś mnie pierwszy raz. – Zaśmiał się.

– Wtedy chyba byłeś zbyt zajęty Agatą, żeby zwrócić uwagę na kogoś innego – zauważyła z przekąsem.

– Pewnie masz rację – przyznał. – Czy to, co zrobiliśmy oznacza, że zgadzasz się być moją dziewczyną? – zapytał Maciek przyglądając się jej uważnie.

– A czy ty masz ochotę być ze starszą dziewczyną? – zapytała niby żartem, ale patrzyła mu w oczy. Nie była pewna czy on wie jaka jest między nimi różnica wieku.

– Też mi pytanie – obruszył się. – Przecież to same plusy: wykształcona, doświadczona, ustawiona – wyliczał ze śmiechem. – Poza tym w naszej rodzinie to już niejako tradycja.

Mirella roześmiała się, faktycznie tu trafił w sedno.

– A ty? – zapytał już poważnie.

– Co ja? – Nie zrozumiała pytania.

– Czy chcesz być ze mną? – Widać było, że jest spięty. Bycie z młodszym facetem wcale nie było takim nobilitujące.

– Maciuś, kocham cię – pogłaskała go po policzku. – I nie obchodzi mnie ile masz lat. – Delikatnie pocałowała go w usta. – Zostaniesz dzisiaj u mnie? – zapytała pochwili.

– Zostanę tak długo, aż mi powiesz, żebym sobie poszedł. – Uśmiechnął się i zaczął ją całować.

Następnego dnia rano Mirella musiała iść do pracy, Maciek miał wolne. Od razu dała mu klucze, nie chciała tracić czasu, w końcu znali się nie od wczoraj... chociaż dopiero od wczoraj „pogłębili” znajomość. Była bardzo szczęśliwa i miała nadzieję, że tak już zostanie. Maciek wstał z łóżka dopiero o dziesiątej. Rozmarzył się o Mirelli i nigdzie mu się nie spieszyło. Wreszcie zdecydował się jechać do domu. Musiał się przebrać i może przywieźć trochę ciuchów do Mirki. No i Stefan. Nie mógł go zostawić, wystarczy, że Agata go porzuciła. Po zastanowieniu jednak zadzwonił do Agaty. Ostatecznie Stefan był jej eksperymentem wychowawczym, a że przez miesiąc on się nim opiekował, no cóż, przynajmniej Stefan jadł regularnie przez ten czas i nie pływał w zupie. Agata jednak nie odebrała telefonu. Po chwili przysłała mu SMS-a. „zadzwoń za 5 minut” i faktycznie oddzwoniła.

– Cześć braciszku, co tam?

– O której będziesz dziś w domu? – zapytał bez zbędnych ceregieli.

– Nie wiem, po południu. Po szkole jedziemy oglądać samochody. – Agata mówiła znudzonym głosem. – Piotr mnie ciąga, żebyśmy razem wybrali. Wczoraj chciałam kupić cokolwiek, co ma cztery kółka, kierownicę i przyzwoite fotele, ale jemu nic się nie podoba. W końcu chyba kupimy zimowe

opony do motoru – westchnęła. – A chciałeś do mnie przyjechać? – Zreflektowała się, że Maciek zadał konkretne pytanie i pewnie nie ma ochoty słuchać jej wynurzeń.

– Chciałem ci podrzucić Stefana, ale po południu nie będę miał czasu.

– A dogadałeś się z tą swoją laską? – Agacie się przypomniało, że przecież Maciek miał misję do wykonania.

– No właśnie o to chodzi, że tak i teraz raczej rzadko będę w domu. – Cieszył się, że rozmawia z nią przez telefon, bo czuł, że się czerwieni.

– O, braciszku, to musisz mi wszystko opowiedzieć – stwierdziła Agata. – Poczekaj chwilę. Piotruś, o której my dzisiaj możemy być najwcześniej w domu? – zwróciła się do Piotra.

– Jeśli nie pojedziemy do salonu to koło drugiej, a o co chodzi?

– Maciek, to przyjeźdź o drugiej, będziesz mógł? – zapytała Agata. – I zarezerwuj sobie trochę czasu, bo nie wypuszczę cię, dopóki nie opowiesz mi wszystkiego... ze szczegółami.

– Dobra, ale bez szczegółów – zgodził się.

Agata wywróciła oczami.

– Będę czekać – powiedziała i rozłączyła się.

– Piotruś, może sam pojedziesz oglądać te samochody, co? – zapytała prosząco.

Piotr podszedł do niej i objął ją.

– A dlaczego nie chcesz ze mną jechać? Przecież to będzie nasz samochód. Chcę, żebyśmy razem go wybrali.

– A możemy najpierw popatrzeć w internecie? Wybierzemy

kilka modeli i dopiero pójdziemy oglądać, OK?

— Dobrze, niech ci będzie – westchnął. – To znaczy dzisiaj sobie odpuszczamy, bo ma przyjechać Maciek?

— No właśnie. – Agata zmarszczyła nosek. – Przywiezie Stefana. Znalazł sobie dziewczynę i zamienił żółwia na nią – zaśmiała się.

— Całkiem niezła zamiana – roześmiał się Piotr.

— Ciekawi mnie bardzo, co to za dziewczyna.

— Mnie też – uśmiechnął się tajemniczo.

Agata spojrzała na niego uważnie.

— Piotruś, ty wiesz?

W odpowiedzi pocałował ją w szyję. Odsunęła się trochę, żeby popatrzeć mu w oczy.

— Gadaj kto to – powiedziała groźnie.

Piotr pokręcił przecząco głową.

— Nie mogę zdradzać sekretów twojego brata. No chyba, że sama zgadniesz. – Na jego twarzy zagościł figlarny uśmiech.

Agata zastanowiła się chwilę i olśniło ją.

— Nie mów, serio? – zapytała.

Piotr pokiwał twierdząco głową.

— Nie, to niemożliwe. – Potrząsnęła głową. – Ale jesteś pewien?

Wzruszył ramionami.

— No ale... nie, no co ty... kurcze, jesteś przekonany? – Agata nie mogła dojść do siebie i gadała jakby miała

czkawkę.

Na twarzy Piotra widać było rozbawienie. Od dawna podejrzewał, że tak to się skończy, a od wczoraj był tego pewien.

– To super. – Rzuciła się Piotrowi na szyję.

– Też tak myślę, pasują do siebie.

– Tak jak my do siebie – powiedziała i pocałowała go. – A powiedz mi jeszcze – spojrzała na niego uważnie – czy ty widzisz wszystko z przyszłości u konkretnych ludzi, czy tylko niektóre rzeczy?

Piotr uśmiechnął się.

– Ja po prostu nie angażuję się w ten proces, chyba, że jest taka konieczność. Generalnie to pewne informacje do mnie przychodzą, a nad innymi muszę się skupić. Jeżeli chodzi o Mirkę, to nie wiedziałem z kim będzie, ale wiedziałem, że będzie to ktoś z kręgu jej znajomych. Jak zobaczyłem ich razem w szpitalu u ciebie to poczułem, że może coś z tego wyniknąć, ale jak wczoraj zobaczyłem Maćka, to już byłem pewien, że to on. Nie miałem natomiast informacji, że coś złego dzieje się z tobą. Gdy zadzwonił Maciek, musiałem wejść w medytację i dopiero cię odnaleźć. – Objął ją ramieniem i pocałował we włosy. – Dlatego widzisz, nie ma na to reguły. Być może gdybym się temu oddał i rozwijał, to widziałbym wszystko, ale nie chcę tego robić. Zaczynamy zajęcia. – Pocałował ją w usta i poszedł otworzyć drzwi do sali.

Maciek zjawił się punktualnie o czternastej. Przytargał ze sobą akwarium ze Stefanem. Piotr wziął go od niego i zajął się umieszczeniem Stefana w dogodnym miejscu. Agata od razu zaprowadziła Maćka do pokoju. Nie chciała się zdradzać,

że wie co to za dziewczyna.

— Opowiadaj, jak poszło. – Poklepała go po udzie.

Maciek czuł, że znowu się czerwieni. Nie wiedział jak ma jej powiedzieć, że jest z Mirellą.

— Dobrze – odpowiedział z ociąganiem.

— Dobrze! – krzyknęła Agata. – Chyba lepiej niż dobrze skoro nie zamierzasz często bywać w domu. Kiedy ją poznam? – Widziała jak Maciek się wije i śmiać jej się chciało, ale nie zamierzała mu niczego ułatwiać.

— No więc... właściwie... no, nie wiem...

— Maciek, co z tobą? – przerwała mu. – Czy to jest jakaś tajemnica? Jest taka brzydka czy taka stara, że się wstydzisz ją pokazać? – Agata jechała po całości. Piotr w łazience o mało co nie udusił się ze śmiechu.

— To Mirella – powiedział cicho Maciek.

— Mirella! – wrzasnęła.

— Zamknij się, czego się drzesz?! – Maciek się wkurzył. Już i tak czuł się wystarczająco głupio.

— A to sorki, nie wiedziałam, że to tajemnica. – Agata bawiła się świetnie. – Znaczący mam nic nie mówić Piotrowi, tak? – dopytywała się.

— Weź się nie nabijaj. – Maciek był zrezygnowany. Zorientował się, że się z niego naśmiewa.

Agata westchnęła. Uznała, że już dostał za swoje i może teraz pogadać z nim normalnie.

— Sorczak – powiedziała skruszona. – Cieszę się, że jesteś z Mirką, uważam, że do siebie pasujecie i myślę, że będzie wam dobrze razem. Zasługujecie na to, żeby wam się udało.

– Naprawdę tak myślisz? – Spojrzał na nią spod oka.

– Serio, serio. – Pogłaskała go po głowie. – Mój ukochany brat i moja najlepsza przyjaciółka, super, lepiej być nie mogło. – Uśmiechnęła się.

– Cieszę się, że tak uważasz – westchnął i podniósł się z kanapy. – Będę leciał, mam jeszcze parę spraw do załatwienia. – Wyszedł do przedpokoju, Agata poszła za nim. Piotr wyszedł z łazienki. – Do zobaczenia. – Pocałował Agatę w policzek i podał rękę Piotrowi.

– Powodzenia. – Uśmiechnęła się Agata.

– Moje gratulacje – dodał Piotr.

Maciek spojrzał na niego spod oka.

– Dzięki – odpowiedział i wyszedł.

Piotr podszedł do Agaty i objął ją.

– To co, jedziemy oglądać samochody?

Agata westchnęła.

– Kotku, powiedz mi, dlaczego tobie się nic nie podoba?

Jestem znudzona danymi technicznymi i innymi duperelami. Jeżeli o mnie chodzi to wolałabym jakiś wyższy samochód, żeby w zimę się nie zakopać i nie złapać gumy na dziurach.

– To dlaczego nie powiedziałaś, przecież nie ma problemu. Jedynym problemem jest to, że ten samochód musi być na tyle wysoki, żebym się nie garbił jak będę nim jeździł, rozumiesz – wytłumaczył jej. – Przy moim wzroście to nie jest takie proste.

– A ile ty właściwie masz wzrostu? – zapytała Agata mierząc go wzrokiem. Nigdy się nad tym nie zastanawiała.

– Dwa i trzy.

– No tak, to sporo – westchnęła. – W sumie szkoda mi tej beemki, dobrze się w niej bawiłam. – Uśmiechnęła się do swoich wspomnień.

– Nowy samochód też będzie miał obowiązkowy chrzest. – Objął ją jeszcze mocniej i pocałował. Zarzuciła mu ręce na szyję i oddała pocałunek.

– Bezwzględnie – odpowiedziała po chwili.

Usiedli do komputera i zaczęli oglądać. Agacie najbardziej podobał się nissan qashqai, ewentualnie land rover. Podjechali do salonu, Piotr wsiadł do nissana i okazało się, że jest wystarczająco wysoki. Zaczął omawiać parametry i wyposażenie dodatkowe ze sprzedawcą, a Agata w tym czasie oglądała samochód. Wyglądał fajnie, w środku też był super i było wystarczająco dużo miejsca, żeby uprawiać seks, może nawet więcej niż w BMW. Rozsiadła się wygodnie i zamknęła oczy. Czuła się fantastycznie. Była szczęśliwa, że jest z Piotrem, razem mieszkali, wybierali razem samochód, jeszcze kilka miesięcy temu nie myślała, że to będzie możliwe.

– Kochanie, wszystko w porządku? – Do rzeczywistości przywołał ją aksamitny głos Piotra.

– Jasne, rozmarzyłam się. – Otworzyła oczy i uśmiechnęła się.

– A może chciałby pan jeszcze samochód dla żony? Mogę dać dobrą cenę, jeśli weźmiecie państwo dwa. – Podszedł do nich sprzedawca, który dwoił się i troił, żeby wcisnąć im jak najwięcej.

Piotr pogłaskał Agatę po policzku. Uśmiechnęła się. Żona,

to brzmiało całkiem nieźle.

— I co, słodka żoneczko, chcesz jakiś samochodzik? – zapytał z uśmiechem.

Agata zmarszczyła nos. Właściwie nie był jej potrzebny samochód. Do szkoły miała dwa kroki, a w Warszawie i tak jest problem z parkowaniem i wszędzie można dojechać autobusem albo metrem. Pokręciła przecząco głową.

— Dziękuję kochanie, ale nie potrzebuję samochodu. Przecież i tak wszędzie będziemy jeździć razem.

— Jak chcesz, może zastanów się. Możemy się umówić na jutro i spokojnie wszystko przemyślisz – zachęcał ją Piotr.

Agata przyciągnęła go do siebie i pocałowała w usta.

— Naprawdę dziękuję, jesteś cudowny, ale nie potrzebuję samochodu.

Piotr zwrócił się do sprzedawcy.

— Dziękujemy, ale weźmiemy tylko jeden. Proszę przygotować dokumenty.

Sprzedawca odszedł z niezadowoloną miną. Kilka minut później zaprosił Piotra na podpisanie dokumentów i umówili się na odbiór samochodu za dwa tygodnie.

— Dlaczego tak długo mamy czekać? – zapytała Agata, gdy już wyszli.

— Bo muszę się zdzwonić z moim doradcą finansowym i wziąć pieniądze z funduszy. Dam jej zadanie, żeby to przemyślała, nie pali się, samochód już jest nasz.

— Nie wiedziałam, że masz doradcę. – Agata była bardzo zdziwiona. Piotr nie wyglądał na faceta, który inwestuje na giełdzie, raczej na kogoś, kto lekko traktuje pieniądze

i niespecjalnie się zastanawia nad ich pomnażaniem.

Piotr roześmiał się.

— To nie był mój pomysł tylko Jacka – powiedział szczerze.
– To on się bawi w takie rzeczy, ale muszę przyznać, że trochę przez parę lat zarobiłem na tych funduszach, także nie mogę powiedzieć, żeby to był zły pomysł. Moim doradcą jest taka Ewa, polecona przez Jacka, na pewno ją kiedyś poznasz. Zna się na rzeczy i dobrze pilnuje moich pieniędzy.

— To ile ty masz tych pieniędzy?

Piotr wzruszył ramionami.

— Wiesz kochanie, że jestem ponad tym. Na pewno wystarczy na zakup samochodu. Jeśli koniecznie chcesz wiedzieć, ile jestem wart, to mogę do niej zadzwonić i zapytać. – Uśmiechnął się.

Agacie zrobiło się głupio. Faktycznie zachowała się jak żona, a przecież to były jego pieniądze i jego sprawy.

— Przepraszam, głupio zapytałam. – Potrząsnęła głową.

— Kocham cię. – Roześmiał się Piotr i pocałował ją. – Jedziemy do domu – dodał i wsiadł na motor.

Interludium

Pod koniec września Agata z Piotrem odebrali nowego, czarnego nissana qashqai ze wszystkimi możliwymi bajerami i oczywiście od razu w weekend wybrali się go przetestować i „ochrzcić”. Od października Agata zaczęła studia i nie miała już tak dużo wolnego czasu. Cały czas pracowała u rodziców,

czasami po pracy zostawała u nich na noc, ale rzadko. Piotr nie lubił się z nią rozstawać i wolał po nią przyjechać nawet w nocy, żeby tylko z nim była. Sam ustawiał sobie pracę tak, żeby wieczory mogli spędzać razem. Przynajmniej raz w tygodniu jeździł do dzieci do Łomianek, ale tylko wtedy, gdy Elwiry nie było w domu. Nie chciał się z nią spotykać ani rozmawiać, czekał tylko na rozprawę sądową, żeby ostatecznie się z nią pożegnać. Sprawa pobicia oczywiście została umorzona, tak jak obiecywał Staszek. Marika nie wspominała, że chce się zapoznać z Agatą, więc Piotr też o to nie pytał. Z Barbarą było cały czas bez zmian, a właściwie raz lepiej, raz gorzej, ale nie mogła przeskoczyć takiego progu, gdzie już na stałe by jej się polepszyło.

Na Boże Narodzenie i sylwestra Maciek zaproponował, żeby wybrali się we czwórkę do Egiptu. Wszyscy chętnie się na to zgodzili i pojechali do Pawła. Agata czuła się jak w Ustce, niby sylwester, a gorąco, ale było super. Potem przyszedł styczeń, urodziny Maćka i Agaty. Najpierw Mirella urządziła imprezę Maćkowi, a potem Piotr Agacie. Zaprosili wszystkich ich znajomych i obydwie imprezy zrobili w Avocado.

Maciek zaplanował sobie, że pod koniec maja będzie się bronił, bo był już na ostatnim roku studiów, więc ostro pisał pracę magisterską. Agata na spokojnie i bez nerwów zaliczyła pierwszy semestr i stwierdziła, że polonistyka jest strasznie nudna i wolałaby się przenieść na zaoczne i iść do pracy. Piotr nie był zachwycony tym pomysłem i po dość burzliwej dyskusji postanowiła zostać na dziennych.

W lutym Piotr dostał informację z sądu, że sprawa rozwodowa odbędzie się 22 marca. Ucieszył się bardzo i zastanawiał się, co na to Elwira. Nie odzywała się do niego, dzieci też nic na ten temat nie mówiły. Sprawa się jednak nie

odbyła, ponieważ ona dostarczyła zwolnienie lekarskie. Kolejny termin rozprawy wyznaczono w czerwcu. Pech chciał, że tuż przed rozprawą zmarła Barbara i z oczywistych względów Elwira znów się nie stawiła. Niestety następny termin mógł być wyznaczony dopiero w połowie października. Piotr był wściekły. Czuł, że ona sobie z nim pogrywa, ale wiedział też, że chce go sprowokować. Uzbroidł się więc w cierpliwość i udawał, że nic go to nie obchodzi. Agata też dała sobie na wstrzymanie. Wiedziała, że to są jego sprawy i chociaż bardzo chciała, żeby był już rozwiedziony, to tak naprawdę nie robiło jej to żadnej różnicy. I tak był z nią i tylko z nią.

Maciek bronił się w dzień urodzin Mirelli 25 maja i oczywiście obronił się na piątkę. Mirka wzięła wolne i poszła z nim do szkoły. Była tak zdenerwowana jego obroną, że przez chwilę zapomniała o depresji związanej z okrągłymi urodzinami. Zresztą ten rok obfitował w okrągłe urodziny. Agata w styczniu skończyła dwadzieścia, Mirella w maju trzydzieści, a Piotr w czerwcu czterdzieści lat. Agata, rzecz jasna z dobroci serca, opowiadała Mirelli jak to w zastraszającym tempie zacznie jej teraz zanikać kolagen i skóra będzie wiotczała, a Piotra ostrzegała, że po czterdziestce po prostu opuszcza się twarz. Ciągle wyszukiwała im jakieś gabinety medycyny estetycznej i polecała albo robienie zastrzyków w twarz, albo wypełnianie zmarszczek. Mirella bardziej się tym przejmowała, Piotr wrzucił na luz. Kochał Agatę nawet za te dobre rady, które normalnych ludzi wpędzały w depresję.

Maciek zastanawiał się, w jaki sposób uczcić urodziny ukochanej, w końcu zdecydował się na wyjazd. Po obronie pracy pojechali do domu, kazał jej się szybko spakować

i pojechali na Mazury do przytulnego ośrodka w lesie, nad samym jeziorem. Mirella protestowała, bo przecież urlop wzięła tylko na jeden dzień, ale okazało się, że Maciek wcześniej wszystko załatwił i kierownik Mirelli wiedział, że jej nie będzie przez kilka dni. Wpadła tylko na chwilę do pracy podpisać wniosek urlopowy.

Między Maćkiem a Mirką wszystko układało się doskonale. Mirella czuła, że wreszcie trafiła na właściwego faceta. Uwielbiała go, a on uwielbiał ją.

Agata zaplanowała sobie, że zrobi megaimprezę na czterdziestkę Piotra, chciała pozapraszać wszystkich jego znajomych, dotrzeć do ludzi ze szkoły, ale zanim się za to wzięła Piotr oświadczył jej, że absolutnie nie życzy sobie żadnej imprezy, spraszania ludzi i że wyjadą we dwoje nad morze tak, jak w zeszłym roku. Agata była tak wściekła, że pojechała spać do rodziców. Właściwie czego się spodziewała, przecież był jasnowidzem! Zastanawiała się, czy on jest już w stanie przewidzieć każdy jej ruch i czy robi to. Piotr nie przyjechał po nią. Dał jej się wyłóścić w samotności. Agata była w szkole i wróciła do rodziców, wiedziała, że nie może do niego wrócić, honor jej nie pozwalał, ale zastanawiała się co zrobić jeśli on nie przyjedzie i nie zadzwoni. Piotr doskonale wiedział co robi. Gdy się zjawił następnego dnia po pracy, w zasadzie nie robiła mu wyrzutów, nie mówiąc już o awanturze. Można by nawet pokusić się o stwierdzenie, że cieszyła się, że go widzi. Poprosił ją, żeby się nie obrażała, ale nie chce spędzać swoich urodzin w gronie obcych ludzi. Zależy mu, żeby w tym dniu być tylko z nią. No cóż, taki tekst brzmiał zupełnie inaczej niż kategoryczne nie życzę sobie, więc Agata przystała na to. Wyjechali na weekend nad morze, zatrzymali się w tym samym hotelu, nawet w tym samym

pokoju.

Po powrocie Agata miała do zaliczenia jeszcze dwa egzaminy i zaczynała wakacje.

Jak zwykle w tym roku też wybrali się do Ustki i nic się nie zmieniło oprócz tego, że zamiast Mirka jechał Maciek. Znów pojechali jednym samochodem i mieszkali w jednym domku. Było fantastycznie, Agata czuła się cudownie. Dwóch najważniejszych facetów w jej życiu było przy niej. Podobnie czuła Mirella. W „majowego” sylwestra Maciek oświadczył się Mirelli na plaży. Był świetnie przygotowany, miał ze sobą pierścionek, planował to od dawna. Mirella była zachwycona, w ogóle się tego nie spodziewała. Wszyscy byli zaskoczeni, nawet Piotr. Agacie przez chwilę zrobiło się smutno, że na razie nie może się pobrać z Piotrem, ale po chwili stwierdziła, że małżeństwo to nie jest instytucja dla niej. Bardziej potrzebowała wolności, a przynajmniej świadomości, że jest wolna. Śmieszyło ją to powtarzanie przysięgi, zastanawiała się czy ludzie w ogóle w takiej sytuacji rozumieją co mówią. W każdym razie cieszyła się szczęściem swojego brata i jego przyszłej żony.

Po powrocie do Warszawy Piotr też miał dla Agaty niespodziankę. Zaprosił ją na wakacje, na Wyspy Kanaryjskie, a konkretnie na Fuerteventurę. Bawili się świetnie i w ogóle nie chcieli im się wracać, ale niestety musieli. Czuli jednak oboje, że coś się w nich tam zmieniło. Byli sobie jeszcze bliźsi i jeszcze bardziej pewni, że chcą być razem i że już na zawsze razem zostaną. We wrześniu Piotr zaczął pracę, a Agata jeszcze miała wolne. Zastanawiała się, czy nie przenieść się na zaoczną polonistykę, chociaż wiązało się to z kosztami. Po pierwsze musiałyby płacić za studia, a po drugie ojciec musiałby więcej za nią płacić, a ona dostawałaby mniej

pieniędzy. Po przemyśleniu postanowiła jednak zostać na dziennych i spróbować nie umrzeć z nudów. Zresztą akurat studia to był najmniejszy problem. Zbliżał się termin sprawy rozwodowej Piotra i w związku z tym też czuła się coraz gorzej. Bała się, co znowu wymyśli ta mała jego żona, żeby nie dać mu rozwodu. Nie rozmawiała na ten temat z Piotrem, ale widziała, że on też się denerwuje. Sporo pracował, w szkole miał jakieś dodatkowe zajęcia przez cały wrzesień i jeszcze przyjmował ludzi w domu. Tak, jakby uciekał w pracę, żeby nie myśleć o problemach. Starła się go zrozumieć. Nie czuła, żeby się od siebie oddalali, ale nie pamiętała już kiedy ostatni raz się kochali. Kładli się do łóżka tak zmęczeni, że przytulali się i od razu zasypiali. Im bliżej było sprawy, tym bardziej szarpały ją nerwy. Znow zaczęła mieć problem z żołądkiem i czasami zdarzyło jej się rzygać, ale nie mówiła o tym Piotrowi. Miał tyle na głowie, a ona wiedziała, że po rozprawie wszystko minie jak ręką odjął. W dodatku spóźniał jej się okres i w końcu pojawił się prawie dwa tygodnie po terminie. Agata już się martwiła, że może jest w ciąży, ale na szczęście wszystko się dobrze skończyło. Na początku października poszła do szkoły, ale zarówno fizycznie, jak i psychicznie nie czuła się najlepiej. Co prawda z Piotrem wszystko zaczęło się układać i znow miał dla niej więcej czasu, ale seks nie był już taki radosny jak miesiąc temu. Z jednej strony bardzo chciała się z nim kochać, chciała, żeby był blisko, z drugiej właściwie wystarczało jej jak ją przytulał.

Drugiego dnia w szkole źle się poczuła. Bolało ją podbrzusze, tak jakby miała dostać okres, a to jeszcze nie był ten czas. Porozmawiała z koleżankami. Poradziły jej, żeby poszła do ginekologa, bo podobno takie właśnie są objawy zapalenia przydatków, a jak się tego nie zdiagnozuje i nie

wyleczy to potem mogą być różne komplikacje. Przemyślała sprawę i stwierdziła, że warto to sprawdzić. Co prawda miała w domu „doktora” Piotra, ale nie chciała go angażować w swoje sprawy do czasu rozprawy. Poszła więc na prywatną wizytę do przychodni i musiała tylko poczekać kilka minut. Zeszła do barku, strasznie chciało jej się pić. Spojrzała do lodówki i po namyśle kupiła sobie tonik, nie piła go przez ładnych kilka lat, a teraz tak ją naszło, że od dwóch tygodni kupowała wyłącznie tonik. Pobiegnęła na górę i od razu weszła do lekarki. Opowiedziała jej pokrótce, co ją do niej sprowadza. Lekarka wszystko sobie zapisała i stwierdziła, że najlepiej będzie zrobić usg. Agata też była tego zdania. Nie lubiła chodzić do ginekologa ze względu na niekomfortowe warunki badania. Siadanie na helikopter było wyjątkowo żenujące, nie mówiąc już o tym, że czuła się jakby głowę miała niżej niż gołą dupę! Położyła się na łóżku i odsłoniła brzuch. Po chwili pani doktor rozpoczęła badanie. Agata nie podglądała, co się dzieje na monitorze, i tak nic by z tego nie zrozumiała. Po chwili lekarka spojrzała na nią zaskoczona i znów na ekran, i znów na nią.

— Coś nie w porządku? – zapytała Agata. Trochę się przestraszyła niewyraźnej miny lekarki.

— Nie, wszystko w porządku – odpowiedziała lekarka i przesunęła monitor w jej stronę. Na ekranie widać było zarys dzieciaczka.

Agata przełknęła głośno ślinę.

— Czy to znaczy, że jestem w ciąży? – zapytała po chwili drżącym głosem.

Lekarka pokiwała twierdząco głową.

— Siódmy tydzień – powiedziała.

— No ale jak to, przecież miałam okres, spóźnił się, ale był, nic nie rozumiem. – Agata nie mogła zebrać myśli. Chciało jej się płakać. Jak miała teraz powiedzieć Piotrowi, że jest w ciąży, jak on ma tyle spraw na głowie.

— A w jakich okolicznościach się pojawił? – dopytywała się lekarka patrząc w ekran i robiąc jakieś pomiary.

Agata nie zrozumiała pytania. Patrzyła na nią zdziwiona.

— Chodzi mi o to, czy na przykład wieszala pani firanki albo trzymała długo ręce w górze.

— No tak, to było tego dnia, kiedy myłam okna i wieszałam firanki – potwierdziła.

— To nie był okres, tylko plamienie. Nie wolno pani trzymać długo rąk w górze i proszę też zrezygnować z picia toniku. – Spojrzała na butelkę. – Zawiera chininę, która jest poronna – dodała, widząc pytające spojrzenie Agaty. – To nie są jakieś duże ilości, ale lepiej dmuchać na zimne.

— Dobrze – odpowiedziała. Nie mogła wyjść z szoku. Będzie miała dziecko, dziecko z Piotrem. Nagle jej twarz rozjaśnił uśmiech. Nosi w sobie dziecko Piotra. Cudownego maluszka, który będzie jej i Piotra.

— Wszystko w porządku? – zapytała lekarka patrząc na nią uważnie.

— Tak – odpowiedziała rozpromieniona. – Czy dzidzius jest zdrowy? Czy moje rzyganie mu nie zaszkodziło?

— Nie, wszystko w porządku – uśmiechnęła się lekarka. – Zrobiłam pomiary, wszystko jest OK, wydrukuję pani zdjęcia w dużym powiększeniu. Pani dziecko jest teraz wielkości fasolki. Do końca pierwszego trymestru może się pani czuć kiepsko, ale potem powinno być już dobrze. Proszę wybrać

sobie lekarza, który będzie prowadził pani ciążę i iść do niego z tym usg. Potem on już pani wszystko powie, co dalej.

— A jaki jest termin porodu, można to już ustalić? – dopytywała się Agata.

— Oczywiście. – Lekarka rozluźniła się widząc, że Agata odzyskała humor. Dwudziestolatka w ciąży, bez obrączki, można się było spodziewać różnej reakcji. – Wstępnie jest to 22 maja, ale może się przesunąć o parę dni w jedną lub w drugą stronę. Będzie pani chodziła do lekarza, to on będzie panią informował na bieżąco. – Lekarka podała Agacie chusteczki i poszła opisać usg przy biurku. W ręku trzymała zdjęcia.

Agata wytarła brzuch i położyła na nim rękę.

— Moje dziecko – wyszeptała, a w oczach pojawiły jej się łzy. – Moje i Piotra. – Pokręciła głową z niedowierzaniem. Wstała z łóżka i właściwie czuła się już dobrze. Wszystkie dolegliwości ustąpiły. Wiedziała, co jej jest, to nie choroba, była w ciąży.

Wyszła z gabinetu i szła ulicami miasta. Najchętniej wykrzyczałaby wszystkim, że będzie miała dziecko ze swoim ukochanym mężczyzną. Wiedziała, że Piotr będzie się cieszył. Może to nie był najlepszy moment na dziecko, ale skoro teraz przyszło, to znaczy, że jednak jest to najlepszy moment! W pierwszym odruchu chciała do niego zadzwonić albo pojechać, ale potem rozmyśliła się. Taka informacja wymagała szczególnej oprawy. Chociaż być może Piotr już o tym wiedział, przecież był jasnowidzem. Agata posmutniała. Po co mu robić niespodziankę, skoro on już o wszystkim wie? „A może jednak nie” – pomyślała po chwili. Sam mówił, że pewne informacje przychodzą, a po inne sam musi pójść.

Odzyskała humor, była szczęśliwa.

Koniec części drugiej

Podziękowania

Specjalne podziękowania dla Krzysztofa – mojego pierwszego recenzenta. Dziękuję Ci Krzysiu za umożliwienie mi napisania drugiego tomu, a także za wsparcie i wiarę w moje zdolności literackie.

Dziękuję wszystkim znajomym, którzy bardzo chcieli stać się bohaterami mojej powieści. Zostaliście w niej umieszczeni wedle życzenia.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

